



Drogocenna pamiątka z Biblioteki

Fundatora Biblioteki i Muzeum Z.N.P.
którą przekazał w roku 1892. H.Kałussowskieg

W zbiorach Jego było tysiące medali
i srebrnych monet polskich, rosyjskich,
austriackich i innych narodów Europy.

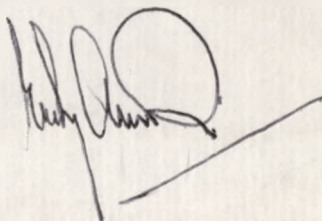
Biblioteka miała setki historycznych
listów i dokumentacji królewskich.

Niestety wszystkie zbiory były prze-
kazane do Kolegium Związkowego w Cambridge
Springs, PA. Niestety pożar zniszczył
wszystko. Paweł Widera, ówczesny opiekun
MUZEUM opisał całą katastrofę i jedyna
kopia tego manuskryptu będzie przekazana
do Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w
Warce, gdzie dyrektorem jest wielce pra-
cowita opiekunka mgr. ANNA KORNATEK.

Ona bardzo walczy aby historyczne
fakta ochronić od zagłady.

dr Edward Różański,
historyk KPA Zarządu
Głównego - Edward Moskal,
Prezes.

November 11, 1990
CHICAGO, ILLINOIS





Dr. Edward C. Rozanski, Deacon
St. Hyacinth Church

Ważnym elementem w historii parafii jest...
W dniu 11 września 1951 roku...
W tym celu...
Ważnym elementem w historii parafii jest...
W dniu 11 września 1951 roku...
W tym celu...

[Handwritten signature]



KAZANIA I MOWY
TREŚCI RELIGIJNEJ.

J 203

MIANE

~~04152~~

przez

ZNAKOMITYCH MÓWCÓW DUCHOWNYCH

przy

ROZMAITYCH RZADKICH

OBRZĘDACH I OBCHODACH KOŚCIELNYCH

OD POŁOWY WIEKU XVIII. DO POŁOWY WIEKU XIX.

WYDANE

przez

X. JANA JABCZYŃSKIEGO,

Kanonika Metrop. Poznańskiego.



TOM I.

OBEJMUJĄCY KAZANIA I MOWY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

W POZNANIU,
NAKŁADEM I DRUKIEM LUDWIKA MERZBACHA.
1857.

133855
REPRODUCED FOR
POLISH MUSEUM OF AMERICA
BY DR. EDWARD C. ROZANSKI

185

THOMAS ADAMS

NEW YORK

1850

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

122833

...

PRZEDMOWA.

W pośród nie bardzo obfitej naszej własnej literatury teologicznej jedyna prawie jej gałąź, „Homiletyką“ zwana, tak co do samej sztuki kaznodziejskiej, jak i co do jej teorii znaczny stanowi wyjątek. Sztuka kaznodziejska i w ogólności homiletyczna stanęła u nas w wieku XVI, a mianowicie w czasach XX. Skargi, Wuyka, Birkowskiego, Biało-brzeskiego, Wereszczyńskiego i innych na wysokim stopniu, a nawet przewyższyła postępy téjże w innych krajach. Kazania i nauki religijne z téj epoki są gruntowne, proste, a następnie jasne; mowa ich jest czysto polska, treściwa, oparta na prawidłach języków, najwięcej wówczas co do swjej konstrukcyi ustalonych, zdolna trafić do przekonania umysłu i wzbudzenia współczucia wpośród słuchaczy. — Któż bowiem nie wie jak wiele dokazywał swą kaznodziejską wymową szczególnie nasz złotousty Skarga? Kto się nie domyśli jak głos jego przenikać musiał wskroś słuchacza, kiedy czytając podziśdzien jego kazania i mowy, nie zdoła dość podziwiać wielkiego pod każdym względem talentu? I te też kazania i nauki religijne powinny teraz jeszcze służyć za wzór początkującym kaznodziejom, pragnącym przemawiać z pożądanym skutkiem do naszego ludu; gdyż z natury

rzeczy wypływa, że jak samo kształcenie się u obcych ma coś nienaturalnego lub ciemnego w samym sobie, tak i przeniesienie tegoż w innych, zwłaszcza przy błędnym przekształcaniu własnej mowy na sposób obcych języków, lub przy tłumaczeniu tychże nieprzetrawionem i niedobrze zastosowanem, mało trafia się do pojęć i uczucia tych, którym udzielić się chcemy, a pamiętać przytem należy, że przy naszym rodowem, więcej uczuciowem usposobieniu, wielkiej potrzeba znajomości i własnego przejęcia się rzeczą, aby wznosząc oświatę religijną przez wymowę, zachować harmonijny związek pomiędzy rozumem a uczuciem chcąc całego zająć słuchacza i mówić z istotnym dla niego pożytkiem.

Ze zbliżającym się upadkiem nauk, pielęgnowanych przez akademią krakowską i jej córeczne zakłady, zmieniła się pod względem tej gałęzi teologii praktycznej postać rzeczy, i odtąd też, a mianowicie od początku wieku XVII, widzimy już znaczną w niej różnicę. Mnożące się wtenczas zakonne szkoły teologiczne, przesiąknięte subtelnosciami teologii spekulatywnej, mitrężyły i zdatniejszą nawet młodzież duchowną, przenosząc ją w pole marzeń i dziwacznych niekiedy badań, bez żadnego wpływu na życie samo; gdy tymczasem zaniedbanie nauk przyrodzonych, języków starożytnych i historyi, sprowadzało próżnię w pojęciach, której nie było czem wypełnić. Jakoż już około roku 1620 pojawiały się u nas, ze zmniejszającą się coraz potrzebą polemicznego występowania naprzeciw innowiercom, kazania równie pod względem treści jak i języka małej wartości. Miejsce nauki Chrystusa i jego kościoła zastępowały bezowocowe badania, przeplatane dowcipami, fraszkami i makaronizmami, same zaś mowy panegiryczne, pełne szumnej exaltacji i pochlebstw,

w obec czystych pojęć mów religijnych były raczej niekiedy zakałem niż chlubą dla miejsc świętych.

Starania, jakie mianowicie od połowy wieku XVIII. łożono około wskrzeszenia nauk w całej Polsce nie pozostały bez korzyści dla niektórych przedmiotów wiedzy ludzkiej, ale w rzeczy samej, pomimo ćwiczeń w retoryce i dyalektyce, które pielęgnowano pilnie po ówczesnych szkołach, mało wpływały na sztukę krasomówstwa, a jeżeli i ten wpływ gdziekolwiek odtąd wydatniej się pojawił, był on raczej wywoływany lepszym gustem i potrzebą zastosowania się do wyższych pojęć słuchacza, niż owocem gruntownie wyrobionego i przez szkoły teologiczne podawanego materiału. Stąd też od owych czasów kazania i rozmaitego rodzaju mowy religijne są jeszcze częściej więcej popisywaniem się z talentem i biegłością w pojęciach, niekiedy nawet od istotnych celów religijnych odrębnych, niż gruntownym i praktycznym, o jaki chodzić powinno, wykładem zasad wiary i obyczajów chrześcijańskich; i pod tym też szczególniejszym względem uważam mały wpływ ówczesnych szkół, czyli instytucji teologicznych, na kształcenie mówców duchownych.

Po ostatecznym zniesieniu gdziekolwiek jeszcze istniających w tej naukowej epoce zakładów, dzielących losy swej matki akademii krakowskiej, i równoczesnym prawie zwinieniu kolegiów jezuickich, zaprowadzono u nas w ich miejsca, w myśl przepisu Ś. Soboru Tryd. (sess. XXIII c. 18) tak zwane Seminaria, z powierzeniem ich steru XX. Misyonarzom. Wprowadzona przez tychże tak do samych Seminarjów duchownych, jak i do szkół przygotowawczych (seminaria puerorum), umiarkowana karność i częste ćwiczenia w pobożności, przy wzorowych przykładach wielu z członków tegóż

zgromadzenia, połączone z ściślejszym wpływem na te zakłady Biskupów dyecezyjnych, zapowiadały świetniejszą dla nauk teologicznych i usposobienia przyszłych duchownych epokę; atoli nie obyło się i tu bez trudności. Kiedy bowiem szkoły zakonne więcej trudniły się ćwiczeniami na polu teologii spekulatywnej i tym sposobem schlebiały próżności i zarozumiałości wszelkiego rodzaju w swych wychowawcach, seminaria XX. Missyonarzy, pilnując słusznie więcej praktycznej strony w kształceniu przyszłych duchownych, ścieśniały przeciw obręb naukowy, bo przywiązane zbyt niewolniczo do pewnych autorów i ich dzieł, postępowi nauk teologicznych w innych krajach już mniej odpowiednich, na nich jedynie ograniczały całą naukę i nie dopuszczały obszerniejszego rozwinięcia się umysłowego w młodzieży nawet lepiej skądkolwiek uzdatnionej. Zaczem poszło, że przy rychłym braku ludzi zdatnych na professorów i lichym kształceniu w szkole przygotowawczej, cel zamierzony przez kościół z postępem czasu nie dał się osiągnąć w zupełności: bo brak znajomości literatury, brak gruntowniejszej i obszerniejszej nauki, połączone z przesądnym wyobrażeniem o zaspokojonej już potrzebie, tamował w ich uczniach dalszy popęd naukowy. Nie wspominam o tem z jakowego uprzedzenia ku mężom, którzy zgodnie z przeznaczeniem człowieka, czynili co mogli i co umieli, a którym, jako uczeń seminarium poznańskiego, zawdzięczam sam me usposobienie do stanu duchownego; ale czynię to w interesie prawdy, w tém zarazem pragnieniu, aby gdziekolwiek istnieją jeszcze pod tymże sterem takowe seminaria, starano się godzić w nich pobożność z gruntowniejszém i rozciąglejszém wykształceniem naukowém, jeżeli stan duchowny wśród obe-

nych postępów w innych gałęziach wiedzy i umiejętności ludzkiej nie ma pozostać ostatnim: ile że w kapłanie pobożność i nauka, zgodnie z duchem kościoła, są dla siebie nawzajem niezbędnymi warunkami, przez które jedynie wiernym chrystusowym przysłużyć się możemy.

Wspomniawszy to o stanie nauk teologicznych a szczególnie o sztuce kaznodziejskiej u nas, przystępuję do bliższego oznaczenia powodów i celu, jakie mię skłoniły do wydania obecnego zbioru kazań i mów religijnych od połowy wieku upłynionego aż do naszych czasów. Mając niekiedy sposobność nabycia z tegóż czasu kazań lub mów, albo dotąd w manuskryptach przechowanych, albo wydrukowanych oddzielnie w małej tylko ilości exemplarzy, zbierałem takowe aby je zachować od zniszczenia, jakie zwyczajnie prace tego rodzaju prędko zwykło spotykać; szczególnie zaś zwracałem przytem uwagę na takie mowy, które albo przy rzadko wydarzających się pamiętnych skądkolwiek obchodach lub obrzędach kościelnych były miane, albo były powiedziane przez znakomitych duchownych i stanowią podziśdzień obraz ich religijnych pojęć i stopień sztuki kaznodziejskiej na jakim zostawali. Ten ostatni wzgląd tém ważniejszym był dla mnie, że mowy te stanowią zarazem historyczną pamiątkę mężów poczęści sławniejszych z wymowy kaznodziejskiej, poczęści znakomitych w kościele bożym ze swego wyższego stanowiska. Wszakże to pominąwszy, mowy te, pomiędzy któremi mieści się wiele odznaczających się swą treścią, jasnym pojęciem rzeczy, dobrym i pięknym jój wykładem, stanowiąc właśnie przejście z epoki dwóch ostatnich wieków do czasów naszych, jak zdolnemi są także stać się wzorem dla dzisiejszych kaznodziejów, tak

nie będą bez wartości pod ogólnym względem na historią sztuki krasomówczej u nas. Lubo zaś jeszcze niektóre z nich więcej dla okoliczności, przy których były powiedziane, lub dla osób przez które były miane, niż z poglądu na istotną wartość wewnętrzną zostały w tym zbiorze zamieszczone, przecież nie będzie i to, jak sądzę, bez pożytku dla oceny w ogólności postępu w tój gałęzi nauk teologicznych. Do czego dodać jeszcze należy: że lubo mała być może wartość tych ostatnich, są one przecież już wolne od wad, jakie cechują mowy i kazania z czasów poprzednich; nie widzimy już bowiem w nich owych scholastycznych subtelności, owych fraszek, owego tak częstego przeplatania łacina, owych wysileń w wynoszeniu klejnotów herbowych i t. p. jakimi przepełnione są dawniejsze mowy kaznodziejskie. Wydając przeto pierwszy tom tychże mów i kazań z drugiej połowy upłynionego wieku, a to jedynie w zamiarze uczynienia przez to przysługi mym współbraciom kapłanom i następcom naszym, mam sobie za obowiązek dodać jeszcze: że lubo przygotowaną już mam podobną ilość kazań i mów z wieku bieżącego, w wyborze najlepszym jaki dotąd mógłem uczynić, miłoby mi przecież było gdyby szanowni Konfratry, posiadający sławne i rzadkie z tegóż czasu mowy, choćby i swe własne, zechcieli mi takowe nadesłać, aby niemi albo powiększyć tenże zbiór, albo zastąpić te mowy i kazania, któreby mniej pod względem celu, o który chodzi, się zalecały. Przyczem oświadczam zarazem moję wdzięczność szczególniej Wielm. Kanon. Dr. teol. Zienkiewiczowi, Wielm. Kanon. Cieślińskiemu i JW. Hrabiemu Działyńskiemu, którzy do zebrania tychże kazań wielce mi się przyczynili.

W Poznaniu dnia 19. Marca 1857.

PRZEMOWA

przy depozycji ciała ś. p. JWJmości księdza Tomasza Czap-
skiego, biskupa Chełmińskiego i Pomezkańskiego, w kościele
katedralnym Chełmżyńskim Anno 1733*).

Przyszła godzina. I na mnież to ta godzina przyszła, że będąc
ś. p. JWJmości księdzu biskupowi Chełmińskiemu i Pomezkańskiemu
przysięgą, posłuszeństwem, jako na ten czas opatowi Pelplińskiemu
zakonu cysterskiego, obowiązany: jako zaś biskupowi podczas
rządów dyecezyi, z woli i posłuszeństwa, z zwierzchności cysters-
skiego zakonu za sekretarza naznaczonym, a od ś. p. łaskawie przy-
jętym. I na mnież ta godzina przyszła, że mam nad ciałem
ś. p. w téj trumnie leżącym wkrótce do grobu JWJmości księży
biskupów Chełmińskich spuszczone być mającym, mieć mam prze-
mowę, stawam jako syn posłuszeństwa, stawam z obligacyą wie-
cznych obowiązków, stawam jako z Imienia tego, krwi pochodzącej

(*) Przemowę tę miał ksiądz Leski, cysters, przeor Pelpliński, a póź-
niej Wąchocki i Pelpliński opat, jeneralny komisarz i wizytator biskupa
chełmińskiego i pomezkańskiego, na ostatku zaś biskup chełmiński. Umieści-
łem zaś tęż mowę, dotąd w rękopiśmie tylko zachowaną, więcej ze względu
na jej historyczną, niż wewnętrzną, pod względem sztuki kaznodziejskiej,
wartość; lubo i to godne jest w niej uwagi, że nie widzimy żadnych, właści-
wych temuż czasowi, makaronizmów. Tenże sam autor kazał w roku 1753
wpisać w jedną księgę wszystkie swoje kazania, wraz z „*Przykładami
i Historyami różnemi*“, obejmującemi naukę moralną i ascetykę; wszystko
przecież jest małej tylko wartości.

siostrzeniec. A gdy te słowa wymawiam z naturalnego przywiązania, trudno łyzy w oczach zatrzymać, które wrodzony affekt, szczerą wdzięczność, łask doznanych wyznanie wyciskają. Jakie łyzy z żalosną i tkliwą myślą wylaćbym powinien, krwiste choćby z oczu moich padały strumienia, niezatamowałyby wrodzonego żalu. Jakoż proszę, która osoba w tym kościele znajdzie się, któraby się miała wstrzymać od płaczu? ktoby był tak kamiennego serca, żeby mu łza z oczów trysnąć nie miała, żeby żal nie miał serca zmiękczyć? kropelkę wycisnąć łyzy? Taką ponieśliśmy w osobie JWJmości księdza biskupa stratę, a osobliwie przy terażniejszej Królestwa Polskiego okoliczności, bo co tylko ś. p. JWJmość ksiądz biskup, o pomnożeniu chwały Boskiej, o nawróceniu odszczepieńców do wiary katolickiej, bez której żaden zbawion być niemoże, i o wystawieniu nowych, o reparacyi zrujnowanych i podupadłych kościołów myśleć zaczął, aż niedoszedłszy lat trzech rządzenia diecezji Chełmińskiej, ostatni termin życia, dnia dwudziestego trzeciego Kwietnia w oczach moich przy pięknej, pobożnej do wieczności dyspozycyi skończył i w Bogu zasnął. Nam tylko wszystkim żal niewypowiedziany zostawił. Jakże ubodzy żałować nie mają osobliwego swego protektora, albowiem ś. p. JWJmość ksiądz biskup, któregokolwiek ubogiego, lub człowieka potrzebującego dotknął się, w tym punkcie uboga ozłocona została ręka. Jakże stan duchowny i cała prowincya niema tak gorliwego wiary rzymskiej katolickiej, jakoteż praw prowincyi naszej Pruskiej obrońcę żałować, gdy niespodziana, bo bez choroby, w momencie zabrała śmierć, przy danych jednak znakach żalu serdecznego za grzechy, jakimi tylko przez całe życie Pana Boga mógł obrazić, jako człowiek lubo na pobożne, przykładne życie każdy zapatrywał się, widział i uznawał, że w postach, moryfikacyach, w nabożeństwie całe życie prowadził, i z jakim przykładem, z jaką pobożnością na tym świecie żył, z taką i umarł. Ten tylko nieukojonny żal nam zostawił, że przy terażniejszym całej Korony Polskiej osieroceniu, gdy Polska nasza bez króla pana swego zostaje, który w tymże roku dnia drugiego Lutego Koronę Polską następcy swemu,

którego Bóg od wieków nazaczył, zostawił, Dyecezya Chełmińska i Pomezkańska w duchownych rządach bez biskupa, a senat bez senatora zostaje. Dla czego jeżeli kiedy, tedy dnia dzisiejszego dawny cesarza rzymskiego na grobowym kamieniu wyrażony napis na grobowcu twoim, JWJmości księże biskupie, bezpiecznie wyryty być może: bodaj albo nigdy, żebyś się był nieurodził, albo nigdy nieumierał. Wyznać muszę z żalu, które wyznanie nie usta, lecz serce ogłasza: że nieszczęściu przypisujemy, żeśmy się kiedykolwiek znali, bo wolelibyśmy byli nieznać, aniżeli poznanego utracić. Zgubił z panów Insulańskich jeden drogi z pierścienia kamień, i zawołał: z tobą drogi kamieniu wszystkie mi upłynęły nadzieje, jakoż z żalu skończył wkrótce wiek swój.

Wypadł z prześwietnego domu Czapskich kamień nieoszaczony, kamień najpiękniejszy, najjaśniejszy, najdroższy, nad którym straconym nietylko imie Czapskich, lecz wszystkie stany ziem pruskich, dopieroż zakon cysterski ubolewając mówią: z tobą, JWJmości księże biskupie, dalsza protekcya, promocya zginęły, interesów utrzymywanie, razem z tobą w grób włożone są.

O pobożności twojej, o przykłádném życiu w zakonie, o dobrodziejstwach świadczonych wieczność sama mówić będzie, choćby ludzie zamilknąć mieli, jako to o wystawionym z samych fundamentów w kościele Pogutkowskim, w kościele klasztornym Pelplińskim, o ołtarzu srebrnym, o antepedium srebrnym, o kieliach złotych, dopieroż o aparatach pięknych sprawionych, oprócz tych innych wiele po różnych kościołach rozesłanych. A co przed Bogiem najzasłużeńszego, przed ludźmi najchwalebniejszego w życiu swoim uczynić mogłeś, jako że obserwancyą zakonną, miłość braterską, nietylko w swoim zakonie Pelplińskim, przez lat 29 rządząc, wkorzeniłeś, lecz całą prowincyą w Regule św. Benedykta, w statutach zakonu cysterskiego, wizytując klasztory, jaśnie rodowitym swoim Leliwą objaśniłeś, niedopuszczając ciemnych chmur, które by mogły były zaćmić życia zakonnego obserwę, która do tych czas chwalebnie jaśnieje z nieśmiertelną osoby pamięcią. A choć z czasem ludzie zapomną, albo w księgach pa-

mięci niezostawia, same nieba ogłaszać będą, bo od Boga prawdziwie byłś do zakonu cysterskiego wokowany. (Rzecz godna uwagi). Ś. p. JWJmość ksiądz biskup, gdy z instynktu Ducha św. do stanu duchownego miał intencją zabierać się, tak z nim Boska dysponowała providencya:

Najprzód: w dzień św. Wojciecha został księdzem, na kanią Chełmińską od ś. p. JWJmości księdza Teodora Potockiego, biskupa Chełmińskiego, w roku 1706 nominowany w klasztorze Pelplińskim w wigilią św. Wojciecha od JWJmości księdza Skoraszewskiego, opata, i całego konwentu Pelplińskiego w roku 1702 koadjutorem obrany. Deklaracją na koadjutorą Chełmińskiego biskupstwa w dzień św. Wojciecha otrzymał. A po trzyletnich rządach biskupstwa, w ten sam dzień, w roku terazniejszym 1733 umarł: i bez wątpienia, że przez intercessyą św. Wojciecha, Boga, Stwórcę, Zbawiciela naszego i w niebie ogląda.

Mając ja na chrzcie dane to imię Wojciech, a przy professyi zakonnej nieodmienione, lecz z twojej, JWMości księże biskupie, a tenczas opacie Pelpliński, dyspozycyi otrzymane, jako wierny za życia profess, po śmierci w Mszach świętych niegodny kapłan, o cnotach i zasługach w kościele Bożym, co mam mówić: wołam z prorokiem AAA. nieumiem mówić, mam usta zamknięte; niech najdoskonalsi krasomowcy, najwyborniejsi w elokwencyi ćwiczeni kaznodzieje mówią. Niech JWMości księże biskupie twoje anielskie życie, twoje doskonałości, pobożności, mądre talenta od Boga dane opowiadają, a choć ludzkie usta zamilkną, nieba same ogłaszać będą, że rodowity twój Leliwa, nietylko w nocy na horyzoncie cysterskim przy śpiewaniu w chórze jutrzni, lecz w dniu dodawał jasności. Gdy zaś całej Rzeczypospolitój i naszej Pruskiej prowincyi jako biskup i senator, ledwie co świecić zaczęłaś, aż w najlepszym czasie nieszczęsna Libityna na większy nasz żal śmiertelnemi przyćmiła obłokami: zkąd wnosić możecie panowie ziemscy, i dobrze uważać, że nie bez zaćmienia światła wasze, prędką odmiana dostojeństw waszych, jaśniewielmożnych urzędów, które prawie w jednym gasną momencie, toż się z największemi, czy

honorów czy fortuny dzieje panami; niech będzie najjaśniejszy, jaśnie oświecony, jaśnie wielmożny pan: przyjdzie termin życia, aż tu śmierć przychodzi z taką perorą: Najjaśniejszy, Jaśnie oświecony, Jaśnie wielmożny panie, jużś skończył swój czas, panie ziemianie, wróć się do domu, procheś, w proch się obracaj. I tak w jednym momencie wszystkie jasności i świetności gasną, na co zapatrujący się złotousty doktor woła: a gdzie teraz Eutropiuszu owa twoja błyszczącego się konsulatu powaga? gdzie wzajemnych blaskiem, świetne na cały świat rzucające reperkusye, splendory? gdzie różnych godności pompa, gdzie korony, gdzie całego świata ozdoby? wszystko to mrokiem śmiertelnym zaszło i złote splendory zaćmione, i najświetniejsze kolory zblakowały, i najprzedniejsze metale w proch się obróciły, przemieniły, krótko mówiąc: gdzie śmiertelna noc nadchodzi, tam i najjaśniejsze, dopieroż mniejsze luminarze gasną. Pierwszy z imienia Czapskich biskup Chełmiński i Pomezkański, lecz w Bogu nadzieja nie ostatni. Jaśnieje wielkie w ojczyźnie wieku terażniejszego, jako i w prowincyi Pruskiej zasłużone imię Czapskich, i w dalszych wiekach jaśnieć będzie: i lubo ś. p. JWJmości księdza biskupa dni życia sprawiedliwości słońce umbrą śmiertelną zaćmiło, przecież jeszcze jaśnieje. Miesiąc Czapskich dodaje światła w osobach żyjących, jako to: w Jaśnie Wielmożnym wojewodzie Chełmińskim i Pomorskim, JWJmości panu kasztelanie Gdańskim, JWJmości panu miecznikowi ziem Pruskich, i w innych imienia tego osobach, których wyliczać nie jest czas potemu, bo imię Czapskich wyliczać, jest jedno jak gwiazdy na niebie liczyć. Godzi się przynajmniej o was, rodzeni synowcowie, WWmości księży kanclerzy kujawski i Scholastyku Chełmiński, a katedrów prałaci wspomnieć, którzy toż imię na sobie nosicie, z imienia honor i sławę czynicie.

Żyćcie w honorach dni wasze i lata,
Niechaj wam szczęściem fortuna przeplata.

Cobym zaś miał mówić o tobie, JWmości księże opacie Pelpliński, dobrodzieju mój, obawiam się wprawdzie chwalić, żeby mi niepowiedziano, syn ojca chwali, lecz nie chwałę ale to powiem, co

każdy przyznaje: że co wszyscy na świecie żyjący ludzie po jednym talencie, po jednej cnotcie mają, JWJmość ksiądz opat wszystkie w sobie zebrane i złączone ma, którego do wyższych w ojczyźnie honorów zapewne zaprowadzą: że jako opactwa Pelplińskiego, daj Boże i biskupstwa w Polsce uczyniły sukcesorem. A że każda promocya od Boskiej dependuje dyspozycyi, zapewne co komu Pan Bóg nazaczył, to nigdy nie minie, jeżeli nie w tój, to w drugiej godzinie. My jednak w żalach zostający, przy tym JWJmości księdza biskupa z ziemi recesie, z żalem utyskujemy, żal się Boże tak godnego, tak sumiennego biskupa, tak w rozumie doskonałego senatora; po staremu był człowiek przenikający dobre i złe czyny, za wiarę czuwający, dobru, ojczyźnie, Rzeczypospolitej przychylny, dobrze czyniący, z kąd nietylko nieopowiedziany, nieokreślony żal całe imię Czapskich i zkolligowany dom, lecz i zakon mój cysterski ponoszą, bo ile razy rozumiem każdemu życzliwemu, przywiązanemu sercem, przyjaźnią, obowiązkiem przyjacielowi, wdzięcznością słudze o ś. p. JWJmości księdzu biskupie wspomnieć przyjdzie, tyłą sztyletami serce przychylnie zranione zostawać musi.


W miesiącu Kwietniu pod pełnią Maja z tym się pożegnał światem, bo był pełen pobożności, cnót, świątobliwości i zasług przed Bogiem, lecz to wszystko na większy nasz żal, gdy miasto wesołego Maju, dnia dzisiejszego przy depozycyi ciała, smutną pokryć się musimy żałobą. Niechcę sobie i zasmuconemu słuchaczowi większego żalu dodawać, zostawuję kaznodziejom pogrzebowym, niech z ambony wielkie w kościele Bożym i zakonie cysterskim cnoty, pobożnego życia świątobliwości opowiadają i głoszą, oraz imię Czapskich niech wysławiają. Ja tylko lubo odumarłego, ale w sercu moim żyjącego JWJmości księdza biskupa ustami mówię: do ciebie JWmości księżę Sołtyku, suffraganie i archidyakonie Chełmiński, jako też do was wielmożnych prałatów, kanoników, katedry Chełmińskiej, że jako ś. p. JWJmość ksiądz biskup, najprzód przy installacyi na kanonią Chełmińską w tym tu kościele, a potem na biskupstwo, protestował się po trzy kroć de pacifica

possessione, tak wyznają ustami siostrzeńca swego, a obowiązane wiernością sekretarza z głębokim uszanowaniem, że dotrzymuje słowa swego, i odbiera ordynaryjny biskupów Chełmińskich grób w possessyą. Składa ciało swoje na herbowném prześwietnej kapituły kole, i wyraża ostatnie żegnanie, prosząc Jaśnie Wielmożnego, Wielmożnych WMności panów, abyście go na nim do terminu wieczności zawieźli. Doniesło go to koło herbowne do honoru katedry, zapewne przy świętych ofiarach zanieśie i do nieba. A że z tój katedry jako kanonik Chełmiński obrany został opatem Pelplińskim zakonu cysterskiego, wprzód odprawwszy według praw zakonnych, świątobliwie, z zbudowaniem wszystkich zakonników nowicyat, uczyniwszy professyą, jednym instynktem z natchnienia Ducha św. obrany roku 1702. Opatem potém był generalnym, wizytatorem i komisarzem, przez kilka lat prowincyą Polską rządząc przezemnie całemu zakonowi i klasztorowi Pelplińskiemu czyni pożegnanie, a na znak wdzięczności do tego zakonu, w którym primum vivens, et ultimum moriens, przez lat dwadzieścia i kilka żyło, oddaje. Oddajesz, JWności księżę biskupie, serce jako ojciec synom, a synowie upewniam jako są zaświadczeni, dobrodziejstwa wdzięczni, tak serce w sercach swoich tak żyjący, jako i następujący professi Pelplińscy konserwować będą, aż do sądnego dnia, i codziennie do Majestatu Boskiego w Mszach św. w modlitwach nieprzestaną się modlić.

A że najwięcej prześwietne imię Czapskich nad stratą tak wielkiego domu ozdoby zda się ubolewać, największe, najżyczliwsze, lubo krótkie pożegnanie przezemnie wyraża, mówiąc: niech dobroć Boska wam pobłogosławi, dopomogłem do tych honorów, w których zostajecie, pamiętajcież na to, zem wam dobrze uczyniłem, uczyńcież po śmierci dobrze za duszę moję, wszak wiecie dobrze, że w prześwietnej tój prowincyi imię moje przy prawach kościoła Bożego, ojczyzny i tój cněj prowincyi zawsze obstawało, i ja żyjąc obstawałem, zbawienne dla ojczyzny, prowincyi, zdania dawałem. Któż nie przyzna tój prawdy, że miał JWJmość ksiądz biskup zbawienne dla ojczyzny myśli, doskonałe rady, które miodo-

płynnemi wyrażał ustami. Oddaje ojczyznę z prowincją pruską w ręce senatorów pruskich i całemu rycerstwu pruskiemu mówiąc: radźcie sprawiedliwie, żebyście mogli w pokoju zostawać i w wszelkich szczęśliwościach. Jest JWmość ksiądz biskup wdzięczen przed Bogiem, wszystkim na usługach zostającym, za uczynioną ostatnią usługę, a jako był za życia wdzięczen wiernej usługi, tak mówi każdemu z osobna: słuگو dobry i wierny, po długim życiu przychódź do radości Pana. Mówi przezemnie do całej dyecezyi, a w niej do wszystkich tak świeckich jako i duchownych księży: *Sacerdotes Dei mementote mei, cum fueritis ad altare Dei.*

Jakoż, JWmości księżu biskupie, z wdzięczności i obligacyi, nie tylko w całej dyecezyi Chełmińskiej i Pomezkańskiej świeccy kapłani, lecz i w całej prowincyi zakonu cysterskiego Polskiej i Litewskiej, tak opaci a zakonnicy, pogrzeb ci tu na ziemi nie gdzieindziej tylko w sercach, w intencyach swoich sprawują i do majestatu Boskiego codziennie wołać, póki żyć będą, nie przestaną: *Deus in Nomine tuo Salvum fac Thomam Episcopum, & Lux perpetua luceat ei. Amen.*



KAZANIE

X. Kajetana Tağoborskiego, scholastyka katedralnego Przemyskiego, miane w kościele XX. Jezuitów w Przemyśle,
1763. roku.

O zasługach Św. Ignacego, fundatora Societatis Jesu, ku kościółowi Bożemu osobliwie w Polsce.

Żniwoć wprawdzie wielkie, ale robotników mało.
Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na
żniwo swoje. Idźcież, oto ja was posyłam jako
baranki między wilki.

Jako gospodarze, gdy im się więcej, niżby swoimi robotnikami pozać mogli, urodzi zboża, zwykli zaciągać nowych żniwiarzów, czyliby to zboże czyste było, czyli kąkołem lub inną zarazą zaśnieccone; tak Pan żniwa duchownego, Chrystus i Namiestnicy Jego, gdy albo nowe otwierają się kraje, jako mówi (*) Pan, bielejące się do żniwa, to jest: którego blisko po zasiewie słowa Bożego spodziewać się potrzeba, albo gdy nieprzyjazny człowiek, między dobre ziarno, heretyckiego podsieje kąkołu i żniwo zwyczajne daleko pracowitszém uczyni, nad pospolitą liczbę nowych przybiera żniwiarzów. Na wzór ziemskich królów, którzy nad zwyczajne wojsko ku spokojności wewnętrznej państwa i ubezpieczenia granic postanowione, przeciwko nowym jakiego nieprzyjaciela zamachom i najazdom, nowe czynią zaciągi. Dało się widzieć we wszystkich prawie kościoła katolickiego wiekach, jako w nowych jego potrze-

(*) *Levate oculos vestros & videte Regiones, quia albae jam sunt ad messem.*
Joann. 4.

bach, zwłaszcza, gdy jakie powstawały herezye, Bóg przeciwko nim nowe posiłki, święte jakie wzbudził zakony. Gdy straszne poczęło się szerzyć aryańskie kacerstwo, które ledwie całego nie przewróciło świata, Bóg we wszystkich jego na ten czas znajomych częściach, nowe wystawił zakony: Bazylego w Azji, Augustyna w Afryce, Benedykta w Europie. Przeciw Eutylianom nastał Św. Sabba z swoimi mnichami; przeciw obrazoborcom Joannicius z swoimi zakonnikami; przeciwko Nikolaitów błędowi wystawieni Cistercienses, Praemonstratenses; przeciwko Waldensom, Albigen-som, Wiklefitom śś. Dominik i Franciszek swoich wyprowadzili walecznych synów etc. Tak według pospolitego mniemania wyrokiem papieskim stwierdzonego (*) jako w pacierzach kapłańskich mówimy przeciw Lutrowi i innym tegoż nieszczęśliwego wieku hereziarcom, św. Ignacego i fundowaną od niego wzbudził Societatem Jesu. O którego świętego pochwałach, mając z dawna chęć, a teraz, téj jego uroczystości, w tym kościele na cześć Jego Bogu poświęconym, mając honor mówić, nie jako człowieka prywatnej świętobliwości, jacy byli pustelnicy i inni szczególnie zbawieniu swemu służący, wysławiać mam, ale jako męża, na którego usiłowaniu i pracach wiele należało całemu światu; jako jednego wprawdzie, ale wielu synów, a kościołowi wielce przygodnych, Ojca. Zwłaszcza, że téż i Ewanielia jemu przystosowana, nie jedyne go człowieka, ale licznych, wielkiego żniwa zaleca robotników. W założonych zaś z téj Ewangelii słowach, trzy ja rzeczy upatruję, dla których pewnie temu Świętemu ta święta ku pochwałom nadana jest Ewangelia. 1) Potrzebę robotników; 2) pracę robotników; 3) i nagrodę robotników. Potrzebę wyrażają owe słowa: żniwo wielkie, ale robotników mało. Pracę namieniają następujące: proścież tedy Pana żniwa, aby posłał robotników do żniwa swego. Nagrodę nakoniec doczesną z osta-

(*) *Constans fuit omnium sensus etiam Pontificio confirmatus oraculo, sicut alios, aliis temporibus Sanctos viros, ita Luthero ejusdemque temporis haereticis Ignatium & institutam ab eo Societatem objecisse.*
Brev. Rom. Lect. 5.

tnich słów wyczytujemy: Idźcie, oto ja was posyłam, jako baranki między wilki. Albowiem nie inną nagrodę doczesną meżom apostołskim Chrystus na tym świecie obiecuje, tylko tę, aby, gdy w imie Jego wiele dobrego czynią, wiele też złego dla imienia Jego cierpieli, prac i utrapienia obfitęj w wieczności czekając nagrody. Domyślcie się, nie wątpię, zacni słuchacze, iż te same trzy punkta świętemu Ignacemu i fundowanemu od niego pod imieniem Jezusowém ewangelicznych robotników zakonowi stosować zabieram się. Ani się mylicie, tak jest. Atoli iż zbyt krótki tej jednéj godziny czas, tak wielkéj imprezie nie jest równy, wspomnę tylko i z tego co mi się dotąd czytać i wiedzieć zdarzyło, krótko namienię: co była za potrzeba św. Ignacego i fundowanego od Niego Towarzystwa Jezusowego w kościele Bożym, a w szczególności w Polsce? to pierwsza. Co była za praca i jak pożyteczna świętego Ignacego ii zakonu Jego na świecie, a w szczególności w Polsce? to wtóra. Co ucierpiał w sobie i w synach swoich w nagrodę prac święty Ignacy na świecie, a w szczególności, lubo najmniej w Polsce? to będzie ostatnia część kazania. Na większą chwałę Boską, która była jedynym celem wszystkiego jego usiłowania.

W jak wielkich niebezpieczeństwach i troskach był kościół Chrystusow w początkach wieku szesnastego, abyśmy żywiej pojęli, wstęp sobie najlepiej uczynić możemy, przywodząc na myśl słowa owéj o królu przypowieści Chrystusowéj u świętego Łukasza w rozdziale 19.: człowiek niejaki szlachetny poszedł w dalekie kraje, aby tam objął królestwo i wrócił się. Imaginujmy sobie króla jakiego, który w obcych krajach chce sobie postanowić królestwo, a do dawniejszego wrócić się, i nowego nabyć, i starego nieutrącić Państwa. Gdyby zaś on i w nowym miał wielu nieprzyjaciół, którzy go za pana przyjąć nie chcą, i w dawnym nie mało buntowników, którzy jarzmo panowania jego zrzucić usiłują, jakby mu (rozumiecie) na to i dobrego i licznego potrzeba żołnierza, aby sobie i obcych podbił i oraz swoich poskromił? Tym królem jest sam Chrystus, a królestwo Jego kościół;

które to królestwo w nowo-nalezionym świecie północnej i południowej Ameryki, w Indyach także wschodnich (które po części królowie chrześcijańscy na ten czas posiadli, a do obszerniejszych głębszej Azji krain wierze świętej otworzyli drogę) w wielu nakoniec częściach lepiej zwiedzianej Afryki, chciał sobie postanowić przeciwko okrutnej dzikiego pogaństwa niechęci; tymczasem dawne w Europie Chrystusowe królestwo przez rebelizujących Namiestnikowi jego Lutra, Zwingla, Kalwina i innych herezyarchów, po wielu, a niemal wszystkich chrześcijańskich państwach, upadać poczęło z straszliwem ostatniej niebezpieczeństwem zguby. Bo jeżeli dawne owe kacerstwa, nieznośnie sumienia ludzkie ściskające i uciążające, jako to Ceryntha, starozakonne jarzmo na chrześcian wkładającego; Montanistów, do nieznośnych postów obligujących; Donatystów, po większych grzechach pokutującym rozgrzeszenia niedozwalających; Apostolików, wszystkich chrześcian do apostołskiego ubóstwa obowiązujących etc., przecież za sprawą szatańską licznych miały swoich sektarzów, zdrowiu i życiu niefolgujących; czegoż się spodziewać, ba czego niedoznawać było potrzeba, gdy Luter, (podobnie drudzy kacermistrze) pod pięknem czystego słowa Bożego, niby pozwalającego, imieniem, wszelkie cugle zepsutej rozpuścił naturze; nauczając: 1) iż przykazania Boskie, skażonym przez grzech pierworodny, siłom nie są do zachowania podobne; 2) iż wolność woli ludzkiej jest tylko imie bez rzeczy; zaczął idzie, że próżność jest usiłować to wykonać, lub się od tego wstrzymać, co nie jest w naszej mocy; 3) iż bez grzechu niepodobna się obejść, lubo ten dla wiary wybaczony bywa; ani jest występek niebo nam zawierający, krom jednej niewierności; 4) iż śluby Bogu poczynione nikogo nieobowiązują; 5) wszystko to prawie do czego obliguje papież, biskupi, zakonnicy, są wynalazki ku podbiciu i uciemieniu ludu Bożego, a siebie wynoszeniu i bogaceniu przeciw obyczajom dawnego Kościoła i Ewangelii. Każdemu zaś rodzajowi ludzi w szczególności pochlebiał, pozwalając co się podobało, umykając, co zmysłom i fantazyi jaką zadać może przykrość. Nicnabożnym znosił nabożeństwa do świętych, modlitwy za umarłych;

obzartym posty; pysznym spowiedź; panom świeckim na łup wydawał dobra duchownych, duchownym żon, żonatym pozwalał po dwie razem etc. (*) Co wszystko jakimi sztukami, jak wielu wyperswadował, nie czas opowiadać, dosyć namienić, że, widząc wielce szybkie zarazy swojej powodzenia, rokował sobie, iż dwie lecie nie wynijdą, a już ani papieża, ani kardynałów, ani biskupów, zakonników i zakonów nie będzie. (*) Takimi Lutra successami powabieni Zwingiel, Kalwin, Servetus, Socinus etc. swoje przeciwko kościołowi poczęli rozwijać chorągwie, do których przyłączyli się, to sławni natenczas nauką podupadłych języków łacińskiego, greckiego, hebrajskiego, restauratorowie gramatyki, to zbiegowie z klasztorów, albo w wyższych naukach doktorowie, albo sławni z wymowy kaznodzieje, jacy byli Ekolampadius, Bucerus, Vermillus Ochynus i wielu innych niezmierne chrześcian mnóstwo od kościoła oderwali, tak dalece: iż heretycy wkrótce nietylko kacerskim piórem, ale i wojennym orężem straszni byli kościołowi. Luterani liczniejszym daleko wojskiem bili się z Karólem cesarzem, Zwingliańskie kantony w Szwajcarach katolickie najeżdżały prowincye; Kalwinistowie długą wojnę wiodli w Niderlandzie z królem hiszpańskim; Hugonoci więcej niż sto lat walczyli z królami francuzkiemi we Francyi. Szwecyą, Danią, Norwegią swoim błędem podbili Luterani. Do tych nieprzyjaciół kościoła przyłączył się Henryk VIII., król angielski, przedtém wyrokiem papieskim ogłoszony Obróńcą wiary, potém stał się jój prześladowcą, jako ten, który niegdyś królestwo swoje w Teatrum zamienił wymyślnego nad katolikami okrucieństwa.

Ten tedy stan był kościoła Chrystusowego, kiedy od Boga posłany pierwszy Namiestnik Pański św. Piotr Ignacego Lojolę, generała wojsk hiszpańskich, z postrzału w bronieniu Pampelony odebranego, cudownie uzdrowił, a na obronę kościoła wezwał i wiary

(*) *C. Sforcia Pallav. Hist. Con. Trident. lib. 1. Cap. 25. n. 9.*
 Pozzakowski hist. *Luther.*

(**) *Floremund: Remund de ortu & progressu haereseos.* Pozzakowski hist. *Luther.*

jego szerokie pomnożenie. (*) Najprzód zaś przeciwko Lutrowi i jemu podobnym wystawił, z tym powodzeniem, iż nietylko szerzący się przez dwadzieścia z okładem lat gwałtownej herezyi pożar wstrzymał i w niektórych miejscach przygasił, ale też wiele zarażonych kacerstwem krajów w krótkim czasie do prawdziwej, po większej części, przyprowadził wiary; jako to, krom innych wielu Dziejopisów, wywodzi nasz Gaspar Cichocki, kanonik sandomirski, (**) Dla tego ministrowie cesarscy świętemu synodowi Trydentskiemu za najskuteczniejsze z doświadczenia ku przytłumieniu herezyi podawali lekarstwo, aby Jezuitom jak najliczniejsze fundować kollegia (***)).

Nie wszystkie zaś pułki swoje przeciw samym heretykom wyprowadzał zwycięzca Ignacy, ale też troskliwy o pogan nawrócenie, nagradzając szkody kościoła w Europie, wyprawił do innych trzech części świata swoją kompanią. Jedni poszli do Indyi Wschodnich i do samej pierwej przedarli się Japonii, którym dał wodza świętego Franciszka Xawerego: drudzy za Mateuszem Ricciuszem udali się do chińskiego cesarstwa, innych do Afryki poprowadził wysłany od niego, a na patriarchę murzyńskiego poświęcony Jan Nunniusz; do południowej Ameryki innym przodkował Emmanuel Nobrega; do północnej Piotr Martyniusz, pierwszy tam męczennik. Za którymi jak liczni potem poszli towarzysze Ignacego, jak szeroko w tamtych dzikich krajach Imię Jezusowe rozgłosili i wiarę zaszczepili, z tego miarkować możemy, iż przed dwunastu laty, to

(*) *Quem elegit Deus, ut eorum Dux foret, qui portarent ejus Sanctissimum Nomen coram gentibus & populis, & infideles ad verae fidei cognitionem traducerent, ac rebelles, haereticos ad ipsius unitatem revocarent.* Urb. VIII. Bul. Can. S. Ignatii.

(**) Alloq. Osiec. l. 7. Cap. 8. & seq.

(***) *Jesuitas palam fecisse tandem in Germania, quid re ipsa sperandum illi esset, siquidem vitae probitate & concionibus & gymnasiis suis retinuerunt, & adhuc sustinent Religionem Catholicam. Quare dubium non est, ubi multa Collegia, multaque gymnasia construerentur, unde multi operarii suppeditarentur, incredibile fructum decerptum iri, sed incepto semel opus est.* Card. Sforc. Pallav. Hist. Concil. Triden. 1. 20. Cap. 4. num. 3.

jest roku jubileuszu wielkiego 1750. w Rzymie drukowany katalog rachował w obudwu Indyach tego zakonu prowincyi 13 kollegiów i rezydencyi większych 330, Osób zaś Societatis 3262. Sam Indyi wschodnich apostoł Xawery ręką własną milion ochrzcił pogaństwa, nierównie zaś więcej do chrztu przysposobił, tak dalece, iż Grzegorz XV. papież śmie twierdzić, (*) że więcej Xawery Chrystusowi, niż Grecy i Rzymianie swemu podbili panowaniu. Thomas Bogius także z wielą innemi mniema (**) historykami, iż tenże jeden indyjski apostoł do wiary św. więcej przywiódł niewiernych, niżeli od niej wszyscy przez 1500 lat wiernych odwiedli kacermistrze. Między nawróconemi od niego rachuje się królów 9. Wkrótce po nim towarzysze jego pięciu (biskupi Japońscy) nawrócili pięciu królów, z których trzej wysłali sławne owo z posłuszeństwem do Grzegorza XIII. 1585. roku, panów krewnych swoich z księdzem Aleksandrem Walingnanem poselstwo, jakoteż potem król sam z księdzem Gwidonem Taschart swego posłał Legata do Innocentego XI. Krom tych przed stem lat rachował X. Maciej Tanner (***) w Indyach nawróconych od Jezuitów królów 15. z nieprzeliczonym ludem; cesarzów dwóch: Chińskiego, którego chłopięciem ochrzcił ksiądz Jędrzej, Xawery Koffler i od którego i matki jego sprawował z posłuszeństwem do Aleksandra VII. poselstwo 1653. X. Michał Boym z prowincyi polskiej; Mogolskiego, którego do wiary nakłonił Hieronim Xawery, Wielkiego Xawiera, Indyi apostoła, synowiec. Jak daleko zaś wiarę pomnożyła Societas w Ameryce obojęd, wyczytać można to z listów tamecznych missyjonarzy do Europy pisanych, to z historyi sławnego Antoniego Muratorego, bibliotekarza księżęcia Matony, pod tytułem: Świat chrześcijański szczęśliwy missyami XX. Societatis Jesu &c. Wziął tedy św. Ignacy na siebie i synów swoich pogan wiary nauczać, heretyków do kościoła nawracać, a najprzód między katolikami wznawiać pobożność, w wierze ich utwierdzać przez katechizmy,

(*) Apud Math. Tanner praefat. in vitas M. M. Societ. Asiat.

(**) De signis Eccl.

(***) Praefat. praedicta.

kazania i inne ćwiczenia duchowne, rzeczy zbawiennych nauczać, do częstego zaniedbanych Sakramentów używania pobudzać, kościołom ozdobę przywracać, dla młodzi szkoły i seminarya zakładać &c. Jako o nim dziś kościół święty w pacierzach kapłańskich mówi. (*) Jako bowiem lubo byli każdego wieku rozmaitych rodzajów zakonnicy, około nawracania heretyków i pogan, z przelaniem krwi męczeńskiej, za rozkazem przełożonych swoich, lub stolicy apostolskiej pracujący, jednak ani w historii kościelnej, ani w regułach zakonów nieznajdziemy, aby który zakon miał sobie za osobliwy koniec przez uroczysty ślub przywłaszczony, którymby się obowiązywał iść bez wymówki i ociągania się, bez strawnego i innego na drogę opatrzenia, dokądkolwiek papież każe, do Turków, czyli heretyków, czyli pogan, na wszystkie niebezpieczeństwa zdrowia i życia jako się solenną professyą obligował święty Ignacy i synowie jego; tak (uważa to Rutiliusz Benzonus, biskup loretański) (**) lubo dzieci i prostych nauczać katechizmów, zwykli duchowni, żaden jednak zakon i kongregacya ustanowioną nie była na tę umyślnie zabawę, która się w professyi Societatis, jako osobliwe jej ministerium wspomina, i od professów wykonywana bywa. Bo (jako tenże biskup świadczy) kongregacya, czyli też zakon kleryków nauki chrześcijańskiej we dwadzieścia lat potem fundowany jest. Podobnie lubo różni zakonnicy, gdy św. Ignacy zakon swój zakładał z pochwałą i postępkiem uczniów, swoje w publicznych szkołach filozofii, teologii, pisma świętego dawali lekcyje, jednak żadnego zakonu na to umyślnie ustanowionego nie było, któryby dzieci od pierwszych początków nauk, bez nagrody, do ostatnich uczył, jako świętego Ignacego. Toż mówić o ćwiczeniach duchownych, które rekolekcyami świętego Ignacego nazywamy; lubo inni różnego stanu ludzie duchowni, i sami pobożnie rozmy-

(*) *Sed imprimis inter Catholicos instaurare pietatem curae fuit, Templorum nitor, catechismi traditio, concionum ac Sacramentorum frequentia ab ipso incrementum accepere. Ipse apertis ubique locorum ad juventutem erudiendam in literis ac pietate gymnasiis erectis Romae Germanorum Collegio etc.*

(**) Apud Nigronium Comm. Ascet. in Reg. Comm.

ślali, i drugich w tym pewnie ćwiczyli, żadnego jednak zgromadzenia, na ten czas przynajmniej, gdy św. Ignacy swoje zakładał, niebyło, któregooby księży jako wodzowie i nauczyciele kierowali innemi, od wszelakich zabaw na osobność udającemi się, aby ich przez rozmyślania osobliwszym ułożone porządkiem (jakiego się od samego Boga w osobności Mauretańskiej, jeszcze w naukach żadnych niewycwiczonej, nauczył Ignacy) do odmiany lub poprawy życia sposobili. Co wszystko z pociechą widząc najwyżsi kościoła pasterze i biskupi inni, wiele także panów i pań katolickich, co żywo zakonowi temu, tak kościołowi świętemu pożytecznemu, kollegia wystawiali, tak dalece, iż św. Ignacy szesnastego od potwierdzenia zakonu swego umierając roku, zostawił prowincyi 13., a w nich kollegiów blisko sto. Acz jeszcze nie miała żadnego Societas mieszkania w ojczyźnie naszój, do którój od obcych krajów obróćmy się, chcąc wiedzieć, 1: po co to wielcy owi i nieśmiertelnój godni pamięci biskupi polscy od św. Ignacego i successorów Jego Societatem uprosiwszy, onę do Polski wprowadzili? i 2: czyli dostąpili tego końca, na który ją sprowadzili?

Jak oplakany był w Polsce prawdziwej religii stan za Zygmunta Augusta, jaki tu księży jezuiti zastali, wiadomo nam: to z dziejopisów naszych tamtego wieku, zwłaszcza z Orzechowskiego, Gornickiego, Bielskiego i bliskiego im Piaseckiego, to z ksiąg teologicznych przeciw heretykom kardynała Hozjusza, to z konstytucyi synodów prowincyalnych, to z listów biskupów naszych(*) i innych zacnych ludzi za staraniem Stanisława Karnkowskiego, biskupa na ten czas Kujawskiego, do druku podanych, to z książek prałatów polskich na obronę księży jezuitów popisanych (o których będzie niżej), to na koniec z listów nuncyuszów apostolskich do Rzymu pisanych, a zwłaszcza kardynała Kommendona do S. kardynała Karola Borromeusza, które w komentarzu na Juliusza Pogiana niedawno wydał ksiądz Hieronim Lagomarsyni Soc. Jesu, wieku naszego Tulliusz.

(*) *Illustrium virorum Epist. in tres libr. digestae. 1578.*

Nietajno nikomu, iż jako teraz, tak daleko bardziej dawniejszych wieków, szlachetna młodź polska zwykła była dla nauk do cudzych udawać się krajów, a ztamtąd z znacznym wracać się polem, przejmując to wszystko, co w obcych państwach zachwalonego było. Zaczyn też poszło, iż gdy Łuter i inni kacermistrze swoją mniemaną kościoła reformę z wielkim nowotności (ile tak skłonnościom podchlebiającej) zaczęli plauzem, nasi panowie młodzi jedni po drugich nazad powracając, te zaraźliwe osobliwości oraz z ich nauczycielami do domu zwozili. Wszystko to jednak póki żył Zygmunt I, gorliwy o wiarę katolicką król, jak ogień pod popiołem ukrywało się a tajemnie tlało; dopiero za Zygmunta Augusta na rękę cudzoziemców wychowanego, a przeto im (*) i ich ziomkom heretykom przychylnego, w obyczajach mniej świątobliwego, w wierze zatym ostygłego, poczęły głowę podnosić kacerstwa, które się pomnażały przez niezmierną zgraję z Niemiec kupców i rzemieślników herezyą zarażonych, a nawet i samych ucześniejszych heretyków z rozmaitych krajów wypędzonych, tak dalece, iż niezadługo ojczyzna nasza nietylko od katolików, ale od samych heretyków nawet, ucieczką i stekiem wszelakich nazywała się (**) kacerstw i kacerzów, między którymi najzacniejszych ministrów imiona, z tych tylko autorów, których mi się czytać zdarzyło, długi czynią registr (***). Żadnego zaś rodzaju herezyi nie było, któryby z panów swoich nie miał mocnych obrońców: osobliwie zaś luterstwa był protektorem i promotorem wojewoda małborski, kalwińskiej sekty kasztelan krakowski, aryańskiej bez-

(*) Piasecki Chron. pag. 48.

(**) Simlerus Tigurinus apud Osium lib. Judic. & Censur. de Judicio & Censura minist. &c.

(***) Apud Hosium, Rescium, Cichocium &c. Stancarus, Lismamius, Blandrat Gentilis, Ochynus, Socini duo, Sartorius, Staterius, Budneus, Volanus, Vergerius, Duditius, Gregorius, Silvius, Discordia, Levan &c. Ex Polonis Łaski, Sarnicki, Niemojewski, Krowicki, Lutomirski, Czechowicz, Moszkorowski, Brzeziński, Domanowski, *ut mittam* (inquit Cichocius alloq. Osiecki I. 2. c. 1.) *Torbas, Sroccas, Kręcichlebos, Biesugas, Pierzchalas & alia portentosa ministrorum nomina.*

bożności wojewoda wileński (*). Fakcja zatem heretycka silniejsza była, niżby się albo prawa, albo króla bała (**). Powstali przeciw niej biskupi, i prawnie niektórych szlachtę w kacerstwie upornych heretykami uznali, za co na sejmie piotrzkowskim 1552 od senatorów świeckich nieuszanowani, od posła koła rycerskiego przeciwko nim wysadzonego zelżywie hipokrytami, zwodzicielami, wilkami drapieżnymi nazwani zostali (***) Juryzdykcja ich co do egzekucji kar na nieposłusznych kościołowi tą razą zawieszona z wielką wiary i dobrych obyczajów szkodą (†). Potém zaś na sejmie piotrzkowskim 1562 nadwątlona, na koniec 1565 obalona została (††). Już potém niektórzy biskupi bardziej myśleli, aby jeśli im przyjdzie, (jako się w Szwecyi pod ten czas działo), z ojczyzny ustępować, mieli o czém w obce udać się kraje (†††). Cóż tu rozumiecie z innemi księżą działo się? o jako oni z ceremoniami kościelnymi i sakramentami świętymi wyszydzeni i mocą prześladowani byli, tak dalece, iż publicznie z Przenajświętszym Sakramentem iść niebezpieczno było, aby drugich to nie potkało, co jednego w Lublinie, a jeszcze pod bokiem królewskim, laską otrąskanego, o co się u tegoż króla Zygmunta Augusta mocno a daremnie uskarżali kardynałi Hozyusz przez list, Kommendonus ustnie (†*). Wypędzano ze szkół katolickich nauczycielów, a heretyckich podrzucano, wypędzano zaś z tym gwałtem, iż zacnego

(*) C. Commendon. ad S. Carolum Borrom.

(**) Gratian. in Vita Commend.

(***) Piasecki Chron. ut supra.

(†) Gornicki: Dzieje w Koronie polskiej &c. *Za tym zepsowaniem juryzdykcji księżej do tego przyszło, iż impune teraz bracia, siostry, synowcy, stryjne i in-sze powinne powinni pojmują, są i ci co po dwie żony mają, są i ci, którzy z cudzemi żonami ślub biorą i mieszkają &c.*

(††) O duchownych: *Skarżyli się posłowie ziemscy, iż przeciw konstytucji Piotrkowskiej dwuletniej pozywani są niektórzy starostowie od stanu duchownego o to: iż egzekucji czynić niechcą, (to jest jako nakazuje prawo Władysława Jagiełły 1433 i Kazimierza 1458 fol. 66 u Herb. o tych którzy w kłątwie rok gniją) mimo tę konstytucją przerzeczoną w mocy zostawując, i dość jej czyniąc, takie pozwy którebykolwiek były i teraz i napotém na stronę odkładamy i wniwecz obracamy.*

(†††) Sacch. 2. par. hist. Soc.

(†*) Epist. ad S. Carol. Borro. 4. April. 1675 Hozyusz tom II. Epist. ad Sig. Aug.

Wolskiego, akademii krakowskiej profesora, zamordowano (*). Wyganiano nawet z plebanii i klasztorów kapłanów, tak dalece, iż daleko więcej niżeli tysiąc kościołów herezya częścią zrujnowała, częścią posiadała, a wszystkie złupiła (**). Co się tam z katolikami heretyckich panów poddanemi działo? Niebyło, ktoby się mocą za religią katolicką opponował, nawet którzyby uczonóm piórem i gorliwym językiem przeciwko niezliczonemu mnóstwu ministrów dostatecznie bili, niewielu znajdowało się, jako znać z listu Orzechowskiego do kardynała Hozyusza do Trydentu pisanego (***), w którym téż wyraża, jako herezya już się mocno do pogaństwa skłaniała (†), nawet do ostatniej ateuszów bezbożności, jako dodaje Reściusz (††). Zwątpiono było o Polszcze, aby z takiego niebezpieczeństwa wybrnąć miała (†††), które tyle niemiec-

(*) *Rescius in Spongia, qua absterguntur convitia & maledicta contra Jesuitas.*

(**) Deklaracya nowego prawa, którego się domagają PP. ewangelicy, mówi: *Mając tak wiele obrazy i szkody od ewangelików w spustoszeniu więcej niż tysiąca kościołów, w odjęciu tak wielu procentów kościelnych, w zatrzymaniu dziesięcin, w zabranii religii katolickiej w swych majątnościach zniewalaniu do heretyctwa poddanych katolików, i penowaniu ich o religią &c. Ksiądz Piotr Skarga w procesie na konfederacyę: W samém biskupstwie krakowskiém o sześć set kościołów z fundacyami odebrali i popustoszyli, a cóż w innych, w Litwie, w Rusi do trzech tysięcy naliczyłoby się w tém królestwie kościołów, które nam wydarli; w Prusiech, w Inflanciech owe wielkie biskupstwa i dochody &c. Podobnie tenże w upominaniu do ewangelików.*

(***) *Tomo I. Hosii; Sic enim habeto: dum tu, Cromerus Regno adestis haereticorum in me universam incubuisse manum, idque adeo, ut cuncta Polonia antagonistam alium se habere aequè gravem haeretici negent, quam autem id vere dicant, ipsi viderint.*

(†) *Judiciorum nova forma; aliqui Judices non Crucem Servatoris signum, quod luce palam execrantur, sed solem ipsum jurant more gentium. Ita nos Poloni, proh dolor! aversi ab Ecclesia sensim ad idololatriam priscam, e qua ante annos 600 nati sumus, ab integro delabimur.*

(††) *In Spongia: Visae sunt in Lithuania theses 1568 asserentes, animas hominum cum corporibus interire. Hanc doctrinam Domanowski quidam minister, defendit Polociae 1589. Interfuit huic disputatoni Budneus, qui a PP. Societatis sententiam rogatus, rem apud suos respondit esse dubiam, sub lite pendere: Levantem ibidem minister ex Judaeo Christianus, e Christiano Zwinglianus, e Zwingliano Atheus &c. Ochynus in dubium vocabat, num aliquis sit adorandus Deus.*

(†††) *Orzechowski annal. 3. nec vero illud Seminarium Zwinglianum in Polonia unquam defuturum est. Cum enim Summus Pontifex (sinistre tractus) alias*

kich państw od kościoła cale oderwało. Jako bowiem teraz w takim panującego katolictwa stanie dziwno wam się, i do wierzenia ledwo podobno zdaje, aby Polska w takiem kiedy, o jakim się namieniło, nieszczęściu zostawała, tak nierównie bardziej niespodziewana przodkom naszym rzecz była, aby ojczyzna nasza do téj, którą sie cieszymy, (i daj Boże, abyśmy się zawsze cieszyli) szczęśliwości prawowiernéj pory przyjść kiedykolwiek miała: zwłaszcza gdy przeciw niemniej świętym, jak surowym na heretyków za pierwszych Jagiellonów wydanym prawom (*), a za ostatniego, to jest Zygmunta Augusta, powtarzanym wprawdzie, ale do exekucyi nieprzyrowadzanym, po śmierci jego podczas Interregnum konfederacya warszawska 1573 gwałtowną heretyków mocą uknowana była, królów następujących przysięgą obowiązująca do dopuszczenia i w pokoju zachowania wszelakich sekt, i ich obrony przeciwko każdéj władzy, i postępkowi sądowemu (**).

Cóż tu w tym razie czynią gorliwi o wiarę świętą biskupi polscy, szczególniej zaś kardynał Hozyusz, biskup warmiński, osobliwą dzielnością swoją świeżo dokonanego synodu powszechnego trydentskiego prezydent? Między wielą a wielkimi innemi kościołowi polskiemu wielce pożytecznymi dziełami, i ten téż ku obronie i ucaleniu jego przedsięwziął środek, który ja przyrównywać mogę, albo jeszcze, ile szczęśliwszy, przenieść nad postępek wielkiego wodza ludu Bożego (od pogan okrutnie uciśnionego) Judy Machabeusza, który nam słowo Boże w pierwszych księgach Machabejskich w rozdziale 8 tak opisuje: *Ut audivit Judas nomen Romanorum, quia sunt potentes viribus, & acquiescunt in omnibus, quae postulatur ab eis & audierunt praelia eorum, & virtutes bonas, quod possederant omnem locum consilio & patientia, ... legatos*

res agat, Episcopi autem amissa prope autoritate sectis non obstant, non est quod quis speret alio statu Poloniam fore, quam quo nunc est Germania.

(*) Herb. Tit. Haereticus fol 75. 76. Constit. Syn. I. 4. pag. 294. 299. Załuski Tomo 2. pag. 754.

(**) Volum. II. fol. antiq. 200. 227. 253.

misit Romam constituere illis amicitiam & societatem. Słyszac Judasz imię Rzymian, ich chęć do przysłużenia się bliźnim, siły, męstwo, dzielność, zwycięstwa, i osiągnięcie wielu krajów radą i cierpliwością, posłał do nich zawrzeć z nimi przyjaźń i towarzystwo. Tak właśnie ten najdosłójniejszy kościoła katolickiego polskiego wódz słyszac i widzac w Niemczech, gdzie od króla polskiego posłem bywał, czego Ignacy i synowie jego dokazywali, (jako się trochę o tym wyżej namieniło), doświadczając sam na concilium trydentskim osobliwej mądrości, i w radach dzielności, i wszelkiej cnoty ich, (gdzie też chory i zdesperowany na zdrowiu za wejściem do siebie księdza Piotra Kanizjusza nagle ozdrowiał*), zmaiał się z księdzem Jakubem Lainiuszem, jenerałem tam przytomnym, o wprowadzeniu do Polski Societatis, po którego śmierci, pisał zaraz do Rzymu do S. jenerała Franciszka Borgiasza (**), winszując mu tego przełożeństwa, a postanawiając z nim przyjaźń i towarzystwo, wzywał zakonnęj jego kompanii z Rzymu i innych krajów na pomoc chrześciaństwa polskiego od heretyków uciemiezonego, co i otrzymał. I tak on pierwszy Societatem Jesu do Polski wprowadził; on był tych wszystkich, którzy temu zakonowi kollegia wystawili, patryarchą.

Juz znajomi nieco przedtém Polsce byli księza jezuitci, albowiem sam św. Ignacy z sławnym nuncyuszem apostolskim Alojzym Lippomanem posłał był Alfonsa Salmerona (***), jednego z dziewięciu pierwszych towarzyszków swoich, a jednego z dwóch wielkich Societatis teologów papiezskich na concilium trydentskim, zkad mu jechać kazał, zwłaszcza, że wieść była, iż na synodzie prowincyalnym ma się stoczyc dysputa o wierze z heretykami. Potém od wspomnionego tu successora świętego Ignacego posłany, był wzwyż namieniony ksiadz Piotr Kanizyusz, jeden z owych dwóch późniejszych apostołów niemieckich, o których katolicy tameczni mawiali: Petrus Canisius, & Paulus Hosseus ipsi nos

(*) Tanner. & Sacchin. in vita ejus.

(**) Sacchin. 3 p. Hist. Soc. Lib. 1.

(***) Orland. 1. p. Hist. Soc. Lib. 16.

docuerunt legem tuam Domine (*). Pierwszy z tych tak ukochał Polskę, i zabrał mocną nadzieję zupełnie jęj do wiary katolickiej przywrócenia, że był powodem Lainiuszowi, jenerałowi swemu, iż po całym zakonie za Polskę nakazał modlitwy (**), Hossusz zaś gdy Smidelina i Spangienbergiusza, heretyków, mocno zbił i starł, a ta jego książka do Polski przyszła, prymas Uchański pisał do rektora kollegii Wiedeńskiego, i do Austrii prowincyała, aby księża Societatis zaostrzyli zwycięzkie pióro przeciwko Aryanom, najbardziej katolikom w Polsce dokuczającym, gdzie się tego od nich, jako własnego temu zakonowi przeciw heretykom od Boga wystawionemu, domaga dzieła: Nos sane a societate vestra, quae hactenus non pauca praeclare scripsit, tanquam a bellatoribus strenuis, & ad certamen hoc decertandum divinitus in ecclesia catholica excitatis, furorem ac rabiem insanorum hominum rectius, quam a quoquam alio retundi ac reprimi posse existimavimus. Itaque provinciam illam ordini vestro, nostro iudicio, maxime propriam ad vos deferendam esse statuimus (***) . Chciał ten prymas, ba jeszcze antecessor Dziergowski, księży jezuitów do Polski sprowadzić, i z księdzem Kanizyuszem o tém rozmawiał, w Łowieczu im myśląc założyć kollegium, lecz do tego nie przyszło (†).

Pierwszy tedy, który w polskie kraje Societatem Jesu wprowadził, był kardynał Hozyusz, pierwszy który do Litwy, Waleryan Protaszewicz, biskup wileński, ludzie których świat, (że tak z apostołem rzekę (††) nie był godzien. I lubo by nie od rzeczy było z téj okazji o tych największych u nas tamtego czasu wiary obrońcach mówić według zachęcenia eklesiastyka (†††): Wystawiajmy mężów chwalebnych i ojców naszych w ro-

(*) Sacchin. & Tann. in vita Canisii & Hossaei.

(**) Jul. Pogian. ad Hosium. epist. 5. Calend. Aug. 1564.

(***) Sacchin. 3. p. Hist. Soc. Lib. 1. Niesiecki tom IV. *Uchański*.

(†) Sacchin. in vita Canisii.

(††) Ad Hebr. 11.

(†††) Eccles. 44.

dzaju swoim duchownym, dosyć jednak w tój krótkości czasu namienić: iż Hozyusz był to ten prałat, nad którego godnością kościelną wyższego, przezornością i sprawnością w interesach kościoła i ojczyzny dzielniejszego, gorliwością wiary gorętszego, wszelaką nawet świątobliwością podobno znaczniejszego Polska nie miała. Mądrość zaś jego tak wielka była, tak na dobro kościoła pracowita, iż nawet przy biskupięj i senatorskięj godności i zatrudnieniu, sześć codziennie godzin dawał czytaniu i pisaniu rzeczy teologicznych, a księgi jego prawie na wszystkie nam znajome języki przełożone, za życia jego więcej niż trzydzieści razy przedrukowane były (*). Dla których tak wielkich przymiotów, cnót i dzieł heretycy nazywali go Bogiem Polaków, Bogiem papistów, to jest katolików(**); przez co dają nam do zrozumienia, co to był za człowiek w kościele Bożym. O Waleryanie zaś Wileńskim to tylko wspomnę, co w życiu księdza Antoniego Possewina Soc. Jesu poselstwy od stolicy apostolskięj do wszystkich prawie europejskich monarchów sławnego, a nie mniej świątobliwością życia i prorockim duchem znakomitego (jako tego, który pytającemu się S. Franciszkowi Salezemu, jeszcze młodemu swemu uczniowi, w czémby się miał raczej ćwiczyć: w prawie, czyli w teologii? odpowiedział: iż w teologii, bo, mówił, będziesz biskupem genewskim i wiele heretyków w błędach przekonasz i do kościoła nawrócisz. Co się obficie ziściło, gdy na 70 tysięcy heretyków Bogu pozyskał). Ten tedy zacny jezuita, do Szwecyi na ten czas posel, assistując umierającemu temu gorliwemu biskupowi, klęknął przy łóżku jego, a Waleryan długą kartę błogosławieństw dla niego zgotowanych na głowie jego położywszy nabożnie przeczytał. Tym świątobliwego biskupa błogosławieństwom zwykł był przypisywać Possevinus swoje w tysiąc niebezpieczeństwach tak w drodze jako i w samęj Szwecyi ocalenie, gdzie króla Jana do kościoła był nawrócił, pofessyą wiary od niego, (acz potém niestatecznego), przyjąwszy i syna jego Zygmunta, (potém zacnego

(*) *Rescius in vita ejus. Eggs docta purpura in vita ejus.*

(**) *Rescius ibid.*

króla polskiego) w wierze umocnił, i wiele innych rzeczy kościołowi na ten czas pożytecznych sprawił, jawnie w sukni zakonnej nieustannie prezentując się, zasadzek heretyckich zawsze uszedłszy (*). Za tymi dwiema fundatorami poszło zaraz wiele innych zacnych biskupów, jako to Noskowski płocki, który w Pułtusku; Konarski poznański, który w Poznaniu; Karnkowski prymas, który w Kaliszu; Wołucki łucki, który w Łucku i w Rawie, inni po nich, którzy w innych miastach im kollegia wystawiali.

Zagarnęli byli ci biskupi apostołów następcy(**) niezmierne ryb mnóstwo, że tak z św. Łukaszem rzekę(***) : *Concluserunt multitudinem piscium copiosam*, kiedy na sejmie w Parczowie roku 1564 za sprawą kardynała Commendona przyjęte było S. koncilium trydentskie(†), ale się sieć bardzo rwała: *rumpebatur autem rete eorum*; od tego albowiem czasu natężyły się najbardziej przeciwności heretyckie ku zerwaniu władzy kościelnej a uczynieniu wolności wszelakim sektom, nie bez żałosnych skutków, jako się wyżej namieniło; ani synod prowincyalny ku exekucyi powszechnego mógł się prędkiej, jak w lat kilkanaście zgromadzić. Cóż czynią ci gorliwi biskupi? oto *annuerunt Sociis, ut venirent, & adjuvarent eos*. Skinęli na towarzyszków Jezusowych, aby przyszli do Polski, i im pracy apostołskiej dopomogli. Przyszli tedy zaraz na bezrok, to jest 1565, przyjęci mile od króla na walczenie przeciw heretykom, jako edykt jego przywodzi prymas Wężyk, tłumaczenie księdza Wuyka Soc. Jesu na jęzk polski biblii, zalecając: *Sigismundus Augustus diplomate suo anno 1565 octava Octobris Vilnae dato summo assectu professus fuit, se ad defendendam contra haereses religionem catholicam religiosum ordinem patrum Societatis Jesu in Regnum Polo-*

(*) Tanner. in vita Possevini.

(**) *Episcopi tenent locum apostolorum S. Clem. 1 Epist. I. Concil. Lateran. V. Sess. XI. Const. Dum intra. Conc. Triden. Sess. 22 Cap. 4.*

(***) Lucae. 5.

(†) *Commend. in literis ad S. Carol. Borom. 7 Aug. 1564.*

niae recepisse(*). W którym edykcie wyraziwszy król niebezpieczeństwo ustania gorliwych a uczonych obrońców wiary przeciw heretykom, zabiera niepłonną nadzieję: iż za wprowadzeniem do Polski tego zakonu religia chrześcijańska do dawniej powagi przywrócona, i w niej utrzymana będzie(**). Co się obficie sprawdziło.

Ta tedy potrzeba i przyczyna była wprowadzenia towarzystwa Jezusowego do Polski. Przydaje drugą, ale do pierwszej należąca, zacy Reszka, (jako go pospolicie z łacińska zowią Rescius,) kanonik warmieński. opat jędrzejowski, referendarz apostolski w jednej za księżmi jezuitami książce(***), gdzie odpisuje heretykowi pod imieniem szlachcica polskiego pytającemu się: co była za potrzeba w Polsce jezuitów? czy to tu niebyło ludzi uczonych, wymownych krasomówców, subtelnych filozofów, mądrych a gorliwych teologów? &. Byli (odpowiada Rescius), przed jezuitami, i są teraz przy nich, ale gdyśmy się wam heretykom opponowali, mówiliście, i nas u samych nawet katolików dyskredytować usiłowaliście, jakobyśmy nie dla Boga, nie z miłości owieczek naszych wam sprzeciwiali się, przeciw waszym bili kacerstwom; ale że nam idzie o biskupstwa, opactwa, i inne prelatury i o łaskę papieża, chlebem i honorami duchownemi szafującego. Otóż na jawne pohańbienie wasze dał Bóg do naszych krajów ludzi

(*) Acta Syn. Provinc. Varsav. 1634.

(**) Cum ... scripsisset ad nos in Christo Reverendus Pater Andreas Noskowski, Episcopus Plocensis, petens a nobis, ut ejus institutum de accersendis in Regno nostrum Religiosis Patribus ac Viris doctis Societas Jesu probaremus, feceramus non gravate, ut hoc non tam ejus petitioni, quae fuit honestissima, quam praesentium temporum necessitati daremus. Cum enim in Veteri Sacrosancta Religione Christiana quorundam fanaticorum hominum impiis conatibus sursum ac deorsum in Regno nostro prope ferantur omnia, ut periculum sit, ne in deterius ruentibus cunctis nulli posthac supersint, qui & hominibus audacissimis resistere & veterem Religionem sartam tectamque conservare ac defendere possint; valde probandum adeoque summe expetendum hoc illius consilium atque institutum nobis fuit: Speramus enim fore, ut per Lei gratiam iis praesidiis munita Christiana Religio in Regno nostro antiquam auctoritatem recuperet, & in posterum retineat.

(***) Spongia qua abstergantur convitia & maledicta Equitis Poloni contra Jesuitas.

tych, nie mniej gorliwych, jako mądrych, którzy o biskupstwa i inne prelatury niedbają, i ich się ślubem wyprzysięgają, za msze, kazania i inne przysługi zapłaty nie przyjmują, którzy się niczego niespodziewają, tylko od Boga, niczego nie boją, tylko Boga, żebyście jawnie widzieli, iż jest w kościele katolickim prawdziwa gorliwość dla zbawienia dusz, nie zasadzająca się na nadgrodzie doczesnej, jakiej u was niemasz.

Cóż tedy księża jezuiti na pomoc tu naszą wezwani czynili, czego w Polsce dokazali? Pewna to iż oni historyi swoich prowincyi tutecznych do druku dotąd nie podali, bardziej znać troskliwi rzeczy godne dziejopisów czynić, niż one opisywać; jako w pospolitości o Polakach sławny krasomówca Muretus w oracyi swojej za Zygmuntem Augustem do S. Piusa V mówił: *Polonorum Gens semper in praeclaris rebus gerendis, quam in iis, quae gessissent memoriae prodendis, occupatior fuit.* I lubo ś. p. ksiądz Stanisław Czapliński w tém tu kollegium niedawno zmarły historiograf téj prowincyi wygotował był do druku od wejścia do Polski Societatis do roku (jeżeli się nie mylę) 1600 historyą, i jam ję kilka książek przeczytał, przyznam się jednak, iż o apostolskich Societatis w Polsce pracach nie więcej dowiedziałem się, niż z książek naszych kapłanów świeckich na pochwałę lub obronę tego zakonu popisanych. Ale czas nie jest po temu, abym się z mową rozwodził, jaką biskupom naszym byli synowie Societatis pomocą? Samego jednak kardynała Hozyusza (w liście do kardynała Sirleta r. 1568, to jest we trzy lata po wprowadzonej Societate) wspomnę świadectwo, gdzie o miastach swojej dyecezyi kacerstwem zarażonych, za ich pracę po części już oczyszczonych, osobliwie zaś o najprzedniejszym Elblągu, także zlutrzałym, (o które miasto pokuszenie się wiele i odwagi kardynała i zdrowia księży jezuitów kosztowało, jako w życiu jego opisuje (*) Rescius), mówi: *Egregiam operam in revocandis ad Christum haedis meis Elbigensibus mihi*

(*) Libr. 2. cap. 20.

navavit Societas Jesu, quae nisi fuisset, nunquam opus hoc aggredi ausus essem. Fit in dies major ad Ecclesiam concursus, Ministri Satanae a suis jam deseruntur & (*). Ogólnie rzekę: księża jezuiti mocno biskupów i innych o zbawienie dusz ludzkich starających się kapłanów wsparli uczonemi a gorliwemi kazaniami, i innemi duchownemi namowami, ludowi chrześcijańskiemu błędy i zdrady ministrów szatańskich odkrywając, przez co chętnie do kościoła wracał się; samych zaś heretyckiego kłakolu podsiewaczów zwalczyli, to świętobliwością życia swego rozwiozłość ich zawstydzając, to fałszywe ich nauki tak słowy, czy na prywatnych, czy na publicznych dysputach, jako i pismem zbijając tak dalece, iż to racyi wagą przytłumieni, to mnóstwem mądrych ksiąg zarzuceni zostali heretycy. Wspomnionych dysput szczęśliwy uczynił początek chwalebny Franciszek Tolletus, potem wielki kościoła S. kardynał, na ten czas apostolskiego do Polski nuncyusza teolog, wyzwany od wymownego, i w wielkiej u swoich z wydanych ksiąg sławie zostającego Jakóba Niemojewskiego, szlachcica polskiego; chętnie przyjął ten uczony pojedynek, ile człowiek osobliwego dowcipu i nauki, i który zdolny był Michała Baja, mądrością na ten czas sławnego nauczyciela Jezeniuszowego świeżo w błędach przekonać, i do odwołania ich przywieść. Z tym jezuitą gdy się spotkał Niemojewski, doznał jak niebezpieczno jest koźłeciu na lwa porywać się (**). Inni też ministrowie heretycy, którzy zaczepiać i wyśmiewać zwykli byli katolików, doświadczywszy księży jezuitów, i wyzwani, nie łatwo się na taką odważyli potyczkę. Ponieważ jednak tamtych czasów cała ojczyzna nasza w dysputach była o religią, ile na tak wiele sekt podzielona, gdziekolwiek był jaki zjazd panów (osobliwie zaś w Poznaniu, w Lublinie, w Wilnie, w Połocku), nie omieszkali księża Societatis składać publicznie dysput z heretykami, z których wiele, co do słowa wypisanych i do druku podanych, dotąd się czytać dają: osobliwie wileńska polska księ-

(*) Jul. Pogian. a Lagomars. illustrat. Volu. IV.

(**) Sacchin 3. p. hist. Libr. 14.

dza Marcina Smigleckiego, poznańskie łacińskie kosztem prymasa Karnkowskiego do druku podane. Te dysputy zawsze dla katolików szczęśliwe, a czasem i cudem potwierdzone były. Tak w Lublinie minister kacerski Czechowicz gdy się przed dysputą oświadczył: że nie dla pokazania dowcipu, ale prawdy, tę przedsięwziął sprzeczkę, i prosi Boga, aby kto przeciw prawdzie mówi, głos mu ustał, wkrótce jak zaczął dysputować, oniemiał (*). W Wilnie zaś 1599, gdy heretycki minister u pewnego pana na wieczery twierdził: iż wspomniony ksiądz Smiglecki dysputując o głowie kościoła od adwersarza przekonany był, (ich to bowiem zwyczaj i po przegranej swojej tryumfować), a niewierzącym tak się zaklął, jeżeli nie jest prawda co mówię, niechaj w tym kieliszku śmierć wypiję; wypiwszy padł pod stół umarły; jako ten przypadek przy owej dyspucie przedrukowanej czytamy.

Niemniejszą także odczynnie naszą wyświadczyła przysługę Societas Jesu, szkoły dla młodzi otwierając na zgaszenie i zniszczenie szkół heretyckich; książki także w wszelkich naukach wydając na zatłumienie umiejętności kacerskiej, tak bardzo Polakom tamtego czasu powabnej. Narzeka Rescius (**) na spustoszenie szkół katolickich przez otwarcie szkół heretyckich Pinczowskich, Lewartowskich, Woleńskich, Chmielnickich, Brogińskich, Grodziskich, Poznańskich, do których przydaje to synod Łowicki(***), to Cichocki(†), Szczebrzeszyńskie, Turobińskie, Koźmińskie, Secemińskie, Berestyńskie, Nieświeskie, Siemiatyńskie, Rakowskie &. Między temi zaś najslawniejsze były Lewartowskie; albowiem dziedzic tamtego miejsca wojewoda lubelski, kalwinista, przyjąwszy tam z obcych krajów osobliwie z Niderlandu podczas sławnej z królem hiszpańskim wojny, wygnanych lub uchodzących heretyków, kupców, rzemieślników &c., miasto to wielce uczynił

(*) Rescius in Spongia.

(**) Ibid.

(***) Const. Synod. Lib. 4. pag. 262.

(†) Alloq. Osiec. Lib. 2. cap. 6.

obszerném, a chcąc je bardziej wsławić, za namową heretyków, sprowadziwszy co najślawniejszych u nich nauczycieli, założył akademią, do której nietylko heretycka, ale i katolicka młodzież tak się cisnęła, iż dla studentów gospód nie stawało z osieroceniem szkół prawowiernych, jak opisuje Cichocki (*). Z tymi nauczycielami nieraz tam księża jezuiti dysputowali, osobliwie ksiądz Radziwiński, rektor lubelski; ale ksiądz Skarżyski zakończył sprzeczkę, i zburzył tę akademią, gdy nawrócił do wiary zięcia i sukcesora tegoż wojewody (**).

Kto zaś opowie liczne inne nawrócenia, to do wiary, to do cnót innych, przez pracę synów św. Ignacego, którzy sobie ludzi to wzwyż wyrażonemi przysługami, to ową heroiczną miłością, którą w zaraźliwém powietrzu bliźnim świadczyli, onych do szczęśliwej przyprawując wieczności; na której usłudze ten, który pierwszy z Polaków do Societatem wstąpił, ksiądz Łukasz Krassowski, także ksiądz Gedroic (z książąt litewskich), z piętnastą socyzkami roku 1653. Ksiądz Wojszcza z innemi dwudziestą ósmią 1655. r. (jako o ich życiu pisze Tanner) inni po nich prawie niezliczeni, każdego takiej kłęski czasu Bogu na ofiarę padali. Nietylko zaś lud pospolity pracą ich Bogu pozyskany, ale też panowie naprzędniejsi i wielkie ich domy, swój do kościoła świętego powrót towarzystwu Jezusowemu powinni.

Jeżeli jednak mam powiedzieć co myślę i w czém się zapewne nie myślę, pierwiastkowa tu u nas Societas Jesu z Włochów, Niemców, Hiszpanów i innych mądrych a gorliwych cudzozienców złożona, osobliwszą (rzekę) ozdobę i pomoc wzięła od naszych świeckich kapłanów i prałatów do tego zakonu wstępujących; jakimi byli Stanisław Warszawicki, scholastyk gnieźnieński, regens kancelaryi koronnej, (czyli jak niektórzy piszą sekretarz koronny) poselstwa do obcych krajów zalecony; Piotr Skarżyski, kanonik wowski, Benedykt Herbestus, kanonik poznański, Szymon Wysocki,

(*) Ibid.

(**) Ibid.

Stanisław Grodzicki &c. Ci z początku najwięcej panów tak herezją, jako i schizmą zarażonych, kościołowi pozyskali.

Nietylko bowiem nawrócenie heretyków północnych, ale i sprzymierzonych przeciwko katolikom z nimi (jako znać z tego, że na synod luterski do Torunia na 12. Sierpnia 1595. r. posłów swoich z obietnicą na ich pomoc 20,000 wojska wysłali) (*), schizmatyków u nas wschodnich, ma być im po większej części przypisane. Do jedności odszczepieńców greckich wiele pomogli dysputami i wydaniem książkami księży: Skarga, Rutka, Ciechowski, Kulesza &. Około unii Ormian pracowali księży Elzanowski, Bembus &.

Jak nakoniec synowie św. Ignacego do Polski na pomoc kościoła wezwani, dobrze to, poco byli wezwani, wykonali, świadkiem są wielkie dobrodziejstwa im od naszych biskupów, prałatów, kapłanów, (czém się oni zaszczycać, jako w ich książkach czytam, nie omieszkują) wyświadczone, tak dalece, iż nie tak wiele jest kollegiów im od kogo innego wystawionych, mniej zaś od biskupów i innych kapłanów naszych nienadanych, znajdujemy.

Ale nie ta jest jeszcze nagroda im w założonych ewangelii słowach obiecana: *Ite, ecce ego mitto vos sicut agnos inter lupos*. Stawiam ja sobie w myśli św. Ignacego, (gdy on ten zakon zakładał) między przeciwnikami, jako baranka między wilkami, bo inne wyobrażenie nie może być rzeczy samėj przyzwoitsze. Wiele on nietylko posądzania, wysmiania, szkalowania, ale téż więzienia i bicia nawet śmiertelnego wytrzymał, w owój pożytecznej kościołowi świętemu troskliwości, i mógł to, co jeden z pierwszego towarzystwa Jezusowego o sobie mówić: *In laboribus plurimis, in carceribus abundantius, in plagis supra modum, in mortibus frequentur...*, praeter ea, quae extrinsecus sunt, sollicitudo omnium Ecclesiarum &c. (**). Chociaż bowiem instytutom św. Ignacego znalazło wielką pochwałę, nietylko u biskupów i innych duchownych, ale

(*) Apologia przeciwko Krzysztofowi Filotetowi na karcie 66.

(**) S. Paul. 2. ad Cor. 11.

i u królów katolickich, osobliwie u Karóla V. cesarza, i brata a następcy jego, Ferdynanda, jako tamtym czasom najprzyzwoitsze (*), i Pawłowi III. wielce się podobało, jednak iż papieże nie zwykli nagle i bez roztrząśnienia rzeczy w takich sprawach postępować, dał był na cenzurę to innym mądrym ludziom, to osobliwie kardynałowi Gvidiccionowi, człowiekowi znacznej nauki i powagi, a wielce przeciwnemu nowych zakonów stanowieniu, (który téż świeżo napisał był książkę przeciwko mnóstwu zakonów, ukazując, iż i te, które natenczas znajdowały się, miałyby być zmniejszone, i do czterech tylko reguł od siebie różnych przyprowadzone) będąc papież pewny, iż jeżeli ten kardynał to nowe institutum approbować będzie, nikt go nie pogani, trzymał je u siebie przez rok cały, coraz nowe a nowe trudności wynajdując, i Ignacemu zadając; nakoniec z podziwieniem wszystkich odmienił się, i był jednym z tych, którzy najbardziej o jego approbacyą nalegali (**).

Niezbywało jednak na wielu nawet z duchownych, którzy św. Ignacego i synów jego w książkach wydanych za przesłańców antychrysta udawali, zgromadzenie ich za niepodobne, aby zakonem zwane być mogły, daremnie zarzucali (***) ; albowiem i Paweł III. i sukcesorowie jego też reguły z obfitą ich pochwałą approbowali, i S. koncylium powszechne trydentskie imię zakonu temu zgromadzeniu przyznało, i institutem pobożnym nazwało (†), co skutek ztwierdził, gdy w dwóch tych wiekach, w których arcytrudno przychodzą kanonizacye, kanonizowanych jednak to zakonne institutum wyznawców tyle wydało, ile podobno żadne inne.

Tych zaś tak licznych od stolicy apostolskiej nadanych przywilejów, których teraz mnóstwa zazdroszczą XX. Jezuitom, sami ich adwersarze byli pochopem przez złośliwe i zazdrosne napaści

(*) C. Sforcia Palav. Hist. Conc. Trid. Lib. 4. cap. 11.

(**) Geogr. Eggs. in *Docta purpura*.

(***) Orland. 1. p. Hist. Soc. lib. 8. & 15.

(†) Sess. 25. Cap. 16. de Regularibus. *Par haec tamen S. Synodus non intendit aliquid innovare, aut prohibere, quin Religio Clericorum Societatis Jesu juxta pium eorum Institutum a S. sede Apostolica approbatum Domino & ejus Ecclesiae inservire possit.*

swoje. Bili oni przeciwko księżom jezuitom, iż się od Jezusa Societas Jesu nazywają. Grzegorz XIV. bullą, roku 1591 30 Aug. wydaną, aby się tym imieniem zawsze nazywali, deklarował. Powstawało wielu przeciwko ćwiczeniom duchownym św. Ignacego, approbował je Paweł III. roku 1558 30 Jul. Odpusty odprawującym je nadał po wielu innych papieżach Benedykt XIV. roku 1753 29 Marca przez bullę: *Quantum secessus illi*, także tego roku 16 Maja bullą: *Dedimus sane*. Przyganiano im, iż przeciw trybowi zakonnemu chóru nie śpiewają. Grzegorz XIII. uwolnił ich od psalmodii, pozwalając w szczególności prywatnie pacierze kapłańskie odmawiać przez bullę: *Ex Sedis Apostolicae benignitate*. Zarzucano im, iż się po ślubach prostych, a nie solennych, zakonnikami nazywać nie mogą, zganił to Grzegorz XIII. przez bullę: *Ascendente Domino*, gdzie téż pod klątwą zakazuje institutum Societatis wexować, co po nim potwierdził Grzegorz XIV. przez bullę: *Ecclesiae catholicae*. Bili przeciwko ich szkołom niektórzy, na przeciwko którym nadał im wiele faworów S. Pius V. przez bullę: *Cum literarum*: nawet krom Universitates pozwoił im w kollegiach większych stopniów doktorskich rozdawania Pius IV. przez bullę: *Exponi nobis*, i Grzegorz XIV. *Quanta in vinea &c. &c.*

Jako zaś tego gorąco pragnął św. Ignacy, aby i on i zakon jego zawsze był prześladowany (*), tak tego obficie dostępował i dostępuje. Gdy jeżeli komu z duchownych przepuszczą źli ludzie, tedy przynajmniej nie jezuitom (**). Jako bowiem pierwsza

(*) Ribaden. in vita ejus. Orland. I. par. Hist. Soc. libr. I.

(**) *Videmus instinctu diaboli tot venenatas in Societatem Jesu insurgere linguas, ut cum remissius erga reliquorum Religiosorum Ordines, tum universum clerum agere, imo quasi ablandiri videantur, in hanc unam Religionem convitia exaquant sua, in hanc totis viribus spicula vibrent, hujus unius jugulum petant &c. Cichoc. dedicat. Anatomiae Consilii editi de stabilienda pace Reg. Polon. Jesuitis pulsis. Jesuitae vero qui se maxime nobis opponunt, aut necandi, aut, si hoc commode fieri non potest, ejiciendi, aut certe mendaciis & calumniis opprimendi sunt. Calvinus apud Beccan. Tom. I. Opusc. 17 aphorismo 15 de modo propagandi Calvinismum. Eo praecipue collaborandum nobis est, ut omnem Jesuitis auctoritatem adimamus, iis profligatis Roma, nulla est; si autem Roma nulla erit, ultro se refor-*

Societas Jesu, zgromadzenie uczniów Chrystusowych zwane, było (jako jest w dziejach apostołskich) sekta, której wszędzie sprzeciwiają się: *de secta hac notum est omnibus, quia illi ubique contradicitur*, act. 28, tak o tém wtórem zebraniu Jezusowém mówić można, iż jest położone właśnie jak za cel przeciwnościom, według tego jak Symeon o Jezusie prorokował: *Ecce hic positus est in signum, cui contradicetur*. Luc. 2. Tyle najprzód od heretyków i niedobrych katolików (a czasem i uczniów swoich, aby im, jako i Jezusowi, nieschodziło na niewdzięcznych Judaszach) wydanych jest przeciw jezuitom ksiąg, iż niż pierwsze ich sto lat skończyło się (rachują zaś teraz od potwierdzenia zakonu swego lat 222), drukowany w Rupelli rejestr imion tych, którzy przeciw księżom jezuitom pisali, znaczną czyni księgę. Niemasz zaś tego występku, któregooby na nich niekładzono, tego rodzaju potwarzy, którymby ich nieochydzano, tak dalece, iż z tych paszkwilujących ksiąg (które jedną salę biblioteki in Collegio Societatis Lugdunensi zdawna napełniły, jako z relacyi tych, którzy tam byli, mam), iż (mówię) z tych paszkwilujących ksiąg przeciwko ich pierwszym ojcom (z których już w ołtarzach niektórych czcimy) popisanych, mają i będą mieli potomni adwersarze do sądnego dnia co wywłóczyć, a jeszcze im się nie przeberze.

Aleć nie na samych tylko pismach skończyło się, lecz jeżeli inkaustu na ich oczernienie, tedy nierównie więcej krwi męczeńskiej na ich przez wszelakie katownie z świata zgładzenie przelano. Przez dwa wieki rachuje *Societas* na dwa tysiące męczenników (*), a prześladowania w każdym kraju, co niemiara, które jednak bez szkody kościoła Bożego nie bywa, jako twierdzi Grzegorz XIV. papież (**), i my doznajemy. Atoli jako pierwsze

mabit Religio, Hist. (falsa) Concil. Triden. Auth. Petro Franc. Currajer. C. R. O. S. A. Apostata apud Anglos, traducta Gallice ex Italico cum notis edit. Amstelod. anno 1751. pag. 63.

(*) Tanner. *Alegambe*. Hist. Soc. annuae Soc.

(**) Bul. *Ecclesiae Catholicae: Religio Societatis Jesu, quam Divina providentia excitavit, adeo strenue laboravit &c. sine intermissione laborat, ut illius turba-*

zebranie Jezusowe (to jest kościół katolicki), przez liczne prześladowania urosł i pomnożył się, tak i to powtórne. Stawiam ja sobie w myśli św. Ignacego do uciemieżonych teraz synów swoich słowy Pana Jezusowemi mówiącego: (Luc. 6) *Beati eritis, cum vos oderint homines, błogosławieni będziecie, gdy was znienawidzą ludzie; z których jedni chwaląc S. zakon wasz, same osoby od siebie odłączają, i oszkalowane wypędzą, cum separaverint vos, & exprobraverint, drudzy zatrzymają osoby, ale sam zakon, i imię odemnie wzięte wyrzucają, & ejecerint nomen vestrum, tanquam malum propter filium hominis, ciescie się z nadgrody, która się wam gotuje w niebie: gaudete & exultate, quoniam merces vestra multa est in caelo.* Nie pierwsza wam to, tak też czynili przodkom waszym przodkowie ich: *secundum enim haec faciebant Prophetis Patres eorum.* Co czynili nieprzyjaciele prorokom, to i uczniom Jezusowym, co uczniom pierwszym Jezusowym, to i jezuitom dawnym, a co dawnym to i terazniejszym, i czynić będą późniejszym. W trzech zaraz pierwszych kościoła wiekach wytrzymało pierwsze zebranie Jezusowe dziesięcioro sławne prześladowanie: 1) za Nerona; 2) za Domicjana; 3) za Trajana; 4) za Marka Aureliusza i Lucjusza Vera; 5) za Severa; 6) za Maxima; 7) za Decyusza; 8) za Waleryana i Galliena; 9) za Aureliana; 10) za Dioklecjana i Maximiana; wtóre zebranie Jezusowe, synowie św. Ignacego, w jednym nawet dziesiątku lat, to jest od roku 1595 do 1606 dziesięcioro prześladowania i wygnania wycierpiało (*). Roku 1595, wypędzeni są z Francyi; roku 1597 z Japonii, gdzie w ten czas trzech św. Societatis męczenników japońskich krew przelało; za Taykosamy, za Dayfusamy zaś z niemniejszém krwi przelaniem prześladowani i wygnani są roku 1600; z Siedmiogrodzkiej ziemi raz rugowani roku 1598, potem wprowadzeni, znowu wyrzuceni są roku 1605. Tegoż roku najokrutniej prześladowani

tionem vel infirmitatem ad commune Ecclesiae damnum, aut pacem atque integritatem ad ejus utilitatem maxime pertinere putaremus.

(*) Juventius part. Soc. Tomo posteriore. Lib. 12. 14. 19. 20.

i wygnani z Anglii, Szkocyi, Hibernii; roku zaś 1601 ustąpić musieli z Rygi, Derptu i całych Inflant; roku nakoniec 1606 na wygnanie skazani z państwa Weneckiego; tegoż roku z Chin; tegoż samego roku konfederacya Sandomirska ich z Polski (za poduszczeniem heretyków, i potem o to nieraz się kuszących,) na wygnanie skazała, i już z pruskich kollegiów rugowani być zaczęli, a to z okazji ożenienia się Zygmunta III z Austryaczką bez rady i zezwolenia Rzeczypospolitój, do czego księża jezuiti z swojej strony nic nienależeli. Ta bowiem jest ich niedola, iż cokolwiek nie do myśli w jakim państwie chrześcijańskim stanie się, zaraz to jezuitom przypisują, jako téż, rzecz opisując, uważa Juventius (*). W ten czas ksiądz Skarga przed królem i Rzeczpospolitą powiedział w Wiślicy owe dwa mocne za zakonem swoim kazania, pierwsze pod tytułem: na artykuł o jezuitach; wtóre, próba zakonu Societatis Jesu, położone między przygodnymi jego kazaniem. Tam między innymi rzeczami, dając sprawę o wspomnianych prześladowaniach i wygnaniach towarzysów swoich z państw chrześcijańskich, przywodzi sławną odpowiedź Henryka IV., króla francuzkiego, po wygnaniu za swego panowania jezuitów do Francyi przywracającego, w której tak prezydenta parlamentu długą a żwawą zbił mową, krótko a doskonale wszystkie jej punkta roztrząsając, iż nietylko on, ale i inni wszyscy księża jezuitów przeciwnicy, nic prawie nie znajdują, na co by im tam nieodpowiedziano dostatecznie.

Ile zaś do Polski, w tój nad inne, rozumiem, kraje mniej ucierpeli a więcej pociechy odnieśli i odnoszą synowie świętego Ignacego. Chociaż bowiem tu niektórzy z nich umęczeni są, to nie od Polaków, lecz albo od szwedzkich heretyków, jako księża Zieliński, Laterna, Brański &c., albo od Kozaków i innych schyzmatyków ruskich, jako to księża Dunin, Bobola, Zapolski &c. Na paszkwilach im tu prawda nieschodziło, ale od naszych uczo-

(*) *Exierunt libelli adversus Regem, nec parvum Societati, cujus hoc videtur esse fatum, ut quae in singulis orbis Christiani Regnis obveniunt perturbaciones, illi tribuantur. Ibid. Lib. 14.*

nych a gorliwych kapłanów mocno przeciw potwarzom obronieni są. Ile bowiem sam wiem, napisał za niemi Marcin Szyszkowski, łucki, płocki, potem krakowski biskup, książkę jedną. Wspomniony Stanisław Rescius, kanonik warmiński, książek dwie, Mikołaj Ziemecki, archidyakon pszczewski, potem scholastyk poznański, książkę jedną; Kasper Cichocki, kanonik sandomirski, książek dwie. Naśladowali ci zacni mędrcomie świętych kościoła doktorów, zwłaszcza Tomasza z Aquinu, który zakonu świętego Dominika, Bonawenturę, który zakonu świętego Franciszka bronili, też same prawie powtórzone zarzuty, (*) jako wywiódł Jacobus Gretserus, z niemniejszą gorliwością zbijając. Między tymi zaś pralatami, którzy ustnie w każdej okazji przeciw obmowie bronili tego zakonu, mieści się błogosławiony Józafat Kuncewicz, arcybiskup połocki, męczennik, który mawiał: iż ma za nie przeznaczonego do nieba tego, który prześladowuje Societatem (**). Wyszły były prawda ztąd, i po całym prawie rozeszły się świecie, dwie potwarze, ale przeciw obudwu od naszych wysmienicie obroniona Societas. Pierwsza po niemiecku roku 1585, (domyślano się iż od Gdańszczanów, (o czterech jezuitach, którym paszkwilant i imiona i występki z okolicznościami podawał), niby od elektora Moguntskiego Stefanowi królowi przysłanych, i za zbrodnie swoje na rynku krakowskim traconych, po śmierci zaś w Wiśle (czyli jak potwarca bredził w Nilu) utopionych, którą bajkę, gdy z cudzych krajów nazad do Polski przyszła, zbił z ochyłą kalumniatorów edyktem swoim król i biskupi nasi. Wtóra po łacinie pod tytułem: *Monita privata*, napomnienie tajemne, niby od generała professordane. Ten paszkwil pierwszy zbijał gorliwy a uczony kapłan świecki Leszczyński w apologii Tylickiemu, biskupowi krakowskiemu, dedykowanėj (***), potem biskupi polscy z nuncyuszem apostolskim tenże script potępili, i pod klątwą czytać zakazali, co Rzym potwier-

(*) *Apendice apologetica ex D. Thoma & D. Bonaventura, qua ostenditur plerisque calumniis, quibus hodie Societas Jesu traditur, appetitos etiam fuisse olim alios Religiosorum hominum Ordines.*

(**) *Drews, in fastis Societatis. Kwiatkiewicz, Nowiny duch. pag. 106.*

(***) *Jac. Gretserus, in Apologia adversus haec monita.*

dził(*) i nakoniec sam autor jadowitego pisma przeciwném je pismem odwołał, i znacznym księży jezuitów dobrodziejem żył i umarł(**).

Utrapienia Societatis zawsze łagodzone były wysokim jęj u prawowiernych wszystkich szacunkiem, fundacyami i dobrodziejstwą obfitemi, ciśnieniem się do zakonu tego osób senatorskiego, książęcego urodzenia, nawet krwi królewskiej Jana Kazimierza, z tego zakonu na tron Polski podwyższonego. Ludzi także nie mało tak w Polsce, jako i W. Ks. Litewskiem, po znacznych na wysokich urządach zasługach, za fórtę Societatis udających się, jaki osobliwie był Tomasz Ujejski, biskup kijowski, Wincenty Wołowicz, referendarz W. Ks. Litewskiego &c., których przykłady w terażniejszych, towarzystwu Jezusowemu nieprzyjaznych, czasach tego roku powtarzają dwaj świeccy senatorowie, jeden polski(***), drugi litewski(†), obaj wiekiem, przezornością i zasługami znaczni, biskup także zacny(††), na najwyższym koronnym urządzie długo zasłużony, za fórtę zakonną między synów świętego Ignacego udając się.

Teć są między innemi dowody wdzięczności, do której się osobliwiej zna ojczyzna nasza ku twoim i towarzyszków twoich usiłowaniam o całość wiary i szczęśliwość jęj, święty fundatorze Societatis Jesu, między które dowody policz i te moje, jakożkolwiek usilne, nieudolne jednak pochwały, któreby cię do dalszych pobudzały dobrodziejstw. Niemogę ja bowiem przepomnieć, jako krom tego, co nam przez synów twoich świadczyłeś i statecznie temiz pracami i przysługami świadczysz, sam w sobie po uwielbioném zejściu twojem to w szczególności niektórym, a prawie niezliczonym ciebie wzywającym ludziom, to w pospolitości miejscom niektórym świadczyłeś wielkie dobrodziejstwa, jako to roku 1619, gdy na przedmieściu we Lwowie dwa tysiące domów w perzynę

(*) Idem ibid.

(**) Niesiecki tom IV. sub Nom. *Zaborowski*.

(***) Mikołaj Trzebiński, kasztelan biecki.

(†) Józef Burzyński, kasztelan smoleński.

(††) Marcin Załuski, biskup drezdeński, suffragan płocki, dawniej sekretarz W. koronny.

obrócił pożar, gwałtownie na miasto zanoszący się, którego uhamować gdy sposobu niebyło, ukazałeś się, po jednej ręce świętego Ksawerego, po drugiej świętego Kostkę mając, z nimi płomień odpędzającym (*), z której pewnie wdzięczności wspomniane miasto z taką wspaniałością i nakładem we trzy lata potem obchodziło uroczystość twojej i towarzysza twego, świętego Ksawerego kanonizacyi, z jaką nie wiem czy które inne w Europie miasto(**). Roku zaś 1625 w Kujawach po niektórych miejscach, gdy pewny misyjonarz Societatis w trwodze morowego powietrza zalecał nabożeństwo do ciebie (za którym w Krakowie, w Toruniu i tu w Przemyśle dysponujący zapowietrzonych synowie twoi od śmierci zachowani są), którzy twojej wzywali pomocy, wigilią święta twego poszcząc, a samo święto uroczyście obchodząc, wszyscy od zarazy morowej uchowani byli, gdy z pomiędzy nich każdy, który tego nabożeństwa zaniedbał, powietrzem zarażony umarł(***)). Doznał twojej pomocy tu na zamku przemyskim, niespodziewanie dobywany 1607, Adam Stadnicki, kasztelan na ten czas kaliski, starosta tuteczny, któremu strwożonemu pokazawszy się, i u niego, że ciebie, niegdyś żołnierza, w takiej okazyi nie wzywał, upomniawszy, serca mu dodałeś na zwyciężenie i pojmanie z większą nierównie siłą oblegającego adwersarza(†). Świadczyłeś pewnie i inne temu krajowi dobrodziejstwa, które zdaje się namieniać synod tuteczny r. 1636, pod biskupem Andrzejem Szofdrskim miany, dla zasług twoich w najpierwszej (zda mi się) z polskich dyecezyi, abyś mszą i pacierzami kapłańskimi publicznie czczony był, uchwalając. Świadczyć dalej tę pomoc nie tylko tej dyecezyi, ale i całej ojczyźnie naszej, aby w wierze przez twoich synów umocnionej, w cnocie zaszczeplonej szczęśliwie trwała, a przeciw wszelakim nieprzyjaciółom obroniona była. Amen.

(*) Jul. Cord. Hist. Soc. Jesu 5 par. lib. 4.

(**) Narrat Epistolica Alberti Bałazy, Hungari.

(***) Jul. Cord. Ibid. lib. 10.

(†) Hist. Coll. Jarosl. & instrumentum notarii publici Consist. Premisl. Niesiecki tom. IV. pag. 178.

KAZANIE

X. Ignacego Krasickiego, świeckiego opata Wąchockiego (*),
miane dnia 25. Listopada 1764. roku, podczas namaszcze-
nia i koronacyi króla Polskiego Stanisława Augusta.

*Tulit ergo Samuel cornu olei et unxit David in
medio fratrum ejus.*

Wziął Samuel naczynie oleju i namaścił Dawida
w pośrodku braci jego.

NAJJAŚNIEJSZY PANIE!

W tym czasie kiedy najwyższy kapłan i rządzca dotąd ludu tego, W. Kr. Mość na dostojność królewską namaszcza, to co niegdyś o Samuelu i Dawidzie powiedziano, ja właściwem dzisiejszego obrządku opisaniem nazwać mogę: tulit ergo Samuel cornu olei et unxit David in medio fratrum ejus. Ten to wprawdzie Samuel, Najjaśniejszy Panie, który przed Bogiem Waszój Kr. Mości i całym narodem, o swoim rządzie w czasie bezkrólewia, to co niegdyś tamten, o sęstwie w Izraelu bezpiecznie powiedzieć może: loquimini de me coram Domino et coram Christo ejus, si quempiam calumniatus sum, si oppressi aliquem, si de manu cujusque munus accepi, t. j. powiedzcie o mnie przed Bogiem i przed Pomazańcem Jego, jeśli kogo spotwarzył, jeśli kogo ucisnął, albo jeśli wziął dar z czyjjej ręki. Ten mówię W. Kr. Mość wiekiem, przymiotami, dosko-

(*) Umarł jak wiadomo jako ksiązę i arcybiskup gnieźnieński w r. 1801.

nałością prawdziwego Dawida, królestwu temu za Rządzcę i Pana poświęca, w pośród tych, których niegdyś, Najjaśniejszy Panie, był bratem, teraz ojcem zostajesz. Głos najwyższych kapłanów, najpierwszych mężów narodu i wszystkich państwa stanów, głos ten dzielny i prawodawczy wielbi Opatrzność Najwyższego, której dobroci i miłosierdzia był instrumentem, gdy Ciebie okrzykiem swoim wyniósł; kościół święty w obrządkach swoich pełność błogosławieństw na Ciebie prawowiernego króla zlewa; Słowo Boże, wyższe nad wszystkie względy, pochwał się swoich nie wzbrania; jeżeli albowiem gromiące prawdy wysokim u świata przepowiada, wielbić cnotę każdego czasu każe. Tak słodką powinność kiedy mi dnia dzisiejszego pełnić przychodzi, do dziękczynienia najprzód Panu Bogu zachęcać was powinienem. Wyznawajmy przed Panem i przed wszystkimi narody, chwalmy Imię Jego, albowiem uczynił z nami miłosierdzie swoje. Nie dał upaść ludowi swemu i staliśmy się pocieszeni. W tej radości abym was utwierdził i razem właściwe obrządkowi dzisiejszemu prawdy opowiedział, pozwólcież, niech wam z tej czci i okazałości, którą kościół Boży królowi od was obranemu wyrządza, wywiode, do jakiej wszyscy względem niego obowiązani jesteście. Ad M. D. G.

Uszanowanie jako jest wyznaniem podległości lub zadziwienia, tak równie zwierzchności jako i doskonałościom należy. Stopnie przełożenia wymiarem uszanowania są; ztąd to, które się monarchom czyni, jako z przyczyn wielu pochodzi, tak w rodzaju swoim nader doskonałe być powinno. Choćbyśmy wielorakich świadectw Pisma Świętego nie mieli, powszechne narodów zdanie nazywa królów namiestnikami Boskimi i obrazami Jego na ziemi. Im większa godność reprezentowanego, tém znamienitsza powaga reprezentującego być musi. Rządzić, oddawać sprawiedliwość, nagradzać, karać, czynić szczęśliwych, Boskie własności królom powierzone są: jeżeli zatem prawa nasze posły monarchów cześć każą, dla tego, że ich imieniem rzeczy sprawują, osoby monarsze, z których ta cześć spływa, większych nierównie względów godne są.

Gdybyśmy się zastanawiali na istności rzeczy, nie byłoby ta-

kowej między ludźmi różnicy, któraby jednych znizeniem wynosiła drugich. Jednego Stwórcy dzieła, jednego rodzaju stworzenia, jednych rodziców dzieci, jednej ziemi dziedzice, ile prerogatyw tyle tytułów do niepodległości mieć zdajemy się. Wzgląd szczęścia naszego kazał nam porządku szukać, ten bez udzielenia władzy być nie mógł. Władza wyciągała posłuszeństwa, za posłuszeństwem szło poddanie się zwierzchności, która, aby tém dzielniej ujmowała serce poddanych, okazałości powierzchowne pobudki do uszanowania wynalezione są. I wprawdzie tak natura porządku z zwierzchnością, zwierzchność z czcią i uszanowaniem po wszystkie wieki związane były, iż czyli w czasach patryarchów krew własną rządzących, czyli prawodawców ustanawiających pierwsze obywatelskie towarzystwa, zwycięzców nogą wznoszących monarchie, sędziów i przełożonych, królów dziedzicznych lub obranych, ani przeciwnego przykładu, ani wzmianki do tego podobnej znaleźć można, i owszem z doskonałym się coraz rządem, uszanowanie rządzących mocy i powiększenia nabierało.

Niechaj kto chce te sprawiedliwe i powinne sposoby czczenia podłą i niegodną myślącego stworzenia sprawą nazywa; widok szczęścia naszego nigdy nam tak świątobliwego obyczaju zmniejszyć, dopiero znieść nie pozwoli. Religii obowiązki, oddać cesarzowi co cesarza, szanować tych, których się należy, każdej władzy ludzkiej dla Boga poddawać się każące, do tego zmierzają. Stan opłakany nierządu, usprawiedliwiający gwałty, zatwardzający serca, każący obyczajność, dostateczną ludziom będzie odrazą od takowej zwierzęcej swobody.

W podległości, z istoty swojej niemiłej, to się dzieć zwykło, iż im znamienitsza osoba rozkazuje, tém znośniejsze posłuszeństwo jest. Cel narodów w nadawaniu rządcom powagi był, aby ulżyć ciężarowi poddaństwa, który choćby najlekszy, dość, że obowiązki przepisuje, w oczach miłości własnej jarzmem jest. Ztąd poszły znaki ozdobne, tytuły wspaniałe, obrządki pełne czci i okazałości, unizienia się do samej adoracyi, jako z starych dziejów i z Pisma Bożego zasięgnąć możemy. To wszystko za nagrodę pieczołowitości

królom powinnej, gdybyśmy wziąć chcieli, urząd ten pełen prac i trudów, ten urząd, który jednego w odpowiedzi wszystkich stawia i ofiarą publiczną być każe, godzienby był téj od nas nagrody, jeśli się tylko nagrodą nazwać może. Charakter osobliwy, który przez obrządek namaszczenia, za wezwaniem Imienia Boskiego, zlewa się na osobę monarchów, pobudką nam do ich uszanowania być powinien. Przezeń dzielność nowa, znamienite dary, Duch Boży w sercu i umyśle Pomazańców Bożych osiada: *directus est spiritus Domini a die illa in David*; moc je Najwyższego uzbraja i otacza: *egressus est Deus ante te eo quod unctus sis*. Stają się nakoniec rzeczą świętą i osobliwym sposobem własnością Bożą; tak dalece, iż ilekroć pismo królów wspomina, powiększėj części, że są Boskimi, dodaje. *Unctus Domini Christus ejus*. Nie bez przyczyny zatém w ich poświęceniu obrządków kościoł Boży zażywa. Wszystkie przez moc niewidomą działają i są piętnami tego, co gdy zmysłom w istocie podpadać nie może, powierzchownością oczom okazane jest.

Nie potrzeba mi się rozwodzić z tłumaczeniem zakrytych w obrządku dzisiejszym tajemnic; do wyboru słuchaczów mówię; dość mi jeszcze wspomnieć ostatnią niemniej dzielną przyczynę do tak sprawiedliwego ze wszech miar monarchy uszanowania.

Być obieranym od wszystkich, wybranym z wielu na taki stopień, który im wyższy, tém chciwiėj pożądanym, im dzielniejszy, tém obficiėj dogadza, im okazalszy, tém osobliwiėj zdoł; to wszystko w obranej osobie, doskonałość i nader wyborne przymioty znaczy.

Ten jest los cnoty, Najjaśniejszy Panie, iż, choć nieszczęśliwa uciemiężona zazdrością, szanowana zawzdy być musi. Dziś kiedy na tronie spoczęła, szczęśliwym związkiem łącząc doskonałość z przełożenstwem, gdy winnego Ci uszanowania przymnaża na pociechę wszystkim dobrym, do Ciebie te Boskie słowa stósować każe: *Dilexisti justitiam et odisti iniquitatem, propterea unxit te Dominus Deus tuus*: kochałeś sprawiedliwość, nie-nawidziłeś nieprawości, i dla tego namaścił Cię Pan i Bóg Twój.

Nie żebym powątpiewał o wierności i uszanowaniu Narodu Polskiego, sławnego zawzdy kochaniem panów swoich, ale żebym tém mocniej w tak chwalebnej cnotie potwierdził, po tém wszystkim, com namienił, pozwólcie, niech się was słowy Piotra świętego upomnieć godzi: Regem honorificate: Króla szanujcie! Nie na powierzchowném ułożeniu, pochlebstwie, uszanowanie monarchów zawisło; radą, prawdą i obroną króla szanować należy; szanować w nim Boga i jego w Bogu; szanować sercem wiernem, umysłem niewzruszonym, kochaniem synowskiem, jednością myśli i woli. Te są prawdziwego uszanowania przymioty, a powinności nasze, wiarą, prawem, zwyczajem, po wszystkie wieki stwierdzone i przykazane.

Najjaśniejszy Panie! wieszować W. Kr. Mości wywyższenia, możności, dostatków, mocy, powagi, nie jest to znać wspaniały umysł i prawe serce Twoje. Do monarchy mędrca, do męża wedle serca Bożego, imieniem kościoła i ojczyzny, z miejsca prawdziwie poświęconego, gdy mówię, tegoć wieszować powinienem: żeś się stał Namiestnikiem Boskim, i będziesz na wzór Opatrzności Jego wszystkich uszczęśliwiał, żeś się stał Ojcem powszechnym i prawem miłości rządzić nas będziesz, żeś się stał opiekunem poddanych, a mocny nad słabym przewodzić ustanie: żeś się stał dłużnikiem ludu twego i karą nieprawości, nagrodą cnoty wypłacisz się, żeś się nakoniec stał wszystko wszystkiem i rzeczą samą kłólować będziesz.

Takich monarchów w pełni miłosierdzia Twojego użyczasz narodom, Boże! Ubłogosławieni darem Twoim prosimy Cię, dopełniaj dzieła Twego; dodawaj mu ducha rady, męstwa, dzielności, sprawiedliwości, aby lud Twój spokojnie i szczęśliwie według praw Twoich rządzić mógł. Oddal od nas to wszystko, cokolwiek prave posłuszeństwo niszczyć i kazić może, niesforność, pychę, zyk własny, zazdrość podłą, nienawiść wzajemną. Niech my pod cieniem opieki jego, on na łonie nas wiernych poddanych swoich, szczęśliwy i długoletni spoczywa póty, póki go po ostateczną Twoich przybytków nie wezwiesz nagrodę. Amen.

KAZANIE

X. Józefa Płochockiego S. J., miane r. 1766. na zaprowadzenie Bractwa Serca Jezusowego do kościoła ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie.

Unus militum lancea latus ejus aperuit, et continuo exivit sanguis et aqua. Joan. 19. 34.

Jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda.

Tak to jest zaprawdę! Żołnierz jeden, wyzuty z ludzkości człowiek, a w dzikiego prawie zamieniony zwierza, bok Chrystusów i serce okrutną otworzył włócznią. *Unus militum lancea latus ejus aperuit.* I to jednak tak jest za pewne, że, aby je żołnierz, nieludzki on człowiek, z wściekłej srogości otworzył, Bóg-Człowiek, Chrystus, z niepojętej łaskawości swojej pozwolił. Bo którażby największej srogości siła, niedostępną tę miłości stolicę, twierdzą tę nieprzełamaną, gwałtem dobyć mogła, gdyby jej niechciała otworzyć sama i poddać dobrowolnie miłość? Przetoż, chrześcianie, otworenie boku i serca Chrystusowego dwojako z Bernardem świętym uważać można i słuszna: raz, ile jest dziełem żołnierskiej przeciw Chrystusowi złości, drugi raz, ile jest skutkiem Chrystusowej ku nam dobroci. Otworzył serce Chrystusowe żołnierz, człowiek zły srodze, a prawie nieludzki przez wściekłość, *furoris lancea.* Otworzył toż swoje serce Chrystus, Bóg-Człowiek, nieskończenie dobry przez miłość: *lancea amoris* (*).

(*) S. Bern. tract. de Pass. c. 3.

Otworzył serce Chrystusowe żołnierz przez wściekłość, i zarobił, aby, jeśli nie zaraz, kiedyż tedyż przecie, a osobliwie w straszny on dzień sądu, ognista i bystra z niego surowej zapalczywości, taka, jaką niegdyś od oblicza Boskiego wypadającą widział Daniel: *fluvius igneus rapidusque*, (*) na pochłonięcie wszystkich nieprzyjaciół jego wypadła rzeka. Otworzył to swoje serce Chrystus przez miłość, i sprawił, że wytrysnęły z niego źródła nieprzebrane łaski, od Ezechiela przewidziane dawno: *Ecce aquae redundantes a latere dextro*, (**), źródła zbawienia siedmią strumieniami, to jest, siedmią Sakramentami świętymi, które, jak mówią święci ojcowie, z Chrystusowego wypłynęły boku, spływające na wiernych. Otworzył serce Chrystusowe żołnierz przez wściekłość, i natychmiast krew z niego wyszła i woda: *et continuo exivit sanguis & aqua*: krew pewnie, jak się domyśla Ciril Święty Jerozolimski, (***) na pobicie zjadłych Żydów, tak jak sami chcieli: *Sanguis ejus super nos et super filios nostros*, (†) woda, na wynurzenie sędziego niesprawiedliwości, który wodą chciał ręce omyć jako niewinny, (††) a zmaczał je we krwi niewinnego, jak niesprawiedliwy. Otworzył też serce swoje Chrystus przez dobroć, i lubo krew z niego także wypłynęła zaraz i woda, wszakże, jak napisał Ambroży święty, krew na okup, woda na omycie: *aqua ad lavacrum, sanguis ad pretium*; (†††) krew na ofiarę i żywotnego napoju kielich, woda na chrzest i duchownego odrodzenia kąpiel. Otworzył serce Chrystusowe żołnierz przez wściekłość, i tém samém, wam niewdzięcznicy, wam, wzgardziciele miłości, wam, jaszczurcze plemię, którzy mięszkać w Chrystusie nie chcecie, ale z serca jego wygryzacie się złośliwie, wam otworzył drogę, abyście z serca tego wypadli na wieki. Ach! jakie nieszczęście! Otworzył też swoje serce Chrystus

(*) *Dan. 7. 10.*

(**) *Ezech. 47. 2.*

(***) *S. Cyril. Hierosol. Catech. 13.*

(†) *Matt. 27. 25.*

(††) *Matt. 27. 24.*

(†††) *S. Ambros. de Benedict. Patriarch. c. 4.*

przez dobroć, i tém samém wam, chrześciańskie dusze, dusze pobożne i święte, ba nawet i wam, grzesznicy, którzy jak byliście odwróceny przedtém i odsadzeni daleko przez grzechy, tak już przez prawą pokutę nawracacie się do serca, (*) otworzył wrota, abyście w serce to weszli i w nim się zamknęli na wieki! O! jakie błogosławieństwo!

Tój my wściekłości żołnierza, bok Chrystusów i serce otwierającego złośliwie, naśladujemy grzesznicy, gdy i sami od serca Boskiego odwracamy się upornie, i serce Boskie odwracamy od siebie niewdzięcznie, a z boku Chrystusowego prawie się wydieramy gwałtownie. Lecz i tój także dobroci Chrystusa, bok swój i serce otwierającego miłośnie, prawdziwie naśladuje prawdziwy Chrystusów na ziemi namiestnik, ojciec święty Klemens, tego imienia trzynasty, gdy nietylko niektórym usilnie oto proszącym kościołom, a mianowicie kościołom już to i całego królestwa tego Polskiego, już i wszystkiego naszego zakonu, Święto SERCA JEZUSOWEGO w piątek po oktawie Bożego Ciała obchodzić pozwolił, ale tóż, gdy królewski ten to nasz kościół, apostołów ŚŚ. Piotra i Pawła imieniem zaszczycony, Bractwem Serca Jezusowego i odpustami bractwu temu pozwolonemi, a od zwierzchności duchownej uznanemi prawnie i przyjętemi, przyozdobić raczył. Cóż to jest bowiem inszego, jeśli nie otworzenie Najświętszego serca Jezusowego przez dobroć, aby, którzy tylko w bractwo to się wpiszą, a wpisać się ich w stołeczném tém królestwa mieście mogło tém więcéj, im większą mają ku temu sposobność, jak na przedmieściu, tak i w mieście samém, aby, mówię, zapisali sobie w Boskiém tém sercu mieszkanie? Co to jest inszego, jeśli nie otworzenie Najświętszego Serca Jezusowego przez dobroć, aby, którzy są w to bractwo wpisani, im łacniej mogą nabożeństwu swemu dogodzić, a powinności brackie zawsze dobrowolne, pod grzechem nie obowiązujące nigdy, wypełniać, tém obficiéj z tego łask źródła czerpali, tém dostateczniej bogactwa dobroci, cierpli-

(*) Ps. 84, 9.

wości, miłosierdzia i łaski z skarbnicęj tój brali? Co to jest innego, jeśli nie otworzenie Najświętszego serca Jezusowego przez dobroć, aby, że wszystko wnet rzekę, wszyscy w mieście tém obecni, którzy tylko od Boskiego serca odwrócić się i odpaść niechcą na wieki, zbliżyć się do niego, ba wniść w nie i mieszkać w niem mogli, a tak i Boskie serce skłonili ku sobie i swoje oraz podnieśli ku Bogu?

Niechże Ci będą nieśmiertelne dzięki, o Chryste! że Boskie Serce Twoje, które żołnierz okrutny otworzył okrutnie ze złości, na wieczne z niego wygnanie tych, których jak niewdzięcznych od siebie odrzucasz, Tyś nam otworzył miłośnie z dobroci, aby wszyscy nawracający się do serca, łącno tam weszli na mieszkanie wieczne. Dzięki niech będą i Tobie, Namiestniku Chrystusów, Najwyższy Kościoła Pasterzu, Klemensie, że, które uporni grzesznicy naśladując złości żołnierza, Chrystusowe serce otwierają sobie na zgubę, aby precz z niego wypadli; Ty naśladując dobroci Chrystusa, jak mąż według serca Jego, a pełny litości Ojciec, otwierasz temu teraz w szczególności miastu na zbawienie i tak snadny podajesz nam sposób, abyśmy i odwrócone od siebie, przez grzechy nasze, Boskie serce ku sobie skłonili, i serca nasze, od Boga oddalone, nawrócili ku Bogu prawdziwie, według tego, jak nas upomina sam Pan Bóg: *Convertimini ad me, ait Dominus exercituum, et convertar ad vos, dicit Dominus exercituum.* (*) Tobie zaś, najprzedniejsze w królestwie miasto i wszystkich jego miast Głowo, sławny Krakowie, tobie polski, że tak rzekę, Rzymie, (**) Rzymem cię albowiem zwać można i dla tych, których masz tak wiele, wspaniałych kościołów, i dla tych, które się w nim odprawują zawsze, wybornych nabożeństw, i dla tych, które im nadane są, licznych odpustów, i dla tych, które w nich złożone, ciał świętych; tobie, mówię, o miasto zacne i święte, niech ta Chrystusowa ku wszystkim, a Namiestnika Chrystusowego trzy-

(*) *Zach. 1. 3.*

(**) *Pruszcz. Klejnoty miasta Krakowa w przedmowie do czytelnika.*

nastego Klemensa ku tobie szczególniej dobroć skuteczną będzie pobudką, abyś bractwo to i nabożeństwo najświętszego serca Jezusowego, w drugim już dla ciebie otworzone teraz kościele, wielkiem a ochotném przyjęło sercem, mając za to, co ja w dwóch kazania częściach przełożył usiłuję, że nabożeństwem tém i serce Boskie najprędzej skłonisz ku sobie i ku Bogu swoje obrócisz najpewniej. Tak to jest albowiem, tak jest, jak mówię: uważajcie, abyście pomnieli, co mówię.

Nabożeństwo do Jezusowego serca wielką ma dzielność na skłonienie serca Boskiego do ludzi, w pierwszej to części wywiode.

Nabożeństwo do Jezusowego serca wielką ma dzielność na obrócenie serca ludzkiego do Boga, to w drugiej objaśnię, ku samego jedynie serca Boskiego upodobaniu i chwale, przy twojém błogosławieństwie sercu Boskiemu najbardziej upodobana przenajdroższa Boga-Rodzico, Dziewico niepokalanie poczęta, serc naszych Królowo i Pani.

Część pierwsza.

Nabożeństwo do serca Jezusowego, słuchacze, nie jest rzecz tak dalece nowa, jakby snać komu wydawać się mogło. Czyliż albowiem nie zwyczajne było nabożnemu pod Augustyna imieniem ręcznej, bo ją tak nazwał, książeczki pisarzowi? a ten się oświadcza wyraźnie, (*) że w otwartém Jezusowém sercu bezpiecznie spoczywa; że czego mieć sam z siebie nie może, to z serca Jezusowego bierze i przywłaszcza sobie. Czyli nie było znajome świętemu Bernardowi? a ten (**) raz się zbliżywszy do Jezusowego serca, prawo sobie stanowi, aby się od niego nie odrywał snadnie, aby myśl swoją wszystkę w nim złożył, aby dał wszystko co ma dla jego nabycia i pozyskania. Tajneż było Serafinowi ziemskiemu Bonawenturze? a ten (***) w niewymowną opływa słodycz, o zranioném sercu Jezusowém nabożnie myśląc; a ten na

(*) *Auctor Manualis inter opera S. August. c. 23. num. 2. & cap. 21. n. 1.*

(**) *S. Bernard. tract. de Pass. c. 3.*

(***) *S. Bonaven. Stim. Div. Amor. p. 1. cap. 1.*

ślepotę synów Adamowych płacze, iż w serce to dla nich otworem stojące nieumieją wchodzić; a ten samęj włóchni pobożnie zazdrości, że godna była otworzyć to serce: O gdybym ja, mówi, włóchni onęj zastąpił był miejsce, nigdybym się nie dał z boku Jezusowego wydobyć! Cóż mówić o Elzearych, Gertrudach, Mechtyldach, i tylu inszych nie powszednie świętych, obojęd płci ludziach? których nabożeństwo do Jezusowego serca tym chyba tylko niewiadome jest, którym niewiadome ich życie. Co mówić o wielkich onych, a w życiu duchowném doskonale wyćwiczonych mężach Bloziuszach, Lanspergiuszach, Alwaresach, którzy ku nabożnej czci Jezusowego serca w księgach od siebie wydanych przepisali pewne sposoby? (*) Co mówić i o samym naszym Polaku, wielebnym słudze Bożym, Kasprze Družbickim, zakonu mego kapłanie? którego pamięć w błogosławieństwie u Boga, u ludzi w sławie do dziś dnia słyńie, gdyż jak życia świątobliwością, tak wielu ksiąg duchownych pisaniem wszędzie się nieladajak wślawił. Wszakże i on przed lat stem i więćej, (**) nabożeństwo ku Jezusowemu sercu tak miał ulubione sobie, że i w drugich osobną, którą i w łacińskim i w polskim języku mamy, książeczką wmówić je pragnął usilnie. A tak ten, jako i owi, którychem wyżej wzmiankował, dla tego to czynili najwięćej, że nabożeństwo do Jezusowego serca najskuteczniejszym być sądzili środkiem ku skłonienu serca Boskiego do ludzi. Zaiste Gertruda święta wyraźnie twierdziła i upewniała każdego, że nic jęd odmówiono nie było od Boga, o co go tylko przez najśłodsze serce Jezusa prosiła. Wielebnęj zaś Maryi od Wcielenia sławnęj w Królestwie Francuzkiém z świątobliwego życia zakonnicy Urszuli świętęj, gdy, co sama o sobie pisze, za nagłém oświeceniem na duszy uznawała dobrze, iż modlitwy i prośby jęd, acz były Panu Bogu miłe, nie były jednak na pobudzenie go do ich wysłuchania dość mocne, sam Bóg rozkazał, aby go prosiła przez najświętsze serce Jezusa. Proś mię, mówił, przez serce Jezusa, najmilszego Syna mo-

(*) *Galif. de cultu Sacros. Cordis. lib. 3. c. 3.*

(**) *Umarł roku pańskiego 1662.*

jego; przez to cię wysłucham, i czego żądasz, uprosisz. (*). Tak to serce Jezusa i nabożeństwo do niego, używane zdawna od świętych, wielką ma dzielność u Boga na serca jego skłonienie ku ludziom! Cóż mniemać o tém nabożeństwie ku niemu późniejszém, które dziś do kościoła tego wprowadza się uroczyście z bractwem? Dajmy bowiem swoje miejsce prawdzie i szczerze wyznajmy, że nabożeństwo to różne jest od nabożeństwa onego, które dawniejszemi czasy albo używane od jednych, albo drugim było radzone. Jedną jest rzecz, około której się bawią, a to jest ubóstwione Jezusowe serce, z ciała i krwi złożone wprawdzie, ale z bóstwem ściśle złączone; nie jedne są przecie obojga własności, a mianowicie inszy i osobny jest nabożeństwa tego naszego początek, inszy i osobny koniec. Dla samego zaś osobnego tego swojego początku, tak jako i końca, dzielniejszém być mi się widzi daleko, niżli dawniejsze na skłonienie serca Boskiego do ludzi. Co abyście i wy na oko widzieli, obaczcie, proszę, nabożeństwa tego naprzód początek, a potem i koniec.

O początku nabożeństwa tego, gdybym nie do pobożnych prawdziwie chrześcian, ale do niedowiarków tych mówił, którzy, czego nie rozumieją, nie wierzą, a będąc zgoła cielesni, ba owszem, jak ich Juda święty zowie, bydlęcy nie mający ducha, (**), nic nie rozumieją, co jest duchownego: *animalis homo non percipit ea, quae sunt Spiritus Dei*; (***) gdybym do tych mówił, którzy, gdy się boją być lekkowiernymi, stają się niewierniemi całę, a zbawiennęj Pawła św. przestrogi, aby proroctw nie lekce ważyć, ale doświadczać wszystkiego, a co dobre jest, to utrzymować: *prophetias nolite spernere, omnia autem probate, quod bonum est tenete*, (†) nie zachowują, mówićbym nie śmiał podobno. Lubo czemu tak być nieśmiałym? Precz, precz odemnie sromotna dla kaznodziei bojaźni! Mówić będę, niechby

(*) *Galif. lib. 3. c. 3. praxi. 5.*

(**) *Epist. Judae 19. Animales, spiritum non habentes.*

(***) *I. ad Cor. 2. 14.*

(†) *I. ad Thes. 5. 20. & 21.*

mię i najbezbożniejsi niedowiarkowie słuchali, niechby słuchali najzuchwalsi nawet niebieskich objawień wyśmiewacze, którzy, co duszom świętym Bóg objawia kiedy, za sny poczytują i marę. Bo czyliż abym bezbożności niewiernych ulegał, wiernych pobożność mam zdradzać? a bojąc się, abym nie dał tantym przyczyny do szyderstwa cale głupiego, tym pobudki umknę do nabożnego w sercu się skruszenia? Mówić będę i mówię. Początek nabożeństwa tego od samegoż Pana Chrystusa przez osobne duszy jednej świętej uczynione objawienie idzie, sam Chrystus nabożeństwa tego wynalazcą i pomnożycielem jest, sam Chrystus cześć osobliwą sercu swemu czynić rozkazał, sam tój czci, którymby czyniona być miała, przepisał sposób: unigenitus filius, qui est in sinu Patris, ipse enarravit. (*) Wierzyć kto niechce, niechże na samo nabożeństwa tego pomnożenie po wszystkiém obojga, jak staroego tak nowego świata, chrześcijaństwie patrzy. Obaczy, nie wątpię, że Boska to rada, wynalazek Boski, dzieło poczęte od Boga. Gdyby albowiem, iż tu słów Gamaliela o wierze naszój użyję, gdyby z ludzi a nie od Boga rada ta była, prędkoby rozchwiana upadła: si est ex hominibus consilium hoc aut opus, dissolvetur. Aleć trwa oto statecznie a żadna jój nie obaliła przeciwność; wierzyć więc i wyznać potrzeba, że od Boga idzie: si vero ex Deo est, non poteritis dissolvere illud. (**)

Lecz niechaj, kto chce, nie wierzy. Wy, słuchacze prawdziwie pobożni, wierzyć zapewne będziecie. Wyznajecie bowiem, że wolno jest Bogu, jak niezawisłemu od nikogo Panu, objawiać się komu chce i jak chce, wolno mu do kogo chce i jak chce mówić, wolno tajemnice swoje przed mądrymi u świata i roztropnemi ukrywać, a dać je widzieć małuczkiem. (***) Wyznajecie, że jako w starym zakonie miał sługi swoje wybrane, którym ukazować się i mówić z nimi usta do ust raczył, (†) tak w nowym dopieroż miał

(*) *Joan. 1. 18.*

(**) *Act. 5. 38. & 39.*

(***) *Matt. 11. 25.*

†) *Num. 12. 8.*

i ma daleko więcej, którym się poufałej zwierza i wolę swoje oznajmia szczególniej, prawdząc to, co przez proroka obiecał, (*) że w ostateczne dni ducha swego wyleje obficie, aby synowie i córki świętej matki naszej kościoła prorokowali, starcowie sny pewne od Boga, młodzieńcy widzenia mieli. Wyznajecie, że jak wierzyć duchowi każdemu, niedoświadczywszy go pierwej, prostota jest lekkiego serca, tak żadnemu zgoła, by najbardziej doświadczonemu, niewierzyć, zuchwałego rozumu jest upór. Mówię tedy znowu: początek nabożeństwa tego od samegoż Boga-Człowieka Chrystusa przez osobne, a podejrzeniu żadnemu niepodległe zgoła objawienie idzie.

Była w Parodium, miasto jest w królestwie francuzkiém, do Burgundyjskiego należące księstwa, w klasztorze zakonnice od Nawiedzenia Najświętszej Panny Maryi nazwanych, wielkiej życia świątobliwości a osobnemi od Boga łaskami obdarzona zakonnica, Marya Małgorzata Alakok. Tę dnia jednego w oktawę Bożego Ciała, gdy niebieskiemi nad zamiar napełniona była darami, a coby na ich odwdzięczenie, według swęj szczupłości, oddać miała Bogu myśliła, serce swoje najświętsze odsłoniwszy Chrystus, powiedział: Widzisz serce moje? Serce to, cały naród ludzki ukochało tak bardzo, iż na oświadczenie tej ku nim swojej miłości prawie się wyniszczyło wszystko; a przecie większa część ludzi nietylko żadnej mi wdzięczności nie czynią, ale jeszcze różne i wielkie, osobliwie w Najświętszym Sakramencie miłości, wyrządzają krzywdy. Chcę tedy, aby pierwszy po oktawie święta Ciała mego piątek na cześć serca mego był poświęcony szczególniej, tym końcem, żeby dnia tego przez nabożne do stołu mego przystępowanie wszystkie w tajemnicy Ołtarza sercu memu zadane krzywdy nagrodzone były. (**). Otóż, oto chrześcianie, tego, które teraz w kościele kwitnie, ku Jezusowemu sercu nabożeństwa początek! Ba oraz oto i koniec! Począ-

(*) *Joel. 2. 28.*

(**) *Z życia W. Małgorzaty Alakok przez nią samę spisanego u X. Galif. §. 48.*

tek nabożeństwa tego wola Chrystusowa jest obwieszona przez objawienie osobne, objawienie tém bardziej pewne, im uporczywiej nieuznawane od wielu, a nakoniec od wszystkich prawie uznane; objawienie im roztrząsane pilnie, tém też dowodnie stwierdzone; objawienie wydanemi na świat z pochwaleniem porządną zwierzchności księgami, nie w Francyi tylko i w inszych chrześcijańskich państwach, ale i w Rzymie samym, kędy, jak wiadomo, rzeczy takie rozsądają z wielką ścisłością, rozgłoszone; objawienie najdoświadczszym w duchów rozeznawaniu sędziom, ani o naigrwania czartowskiego zdradę, ani o ludzkiego wymysłu obłudę nie podejrzane bynajmniej. Koniec nabożeństwa tego jest czci, ba i miłości Chrystusowi w Sakramencie Ołtarza osobliwie powinnej, a z krzywdą niepospolitą ujętej, uroczysta poniekąd nagroda. Dla tego Chrystus chciał i objawił, aby to nabożeństwo szczególne ku czci serca jego wprowadzone do kościoła było, iżby mu przez nie za miłość, którą nam oświadcza, miłość, a za nieczęść i wzgardy, które od nas cierpi, cześć oddać i poszanowanie. Ten był, jeśli nie jedyny, zapewne ten był najprzedniejszy w założeniu bractwa tego zamysł; ta zamierzona mu jest najznakomitsza między wszystkiemi zabawa, utajonemu w świętości Ołtarznej Bogu, a jak z swojej strony miłość nam oświadczającemu niezmierną, tak z strony naszej niewdzięczności prawie też niezmierną doznającemu, cześć ustawiczną i pokłon zawsze trwały czynić. Tym umysłem w bractwo to wpisani wszystkie, iienne i nocne, całego roku godziny między się podzielone mają, a jeden jedną, in-szy inszą, aż co do wszystkich, sobie do klęczenia, ile być może, przed Sakramentem najświętszym bierze; aby, jako żadnej prawie przez wszystkie i całe dni roku niemasz godziny, którejby wzgarda i zelżywość jaka, już od bluźnierców i świętokradców, już od niewiernych i odszczepieńców, już od oziębłych i nienabożnych temu się Panu w Sakramencie utajonemu, nie działa: *jugiter tota die nomen meum blasphematur*; (*) tak za-

(*) *Is. 52. 5.*

dnęj prawie przez wszystkie i całe dni roku nie było godziny, którejby od pobożnych w duchu i w prawdzie czcicielów, w bractwie Serca Jezusowego będących, cześć mu się nie czyniła i pokłon: *venit hora & nunc est, quando veri adoratores adorabunt in spiritu & veritate.* (*)

Już kiedy ten jest nabożeństwa do Najświętszego SERCA JEZUSOWEGO początek, z którego idzie; ten koniec, do którego zmierza; niechże nikt nie wątpi zgoła, żeby nabożeństwo to wielkiej nie miało dzielności na skłonienie serca Boskiego do ludzi. Ja zaiste mam to za pewną, i bezpiecznie mówię z Jeremiaszem, wszakże do tój właśnie rzeczy słowa jego stósuje kościół, kiedy Mszą świętą na uroczystość SERCA JEZUSOWEGO złożoną i świeżo potwierdzoną teraz od nich poczyna: *miserebitur secundum multitudinem miserationum suarum. Non enim humiliavit ex corde suo et abjecit filios hominum* (**). Zmiłuje się nad nami Pan Bóg według mnóstwa miłosierdzia swego, ponieważ nie uniżył i nie wyrzucił nas z swojego serca. Znak to nie wątpliwy całe, że nieodwróci Bóg od nas, nieodwróci serca swojego, ba owszem skłoni je ku nam łaskawie, kiedy jednorodzony syn Jego Chrystus Jezus serce swoje otworzył nam raczył, a nabożeństwo ku niemu tak uroczyste, jako pewny łaski swojej i dobroci zakład, objawił i podał.

Prawda, że ta względem utajonego w Sakramencie Najświętszym Chrystusa niewdzięczność nas ludzi, ta ledwie kiedy przytomnych w kościele, aby Mu cześć i pokłon oddali, niepamięć na niego i zaniedbanie, te przytomnych, lecz nienabożnych całe nieuszanowania, te niewiernych bluźnierstwa, te świętokradztwa bezbożnych zarobiły i zarabiają na to, żeby miłosierny, ale i sprawiedliwy Pan, Bóg nasz, serca do nas, iż tak rzekę, nie miał, a co Izraelczykom przez Malachiasza, gdy ołtarz Jego zelżyli, gdy stół jego podali na wzgardę, (***) powiedział, toż i nam teraz po-

(*) *Joan. 4. 23.*

(**) *Thren. 3. 32. & 33.*

(***) *Malach. 1. 7.*

wtórzył: *non est mihi voluntas in vobis*:(*) nie mam chęci do was i serca. Wam się cknę z anielskim tym chlebem, a mnie się cknę z wami, tak dalece, iż już niemal przychodzi do tego, abym was z ust moich, z wnętrzości moich, z serca mojego wyrzucił. Słuszna rzecz albowiem, aby, co w pieniu o Sakramencie Najświętszym św. Tomasz Anielski napisał: *sic nos tu visita, sicut te colimus*:(**) tak się Bóg miał do nas, jak my się do czci jego mamy; a kiedy nie ma czci od nas, aby też serca do nas nie miał; kiedy my nie dbamy o Niego, aby też o nas On nie dbał; kiedy serca nasze od niego dalekie są, według tego, jak się uskarża: *cor eorum longe est a me*,(***) aby i serce Jego nie przychyliło się do nas. *Non est mihi voluntas in vobis*. Słuszna to rzecz mówię, gdyż ten jest obyczaj Boży, aby, jako my z Nim, tak On postępował z nami; a kiedy my przeciwko Niemu idziemy przez niewdzięczną łaskę jego wzgardę, on też przeciwko nam poszedł przez łaskę swoich i dobroczynnego serca od nas oddalenie: *si ambulaveritis ex adverso mihi, Ego quoque contra vos adversus incedam*(†).

Ale, o! Przedziwna SERCA JEZUSOWEGO dobroci! O miłości prawdziwie cudowna! Ta sama nasza niewdzięczność, te nieuszanowania i wzgardy, te, które Mu w świętości ołtarza utajonemu wyrządzamy krzywdy, te zgoła, mówiąc słowa Pisma świętego, mnogie naszych nieprawości wody, nietylko jej nieprzygasiły, (††) ale ją raczej, nowym zaiste cudem, roznieciły bardziej. Wszakże z tych to krzywd i niewdzięczności naszych tém większy powziął on zapał do szukania pewnego środka na skłonienie ku nam serca Boskiego, im one większą miały i mają dzielność na serca tego od nas oddalenie. Więc też wynalazł ten środek, oto i miłościwie nam podał nabożeństwo, mówię, szczególne a uroczyste do Najświętszego serca swojego, przez którebyśmy, jak wyrzą-

(*) *Ibid.* 10.

(**) *Hymn. Offic. Eccles. Fest. Corp. Xti.*

(***) *Matt.* 15. 18.

(†) *Levit.* 26. 23. & 24.

(††) *Cantic.* 8. 7.

dzone od nas Mu krzywdy nagrodzić, tak oddalone serce Boskie mogli ku sobie nakłonić. Cóż? Nie miałyby ku rzeczonemu końcowi skutecznym być wcale ten środek? Alboż to Zbawiciel nasz Chrystus, o którym każdy człowiek mówić to prawdziwie może, co Paweł św. napisał: dilexit me et tradidit semetipsum pro me: (*) umiłował mię i wydał samego siebie za mię, podać nam na to środka skutecznego nie chciał? Alboż jednorodzony Syn Ojca, który, jak sam powiedział, zna go najlepiej, (**) i zawsze to czyni, co mu się podoba, (***) czémby serce Boskie skłonić się do ludzi skutecznie dało, niewiedział? Podał nam oto modlitwę, którą popolicie zowiemy pacierzem; podał, mówię, tym końcem. abyśmy, jak i o co prosić mamy Ojca, który jest w niebiesiech, wiedzieli; i co Cyprian św. powiedział, przyznamy bezwątpienia wszyscy, że nie masz modlitwy, któraby, jak w łączności ku wysłuchaniu, tak w dzielności ku otrzymaniu, a zatém i w skuteczności ku skłonieniu serca Boskiego do ludzi wyrównać jej mogła: dum prece et oratione, quam Filius docuit, apud Patrem loquimur, facilius audimur. Efficacius impetramus, quod petimus in Christi nomine, si petamus ipsius oratione. (†) Podał nam także nabożeństwo do Najświętszego serca swojego, a podał tym końcem, abyśmy przez nie jak wyrządzone mu w tajemnicy ołtarza krzywdy nagrodzić, tak Ojca, przez te krzywdy obrazonego, przebłagać mogli. I czemuż nabożeństwu temu skuteczności większej nad inne, ku skłonieniu serca Boskiego do ludzi, nie przyznać? Jeżeli, co samże Chrystus pod przysięgą niejaką wyznał, gdy przez imię Jego prosić o co będziemy Ojca, da nam, a jak ręki, tak serca na prośby nasze nie zamknie: si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis; (††) jakże, gdy prosić będziemy przez Jego serce,

(*) *Ad Gal. 2. 20.*

(**) *Matt. 11. 27.*

(***) *Joan. 8. 29.*

(†) *S. Cyprian. de Orat. Domin.*

(††) *Joan. 16. 23.*

odmówi nam Ojciec, a serca swego skłonić ku nam łaskawie nie zechce? Takżeby to, pełne miłości ku Ojcu synowskie serce, mniej ważyć u Ojca miało, niż imię? Tak, żeby, abo Syn ten Ojcu był nie miły, abo ten Ojciec był nieużyty Synowi, aby, na serce Syna proszony, serce swe zatwardził a ku proszącym żadną miarą skłonić się nie dał? Niech temu wierzy, kto może: ja wierzyć nigdy nie będę. Przetoż nie powtóre tylko w głos mówię, ale i po setnie mówić jestem gotów z Jeremiaszem: quia non repellet in sempiternum Dominus, (*) że Bóg nie odrzuci nas od serca swego na wieki. Co jeśli odrzucił na czas, dla niewdzięczności naszych i wzgard względem syna, zmiłuje się znowu, według mnóstwa miłosierdzia swego, dla miłości Syna swojego względem nas: quia si abjecit, et miserebitur secundum multitudinem misericordiarum suarum. (**) Nie tak nas bowiem uniżył, nie tak zarzucił głęboko, aby skłonić się ku nam i serca swego przychylić nigdy już nie miał: non enim humiliavit ex corde suo et abjecit filios hominum. (***) Mamy oto podane sobie od samego Boskiego JEZUSA nabożeństwo do serca Jego, abyśmy przez nie, serce to synowskie, i miłością naszą i niewdzięcznością zranione, wstawiając za sobą do Ojca, litości dawne, ze względu na Syna ludziom od niego świadczone, przypominali; a tém samém, abyśmy go sobie ujęli prawie za serce, i sprawiedliwie od nas odwrócone, przychylili ku sobie łaskawie. Wszakże jeden między przedniejszemi był zawsze sposób na ujęcie serca Boskiego i przychylenie ku ludziom, przypominać Mu serca Jego dobroć i miłosierdzia dawniejsze, tak, jako nas naucza Pismo, gdzie takowe przypominania czytamy już to z uniżoną czynioną prośbą: reminiscere miserationum tuarum, Domine, et misericordiarum tuarum, quae a saeculo sunt: (†) wspomnij na miłosierdzia Twoje, Panie, i na zmiłowanie

() *Thren. 3. 31.*

(**) *Thren. 3. 32.*

(***) *Ibid v. 33.*

(†) *Ps. 24. 6.*

Twoje, które są od wieku; już jakby z nalegającym i śmiałym pytaniem: *ubi sunt misericordiae tuae antiquae, Domine?* (*) Kędy są miłosierdzia Twoje dawne, Panie? Tego więc gdy użyjemy sposobu, a przypominając Bogu, miłosierdzia Panu, jako przy otworzeniu serca JEZUSOWEGO na krzyżu, gdy się odkupienia naszego dopełniła sprawa, serce swoje wszystkim nam ludziom otworzył; jak zbiegłym i odstępnym uczniom, jak łotrowi, jak zabójcom i krzyżownikom samym oświadczył miłosierdzie, i do łaski swojej ich przyjął; czyli prosić będziemy pokornie: *remiscere miserationum tuarum: wspomnij na litości twoje;* czyli bezpiecznie spytamy: *ubi sunt misericordiae tuae antiquae?* Kędy są miłosierdzia twoje dawne? Śmieje mówię, (odpuść dobrotliwy Boże! jeśli co wykraczam śmiałością, wszakże dobroć Twoja niezmierna śmiałość mi tę czyni;) śmieje mówię, że mocą prawie, ale mocą słodką i przyjemną Bogu, zniewolimy Go, aby wejrzawszy na otwarte serce JEZUSA, i swoje nam także otworzył, miłosierdzie ku nam je skłaniając. Tak to na skłonienie ku nam serca Boskiego dzielne jest i mocne bardzo nabożeństwo do JEZUSOWEGO serca.

O! jakieżto dla ciebie szczęście, stołeczne królestwa miasto Krakowie! Szczęście tak wielkie zaiste, żeś niepowinno zazdrościć Jerozolimie tego jej szczęścia, które dziś rozpamiętywamy. Prawda, nie małe to Jerozolimy szczęście, że do zbudowanego w niej od Salomona kościoła, przy uroczystym swym wjeździe wchodzi Pan JEZUS, jako król serca łaskawego bardzo: *ecce Rex tuus venit tibi mansuetus.* (**) Ale jeśli nie większe, nie jestli równe przynajmniej szczęście Krakowa, że się dziś do tej w nim, od niezwyciężonego Zygmunta III., Pańskim nakładem i wspaniałością wystawionej świątyni, bractwo serca JEZUSOWEGO wprowadza uroczyste? Za wejściem do kościoła Jerozolimskiego Król ten, łaskawego prawdziwie serca JEZUS, gdy ujrzał nieuszanowania one, które się tam od przedających i kupujących działy, rozgniewał się

(*) *Ps. 88. 50.*

(**) *Matt. 21. 5.*

zapalczywością, a jak ludzie owi dom Ojca jego, w którym on przy poświęceniu przyrzekł był Salomonowi serce swoje złożyć na zawsze: *erunt oculi mei et cor meum ibi cunctis diebus*, (*) przemienili w jaskinię łotrowską, tak się on z łaskawego bardzo w dość surowego przemienił: więc zapalony gorliwością domu Bożego, wszystkie kupce i sprzedawcy one precz z niego wyrzucił, jako niegodnych, którzyby łaskawości ojcowskiego serca Boskiego więcej tam doznawać mieli. (**) Za wprowadzeniem zaś do tój świątyni krakowskiej nabożeństwa i bractwa serca Jezusowego, lubo tak wiele wzgard, obelg, nieczci sobie od nas w świętości ołtarza wyrządzonych widzi, przecież nietylko się nie zapala gniewem, ale owszem gore miłością: z miłości sposób nam skuteczny podaje na tych wzgard, obelg, i nieczci nagrodę; a tak sprawuje, że serce Boskie do miłosierdzia i łaskawości skłonne tu jest zawsze, i będzie dla wszystkich: *erit cor meum ibi cunctis diebus*.

Gdzieżecie są tedy czy obywatele, czy goście tego tu miasta? serca strapionego ludzie, którzy bądź prawdziwie, bądź też omylnie sądzicie, że serce Boskie od was oddalone jest? Pójdźcie, przyjmujcie to nabożeństwo z ochotą, dziękujcie za nie z pokorą, ćwiczcie się w niem z pilnością. A najmniej o tём nie wątpcie, że sobie przez nie miłościwym uczynicie Boga i serce Jego nakłonicie do siebie skutecznie. Pójdźcie wy wszyscy, którym dolegliwość i troska jaka, choroba, niesława, ubóstwo, lub któreżkolwiek przeciwnego szczęścia przypadki, wy, którym nieprzyjaciół złość, przyjaciół odmiennosc, panów niełaska, sług zdrada, nieludzkość obcych, niestwora domowych, możniejszych gwałtownosc, słabszych zazdrość głęboką w sercu, a tём cięższą zadała ranę, że na jój zgojenie żadnego u ludzi nie znajdujecie sposobu; pójdźcie do tój samój świątyni, nowo teraz Najświętszego serca Jezusowego zaszczyconej bractwem. Czego próżno szukacie u ludzi dla serc ich nieużytości, tu przez nabożeństwo do Jezusowego serca, niezawodnie

(*) *3. Reg. 9. 3.*

(**) *Matt. 21. 12.*

znajdziecie u Boga, dla przychylności serca Jego do tych, którzy się tém nabożeństwem bawią. Można bowiem krom wątpienia wierzyć, że o co niegdyś dla kościoła Jerozolimskiego Salomon, o to dla kościołów bractwem serca Jezusowego zaszczyconych, ten więcej niż Salomon JEZUS, Ojca przedwiecznego prosił i uprosił pewnie, aby, kto uzna ranę serca swego i ręce swoje w domach tych Bożych rozciągnie, (*) uszy jego do wysłuchania, serce do zmiłowania się, ręce do wspomżenia skłonne i gotowe znalazł. Pójdźcie wy osobliwie grzesznicy, grzesznicy tém bardziej oddaleni od Boga, im do stworzenia przychylone bardziej mający serce. Pójdźcie niemiłosierni, ba i niesprawiedliwi łakomcy, którzy gdzie skarby swoje, tam i serce macie. Pójdźcie rozpustnicy lubieżni, którzy serce swoje zanurzyliście w roskoszach. Pójdźcie wszyscy miłośnicy świata i pychy jego. Bo czyliż nie widzicie tego, że jak wy od Boga, tak i Bóg od was daleko? Widzicie, nie wątpię, że grzechy wasze wielki między nim i wami uczyniły rozdział, (**) a nie tylko twarz Jego, ale i serce odwróciły od was tak bardzo, iż, nie mówię, aby was miał kochać, lecz jeszcze nienawidzić musi; widzicie zatem i uznajecie, że zła i gorzka rzecz jest (***) opuścić Pana Boga swego i serca do niego nie mieć, a oraz być opuszczonym od Boga Pana swojego i z serca Jego wypaść. Widzicie to, mówię, i uznajecie; przetoż radzibyście pewnie przybliżyli się do Boga i serce Jego skłonili ku sobie. Pójdźcież sam, pójdźcie, a nabożeństwo do Jezusowego serca w święty sobie zwyczaj i stateczny weźcie. Pójdźcie, obaczcie to serce i jako je widzicie otworzone włócznią, opasane cierniem, zasadzone krzyżem, tak swoje otwierajcie przez spowiedź, opasujcie i uciskajcie przez skruchę, krzyżujcie przez pokutę. Upewniam, że tym sposobem serce Boskie przychylicie sobie; gdyż wierna to mowa i wszelkiego przyjęcia godna, że sercem skruszonym i unizonym Bóg nie

(*) *3. Reg. 8. 3. 8.*

(**) *Isa. 59. 2.*

(***) *Jerem. 2. 19.*

wzgardzi, aby serce swoje ku Niemu nie skłonił: cor contritum et humiliatum Deus non despicias. (*)

Ale cóż ja mam, tak się tam ktoś odzywa, zda mi się, cóż ja mam z sercem swoim czynić, kiedy je twardsze najduje nad kamień, a skruszyć go do żalu, do Boga wzruszyć i podnieść nie mogę? Co masz czynić? Mówię ci: udaj się do nabożeństwa ku Jezusowemu sercu. Nabożeństwo albowiem to, nietylko wielką na skłonienie serca Boskiego do ludzi, co się w tej pierwszej części za pomocą Bożą wywiodło, ale też, co się za tą pomocą Bożą wnet wywiedzie w drugiej, wielką ma dzielność także na obrócenie serca ludzkiego do Boga.

Część wtóra.

Nie w samych to naszych jest rękę, słuchacze, abyśmy, gdy tylko zechcemy, serce swoje ku Bogu obrócić i podnieść zbawienie mogli. Możemy, kiedy chcemy, sami, ah! nieszczęśliwa możności! możemy sami sercem się od Boga odwrócić; ale się nawrócić do niego jak trzeba z całego serca sami siłą swoją, byśmy też i najbardziej chcieli, nie możemy nigdy; tak jak według Augustyna świętego uwagi, możemy sami, gdy chcemy tylko, ranę sobie, nawet i śmiertelną, zadać; (**) lecz nie zawsze, choćbyśmy najusilniej chcieli, sami się możemy uleczyć. Abyśmy się z całego serca nawrócić do Boga zbawiennie mogli: trzeba najpierw, żeby nam Bóg rękę swoją podał i sam serce nasze ku sobie podźwignął; trzeba powtóre, żebyśmy się my podanej sobie od Boga ujeli ręki, a wzruszyć się na sercu dali. Trzeba, żeby nam Bóg rękę swoje podał przez łaskę, któraby nas i uprzedzając wzruszyła i, współ robiąc, wspomogła, i następując, utrzymowała. Trzeba, żebyśmy się my podanej sobie od Boga ujeli ręki przez chęć szczerą i wolą, która, jak według nauki zgromadzonych w Trydencie ojców, za dotknięciem serca naszego przez rękę Bożą i łaskę: tangente

(*) *Ps. 50. 19.*

(**) *S. Aug. in nov. Edit. Ser: 278. alias Ser: 34. de Diversia.*

Deo cor hominis, (*) oprzeć się przez krnąbrność w złości swojej może, może niedać wydzwignąć z niej serca; tak, aby wydzwignione było, chwycić się podanej sobie od Boga łaski powinna. Lecz aby i Bóg rękę nam swoją podał przez łaskę a serce nasze ku sobie podźwignął, i my, abyśmy się podanej sobie od Boga ujęli ręki, a wzruszyć się na sercu łasce jego dali, przez co mniemacie otrzymać możemy najprędzej? Ja mniemam i bezpiecznie mówię, że najprędzej przez nabożeństwo do serca Jezusowego. Co abym i wam dał uznać, jak w pierwszej części uważylem początek i koniec, tak w tój drugiej sposób i pożytek nabożeństwa tego uważę, a z nich niewątpliwym zamknę wywodem: że ponieważ przez nabożeństwo do Jezusowego serca i łaskę od Boga, za skłonieniem się serca Jego ku nam, jak się w pierwszej wywiodło części, i chęć szczerą w sobie na obrócenie serc naszych ku Niemu otrzymujemy: nabożeństwo to wielką ma bardzo dzielność na obrócenie serca ludzkiego do Boga.

A naprzód nabożeństwa tego uważając sposób. Widzę, iż na dwojakiem zależy ćwiczeniu, wewnętrzném jedném, a drugiem powierzchwniém. Wewnętrzne zamyka w sobie, już to łask i dobrodziejstw z serca Jezusowego, jak z nieprzebranego jakiego źródła, obfitym zawsze spływających na nas wylewem, wspomnienia wdzięczne, które nam przywodzi pamięć; już o najśłodszym Jezusowém sercu święte uwagi i myśli, któremi się zabawia rozum, już nabożne ku temuż najśłodszemu sercu wzruszenia i oświadczenia chęci, na które się zdobywa wola. Powierzchnie składa się zwyczajnie z modlitw, z jałmużn, z umartwień, z nawiedzania kościołów, zdobienia ołtarzy, słuchania ofiar i kazań, przyjmowania Sakramentów świętych i z innych uczynków dobrych ku czci serca Jezusowego szczególnież ofiarowanych.

Nie mówmy nic teraz o tём ćwiczeniu powierzchwniém, acz i to, ponieważ ćwiczeniem pobożności jest, a pobożność według tego, co powszechnie rzekł Paweł święty: pietas ad omnia utilis

(*) *Trid. Ses. 6. cap. 5.*

est, (*) na wszystko jest pożyteczna, wiele pomaga zapewne, jak na otrzymanie łaski Bożej do nawrócenia, tak na wzruszenie serca ludzkiego do Boga. Nie mówmy nic o modlitwach na cześć wprawdzie serca Jezusowego, aleć oraz i na znalezienie prawie obłąkanego serca ludzkiego, a oddanie Bogu złożonych tak dzielnie, że o każdej z nich, każdy, który ich używa, powiedzieć prawdziwie może z Dawidem: *invenit servus tuus cor suum, ut oraret te oratione hac*, (**) znalazł sługa twój serce swoje, aby się modlitwą tą modlił tobie. Nie mówmy nic o nawiedzaniu kościołów, uczczeniu tajemnic Ołtarza, przyjmowaniu Ciała Pańskiego, i tym podobnych bractwu serca Jezusowego zwyczajnych świętych zabawach, które jak dobrze wiadoma; że się tym odprawują względem, aby przez nie w nagrodę nieuszanowania, opuszczenia, wzgardy, oziębłości, niewdzięczności naszych serce swoje sercu Jezusowemu na wieczne poświęcić uszanowanie, dziękczynienie, miłość, tak niewątpliwa cale, że wielką na wzruszenie serca naszego i podniesienie ku Bogu mieć muszą dzielność.

O samém tylko mówmy ćwiczeniu wewnętrzném, nabożeństwu serca Jezusowego szczególniej właściwém; mówmy o ćwiczeniu tém, które przez trzy dusze naszój władzy, pamięć, rozum i wolą wyprawiane bywa; gdy pamięć najśłodsze serce Jezusowego nieustannie wspomina dobrodziejstwa, rozum o serca Jezusowego przymiotach zbawienne czyni uwagi, wola z tych o Sercu Jezusowem uwag nabożne wzbudza w sobie chęci. Któż nie przyzna, że ten taki nabożeństwa do Serca Jezusowego sposób, na wewnętrzném ćwiczeniu osadzony, serce ludzkie najłacniej poruszyć i szczerą chęć nawrócenia się do Boga wzbudzić w niem najprędzej może? A któreż jest serce tak twarde, żeby się tym nabożeństwa sposobem zmiękczyć i skruszyć? które tak zimne, żeby się nim rozgrzać i rozpaścić? które do stworzenia tak przylepione i ciężkie, żeby się nim oderwać od stworzenia, podnieść ku Stworzycielowi

(*) 1. *ad Tim.* 4. 8.

(**) 2. *Reg.* 7. 27.

nie miało? Bo śmiem to rzec, iż choćby stwardniało na kształt krzemienia, choćby się w lód obróciło prawie, choćby jak żelaznemi łańcuchy obciążone i przykute było; jeżeli którą godzinę, jedną tę przynajmniej, która się do klęczenia przed Serca Jezusowego albo w kościele ołtarzem, albo w domu obrazkiem bierze, nabożnemu o sercu tém da rozmyślanu, gdyby wosk przy ogniu stopnieje, na wzór serca Dawidowego: *factum est cor meum, tanquam cera liquescens*;(*) rozpali się gdyby węgiel żarzysty lub płomień tak znowu, jako w Dawidzie: *concaluit cor meum intra me, & in meditatione mea exardescet ignis*;(**) potarga więzy swoje gdyby pajęczynę, i ptakiem niemal do Boga wyleci, jeszcze na przykład Dawida: *anima nostra sicut passer erepta est de laqueo venantium: laqueus contritus est, et nos liberati sumus*(***).

Ciebie mi tu, grzeszniku bracie, który się na serca swojego nieużytość skarżysz, ciebie mi tu trzeba, na doznanie i stwierdzenie tego, co mówię. Pójdź, pójdź, uczynię z tobą, acz jako najkróciej to rozmyślanie, a uznasz, jak dzielny to sposób na wrzucenie serca ludzkiego, by niewiem jak twarde. Stań przed tym ołtarzem, abo, jeśli ci nie ciężko, na kolana padnij, oddaj sercu Jezusowemu jak najgłębszy pokłon, a oczy te, któremi dwornie, ba i niebezpiecznie po ludziach rzucasz, obróć na wystawiony ten jego wizerunek. Cóż? Jakież je widzisz? Widzisz je oto, ah! smutny dla grzesznika widoku! Widzisz dla ciebie, ale i od ciebie oraz, okrutnym, jak było na krzyżu, wskroś rozplątane oszczepem, widzisz je krwią z rany płynącą spluszczałe, widzisz, tak jak wspomnionęj służebnicy Bożęj wielebnęj Małgorzacie w objawieniu pewnym widzieć się dało, na znak miłości, którą ku nam pała, rozrzuconém na wszystkie strony objęte płomieniem, na znak niewdzięczności, którą cierpi od nas, już cierniem otoczone w koło, już krzyżem nasadzone z wierzchu. Widzisz, a czyliż, wyznaj rzetelnie,

(*) *Ps. 21. 15.*

(**) *Ps. 38. 4.*

(***) *Ps. 123. 7.*

ten ci sam widok serca już nie miękcy potrochę? Czyliż go nie poczyna rzewnić i do łez hojnych sposobić? Przyjmuj powolnie i wdzięcznie wzruszenia te pierwsze, a niepuszczając jeszcze z tak miłego wizerunka oczu, przywieź sobie na pamięć niektóre przy najmniej, wszystkich albowiem niepodobna zgoła, któreś w życiu twojem wziął dobrodziejstwa od Boga. O! jak ich wiele cisną ci się pewnie do pamięci gwałtem, o którychś przedtém ani wspominał kiedy! Cóż mniemasz? Komuś te dobrodziejstwa powinien, jeżeli nie Jezusowemu sercu, z któregoż one wytrysnęły źródła, żeby spłynęły na ciebie? z której są wyjęte skarbnicy, żeby dane były tobie? Nie z inszój zapewne, tylko z tój, o której Bernard św.: *bonus thesaurus — cor tuum, boné Jesu.* (*) Serce Jezusowe, to niewyczerpane wszystkich łask i dobrodziejstw źródło, to nieprzebrana skarbnica. Dla serca tego miłości ku Tobie, wszystko co wziął w czasie, Bóg ci zgotował od wieków. Dla serca tego miłości ku tobie wyprowadził cię z niczego przez tworzenie, wyswobodził z niewoli czarta i grzechu, przez odkupienie powołał do wiary, przyjął do łaski, dał prawo do chwały przez poświęcenie. Był albowiem, co sam uznajesz, był czas, kiedy cię nie było: któż to, żeś teraz jest, sprawił? Miłość serca Jezusowego ku tobie. Był czas, kiedyś był zginąć powinien i w nic się, z któregoś wyszedł, obrócić; żeś nie zginął jeszcze a w niwecz nie poszedł, któż to uczynił? Miłość serca Jezusowego ku tobie. Pamiętasz, kiedyś owo na grzech się pierwszy odważył? Cóżeś ty, uważ tylko, coś wtenczas uczynił? Otoś Jezusa, u któregoś i ty w sercu mieszkał i on u ciebie, w sercu swoim wbił powtóre na krzyż i zamordował okrutnie! Oto i z serca Jezusowego, jakby jaszczurce plemienie, sameś się wygryzł, zagojoną już przedzierając ranę, i z serca swego preczżeś Jezusa wyrzucił, czartu miejsce w niem dając. A czegoż ta zbrodnia tak brzydka, sam swego się rozsądku poradź, czego była godna? Godna zaiste nicodwłócznego a srogiego bardzo karanja, godna śmierci strasznej a nagłej, go-

(*) *S. Bernard. tract. de Pass. c. 3.*

dna wiecznego piekła. Jakoż wszystkie, na on czas, oburzone przeciwko tobie dla zbrodni takiej stworzenia kary się na ciebie domagały zaraz i same ją zaraz na tobie wykonać gotowe były. Miało już niebo napięte na cię pioruny, miała ziemia węże, jaszczurki, padalce i co-tylko jadowitego, drapieżnego, wściekłego być może, przeciwko tobie wywarte, piekło już otworzyło było paszczę, aby cię pożarło, sama nawet sprawiedliwość Boża miecz miała dobyty, łuk wyciągniony z nałożonem naczyniem śmierci, to jest z pałającymi strzałami. (*) Któż to wszystko zatrzymał? Kto cię zasłonił przed karą? Zachował przy życiu? Obronił od piekła? Miłość, niewątpić, miłość serca Jezusowego ku tobie. Miłość ta sprawiła, żeś przyjętym był znowu do serca tego i w niem przed pokusami tak wielą, przed tak gwałtownymi od nieprzyjacioł dusz naszych natarczywościami zachowanym bezpiecznie. A ty, pamiętasz, jakoś przez grzech drugi, trzeci, dziesiąty, setny i dalej; przez obietnic stokrotnie prawie poprzysiężonych, stokrotne łamanie, przez powracanie tak częste i prędkie do złości, którycheś się przy spowiedziach był odrzekł, znowu serce Jezusowe zranił, znowu gwałtem z niego się dobył, a z twojego wypchnął Jezusa? I tak drogo bardzo miłości swojej ku tobie przypłacił Jezus. A czem było zagrożono Żydom, posieć mającym obiecaną ziemię, iż jeśliby nie wygładzili do szczytu mieszkańców ziemi onęj, mieliby z nich jakby gwoździe niejaki w oczach, a w bokach jak włócznie: *sin autem nolueritis interficere habitatores terrae, qui remanserint, erunt vobis quasi clavi in oculis et lanceae in lateribus;* (**) tego na sobie on doznał, gdy po pierwszym popełnionym od ciebie grzechu swoim cię sercem składając nie dopuścił, abyś był zgładzony. Prawieś mu przez powtórzone twe grzechy gwoździem stanął w oczach, a włócznią w boku. Powiedzże, czyliś już przynajmniej wtenczas, jak niewdzięcznik i wiarołomca szkaradny, nie powinien był z ziemi być

(*) *Ps. 7. 13.*

(**) *Num. 33. 55.*

wyciętym, i wtrąconym w piekło? Miłość jednak serca Jezusowego ku tobie, nie dopuściła i tego; cierpi cię, czeka cię, wzywa cię, ba nawet, ah! cóż to za serce! jak dobre! jak łaskawe! jak litościwe! prosi cię i ze wszystkimi grzesznikami w obec: *redite praevaricatores ad cor*; (*) i samego z osobna: *tamen revertere ad me et ego suscipiam te*. (**) Tak masz albowiem rozumieć, że słowa te z Jezusowego do ciebie wypadają serca. Powróćcie, mówi z serca Jezus, powróćcie przestępnicy wszyscy: *redite praevaricatores*; powróć ty mianowicie odstępczo niewdzięczny do serca, któreś wzgardził i na nowo zranił je srogo! *tamen revertere*, a ja nie odepchnę cię, i owszem przyjmę cię do łaski, wezmę na łono, osadzę w sercu tém znowu, większą mając radość nad tobą jednym, gdy się nawrócisz, niżeli nad dziewięćdziesiąt i dziewięć sprawiedliwych, którzy niepotrzebują pokuty. (***) To słysząc, uważ dalej i pomyśl: cóż ja to jestem Jezusowi Panu, że mię tak serdecznie kocha? Ja go porzucam, a on mię szuka; ja mu się z serca wydieram, a on mię do niego powraca; ja go w sobie prawie zabijam, a on mię chce zbawić. Iżalisz chwała i wszystko błogosławieństwo jego na mojem zależy zbawieniu? Alboż on nie będzie szczęśliwy, jeśli ja nie będę zbawiony? Tak wielu podobnych mnie grzeszników zbawionemi nie są i w piekle już dawno goreją; a Jezus przecie w chwale jest u Boga Ojca siedząc po prawicy jego. Iżalisz gdybym ja wpadł w piekło, onby z nieba wypadł? Takżem to mu do uwielbienia i chwały jego potrzebny koniecznie? Także wiele on korzysta we mnie? Ba, cóż mu po mnie? Co mu po tém sercu mojem, sercu tak twardém i zaciętém w złości, sercu tak niewdzięczném, oziębłym, niewierném, tak wielą i tak wielkimi zmazaném grzechami, że się go domaga szczególniej? *Praebe, fili mi, cor tuum mihi!* (†) Daj mi, mówi, synu mój, serce swoje; niechce złota

(*) *Is. 46. 8.*

(**) *Jerem. 3. 1.*

(***) *Luc. 15. 7.*

(†) *Prov. 23. 26.*

mego, dóbr moich i dostatków niechce, serca chce mojego: praebecor tuum mihi. Komuż dam to serce, jeśli go Jezusowi nie dam? Damli go światu lub czartu? Alboż ci większe mają do niego prawo, niż Jezus? Ba, owszem nie mają żadnego, Jezus ma wszystkie. Luboć on o prawie swoim nie wspominacale. Nie mówi, że jego jest i jemu należy jak twórcy, który je ulepił, jak odkupicielowi, który je zapłacił, jak dobrodziejowi, który je sobie tyłą darami zhołdował. Chce serca odemnie za dar, i w rzeczy samej za dar go szczerzy przyjmuje; ażeby się oddarował wzajem, swoje mi daruje serce. Uważ to wszystko pilnie; ale zaraz wyznaj, co się téż, gdy to uważasz, w sercu twojem dzieje? Mylę się? Czyli poruszenia jego, a tém samém chęci woli twojej z oczu twych czytam i z twarzy? Łkania te zaiste, jęczenia, wzdychania te z piersi ci wypadające, te łzy dobywające się z oczu znać dają, że utrzymać serca nie możesz, abyć się gwałtem nie wydzierało do Boga. Chcesz, widzieć to z twój twarzy, a chcesz prawdziwie całém już do niego nawrócić się sercem. Za niewdzięczność, niewierność i wszystkie, które w sercu twojem wyległy się grzechy, żałujesz, onemi się brzydzisz, a już nigdy do serca ich twego, przez najmniejsze w nich upodobanie, przypuścić niechcesz, aby w niém sam Bóg zawsze i spokojnie mieszkał. Jego bowiem poważasz nad wszystko, jego nad wszystko miłujesz, jemu się wiecznie poddajesz.

Takci jest, słuchacze, to się w sercu grzesznika, chociażby, jak on rozumie, nieużytem było, zwyczajnie dzieje, gdy o Jezusowém sercu rozmyśla nabożnie. Tak się pobudza do żalu i skruchy, tak się do pokuty bierze, tak się nawraca do Boga. Niechże więc żaden z was nie wątpi, że własny ten bractwu Serca Jezusowego nabożeństwa sposób, na wewnętrzném polegający ćwiczeniu, wielką ma dzielność ku w sercu ludzkim chęci pobożnych wzruszeniu, a tak zaraz ku obróceniu go do Boga, ile gdy potrzebą ku temu od Boga łaskę otrzymuje ledwie nie zawsze.

Tak jest albowiem nabożeństwa do Jezusowego Serca pożytek, wszystkie, których nam potrzeba. ze skarbu łask Bożych, dary otrzymywać, śmieie to mówię, skutecznie. Pożytek tak pe-

wny, jak pewne jest słowo i obietnica Chrystusa. Ponieważ obiecał to wyraźnie Pan Chrystus Parodyjskiej zakonnicy onej po tyle już razy wspomnianej, że tych, którzy serce jego czcić nabożnie będą, łaskami szczerze napełni. A ja, tak mówił w opisanem wyżej widzeniu: a ja obiecuję i mocno przyrzekam tych wszystkich, którzy tę cześć sercu mojemu wyrządzą, niebieskich łask hojnym wylewem napełnić. Obiecał to Chrystus, a czyliż obietnicy swojej nie ziści? To pewnie ludzić on chciał płonnięmi słowy świątobliwej panny pobożność? Ale którzy to wierny o Chrystusie, prawdzie przedwiecznej, pomyśli? Nie należona jest nigdy w uściech jego zdrada, jak Piotr święty z Izajaszem upewnia: *nec inventus est dolus in ore ejus.* (*) To pewnie słowa swojego nie będzie mógł ziścić? Ale i to, komu się proszę, Bogiem go być wyznającemu, przywidzi? Nie będzie niepodobne u Boga żadne słowo, tak mówił niebieski do najświętszej Maryi poseł, archanioł Gabryel: *non erit impossibile apud Deum omne verbum.* (**).

Wszakże niechby on tego nie obiecał nigdy, samo nabożeństwo do serca jego uważane przez się, a zaś nie zdolne jest ten taki wydać pożytek, a potrzebne ku nawróceniu serc naszych otrzymać łaski u Boga? Proszę, uważcie tylko, gdyby też pod czas gorzkiej Zbawiciela naszego męki, czas dla niego smutny i przykry, kiedy zdradzony od Judasza, zaprzany od Piotra, opuszczony i odbieżony od inszych uczniów swoich wszystkich, w ręce się katowskie dostał, kiedy, jak się sam przez Dawida żali, urągania (***) i nędzę czekało serce jego, a upatrując, ktoby się społem z nim smucił, nikogo niemiał, ktoby go pocieszył, nie widział żadnego; gdyby, mówię, pod ten czas przykry i smutny tak bardzo wierny który człowiek się obrał, któryby się przy nim opowiedział jawnie i głośno, któryby za chwałę poczytując sobie, panem go swoim i nauczycielem wyznać, nieodstępował go i na krok, któryby po-

(*) *1. Petr. 2. 22.*

(**) *Luc. 1. 37.*

(***) *Ps. 68. 21.*

cieszyć go inaczej nie mogąc, z smutnym się smucił, z płaczącym płakał, z cierpiącym cierpiał pospołu: co rozumiecie, tą wiernością i miłością swoją ku Chrystusowi, a zaśby nie obfite łaski wyjednał sobie u Boga? Oto sami ci uczniowie, którzy go przy męce w ręku nieprzyjaciół jego sromotnie odbiegli, że w pokusach i przesławowaniach inszych, lubo to mniejszych daleko, wytrwali przy nim statecznie, zasłużyli sobie, aby wieczne w niebie królestwo im zrządził, i u stołu swego jak najpierwszych posadził przyjaciół: *vos estis qui permansistis mecum in tentationibus meis*:(*) wyście są, mówił, którzyście wytrwali ze mną w pokusach moich, a ja też wam odkazuję królestwo: *et ego dispono vobis, sicut disposuit mihi pater, regnum, ut edatis & bibatis super mensam meam in regno meo*.(**) Oto Jan, że jeden z uczniów jego wszystkich stał przy nim umierającym na krzyżu, jeden ze wszystkich zasłużył, i sam być Matce Bożej Maryi oddanym za syna: *ecce filius tuus*, i Matkę Bożą Maryą mieć oddaną sobie za matkę: *ecce mater tua*.(***) Ale co wspominam Jana, ucznia ukochanego szczególniej? Oto i Cyrenejczyk, że acz z przymusu tylko nie dobrowolną, krzyż jego dźwigając, usługę mu i ulgę uczynił, łaskę dwójką, pierwszą nawrócenia się do wiary, drugą męczeństwa za wiarę, jak dawne jest o tém podanie, (†) otrzymał. Oto i łotr nawet z nim ukrzyżowany, że, gdy go uczniowie odbiegli, przesydzali kapłani, łotr drugi bluźnił, on sam niewinnym go uznał, a łotra zgromiwszy, łasce się i pamięci jego, jak tylko do królestwa swego przyjdzie, polecił, wszystkich inszych do téjże łaski uprzędził, usłyszawszy pierwój niżli kto z najświętszych sług Bożych, słodkie te słowa: *hodie mecum eris in paradiso*:(††) dziś ze mną będziesz w raju. Czegożby otrzymać nie miał stateczny on

(*) *Luc. 22. 28.*

(**) *Ibid. v. 29. et 30.*

(***) *Joan. 19. 26.*

(†) *Vid. Corn. a Lap. in Matt. 27. 32.*

(††) *Luc. 23. 43.*

w wierze, a w miłości gorący człowiek, któryby podczas męki jego tyle mu chciał wyrządzić chwały, ile mu nieprzyjaciele jego zadawali hańby? O! zaiste, żadnej, śmiem powiedzieć, łaski takiej niema, którójby natenczas otrzymać u Boga niemógł. Uważcież jeszcze: nie atoli poniekąd Zbawiciel nasz Chrystus cierpi na ołtarzu teraz, co przedtém cierpiał na krzyżu? Nie takli opuszczony i zaniedbany od jednych, wyśmiany od drugich, zelżony, skatowany, zbluźniony od inszych? Nabożni do serca jego cóż czynią? Chcą mu oto, jak wierni uczniowie i słudzy, obelgi te i krzywdy nagrodzić, chcą nienabożeństwa inszych nabożeństwem swoim, oziębłość inszych miłością swoją, nieuszanowania inszych poszanowaniem swoim, świętokradztwa inszych swoją świętobliwością zastąpić; chcą sercu jego ulgę i pociechę jaką w żalach tych, w boleściach tych przynieść. Na to się w bractwo to wpisują, na to modlitwy, ofiary, nabożeństwa w nim przepisane czynią. A czegoż nie otrzymają u Boga? którój nie uproszą łaski? łaski osobliwie do nawrócenia serca ich ku Bogu i potrzebnej i zdolnej? Jeżeli którą, tę zapewne uproszą najprędzej. Co mówię? Wszystko uproszą, nie wątpić, o co prosić będą. Tak sobie niepochybnie tuszył święty Bonawentura: *loquar ad cor ejus, nec dubito, quod plene & de facili, quicquid voluero, obtinebo*(*): mówić będę do serca jego, i niewątpię, że zupełnie i łatwo, co tylko zechcę, otrzymam. Tak sobie tuszyć każdy bezpiecznie może do serca Jezusowego nabożny. Odezwę się z nabożeństwem swoim do serca Pana i Zbawiciela mojego, otworzę usta swoje, mówić z serca do niego, acz pokornie, wszakże poufale będę: *loquar ad cor ejus*. Proźby mu swoje przełożę, chęci i żądze wynurzę, opowiem, czego tylko dla duszy swój zbawienia pragnę: *loquar ad cor ejus*, a mam za to, że otrzymam wszystko zupełnie: *Quicquid voluero, obtinebo*. Niechże tedy, raz jeszcze mówię, niech żaden z was nie wątpi zgoła, że nabożeństwo do Jezusowego serca, mając ten jakoby wła-

(*) *S. Bonav. Stim. Amor. p. 1. c. 1.*

sny a wrodzony sobie pożytek, potrzebne u Boga otrzymywać łąski, wielką ma i z tej miary dzielność na obrócenie serca ludzkiego do Boga. Niechaj zatem żaden mi nie mówi, albo, że Bóg serce swe odwrócił od niego i skłonić go ku niemu niechce, albo, że on obrócić serca swego do Boga nie może. Mamy albowiem, mamy oto dziełny bardzo, jak na skłonienie serca Boskiego do siebie, tak na obrócenie serca swojego do Boga środek. nabożeństwo do Jezusowego serca.

Tylko je chętnie przyjmujemy. Wpiszmy się w bractwo jego, którzyśmy nie wpisani jeszcze; wpisani, według praw i przepisów brackich cześć sercu temu oddawajmy zawsze statecznie. Cóż? Najdzie-li się między nami który, coby tém nabożeństwem gardził? Najdzie się przynajmniej który, coby otwartém sercem nabożeństwa i bractwa tego nie przyjął? Także więc, nie mówię, sercu Jezusowemu będziemy niewdzięczni, że, gdy to serce nam się ofiaruje samo, my na jego przyjęcie swoich mu serc nieotworzymy? Ale, także więc mówię, będziemy samymże sobie zazdrośni, że tak łącznym bardzo sposobem i serce Boskie do siebie przychylić i serce swoje do Boga obrócić mogą, sposobu tego nie zechcemy użyć? A zaś nam nie potrzeba tego, abyśmy serce Boskie przychylone mieli do siebie? Ale czegoż my się mamy dobrego spodziewać, albo raczej czego złego niemamy czekać zapewne, jeśli serca swego Bóg nam nie przychyli? Biada, biada im, tak sam Pan Bóg mówi przez Ozeasza, (*) gdy odstąpię ich, a serce swe od nich oddalę. A zaś nie potrzeba nam tego, abyśmy do Boga serca swoje obrócone mieli? Ale gdzież my tym sercem naszym odpocznienie znajdziem, jeśli je nie obrócimy do Boga? Serce nasze, dobrze to wiemy, (**) serce nasze do Boga samego stworzone jest, i przetoż uspokojone być niemoże póty, póki nieodpocznie w Bogu. Jeśli serca swego Bóg nam nie przychyli, przyjacielem naszym niebędzie: małom rzekł, mówić raczej

(*) *Ose. 9. 12.*

(**) *S. August. lib. 1. Conf. c. 1.*

miałem, będzie naszym nieprzyjacielem. Ah! jakże to rzecz straszna mieć nieprzyjaciela Boga! Boga, Pana wszechmogącego, który, co tylko zechce, uczyni, (*) a i duszę i ciało zatracić może do piekła! (**) Jeśli serc swoich nieobrócimy do Boga, ani my w życiu, ani téż w śmierci, ani w czasie, ani w wieczności mieć niebędziemy pokoju. Ah! jakże to rzecz przykra, gryźć się w sobie zawsze, a z samym sobą ustawiczną prowadzić wojnę! Chcemyż tego doznać? Chcemyż gniew i nieprzyjaźń Boga na sobie nosić? Nie chcemy, nie chcemy zaiste. Chciejmyż tedy wszyscy nabożeństwo do Jezusowego serca sercem ochotném, uprzejmém, otwartém przyjąć, chciejmy się wszyscy statecznie w niem ćwiczyć. Nie pogardzajmy tą jak samego Pana Chrystusa, otwierającego nam serce swoje, tak namiestnika jego na ziemi, Ojca Świętego, otwierającego nam w tym kościele bractwo Serca Jezusowego, miłością ku nam prawdziwie ojcowską; miłość i owszem oddając za miłość, czy niewinni, czyliśmy grzesznicy: niewinni, przykładem tych dwóch świętych niewinnych na podziw, a serca Jezusowego miłośników niepospolitych, Alojzego i Kostki, których tu ołtarz nabożeństwu i bractwu Serca Jezusowego, za pozwoleniem zwierzchności, wyznaczony mamy na zawsze, tym téż osobliwie względem, że Alojzy, w samym przeszłym roku, cudownie się pokazując różnym, (***) nabożeństwo do Jezusowego Serca, jak

(*) Ps. 134. 6.

(**) Matt. 10. 28.

(***) Nietylko w miesiącu Wrześniu roku przeszłego 1765. jednemu z sierót w domu św. Ignacego w Rzymie, pokazawszy się św. Alojzy z obrazkiem N. Panny w ręku, pierwój niżli go cudem uzdrowił nagle oł zastarzałej wielkiej choroby, wyraźnie przykazał, aby codziennie odmawiał: Ojcie nasz, Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu &c. na cześć serc Najświętszych Jezusa i Maryi; także, aby codzień całował rany Ukrzyżowanego, a Nabożeństwo Serca Jezusowego, jak może rozszerzał, o czém pisano z Rzymu. Ale jeszcze pierwój w miesiącu Lutym tegoż roku, (co prawnie i urzędownie przysięgą trzynastu świadków dobrze świadomych i pytanych pilnie, a między tymi trzech doskonałych lekarzy, tamże w Rzymie stwierdzono i do druku z pozwoleniem zwierzchności podano) dawszy się tenże Święty widzieć Mikołajowi Alojzemu Celestini Nowicyuszowi S. J. śmiertelnie choremu, cudownie uzdrowił go i zaraz upomniął, aby przez całe życie swoje starał się rozszerzać nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego, które to nabożeństwo, mówił, jest najmiłsze

najmilsze niebu zaleca szczególniej i o pomnożenie jego starać się każe usilnie: grzesznicy, przykładem dwóch tych znowu świętych przedziwnie pokutujących, a miłość Serca Jezusowego rozniecających gorliwie apostołów Piotra i Pawła, w których kościołe otworzone mamy to bractwo; wszyscy z miłością przyjmujmy, co nam wszystkim dają z miłością. Samibyśmy o łaskę tę, gdyby nam jeszcze nie dana, prosić pokornie powinni, a kiedy ją nieproszącym dano, będziemy się upornie zbraniali ją przyjąć? Nie, nie, o dobry Jezu, a serce naszych Panie i Królu! Ten chyba łaski tej nie przyjmie, ten w bractwo serca twojego wpisać się z nie-nabożeństwa nie zechce, który cię nie kocha prawdziwie. Ale jestże tu, jest, chrześcianinie, który takowego serca, żebyś Pana naszego Jezusa Chrystusa nie kochał? O! chrześcianinie, dawno już od Pawła świętego wyklęty: *si quis non amat dominum nostrum Jesum Christum, sit anathema*. (*). O! chrześcianinie! mieścić się w Sercu Jezusowem niegodny! O! chrześcianinie! więcej niż niewierny! Cóż to u ciebie za serce? Serce.... serce... O! serce, jakoż cię nazwę? nieludzkie? zwierzęce? Ale to na wyrażenie dzikości twojej nie dosyć. O! serce właśnie czartowskie! godne, abyś ogniem piekielnym gorzało, kiedy świętą Jezusa miłością pałać uporczywie niechcesz i przetoż nabożeństwem do serca jego zuchwale pogardzasz. O Jezu dobry! Jezu serc naszych Boże, nie dajże tego, aby w którym z nas takie się znajdowało serce. Co jeśli się u kogo znajduje, wydrzyj mu je, wszak chętnie przystajecie na to, słuchacze? Wydrzyj mu je z piersi, a na to miejsce daj serce do serca twego nabożne, serce serca twojego miłością pałające, serce sercu twojemu podobne. Ah gdybyś dał serce twoje własne! Racz Panie, racz na nas wszystkich to ziścić, co przez Jeremiasza Ojciec twój niebieski obiecał Izraelitom: *dabo eis cor, ut sciant me* (**). Daj nam serce uzna-

niebu. *Tak w opisanii cudownego uzdrowienia tego, które z włoskiego na polskie przełożono i drukowano w Warszawie.*

(*) *1. ad Cor. 16. 22.*

(**) *Jerem. 24. 7.*

wające dostojność twoją, abyśmy znali cię być panem swoim: quia ego sum Dominus, panem wszelakię czci godnym, a cześć tobie powinna za nieczęść, którą i od nas cierpiałeś i od inszych tak wielu cierpisz, oddali.

Daj serce uznawające najwyższą zwierzchność twoją a swoje poddaństwo, abyśmy znali się być ludem twoim: et erunt mihi in populum; (*) a wołą twoją świętą względem czci serca twego, wołą i przed tém i teraz przez niepodejrzane widzenia z nieba, przez świętych do serca twego nabożnych jawne przykłady, przez namiestników twoich na ziemi, biskupów rzymskich, obfite z kościelnego skarbu odpusty nadających nabożeństwu temu wielką przychyłność, dostatecznie nam oznajmioną, pełnili, nic zgoła nie dając na niedowiarków bezbożnych, przeciw tobie buntujących się, przymówki. Daj serce uznawające istność twoją Boską, abyśmy znali cię być naszym Bogiem, Bogiem i w sobie i dla nas nieskończenie dobrym: et ego ero eis in Deum; (**) a boskiej miłości twęj ku nam, osobliwie w Sakramencie najświętszym Ciała twego nam oświadczonej, nietylko ci nie płacili niewdzięcznością nigdy, ale ją i owszem zawdzięczali zawsze miłością. Daj serce uznawające miłosierdzie twoje ku grzesznym, abyśmy poznali, że jak niechcesz śmierci, lecz nawrócenia i poprawy życia grzeszników, tak serce masz otwarte zawsze na przyjęcie nietylko niewinnych i sprawiedliwych, ale téż grzesznych do ciebie nawracających się; a przyjmując podane to przez ciebie do serca twego nabożeństwo, w całym sercu swoim nawracali się do ciebie: quia revertentur ad me in toto corde suo (***). Uczyni to, uczyni o Jezu! przez miłość serca twego prosimy, abyśmy na sobie samych, każdy z osobna, doznali, że nabożeństwo do serca twego wielką ma dzielność i na skłonienie serca Boskiego do ludzi, i na obrócenie serc ludzkich do Boga. Niech się dziś na nas

(*) *Ibid.*

(**) *Jerem. 24. 7.*

(***) *Ibid.*

w kościele tym, przez najświętszego Serca twego bractwo na nowe niejako poświęconym, gromadnie zebranych spełni to, co przy poświęceniu kościoła jerozolimskiego, zgromadzonemu ludowi błogosławiąc, zyczył Salomon: sit Dominus Deus noster nobiscum. (*). Niech będzie Pan Bóg nasz z nami, a jako my nabożeństwo do serca twego przyjmujemy wszyscy ochotnie, tak on serca swego niech od nas wszystkich nie oddała w gniewie, niech je i owszem nakłoni ku nam łaskawie, aby jak był z świętymi ojcy naszemi, tak i z nami zawsze być raczył, nigdy nie opuszczając nas, nie odrzucając nas nigdy: sicut fuit cum patribus nostris non derelinquens nos, neque projiciens. (**)

Niech serca nasze tém nabożeństwem do twojego serca obróci ku sobie: inclinet corda nostra ad se, (***) a tak obróci skutecznie, abyśmy, raz go się ujawszy, niepuścili kiedy, ale zawsze we wszystkich drogach jego chodzili wiernie, praw jego i przykazań wszystkich strzegli statecznie: ut ambulemus in universis viis ejus, & custodiamus mandata ejus. (†)

Oto cię, Zbawicielu Chryste, prosimy dla siebie. Dla tych zaś, boć się ich przepomnieć niegodzi, którzy bądź nakładem, bądź staraniem swoim sprawili, że bractwo to i nabożeństwo tak dzielne, i ku przychylenia serca Boskiego do ludzi, i ku obróceniu serc ludzkich do Boga, w tym tu kościele pogotowiu mamy, prosimy jako najgoręcej o to, abys im żyjącym dał żyć zawsze wedle serca twego, umarłym, abys w sercu twojem dał odpoczywać na wieki. Amen.

(*) 3. Reg. 8. 57.

(**) Ibid.

(***) Ibid. 58.

(†) Ibid.

MOWA

księdza Antoniego Franciszka Bończy Miaskowskiego, Kantora Metropolii Gnieźnieńskiej, Scholastyka Katedralnego Poznańskiego &c. &c., na pogrzebie ś. p. JWJMci księdza Adama z Bnina Opalińskiego, Kanonika Katedralnego Poznańskiego w Grodzisku miana R. P. 1767 dnia 14 Stycznia.

(Z manuskryptu.)

Them: *Adam ubi es?* Gen. 3.

Godny pamięci z szacunku cnót, z wyboru talentów, z nieporównanych in publico zasług JWJMci. księże Adamie z Bnina Łódzki Opaliński, z antenatów swoich Jaśnie Wielmożnych Biskupów, Pralatów Poznańskich i z zawłaszczonych sobie osobliwszych czynności ozdobo kapituły i katedry naszej, gdzież nam z oczu naszych których byłeś światłem, w pomrocne zaszedł cienie? że cię jak pierwszego stworzonego tego imienia człowieka w tym raju ziemskim, w tém miejscu, w tym kościele, w tym kraju i okolicach jego szukać, upatrywać, upatrywając między żyjącymi, znaleźć nie mogę? Przypominam sobie z okoliczności terażniejszego czasu, że tam najukochańszej matce Maryi i mniemanemu Ojcu Józefowi świętemu ugiął jednorodzony syn Chrystus Jezus, którego z ciężkim w Jerozolimskim kościele między doktorami dysputującego ledwie znaleźli zalem. Ego et Mater dolentes quaerebamus te. Toż podobno i my skonfederowani przyjaciele, osierociła familia, obowiązani wielu tytułami dobroczynności jego klientów

słudzy, poddani, w tak wielkiej i nieodwetowanej stracie czynić mamy. Poruszać wskroś przenikające w sobie żale i lamenta ponawiać z zguby życia nie uspokojone. A najprzód szukasz go nieodstępném natury prawem, jako rodzonego brata swego, Jaśnie Wielmożny Mci. Panie Wojewodo Sieradzki, dobrodzieju równym troskliwego serca przykładem, jak Dawid straty życia Jonaty przyjaciela swego, którego tak zakochał, jak matka jedynaka swego. Urzewniasz nad nim jak Zbawiciel nasz Łazarza ukochanego, przyjaciela swego, oplakiwał śmierć. Stękasz od żalu jak gołąb, kiedy a necessitate fati, ciężką głosisz awulsyą: Adam ubi es? Szuka go równym żalem Jaśnie Oświecony ksiądz JMć. biskup poznański, jako prałata wysoko w sercu swoim poważanego, szuka go jako czuły pasterz zabłąkanej owieczki: ubi es? Szuka z napełnionym oczu i serc żalem cała przeświecna kapituła nasza, jako wdzięczni i kochający synowie patrem Capituli, którego jak respektowali z dystynkeyą, tak po zejściu jego będąc zasmuceni etiam in cineribus, nieoszacowanej szukają straty. Szuka go wspaniałym poruszona żalem Jaśnie Oświecona, Jaśnie Wielmożna familia, krwią i przyjaźnią obowiązani przyjaciele, jako wraz z sobą bliskiego tronów polskich i z niemi połączonego: Adam ubi es? Szukają go pilni tych świątyń pańskich jego, jako kollektora swego i znakomitego fundatora, rektorowie, regularnemi dla nieustannej chwały Boskiej prowizyami i dobroczynnościami należyście opatrzeni: Adam ubi es? Szukają go z nieutulonym żalem miasta tego obywatele, jako pana łaskawego administrującego każdemu sprawiedliwość, zaszczycającego w wielu zaszczytch interesach powagą, radą i expensą swoją. Szukają go nareszcie z niewypowiedzianym rozum przewyższającym lamentem w potrzebach swoich poddani, sieroty, ubodzy, do procederu manufaktur, handlów i subsystemy życia sposobu nie mająci, na których miał wzgląd, wyrozumienie, pewną od nieba w księdze dziewiętej Paralipomenon zapisaną, obiecując nadgrode z Dawidem: faciam misericordiam cum Amon filio Naas, praestitit enim mihi pater ejus misericordiam, & misit David nun-

tios ad consolandum eum super morte Patris sui. Rozpaczające w żalach niezbrodzonych familie, stany, kondycye ludzi, którzy temu aktowi przytomni jesteście, i którzy mnie wraz z wami w żalach zanurzonego słuchacie, połączcież pobożnym umysłem te serdeczne łzów i żalów waszych potoki, żeby tém prędzej herbowna Jaśnie Wielmożnego domu Opalińskich nawa, w której się ad mare mortuorum wybrał ś. p. Jaśnie Wielmożny JMć. ksiądz Adam z Bnina Łodzianin Opaliński, pan, łaskawca, dobrodziej wasz, jeżeli z niewybadanych wyroków Boskich oschła w nadziei dalszej do portu zbawiennego żegluga, i zatrzymana jest mocą Boską, spławcież ją temi serdecznemi żalami, poruszcie ją mocnemi do Boga westchnieniami, niech do portu dołąduje szczęśliwego. Złączcie flotę swoją dla mocniejszej partyi i pomyślniejszej nawigacyi Jaśnie Wielmożne ten herb Łodzianin za zaszczyt używające Szoldrskich, Ponińskich, Radzewskich, Bnińskich familie, które naładowane dostatkami bogactw, fortun i honorów, przez chwalebne publicznych funkcyi sprawowanie, narodowe i ojczyście prawa, swobody i prerogatywy wolności sprzyjającym, unosząc popławem tak umiejętnie utrzymywały ster, że na żadnym przeciwnym ruiną ojczyzny grożącym nie rozbiły się prądzie.

Prostuj do kresu wieczności natężona żalem JWW Sapienhów strzało, z znakomitych zasług w górne honorów, fortun, jurysdykcji sądowej siedlisko, zwyczajny lot swój odprawująca, rozszerzając swoją i prześwietnego JWW. Opalińskich domu sławę i reputację dobytym orężem twoim JO. familie Czartoryjskich, rycerzu w nieustających około dobra publicznego zabiegach. Ale co ja czynię? W bliskich bawię się domach, a tu znagła słyszę, że na tém bezdenném śmiertelności morzu in mari mortuorum, gdzie łódka nasza ś. p. JWJMci. księdza Adama z Bnina Opalińskiego upłynęła, jak tam niegdyś z Nauczycielem Chrystusem Panem i z apostołami gwałtowna powstała burza: motus magnus factus est in mari, tak, że łódkę już fale pogrążały, zdał się na to nieszczęście zasypiać Chrystus, trwożą z sobą apostołowie, którzy niemogąc się sami salwować, wołają na Chrystusa: *Domine salva,*

nos, perimus. W podobnym razie i my osieroceni, w jednej Łódce ś. p. JWJMcią. księdzem Adamem z Bnina Łodzią Opalińskim, kanonikiem katedralnym poznańskim, zapuszczeni na to morze z apostołami jego, kapłanami temu aktowi przytomnemi, jednostajnym wołajmy głosem: Domine salva nos, perimus. W tém jednak zatrwożeniu upewnieni być możemy z listu Pawła świętego do Rzymian pisanego: justus autem ex fide vivit. Wiemy dobrze, że ś. p. JWJMć. ksiądz Adam z Bnina Łodzią Opaliński był sprawiedliwy, każdemu administrujący sprawiedliwość, tę zachowywał i utrzymywał nieodstępnie, wiedząc, że i świętego Józefa najchwalebniejsza cnota była, w której się inne koncentrowały, że był vir justus, przeto mówi mędrzec pański Sapientiae 10: justum deduxit Dominus pervias rectas, i dalej mówi tenże: omnium potentior est sapientia, haec venditum justum non dereliquit, sed a peccatoribus liberavit eum. Miał przy rządzeniu sprawiedliwości wielką cierpliwość, każdego skargi, krzywdy wysłuchał cierpliwie, której sam na sobie dał próbę w życiu i długiej ostatniej chorobie. Jakoż nie wspomnieć tu boleści tych, które szarpią duszę, przenikają ciało i w jednym momencie zwyciężają wszelką w chorym stateczność. Bóg który dzieli dobre i złe wedle mocy albo słabości ludzkiej, próbował przez długą chorobę cierpliwość i rezygnacyi na wolą jego, ale chociaż ciężki był ten krzyż, niósł go przecie, ani pod nim ulegał. Widzieliśmy że cierpiał, aleśmy nie słyszeli, żeby się skarzył.

Miał i tę godną wspomnienia cnotę w rozrządzeniu i dyspozycjach fabrycznych doskonałą umiejętność, która się wydaje na podziw z aprobacją uniwersalną w tém mieście, które nie raz ręką Boską i karą ognia dotknięte, jak Chrystus widząc ruiny Jerozolimy oplakiwał: videns civitatem flebat. Teraz zaś jaką dyspozycją zabudowane, zaludnione, prawami i przywilejami nadane, widzieć i przyznać każdy może, że jak Rzym od dwóch braci Romulusa i Remusa swój wziął początek, tak to miasto Grodzisk swój zaszczyt od ś. p. JW. Adama zmarłego, i od żyjącego

JW. wojewody sieradzkiego zawzięto sławę dobrego rządu, obserwy praw, ukarania nieposłusznych, wprowadzenie manufaktur: *ordo civitates condidit, leges tulit, virtutem honoravit, malitiam punivit, artes invenit.*

Bierze wielu honory, urzędy, duchowne i świeckie jurysdykce bez cnót, bez zasług, tym honorom i urzędom zdalnych, jak czytamy *Ecclesiastici 47: dereliquit Salomon post se de semine suo gentis stultitiam et imminutum a prudentia Roboam, qui avertit gentem a consilio suo.* Mieć urząd a nie mieć w domu u siebie rady i zasług korrespondujących swemu urzędowi, jest jedno co mieć oczy bez światła, a nie widzieć przed sobą drogi. Nie tych gatunku był ludzi świętej pamięci JWJMé. książdz Adam &c., który ab ineunte aetate dystyngując się osobliwszemi od Boga nadanemi sobie talentami i znakomitemi in publicis functionibus zasługami, które z honorem tych województw dyecezyi kapituły naszej i prześwietnego domu w trybunałach, na sejmach, sejmikach, komissyach walnych z przezorną dokładnością sprawował, zasłużył sobie zawsze, aby temi, o które się nigdy nie starał, i któremi zawsze gardził, ukontentowany był honorami. Poważał sobie więcej cnotę, jak bogactwa, dobre imię, w którym się urodził, o które się zawsze starał, żeby w potomne wieki swoje zadawnioną miało reputacyą. Jakoż za świadectwem Niesieckiego, JWW. Opalińskich dom, w Wielkiej Polsce honorami i osobliwszemi zasługami zalecony między pierwszymi jeden, piszą się z Bnina od Piotra i Mikołaja braci rodzonych, synów Andrzeja, kasztelana kamińskiego, synowca Andrzeja, biskupa poznańskiego, który pięciu heretyków o fałsze wśród rynku miasta Poznania, czyli też, jak insi piszą, na dziedzicznym gruncie spaliwszy, miasteczko na tém miejscu osadził i Opalenicą nazwał, tę gdy po śmierci biskupa stryja przez successyą wzięli, zwyczajem tamtych wieków, z Opalenicy pisali się Opalińskimi; z tych pierwszy Piotr z Opalenicy był sędzią pierwszym ziemskim poznańskim w roku 1496. Brat jego Mikołaj był kasztelanem międzyrzeckim, z którego spłodzony starszy syn Piotr, kasztelan lend-

zki. Ten także miał syna Piotra, kasztelana gnieźnieńskiego, który elekcyą na królestwo polskie Zygmunтови ogłosił i królem go witał, był gubernatorem tegoż Zygmunta Augusta pierwěj, o czém Orzechowski tak pisze: Sigismundus Augustus, segregatus a matre Bona, vixit in cura hominis prudentis Petri Opalinscii, gnesnensis castellani. Quo magistro ille usus in cognoscenda Republica ac in prospiciendis hominum moribus summam spem de se & patriae et regno dabat. Był posłem cztery razy do postronnych monarchów, najprzód od Zygmunta I. do Ferdynanda, króla węgierskiego i czeskiego w zatardze o królestwo węgierskie, na które oba byli obrani, drugi raz do książąt rzeszy niemieckiej w tójże okoliczności, trzeci raz do Jerzego, księcia misnieńskiego, żeby ustało commercium między Sasami i Ślązakami, dla zarządzenia się herezyą luterską, czwarty raz do Pawła III., papieża, z powinszowaniem osiędzenia stolicy i prośbą o złożenie synodu na poskromienie herezyi. Nadto był i do Karóla V., cesarza, posłem w trudnej negocyacyi o księstwo barskie, należące Zygmunтови po matce Bonie. Temuż winszował zwycięztwa afrykańskiego i królestwa Tunetańskiego odzyskanego. Był jeszcze posłem i do Sulimana, cara tureckiego, gdzie z nim pokój zawarł, teste Okolscio. Podobny temu był brat jego Andrzej Opaliński, biskup poznański, sławny także poselstwami, żarliwością o wiarę. Miał synod w dyecezyi swojej, był świątobliwy, na ubogich i klasztory szczodry, z Poznania wszystkich predykantów dyssydentskich wygnał a w r. 1609. uprosił u króla przywilej, żeby żaden z heretyków w Poznaniu nie mieszkał, zbory ich żeby obalone i odjęte im były. Przyczyna śmierci jego była pogorzenie tumu katedralnego poznańskiego, lubo już przedtém chorował. Żył lat czterdzieści ośm, umarł w Radlinie, pochowany roku 1623.

Wielu na wielkich urzędach było z domu JWW. Opalińskich; był wojewodą kaliskim Piotr, wnuk przeszłego. Tego Piotra syn był biskupem chełmińskim. Jan Opaliński był wojewodą brzeskim, kujawskim, jenerałem Wielkopolskim. Piotr, tego Jana syn, był

wojewodą łęczyckim, generałem Wielkopolskim. Tegoż syn, imieniem Piotr, był wojewodą poznańskim, Krzysztof także był wojewodą poznańskim, Jan zaś kasztelanem poznańskim. Początek herbu JWW. Opalińskich z Czech do Polski przeniesiony być twierdzi Paprocki od owej kawaleryi greckiej, która z Jazonem po złote runo do Kolchów żeglowała, ponieważ Słowacy albo Sarmatowie sąsiadami Grekom wieków owych byli. Wacław Potocki, podczaszy krakowski o tym herbie to napisał. Już Łódź Tezeuszowa, już Ateny z Greki przepadłszy, ale wasza trwać będzie na wieki, przy niestarganym wiary Chrystusowej sznórze. Żadnej szargi i żadnej nie boi się burzy, ta jój spokojnym portem, ta żaglem, ta sterem, ta zawsze wprost nigdy pływać nie zwykła zefirem. Jaśniej jeszcze o nich *Navis aurea: familiam Łodziarum magnarum opum haud avare cupidam sed fortuna sua contentam, nec subditis fuisse gravem, sed in egentes miserosque benignam, non ambitiosam, constanti in Reges fide et a seditionibus semper alienam.* Pobożność ich poznać z tyłu kościołów na chwałę Boską z gruntu wielkim nakładem wystawionych w Poznaniu, w Dolsku, w Śmiglu, w Bninie, w Krobi, w Borku, w Żbikowie, Kozłowie, Lezaysku, Sierakowie, Lachowcach, Grodzisku, Rawiczu, Zoszakowicach, Końskowoli, Radlinie, Rokitnicy, Miejskiej Górze, Opocznie, o czém świadczą Samuel Baszkowski, Młodzianowski w kazaniach swoich i inni. *Spondanus in Annalibus Ecclesiasticis* przydaje, że Karól III. król sycylijski w r. 1382. postanowił nową kawaleryą *Equitum Navalium* albo *de Nave*. Sam król był generałem téj kawaleryi, święty Mikołaj biskup, mireński, patronem. Ale czyliż rzecz podobna, żeby w jednym prawie momencie wiekopomne nieśmiertelnój sławy godne wyliczyć miałem cnoty i zasługi nieporównane prześwietnego domu JWW. Opalińskich? Niech pracowici dziejopisowie, panegirystowie obszerniej i godniej wystawiają godne chwały i wysokiego szacunku czyny i chwalebne sprawy Jój JW. rodziny i ś. p. JWJMci. księdza Adama z Bnina Łódzia Opalińskiego, kanonika katedralnego poznańskiego, mnie tyło z przytomnemi JJOO. JJWW. WW. tych województw i dyc-

cezyi obywatelami serdecznie nad zanurzoną w żalach JW. domu Nawą ubolewać i uciążać należy i jako nuntius cladis, po rozbitej fragacie, to ostatnie z niewymownym żalem inieniem św. pamięci JWJMci. księdza Adama z Bnina Łodzja Opalińskiego, kanonika katedralnego poznańskiego, uczynić pożegnanie. Pozwól w tym otmeńcie serdecznych żalów zatopionej familii ojczystego krzyża chwycić się Twego, JWMc. księże dziekanie, z cnót chwalebnych i świątobliwych spraw inful godny prałacie, sukkurs pomocny do zbawienia jak najpotężniejszą flotą sprawujący, toruj do lądu szczęśliwego herbowną podkową twoją ś. p. JWJMci. księdzu Adamowi z Bnina Łodzja Opalińskiemu, kanonikowi katedralnemu poznańskiemu, toruj do portu szczęśliwego, ut portu meliore quiescat. Prowadź do ziemi obiecanej, JWMc. Panie Rafale Gajewski, kasztelanie Rogoziński, za życia i po śmierci doskonałych woli i dyspozycyi jego exekutorze, dystyngwujący się cnotą i zasługami w ojczyźnie godny senatorze. Pyta się przezemnie ciebie, JWMc. Panie wojewodo Sieradzki, ś. p. JWJMć. ksiądz Adam z Bnina Łodzja Opaliński &c. za podjęte szczere, życzliwe w życiu i po śmierci fatygi: quid dabimus viris istis, aut quid dignum poterit esse beneficiis eorum, quibus me duxerunt et reduxerunt? Tu jest niewysławiona cnota wasza, JWMc. księże dziekanie katedralny poznański. JWMc. panie kasztelanie Rogoziński, miłości Boga i bliźniego dawać przyjacielskie w życiu dowody, po śmierci na podobnych aktach chrześcijańską świadczyć usługę, ten zbawienny awantaż do chwały Boskiej, do nieba. do błogosławieństwa prowadzić. Żegna was tém przedsięwzięcia waszego stwierdzeniem: benedicite Deum et coram omnibus viventibus confitemini illi.

Żegna Cię, JWMc. panie wojewodo sieradzki, dobrodzieju nie tylko z krwi jednej, ale z jednych talentów, z jednych cnót, z jednych zasług niewyliczonych, z jednej ku Bogu i ojczyźnie prawdziwej miłości, z jednego ukochania dobra pospolitego, z jednej subtelności rozumu, z jednych chwalebnych obyczajów, z jednej doskonałości rodzony bracie uformowany od Boga, o których mówić

się może: *haec est vera et indirupta fraternitas, quae gemina animorum perfectione ac virtute concrevit.* Powtarzam żeście rodzeni z wszelkich przymiotów i perfekcyi bracia krwią i afektem tak mocno sklijeni, których żadna moc nieprzyjazna, żadna awantura szkodliwa rozerwać i oddzielić niezdola. *Haec est vera fraternitas, cujus semel initum foedus nec desideriorum varietas, nec contentiosa disrupit contrarietas voluntatum.* Serca wasze w dwoistych ciałach zdały się być jedne, jedną mające duszę, kiedyście jednym umysłem, jednym tchnęli duchem. Co tam o księżętach apostołskich świętych Piotrze i Pawle rzeczono, mówić teraz i o was mogę: *gloriosi principes terrae, quomodo in vita sua dilexerunt se, ita et in morte non sunt separati.* Powiedział Bóg przez proroka, że każdy człowiek w ciężkim razie wspomagać będzie bliźniego, a bratu powie: *umocnij się: unusquisque auxiliabitur proximo suo, et fratri suo dicet: confortare.* Umocnij się w cnoty heroiczne, w dzieła wiekopomne, umocnij się przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny i wiary świętej: *confortare.* Umocnij się przeciw tym, którzyby przez zniszczenie sprawiedliwości zapracowaną z antenatów i krwawo nabytą fortunę naszą za powodem rozumu w radzie męztwa, w boju wydrzeć usiłowali: *confortare.* I lubo ubolewać nie przestawasz na tę nieprzeznaczoną zemną separacją, uważaj jednak, że tej separacyi i straty życia mego nikt nieodwetuje: *nulla est amissi fratris recuperatio sicuti manus ablatae.* Pożegnanie swoje tęp kończy obligując mocno, bo na miłość Boską, żebyś o duszy Jego, przyjaciółach, sługach i klientach Jego, których sobie wybrał, nie zapomniiał.

Do tego dispartimentu nieupłynnych i serdecznych żalów z pokrewnionym bliskiej konnexyi spadkiem należysz, JWMcia. Pani z Potockich Opalińska, wojewodzina sieradzka, z antenatów swoich pierwsze w ojczyźnie ozdoby honorów preeminencye dziedzicznem prawie i successyonalnem prawem posiadająca. Twa Prześwietnego domu Piława półtrzecia krzyża błogosławieństwo Boskie oznacza-

jąca, arcybiskupie, biskupie, wojewodzkie, hetmańskie, marszałkowskie, kanclerskie, podskarbskie i inne najpierwsze w Polsce naszej zaszczycała godności. Teraz zaś te herbowne półtrzecia czyli jak całe trzy krzyże reprezentują się być instrumentami martwiącemi wspaniałą i rozumną JW. wojewodziny duszę oddzielające prawie od ciała z okoliczności życia straty ś. p. JWJMć. księdza Adama jako najbliższym krwi i przyjaźni połączonego węzłem, który Boskim ruszony wyrokiem, z tego domu do domu Bożego przenosząc się, zdrowia w pociąg lat najdłuższych i miłej w pomysłnościach spokojności życząc z JW. wojewodą, bratem swoim: *vivite concordēs tranquillā per otia pacis*. Pożegnawszy na tym akcie celebrujących JWW. wojewodów sieradzkich według porządku natury i sprawowania funkcji najbliższych ratunku duszy ś. p. JWJMci. księdza Adama z Bnina Łodzian Opalińskiego &c. niżeli Cię, JO. Mci. księżę, biskupie poznański dobrodzieju, imieniem ś. p. godnego konfratra mego, a raczej przez poczet lat i zasług swoich ojca kapituły naszej nieodżałowanego żegnać będę, proszę wprzód, żebyś mu składajacemu na ręce Twoje z honorem kanonii katedralnej poznańskiej order czyli *distinctorium* dał gotowy herbowny mały na drogę wieczności krzyżyk, i z nim uszczęśliwiająca duszę jego błogosławieństwo. *Benedicite benedicenti*, który przy pożegnaniu ostatniem za respektujące siebie poważanie dziękując, przezemnie wstawiać się in *Regno mortuorum* do majestatu Boskiego obliguje, żeby z JO. domu familii, teraz nam królującej, posiadali trony w oczach jego długo nam panowali.

Oddzielać was po pasterskiem, JO. Kcia. JMci biskupa dobrodzieja pożeganiu, JJWW. WW. tej katedry godni biskupi, prałaci, kanonicy, od należytego pożegnania i dziękczynienia nie mogę, jako zawsze nieodległych sercem i umysłem od doskonałych sentymentów ś. p. JWJMci. księdza Adama z Bnina, a do których w wielu pryncypalnych interesach zdaniaście swoje skonformowali, wstrzymać się od łez i żalu nie mogę, kiedy wiem, że sam do tego pożegnania, zdrowie i życie mi odbierającego, należę. Straciliśmy godnego, cnotliwego, w radzie doświadczonego konfratra, stracili-

śny więcej, bo ojca kapituły naszój i z nim wszelkich nadziei ukontentowanie. Defecit gaudium cordis nostri, versus est in luctum chorus noster, cecidit corona capitis nostri. Tren. 5.

Ustawa we mnie mówienia władza, kiedy Was widzę, JO. JW. familie, nietylko powszechną okryte żałobą, smutną scenę reprezentujące, ale i z rodowitych zaszczytów waszych jawną separacją od św. p. JWJMci księdza Adama oznaczające. Jakże was żegnać mam, widząc JO. Jabłonowskich familią Złotogoleńczyka, tyłą przodków swoich i własnych trybunalskich, marszałkowskich, poselskich niesfatygowanego funkcjami, teraz jakby szwankować miał przez stratę życia św. p. JWJMci. księdza Adama, przyłomaną w herbie swoim okazując podkowę. Ta familia w Ojczyźnie zasłużona, z téj herbu Pruss Stanisław, kasztelan krakowski, hełman W. koronny, pamiętny zwycięztwami zbił z Czarneckim razem Rakocego i Szwedów pod Warszawą, Turkom, Tatarom tak był straszny za Jana III., króla polskiego, że go podziś dzień wspomina Chocim, Wiedeń, Strygon. Wystawił fortecę św. Trójcy albo okopy w podolskim Kamieńcu, był kilkakroć marszałkiem, wszędzie szczególnie dobra pospolitego upatrował, dla czego konstytucya 1730. tak o nim napisała: zasłużył nieśmiertelnemi pro publico bono czynami, aby perennis grata memoria jego i po śmierci nawet w sercach stanu rzeczypospolitej zostawała. Jan także Stanisław najprzód chorąży, potém wojewoda wołyński, napisał jedenaście ksiązek w różnej materji, miał żonę Markiezownę de Beten, której matką była Ludwika Markiezowna, siostra rodzona Maryi Kazimiery, królowej polskiej. Aleksander, chorąży koronny, także sławny na różnych urzędach, i innych bardzo wielu. Widzę z drugiej strony jak smętne gieniusze JW. Działyńskich familią, przyjaźnią i podufałością z św. p. JWJMć. księdzem Adamem z Bnina, Łodzią Opalińskim, kanonikiem katedralnym poznańskim, sprzymierzoną jakby na znak gwałtownego rozdziału życia jego pół pierścienia trzymającą.

Widzę z trzeciej JW. Szoldrskich Nawę serdecznemi przela-

dowaną żalami. Widzę z czwartej JW. Leszczyńskich blisko z ś. p. JWJMcia. księdzem Adamem z Bnina Łodzia Opalińskim, kanonikiem katedralnym poznańskim, zjednoczoną familią, nie czującą tkliwych serdecznego żalu konwulsyi, gdy im zaszczycająca dom ich i ś. p. JW. Opalińskiego w herbie odjęta głowa.

Tych wszystkich kombinować żale, rozpaczających cieszyć, powinne i należyte wyrazić imieniem ś. p. JWJMc. księdza Adama z Bnina Łodzia Opalińskiego, kanonika katedralnego poznańskiego, pożegnanie, z funkcji przedsięwzięte obligowany jestem. Dziękuję wam za stateczne w życiu i na tym pogrzebowym akcie świadczone respekta, za chrześcijańską usługę i litościwą nad duszą jego kompasją, na zawdzięczenie tych dla pomnożenia lat, sił i zdrowia waszego, dodaje wam swoich, których niedożył lat i dni skróconych, życząc, żeby familia wasza w tych, w których teraz dystinguje się, w potomne czasy honorów fortunnych preeminencyach słynęła. Nareszcie cieszy was temi u Jana św. w rozdziale 16 słowy: *vos quidem nunc tristitiam habetis, iterum autem videbo vos et gaudebit cor vestrum.*

Te to są familie najslawniejsze, które odwagę krwią nieustraszoną nabywały, skarbiły sobie splendory, z której familii żywy jest abrys w prześwietnym domu twoim, JWMc. panie Sapieho, wojewodo smoliński. Kto się zapatrzy na nieporównane heroiczne czyny domu twego, obaczy, że starożytność domu tego równa jest z starożytnością rzymską, z przyjściem oraz książąt włoskich i panowaniem onych w Wielkiem Księstwie Litewskiem, od pierwszego Palemona do pierwszego Giedemina, książąt litewskich, który miał ośmiu synów, z których jeden od Olgerda książęcia litewskiego idzie Ponigaiło, a Sapientia Sapieha nazwany, (dawniejszych przodków nie znosi pamięć każda), ten był panem trockim, krwią własną i nieprzyjacielską oblewali się ci kawalerowie, okrywając nieprzyjacielskiemi głowy spoliały i łupami tabernaculum suum. Obaczy w tym domu honory, fortuny, wysokie krzesła wszystkich prawie województw buławy, laski marszałkowskie, kanclerskie pieczęci, obaczy Bogdana Sapiechę na

Oczakowie i Jelny, wojewodę smolińskiego, człowieka wielkiej powagi i dostatków, który wziął, in sociam vitae, córkę księcia siewierskiego, którego państwo rozciągało się aż za Kijów. Obaczy Jana Sapiechę, wojewodę podlaskiego, drugiego także Bogdana, wojewodę mińskiego, Andrzeja, wojewodę połockiego, wielkich regimentarzędów, których odwadze i męztwu zawsze służyła fortuna: his ego non Decios pulchros fortesque Metellis praetulerim. Obaczy Iwana Siemienowego Pawła Sapiechę na Olszanych, dziedzica pieczętarzędów. Niewspominam innych, odsyłam do dziejopisów: non est admirationi una arbor, ubi in eandem altitudine tota sylva surrexit. Niewspominam nieśmiertelnej pamięci Leona, pieczętarzę oraz i hetmana a potem wojewodę wileńskiego, niewspominam, mówię, bo obruor wielkością cnót jego, roztropnością w radach, dzielnością w wojnach, szczerością w progresach, pobożnością w życiu, którego świątobliwej funkcji klasztorów i kościołów dwadzieścia cztery Bogu wystawionych na chwałę rachowano, zgoła wielki to dom Sapiechów, ledwie nie do tego domu obiecał Bóg przez proroka: implebo domum istam gloria, o którym bezpiecznie mówić mogę, pauciora in annalium scriniis quam in vestrae domus titulis cognomenta leguntur. Te wspomniane honorów prerogatywy, te wszystkie znakomite JW. familii twojej cnoty, twoje są, JW Mci. panie wojewodo smoliński, którychże w Koronie i W. Księstwie Litewskim przez pracowite zasługi twoje, tam in sago quam in toga, przez wszystkie stopnie funkcji chwalebnie sprawowanych idąc, poselskie, deputackie, marszałkowskie w trybunałach koronnych piotrzkowskim, lubelskim, radomskim, regimentarskich zawłaszczonęj z antenatów swoich niedoszedł godności, którejby Sapieżyńska strzała za mete nie miała? Z tych zasług nieporównanych wziętego, z sobą bliską krwią i przyjaźnią zjednoczonego żegna przezemnie ś. p. JW JMć. książd Adam z Bnina Łodzian Opaliński, kanonik katedralny poznański, i w osobie twojej domu prześwietnego Sapiechów całą familią, dziękując za poufałe przyjaźni dowody, tym pożegnanie swoje kończąc sentymentem; ad Corinthios: Con-

tristati estis secundum deum, ut in nullo detrimentum patiamini ex nobis. Do tój repartycy nieuspokojonych w sercu swojém żalów z straty życia śp. JWJMci. księdza Adama z Bnina Łodzia Opalińskiego, kanonika katedralnego poznańskiego, brata swego interesujesz się, WMcia. pani Dobrzycka Dobrodziejko. Wie o tём, że oczy twoje jak gołębicy nad wodami Hessebon żalem nieutulonym płyną; żegna cię tym, którym był dla ciebie, serdecznym afektem, dziękuje za nieodstępne, pomocne w życiu zdrowia teraz duszy starunki, widzi w Bogu z oddzielenia się z tobą znaczną herbownego na Chełmnie Leszczyca ruinę, którego dom jeszcze za Leszka rycerskimi wślawiony dziełami, za którego Zbigniew Jawor Dobrzycki, dobywając szturmem Pompowa, mężnie zginął, nieśmiertelną odwagi męstwa swego zostawiwszy pamięć. Radzi Ci i życzy ś. p. JW. brat, żebyś tę wołę Boską nad nim wykonaną upodobaniem jój moderowała.

Ściągasz na siebie przy ostatniem śp. JWJMci. księdza Adama z Bnina Łodzia Opalińskiego, kanonika katedralnego poznańskiego, wuja waszego, pożegnaniu JW. Mycielskich familia chociaż złoty, ale ciężko martwiący domu waszego krzyż, przerażasz serce własną strzałą, gdy nieodwetowaną stratę życia jego konsyderujesz. Życzy wam, żebyście nieustannym zasług swoich herbownego jastrzębca lotem wślawione, za Bolesława Krzywoustu rycerskie pomnażając dzieła, w tych górnych województwach pierwsze posiadali honory.

Sławna z antenatów w województwie mazowieckim i ziemi warszawskiej, a teraz w całej Polsce przez nieustanne około dobra publicznego funkcyi, znaczna JWJMci PP. Radońskich familio, jakiejżci od ś. p. JW. wuja waszego już nieżyjącego uczynić pożeganie? Oto wam dla ubłogosławienia procederu waszego do herbownego Jasińczyka przydaje krzyż, żebyście nim appiam otworzyli sobie viam do dojścia kresu szczęścia swego: *quam accepistis fortunae beneficio claritatem vestrae augeatis.* Do tój konjunkcyi należysz wrodzonem prawem, a oraz do podziału żalów i ostatniego pożegania, JWMcia. pani Maryanno

z Radońskich z JWJMci. panem Antonim Mierosławskim, chorążym kruświckim, starostą kłęckim, na trybunał koronny deputatem, przez ślubny w roku przeszłym związek. Co za nagła niespodziewana odmiana! On wam wesele, Wy teraz mu smutne przynosiny sprawujecie. Królowie perscy złotą fortunę successorom zostawiali swoim, z memoryałem znacznych w ojczyźnie zasług, podobnym przykładem zostawuje wam ś. p. Jaśnie Wielmożny wuj wasz znaczne familii swojej i własne in omni dicasterio głośne czynności swoje, zażyjcie ich na imię jego, do dojścia żądanych fortun i fortunnych honorów.

Widzę jeszcze znaczną partyą doświadczonych przyjaciół ś. p. JWJMci. księdza Adama z Bnina Łódzia Opalińskiego, kanonika katedralnego poznańskiego, godnych sąsiadów i wielu innych temu aktowi przytomnych, ostatniego oczekiwających pożegnania. Mówi z tą łagodną przyjemnością, z tą powagą z uniżonością porównaną, w którejście go w życiu widzieli i konwersując z nim w rozumnych zabawach ochotnym sercem jego ukontentowani byli: amici, diem perdidimus. Przyjaciele, dzień my stracili, w którym wraz z wami podług zwyczaju chwalebego dla poratowania bliźniego, dla pomocy sąsiadów dobre uczynki sprawować należało. Wy podobno wzajemnie w przytłumionym żalem duchu mówicie, z tobą PP. JWMcI księżę Adamie z Bnina Łódzia Opaliński, kanoniku katedralny poznański, któryś był zaszczytem kraju, promotorem żądź interesów naszych, wszystko my stracili. Mówi jeszcze temi przy pożegnaniu ostatniem do was, któremi anioł do Tobiasza odchodzącego, słowy: *tempus est, ut revertar; vos autem benedicite Deum et narrate omnia mirabilia ejus. Et ablatus est a conspectu illorum et ultra eum videre non potuerunt.* Was teraz żegnać mam, pilni świątyń pańskich jego rektorowie: *accipite vos et plangite sacerdotēs, ululate ministri altaris, ingredimini, cubate in sacco ministri Dei mei.* Joel Xmo. W was szczególna nadzieja dążącej do portu wieczności łódki jego salwacyi, pryncypalnie w tobie, Przewielebny Mci. księżę Michale Rola Konarski, dziekanie,

i proboszczu Grodziski, którego osądziwszy być godnym proboszczem tego kościoła, tego miasta i parafii pasterzem, oddał Ci jako Michałowi sprawiedliwości szatę duchowną, jurysdykcyą, na którą Ci teraz imieniem Prześwietnej rodziny, imieniem JO. Xcia. JMci. Biskupa i kapituły naszój ś. p. JWJMci. księdza Adama z Bnina Łódzia Opalińskiego, kanonika katedralnego poznańskiego, śmiertelne zwłoki czyli martwe oddaję popioły, żebyś jako w życiu szacując sobie i respektując ś. p. JW. Pana Kollatora, te po śmierci wielce sobie poważał i do ich powinnej i wdzięcznej innych nakłaniał weneracyi. A jako Adam terrae filius z ziemi powstał, do ziemi idzie, tak w tej, na którą go wyprowadziłeś roli, egrediamur in campum commoremur in agro, wiekuistą zakłada konsystencyą z pierwszymi stworzonymi na niebo, zarabiającymi już pokutującymi ludźmi mówi: *matris uterum tamdiu secuimus donec utero nos recepit.*


Oczekujecie i wy pożegnania, wielelebni ojcowie Bernardyni tutejsi, ale i on złożonymi w figurę Chrystusa widząc was rękami pomocnego doprasza się błogosławieństwa. Dziękuje wam za nieustanne w życiu i ostatniej chorobie jego modlitwy, dziękuje za potrzebne wasze dniami i nocą odprawujące się za duszę jego sukursa, wznosicie na krzyż złożone do nieba za nim ręce, jakbyście się o pewne uszczęśliwienie duszy jego założyli. Niech Bóg seraficzną waszą nagrodzi gorliwość w niebie, a Jaśnie Wielmożny wojewoda sieradzki, dobrodziej wasz, na ziemi. Zasłużonych respektowych dworskich i jakimkolwiek tytułem, dobroczynnością pańską zaszczyconych, krótko żegnam, wiedząc, że o tych niezapomniał ś. p. JW. Pan, ale im do dalszej subsystemy życia należyta w ręku JW. wojewody, podług zasług ich, obmyślił i zostawił prowizyą.

Jeszcze miasto i sieroty, opatrnością jego żyjące, pożegnać mam, niewiem czy ich cieszyć, czyli do żalu większego poruszać, których wszystkich zalterowanych jak niegdyś Micheas, prorok, Izraelczyków zatrwożonych uważam: *vidi cunctum Israel dispersum in montibus sicut oves non habentes pasto-*

rem. Nie alterujcie się zacni, sławetni miasta tego obywatele, oto wam Bóg w Psalmie 146 po sprawiedliwym i dobrym panie, równie sprawiedliwego, łaskawego, dobroczynnego zostawuje pana JW. wojewodę, dobrodzieja, który *dispersiones Israel congregabit*. Dziękuje wam ś. p. JW. pan równą fatydze waszjć wdzięcznością za posłuszne wykonywanie rozkazów i dyspozycyi jego, za pracowite zabiegi, starania, aukcyi zdrowia i fortuny, za solenne wotywy w czasie choroby jego, za uniwersalne wszystkich mieszkańców modlitwy dla ratunku i przedłużenia życia jego. Żegnaj tych wszystkich zawsze *in benedicendo: det Vobis Dominus de rore coeli et de pinguedine terrae*. Czytam Actorum IXmo o sławnjć miłosiernemi uczynkami Tabicie, która wiewa dobrego wdowom, sierotom potrzebnym świadcząc po długiej chorobie umiera, ogłosiła się jćj śmierć, zbiegają się wdowy, przychodzą sieroty, dobroczynnościami jćj opatrzone, płacząc, lamentując, uniwersalną w przytomnych sprawują konsternacją. Przychodzi na ten smutny widok Piotr święty, okazują mu te wdowy, sieroty suknie, dobre uczynki, które im za życia sprawiła Tabita, więcej gestami i serdecznemi łzami, niż słowy nieodżałowaną swoją ogłaszając stratę, pada na kolana Piotr święty, wraz z nimi wznosi do Boga ręce, mocą Boską każe jćj wstać. Otwierają się zamknięte oczy, ztrupałe ożywia się ciało, wstawa, idzie między żyjących. Ah! ktoby nam to dał, żebyśmy ś. p. JWJMci. księdza Adama z Bnina Łodzja Opalińskiego, kanonika katedralnego poznańskiego, dobrodzieja w życiu mieli.

Moderujcie passye żalów swoich, już tego nie potrzebuje, wyrokiem woli Boskiej ukontentowany, raczjć sobie obiera dobrą śmierć, niżeli długie życie, *melior est dies mortis die natiuitatis, melior est mors quam vita*. A niemogąc wjćcej wam być pomocą, JW. wojewodzie dobrodziejowi łtościwym was rekomenduje względem. *Beatus qui intelligit super egenum et pauperem, in die mala liberabit eum dominus*. A my słuchacze pobożną wzajem żegnając duszę, śmierć na pamiętnych głębokoo rysujemy sercach, *ita mortem alienam*

defleamus, ut meminerimus nostrae. Niech ta straszliwa śmierć wszelkie żyjące napełni ucho, a popiół, w który zbutwiałe rozsypią się kości, niech jako niegdy ewangelicznego kaleki ślepotę, tak i nasze przetrze oczy zaćmione, abyśmy w martwym z ciał skażytelnych brodząc piasku to rzetelnie wiedzieli, że każdy z nas *vermis & non homo* jednym jest robakiem z gliny spłodzonym, w glinę idącym, *terrae addictus est, terra ut ipsa tibi sit patria quae fuit materia*. A jeżeli ta jest popiołu natura, że w największym spłonąć nie może pożarze, nieomylnym nazowie być znakiem tego, iż ktokolwiek pamięta na proch, toczyć się z ciała swego mający, nic mu piekielny szkodzić nie będzie płomień, nic jadowity dusz naszych nieprzyjaciel, który osobliwie czuwa na ostatnią życia naszego minutę. Więc aby nam szczęśliwie dociekła, na wzór pilnego żeglarza przy końcu, nie na początku okrętu ostrożnie pilnującego steru, zapatrujmy się czułą nakoniec życia naszego zrzenicą, jeżeli po burzliwym świata tego Eurypie tam zawinąć fortunnie pragniemy, gdzie morze bez fali, szczęście bez odmiany, *ubi factus est in pace locus*. Amen.



KAZANIE

X. Grzegorza Zacharyaszewicza S. J., kaznodziei kollegiaty
Warszawskiej, miane dnia 5. Sierpnia 1773. na pogrzebie

X. Stanisława Konarskiego, Scholarum Piarum.

In mortuum produc lacrimas, & quasi dira pas-
sus incipe plorare. *Eccles. 38.*

*Nad umarłym wylewaj łzy, a poczniej płakać, jak-
byś co okrutnego cierpiał.*

Kto nie sobie samemu żyje, nie sobie też jednemu umiera, ale tak wielu jest ponoszących szkodę w śmierci jego, jak wielu było pożytkujących z życia jego: i dla tegoć to, gdy umiera kto z ludzi, nie mówię już szkodliwych, ale tylko niepożytecznych, tedy choćby taki umierał w wieku najczerstwiejszym, i jakby w pośrodku dni swoich, albo od nikogo, albo mało od kogo żałowany bywa; kiedy zaś zchodzi z tego świata człowiek, który umiał żyć na pożytek wielu, a tém bardziej wszystkich, tedy ten choćby zchodził z żywota w najsędziwszej starości, i jakby w owym kresie, nad który już dalej żyć nie mógł, cięższą po sobie zostawuje żalność w sercach wszystkich dobrze sądzących ludzi.

O Tobie tu teraz mowa, w Bogu Przewielebny Mci. księżę Stanisławie Konarski! Twoje tu albowiem śmiertelne zwłoki, przy dzisiejszych pogrzebnych obrządkach, nas żałujących liczna otacza gromada, i dla tego nie liczniejsza jeszcze, że szczupłość miejsca powiększyć się jój zabrania: żałujem cię powszechnie wszyscy, pomniąc na twe chwalebne życie, od młodości aż do zgonu na prace trudne około dobra i szczęśliwości powszechnej poświęcone. Bo

jeżelić nad każdym umarłym godzi się płakać: in mortuum produc lachrymas, toć nad tobą godzi się tak rozrzewniać, jakbyśmy co najokrutniejszego ucierpieli, & quasi dira passus incipe plorare.

Zdałoby się, chrześcianie moi, że posłuchawszy rozumu i wiary nad tymi, którzy dobre życie równą skończyli śmiercią, nie już płakać, ale cieszyćby się nam należało, uważając, że już się przenieśli z trudów do odpoczynku, a poszli po przyzwoitą za swe prace nagrodę do tego Pana, którego hojność płacić zwykła ludziom doczesność wiecznością, to jest dożywotnie zasługi na ziemi nieśmiertelną szczęśliwością w niebie; jeżeli i kogo sprawiedliwie załowaćby nam należało po śmierci, tedy chyba tych jedynie, o których wiemy, że złe życie złą skończywszy śmiercią, nie trafili zapewne na dobrą wieczność. Owo jednak pospolicie dzieje się przeciwnie: im gorszy umrze, tém mniej się smucim, im lepszy, tém bardziej bolejem. Zkądże to proszę pochodzi? Czyli ztąd, że się nie rządźim rozumem albo wiarą, niemając żadnego względu ani na nieszczęśliwość złych, ani na szczęśliwość dobrych? bynajmniej, bo i owszem i najrozumniejsi i najprawowierniejsi ludzie toż samo czynić zwykli. Czyli też może pochodzi ztąd, że i złych nienawidzimy i dobrych nie kochamy, gdy ani tamtych nieszczęścia nie żałujem, ani z tych szczęścia nie cieszym się? I to bynajmniej, bo i ci, którzy jak najdoskonalej rządzą się przykazaną od Boga bliźnich miłością, na toż samo wpadają z nami. Cóż tedy za przyczyna jest tego? Oto nam wrodzona miłość samych siebie, chrześcianie, która to sprawuje, iż my oglądając się na pożytki, które mamy z ludzi dobrych, i na szkody, które mamy z ludzi złych; radzibyśmy, aby zli nigdy się nie rodzili, a dobrzy nigdy nieumierali; że tedy te żądze nasze są próżne, bo umierają wszyscy bez wyłączenia ludzie, nie tylko ci, którzy nie są warci i najkrótszego, ale też i ci, którzy są godni i najdłuższego z nami życia, przetoż śmierć ich sprawiedliwie nas zasmuca nieraz, a takowy smutek nie tylko naganny nie jest, lecz od samego ducha Bożego uchwa-

lony: in mortuum produc lachrymas et quasi dira passus incipe plorare.

Więc gdy i teraz oto przez śmierć zabrany nam jest mąż, dość powiedzieć Stanisław Konarski, a już wielkość jego każdy zrozumie, któż go może nie żałować? Ten to mąż zabrany nam jest przez śmierć, którego mądrość i cnota i temu domowi, w którym się urodził, zaszczytem, i temu zakonowi, w którym dokonał, chwałą, i tej Ojczyźnie, w której i dla której żyć umiał, pomocą i pożytkiem była. Jakóż nad wielką szkodą nie ubolewać? Chrześcianie, gdyby śmierć ludzi wielkich nie miała w sobie nic osobliwszego nad śmierć ludzi pospolitych, nietylkoby nam należało tego tak znakomitego męża żałować, ale też gdyby można, i nigdy po nim żalu nie kończyć; lecz że inaczej ci umierają, którzy są tylko ludźmi, a inaczej, którzy są oraz wielkimi ludźmi, więc ile nas to smuci, że mąż tak wielki, jakim był ś. p. Stanisław Konarski, przez śmierć przeniósł się od nas, tyle nas to cieszyć powinno, iż nie cały się przeniósł. *Tantus recessit, sed non totus recessit a nobis;* (*) to rzekł niegdy o wielkim mężu w pogrzebném swém kazaniu Ambroży św., to i ja w podobnych okolicznościach powtarzam dzisiaj, owszem biorę to sobie za całą rzecz do mówienia.

Że tedy mąż wielki przez śmierć przeniósł się już od nas: *tantus recessit a nobis*, to przyczyna żalu naszego, i rzecz pierwszej części; że ten mąż wielki nie cały przeniósł się od nas: *non totus recessit a nobis*, to ulga żalu naszego, i rzecz drugiej części. Błogosławieni umarli, którzy w Tobie umierają, Panie. A więc cokolwiek się mówi na ich pochwałę, to wszystko dla tego, abyś Ty miał ztąd jak największą chwałę. Ad M. D. *Gloriam.*

Część pierwsza.

Rodowita z krwi i domu zacność, wielkiego rozumu zaleta, cnót niepospolitych doskonałość, te to są zaszczyty, które i roz-

(*) S. Ambr. Orat. in obitu Theodosii.

dzielone czynią człowieka wielkim, t \acute{e} m bardziej za \acute{s} kiedy w kim jednym zbior \acute{a} si \acute{e} wszystkie razem: owszem je \acute{s} li krwie i domu zacno \acute{s} czyni człowieka wielkim, tedy gdy do ni \acute{e} j przyb \acute{e} dzie z wielko \acute{s} ci rozumu zaleta, czyni go jeszcze wi \acute{e} kszym, najwi \acute{e} kszym za \acute{s} , gdy z t \acute{e} m dwojgi \acute{e} m po \acute{a} czy si \acute{e} w nim cno \acute{t} niepospolitych doskona \acute{o} sc \acute{a} .

Ktokolwiek z uwag \acute{a} przyjmuje w uszy swoje to, co m \acute{o} wi \acute{e} , i ktokolwiek zna \acute{l} godnego nie \acute{s} miertelnej pamieci m \acute{e} za, o kt \acute{o} rym m \acute{o} wi \acute{e} , ten znosz \acute{a} c jedno z drugi \acute{e} m \acute{a} cno pozn \acute{a} , \acute{z} e w przerzeczonych kr \acute{o} tkich s $\acute{o$ wiech zawiera si \acute{e} obraz jego; a to poznaj \acute{a} c ju \acute{z} s $\acute{o$ wa moje uprzedza my \acute{s} l \acute{a} c: tak \acute{a} c \acute{t} to, ach nieodza \acute{l} owana szkoda! tak \acute{a} wielko \acute{s} ci \acute{a} znakomity m \acute{a} z ju \acute{z} oddali \acute{l} si \acute{e} od nas. Tantus recessit a nobis...

Wiem ci ja o t \acute{e} m, \acute{z} e rodowito \acute{s} ci wysoko \acute{s} c \acute{a} bez r $\acute{o$ wn \acute{e} j sobie cnoty ha \acute{n} ba jest i urodzonego, i tego, w kt $\acute{o$ rym si \acute{e} urodzi \acute{l} domu, ale t \acute{e} z wiem oraz i o t \acute{e} m, \acute{z} e \acute{z} adna rzecz dobra niepowinna traci \acute{c} przez to nale \acute{z} ytego sobie szacunku, i \acute{z} j \acute{e} y ludzie zli u \acute{z} ywaj \acute{a} na z \acute{l} e, i dla tego \acute{s} miem twierdzi \acute{c} , \acute{z} e samo urodzenie wielki \acute{e} m jest szcz \acute{e} sciem i wielkim darem Boskim, i z wielu miar, i z t \acute{e} j najosobliwi \acute{e} j, \acute{z} e wspania \acute{l} e do dobrego i uczciwego wzbudza w ludziach my \acute{s} li. Tak \acute{o} w powa \acute{z} ny i s \acute{e} dziwy starzec Eleazar, gdy go okrutnymi m \acute{e} kami do przest \acute{e} pstwa zakazu Boskiego przymusi \acute{c} chciano, wspomni \acute{a} l, jak m \acute{o} wi Pismo, na rodowit \acute{a} szlachetno \acute{s} c \acute{a} swoj \acute{e} : cogitare coepit ingenitae nobilitatis canitiem, (*) i wnet \acute{s} mier \acute{c} cnotliw \acute{a} nad \acute{z} ycie niecnotliwe przeni \acute{o} s \acute{l} . Z czego gdy jawno jest, \acute{z} e zacne urodzenie wielk \acute{a} jest same z siebie do cnoty pobudk \acute{a} , to \acute{c} prawda by \acute{c} musi, \acute{z} e urodzi \acute{c} si \acute{e} z krwie i domu zacnego, jest nie ma \acute{l} a szcz \acute{e} śliwo \acute{s} c \acute{a} i godny wychwalania zaszczyt.

Tym zaszczytem szlachetnego imienia, \acute{z} e by \acute{l} znakomicie ozdobiony ten m \acute{a} z wielki, o kt $\acute{o$ rym dzi \acute{s} mowa, na dow \acute{o} d tego, do \acute{s} c \acute{g} go mianowa \acute{c} : \acute{z} e on by \acute{l} z imienia Konarski, a ju \acute{z} wielko \acute{s} ci jego

(*) 2. Mach. 6.

z tój miary ten chyba nie pozna, komu zgoła nie są wiadome przedniejsze królestwa naszego domy. Starożytność imienia tego tak jest wielka, że za panowania Jagiellońskiej familii już ten dom znacznemi w ojczyźnie kwitnął honorami, a Jan Konarski od Aleksandra, króla, biskupstwem krakowskiem ozdobiony, późniejszych wieków tenże dom wielu dał wojewodztwom urzędników, sejmom posłów, senatowi senatorów, kościołom biskupów. Tak dalece, że gdy po śmierci Zygmunta Augusta, ostatniego płci męskiej z domu Jagiellońskiego potomka, Henryk Walezy, księżę wówczas Andegaweński, królem polskim wybrany był, wtenczas przy wyznaczeniu posłów z obydwu obojga narodów stanów do Henryka, którzyby go na tron zaprosili, na czele ich wszystkich był postawiony Adam Konarski, biskup poznański, który wielu języków zagranicznych doskonałą biegłością, gładką do podziwienia wymową, i rozumu swojego wielkością wielce wówczas naród polski wsławił za granicą. Alić kronikarzabym raczej, nie zaś kaznodziei sprawował urząd, gdybym wszystkich dawniejszych sławnych, godnych, i ojczyźnie zasłużonych z tego domu mężów wyliczać miał.

Miłać wprawdzie rzecz uczyniłbym żyjącym familiom, gdybym z nich licząc wielu, kładł z nim w pokrewieństwie, taka to jest albowiem tego męża, którego dziś żałujem, wielkość, że jak Homera niegdys każde miasto, tak jego każdy dom radby liczył między swymi. Ale co mam w tym razie czynić? Nie wiem, będełi wyliczał wszystkie Prześwietne z nim złączone domy, długością mówienia uprzykrzę się wszystkim, opuszczę dla krótkości niektóre a niektóre tylko wspomnę, obrażę na siebie niejednego; lecz wiem co uczynię, pójdę za przykładem mędrca, który mię uczy więcej chwalić umarłe, niżli żywe: *laudavi magis mortuos, quam viventes.* (*) Ile że nie żywych przed umarłym, coby była rzecz próżna, ale umarłego przed żywemi, co bez pożytku być nie może, chwalić mi należy. To zaś umyśliwszy śmiało rzec mogę, iż większy jest i będzie przezacnego Konarskich domu

(*) Eccl. 4.

i wszystkich z nim spowinowaconych familii zaszczyt, iż tak wielkiego męża, jakim był ten jeden, miał swoim potomkiem lub pokrewnym, niżli być może w Bogu zesłemu Stanisławowi Konarskiemu ztąd, iż tak wielu godnych mężów między swemi już przodkami, już pokrewnemi liczył. Tacy to, tak wielkiego męża postradaliśmy: *tantus discessit a nobis*.

Lecz jakoż. rzecze tu kto, zacni Senatorowie, wielcy Pano wie, jakich dom Konarskich w swém imieniu i pokrewieństwie liczy nie mało, od jednego zakonnika, który żadną świecką godnością ozdobiony nie był, więcej mają brać ozdoby niżli onemu przydawać? Lecz azaż nie zawsze, powszechném mądrych ludzi zdaniem większą było dla człowieka zaletą, acz nie posiadając żadnych dostojęstw być jednak zdolnym i do najwyższych, jakim był Stanisław Konarski. niżli posiadać wysokie urzędy bez przyzwoitéj do nich zdolności? prawdać, że jest rzecz arcychwalebna, gdy w kim ze zdolnością do wysokich dostojęstw zejdzie się razem rzeczywiste onych posiadanie. Z tém wszystkiém i ta nie jest tak chwalebna, aby nad nią nie mogła być chwalebniejsza, a tę chwalebniejszą sprawiedliwie przyznać należy ś. p. Stanisławowi Konarskiemu. Był on człowiekiem jako do największej wagi spraw, tak do najwyższych urzędów sprawowania najzdolniejszy, jako mu to przyznał ten przezorny Monarcha, który go za sekretarza legacyi do Francyi wysyłał. Posiadałby téż był niechybnie wielkie i w ojczyźnie i w kościele godności (ile gdy miał sobie potrzykroć ofiarowaną biskupią i senatorską godność) gdyby był wspaniałym umysłem skromności i pokory Chrystusowój w zakonie nie przeniósł nad wszystkie najwspanialsze świata tego okazałości, na którą duszy wielkość gdyby się był zdobył z reguł światowój tylko filozofii. chwalebnym byłby nie pomału, toć chwalebniejszym jest nierównie, gdy to uczynił z prawideł filozofii chrześcijańskiej, wieczność nad doczesność, a Boga nadewszystko przenosząc. Takąć to wielkością mąż wielki oddalił się od nas: *tantus discessit a nobis*.

To prawda, że świat pospolicie takich ludzi zazdrości za-

konom i nieinaczéj im ich ustępuje, tylko z żalem i narzekaniem, mieniając, że, gdyby byli zostali na świecie, wieleby dobrego na powszechny pożytek uczynić mogli. Ale ś. p. ksiądz Stanisław Konarski stał się wielką w téj mierze zakonów i zakonnych ludzi obroną, gdy na swój osobie pokazał światu całemu, jako i zakonnik, gdy dobrym obywatelem i ojczyznę kochającym synem być chce i umie, czego zakonność bynajmniéj nie zabrania nikomu, sam jeden nad stu świeckich dobru powszechnemu użyteczniejszym stać się może.

Wiadomo to jest albowiem wszystkim, którzykolwiek zdrowém rządzą się zdaniem, że między dobrami, zdolnemi do jakiegożkolwiek uszczęśliwienia ludzi i narodów całych, najszacowniejszém dobrem są nauki, a to nietylko owe duchowne, które albo samym się tylko Bogiem bawić, albo prowadzeniem ludzi do Boga i zbawienia zaprzętnąć umieją, ale téż i te powierzchne i świeckie, które wielu z chrześcian niedojrzałym rozsądkiem ganią i niebezpiecznemi a od Boga odwodzącemi mianują, jako rzekł św. Grzegorz Nazyanzeński: *externam eruditionem plerique Christiani, pravo quodam judicio, ut insidiosam & periculosam ac procul a Deo avertentem aspernantur.*(*) Bo czyliż dla tego niebem, ziemią, powietrzem, i tém wszystkiém co na nich jest gardzić mamy, że pogańska zabobonność, zgorszywszy się z ich piękności lub użyteczności, bezrozumnie czciła za bogi stworzenia Boskie? Czyliż albo ognia, albo żelaza, albo inéj jakiej pospolitemu używaniu służącej rzeczy używać nie mamy nigdy dla tego, że złość ludzka umie nieraz zamiast pożytku na szkodę ludzką one obracać? Owoż więc podobnie, mówię z Grzegorzem św., nie dla tego świeckie nauki pogardzane być powinny, że ich na złe używają drudzy, i że tak się podoba niektórym, lecz owszem za prostaków i bezrozumnych miani być powinni ci, którzy dla tego jedynie tak sądzą, iżby radzi w powszechnéj prostocie swe własne utaili głupstwo: *non idcirco eruditio con-*

(*) *Oratio in laudem S. Basili.*

temnenda est, quod ita quibusdam videatur, quin pe-
tius stulti atque imperiti habendi sunt, qui hoc exi-
stimant, ut privata illorum inscitia sub communi de-
litescat.

I témci to tak wielkiem dobrem, jakiem są nauki, że cała na-
sza ojczyzna dziś się zaszczyca. winha to jest Stanisławowi Ko-
narskiemu. acz nie jednemu, można jednak. owszem sprawiedli-
wie należy wyznać, że ze wszystkich najpierwszemu. Nie trzeba
tu albowiem z daleka zasięgać jeszcze niepamięcią niezatartych
czasów, które na podziw podłą zaślepione prostotą nauki, dawniej
w tych krajach należycie kwitnące, daleko z granic naszych za-
gnały. Wiele było wówczas umiejętności, już zgoła nieznanomym
w tych krajach, a i z tych, które były znajomemi, czcze tylko
imiona bez rzeczy zostawały. Najslawniejszy wówczas był mat-
matyk, kto umiał deszcze i pogody na rok cały, jeśli nie zgady-
wać, tedy przynajmniej śmiało, choć zawodnie, prorokować. Filo-
zofia zasadzała się nie na wiadomości rzeczy pożytecznych, ale na
zwawém sprzeczaniu się i długich sporach około śmiechu godnych
a pełnych niezrozumianych zawilosci domysłów. Cóż mówić o wy-
mowie? Kiedy ta ani nawet języka, którymby się odezwać mogła,
nie znajdowała dla siebie w kraju, bo zagraniczne języki wzgar-
dzone, powszechny na cały świat łaciński język co do swój szcze-
rości i wdzięków zaniedbany. a rodowity nawet z gruntu ze-
psuty był.

Na naprawę tedy rzeczy tak haniebnie zepsowanych u nas,
trzeba było człowieka mądrego, któryby umiał, odważnego, któ-
ryby się podjął tego dokazać, gdyż mądrych ludzi zdaniem, z któ-
remi się pisze i Grzegorz św. (*), łatwiej jest rzeczy w całości be-
dące zepsuć, niżli zepsute naprawić: *facilius est constituta
labefactare, quam labefactata in pristinum statum
reducere.* (*) Jakoż w téj potrzebie na wielkie szczęście nasze dał
nam Bóg Stanisława Konarskiego. który wielkim z natury rozu-

(*) Gregor. Nys. Ora. in laudem D. Athan.

mem obdarzony, zdobył się na taką umysłu wspaniałość, że się rzeczy tak trudnej podjął, na taką odwagę, że ją zaczął, na taką sposobność, że ją szczęśliwie dokonał: wrodzona dowcipu bystrość. nieustanna w naukach pilność, umiejętne cudzych krajów zwiedzanie, na ten koniec czynione, aby cokolwiek w nich być mogło w naukach lub w sposobach do ich nabycia najwyborniejszego, przejąc i do swego przenieść kraju, uczyniło go wkrótce, nie tylko samego we wszystkich prawie co potrzebniejszych naukach i językach umiejętnym, ale też odnawiających się w Polsce nauk ojcem i ludzi uczonych głową, iż tak rzekę. Wraz albowiem jedni w nim się ukochawszy, pilnie go naśladowali, drudzy wielkiej jego sławie zajrzając, wyrównać mu usiłowali, starych wstyd przy muszał, aby się z jego przykładu postrzegali, młodych sama potrzeba przynaglała, aby się od niego uczyli; a tak wkrótce należyte młodzi w obyczajach i naukach wychowanie rozkrzewiło się, chęć do umiejętności pomnożyła się, nauki wzrost wzięły i do tego już stopnia przyszły, za terażniejszego mianowicie panowania. że gdy to, jako żądany, tak pomyślnie i spokojnie nam się przedłuży, tedy i te narody, które niedawno co przedtém miały, za co nam urągać, znajdują wkrótce, czego będą musieli albo się od nas uczyć, albo nam zazdrościć. A to wszystko lubo nie jednemu. najpierwszemu jednak przyznać powinniśmy świętej pamięci Stanisławowi Konarskiemu. Taką to wielkością mąż wielki oddalił się od nas: *tantus recessit a nobis*.

Ale jeszcze nie tu koniec wielkości męża tego, jest albowiem to jednego z ojców świętych mądre, a godne powszechnego u wszystkich wzięcia zdanie, że kto albo umiejętność od cnoty, albo cnotę od umiejętności oddzieliwszy w jednym tylko z tego dwojga, a nie w obudwu znakomitym jest, ten człowiekowi o jednym tylko oku przypodobany być powinien, któremu i niewygodnie jest na drugich patrzeć i szpetnie być od drugich widzianym. Owi zaś, którzy jedno z drugim łączyc, a w obudwu chwalebnyimi stawac się umiejają, są to ludzie ze wszech miar doskonali i szczęśliwi, a i w niniejszym jeszcze żywocie już życia przyszłego szczęśliwości ko-

sztować zaczynają: at quibus utraque laude excellere contigit, hi nimirum omnibus numeris absoluti sunt ac cum alterius vitae beatudine vitam agunt.

I tęć to jeszcze zaletę przydać mi należy do pochwał wielkiego męża, świętej pamięci Stanisława Konarskiego, którą gdy przydaje, tém śmielszy w mówieniu jestem, im pewniejszy prawdy w tém, co mówię: iż on miał w sobie wielkie wielkich świątobliwością mężów cnoty, a to w stopniu tak doskonałym, że jednych w cnotach ich był wiernym naśladowcą, a drugich doskonałym wzorem, jednym wyrównywał, a drugich przewyższał, albo raczej, jeżeli miał sobie równych w jednej lub drugiej cnotce, tedy zupełnością cnot wszystkich, ile że i we wszystkich tak był doskonałym, jak rzadki w jednej, i w każdej tak, jakby tą jedną winien był wystarczać wszystkim. Nie czas już, gdym się przedłużył w mowie, nie czas wyliczać cnot wszystkich, dotykając każdej z nich w szczególności; więc w powszechności niech wam to stanie za dowód największej cnotliwości jego niepospolitej, że pobożności doskonałej, zakonności gruntownej i przykładem i nauczycielem i rządcą bywał nie raz w tém, w którym żył chwalebnie, i w którym życia dokonał świątobliwie, zgromadzeniu, owszem, póki żył, być tym nigdy nie przestał, bo lubo dla wielkiej pokory żadnego w zakonie przełożenstwa, choć go potykały i najwyższe, przez całe swe życie nie przyjął nigdy, dla wielkiej jednak miłości i powagi między swemi, którą sobie zjednał rozumem i cnotą swoją, był rządcą serc i umysłów wszystkich. I dla tegoć to, jeśli kto słusznie, tedy wy, zgromadzenia pobożnych szkół godne i pobożne osoby, najszlachetniej nad śmiercią jego utyskiwać możecie, mówiąc: taką to, ach szkoda nieodżałowana! taką wielkością mąż znakomity oddalił się od nas: tantus recessit a nobis!

Alić na pociechę serc waszych sprawiedliwie zażalonych możecie tu słusznie użyć sami do siebie owych o Wielkim Bazylium rzeczonych niegdyś słów: (*) magnis rebus privati sumus,

(*) S. Gregor. Nyssenus.

at etiam iis nobis frui contigit, szkodać wprawdzie nas spotkała wielka, żeśmy wielką rzecz stracili. ale oraz i wielkie było nasze szczęście, żeśmy tę rzecz wielką mieli: *privari porro omnium est. at frui paucorum*, że tedy już tój tak wielkiej rzeczy nie mamy, to nam powszechna ze wszystkiemi, żeśmy zaś ją mieli kiedykolwiek. to nam samym właściwa. Na gruntowniejszą zaś pociechę waszę, ja do tych słów przydam jeszcze więcej, to jest, żeście tak wielkiego człowieka nie tylko mieli, ale też i macie. Bo lubo ten wielki mąż oddalił się już od was i od nas, *tantus recessit*. nie cały jednak oddalił się od nas i od was, *non totus recessit a nobis*. A ta sprawiedliwa w żalu ulga będzie drugą mówienia częścią.

Część druga.

Paweł św. wielki ów w szkole Chrystusowej filozof, umarłych śpiącemi tylko nazywa: (*) *nolumus vos ignorare fratres de dormientibus*, smutek zaś niepomiarowany po zmarłych samym tylko poganom przysądza, którzy jako o nieśmiertelności dusz ludzkich żadnej wiary, tak o przyszłym ciał naszych zmartwychwstaniu żadnej nadziei nie mają, *ut non contristemini, sicut & caeteri, qui spem non habent*. Wielka jest zatem nam prawowiernym ulga w żalu, gdy po umarłych przyjacielach, rozumem oświeconym, wiarą wspomnim sobie na to, iż większa i szlachetniejsza nierównie ich połowa. to jest dusza, przez śmierć bynajmniej zniszczona nie jest. ale żyje i żyć nie przestanie nigdy, owszem jeszcze czasu swego znowu ożywi i ożywać będzie wiekuiście i to ciało. które teraz opuściła.

Wszakżeć jako dwojaki jest rodzaj ludzi na tym świecie, sprawiedliwych jeden a drugi niezbożnych, tak też dwojaka jest i śmierć, jedna zła a druga dobra, dwojaka i wieczność, jedna szczęśliwa a druga nieszczęśliwa, dwojaki i przyszłe zmartwychwstanie, jedno żywota a drugie sądu, jako nas naucza sam Zba-

(*) 2. ad Thess. 4.

wiciel:*) et procedent, qui bona fecerunt, in resurrectionem vitae, qui vero mala, in resurrectionem iudicii.

A to uważając, któż nie uzna, że o tych, którzy źle żyjąc, źle umierają, a źle umierając, trafiają na nieszczęśliwą wieczność, i swego czasu na zmartwychwstanie sądu przyjść mają; można dać sprawiedliwie zdanie podobne onemu, które dał Chrystus o Judaszu: (***) bonum erat ei, si natus non fuisset homo ille, dobrzeby mu było, aby się był nie narodził nigdy on człowiek. Tak rzekł Zbawiciel o wspomnianym zdrajcy, my zaś o pomienionych nieszczęśliwych duszach sprawiedliwie rzec możemy, dobrzeby im było, gdyby razem z ciałami zniszczone były, ani do czekały owego dnia strasznego, którego opuszczone biedne swoje ciała na zmartwychwstanie sądu ożywiać im przyjdzie. I dla tego ci tylko sami, którzy sprawiedliwego życia dobrą dokonawszy śmiercią, do szczęśliwej przenoszą się wieczności i w niej czekają pożądanego zmartwychwstania żywota. ci mówię tylko sami mają prawo domagania się po nas z apostołem, abyśmy się śmiercią ich nie smucili, tak jako ci, którzy są bez wszelkiej nadziei: non contristemini sicut & caeteri, qui spem non habent. Bo i nie cali umarli, ale tylko co do ciała, i co do ciała nawet nie zawsze umarli, ale przyjdzie ten dzień, którego na zmartwychwstanie żywota powstaną w ciałach.

Ta prawda niezawodna dostateczną jest wprawdzie do przekonania was o tém, iż świętej pamięci w Bogu zeszy Stanisław Konarski nie cały umarł, nie cały być przestał, gdy cnotliwego życia równą dokonawszy śmiercią, i szczęśliwą wieczność i przyszłe zmartwychwstanie żywota obficie wysłużył sobie, ale, że to, lubo tak wielkie szczęście powszechne mu jest z wielą, więc nie jest wystarczające na przyzwoitą pochwałę tak wielkiemu, jakim on jest mężowi, i trzeba tu przydać do niego coś więcej: że tedy

(*) Joan. 5.

(**) Matth. 26.

świętej pamięci Stanisław Konarski nie cały umarł, to mu jest pospolita ze wszystkimi ludźmi, że żyje w Bogu i z Bogiem, to mu jest pospolita ze wszystkimi zesłych z tego świata sprawiedliwemi duszami, ale, że nie cały oddalił się, i od nas nawet samych, ale jeszcze tu został z nami na ziemi, to jemu samemu jest rzecz szczególna, albo jeśli z kim równa, to chyba z największemi w świecie ludźmi: *non totus discessit a nobis.*

Lubo albowiem życie choćby najlepsze, równie jako i najgorsze, śmiercią kończyć się musi, a nie wielką dni liczbą określone bywa: *bonae vitae numerus dierum*, mówi Duch Boży przez Ekklezyastyka, (*) sława jednak dobrego imienia, takién życiem nabyta, trwa na wieki, przydaje tenże: *bonum autem nomen permanebit in aevum.* Póki zatém stanie godnyé osób zacnego szkół pobożnych zgromadzenia, przykładem, cnotą, nauką w Bogu zesłego Stanisława Konarskiego już wydoskonalonych, już następców swoich wydoskonalających wzajem, póty trwać będzie sława świętobliwości Stanisława Konarskiego i póty będzie można mówić, że ten wielki mąż nie cały oddalił się od nas, póki trwać będą po wielu tego państwa miastach, albo nowe co raz powstawać nie tak z wspaniałości budowania, jako z pożytku swego zalety godne domy, do uczciwego w pobożności, obyczajach i naukach wychowania młodzi wszelkiej, a mianowicie szlachękiej usposobione, które czei godnemu domysłowi męża tego początki swoje powinny, i póki z nich wychodzić będą godne już ozłoby, już podpory ojczyzny, póty trwać będzie sława pożytecznej i dobro powszechne troskliwości Stanisława Konarskiego, i póty będzie można mówić, że ten wielki mąż nie cały oddalił się od nas, póki kwitnąć nie przestaną pożyteczne téj ojczyźnie wszelariego rodzaju nauki, które pierwszej odwadze Stanisława Konarskiego winny swoje odnowienie, póty trwać będzie sława rozumu i roztropności męża tego, i póty będzie można mówić, że ten wielki mąż nie cały oddalił się od nas. Póki słynać nie przestaną w kraju

(*) Eccles. 41.

naszym rymotwórcy, krasomówcy, dziejopisowie, krajopisowie i inni uczeni ludzie, z których wielu z żyjącego jeszcze Stanisława Konarskiego ozdoby pism swoich. (z uczciwością wspominając go) szukali, póty trwać będzie sława jego nauki i wielkiej między uczonemi powagi, i póty będzie można mówić, że ten wielki mąż nie cały oddalił się od nas. *Non totus discessit a nobis.*

Alić rzecze tu może kto: że lubo dzisiaj jeszcze i na czas niejaki można mówić, iż ów wielki mąż Stanisław Konarski nie cały oddalił się od nas, któż wie jednak, czyli za lat sto, albo dwieście powiedziec będzie można toż samo: taka jest albowiem na ziemi rzeczy ludzkich niestateczność, jaka i samych ludzi, a więc jako człowiek tak i rzeczy ludzkie nigdy w jednym nie trwają stanie: *nunquam in eodem statu permanet.* (*) Były i dawniej wieki w Polsce uczone, a potem jednakże niegodną wspomnienia nieumiejętnością zgluzowane są: odnowione są teraz znowu nauki, ale któż wie jak długo potrwają, a jeślić przyjdzie znowu kiedy ten czas, że od podłości umysłów zagładzone będą, zginą wówczas i te rzeczy i ci ludzie, z którychby imię wielkiej pamięci Stanisława Konarskiego wiekopomne być mogło.

Wszakże choćby i tak się stało, czego nie daj Boże nigdy, jednakże i po tych, jeźliby się zdarzyły, czasiech, spodziewać się będzie można, że nauki powstaną znowu, a to dla téjże samój przyczyny, iż rzeczy ludzkie nigdy w jednym nie trwają stanie. To zaś gdy nastąpi, więc jako dzisiaj nie zkad inąd wiemy, iż dawniej były i w Polsce uczone wieki, tylko z dzieł ludzi wielkich, które lubo przez niejaki naukom nieprzyjazny czas zagrzebane były, teraz jednak już z prochów otrząśnione, i same świat widzą, i sprawców swych przed światem głośno zalecają: tak i w owe potomne kiedykolwiek bądź zdarzone czasy, dowiedzą się ludzie, że był niegdyś w Polsce mąż wielki Stanisław Konarski, i poznają, że nie cały był przestał, bo zostawił pamięć po sobie nad miedź samą trwalszą w uczonych księgach swoich.

(*) Job. 14

Będą czytać rymotwórey rozmaite rymy jego, krom wdzięku tój sztuce przystojnego, użyteczną przy tém napełnione obyczajów filozofią, i jeśli rzecz nie będą mogli, że pisał w tym rodzaju wiele, tedy przynajmniej przyznać będą musieli, że pisał dobrze, i jeśli rzecz nie będą śmieli, że pisał najlepiej, tedy przynajmniej zaprzec tego nie potrafią, że się na to odważył najpierw a innym i najlepszym utorował drogę.

Będą czytać świeccy i duchowni krasomówcy prawidła sztuki swojej mądrze i gruntownie od niego przepisane, i tój książeczce jego tém samém, że przy odnowieniu nauk w tym rodzaju pierwszej, przypiszą tę, która jest wieku naszego z tylu ćwiczonych w senacie i w rycerstwie mówców, z tylu dobrych kaznodziejów kraju naszego, ozdobę.

Będą czytać roztropni politycy najwyborniejsze jego o skutecznym rad sposobie dzieła i uznać z nich będą musieli wielki w nim do wielkich rzeczy rozum, naród zaś cały, albo (jeśli rzeczy w tak opłakanym, jak być zaczęły, zostaną stanie), żałować będzie musiał, że się tych sposobów nie chwycił wcześniej, albo, (jeśli jaka do powrotu dawniej szczęśliwości błysnie nadzieja) niniejszą wyuczony szkoda chwycić się ich zechce chętnie.

Będą czytać filozofowie i teologowie mądre, gorliwe i pobożne pisanie jego na obronę chrześcijańskiej religii przeciw szerczącej się tych wieków niezbożności, a gdy je i w rodowitym i w powszechnym wszystkim narodom języku ujrzą, pochwalą pobożny domysł jego, że i rodowitym językiem pisał na ten koniec, aby jeszcze wolny od tój niezbożności naród nasz bronił od zarazy, i łacińskim dla tego, aby każdego narodu człowiek potrzebną brał z niego pomoc, i rzeką, że tém pisaniem uwieńczył i ukoronował ostatki życia, czci godną sędziwość i wszystkie chwalebne dla Boga, kościoła i ojczyzny podjęte dzieła swoje, a temi i innemi pismami swými to sprawił, że nie cały oddalił się od nas: non totus discessit a nobis.

Ale dajmy to, co jest niepodobna, dajmy jednak, iżby i te wszystkie tak pamiętne dzieła czas zagładził, i w ludzkiej niepa-

mięci pogrzebł. przecież i tak imieniem i sławą swoją Stanisław Konarski nie przestałby wiekować na ziemi. W takich już albo-
 wiem, Bogu dzięki, żyjemy wiekach, że gorliwość o wierne
 dziejów kraju swego i monarchów swoich opisanie przyjęta jest
 u wszystkich narodów za prawo i za powinność konieczną. Ci
 tedy, którzy potomnej pamięci podawać będą chwalebne a nie-
 śmiertelnej sławy godne dzieła wielkiego monarchy panującego
 nam dzisiaj, a daj Boże jak najdłużej i najszcześliwiej, Stanisława
 Augusta, azaż będą mogli pominąć jego rozum wielki, a równą
 swój wielkości we wszelkich umiejętnościach i naukach biegłością
 wydoskonalony? A gdy tego pominąć nie będą mogli, azaż im bę-
 dzie się godziło zamilczeć o jego na ludzi uczonych pańskiej ła-
 skawości, wielkomyślniej hojności, i względach większych niż oj-
 cowskich? a gdy tego zamilczeć im nie będzie się godziło, poda-
 dzą zapewne i to późnym czasom do wiadomości, jak wielu ten
 król uczonych ludzi uczcił godnemi ich zasług i swój wspaniało-
 ści darami, wnijdzie zatem między innemi niemniej opisanie jako
 i wyobrazenie i tego medalu, którym najmędrszy Stanisław, król,
 uczcił mądrego Stanisława Konarskiego. Wyczyta to ciekawa po-
 tomność, a gdy z jednej strony ujrzy żywy obraz Stanisława Ko-
 narskiego z podpisem imienia jego, rzecze o nim zapewne to, co
 Pismo św. mówi o poważnym starcu Eleazarze: (*) *vir aetate*
provectus & vultu decorus: był ci to mąż w leciech pode-
 szły i nadobnej twarzy; gdy zaś z drugiej strony wyczyta ów
 krótki, ale za najdłuższe pochwały stojący napis: *a uso sapere*,
 i z niego pozna, jak przemyślnie w takiej słów krótkości zawiera
 się to, że tym darem uczczony jest niegdy ów mąż, który odwa-
 żył się być mądrym, gdy się pierwszy podjął do trudnego odno-
 wienia nauk w kraju zaniedbanych, zdumieje się, a nie mogąc
 rozsądzić, czy większe były męża tak pochwalonego zasługi, czy
 większa króla, albo tak nadgradzającego wspianiałość, albo tak
 chwającego mądrość, uwielbiać będzie musiała ów tak dowcipny

(*) 2. Mach 6.

wynalazek, który Stanisława Konarskiego uczynił wiekopomnym, i to sprawił, aby się nie cały oddalał od nas. *Non totus recessit a nobis.*

A gdy już skończyć chciałem, przyszedł mi na myśl ów nie-mniej częstym jako i dawnym wszystkiej starożytności używaniem pochwalony zwyczaj, aby wielkim ludziom wspaniałe w nagrobkach pamiątki stawiać, a to na ten koniec, aby ich niepospolite zasługi nietylko w księgach, samym jedynie uczonym dostępnych, zawierając się, ale też i w powierzchwnych znakach wszystkim jawnie w oczy bijąc, w każdym podług jego sił i stanu przyzwoite do dobrego i uczciwego sprawowały zachęcenie. Gdyby mi tedy z wami tu naradzać się przyszło, jakimby też nagrobkiem uczcić należało zwłoki wielkiego męża Stanisława Konarskiego, zdaje mi się, iż-byście wszyscy jednomyślnie przystali ze mną na to: aby medal ów, o którym się rzekło, wyobrazić nad grobem jego z tymże samym napisem: *Auso sapere*, nic nad to wspanialszego, nic szlachetniejszego do uwieńczenia i mądrzej a wielkomyślniej w nagradzaniu hojności królewskiej i rzadkich a wielkich zasług Stanisława Konarskiego. A lubo i tego byłoby dosyć, jeśli jednak chcecie więcej jeszcze, podpiszciez na tymże nagrobku one słowa z Pisma: *Hoc honore condignus est, quemcunque voluerit Rex honorare*, (*) téj czci godzien jest, kogokolwiek będzie chciał król uczcić.

Nie wątpię ja bynajmniej, o wielki mężu, nie wątpię, że nad te wszystkie widoczne wspaniałości, któremi zwłoki twoje uczcić staramy się, zacniejsze są bez porównania owe niewidome, z których już cieszysz się w tym Bogu, w którymś odpoczął w doczesności. Jeśli jednak, (mówię tu imieniem zakonu mojego to, co na pogrzebie siostry swój Gorgonii rzekł w swém kazaniu Grzegorz św. Nazyanzeński) jeśli, mówię, masz wzgląd i na te, które ci czynimy przysługi: *quod si quid eos quoque, qui tibi habentur a nobis. honores curas. ile, że duchom spr-*

(*) Esther. 6.

wiedliwym, i to od Boga szczęście pozwolone być musi, aby wiedzieli o tém, co się tu dla nich na ziemi dzieje, i tę też, jakkolwiek jest, między pogrzebnymi obrządkami uczynioną ci w tém żałobném kazaniu przysługę za wszystkie i nad wszystkie inne chętnie przyjmij, proszę: *nostram quoque orationem pro multis ac prae multis funebribus donis accipias, velim.* A jeżeli praca moja nie jest tego warta, tedy przynajmniej warta dobra wola i ochota nas wszystkich, abyś nam ją zawdzięczał twojém wstawieniem się do Boga, z którym acz już (jako się pobożnie i sprawiedliwie spodziewamy) cieszysz się w Niebieskiej chwale, dla większego jednak żądź i nadziei naszych ubezpieczenia, wedle chrześcijańsko-katolickiego zwyczaju, wiekuistego w nim ci odpocznienia i życzymy, i o nie z kościołem świętym modlimy się.

KAZANIE

X. Jerzego Trendla, kaznodziei kolegiaty Kaliskiej, miane
w Woykowie 17. Maja 1774.

**O obowiązku Pasterzy Duchownych opowiadania, a owieczek
ich słuchania Słowa Bożego.**

*Pilnujcie sami siebie i wszystkiój trzody,
nad którą was Duch Święty postanowił
biskupami, abyście zarządzili Kościół Boży.*

Z Dziejów Apostolskich r. 20().*

Nierozumiejcie(**) rodzaju wybrany, królewskie kapłaństwo, narodzie święty, ludu nabycia, wszelkiej czci najgodniejsi kapłani, słudzy Boga najwyższego i kościoła jego pasterze, jakobym ja jeden z pomiędzy was najmniejszy i imienia tego niegodny, gdy z miejsca tego, urzędownie posłany, do was mówić zaczynam, tak zuchwałego być miał umysłu, żebym was chciał pouczać, przekładając przed oczy wasze ciężkość obowiązków i powinności waszych: nieprzywłaszczam sobie przodkowania przed innemi w umiejętności, w której was współbraci moich przeciwcześniejszych i doświadczeńszych nad siebie uznają, ani sobie doskonałości życia przypisuję, kiedy o nią innych upominam, ale raczej ten sobie jedynie koniec w tém kazaniu zamierzam, abym, gdy

(*) *Act. Apost. 20. v. 28.*

(**) *1. Petr. 2. 9.*

do innych mówić będę, razem z nimi, co mówić będę, sam słu-
 chał, (*) będę mówił (według nauki świętego Grzegorza), żeby
 miecz słowa Bożego na przeszycie serca bliźniego,
 chociaż przez mnie samego przeszedł, będę mówił,
 żeby chociaż przeciwko mnie słowo Boskie przez mię
 brzmiało. Niezaczynam też mówić do was mojemi słowy, ale
 wielkiego kaznodziei, nauczyciela narodów Pawła świętego: pil-
 nujcie sami siebie i wszystkiiej trzody, nad którą
 was Duch święty postanowił biskupami, abyście rzą-
 dzili kościół Boży. Co ten apostoł do starszych i przełożo-
 nych kościelnych z Efezu do siebie przyzwanych mówił, to i do
 nas jeszcze słuszniej rzeczoneo rozumiemy, kiedy prawdziwie w nie-
 szczęśliwych za czasów naszych okolicznościach wielkiej nam pil-
 ności przykładać należy i nad nami samemi, i nad trzodą dusz
 ludzkich od Boga nam powierzona. Albowiem kiedyż jak teraz,
 nie mówię świat w powszechności, ale w szczególności świat chrze-
 ścijański w tak wielu i wielkich grzechach brodził? Kiedyż z taką
 wolnością panowała nieprawość? Kiedyż widziano takie o Bogu
 zapamiętanie i taką o zbawienie wieczne niedbałość? Widzieć się
 daje nietylko między wieśniakami, ale też między temi, co po
 miastach mieszkają, gruba niewiadomość nauki chrześcijańskiej, na
 miejscach świętych gorsząca nieprzystojność. Cóż częściej słyhać
 po domach i ulicach, jako krzywoprzysięstwa i bluźnierstwa? Do
 jak wielkiej rozpusty teraz doszła cielesność i sprośność? Jaka
 zapalczywość i zajadłość do zemsty? Oddaliła się z pomiędzy mał-
 żeństwa poprzysiężona wierność, wstydlivość i uczciwość, spra-
 wiedliwość z krzesel sądowych wygnana, niema w dzieciach usza-
 nowania ku rodzicom, żadnej w ubogich pokory, w bogatych lub
 mających się dobrze żadnego miłosierdzia, żadnej rzetelności
 w rzemieślnikach, żadnej prawdy w kupcach, nawet od starych
 odszedł rozsądek i roztropność, słowem: nieprawość tryumfuje,
 a cnota zdeptana leży. Taki jest stan terażniejszego świata chrze-

(*) *S. Gregor. hom. 11. in Ezech.*

ściańskiego, taki kształt rzeczy na nim dziejących się! Zaiste pytać by się należało z Jeremiaszem, albo z samym Bogiem, którego wspomniony prorok przywodzi narzekającego nad nieszczęśliwościami ludu sobie miłego i tak mówiącego: (*) Izali balsamu niemasz w Galaad? Albo tam niemasz lekarza? Czemuż tedy niezagoiła się blizna córki ludu mojego? Niemali kościół katolicki lekarstwa przeciw tak wiele rodzajom chorób dusznych? Toż śmiercią wieczną umierać musi tak wiele grzeszników? Alboż Pan Chrystus, zakładając kamień na swój kościół i grunt królestwa swego, takowym przyszłym w Rzeczypospolitej swój szkodom niezapobiegł zaradnie, ani żadnego na nie lekarstwa nieopatrzył? Nie daj tego Boże, abyśmy o taki niedostatek obwiniać mieli nieskończoną Pana Boga naszego ku nam miłość, niegodzi się najpieczołowitszej około nas opatrności Jego takiej zadawać nieprzezorności; niech nigdy nic podobnego w myśli naszej niepostanie, czémbyśmy w prawdziwej wierze błędzić zdawali się, którą wyznawać potrzeba, (**) że nie jest z woli pańskiej, żeby grzesznik zginął, ale raczej żeby się nawrócił i żył na wieki. Zkąd wynika ten ostateczny wniosek, że miłość Zbawiciela naszego choremu i niebezpiecznemu grzesznikowi dostateczne obmyśliła lekarstwo, któremby być mógł uzdrowion. I niech mi się godzi powiedzieć zdaniem mojem, iż najskuteczniejszym lekarstwem na choroby duszne jest słowo Boże. Co skoro wspominam, zaraz też przydaję, że mając dzisiaj mówić o obowiązkach pasterzy duchownych i o powinnościach owieczek wierności ich poruczonych, to jedno z najpierwszych i najprzedniejszych za cel mowy mojej zakładam, iście obowiązek z strony pasterzy przepowiadania, a z strony owieczek powinność słuchania słowa Bożego, to jest: obowiązek plebanów do kazywania i nauczania tajemnic wiary, powinność parafianów do słuchania kazań i nauk. To jest jedno najprzedniejsze ze wszystkiego, do czego nas Paweł święty

(*) *Jerem. 8. 22.*

(**) *Ezech. 18. 23.*

napomina: pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch Święty postanowił biskupami, abyście zarządzili kościół Boży. Dopraszam się już pilnej bacności, jakim porządkiem pójdzie to dzisiejsze kazanie. Nie zbyły obowiązek jest pasterzy duchownych paść owce wiernościom swoim poruczone zbawienną słowa Bożego paszą. Pierwsza część kazania. Niezbyła także jest powinność owieczek duchownych zasilać się zbawiennym słowa Bożego pokarmem. Wtóra część kazania. Na większą Boga chwałę &c.

Część pierwsza.

Niezbyły obowiązek jest pasterzy duchownych, paść owce wiernościom swoim powierzone zbawienną słowa Bożego paszą.

Ścisłą potrzebę opowiadania słowa Bożego przez pasterzy duchownych powierzonym sobie owieczkom, duszom ludzkim, najdroższą krwią Jezusa Chrystusa odkupionym, takim ich obowiązkiem być nazwałem, jakim jest w samą rzecz bez nadatku zbytecznego słów wyrazu, i takimże go osądził J. O. Książe Władysław Łubieński, arcybiskup gnieźnieński w liście swym pasterskim, danym do owieczek, tak w duchownym, jako i w świeckim stanie będących, tutejszej archidiecezyi metropolitańskiej, a nie bez dowodnych i bardzo gruntownych przyczyn. Albowiem (jako pisze nieśmiertelnej pamięci godzien ten najwyższy w Polsce biskup): (*) „Godność słowa Bożego, jego przedziwna dzielność „i pożyteczność, niemoże się lepiej wydawać, jako na tej religii „którą się zaszczycamy, na tej wierze świętej, którą wyznajemy, „na tym świętym kościele, w którym się znajdujemy, bo to wszystko początek swój, wzrost, rozszerzenie i pomnożenie słowu Bożemu winno. Początek i grunt swój winno słowom i kazaniom „samego słowa wcielonego, postępki i rozszerzenie po Wniebo-

(*) Wyjątek z Listu Pasterskiego J. O. X. Wład. Łubieńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego dan roku 1761. Art. 7.

„wstąpieniu Chrystusowém, świętym apostołom i ich uczniom na-
 „leży, których głos po wszystkiej rozlegał się ziemi, i słowa ich
 „kończyny świata przechodziły. Dalszemu coraz pomnożeniu i roz-
 „krzewieniu święci ojcowie, nauczyciele kościoła Bożego, biskupi,
 „pasterze, plebani, ludzie zakonni, wszyscy staranie o duszach
 „mający, od biskupów do pomocy użyci, wiele dopomogli. Ci naj-
 „grubsze ciemności pogańskie światłem słowa Bożego na widok
 „wyprowadzili, ci kacerstwom jako siłom piekielnym mieczem słowa
 „Bożego odpór dali, ci grzesznych, częścią sprawiedliwością Bożą
 „okrzyknionych, częścią zanęconych miłosierdziem i miłością Bo-
 „ską, do pokuty wzruszyli, sprawiedliwym nadgroda nieba do
 „trwania w łasce i ćwiczenia się w cnotach pochop dali, i tak przez
 „wszystkie wieki aż do czasów naszych kościoł Boży w swój do-
 „skonałości i świętobliwości dziwną dzielnością słowa Bożego był
 „utrzymywany. Ztąd wnosimy (mówi dalej ten z najmędrszych
 „arcybiskup nasz), że z najpierwszych obowiązków i najprzedniej-
 „szych sprawowań pasterskich jest to, (co też zamierzeniem pier-
 „wszój kazania mego części mieć chciałem) idźcie paść owce
 „wiernościom swoim powierzone zbawienną słowa Bożego paszą.“
 Który to obowiązek lubo dokładnie w tymże liście opisany jest,
 atoli być może, iż albo wiadomości wszystkich nie doszedł, albo
 raz lekko przeczytany, mniej był uważany, albo obszerniejszego
 ku dobrej uwadze potrzebuje objaśnienia; przeto co się tam za-
 wiera, to ja opowiem, co się mało uważało, to na żywszy rozum
 podam, co się dla krótkości zawikłało, to rozpleść i cokolwiek
 jaśniej przełożyć zechcę, i krótko mówiąc, z dwóch miar obowią-
 zani są pasterze duchowni, żeby do ludzi kazywali i nauzali ich
 prawd chrześcijańskich, a to z tych: że są na ten urząd wysadzeni,
 i że im to urzędownie i wyraziście przykazano.

Zdaje mi się, że tenże jest urząd nasz, co najpierwszych
 w zakonie Chrystusowym kapłanów, apostołów, jedną poninawszy
 dostojność, która w nich biskupia nad naszą była wyższa co do
 godności, ale bynajmniej mniejsza co do powinności urzędu pa-
 sterskiego. Ten urząd co miał za obowiązek? Wiemy, że do wszyst-

kich powiedział Pan Chrystus: (*) idąc na wszystkie świat, opowiadajcie ewangelią wszemu stworzeniu. Jakoż poczuwszy się do téj powinności ci poprzednicy nasi, któż niewie jak dostatecznie jój zadosyć uczynili? Z jaką ciężkością świat cały przebiegli, aby znajome uczynili wszędzie Imię Boga prawdziwego? Niech powie Rzym, jak wiele synów łaski przez Piotra apostoła pozyskał? Wiele przez Andrzeja Achaja? Niech sama wyzna, jak wiele przez Jakóba, nazwiskiem większego, Hiszpania? Azya, jedna z części świata, przez Jana? Przez Tomasza Indya? Ziemia Judzka przez Jakóba, mniejszym nazwanego? Wiele tysięcy do wiary nawrócił Filip w ziemi tatarskiej? Bartłomiej w ormiańskiej? Marek w murzyńskiej? Szymon w Egipcie? Tadeusz w Mezopotamii? Jak wiele synów duchownych zrodził apostoł narodów Paweł nieporównaną kazań swych dzielnością? jak wielu tenże do prawego kościoła przemówił przez listy i przez dobrą radę swoją? Jak wielu Chrystusowi pozyskał, do tych wszystkich toż samo mówić mógł, co do Koryntów napisał: (**) w Chrystusie Jezusie przez ewangelią jam was urodził.

Ani mniemajmy mniej roztropnie, jakoby ten obowiązek opowiadania ewangelii do samych tylko pierwiastkowych apostołów ściągał się, boby pewnie był z nimi ustał, a wszelako i po nich znali się do niego ci wszyscy, którychkolwiek Bóg dla pozyskania sobie dusz, czy to całe niewiernych, czy małowiernych, bądź zabłąkanych lub zdrożnych, przez szczególną łaskę swoją wybrał, jakimi byli po tych, których wspomniałem, następcy ich najpierwsi, a dalej po nich zakonów stanowiciele bardzo liczni. Pominąwszy wiele zacniejszych, jeden z ostatnich prawie święty, Ignacy z Lojoli, ustawca najśławniejszego za czasów naszych zakonu towarzystwa Jezusowego, jak wiele najgrubszych pogan, najbłędniejszych kacerzy, najzapamiętaleszych grzeszników przez towarzyszków swoich i ich następców, za opowiadaniem przez nich prawdziwej ewangelii, kościołowi Bożemu skorzystał, i więcej je-

(*) Marc. 16. 15.

(**) 1. Cor. 4. 15.

szcze skorzystać usiłował, aż do samego zgonu tego zgromadzenia, wspominać przed temi, którzy najlepiej o tém wiedzą, nie sędzę za rzecz potrzebną. O bodajby! jak kapłaństwa tych wszystkich następcami jesteśmy, tak byliśmy ich ducha i gorliwości naśladowcami. Ale o czasy! O obyczaje! Któż nam takich wzbudzi braci w Jezusie Chrystusie, i zkąd ich brać mamy? Pytam się o nich z Izajaszem prorokiem: (*) gdzież jest uczoney? Gdzie słowa zakonne uważający? Gdzie nauczyciel malutkich? U kogoż jest gorliwość o chwałę Boga żywego? Gdzież jest taki, coby się o krzywdę jego ujął, i obrazę jego zniszczyć starał się? Gdzie się podzieli najpożądańsi łódki Piotrowej sternikowie? Wyużdał się lud na wszelakie występki, ponieważ niema tego, ktoby go poskramiał. I czemuż się tak dzieje? Ty sam Boże wiesz najlepiej, któryś dawno przez Ezechiela proroka na to odpowiedział, a tak zgoła: (**) rozproszyły się owce moje, dla tego, że niebyło pasterza! Że rozproszone są owieczki Chrystusowe, rzecz oczywista, rozproszone przeciwnością zdań, przewrotnością obyczajów, nowotnością rozmaitych religii; ale żeby nie było pasterza, jakto być może? Przyznać musimy, że żaden wiek poprzedzający nie widział tyle, ile terażniejszy liczy pasterzy duchownych. Ma każda owczarnia swego własnego, ci znowu, jeżeli sami wystarczyć nie zdołają, mają, albo przynajmniej mieć mogą tak wiele pomocników, jak wiele w tych czasach znajduje się kapłanów wielorakiego powołania. Między temi zaś samemi, o jak wielu zaszczyca się dostojenstwem kaznodziejstwa, mistrzostwa, nauczycielstwa czyli doktorstwa! Możli się tedy sprawiedliwie teraz żalić Chrystus? Rozproszyły się owce moje, dla tego, że niebyło pasterza! Prawda, jest wielu zaszczyconych nazwiskiem pasterza, ale bodaj nie takiego, jakiego Zacharyasz prorok opisuje: (***) „który opuszczonych owiec nienawie-
dza, rozproszonych nie szuka, chorych nie leczy, zdrowych nie

(*) Joan. 33. 18.

(**) Ezech. 34. 5.

(***) Zachar. 11. 16.

„karmi, a mięso tłustych pożera.“ O pasterzu a bałwanie opuszczający trzodę! Takowi pasterze, prócz samego nazwiska nic pasterskiego w sobie niemając, podpadają owemu nieszczęśliwemu biada, którym Bóg grozi przez Jeremiasza: (*) biada pasterzom, którzy gubią i rozszarpywają trzodę pastwiska mego! Ale jak gubią i szarpia? Wszakże zgorszeniem i złym przykładem; bo chociaż gwałtownych rąk na owce swoje niepodnoszą, samém jednak milczeniem jakoby je rozdzierają zdaniem św. Grzegorza, mówiącego: (**) sam tego zabija, kto go milcząc na śmierć wydaje. Biada takim pasterzom (mówi Pan), a biada wieczne; bo według św. Izydora: (***) potępienia wyrok na się zaciągają, za nieprawość ludu potępieni bywają, jeżeli ich albo nieumiejętnych nie nauczają, albo grzeszących niestrofują. Ach straszliwy wyrok! Którego aby pleban uszedł, niedosyć jest, żeby sam pełen był cnót, jeżeli samém milczeniem swoim będzie przyczyną zguby parafianów. Alboż mu za to stanie, że za swoje grzechy potępiony nie będzie, jeżeli za grzechy cudze na potępienie pójdzie? Słuchajcie godnego św. Prospera zdania: (†) „ten, któremu „szafunek słowa Bożego poruczony jest, chociażby sam świątobliwie żył, a przecię źle żyjących karcić albo się wstydzi albo „obawia się, ze wszystkimi, którzy z milczenia jego zginęli, ginie. I cóż mu pomoże, iż nie będzie karany za swoje, który „karany być powinien za cudze grzechy?“ Toć to samo jest, co wyraziście Bóg ogłosił przez Ezechiela proroka w owym swym wyroku tak mało od nas uważanym a prawdziwie godnym, abyśmy go najgłębiej w pamięć naszą wkorzenili. Oto słowa Pańskie: (††) jeśli, gdy ja rzekę do niezbożnika: niezbożniku, śmiercią umrzesz, niebędziesz mówił, aby się

(*) Jerem. 23. 1.

(**) S. Greg. hom. 1. in Ezechiel.

(***) S. Isidor lib. 3. de summo bono. c. 46.

(†) S. Prosp. lib. 1. de vita contemp. c. 20.

(††) Ezechiel. 33. 8.

strzegł niebożnik drogi swojej: on niebożny w nieprawości swój umrze, ale krwi jego z ręki twój szukać będę. Lud grzechów i niewiadomości pełen leci na łeb do zguby wiecznej; wiedzą o tém pasterze i to cierpią! I jakby to nie do nich nienależało, spokojnie zasypiają! Biada! i potysiąc-kroć razy biada rodzaju tego pasterzom! (*) Biada pasterzom izraelskim, mówi Pan, którzy paśli samych siebie! Kiedy doczesnej swój wygody jedynie pilnują, kiedy u nich naj-pierwsze jest pytanie, co będziem jeść i pić? I pierwsza staran-ność jakiej intraty jest beneficium? Tymczasem giną dusze, niewiedząc, czego potrzeba do zbawienia, tymczasem gniją grze-sznicy w gorszącej sprośności, twardnieją w gniewie przez lat wiele, starzeją się w lichwie jawnej, a to dla milczącego, pobłaża-jącego i niestrofującego pasterza. Biada takiemu pasterzowi, bo zginie grzesznik dla swych wprawdzie grzechów, pasterz zaś dla swój powolności, zamilczenia i niedbalstwa. Ale krwi jego z ręki twój szukać będę. „Jeżeli mu grzechów jego nie-„oznajmisz, jeżeli go strofować niebędziesz, żeby się nawrócił od „niebożności swojej, i ciebie, któryś nie łajał, i owego, który, „żeś ty milczał, grzeszył, na ogień wieczny skażę,“ tak mówią-cego Boga przywodzi św. Prosper. Cóż tedy czynimy? Któż z pa-sterzy zbawion będzie, jeżeli dla tego samego, że milczał, będzie potępion? Zginie grzesznik, który bez pokuty z tego świata zni-jdzie, zginie i pasterz jego, że go do czynienia pokuty nienapo-minał. „Któż, proszę (kończy dalej wspomniany święty), tak za-„kamieniałego będzie serca, któregooby ten wyrok nieprzestraszył? „Któż tak daleki od wiary, coby temu wyrokowi nieuwierzył?“ O prawdziwości tego wyroku powątpiewać nie może pasterz, po-nieważ jest katolikiem, jeżeli zaś wierzy, a jednak nie wzrusza się z bojaźnią ku poprawie, zaiste twardsze nad kamień serce w piersiach swych nosi. Niedba o dusze, tak o swoją własną, jako i tych wszystkich, których staraniu swemu ma poruczonych,

(*) Ezechiel. 34. 2.

niedba nawet o krew Jezusa Chrystusa, którą te dusze są odkupione, jeżeli ku sobie przyszedłszy, jeszcze się wolnym czyni od obowiązku swego opowiadania słowa Bożego, od obowiązku jednego najprzedniejszego i niezbyłego już z końca urzędu, na który jest wysadzony, i jeszcze z okoliczności przykazania wyraziście sobie nadanego, które oto już w krótkich słowach ukazuje.

Wszakże powszechny duchowny sejm trydentski w imię Ducha Naświętszego zgromadzony uznaje, (*) że pod prawo Boskie podpada ten obowiązek pasterzy duchownych, aby owieczki swoje stowem Boskiem paśli. Jakoż że nie wspomnę na to dowodów z starego zakonu, w zakonie łaski Jezus Chrystus, najwyższy pasterz, wyraziście przykazał namiestkowi swemu Piotrowi, (**) żeby paść owce jego. Ten rozkaz Pański od Piotra ściąga się na innych wszystkich jakożkolwiek od niego i po nim na duchowne pasterstwo wysadzonych, jako to zaraz znać z przykładu Pawła świętego, który zleciwszy staranie o duszach Tymoteuszowi, tak go zaprzysięga: (***) oświadczam się przed Bogiem i Jezusem Chrystusem... przepowiadaj słowo, nalegaj wczas, nie wczas, karz, proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką... Czuj, we wszystkiem pracuj, sprawuj uczynek ewangelisty, usługowanie twoje wypełniaj. Na tymże fundamencie wspomniony sobor trydentski (†) „obowiązuje ściśle biskupów, ażeby słowo Boże w święta i nie-„dziele nieustawało po kościołach parafialnych, dając im moc, je-„żeliby którzy pasterze w tém napomnieni niepoprawili się, przy-„muszać ich karami kościelnymi, aby sami przez się lub przez „inne zgodne do tego osoby słowo Boskie opowiadali.“ A lubo chwalebna rzecz jest, i tego téż święty zbor trydencki pozwala, mieć do pomocy jednego i drugiego kaznodzieję, za tém jednak nie

(*) *Conc. Trid. Ses. 23. cap. 1. de Reform.*

(**) *Joan. 21. 17.*

(***) *2. Timot. 4. 1. & 2.*

(†) *Con. Trid. Ses. 5. cap. 2. de Reform. Item Ses. 22. cap. 8. de Sacra. Missae.*

idzie, żeby sam własny pasterz całe był wolny od kazywania (*). „Można pomocników zażyć, ale nie do całej i wszystkiej roboty. „Miał pasterz pasterzów, Pan Chrystus, do pomocy apostołów „i uczniów, atoli i sam od młodości aż do samego krzyża pracował. O jakbyśmy się za szczęśliwych mieli, gdybyśmy się z tym dobrym i czułym pasterzem popisać mogli i mówić, “(**) któreś mi dał (Ojciec), żadnego z nich nie stracił. Gdyby która dusza (czego niedaj Boże!) zginęła, mógłżeby się pasterz przed Bogiem pomocnikiem swoim zastawić, i na niego winę złożyć? Iżaliby mu to przed Bogiem uszło? Pasterze mili, (***) „wam Bóg, „nie pomagaczom waszym, dusze powierzył, was biskup, nie pomagaczów na ten urząd stanowią, wam rząd tak straszny, nie „pomagaczom porucił, wam kollatorowie, nie pomagaczom „beneficia ofiarowali, więc wy, nie oni ścisły rachunek oddać winni będziecie, albowiem oni są postanowieni, żeby wam „pomagali, nie żeby cały ciężar znosili, a wy wczasów, dóbr „dzicznych, lub dzierzaw, dworów szlacheckich z niepotrzebnymi „nawiedzunami, łowów, gry, lub innych niepotrzebnych a zbędnych „zabaw pilnowali.“ Jeżeliby się w którym kącie świata chrześcijańskiego tacy znajdowali pasterze, niechby się obejrżeli na to, jakim prawem pożytki i dochody z pasterstwa swego biorą, jakładem wiernych i ich majątkiem żywią się do sytości, i nad to czasem; a zbawiennego pokarmu słowa Bożego owieczkom swoim nie udzielają? Których duszom więcej należy na słuchaniu słowa Bożego, rodzi się w ludziach zapamiętanie o Bogu, bojaźń Boska i pobożność w sercach usycha, miłość Boga i bliźniego stęgnie, grzechy jawne, zgorszenia i gwałcenia przykazań, jak Boskici tak kościelnych, szerzą się. Chwała Bogu, że w tym dekanaście, do którego dzisiaj kaznodzieją jestem, (jak mniemam pobożnie każdy w szczególności pasterz jak dostatecznie tak chwalebnie temu obowiązкови swemu, o którym dotąd mówiłem, zadosyć czyni,

(*) Wyjątek z listu pasterskiego wzywz wspomnianego. Art. 3.

(**) Joan. 18. 9.

(***) List paster. Art. 3.

przeto rzecz moją, która do was przeznaczni owieczek Chrystusowych pasterze należała, kończę słowy ksiąźęcia apostołów, Piotra świętego i naszego kapłańskiego stanu pierwszego ojca: (*) paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając nie poniewolnie, ale dobrowolnie wedle Boga, ani dla sprosnego zysku, ale z dobrej woli... A gdy się okaże książe pasterzów, weźmiecie niewiedniący wieniec chwały. Już do parafianów mowę moję obracam.

Część druga.

Niezbyła powinność jest owieczek duchownych zasilać się zbawienym słowa Bożego pokarmem.

Dusze, najdroższą krwią Jezusa Chrystusa odkupione, wszakże ta jest najpierwsza powinność wasza, żebyście téj krwi na potępienie wasze źle nie zażyli, ale to, które wam nią Syn Boski wysłużył, zbawienie otrzymali. Tego zbawienia najpewniejszymi i najbezpieczniejszemi środkami dochodzić obowiązani jesteście z końca, na który was Bóg stworzył. I któryż mniemacie do tego środek jest najzdadniejszy? Ja dowodzić będę, że takowym środkiem jest słuchanie kazań i nauk chrześciańskich, wy téj prawdy ani zbić, ani nawet osłabić nie potraficie. Mieścież na oboje żywą uwagę i dobry rozsądek.

Jacy my to jesteśmy co do duszy? Nie jesteśmy tak doskonali, jako w stanie niewinności byli najpierwsi rodzice nasi. Dusze ich były nad inne dzieła ziemskie rąk Stwórcy wszystkiego doskonalsze i nad wszystkie cuda rzeczy na świecie stworzonych dziwniejsze. Na czém zaś najpierwsze dusze po przestępstwie przykazania Boskiego szwankowały, to wszystko na się dusze nasze ściągnęły. Przez grzech Adama i Ewy tak bardzo zepsowana została dusza nasza, że według pospolitego Ojców świętych zdania człowiek każdy dla dziedzicznej winy z nadprzyrodzonych da-

(*) 1. Petr. 5. 2. 4.

rów ogołocony został, a na przyrodzonych znacznie osłabiony. Ogołocony z pierwszych, ponieważ utracił łaskę Boską poświęcającą, nabytek cnót własnych, świętą owę działania dobrze ochotę i sposobność do tego, stanowi niewinności osobliwie właściwą. Osłabiony na drugich, ponieważ przyrodzona rozumu bystrość wiadomości ciemnościami przyćmiona, a wola, do wszystkiego dobrego przedtém skłonna, ciężko zepsowana została. A chociaż zesłany z nieba naprawiciel na zleczenie tak wielkiej zarazy zbawienne z najświętszej krwi swojej zgotował lekarstwo, jednakowoż to samo z siebie nie jest dostateczne do zupełnego uzdrowienia naszego, ponieważ w sobie, choć obmytych we krwi Chrystusowej, czujemy wielkie namiętności naszych buntów i złe skłonności. I tak się właśnie z nami dzieje, jako z dziecieniem, które gdy potknąwszy się w dół błotnisty wpadnie, z tego przypadku dwie razem szkody odnosi, i zmazanie i stłuczenie. Cóż się dzieje? Przybieży matka, najmiłsze dziecię obmyje, w czyste przyoblecze sukienki, ale stłuczone kości, zranione ciało chyba za czasem i to lekarstwo zleczyć może. Podobnież my z Adamem upadli. Jest wprawdzie tudzież na dorędziu najukochańsza Matka nasza, kościół święty, która nas w wodzie chrztu świętego obmywa, ale przez to nie wszystko się złe naprawuje, które się nam z tak ciężkiego upadku przydało: zostaje mocy wszystkich osłabienie, w rozumie ciemność, w woli owa przewrotność, na którą narzekał apostoł: (*) wiem, że niemieszka we mnie, to jest w ciele mojem, dobre. Oprócz tego upadku dziedzicznego w osobie Adama, o jak często my sami upadamy arcy szkodliwie, to jest: kiedy osobiste grzechy popełniamy. Cóż tedy za lekarstwo na to wszystko złe? Zgoła, żebym się krótko a jaśnie wytłumaczył, co za sposób dla człowieka skażonego przez grzech pierworodny i osobisty, żeby się nawrócił do Boga swojego i był zbawion? Pytam się, mogli on za pewne obiecywać sobie, że go Bóg do tego przez nadzwyczajne i najosobliwsze prowadzić będzie sposoby, a nie raczej tak

(*) *Rom. 7. 18.*

sądzić powinien, iż dosyć Bóg czyni, gdy mu zwyczajne i pospolite do tego środki podaje? Nie przeczę ja temu, żeby mógł Pan Bóg albo przez siebie samego każdego nauczyć człowieka, czego mu do zbawienia trzeba i czego się wystrzegać powinien, albo przez anioły, albo przez świętych swoich już w niebie ubłogosławionych, albo nakoniec przez cuda na to uczynić się mogące; z tém wszystkiém nieosądził Bóg za rzecz potrzebną tego nadzwyczajnego zawsze używać sposobu, któryby żadnego miejsca ćwiczeniu w wierze niezostawił, i wołał ludzi przez ludzi nauczać. I tak sam Zbawiciel świata stawszy się człowiekiem, aby kościół swój ustanowił, zaczął to dzieło od swych kazań, i zaraz w usta apostołów swoich toż słowo włożył, które sam opowiadał, i żeby po nich tenże urząd trwał nawracania grzeszników i przyprowadzania ich do zbawienia, włożył toż samo słowo w usta kaznodziejów, którzy przeto nazwani są posłami Boskimi do ludu, opowiadaczami i namiestnikami Jezusa Chrystusa, i co Paweł święty o sobie powiedział, toż oni o sobie mówić mogą: (*) Chrystus włożył na nas słowo zjednania, miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał. Tenże Zbawiciel nasz zakładając swój kościół, ugruntował go na wierze i tak ustanowił, że nikt bez wiary zbawiony być nie może, o czém nas i sam wyrazistém słowem swém upewnił, mówiąc: (**) kto nie uwierzy, będzie potępion, i apostołowi Pawłowi to napisać kazał: (***) bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu. A téj wiary zkąd ludzie nabywać mają? Posłuchajmy, co wspomniony mówi apostoł: (†) jako uwierzą temu, którego niesłyszeli? a jako usłyszą oprócz przepowiadającego? wiara tedy z słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe. Nad to nieosądził Bóg za rzecz potrzebną czego więcej zażywać do pozyska-

(*) 2. Cor. 5. 20.

(**) Marc. 16. 16.

(***) Hebr. 11. 6.

(†) Rom. 10. 15. §.

nia żydów i narodów pogańskich oprócz samych słów swoich, które włożył w usta apostolskie i ich następców. Zgoła przez kazania i nauki duchowne świat cały do Boga się prawego nawrócił. Możliż się tedy kto spodziewać bez jawnej zuchwałości, aby miłosierdzie Boskie inszych i nadzwyczajnych do nawrócenia jego zażywać miało sposobów? Do człowiekani należy przepisywać Bogu prawa i na cuda go wyciągać dla poruszenia serca i oświecenia rozumu jego? Ofiaruje komu Bóg deskę z rozbitego okrętu, na którejby mógł bezpiecznie przepłynąć do brzegu, alboż nie dosyć miłosierdzia jego? a tonący czekałi będzie, żeby mu cudownie morze ustąpiło, jak się kiedyś dla ludu Izraelskiego stało? Widząc kogo Bóg w ciemnościach błędzącego, podaje mu zapaloną pochodnię, żeby za jęj pomocą szczęśliwie na świat wyszedł, a on czekałi będzie ognistego słupa, który niegdyś przed starozakonem przodkował wojskiem? Nieprzestając kto na tym chlebie, którym opatrność Boska dziatki swoje codziennie żywi, będzieli czekał manny z nieba, żeby dogodził wymyślnemu smakowi swemu? Nędznegoli człowieka rzecz jest wyznaczać Bogu pewne sposoby, którychby zażywać powinien do nawrócenia jego? Któż pewien jest, że ostatnia wiecznego szczęścia jego rozprawa nie jest przywiązana do tęg duchownęj nauki, którą mu Bóg przez kazania naddaje, i że go na wieki nieodrzuci od siebie, jeśli by opuścił tę podaną sobie sposobność pozyskania miłosierdzia Boskiego? Alboż to kazanie jest słowo człowiecze? Jest to słowo Boskie, i sam Bóg przez kaznodzieję mówi według owych słów Chrystusowych: (*) nie wy jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca waszego, który w was mówi. Zatem równie dzielne być może słowo kaznodziejskie jako i Boskie. I tak kiedy pan Chrystus włożył słowo swoje w usta apostolskie na nawracanie żydów i pogan, chciał, żeby w ich ustach tęg miało dzielność, co i w Jego do poruszenia serc niewiernych. Podobnież kiedy Bóg słowo swoje kładzie w usta kaznodziejskie ku nawracaniu grzeszników, bezpiecznie

(*) *Matt. 10. 20.*

wnosić można, iż ich do tego przez łaskę swoją sposobnych czyni, iż przez usta kaznodziejskie mówiąc sprawuje przerażenie w sercach tych, do których oni mówią. I tak się zaprawdę dzieje. Idzie o nawrócenie grzesznika, o wykorzenie występku jego, o wyniszczenie źródła, z którego wszystko złe pochodzi, cóż czyni Bóg? Zażywa przez usta kaznodziejskie przepowiadania ewangelii łaską swą ożywionego jako oręża najzdadniejszego do odniesienia w takowym boju zwycięstwa. Słowo to stanie za miecz obosieczny wskroś serce przenikający, i cokolwiek szkodliwego jest, cokolwiek do affektu najmocniej przyłgnęło, albo co się dobrej woli sprzeciwi, z gruntu wygładza tak dalece, iż grzesznik dowodami kaznodziejskimi i łaską Boską z niemi złączoną przyciśniony, zupełnie do Boga nawrócić się może. Ach kto opowiedzieć potrafi, jakie zwycięstwa i tryumfy słowo Boskie odniosło! Tego tylko jednego oręża zażyli apostołowie do nawrócenia świata całego, do odjęcia panowania mocom piekielnym, do wywrócenia ich ołtarzy, tak tych, które w bałwochwalniach wybudowali, jako i tych, które w sercach ludzkich założyli. A toż samo słowo Boskie jest teraz, które też same zwycięstwa i tryumfy przez wszystkie wieki z grzeszników odnosi. Bo czyliż teraz choć cokolwiek różna opowiadana bywa ewangelia od owéj, jaką apostołowie świat cały nawrócili? Jeszcze kaznodzieje katolicy nieodmienili ewangelii, jeszcze słowa Bożego niesfałszowali. Cóż tedy nakoniec o tém słowie, o kazaniach mówić należy? Oto, że kazalnica kościelna słusznie zwać się może miejscem, z którego wcielona prawda do serc ludzkich przenika, jako góra kalwaryjska była ołtarzem, na którym taż prawda miłą dla nas stała się ofiarą, że to jest miejsce, do którego się taż prawda przedwieczna ucieka i gdzie z wszelką wolnością głos swój podnosi, że tam z wszelką mówi powagą zarówno do wysokiego, jako i najniższego stanu ludzi, do sług oraz i do panów, do uczonych i do prostaków, do szlachty i do rzemieślników, do udzielnych monarchów i do ich poddaństwa równą śmiałością swoją obraca mowę. Tam czyli wzmianka bywa o pokucie: dla wszystkich to nauka, czyli o pokorze: wszystkim to służy, czyli

o wewnętrzném oddaleniu się od świata: wszystkich to dosięga. Tam to jest miejsce, które Bóg sobie obrał do dopełnienia najosobliwszego dzieła swojego, to jest nauki duchownej i objaśnienia prawdy. To jest miejsce, na którém według świętego Augustyna: (*) Chrystus, mając stolicę w niebie, szkołę swoją na ziemi założył. Któż tedy ztąd zabrać nie może najpewniejszego i najbezpieczniejszego do usprawiedliwienia i zbawienia duszy swój srodka? Kto się przy takim świetle nieobjaśni? Kto na tak bitęj i prostęj drodze zbłądzi? Atoli jest, co mi przeciwko temu zarzucić mogą niektórzy, co jak mało ma gruntu, tak jeszcze mniej słusznej wymówki.

Mówią jedni: że teraz nie tacy pasterze kaznodzieje jako pierwiastkowi, inaczej owieczek swych nauczają, a sami żyją inaczej. Drudzy mówią: że dosyć są uczeni, mogą sami sobie powiedzieć kazanie, albo je z dobrej księgi wyczytać.

Dajmy to, że się znajdują niektórzy kaznodzieje mniej przykładni, że inaczej nauczają, a inaczej żyją, to jednak słudziaczom za wymówkę sprawiedliwą służyć nie może, ani powinno. Kaznodzieja taki, jest nakształt pochodni gorejącej, prowadzącej dobrą drogą tego, który za nią idzie, lubo komu innemu przyświecając sama gaśnie, jest nakształt owęj gwiazdy, która, (mówiąc słowy Pisma Świętego) z nieba spadła, siła jęj światłu każdy był powinien, lubo nad jęj upadkiem zdumiewać się musiał, jest nakształt ręki Ezawa, a głosu Jakóba, jest nakształt owego słupa, któremu przydane ręce ukazują, którą kto ma iść drogą, a sam się nie rusza, ani przed nikim nie przodkuje, jest nakształt trąby lub kotłów przy wojsku, które do potyczki hasło dają, a same się niepotykają, jest podobny owym rzemieślnikom korab Noego budującym, którzy go zbudowawszy, że sami do niego nieweszi i potonęli, któzby pójść chciał ich przykładem, a nieraczęj do tego uciec okrętu, którego oni na swoje od potopu zachowanie nie użyli? Kiedy opowiadający słowo Boże kazaniem swoim buduje

(*) *S. Augustin. de disciplin. Christian. c. 4.*

korab na zbawienie słuchacza swego, lubo sam kaznodzieja budownik ginie, iżali słuchaczom tego korabiu chwytać się nienależy, jeśli ująć chcą zguby wiecznej? Gdyby kaznodzieja głową swoją zastąpił głowę słuchacza swego od katowskiego razu, choćby sam poległ, chwalebna by przecie rzecz uczynił, a kiedy od piekła słuchacza swego zaśłania, chociaż sam w piekło leci, nie dobrzeli to przynajmniej dla słuchacza? Pominąwszy podobieństwa, posłuchajmy jak się rzecz w swój istocie mieć powinna. Oto powiedział Chrystus: (*) na stolicy Mojżeszowej zasiedli nauczyciele i faryzeuszowie, wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie, ale wedle uczynków ich nieczyńcie. Zaprawdę złemi z siebie byli faryzeuszowie, a jednak ich nauczających Pan Chrystus słuchać kazał i to czynić, czego nauczali, bądź niekazał czynić, co oni czynili. Podobnie jeżeli nauczyciele wasi z złemi obyczajami swemi prawej wiary i nauki nieodmienili, słuchać ich powinniście i czynić co kaza, a wedle złych uczynków ich nieczyńcie.

Cóż odpowiem sobie mędrkom? Toż samo co i pierwszym, że i oni kazań i nauk chrześcijańskich słuchać powinni. Bo jeżeli dufają w przyrodzoną rozumu swego bystrość, tedy niech wiedzą, że ta nie jest tak dostateczna do poznania i przeniknienia potrzeb dusznych, jak do pojęcia rzeczy światowych. Do pojęcia rzeczy ziemskich zdołać może rozum przyrodzony, nie zaś do pojęcia rzeczy niebieskich. I owszem jeżeli o tych przyrodzonych tylko wsparty siłami rozum ludzki śmie dyszkuruować, ciężko się omyli, jako się to wydało na owych dawniejszych filozofach, którzy jako w rzeczach zwiercznych byli najdowcipniejsi, tak w rzeczach niepodpadających pod zmysły w szkaradne błędy zabrnęli, i mniej o Bogu i duszy wiedzieli, niżeli teraz mało co mówić umiejące, byleby cokolwiek przeciwiczone, dziecię chrześcijańskie.

Ale księgami się mądrymi składają. Słuchajcież: Dawid król i prorok sam księgi pisał bardzo mądre i nabożne, musiał tedy

(*) *Matt. 23. 2.*

wiedzieć i wiedział zapewne, że cudzołóstwo i mężobójstwo nie było mniejszym grzechem od kradzieży jednej owieczki, a jednak trwał w grzechu cudzołóstwa i mężobójstwa, aż kiedy mu Nathan, kaznodzieja jego i jakoby pasterz duchowny, dowcipną o tym grzechu przepowiedział przypowieść, dopiero się do pokuty udał, dopiero zawołał: (*) zgrzeszyłem Panu. Podobnież Herod mógł się doczytać, że mu kazirodztwa jego wszystkie zakazywały prawa, a jednak na niego wołać musiał kaznodzieja Jan Chrzciciel: (**) niegodzi się tobie mieć żony brata twego. Miał i święty Augustyn księgi, ba o jak wiele ksiąg sam napisał, a jednak się księgami nie nawrócił, lecz kazaniem św. Ambrożego. I Magdalena nie głupia była, ani tak uboga, żeby ją na księgi nie stało, a jednak nie przez księgi, lecz przez kazania Chrystusowe lepszy żywot zaczęła i w nim dokonała szczęśliwie. To tym i mądrym i piśmiennym i praw zakonu wiadomym dobrze, potrzebne były kazania, a jednemu i drugiemu mniemanemu mędrkowi terażniejszemu, który ani w księgi Boże nie zajrzy ani wie, o czem pisali nauczyciele kościelni, ani liźnął żadnego duchowieństwa, kazania niepotrzebne zdają się? Prawdziwieć oni z mądrości swój światowej, która przed Bogiem jest głupstwem, oszalawszy zasługują na owo straszliwe biada, którem Bóg u Izaiasza grozi: (***) biada którzyście mądrymi w oczach waszych, a sami przed sobą roztropnemi.

Już niewiem, coby mi jeszcze inni zarzucić mogli, chyba się szczupłością czasu od słuchania kazań i nauk wymawiając. Co? Niemają na to czasu? Mają panowie czas pod tę chwilę, kiedy kazania lub nauka chrześcijańska przepowiadana bywa, do świegotliwego dyszkurowania, do czytania gazet, do komplementowania się i do innych ladażakości. mają i prostacy czas do bawienia się po karczmach i żydach na pijatyce, na swarach, na targach, na bluźnierstwach i tam dalej, a niemają czasu do słuchania słowa

(*) 2. *Reg.* 12. 13

(**) *Marc.* 6. 18.

(***) *Isai.* 5. 21.

Bożego? Niech rozsądzą sami, czyli im to stanie na wymówkę na sądzie Bożym? Ja kończę kazanie.

Kiedy już dostatecznie (jak mniemam), przełożyłem jeden największy i niezbyły obowiązek jak pasterzy duchownych względem opowiadania, tak owieczek ich względem słuchania słowa Bożego, tedy czas, abym się o pilne i doskonałe tego wypełnianie pokornie dopraszał. Nuż sprawcy Najwyższego, Posłańcy Boscy do ludzi i w zbawieniu dusz pomocnicy Chrystusowi, któż się z was nieuniesie wspaniałopobożnym umysłem, żebyście się dla nich o wieczne ich dobro starali? Ponieważ jeżeli tego nie uczynimy, z jednej strony wielki na sumienia nasze ciężar zaciągniemy, z drugiej strony, jeżeli co winniśmy wypełniemy, wielka nas nadgroda czeka. Starajmyż się usilnie być takimi, jakimi być powinniśmy, iście narzędziami łaski zgodnemi zamierzeniu działającego Najwyższego, aby z winy naszój nawrócenie grzeszników i naprawa całego świata żadnej przeszkody nie miała. Tego po nas wyciąga nieskończona Boga naszego dobroć, wszakże najgodniejsza, aby od wszystkich była miłowana, to żeby się stało, on sam spodziewa się po staranności posługowania naszego, do tego koniecznie nas obowiązuje nieskończona jego miłość ku duszom, które są obrazami istności jego, do tego przynęca nas szacunek dusz ludzkich, które Chrystus tak ukochał, iż je własną krwią swoją odkupił. A jeśli takowe pobudki jeszcze nie są dostateczne, mówię, że do tego obowiązani jesteśmy z powołania naszego i z samego rozkazu Pańskiego. Cóż więc? Tego od nas wołaniem wielkiem zebrze wiadoma dusz potrzeba, kiedy ich wiele ginie dla niedostatku nauki, tego od nas doprasza się oczywiste grzeszników niebezpieczeństwo, tego wygląda cały dwór niebieski, który się weseli z jednego grzesznika pokutę czyniącego, tej pomocy sami grzesznicy wzywają. To jeżeli się stanie, nieskończona nas czeka nadgroda, acz jeżeli się nie stanie, sąd straszliwy nas nie minie. Czas uchodzi i tak wprawdzie szybko, że ta sama chwila, w której do was mówię, już daleko jest odemnie, i przywrócona żadną miarą być nie może. Życie nasze do swego się końca przybliży i już czeka nas nastę-

pująca wieczność, czegoż bawimy? Albo co nas zastanawia? Ej, uprzątnijmy wszelkie zawady, odrzućmy wymówki, aby nic na potém nie było, coby nas od tego Boskiego posługowania zatrzymało, potargajmy więzy z względu na ciało i krew uplecione, wyświadcmy Bogu naszemu to dogodzenie, którem się mu najlepiej spodobać możemy, uczynmy ten pożytek kościołowi, duszom zaś naszym tę zasługę, wieczną szczęśliwością uwieńczoną być mającą.

Wy też owieczki Chrystusowe, (mówię do was słowy świętego Pawła apostoła): (*) pamiętajcie na przełożone wasze, którzy wam mówili słowo Boże.... Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają.... A Bóg pokoju, który wywiódł od umarłych wielkiego pasterza owiec, we krwi testamentu wiecznego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, niechaj was sposobi do wszystkiego dobrego, abyście czynili wolą Jego, sprawując w was, coby się podobało przed nim, przez Jezusa Chrystusa, któremu jest chwała na wieki wieków. Amen.

(*) *Hebr. 13. 7* śc.

KAZANIE

X. Hugona Kołłątaja, kanonika katedralnego krakowskiego,
miane dnia 8. Maja 1776. roku, w Warszawie w kościele
Św. Krzyża.

O gorliwości chrześcijańskiej.

Ego sum Pastor bonus. Bonus Pastor animam
suam dat pro ovibus suis. *Joan. Cap. 10. v. 11.*

*Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swoją
kładzie za owce swoje.*

Ze kościół na wieczną patronowi królestwa naszego pochwałę przywłaszcza to, co Chrystus na dowód prawdziwej o naród ludzki gorliwości pod podobieństwem dobrego pasterza w dzisiaj o sobie powiedział ewangelii, to i ze sprawiedliwością ma związek i z prawdą. Jako albowiem życie tego św. biskupa częścią jest najciekawszych królestwa dziejów, tak wszystkim nam zapewne wiadomo o wielkiej jego gorliwości, o niez mordowanych urzędu i powołania pracach, o męczeństwie dla prawdy poniesionem, o cudach, wierę i świętobliwość tego wielkiego męża okazujących, o tém zgola, co do przymiotów dobrego należy pasterza, i czém jego życie aż do zadziwienia napełnione. Należy więc przyznać, że kościół w tém sprawiedliwości zadosyć uczynił, gdy Stanisława (na wzór Chrystusa) za dobrego czić nakazał pasterza, który i tak powierzoną sobie owczarnią rządził, jak przepisał Chrystus, i duszę swoje położył za owieczki, jak Chrystus (*).

(*) *Joan. C. 10. v. 15.*

Co zaś kościół na pochwałę Stanisławowi świętemu wyzna-
czył, to nam do naśladowania podając, wielkię miłości okazał
dowody, gdy obowiązki ewangelii w poprzedniku naszym wyko-
nane przed nas kładzie. Ewangelia albowiem dzisiejsza daje nam
naukę o pasterskiej gorliwości, którą przykład Stanisława poka-
zuje. Gorliwość takową zasadza na ogólnej wszystkich powinności:
upomnienia brata (*), gdy zgrzeszy, nie usłucha: upomnienia go
przy świadkach; co wszystko przykład Stanisława ułatwa. Nie
masz więc przyczyny, panowie, dla którejbyśmy trudną sobie wy-
stawiali ewangeliczną powinność; nie jest ona do samej tylko
zwierzchności i urzędu przywiązana, ani do samego słowa Pań-
skiego tłumaczów należy, gorliwość chrześcijańska zasadza się na
miłości Boga i bliźniego, z którą złączona nietylko jest najnocniej-
szem względem nas prawem, ale też najoczywistszém wierności
naszję ku Chrystusowi świadectwem.

Lecz że gorliwość ewangeliczna zasadza się najwięcej na
świadectwie prawdzie danem, na upomnieniu bliźniego, gdy złe
czyni, na obronieniu uciśnionej niewinności i cnoty, trudno pod-
obno naleść będzie tych, którzyby (lubo z tak pięknych pobudek)
jarzmo ewangelii przyjęli na siebie, ile, że takowy postępek na-
raża na nienawiść, światową rozrywa przyjaźń a często na wzgardę
lub zemstę zarabia. Prawdy los, jeden zawsze, panowie moi, i przed
nami mało ją kto nawidział; nie idzie przecież zatém, abyśmy
wolni byli od gorliwości chrześcijańskiej. Jeżeli trudne widzi się
prawo, przykład Stanisława już go objaśnił, który w pośród ogłu-
szonej zbytkiem i pochlebstwami prawdy, mówił tak, jak Chrystus
przykazał i jak miłość dusz ludzkich wyciągała.

O! jak szkodliwe byłoby milczenie takowe, którenbyśmy,
nietylko prawo Chrystusa przestąpili, ale też dalibyśmy łatwość
fałszywej gorliwości zawiechrzać duchami nadętymi i mściwemi.
Prawdę tę dzisiejsza najjaśniej odkrywa ewangelia, gdy za po-

(*) Si peccaverit Frater tuus, vade, & corripe eum inter te, & ipsum solum.
Si autem non audierit, adhibe tecum unum vel duos. *Matth. 18. v. 15. 16.*

dłą najemników bojaźnią (*) kładzie zaraz niezmierne szkody, które drapieżny i rozpraszający wilk w trzodzie uczynił. Jako albowiem najemnik mało się zatrudnia całością powierzonych sobie owiec, a tém samém nie jest pilny, by te wilka nie stały się pastwą, tak równie, kto do chrześcijańskiej gorliwości najemniczą przyłącza podłość i sam mało dba o bliźniego szczęście i zostawia los jego mściwym namiętnościom tych, którzy niezawołani od miłości, przywłaszczają sobie gorliwość, a mając w uściech swoich jad nienawiści i zemsty, śmieją twierdzić, że gdy lżą, upominają naówczas, gdy sławę biorą, żałują, gdy się mszczą, natenczas leczą niedoskonałości innych.

Niech więc przykładowa Stanisława gorliwość, zachęci nas do wzajemnej prawa Pańskiego straży, niech nam w tych uprzedzeniach skuteczne przysposobi lekarstwo; chrońmy się podłej bojaźni, któraby w nas tłumiła miłość prawdy, gdy z nią łączy się gorliwość; chrońmy się równie więcej, niż wilczej zajadłości, któraby nas ośmieliła pod pozorem gorliwości aż do następowania na sławę innych, wszak te dwa przymioty, (które w sercach naszych znajdować się powinny) łączą się nierozzerwanie z gorliwością: miłość prawdy i miłość tych, przed których ją niesiemy; pierwsza wyciąga, abyśmy ją mówili zawsze, druga, aby pod jej pozorem, nie mówić z krzywdą bliźnich. Co jak Stanisław wiernie zachował, tak go koniecznie do uwag niniejszych za przykład weźmiemy: mówmy prawdę zawsze, bo ją mówił Stanisław, a tak wykonamy prawo chrześcijańskiej gorliwości; mówmy tak, jak ją mówił Stanisław, a zachowamy prawidła chrześcijańskiej gorliwości. Zgoła naśladowmy Stanisława gorliwego, a na wzór jego i prawdę mówić nie będzie nam trudno, i mówić ją w prawidłach miłości chrześcijańskiej, będzie naszą powinnością.

(*) Mercenarius autem, & qui non est Pastor, cujus non sunt oves propriae, videt l. pum venientem, & dimittit oves & fugit, & lupus rapit & dispergit oves. *Joan. C. 10. v. 12.*

Punkt pierwszy.

Prawda, lubo mało na świecie znajduje wziętości, jest przecież i piękna i miła, ona zniewala na swoją stronę rozum czysty i zdrowy, a prędzęj lub później, przecież dowodzi, że się za nią udają ludzie wielcy i rozumni; passye mogą ją przez niejaki czas przytłumić, złe przykłady jej bieg zatrzymać, rozmowy bezbożne i rozwiązłe zagłuszyć, ale nakoniec prawda te wszystkie uprzedzenia zwycięża, bierze u ludzi dobrych pierwsze miejsce przed temi, którzy jej lekkomyślnie, lub złośliwie przeszkadzali. Oni nawet sami zmordowani (uganiając się za dziwactwy i chimery) pragną rzeczy pewnych, których naleść nie mogą, jak tylko w prawdzie, ludzie zgoła bez cnoty i uwagi mogą na czas świata omamnić, ale go zawsze w błędzie utrzymać nie potrafią; prawda z czasem góruje nad kłamstwem, które ją tylko nakształt mgły zamienia, ale nie gubi. Wnieść przeto należy, iżby to był najgrubszy błąd oddalić się od gorliwości chrześcijańskiej, dla tego, że z nią łączy się prawda, która tylko z doczesnemi omamieniami walczy i która wszystkie w czasie zwycięża podłości.

Trzy są błędy, które nas w tak smutne wprawiają uprzedzenia: bojaźń ludzi, która na złość rozumowi pozbawia nas śmiałości, roztropność świata, która sprawuje, że się trzymamy występnego milczenia i nie śmiemy wydać się, że do nas należy obrona prawdy, grzeczność, nie wiem jakiego rodzaju, która pogodzić usiłuje prawdę z kłamstwem i podobać się ludziom ze szkodą pierwszej; jako zaś te nie są wystarczającemi przyczynami, dla którychby przystało wyzuć się z gorliwości, tak najbirdziej z przykładowego Stanisława życia podłość ich widzieć można.

Gorliwość jego (którą on na czystej bliźniego zasadzał miłości) samego Boga za cel miała, a ztąd we wszystkich rzeczach Jego tylko chwały i bliźnich szukał pożytku, kochał lud sobie powierzony, jak dobry ojciec i jak roztrotny lekarz, cieszył się z wszelkiej cnoty, którą widział, ale też każda zdrożność zasmucała serce jego i potrzebne zaraz przyspieszała lekarstwo. Tak on się miał

ku ludowi swemu, jak ów ogrodnik, gdy piękne zbiera kwiaty, lub gdy z ogrodu niepotrzebne wyrwa zarośla, chwalił zgoła dobre uczynki bez pobłażania, naganiał występki bez bojaźni, która ust jego nigdy zawiązać nie potrafiła.

Nie jest to nadętość wymowy, panowie, co o Stanisławie powiadam. Pierwszy ten u nas męczennik dla gorliwości i prawdy, nie popadł błędem odemnie wyliczonym, bojaźń nie pozbawiła go śmiałości, bo on mówił w czasy owe, gdzie lud i zwierzchność zwycięztwy uniesiona, nietylko rozpusty, ale i dzikięj srogości pełna była. Roztropność świata nie przyprawiła go o występne milczenie, ani mu przeszkodziła wydać się z tém, że był obrońcą prawdy, bo on mówił z równą odwagą tam, gdzie względy wielom przeszkadzały, bo mówił prawdę, gdy wszyscy sądzili za rzecz koniecznie potrzebną, powtarzać kłamstwo podchlebne. Grzeczność taka, której świat ze szkodą prawdy używa, tém bardziej przystępu u niego nie miała, gdy jęj tam w Stanisławie nie widzimy, gdzie inni mozgi wysuszają nad tém, aby jęj jak najwięcej powtarzali.

Przypadki życia jego (*) na poparcie prawdy niniejszjęj przytaczać, nie sądzę być potrzebą miejsca tego, mówię albowiem o poprzedniku naszym, który tak z urzędu, jako i z czynności wiadomy. Dość mi powiedzieć, że gorliwość jego temi niewiedzioną przeszkodami, nietylko nam prawo ewangelii przykładnie objaśnia, ale téż mocniejszą nierównie kładzie powinność. Bo jakże, panowie, niepodobném wystawiać sobie prawo to, które Stanisław z trudniejszymi okolicznościami łatwo wykonał, chybaby należeć chcieli do téj przypowieści, którąśmy dziś o najemnikach(**) słyszeli, i która byłaby świadectwem zatłumionęj w sercach naszych gorliwości.

(*) Długosz życie św. Stanisława opisał, w którym potrzebne do tej prawdy naleść można dowody, zwłaszcza, gdy opisuje gorliwe upominania, których święty biskup używał w poskramianiu uniesionego zwycięztwy i uwiklanego w nałogi Bolcsława.

(**) *Joan. Cap. 10.*

Pan Chrystus nie przyjął podłych przyczyn, które sobie wystawiamy, pomiędzy takie, któreby nas wymówiły od niej, zniósł przyczynę bojaźni, gdy nam o gorliwości dając naukę, zakazał bać się tych, którzy zabijają ciało (*). Świecką roztropnością pogardził, gdy myśleć nawet zabronił, co mówić mamy (**) przed wielkimi świata za prawdą, on zaś sam miał nam dać w owej godzinie potrzebne do ust słowa, a niepodobną wraz Bogu i mamonie służbą grzeczność faryzejską potępił. Ewangelia więc (to pełne prawdy i spokojności prawo) jako nas ściśle obowiązuje do gorliwości, tak żadnych przeszkód, któreby sobie podłe i gnuśne wysawiały dusze, nie przyjmuje.

Lecz gdyby nawet powinność ta w ewangelii miejsca nie miała, azaż swój w sercach naszych pewności nie najdzie? Sprawiedliwość i ludzkość za nią mówi. Gorliwość na złe obyczaje następuje, występki poskramia, cnotę do swój przywraca powagi, zgorzenia przykrywa, nałogi odzwyczajają, a, że jaśniej powiem, człowiek gorliwy (a gorliwy po chrześcijańsku) jestto najwierniejszy pełnicel praw, które Bóg i zwierchność stanowi, jest nadto najdoskonalszy tychże, względem innych, dozórca. Uwolnić się więc od gorliwości, byłoby to zatrzymać sprawiedliwości bieg, dozwolnić, aby występki mimo bojaźni prawa szczyły się na ziemi. Ach panowie! jeżeli ślepemu (aby nie upadł) rękę podając pełnimy prawo ludzkości, jeżeli ratując bliźniego naszego bydę, gdy w dół wpadnie, czynimy zadosyć prawu (***) takiemu, przed którym pisane ustępuje, co powiemy o tém, gdy z gorliwości występne upominamy, gdy uciemione bronimy, gdy cnotę ratujemy? Czują te słodką powinność serca, które ją w samej rzeczypełnią.

Nie szukajmy więc niezgodnych z tém prawem przeszkód, podła bojaźń, fałszywa roztropność, faryzejska grzeczność niepowinna u nas pierwszego znajdować miejsca przed prawem Boga i ludzkości. Jeżeli obawiamy się upomnieć brata naszego, gdy zł. czyni.

(*) *Matth. 10. v. 28.*

(**) *Ib. v. 19.*

(***) *Matth. 12 v. 10.*

ztałd iż mu się narazić możemy, wiedzmy o tém, że uraza, któraby wznowił ku nam, przemijająca jest; prawda albowiem; trwała nad wszystkie passye, dokaże z czasem, iż kto go strofował (*), najdzie łaskę przed tym, który go pochlebny zwodził językiem. Jeżeli oglądamy się na to, że gorliwość naszą, uparta złość nieużyteczną sprawi, że znienawidzeni nie dokażemy poprawić tych, do których nas gorliwość obraca, mamy wiedzieć, że skutki jój zależą od Boga, wykonanie zaś naszą jest powinnością, Bóg uczyni co mu się podoba, my czynić powinni co przykazał. Że za prawdą nienawiść następuje, to nam i ewangelia z przykładu Chrystusa (**) pokazuje i życie Stanisława (***) widzieć daje. Był on równie téj pozbawiony pociechy, nie widział za życia swego słodkich gorliwości owoców, skutek przecież okazał, że nie stracił na roztropnych jój pracach, które (nakształt ugodzonego w zwierza postrzału) lubo nie położyły upartych chęci na miejscu, owszem je oburzyły i rozdrażniły, przecież zyskały to, co radość (†) przed anioły Bożemi sprawuje.

Przyłączmy i my do pomyślnych gorliwości Stanisława zysków miłość prawdy, naśladowujmy go tém ściślej, im bardziej widzimy, że gorliwość jego nad wszystkie wygurowała przeszkody i że się zasadza na prawie ewangelii i ludzkości. Mówmy prawdę, bo tak chce Bóg, bo tak Stanisław czynił, któregośmy na wzór do dzisiejszej przedsięwzięli uwagi; ale oraz mówmy tak, jak miłość chrześcijańska po nas wyciąga i jak Stanisław przykładem swoim objaśnił.

(*) *Proverb. 28. ver. 23.*

(**) *Joan 15. v. 20.*

(***) Mamy w życiu św. Stanisława, iż gorliwość jego nietylko pozbawiona była pociechy z nawrócenia Bolesława, ale też krwawego monarchę przywiodła do tego, że św. biskupa życia pozbawił i srogą śmiercią to przywiązanie (które miał do zbawienia jego Stanisław) nieużytecznym chciał uczynić, kto jednak bez żadnych doczesności względów, około dusz ludzkich pracuje, nie bywa pozbawiony pomyślnych dla nieba zysków. Śmierć Stanisława dokazała tego, czego gorliwe nie wskurzały prace. Bolesław we krwi jego znalazł potrzebne dla duszy swojej lekarstwo. Najpewniejsze albowiem zdanie, iż u mnichów Kluniackich w ostrój pokucie resztę swego dokończył życia. *Patrz w Długoszu*

(†) *Luc. Cap. 15. v. 10.*

Punkt drugi.

Jak jest potrzebna do wszystkich spraw naszych bliźniego miłość, najdoskonalej to Paweł święty w swój do Koryntów zawarł nauce: opisał on prawdziwe jej piętno, dał nawet znać, że bez niej najlepsze sprawy są tém, czém jest drogi kruszec, bez cechy pieniężnej względem powszechnej wygody. „Miłość bliźniego, „(mówi on) jest cierpliwa, (*) łagodna, niesprzeczna i nieadęta, „nie czyni nadaremnie, nie szuka rzeczy własnych, nie wzrusza „się gniewem, nie myśli źle o innych, nie cieszy się z bezbożności, „raduje się zaś z prawdy, wszystko cierpliwie znosi, wierzy loźbrze, „a tém samém nie myli się na nadziei. Niech kto różnemi mówi „językami, niech najrzadsze czyni cuda, niech góry, słowem je- „dném, na inne przenosi miejsca, niech cały, między niecostate- „czne rozda majątek, niech zaś tego wszystkiego z powodu bli- „źniego miłości nie czyni, jest on jako miedz bręcząca, gdy mówi, „jest jako nadęte nic, gdy czyni.“ Miłość albowiem bliźniego, na- sze zaprawiać powinna czynności, jeżeli chcemy światu pokazać, że jesteśmy ze szkoły Chrystusa, i jeżeli życzymy sobie, aby sprawom naszym na wewnętrznej niezbywało wartości.

Jeżeli zaś to święte ewangelii i ludzkości hasło, koniecznie do wszystkich spraw jest potrzebne, do gorliwości tém łardziej tak się ma, jak pokarm do utrzymania życia naszego; duszę więc, które do niej nadętą pychę, mściwą nienawiść, albo jakieżkolwiek popędliwości przyłączają wady, zamiast wykonania Chrystusowego prawa, czynią z niego wygodę namiętnościom własnym, a zamiast gorliwości zysku, stratę dusz ludzkich przyspieszają. Godliwość, całą dobroć i ważność bierze od miłości bliźniego, która nie jest nadętą, a ludzie wynieśli pychę swoją z nią usiłują ponieścić, ona jest cierpliwa, ani się gniewem porusza, ci zaś mściwą złość pogodzić z nią pragną, jest łagodna i daleka od sprzeczek a oni ją z popędliwością mieszają.

(*) 1. ad. Cor. C. 13. ver. 45. 67.

Mamy dziś wielu takich, którzy gorliwość udają i przekonywać umieją, że prawdę bez bojaźni mówią, ale nic rzadszego, jak należeć tych, którzyby prawdę łączyli z miłością bliźniego.

Ludzie wynieśli (nakształt owego o faryzeuszach przysłowia) (*) i najdrobniejszego proszku w oczach drugich nie ścierpią, najmniejsza wada innych największym u nich jest występkiem, ale téj gorliwości nie zasycą w nich miłość ewangeliczna, oni dla tego upominają, aby sobie przywłaszczali niewinność, aby pokazali, że do nich tylko należy nastawać na błędy i niedoskonałości drugich.

Zazdrość jest to najsmutniejszy wyniosłości owoc, która nadyma się pochwałami własnymi i pogardą innych, a będąc sama sprzeczek i kłótni matką, względów ludzkich uasyścić się nie może. Któżby więc tak ciemno poznawał rzeczy? aby sądził, iż w wyniosłych panuje gorliwość? Oni serca swoje próżnej dawno oddali chlubie, dla której świat cały gotowiby poświęcić, a gdyby od zmyślonego gorliwości zapału zależała ich sława, woleliby dusz ludzkich oglądać zgubę, azatém i krzywdę Boską, niż dopuścić, aby komu innemu część chwalebnej należała pracy. Wnieść tu owszem przystoi, że oni we wszystkich okolicznościach, tak do szczęścia ludzkiego, jako i gorliwości należących, próżnych tylko wyglądają pochwał. Wyniosłość, panowie moi, nietylko oczernia gorliwość chrześcijańską, ale téż znać daje, że ta w sercu wyniosłego zagasła.

Zdaje się, że złe zmyślonéj gorliwości skutki są tylko w sercach hardych ludzi zatajone i ukryte, a przecież powierzchownie większej goryczy pełne wydają owoce, niż sam korzeń, który się wewnątrznie rozpostarł w ich duszy. Pycha niemogąca ścierpieć równości, w nienawiść i wzgardę przemienia wszystko to, co blaskiem swoim nas równia lub przenosi; człowiek wyniosły, ma za nieznośne, a na dary Pańskie innym użyczone, jako na swoją

(*) Sine eijciam festucam de oculo tuo, & ecce trabes est in oculo tuo.
Math. Cp. 7. v. 4.

zniewagę patrzy. Ztąd idzie, iż on napełniwszy usta swoje nieważnością i zdradą, szuka, jakby oczernił innych, pod pozorem zniewagi praw Bożych, lub krzywdy bliźniemu wyrządzonej, posiedzenia jego domowe obmową się zaczynają i kończą, gdy wśród ludu występki i zgorszenia nagania, wytyka palcem nie miłe osoby, lub te sposobami uszczypliwiemi osławia, właśnie, jak gdyby upominających z powodów gorliwości chrześcijańskiej, ta sama była powinność, co wymyślonych u pogan Satyr.

Mściwa złość pod pozorem gorliwości, wszystko sobie za wolne i prawne wystawia, cokolwiek do wykonania dzikich passy zdadne widzi, jej zapędy, nieraz głupie, wzburzały pospółstwo i tysiączne świat przyprawiały nieszczęśliwości, brała ona krzyż Chrystusów do rąk, dla tém pomyślniejszych krwi ludzkiej rozlewów, któreń pokoju i cichości jest zawsze znakiem. I ztąd to idzie: że światowi ludzie kontenci są z pełnych popędliwości i nierozwagi zapędów, które złość, lub z nią pomieszane, głupstwo do gorliwości przyłącza. Świat albowiem przymuszony jest wnosić, że takiego rodzaju gorliwość dobry i prosty rozum nie przelonywa, ale nudzi. Ludzie, którzy szukają, w czémby czystość wary naszej pokrzywdzić, znajdują swoje utwierdzenia w ślepych akowój gorliwości zapędach i śmiało wnoszą: że następować na zdrożność i występki, które oni pełnią, jest to śmieszna duchów narętnych słabość, a widząc naukę ewangelii zmieszana z popędliwością tych, którzy ją zdają się bronić, znajdują pobudkę wyśmiania prawd, które wierzyć powinni. Popędliwość, panowie moi, bądź najniewinniejsza, dość, że się łagodności i cierpliwości sprzeciwia. w gorliwości miejsca znajdować nie powinna, bo ona jest nakszałt nawalnego gradu, który nietylko dojrzałości w owocach przeszkadza, ale je też przed czasem obija i gubi, bo jest jako łyskawica, która wszystkie zaraza kwiaty, co albowiem łagodność i cierpliwość z czasem wskóraćby mogła, to popędliwość mierzi i psuje.

Dokończmy téj prawdy potrzebnym dla objaśnienia przykładem. Nasz Stanisław, prawdziwie gorliwy, bo prawdziwie pokorny, nie popędliwy i cierpliwy, daleki od wyniosłości, nie szuka chwały

jak tylko w Jezusie Chrystusie, nie przywłaszczał sobie, żeby jemu tylko upominać występne i wszelką zdrożność naganiać z prawa przystało. Starał się owszem, aby to, co on z gorliwości wykonał, stało się przez osoby pierwsze urzędem, (*) a t \acute{e} m sam \acute{e} m powinnośc \acute{a} do gorliwości pierwsze. Nienawiść lub jakowe gniewu poruszenia Stanisławowi znajome nawet nie były, nie żeby ich do gorliwości miał kiedy użyć, gdyż wiemy dobrze, jak na wszystkie obelgi i krzywdy od niższych nawet poniesione, (**) był nieczuły. Słowa jego pełne łagodności i pokoju, nie zmieszały się nigdy z popędliwośc \acute{i} zapałem, bo on do gorliwości własnego nie łączył interesu, bo mając rzecz o potrzebie tych, do których mówił, wszystko pokorą, cierpliwośc \acute{a} i łagodnośc \acute{a} zaprawiał, a widząc, że inaczej prawda i cnota ocalona być nie może, wołał ją własną zastąpić śmiercią, niż do gorliwości przymieszać te wady, które im więcej naszym dogadzają passyom, t \acute{e} m liczniejsze nieszczęśliwości na świat wprowadzają.

Owóz panowie moi! nietylko to jest powinnośc \acute{a} , mówić prawdę, kiedy tego wyciąga gorliwość, ale t \acute{e} ż mówić ją trzeba tak, żebyśmy od niej miłości bliźniego nie oddalali, mówić albowiem duchem nadętym, usty złośliwymi i popędliwą twarzą, ani cieniem gorliwości zwać się nie może. Gorliwość chrześcijańska jest prawda nieustraszona i od podł \acute{e} j daleka bojaźni, ale t \acute{e} ż z pokorą i uniżonośc \acute{a} złączona nie ma ona względu na niepotrzebne, których świat zwykł używać, przegładania, wiele przecie \acute{z} cierpliwośc \acute{a} dokazuje, a chocia \acute{z} fałszywej nie zna grzeczności, i łagodną być powinna i ludzką. Łatwo więc poznać możemy, że wykonać ją, nie jest to rzecz tak trudna, jakieśmy sobie wystawiali, że wy-

(*) Świadczy Długosz, że Stanisław święty zachęcał pierw \acute{e} j arcybiskupa gnieźnieńskiego do upomnienia Bolesława, który, gdy z powodów bojaźni prawdy królowi mówić nie śmiał, Stanisław, jak niegdys \acute{y} Ambroży, udał się do tych środków, które mu roztropna podała gorliwość.

(**) O cierpliwośc \acute{i} świętego Stanisława świadczy Długosz, iż on, zjechawszy raz na poświęcenie kościoła w swojej diecezji, od fundatora kościoła srogi odebrał policzek, co mu do rozpoczęt \acute{e} j nie przeszkodziło pracy, ani żadnego w nim gniewu poruszenia nie sprawiło.

konać ją z pokorą, cierpliwością i łagodnością, jest nieodbita potrzebą.

Należy nam tylko pokorne do Boga zanieść prośby, aby jako on prawem swoim obowiązał nas do gorliwości i też gorliwość przykładem Stanisława objaśnił, tak przez wstawioną świętego męczennika przyczynę pomnożył w nas chęć i darował potrzebną łaskę do wykonania onój.

Panowie moi!

Te dwie prawdy, które ja za gorliwością dowodził, J. Królewski Mość Pan nasz miłościwy, nietylko dobrze zna, ale też na wzór Tego, pod którego imieniem chwalebne do potomności gotuje dzieła, istotnie wykonał. Widzi naród nieodstępną od Tronu Jego za prawdą gorliwość, widzi pracującego wiernie o przywrócenie jój do serc obywatelskich, a zatém ponowiony naszego poprzednika w osobie Jego widzi przykład. Święty Męczennik najwięcej nas zadziwia gorliwością pasterską, którą występki poskramił, uciemiezoną sprawiedliwość i prawdę ratował a ratował, aż do zapomnienia o życiu własnym, łaskawie nam panujący Stanisław, nieodstępny swego i królestwa Patrona naśladowca, aby w niczem od przykładowej Jego swojej nie różnił gorliwości i aby tém żywsza pamięć łączniejszą ją do wykonania sprawiła, siebie i zasłużone w narodzie obrazem Stanisława, (tą nieobłudną gorliwości cechą) od początku panowania swego przykładowie ozdobił. A że tę pierwszą w narodzie ozdobę nie na inny postanowił koniec, już cały świat przekonany o tém, gdy w osobie jego (jak niegdys w Stanisławie) smutną krwie rozlania obchodzi pamiętkę, której zazdrośna nienawiść, (największa gorliwości i prawdy nieprzyjaciółka) świętokradzką stała się przyczyną.

Nie jest to, Panowie moi, pochlebstwem wymuszona pochwała, jest to owszem sprawiedliwość, którą wierny poddany dobremu królowi z gorliwości powinien. Gdy więc dzisiaj potrzebną ludowi zgromadzonemu z miejsca tego opowiadać naukę, losem na mnie przypadło, najistotniejszą opuściłbym powinność, gdybym was wszy-

stkich, (a bodajby i cały naród) nie zachęcił do tego: abyście przy dniu wielkiemu Jego imieniowi uroczystym, takową za gorliwość o szczęście kraju okazali wdzięczność, na jakie do Boga zdobywać się powinniście podziękowania i prośby: już to za opatrzne dobrym królem rządy, już za z bogacenie potrzebną Jego dostojności cierpliwość, łagodność i wysoki, który niemi zarządza, rozum, już zgoła o jak najdłuższe, a krajowi najpotrzebniejsze życie mądrego i gorliwego króla.

Zaniosę ja swém i was wszystkich imieniem prośby te, które mi przejęte radością i wierném życzeniem serce do ust poda, wy, co jest w sercach waszych, dodajcie i wiecznie powtarzajcie: Boże, Ojców naszych! Boże, w którego rękę serca królów! Boże, Sędzio sprawiedliwy i cierpliwy! daj przez zasługi Męczennika Twego, słodkie i długie Stanisławowi mądrym lata, a którego, osadziwszy na tronie ojców naszych, tyłą dotknąłś nieszczęśliwościami, daj mu nakoniec szczęśliwe i spokojne panowanie. Już był od Ciebie doświadczany, wielki i mocny Boże! uczyniłeś z nim, coś zwykł czynić z królmi podług serca Twego, daj mu więc dni radości, któremi nagradzasz cierpliwe i powolne do Twych rozkazów serca; zasłaniałeś go wszechmocną ręką Twoją w najniepodobniejszych do ratowania przypadkach, gdy dla prawdy i narodu cierpiał, niech więc ocalone przez ciebie dni, dla szczęśliwości poddanych, dla nagrody wielkim cnotom swoim spokojnie i szczęśliwie pędzi. *Dies super dies Regi adjicies, Deus.*

KAZANIE

X. Krzysztofa Kluka, kan. Kruświckiego, proboszcza Ciechanowieckiego, miane 11. Listopada 1777 w Pierlejewie.

O szacunku i miłości kapłanów.

*Nikt nie zapala świecy... i nie kładzie ją pod torzec.
Lucas 11.*

Gdyby z nas jeden drugiemu rzecz tę opowiadał, nie mielibyśmy żadnej przyczyny nad nią się zastanawiać: na to bowiem w przyrodzeniu zapala się świeca, aby przytomnym świeciła, lecz kiedy to są słowa tego, który mawiał w przypowieściach, (* potrzeba nad niemi zastanowić się.

Tenże bowiem nazwał światłością świata(**) owych wybranych uczniów swoich. Mniemam, że o tém nikt nie wątpi, taką to jest prawdą, jak prawdziwe wszystkie wyroki jego ewangelii. Ale oto nazwał owych uczniów swoich, którzy, rozmaitym sposobem męczeńskie odebrawszy korony, z pomiędzy żyjących na ziemi już dawno przenieśli się do towarzystwa żyjących w wieczności. Lecz kiedy nazwał tych uczniów, którym przyrzekł:(***) że z nimi będzie aż do skończenia świata, zamknął w tém wszystkich aż do końca po nich i po sobie prawnie nastąpić mających, zamknął owe różnego imienia najwyższe głowy kościoła swiego papieżów rzymskich, owych współpomocników po całym świecie

(*) *Mat. 13.*

(**) *Mat. 5.*

(***) *Mat. 28.*

biskupów, owych współpracowników, chociaż najniższych kapłanów dotąd, teraz i odtąd w hierarchii kościelnej różną władzą podzielonych. I te to są świece od Chrystusa zapalone, aby ludowi przyświecały, które gdy on stawi na świeczniku, czyliż słuszna, czyliż godziwa rzecz jest przytłumiać je i przygaszać?

Domyślcie się już podobno, że o szacunku i miłości kapłanów mówić jest moje przedsięwzięcie, a to z wielu miar słuszne i powinno. Powiadają bowiem, że wieki, których żyjemy, nieprzychylnie duchowieństwu, stan jego, szacunek i władzę przemożeniem swoim przytłumiają: czyli to tak jest, czyli nie, jeszcze mię przecież sam rozkaz zwierzchności, przy zwyczajnej kapłanów kongregacyi, o tém mówić kaze.

Lecz wyznam, obawiałbym się tego, abym ja kapłan miał mówić za kapłanami, gdybym nie był pewny, że mówię do was, których nie do tój uczynności prowadzić, lecz w nię tylko utwierdzać potrzeba. Mam tego dowód: widzę bowiem W. Pasterza miejsca tego, pięćdziesiątoletnią rocznicę kapłaństwa swego obchodzącego, a z tój tylko przyczyny tak wielkie i liczne zgromadzenie. Ośmielam się więc i mówić będą: że szacunek kapłanom należy dla tych własności, które na nich wlane są: I. część. Że miłość kapłanom należy dla tych skutków, które przez nich spływają, II. część.

Przyrzekłeś Panie, (*) że gdziekolwiek dwóch, albo trzech w Imię twoje zgromadzonych będzie, w pośrodku ich będziesz: oto masz nas dziś wielu w Imię twoje zgromadzonych, bądźże w pośrodku nas, a w szczególności ja, lubo najlichszy z tego zgromadzenia, śmiem Cię przecież prosić, bądź i ze mną, daj skuteczność słowom moim do utwierdzenia serc wiernych w szacunku i miłości ku tym, których Ty postanowiłeś. Nie wiedziałbym, Panie, co mam mówić w tój mierze, gdybyś nie przyrzekł, że dano będzie, (**) ufam więc, że dasz dla chwały twojej, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

(*) *Mat. 18.*

(**) *Mat. 10.*

Część pierwsza.

Gdyby w mojej mocy było obieranie, uprosiłbym sobie raczej z was kogo, aby to moje zastąpił miejsce i spuściłbym się zupełnie na niego, ufając, że gdyby tylko to mówił, coby mu wiara i rozum oświecony wiarą kazał, więcejby mówił za nami, niżeli my sami za sobą myśleć możemy. Atoli gdy takie jest zrządzenie, abym ja mówił, nie biorę dowodów ani w szukaniu wysokich, ani w pojęciu głębokich: pytam się tylko, powiedzcie mi z powodu czystego rozumu, czyli należy poważać tych, którym najwyższa zwierzchność namiestniczą podała władzę? Czyli należy poważać tych, którzy wodzami ludu są postanowieni? Nie zastanawiając się nic nad tém, wręczyście mi odpowiedzieli, że należy, i tak należy, iż pogarda pierwszych rokoszem jest, pogarda drugich ślepotą. Sądem więc waszym pogarda kapłanów te zawiera występki i szacunek im należy, bo są namiestnikami Chrystusowemi, są wodzami waszemi, ani jest co, dla czegooby słusznie wzgardzonemi być mogli. Ufam w Bogu, że się z tego dostatecznie wywidę.

1. Są kapłani namiestnikami Chrystusowemi, a namiestnikami z wielką udzielną mocą, których sam, lubo stanowiciel, uczyć przeciw raczył. Podług uczynionego wyroku, nie mógł Chrystus na zawsze widomie zostać się z ludźmi, ale, dokonawszy dzieło odkupienia naszego, wstąpił w niebo. I jakże? To tedy wiernych swoich po sobie, ile ludzi, bez widomego zostawił rządzcy? Oto postanowił Piotra św., oddając mu namiestniczą władzę: (*) paś owce moje, dodał mu współpomocników apostołów, (**) których głos rozszedł się po wszystkiędzi ziemi, a słowa ich do ostatnich granic świata. Nie dosyć na tém, a po nich? A myż teraz? A po nas? Mieliby się zostać bez widomego rządu? Oto przyrzekł pierwszym, (***) że będzie z niemi aż do skoń-

(*) *Joan. 21.*

(**) *Psal. 18.*

(***) *Mat. 18.*

czenia świata, więc w ich osobach postanowił namiestników, którzyby urząd ten na następców, ci znowu dalej, zupełnie lub po części zlewać mogli. I takimi po dziś dzień są od najwyższej głowy kościoła Chrystusowego różną mocą, aż do mnie najpodlejszego kapłana. (*) Tak więc o nas niech mniema człowiek, zażywam słów apostoelskich, jako o namiestnikach Chrystusowych i rozdawaczach tajemnic Jego.

Te tedy namiestnicze władze w kraju poważane być muszą dla władzy ich stanowiącego, i nieposłuszeństwo im rokoszem jest. Pełnomocnicy, chociaż w innych narodach poważani są, i pogarda ich jest nieprzyjaźnią wysyłającego: kto, mówimy, kocha Pana, kocha i sługę, a my tylko kapłani, chociaż dla Chrystusa nas stanowiącego, wzgardzonemi być przecież mamy? Mniejsza o nas, gdyby tylko z naszą pogardą nie była złączona pogarda Chrystusowa; (**) ale oto, kto nami gardzi, Chrystusem gardzi, tak nam przyrzekł Chrystus; ale oto, kto nas nienawidzi Chrystusa nienawidzi, bo gdy naszym obowiązkiem jest być zawsze z Chrystusem: kto nie z nami jest, przeciwko Chrystusowi jest, (***) i cokolwiek nam się dzieje, Chrystusowi się dzieje, cokolwiek, mówi on, (†) jednemu z najmniejszych moich uczyniliście, mnieście uczynili.

Jakoż gdy wszelkich czynności Chrystusowych najświętsze zawsze są powody, nie może nie przywłaszczyć sobie pogardę tych, których on sam postanowił: nie my się sami bowiem na ten urząd wybrali, ale on sam obrał, on powołał. (††) Nikt się samego nie objaśnił, aby został biskupem, mówi apostoł, przydam, aby został kapłanem, lecz który powołany jest od Boga, jako Aaron. Nie może być pogarda nas bez pogardy jego, gdy się oraz pogardza nad podziwienie większa złana

(*) *1. Cor 4.*

(**) *Lucae 10.*

(***) *Lucae 11.*

(†) *Mat. 25.*

(††) *Heb. 5.*

moc, już to w odpuszczaniu grzechów, już w przeistoczeniu chleba i wina w ciało i krew Chrystusową.

A do tego, zechceż to sługa być większy nad pana? Chrześcianin nad Chrystusa? I gardzić tym co považał? Dałem wam przykład, Jego to są słowa, (*) abyście tak czynili, jakom i ja czynił. Czyliż zapomniało się, że owych trębowatych odesłał do kapłanów? (**) Czyliż nie pamięta się, że na ostatniej wieczerzy uczniom umywał nogi, a co większa i Judaszowi? (***) Przypomnijcie sobie, że przyrzekł niemieć za sługi, ale za przyjaciół: (†) że na ostatnim sądzie zasiadać będą sądzący pokolenia ludu. Nie wiem, co na to powiedzieć można.

2. Ja zaś mówiłem o poważaniu kapłanów z powodu tego, że są namiestnikami Chrystusowemi; otóż jeszcze o tém będę mówił z powodu tego, że są wodzami ludu prawowiernego. Żadne zgromadzenie bez jakiegoś wodza być nie może: dzieci mają ojca, uczniowie nauczyciela, wojsko hetmana. Czyli będzie bezpieczeństwo i całość rządu domowego, gdy dzieci pogardzają ojcem? Czyliż można spodziewać się postępu w naukach, gdy uczniowie mało trzymają o swym nauczycielu? Kto upewni o zwycięztwie, gdy wódz u wojska nie ma powagi? Te są własności kapłanów względem ludu chrześcijańskiego, te następują skutki, gdy niemi lud pogardza.

Przez wlaną moc są odradzającemi do wieczności ojcami, odradzając już to przy wstępie życia doczesnego przez chrzest, już w samém życiu po śmierci grzechowej przez rozgrzeszenie, iż co niegdyś apostoł wymawiał, (†) że przez ewangieliją, my wam wymawiać możemy, że przez chrzest i rozgrzeszenie zrodziliśmy was. Synowie więc, cóż za rząd w domu Chrystusowym, gdy temi ojcami pogardzacie? Przy nich na miejscu Chrystusa wyrzekło się

(*) *Joan. 13.*

(**) *Lucae 17.*

(***) *Joan. 15.*

(†) *Mat. 19.*

na chrzcie djabła i pychy jego, niemasz z tego nic: im przed rozgrzeszeniem przyrzekło się nie powracać do grzechu, niemasz i z tego nic, wszystkie się obietnice wywracają i nie dotrzymują.

Podobnym sposobem dzieje się z pogardy ich, ile nauczycielów. Nam rzecono: idąc nauczajcie, cóż za korzyść z nauki wzgardzonych nauczycielów? (*) Widzimy, oto opór stawa przy swoim zdaniu, idzie za podobnemi sobie, i ztąd to, ztąd owe przedsądki, owe błędy, owe bezbożności, owe niedowiarstwa, na które stękają prawowierni, i w których usidleni jęczą nieostrożni. Lecz niech mówię jak chcę, jak mam mówić nie wiem, rozum wieków naszych czyli tak wysoko w górę, czyli tak głęboko postąpił na dół, że gdybym mówił do nieprzychylnych nam, podobnym najoczyciwistszemi nic nie wymógł dowodami. Szczęśliwaś ty, prostoto! dobrze mówisz, niech będzie kapłan jaki chce, jeszcze przecież ten jest, od którego słyszysz o Bogu, wierze, cnocie i wieczności, czego nie od wielu innych tych wieków podobno usłyszysz.

Są jeszcze kapłani wodzami ludu, im zlecono, aby go przez puszcza świata tego do wieczystej przeprowadzili ojczyzny, im kazano, aby mu na tym bojowisku z nieprzyjaciołmi dusz rządem i radą do zwycięstwa byli pomocą, nad czémże się tu dziwić, że błądzimy, że na pierwsze podejście nieprzyjaciół im się poddajemy, kiedy do wodzów serca nie mamy?

3. Domyślam się, że gdyby tu było miejsce rozmowy, zwycajnąby mi zaśpiewano piosnkę: źli są duchowni, nie są takimi, jakimi być powinni, odrodni od cnót, odrodni od pracy, występni, gorszący są.

Znamy my to, że ten kawałek chleba, który nam od poprzedzających z miłości ku Bogu dla utrzymania naszego nadany jest, w oczach nas ludu najgorszemi czyni. Znamy my i to, że ludzie jesteśny, znamy i upadki nasze, wszystkimże się przypiszą? Cemuż gospodarz dla kilku ziarenek kąkolu wszystką nie gardzi psze-

(*) *Matt. 18.*

nicą? Wyznaję w prostocie: prawda, jam jeden z kapłanów najgorszy, i dla mnież to jednego wszyscy i najlepsi wzgardzeni być mają? Jest tylu gorliwych, jest tylu pobożnych, i dla jednegoż Judasza całe apostolskie zgromadzenie ma być odrzucone? Jednego występki zlewać się mają na wszystkich, a wszystkich cnoty nie mają okryć jednego?

A jeżeli nieubłagany wyrokiem wszyscy za złych osądzeni jesteśmy, to już tedy być bez pasterza, być bez kapłana? Niepodobna przecież, abyśmy przynajmniej jakożkolwiek obowiązkom nie czynili zadosyć, zawsze zaś lepiej jest mieć cokolwiek dobrego, jak wcale nic. Jeżeli wszyscy za złych poczytani jesteśmy, kogoż się tu zawstydzą? Nie mamy bowiem osobnego pokolenia, jako niegdyś Lewitowie, ale pochodzimy ze krwi ojców i ssaliśmy piersi matek stanu waszego.

Dajmy to, że złemi jesteśmy, to źle z nami, kiedy oglądając się na własne upadki, nad upadkami tém bardziej litować się musimy: coby się działo, gdyby bezgrzeszni kapłani tém surowiej przeciwko występkom piorunowali! Jeżeli złemi jesteśmy, jeszcze przecież niczem niezamazany kapłaństwa piastujemy charakter: złoto, lubo ma kolor mosiądzu, miękkość cyny, ciężkość ołowiu, czemuż go równo albo z mosiądzem, albo z cyną, albo z ołowiem nie szacujemy? Ufacie, i słusznie, że i najgorzej stać się może najlepszym, a naszym upadkom rozpacz poprawy nie ma zostawić miejsca, gdy owszem ufamy, że im większym podlegamy niebezpieczeństwu, tém skuteczniejsze litość Boska podaje łaski? Piotr się zaparł, Tomasz nie wierzył, wszyscy uczniowie Chrystusa odstąpili, przecież świętymi apostołami są, jeden tylko zginął, Judasz. Jeżeli upadamy, tém większej litości godnemi się stajemy, im wyżej wyniesieni większego upadku podlegamy niebezpieczeństwu. Któż większego godzien uzalenia? Czyli ów na środku wody tonący, czyli brzegu się chwytający? Czyli ów całym ciężarem rozwalin domu przywalony, czyli łatwo powstać mogący? Czyli ja, gdybym z téj spadł ambony, czyli któryby się z was na równiej tylko potknął posadzce?

Nie występki to więc są nasze, które lud od nas odrażają, ale pycha, zazdrość, ale nienawiść i ślepe do błędnych zdań przywiązanie. My zaś od samych czasów nauki Chrystusowej zawsześmy się tego spodziewali, (*) że podawać nas będą w zgromadzeniach swoich, że jeżeli stanowiciela naszego prześladowano, i nas prześladować będą, że jeżeli Pana naszego Chrystusa daremnie nienawidziano, (**) my nad Pana szczęśliwszemi być niemożemy. Ale żal mi cię, chrześcijaństwo wieku tego! I tyż to masz wypełniać te przepowiedzenia? Dałby to Bóg, abyś się w tém postrzegło, że, kiedy się sprawdziły wyroki jego, iż się nam przykrem stajesz, sprawdzą się i te, (***) że uderzę pasterza, i rozproszą i owce, że będzie czas, kiedy maluchni zebrzeć będą chleba, a nie będzie, ktoby im go łamał. (†) Jęczą już w tém jedne odszczepione narody, i wisi toż nieszczęście nad drugimi.

Odstępuję powszechności, powracam do was i dotrzymując przyrzeczenia, chce jeszcze pokazać, że miłość kapłanom należy dla tych skutków, które przez nich spływają.

Część druga.

Dwojakie są okoliczności, około których żądze ludzkie się krzątają: jest w jednych nieprzyjemność i przykrość, nazywamy złe, i szukamy, abyśmy nigdy nie doświadczali: jest w drugich słodycz i przymilenie, nazywamy dobre, i wysilamy się, abyśmy je zawsze posiadali. A jeżeli do tego zmierzamy w przyrodzeniu, daleko bardziej zmierzać mamy w względzie nadprzyrodzonym: pierwszego możemy szukać, ile ludzie docześnie żyjący, o drugie starać się musimy, ile do wieczności stworzeni. Powiem śmieie, czyli pierwsze, czyli drugie, spływa z skarbów Boskich przez osoby

(*) *Matt. 10.*

(**) *Joan. 15.*

(***) *Zach. 13.*

(†) *Thren. 4.*

kapłanów. Cóż być może gorszego nad grzechy? Kapłani grzechy wasze biorą na siebie. Cóż być może lepszego nad ową wieczność szczęśliwą? Kapłanom stopnie do niej powierzone do szafowania. A jeżeli wam koniecznie chodzi o dobra doczesne, w kapłanach macie sposobność pomnożenia ich.

1. Gdybym miał wszystkie nieszczęśliwe grzechu wyrażać skutki, musiałbym zupełnie odstąpić tego, o czém mówić przedsięwzięłem, i takby jeszcze zamało było; niewyczerpane to jest złego źródło, dość powiedzieć, że cokolwiek jest złego, ztąd wypływa. Choroby, głody, wojny, ognie, słowem wszystkie utrapienia w doczesności, kara i zguba wieczności, są to skutki grzechu. Nie odstąpi nas złe, póki my nie odstąpimy początku złego, daremnie nie chcemy doświadczać złego, dopóki doświadczamy grzechu.

Grzeszymy przecież, jesteśmy ludzie albo ułomni, albo złośliwi. I któż nas po upadku z tych nieszczęśliwych wypląta więzów? Prawda, że gdy Chrystus grzechy odpuszczał, zastanawiali się nad tém faryzeuszowie i odpuszczanie samemu tylko przyznawali Bogu, lecz gdy on niepojęcie dobry, chciał ile ludzi widomie o tém ubespeczyć, komuż zlecił? Komu na to moc i władzę dał? Wzywajcie mocarzów, wzywajcie wiele mogących, więzy te przechodzą ich dzielność, wzywajcie same duchy anielskie, nie ich to urzędowi oddano. Jednym kapłanom oddane klucze do otworzenia lub zamknięcia, im wlana własność, że cokolwiek rozwiążą lub zwiążą na ziemi, rozwiązano lub związane będzie i w niebie. (*) Że przez kogo jestem wyrwany z ognia, wyratowany z wody, kocham go: że przez kapłanów z grzechu jestem podźwigniony, nie mam przyczyny ich miłować; gdybym tak przed wami mówił, co byście o mnie sądzili?

Ale jeszcze lżej nam kapłanom z temi grzechami, z których was rozwiążemy, daleko ciężej z temi, w których was zostawujemy. Nam należy naponinać, nam przestrzegać, nam odwozić,

(*) *Matt. 18.*

jeżeli więc dla naszego niedbalstwa, oziębłości i podchlebstwa tego odstępujemy, zguba wasza tém większą naszą zgubą się staje. (*) Oni, mówi apostoł, czują, jako rachunek mający oddawać za dusze wasze.

I chociażbyśmy przy największej czułości, nic po was nie wymagali, jeszcze przecie przy nas zostaje obowiązek, abyśmy za wami ręce wznosili do Boga. I toć to jest, dla czego w pośród tych nieprawości, które ziemię jak morze zalały, Bóg wstrzymuje ostatnią zemstę i sprawiedliwość, że w liczbie kapłanów, lubo powszechnym wyrokiem złych, musi być który Mojżesz, który Abraham błagający, i przy nim przynajmniej dziesięciu sprawiedliwych.

2. To tedy grzechy wasze na naszych zalegają osobach, otóż jeszcze dobro wasze nam oddane do szafowania. Nam podany rząd sumienia waszego, byśmy was tak prowadzili, abyście to tylko skuteczniali, co jest dobrego, co chwalebne i uszczęśliwiającego. A jako naszym obowiązkiem jest mieć tego rządu umiejętność, tak waszém prawem, po nas się go dopominać. (**) Usta kapłanów, mówi Bóg: strzegą umiejętności, a lud prawa z ust ich domawiać się będzie. Żli byli faryzeuszowie, nauka ludu im przecież powierzona była, kiedy sam Chrystus zakazawszy zapatrywać się na ich występki, podług ich nauki czynić kazał (***)

A oweż to dary wysokie, owe zadatki wiecznej chwały, owe na krwi i śmierci Chrystusowej ufundowane Sakramenta, komu są do szafowania powierzone, jeżeli nie kapłanom? Nie może syn tyle od najukochańszego odbierać ojca, ile chrześcianin od kapłanów, kiedy od pierwszego wstępu do ostatniego tchu życia kapłańskiej potrzebuje czynności. Rodziłeś się wszakże synem gniewu, abyś był policzony w liczbę Synów Boskich, potrzebowałeś kapłana, któryby cię przez chrzest odrodził. Nie byłeś jeszcze zupełnie umocnionym przeciwko nieprzyjaciołom duszy, potrzebowałeś bi-

(*) *Hebr. 13.*

(**) *Mala. 2.*

(***) *Matt. 23.*

skupa, aby cię utwierdził przez bierzmowanie. Od wzięcia rozumu jak wielokrotnie przez grzech umierałeś i umierać jeszcze możesz, tylokrotnie potrzebowałeś i potrzebować będziesz kapłana, aby cię ożywił przez rozgrzeszenie. Dla rozkrzewienia rodzaju ludzkiego złączyłeś się lub złączysz w towarzystwo, od kapłana bierzesz błogosławieństwo. A w ostatniej godzinie śmierci, tam się skupiają potrzeby kapłana, który cię uwolnił od długów zaciągnionych przez rozgrzeszenie, posilił na podróż do wieczności ciałem Chrystusowém, wzmocnił ostatniém namaszczeniem. Co gdy rozważacie, ufam po was, że gdybyście w pośród siebie znaleźli złośliwego ku kapłanom, samibyście mu wymawiali: niewdzięczniku! I tyleż to kapłańskich uczynności nie pobudzą cię do miłości? Pamiętaj, że przez co się grzeszy, na tém Bóg karze, a obawiaj się tego, że kto wie, czyli ci Bóg przy śmierci pozwoli kapłana.

3. Już nakoniec, kiedy słabość nasza w rozeznaniu prawego dobra, nie pomału pociąga za dobrem doczesnem, powiem więc jeszcze, że w kapłanach mamy sposobność pomnożenia jego. Kość podobno twardą rzuciłem? Ale czego chcecie na to? Przykładów, czyli dowodów?

Jeżeli się na przykłady zapatrywać zechcecie, przypomnijcie sobie wieki poprzedzające i oglądajcie owe hojne dla duchowieństwa czynione nadania. Im się bardziej na to wysilali, tém się majątniejszemi stawali, bogatsze dziedzictwa synom zostawiali: sława się ich i imię w pokoju i wojnie bardziej rozszerzała. Od czasów zaś, których nadania kapłanom strzydz jak głowę zaczęto, nie prawdziż się coraz bardziej: że mężowie bogactw nie nie znajdowali w ręku swoich, (*) ubóstwo górę bierze i sąsiadom stajemy się pośmiewiskiem?

Jeżeli chcecie dowodów, wzywam wiary. Hojny jest Bóg nasz chrześcijański, nie da się darami tak zwyciężać, aby nie miał hojniej oddawać wzajemnie. Jemu się czyni, cokolwiek się jednemu

(*) *Psal. 75.*

z najmniejszych Jego czyni, a jeżeli każe z przyrzeczeniem, (*) dajcie i dano wam będzie, upewnia oraz, że nie tylko jaką miarą mierzyć będziecie, odmierzono wam będzie, lecz jeszcze z sowitým naddaniem. Nie widziałem, mówi prorok: (**) sprawiedliwego opuszczonego, i szukającego chleba. Któż jest bardziej sprawiedliwy, jeżeli nie gorliwy o chwałę Boską? Któż o tę bardziej gorliwy, jeżeli nie szukający trwałych środków wielbienia Jego? Któż szuka tych trwałych środków, jeżeli nie obowiązujący wieczystie kapłanów. Zawodziliśmy się więc i szpetniemy się zawodzili przeciw wierze i doświadczeniu, gdyśmy mniemali podobno, że co się czyni kapłanom, marnie przepada.

Mówiłem ile do mnie należało, i ile mogłem. Was prawowiernych obieramy sobie za sędziów w sprawie naszej, osądzicie z powodów czystego rozumu, wszak należy szacunek kapłanom, którzy Chrystusowemi są namiestnikami, którym tak wielka moc udzielona jest, których sam Chrystus i uczył i uczyć przyobiecał; wszak należy szacunek kapłanom, którzy są ojcami, nauczycielami i wodzami waszemi, których albo nienawiść złości poczyniła, albo, jeśli który zły, dobrych przecież więcej. Osądzicie proszę, wszak należy miłość kapłanom, którzy was od grzechów rozgrzeszają, za was się modlą, dusze wasze na siebie biorą, którzy wam Sakramenta szafują, i którym świadczony uczyńności stokrotnie nadgrozdzone bywają.

Lękam się, aby rozszerzone przesądki do przeciwnego nie nakłoniły wyroku, a lękam się nie dla nas, lecz dla was. Patrzajcie na odszczepione od wiary i kościoła narody, gdzie nieubłagana złość kapłanów wyrugowała, nie trzebaż nad nimi zapłakać, jak nad Jerozolimą? Nie trzebaż nad nimi jęczeć z Jeremiaszem, niemasz ktoby ich pocieszył? (***) Niema kapłanów, którzyby błagającą ofiarę czynili, niemasz przyczyńców,

(*) *Lucae 6.*

(**) *Psal. 36*

(***) *Thre. 1.*

którzyby łzami Boga miękcyli, niemasz pasterzów, którzyby owieczki swoje karmili, niemasz nauczycielów, którzyby prawdy nauczali.

Ach Panie i Boże nasz! niechże na tę zgubę nie przychodzi Polska nasza! Wiemy wprawdzie o rozkazie twoim, abyśmy, gdy nas w jednem mieście prześladować będą, uchodzili do drugiego:(*) wiemy i o tém, że każesz otrząsnąć i proch nóg naszych, na świadectwo nad niemi.**)

Lecz nie tak Panie, raczej i dziś zgromadzeni wzniosłszy ręce do Ciebie wołamy: przepuść Panie, przepuść ludowi twojemu,***) oświeć błędzących, naucz niewiadomych, napomnij złośliwych, utwierdzaj dobrych, a nam kapłanom daj dar prawdziwej gorliwości.

Szczęśliwaś w tój mierze parafio tutejsza, która już część słodczy nadgrody poważania kapłanów odbierasz w błogosławieństwie pasterza swego. Udarował go Bóg tak długim wiekiem dla wiernych jego prac około ciebie, udarował go tobie Bóg w tak długim wieku, dla szczerego twego szacunku ku niemu. Pozwólże mi twojem i naszym imieniem oświadczyć radość i ukontentowanie. W. pasterzu miejsca tego, wiadoma jest Twoja gorliwość o chwałę Boską, Twoja troskliwość o Dom ten Boży, Twoja czułość nad powierzonymi owieczkami, przedłużył Ci Bóg, jak rzadko komu życia, abyś przez pasterskie trudy, zasługi zasługom przydawał. Ty się chlubić możesz z apostołem,(†) że dobrą potyczkę odprawiłeś, my życząc, cieszymy się, że Ci jest zachowana korona sprawiedliwości, którą Ci po zamierzonym czasie odda sprawiedliwy Sędzia. Pozwólże mi wzajemnie zgromadzeniu za uczynność złożyć dzięki.

A najprzód należy się nam wielbić Boga, że pod rządem teraz dycyją tą rządzącego Jaśnie Wielmożnego biskupa, pasterza

(*) *Matt. 10.*

(**) *Ibid.*

(***) *Joel. 21.*

(†) *2. Tit. 4.*

naszego, (*) Bóg tę rzadką tych wieków zdarzył okoliczność: schylamy głowy nasze pod pasterskie jego błogosławieństwo i ufamy, sprawi Bóg, że jak jego dla naszego uszczęśliwienia zachowa w długie lata, tak dla jego gorliwości tym z nas, którzy osobliwiej apostołskim tchnąć będą duchem, przedłuży życia.

Tobie JW. synopeński biskupie, pokorne składamy dzięki. (**) Raczyłeś akt ten współ-kapłana naszego swą upoważnić osobą, wdzięczni Twój dobroczynności, z pełni serc naszych nie umiemy więcej mówić, jako, gdy już tylko żyjesz dla Boga i wiernego ludu niespracowany, aby Cię, jak najprędzej wysoko wyniosłszy, długo zachował.

Wam JJWW. i WW. goście, za okazany dowód przywiązania ku stanowi naszemu, składamy dzięki. Nie litowaliście trudów w przybyciu dla uwspanialenia aktu kapłańskiego, niechże Bóg imiona i osoby wasze uwspaniała przed niebem i światem.

Parafio tutejsza, odstąpiłaś w domu zabaw swoich, abys z zwykłego szacunku i dziś pasterza swego oglądała: niechże Cię Bóg Jemu, a Jego Tobie najdłużej i zawsze da oglądać w pomyślności.

Dzięki czynimy wszystkim w powszechności, życząc długiego życia lat pomyślnych, po długich latach życia wiecznego. Proszę was współ-kapłani, wesprzyjcie mię prozbami swemi o to przed Bogiem: (***) niech się stanie! niech się stanie! Amen.

(*) *Feliz Paweł Turski, biskup łucki i brzeski &c.*

(**) *Jan Szykowski, biskup synopeński &c.*

(***) *Psal. 40.*

KAZANIE

X. Rogalińskiego, koadjutora w katedrze Poznańskiej, archidiacona Śremskiego, proboszcza Wschowskiego, rektora akademii Poznańskiej, miane 5. Października 1778 w Warszawie, na zaczęcie Sejmu walnego ordynacyjnego.

Obsecro vos, fratres, per nomen Domini Nostri JESU Christi, ut id ipsum dicatis omnes & non sint in vobis Schismata, sitis autem perfecti in eodem sensu, & in eadem sententia. *1. Cor. 1. v. 10.*

Proszę was, bracia, przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście jedno i toż samo mówili wszyscy, a iżby nie były między wami rozerwania, ale bądźcie doskonali w jednakiem rozumieniu i w jednakiem zdaniu.

NAJJAŚNIEJSZY KRÓLU!

Prześwietne Rzeczypospolitój Stany!

W sam czas i porę sposobną przesłał tę naukę apostoł do Korynthian kiedy im najbardziej przydatna być mogła. Naród ten, acz pod imieniem Chrystusa już po tylekroć skonfederowany, acz węzłem i ogniwem wiary prawdziwej spojony, acz w jedności już nowego zakonu złączony, przecież przez domowe rozterki do tego nieszczęścia był przyszedł, że nie zdrowego na dobro powszechne uradzić nie zdołał. Nicufność wzajemna, niezgoda w głosach i w potocznych mowach, różność w zdaniu i rozumieniu tak się rozpostarły u Korynthian, że aż do uszu św. Pawła doszły: significatum est mihi de vobis, quia contentiones

sunt inter vos (*). Umysły podzielone na partye, serca przywiązane do różnych stron, chęci powodowane od różnych hersztów, zdania natchnione różnemi duchami, głosy obstawające każdy przy kim innym, a nie przy jednej głowie i królu swoim Chrystusie: unusquisque vestrum dicit: ego quidem sum Pauli, ego autem Apollo, ego vero Cephae, ego autem Christi; (***) to wszystko tak ich zaślepiło, że nie pospolitego dobra, ale dogodzenia prywatnym swoim duchom, interessom i żądzom, w zgromadzeniach nawet publicznych, szukali. Przerażony taką niestworą apostoł (którego za rządzcę i głowę sobie obrali) zapobiega wczesnie złemu, a pełnym ojcowskich wyrazów listem okólnym do zgody i jedności ich wzywa, prosi, zachęca, zaklina: obsecro vos fratres per nomen Domini nostri Jesu Christi, ut non sint in vobis schismata. Wystawia im potrzebę zgodnych i jednorodnych głosów: ut id ipsum dicatis omnes, aby z nich wyniknęły prawa i ustawy doskonałe: sitis autem perfecti in eadem sententia.

Nie sądząc ja, żeby w tych samych niepomysłnych okolicznościach, ale znam dobrze, że w tej samej najgłówniejszej sprawie zaradzenia o dobru publicznym zgromadzone tu dziś widzę na walny ordynaryjny sejm wszystkie Rzeczypospolitej Stany. Więc zesłany do nich, lubo niegodny, jednak w powadze i urzędzie Pawła, cóż im lepszego mogę powiedzieć, jeżeli nie z potrzeby uleczenia, to z przestrogi uniknięcia podobnych do Korynthian błędów, cóż mogę powiedzieć, jako te słowa apostoła: obsecro vos, fratres, ut non sint in vobis schismata. Ile, że całego sejmu powodzenie, według apostoła, od tych dwóch sprężyn zawisło: naprzód od rady zgodnej: ut id ipsum dicatis omnes; potem od rady doskonałej: sitis perfecti.

Ale jakimże sposobem obojga tego dokazać? Ułatwia i tę trudność apostoł w założonych odemnie słowach, Imię i przykład Chrystusa nam wystawia: obsecro vos, fratres, per nomen

(*) Cor I. v. 11.

(**) v. 12.

Domini nostri Jesu Christi. Chrystus zaś, pierwszy poseł zesłany od Ojca na świat jako prawodawca, Dominus Legifer noster, (*) nowe prawo łaski, prawo miłości stanowić mający, jako poradnik: vocabitur nomen ejus Consiliarius, (**) do rozrządzenia królestwa kościoła swego tak wybrany, aby w nim pod jednego gdyby to dziecięcia przywodem wilcy mieszkali z jagnięty, owce, lwy, rysie, niedźwiedzie pospołu się pasły, (***) niemowlęta nawet od piersi bezpiecznie igrały z żmijami, to jest, aby w nim różne a najdziksze umysły, nie ugłaskane serca, jako owce jednej owczarni, pod jednym pasterzem, jednego mający Boga, jeden chrzest, jedną wiarę, jedną wezwania nadzieję, w jedności ducha, w związku pokoju zachowywali się wszyscy.

Otóż ten Chrystus, ten wielki poseł, ten święty prawodawca, jakże tak trudnych rzeczy dokazał, to jest jednomyślności w radach i doskonałości w prawach od siebie podanych? Odpowie nam na to Izaiasz, co o nim z dawna prorokował: requiescet super Eum Spiritus Domini, Spiritus consilii & pietatis. (†) Oto prawi, Chrystus przygotowany będzie do tego poselstwa i prawodawstwa przez Ducha Świętego, który na nim spocznie, przez Ducha rady, przez ducha bogobojności, Spiritus consilii & pietatis.

Jeżeliż tedy Chrystus, w którym wszystkie były mądrości i umiejętności skarby, (††) wszystka bóstwa i świętobliwości mieszkała pełność, opatrzony jednak być musiał darem ducha rady, ducha bogobojności, jak prędko przyjął na siebie urząd posła niebieskiego na ziemię, aby o jój zbawieniu radził: a cóż dopiero mówić o posłach ziemskich na sejm? O zaiste, panowie moi, trudno nie chwalić, widząc was w téj świątyni za przykładem swego monarchy licznie zgromadzonych na wzywanie Ducha Najświętszego,

(*) Isai. 33. v. 22.

(**) Isai. 9. v. 6.

(***) Isai. 11. & 63.

(†) Joan. 11. v. 2.

(††) Coloss. 2.

i pierwszy wstęp do obrad publicznych od Jego pomocy biorących.

Lecz, żeby to nie było tylko zwyczajem, tylko czczym i powierzchniowym obrządkiem, a do gruntu serca nieprzenikającym, stańcie myślą nad gwałtowną tego potrzebą. Ojczyzna cała losy wam swoje powierzyła, oczekuje od was obrad zgodnych i jednomyślnych, uti *id ipsum dicatis omnes*. Oczekuje z tak zgodnej rady wypływających praw doskonałych i użytecznych: *sitis autem perfecti in eadem sententia*. A więc wzywać macie Ducha Najświętszego, jako ducha rady i umiejętności, dla objaśnienia rozumu, wzywać go macie jako ducha bogobojności, dla naprostowania woli.

Trzeba wam wzywać Ducha Świętego ile ducha rady, *Spiritum consilii*, aby zdania wasze na teraźniejszym sejmie były zgodne i jednomyślne, to pierwsza uwaga; trzeba wam wzywać Ducha Świętego ile ducha bogobojności, *Spiritum pietatis*, aby prawa i ustawy przez was uchwalone na teraźniejszym sejmie były doskonałe i użyteczne, to druga uwaga będzie. Zgoła, bez ducha rady, zdania byłyby niezgodne i próżne, bez ducha bogobojności, ustawy byłyby niedoskonałe i szkodliwe.

Zstąpcze, Duchu Przenajświętszy, z wysokości niebios, zacznij dzieło Twoje naprzód odemnie, aby mowa moja nie była próżna bez pożytku i w ustach mówiącego i w sercach słuchających, lecz kieruj nią ku większej chwale Boskiej, ku zjednaniu oświecenia Twego dla obrad publicznych, za przyczyną i błogosławieństwem najukochańszej Oblubienicy Twojej, Najświętszej Maryi Panny.

Część pierwsza.

Czém jest ciało ludzkie bez zdrowia, tém społeczność obywatelska bez rady; czém są lekarstwa na niemocy, tém sejmy i rady zdrowe dla królestw; a co lekarze dla uzdrowienia ciała, tém są Stany Rzeczypospolitej zgromadzone na sejm dla ocalenia ojczyzny. Gdzie rady wiele, tam zdrowie, zdanie jest najmędrszego

z ludzi Salomona: erit salus, ubi multa consilia. (*) Liczna rada pomoże najlepiej, aby zdrowie królestw, gdzie jest nadwężzone, ocalić, liczna rada pomoże najlepiej, aby zdrowie królestw, gdzie jest ocalone, utrzymać: erit salus, ubi multa consilia.

Lecz, żeby zbawienne to na choroby królestw lekarstwo skuteczne zawsze było, trzeba koniecznie, żeby ci, którzy je dają, podobną lekarzom ciała umiejętność mieli, żeby się i na chorobach i na chorych i na samych lekarstwach wszyscy znali, a na jedno się zdanie w radach swoich zgadzali. Jeżeli nie mają trojakięj umiejętności, to jest: umiejętności wskroś poznawającęj, które są i były przyczyny złego w królestwie, umiejętności wskroś poznawającęj, jakie są postanowienia umysłów, jakie obyczaje, przymioty, skłonności w obywatelach, umiejętności wskroś poznawającęj, jakie mogą wynikać skutki z podanych ustaw królestwu, radzić będą próżno i niepożytecznie.

A naprzód: niemając umiejętności wskroś poznawającęj przyczyny złego w królestwie, nie dadzą rad stałych, gruntownych, powszechnych, któreby wszystko to złe zniosły do szczętu. Jedno ułagodzą, drugie przytłumią, insze wstrzymają do czasu; lecz nie oddalą wszystkiego, ani wygubią na zawsze. Osuszają podobno strumyczek jeden, ale inszemi powódź nieszczęścia spływać na państwo będzie, bo nie dochodząc źródła początkowego, zostawią je niezamulone. Okrzeszą niektóre złych owoców pełne gałęzie, ale insze rodzić je będą, bo niedokopawszy się samego korzenia, nie przyłożą do niego siekiery. Zagoją wrzód i ranę jedną, ale się zbiorą i otworzą inne, bo nie upatrując, gdzie w ciele szkodliwy jad siedzi, nie poradzą aby się nie szerzył. Będąc oni w obmyślanu rad swoich mordowali głowy; będą suszyli rozum, przesilali dowcip, będą myśleli wiele, myśleli głęboko, przecież, kiedy się na prawdziwych przyczynach królestwu dolegających nie poznają, myśli ich, upewnia Izaiasz, myśli będą niepożyteczne: cogitationes eorum cogitationes inutiles. (**)

(*) Pro. 24.

(**) Isai. 59.

Powtóre: nie mając umiejętności wskroś poznawającej umysły, skłonności, przymioty obywatelów królestwa, nie dadzą rad zgodnych do czasu, miejsca, osób, potrzeb, rządów, zwyczajów krajowych; niedadzą rad snadnych i wdzięcznych, któreby z chęcią przyjęte, bez trudności mogły być wykonane; ale raczej dadzą rady (jakie niegdyś Roboamowi współwychowawcy jego) przykre, surowe, gwałtowne; a temi zboliałe serca, pieszczone i niedotkliwe umysły, nietylko się leczyc nie zechcą, ale owszem urażą więcej. Albo dadzą rady nieszczerze i sztuczne, jakie sama tylko wężowa chytraść wymyśla, a temi serca się proste pogorszą, więc je odrzucą zapewne. Albo dadzą rady wierne i szczerze, jakie podawa sama czystość przeświadczenia wewnętrznego i niewinność gołębia. a temi głowy kręte pogardzą, więc ich nieprzyjmą zapewne. Dadzą rady żwawe i gorące tym, którym powolnych, rady leniwe tym, którym prędkich, dadzą rady słabe, którym silnych, miękkie, którym ostrych, burzliwe, którym spokojnych, według ich ułożenia, potrzeba. I cóż dobrego sprawią? Jeżeli nie zaszkodzą bardzo, a nie zatwardzą serc miękkich, nie oburzą spokojnych, nie uczynią dzikimi łaskawych, to przynajmniej nic nie pomogą, ani twarde zmiękczą, ani burzliwe uspokoją, ani dzikie ułaskawią. Skruszą podobno do końca nałamaną trzcinę, jako mówi Pismo, (*) lecz jej nieskleją zapewne, zgaszą podobno wcale tłącą się jeszcze iskierkę, lecz jej nierozświecą nigdy. Będąc oni w radach swoich pracowali mocno, wszakże kiedy się niepoznają na tych, którym chcą radzić, prace ich, mówi znowu Izaiasz, prace będą niepożyteczne: *opera eorum, opera inutilia.* (**) Radzić bowiem i robić będą według zdań swoich jedynie, według swój woli, chęci, skłonności, uprzedzeń, a na tych, o których radzą, względu nie mając żadnego, radzić więc będą niepożytecznie: *opera inutilia.*

Nakoniec, nie mając umiejętności wskroś poznawającej, co za skutki rad swoich państwu danych być mogą, nie dadzą rad

(*) Isai. 42. v. 3.

(**) Isai. 59.

pewnych i stałych, któreby nie na dziś tylko, ale i na czas przyszły niewzruszone pokoju i szczęśliwości upewniły ojczyźnie owoce. Dadzą rady, albo wątpliwe i obojętne, po których nic sobie wróżyć, nic obiecywać pewnego nie można. Będą to rady na obie strony obrotne, rady chwiejące się, rady nachramujące, to za Panem to za Baalem puszczające się, jako mówi Pismo, (*) a przeto, na co wynidą, dokąd zaprowadzą, gdzie staną? Będzie nie wiadomo zawsze. Albo dadzą rady śliskie i niebezpieczne, które zdolne są wprawdzie dopomódz, ale i zaszkodzić. I cóż przez to sprawią? Oto, radzić będą wiele, a nic nie poradzą. Będąc oni różne otwierali drogi, będą kroki czynili, zapobiegając i tu i owdzie, wszakże, kiedy nie przewidzą jak się obracają te drogi, do którego prowadzą kresu, wszystkie ich kroki, zabiegi, postęпки wszystkie, jak nierozsądne, przestrzega jeszcze Izaiasz, tak daremne będą i zawodne: *viam pacis nescierunt, & non est iudicium in gressibus eorum.* (**)

Aby więc radzili skutecznie, czyliż nie potrzebna im jest trojaka ta umiejętność, której też narodowi onemu bez rady życzył Mojżesz: *utinam saperent & intelligerent, ac novissima providerent.* (***) Potrzebna im jest umiejętność pełna mądrości, przez którąby prawdziwe przyczyny uciskających ojczyznę nieszczęśliwości poznawali, a bez omylenia: *utinam saperent.* Potrzebna umiejętność pełna rozumu, przez którąby, jak terazniejsze potrzeby, tak umysły, skłonności, przymioty obywatelów zrozumieli, a bez uprzedzenia: *utinam intelligerent.* Potrzebna umiejętność pełna opatrności, przez którąby dając rady swoje, patrzyli na koniec i przyszłe ich skutki, czy złe czy dobre, przewidzieli wcześniej, a bez oszukania: *utinam novissima providerent.*

Ale zkądże tej tak potrzebnej do obrad umiejętności zasię-

(*) 3. Reg. 18.

(**) Isai 59.

(***) Deut, 32. v. 28.

gnąć? Unde sapientia venit? (*) pytam z Jobem Świętym & quis est locus intelligentiae? To pewnie w mądrości ziemskiej, światowej, rozkosznej? Nie: odpowiada Pismo: non invenitur in terra suaviter viventium. To pewnie w rozumach wielkich, głębokich, przepaścistych? Nie: abyssus dicit non est in me. To pewnie w duchach wysokich i nadętych, puszających się pięknym pierzem, a na wzór ptastwa pod niebiosa wylatujących przez wielkie o sobie mniemanie? Nie, ani tam: volucres quoque coeli latet. Gdzież jęj tedy szukać? Oto u Boga, odpowiada Job Święty: Deus intelligit viam ejus, & ipse novit locum illius. Ktokolwiek mądrości nie szukał u Boga, próżno się chlubi jakoby ją znalazł. Mądrość bowiem Jego, dajmy, że nie taka będzie, (**) jaką opisał Jakób św., ziemską, bydłęcą, djabelską; dajmy, że nie światowa mądrość będzie, którą głupstwem przed Bogiem zowie apostoł, (***) postaremuż mądrość będzie przyrodzona i ludzka, w której niechby człowiek do końca wyćwiczonym był, jeżeli Boskiej w sobie mądrości nie ma, za nic go poczytać trzeba, mówi Pismo: & si quis erit consummatus inter filios hominum, si ab illo abfuerit sapientia Tua, in nihilum computabitur. (†) Czemuż to? bo ludzie, choćby byli najmędrsi, najroztropniejsi, jednak będą zawsze ludźmi, jak zaćmiony rozum, tak skazoną mającemi wolą.

Cóż im więc zostawa? Tylko z pobożnym owym królem Judzkim Jozafatem oczy obrócić do Ciebie, Boże, Duchu prawdziwej mądrości: cum ignoremus, quid agere debeamus (††) (to niech będzie dziś hasło wasze, panowie zacni, którzy o Rzeczypospolitej radzić macie) cum ignoremus, quid agere debeamus, hoc solum residui habemus, ut oculos nostros dirigamus at Te. Proście tego Ducha rady i mocy, aby spo-

(*) Job 28.

(**) C. 3. v. 15.

(***) 1. Cor. 3.

(†) Sap. 9. v. 6.

(††) 2. Paral 20.

czął na was, a dał wam umiejętność pełną mądrości, rozumu i opatrności przeczorniej do radzenia o pospolitém Ojczyzny dobru. Macie prawda owę pomoc i podporę wielką w Piśmie Świętém wyrażoną: (*) *Rex sapiens stabilimentum populi est*. Macie pomoc ztąd, że zasiadać będziecie przy tronie mądrego króla, którego majestat otacza roztropność, a berłem władnie Opatrzność, który przeciwnym losom i najtrudniejszemu ojczyzny chwilom nie próżno zostawiony, który pod imieniem Mądrego i terazniejszemu wickowi szacownym i nierychłej potomności zawsze znanym będzie. Mądrość także wasza, którą słyniecie, tak ćwiczeniem jak doświadczeniem nabyta, lubo wiele do obrad pomoże, wszystkiego jednak do końca, bez mądrości Ducha świętego, nie sprawi, bo samą taką mądrością mądrzy nie zawsze rady mądre dają: (**) *sapientes consiliarii Pharaonis dederunt consilium insipiens*.

Sam tylko Duch Przenajświętszy, piastującym losy ojczyzny rękóm ten daje rozum, który Dawidowi, żeby jako on, twardego serca i krnąbrnych umysłów naród izraelski już opuszczając, już powściągając wodze i słodko i dzielnie prowadził, (***) *in intellectibus manuum suarum deduxit eos*: tak ci, podając rady, przepisując prawa na rządzenie ludu wolnego, umieli bystre dowcipy unaszać, umysły dzikie ugłaskać, porywcze duchy układać, serca twarde ująć i kędy chcą skłonić. Proście więc, Panowie moi, o tego ducha rady, ducha mądrości: *si quis vestrum indiget sapientia* (†) (mówię słowa Jakóba świętego) *postulet a Deo*. Proście o mądrość na uznanie przeszłych; proście o rozum na wybadanie terazniejszych, proście o przeczorność na upatrzenie przyszłych nieszczęśliwości ojczyzny, a tём samém na skuteczne im zabiezenie. Proście wszyscy: *obsecro vos, ut id ipsum dicatis omnes*; (††) a zdania wasze będą zgodne, rady nie

(*) Sap. 6.

(**) Isai. 19. v. 11.

(***) Psal. 77.

(†) C. 1. v.

(††) 1. Cor. 1.

będą próżne, bo rządzić je będzie duch umiejętności, bez którego rady są niepożyteczne, jakośmy dotąd, zdaje mi się, dość jaśnie widzieli. Lecz, że rady są przemijające z czasem, a ustawy trwać mają na zawsze, o z jakimże upodobaniem i tajemnym serca sprzyjaniem przyświadczą mi cnotliwe umysły, że ustawy z tych rad wynikające będą doskonałe, bo rządzić je będzie duch bogobożności, bez którego ustawy są złe i szkodliwe, jako w tej drugiej części króciuteńko obaczmy.

Część druga.

Spółeczność jest ciałem obywatelstwa, a duszą jego są prawa. Te stanowią się na to, żeby ożywiały społeczność, żeby jej były pomocne i użyteczne. A oto przewrotność ludzka, z życia śmierć, z lekarstwa truciznę, z pomocy niemoc, z użytku czyni szkodę częstokroć. Któż to kiedy słyszał? Każdy zapewne, o którego się uszy obilo straszne owo biada przez Izaiasza ogłoszone: *vae qui condunt leges iniquas*:(*) biada tym, którzy stanowią prawa niegodziwe. Zkądże przecie ta nieprawość ściągająca na siebie tak straszne przeklęctwo? Spytajmy się doświadczenia wszystkich wieków, a odpowie nam, że albo z złego końca w radach prawodawczych, albo z źle wybranych środków, albo z złego sposobu w używaniu ich. Niech tylko w Świątnicy obrad trafi się niekiedy radca i prawodawca niebaczny na te trzy okoliczności, wytknie go natychmiast palcem święty Augustyn, że pod płaszczem jakoby zdrowej rady śmiertelną kryje truciznę: *videtur habere pallium consulentis, & habet venenum perimentis*.(**) Czyli to pod mundurem obywatelskim, czyli pod togą wierniej rady, *habet venenum perimentis*. Czemuż to? Bo nie tylko niepożytecznie, ale owszem radzi szkodliwie, i zamiast poratowania ojczyzny, prawie ją zabija i gubi.

(*) Isai. 10.

(**) Aug. in Psal. 19.

Niech on bowiem radząc, nie ten, który powinien, dobry, ale inszy sobie założy koniec, niech pospolite wszystkich synów koronnych dobro, dobro wszystkich obywatelów królestwa chrześcijańskiego powszechne, dobro nie do czasu tylko, ale trwające na wieki, nietylko ziemskie ale i niebieskie, dobro któreby ich jak dobrymi obywatelami w oczach ludzkich, tak dobrymi czyniło chrześcianami w oczach Boskich; a według nauki Piotra świętego: miłującemi bracią, szanującemi króla, bojącemi się Boga, fraternitatem diligite, Deum timete, regem honorificate; (*) dobro, któreby tak pomagało do szczęśliwego życia na ziemi, w pokoju, w zgodzie, w porządku, w obfitości wszelkiej, żeby nie przeszkadzało do życia błogosławionego w niebie; niech, mówię, dobro to takie, dobro prawdziwe, trwałe, powszechne, które samo tylko wszystkich rad sejmowych celem być powinno, mimo siebie puści, a zamiast prawdziwego, niech pozorne, zamiast powszechnego szczególne, zamiast trwałego znikome za cel rady swojej weźmie, azaż tém samém nie będzie radził szkodliwie?

Ale dajmy, że ma w umyśle dobry koniec, niechże znowu środki na dostąpienie jego, nietylko niezgodne, ale owszem wprost mu przeciwne obierze i radzi. Niech co takowego radzi, coby lub przeciw miłości swych braci, lub przeciw poszanowaniu swego monarchy, lub przeciw bojaźni Boga być miało, azaż tém samém nie będzie radził szkodliwie?

Pozwólmy jeszcze, że dobry w swych radach założywszy koniec, zgodne ku niemu wybiera środki, ale złym je do wykonania prowadzi sposobem. Niech, na przykład, co się obmyśliło zba wiennie przez roztropną o dobro publiczne gotowość, ten przez namiętność, zuchwałość, złość i nienawiść nie według czasu i pory, nie według prawa i miary, nieuważnie, lekkomyślnie wykonywać radzi, azaż tém samém nie będzie radził szkodliwie?

Lecz któż to sprawić może, żeby moc prawodawcza dobry sobie w powodowaniu ustaw założyła koniec, żeby zgodne ku niemu

(*) 1. Petr. 2.

wybierała środki i przyzwoitym je do wykonania prowadziła sposobem? Któż sprawić może, jeżeli nie sam Duch Przenajświętszy, duch bogobojności prostujący serca na dobre? Spiritus tuus bonus deducet me in terram rectam, (*) mówi do Boga Dawid. Ten sam Święty Przewodnik tak nas umie i może prowadzić, żebyśmy w radach, zamysłach, przedsięwzięciach naszych i co dobrego jest, chcieli, dobry cel sobie stawiając, i wykonali co chcemy, dobrych używając środków, i z łatwością wykonali, chwytając się dobrego sposobu. Wszystkim więc w rady wchodzącym i ustawy knującym tego ducha bogobojność mieć trzeba, którymby rządzani byli.

Dajcie mi bowiem do rady męża, któryby ducha tego w sercu swém nie znał, cóż? Będzie on miał sumienie, zły kiedy radom swoim założyć koniec? To jest: albo łaskę i upodobanie pana ziemskiego, by też i z obrazą Pana Niebieskiego jawną; albo chwałę i wywyższenie swoje, by też i z niesłuszném przytłumieniem innych, lub chciwością, lub zawziętością swojej dogodzenie, lub przyjaznym sobie przysługę, nieprzyjaznym szkodę i zgubę, nigdy w tém przecie nie uczyni sobie sumienia, chociażby rada jego, jak faryzeuszów, na zatracenie samego nawet zmierzała Chrystusa.

Dajcie mi do rady męża, któryby ducha tego w sercu swém nieznał, cóż? będzie on miał sumienie, do końca, acz najlepszego, złe wybierać i podawać środki? To jest: albo miłość braterską trujące, albo czci królewskiej przeciwne, albo z świętą bojaźnią Bożą niezgodne; nigdy w tém przecie nie uczyni sobie sumienia, choćby jak Jeroboam, dla zatrzymania w posłuszeństwie ludu, radził odstępstwo od Boga. (**)

Dajcie mi do rady męża, któryby ducha tego w sercu swém nieznał, cóż? Będzie on miał sumienie, acz dobre ku dobremu końcowi obrane środki, złym do skutku chcieć przywieść sposobem? ba choćby nie inaczej najlepsze rady wykonywać radził, tylko albo z nienawiści, albo z wyniosłości, albo z zazdrości;

(*) Psal. 142.

(**) 3. Reg. 12. v. 28.

choćby, gdy radzi wrywać kłokol, miał wykorzeniać pszenicę; (*) gdy o cześć Pańską obstaje, ognia wywoływał z nieba; (**) gdy chce winnych karać, i winnych i niewinnych gubił; (***) nigdy w tém przecie nieuczyni sobie sumienia, choćby, jak z Żydami na radzie Kaifasz, samą się złością uniósł do wykonania tego, co Bóg w swoich wyrokach postanowił z szczeręj dobroci. Czemu? Bo ducha bogobojności, który, co sprawiedliwego jest, czynić sprawiedliwie każe, nie ma w swém sercu. Bo serce przejęte tym duchem zawsze przestrzega, aby sprawiedliwość w równęj mierze trzymała swą szalę, aby góry nie brała nieprawość, a krzywda nie działa się nikomu, aby i cesarzowi co jest cesarskiego, i Bogu oddawano zupełnie, co jest Boskiego. (†) A przeto, dla swojego własnego dobra, nie zaniecha dobra ojczyzny, dla dobra ojczyzny, nie naruszy miłości braterskiej, dla miłości braterskiej, czci królewskiej nie ujmie, dla czci królewskiej, nie odstąpi bojaźni Bożej? Ani zgubi ojczyzny tak, jak królestwo swoje zgubili Żydzi, gdy o dobru i całości jego bez ducha bogobojności radzili? *Temporalia perdere timuerunt*, mówi święty Augustyn; (††) bali się o rzeczy doczesne, wiecznych zaś, o które się lękać było najpierwéj, nie przypuszczali do myśli: *vitam aeternam non cogitaverunt*; a tak utracili oboje z szkodą nigdy nie nagrodzoną: *ac sic utrumque amiserunt*.

Plączmy nad niemi, a lękajmy się o nas. Bo straszny to przykład, wielka przestroga, a nie mniejsza pobudka dla was, pannie moi, którzy o rzeczy pospolitęj radzić macie, abyście Ducha Świętego do obrad waszych jak najgoręcéj wzywali, żeby rozumy wasze, jako duch rady oświecał i serca wasze, jako duch bogobojności prostował. O wielkąż to tu rzecz idzie, której bez ducha tego nie sprawicie nigdy. O wielkich macie radzić rzeczach,

(*) Math. 13.

(**) Luc. 9.

(***) Joan. 11.

(†) Marc. 12

(††) Tract. 49 in Joann.

od których całość lub zguba ojczyzny, od których tak wiele tysięcy dusz i doczesne i wieczne uszczęśliwienie, od których wasze nawet losy, wasza na ziemi sława, wasze na sądzie zbawienie, wasze w niebie wieczne błogosławieństwo zawisło.

Jeżeli więc kiedy, to dziś najbardziej odzywać się macie słowy mądrości: *Deus patrum meorum & Domine misericordiae*, (*) ojców naszych Boże i Panie miłosierdzia, któryś potylekrotnie uczynił łaskę z prawowiernymi sługami Twemi, a pradziadami naszymi, nietylko wyrrywając ich cudowną ranienia Twego mocą z największych niebezpieczeństw, czego wdzięczną z podziękowaniem pamiętkę podziśdzień obchodzą kościoły polskie, wołając: *Deus, qui in summis Regni nostri periculis, antiqua brachii Tui miracula renovasti*; (**) ale też dając im Świętego Ducha Twojego, za którego darem w domu poradni, w kościele pobożni, w polu mężni, sąsiadom straszni, wszędzie sławni byli Polacy. Oto my, potomkowie ich, oto każdy, którego do rady wzywa dziś ojczyzna, woła do Ciebie: *Servus Tuus sum ego & filius ancillae Tuae* (***) . Niechże i ja nicodrodny od ojców moich, tak jak oni, wierny Twój sługa i syn służebnicy Twojej, jednéjże z nimi ojczyzny, tego ich ducha uczestnikiem będę. Ześlij go na mnie z Świętych Niebios Twoich, z mądrością przy Stolicy Twojej stojącą: *da mihi sedium Tuarum assistricem sapientiam*, (†) aby w tych obradach był ze mną: *ut mecum sit*, (††) we wszystkich projektach pracował ze mną: *& mecum laboret*, w każdych wątpliwościach rządził ze mną, abym wiedział, co jest obrzydliwego, a co przyjemnego u Ciebie: *ut sciam quid acceptum sit apud Te*. Ześlij go na mnie z darem bogobojności, abym o ludu Twoim i skutecznie i sumiennie radził, stanowiąc sprawiedliwie wszystko: *disponam po-*

(*) Sap. 9. v. 1.

(**) Ex Officio Divin. in gra. action. pro victoria Chocimensi.

(***) v. 6.

(†) v. 4.

(††) v. 10.

pulum tuum juste⁽¹⁾; boć, jeżeli mi ducha Twego nie dasz, cóż ja człowiek mdły i mniejszego pojęcia, niż abym objął rozumem wszystkie sądy i prawa, tak Twoje, abym od nich nie odstąpił nigdy, jak ojczyste, abym je stanowił na lepsze: *minor ad intellectum iudicii & legum*⁽²⁾, cóż ja poradzę? Izaliż wolę Twoję poznam jak trzeba? ah! niedościgły w radach Twoich Panie, *sensum Tuum quis sciet, nisi Tu dederis sapientiam & miseris Spiritum Sanctum Tuum de altissimis.*⁽³⁾ Dajże mnie i wszystkim Stanom Rzeczypospolitej tę tak potrzebną do rady mądrość z bojaźnią Twoją złączoną, żeby zdania na terażniejszym sejmie były zgodne, żeby prawa z nich wyniknęły doskonałe, żebyśmy uradzili co chcesz, na chwałę Imienia Twego, na pociechę i uskutecznienie zbawiennych zamysłów Najjaśniejszego Pana Naszego i wszystkich z nim dobrze myślących synów ojczyzny, na uszczęśliwienie doczesne i wieczne obywatelów królestwa tego; żebyśmy doznali, że mądrość Twoja mieszkać będzie w tym sejmie: *ego sapientia habito in consilio.*⁽⁴⁾ Ta królewski majestat utwierdzi: *per me reges regnant.*⁽⁵⁾ Ta prawda dobrze ustanowi: *& legum conditores justa decernunt.* Ta skarb publiczny napełni: *mecum sunt divitiæ.*⁽⁶⁾ Ta sławę narodu u postronnych utrzyma: *mecum gloria.*⁽⁷⁾ Ta sprawiedliwość każdemu uczyni: *in viis justitiæ ambulo.* Ta majątki obywatelów rozszerzy i ubogaci: *ut ditent diligentes me, & thesauros eorum repleam.*⁽⁸⁾ Ta rady zdrowe w rzeczach zawiłych opatrzy: *meum est consilium.* Ta siły krajowe pomnoży i męstwo w serca wleje, *mea fortitudo.*⁽⁹⁾ Ta nas wszystkich błogosławionymi uczyni, bylebyśmy jej słuchali zawsze: *Beatus homo, qui audit me.*⁽¹⁰⁾ Ta nas wszystkich, bylebyśmy ją znaleźli, do żywota wiecznego doprowadzi: *qui me invenerit, inveniet vitam & hauriet salutem a Domine.*⁽¹¹⁾ Amen.

(¹) v. 12. — (²) v. 5. — (³) v. 17. — (⁴) Prov. 8. v. 12. — (⁵) v. 15. — (⁶) v. 18. — (⁷) v. 20. — (⁸) v. 21. — (⁹) v. 14. — (¹⁰) v. 34. — (¹¹) v. 35.

MOWY

X. Gwillelma Kalińskiego, miane do rólników w Pawłowie
roku 1779.

- a) **0** *pociechach* stanu rólniczego.
- b) **0** *wolności* tegoż stanu.
- c) **0** *pożytkach* z nauk dla rólników.

MOWA I.

O pociechach stanu rólniczego.

Wielbić najwyższą Opatrzność składającą dla nas pokarm w ziemi, skarb tak drogi, jak drogie jest życie nasze, dziękować Bogu za pozwolenie dobywania z ziemi tak szacownego daru sztuką rólniczą, prosić go o błogosławieństwo dla was i dla ziemi waszjej pracy powierzonėj, a to za przyczyną wielkich apostołów Piotra i Pawła, których opiece was i rólnictwo poruczyliście, winną nakoniec wdzięczność i uszanowanie oświadczyć panu waszemu w dzień doroczny jego imienin, jest to celem rólniczjej uroczystości, którą dziś obchodzicie, włościanie pawłowscy.

Oto jest ta ziemia, która jako dobroczynna matka z łona swego wydaje wam potrzebny pokarm. Oto jest ten Bóg najłaskawszy, który jako najdobrotliwszy Ojciec i ziemi żyzności, i wam siły do pracy użycza. Oto jest Pan wasz, który waszém się uszczęśliwieniem zatrudnia i cieszy. Niechże ten widok napełni serca wasze radością, niech wam wasze prace osłodzi, niech wam da

poznać zacność i pomyślność stanu waszego rólniczego. Żeby zaś ta radość na rozumie zasadzoną i trwałą była, o pociechach stanu rólniczego rzecz do was krótką uczynić i te dwie prawdy ku waszej pociesze wyłożyć przedsięwziąłem:

Najprzód: że stan wasz rólniczy między wszystkiemi stanami najwięcej zbliża was do szczęśliwości.

Powtóre: że stan wasz rólniczy między wszystkiemi stanami najsposobniejszym jest do utrzymania was w niewinności.

Część pierwsza.

Powiedziałem, że stan wasz rólniczy między wszystkiemi stanami najwięcej zbliża was do szczęśliwości, lecz nie mówię tego, żeby was zupełnie czynił szczęśliwemi. Wiem o tém dobrze, że w pocie czoła pracować wam trzeba, niedostatek wielu rzeczy ponosić, choroby i różne przypadkowe przykrości wytrzymywać.

Ale któryż jest człowiek na świecie, coby od tego wszystkiego był wolnym? Nie, moje dziatki, nieznajdziecie żadnego, któryby nie miał na co się uskarżać. W niebie tylko zupełna szczęśliwość: niebo jest ojczyzną naszą, tam powszechny nas wszystkich Ojciec, Bóg najlaskawszy, nagotował nam żadnemi przykrościami nieprzerwane roskoszy, tam nas ten dobrotliwy Ojciec oczekuje, tam zupełnie uszczęśliwionemi będziemy. Póki zaś tu żyjemy, rozmaitym przypadkom i przykrościom podlegać musimy. Każdy stan ma swoje zmartwienia, ale ja mówię, że wy między wszystkiemi najmniej macie do cierpienia. Wiem, że temu nie dajecie teraz wiary, ale posłuchajcie tylko pilnie co powiem, a dopiero osądzicie, czy prawdę mówię.

Przykrzy się wam teraz praca, przykre jest wam ubóstwo, przykre jest wam nakoniec, że zostajecie w niejakiem ponizeniu i pogardzie. Więc gdybyście niemieli nic do roboty, gdybyście byli bogatemi, gdybyście byli wielkiemi panami, rozumiecie podobno, że wtenczas bylibyście szczęśliwemi. Otóż to jest, moje dziatki, w czém się mylicie.

Błądźcie najprzód rozumiejąc, że kto niepilnuje roli, już bez wszelkiej jest pracy. Czyliż niewidzicie tylu rzemiosłami się bawiących, przy ogniu się piekących, ciężary wielkie dźwigających, zdrowie i samo życie w pracy tracących? Czyliż nie wiecie, jako handlem się bawiący bez przestanku prawie trudzą się podróżami, oddaleni od własnego domu, od swych małżonek, od dzieci, w ustawicznej zostają trwodze, żeby od złodziejów okradzeni, albo od rozbójników niebyli zamordowani?

Ci, którzy zostają w wojsku, wieleż to oni wytrzymać muszą pracy i bólu, nim się w swoim rzemieśle wyćwiczą? A jeżeli niekiedy próżnują i nad ludźmi ubogimi przewodzą, tedy są dla nich inne czasy nieznośnie pracowite, kiedy sama nawet starszyzna ślepo słucać musi wyższych rozkazów, i bez wszelkiej wymówki, bez najmniejszego narzekania i szemrania iść po trupach w ogień i na śmierć gotową. Nie jeden wtedy żołnierz radby być rólnikiem. A ciż, którzy na urzędach zostają, którzy ludźmi rządzą, nie mająż oni nic do czynienia? Nie trudzą się oni wprowadzić ręczną pracą, ale ich kłopoty, frasunki, zgryzoty staną im za wielką pracą. Wy rozumiecie, że oni próżnują, a im się też zdaje, że wasza praca byłaby dla nich rozrywką, i mieliby się za szczęśliwych, gdyby oddaleni od swoich kłopotów na wsi mieszkając, nie mieli więcej do czynienia, tylko wyrobić kawał gruntu.

Ale cóż to czyni pracę ich tak ciężką i stan ich tak uprzykrzony, że sobie w nim tęsknią? Oto, że muszą pracować około ludzi, a taka praca daleko jest cięższa i przykrzejsza, niż praca około roli.

Pracujący około roli, około ogrodu, paszący trzodę, jeżeli ziemię dobrze uprawił i zasiał, jeżeli ogród dobrze opatrzył, jeżeli trzody pilnie dogląda, nie zostaje mu, tylko prosić Boga o błogosławieństwo, może się zaś upewnić, że jego rola i bydłatka zawdzięczą mu jego pracę.

Już zaś pracujący około ludzi, znajduje w nich upór, zazdrość, złość, która wszystkie jego zamysły wywraca, żądania najlepsze truje, dobrodziejstw nie tylko uznawać nie chce, ale na swoich

się dobroczyńców miota i szkodzić im usiłuje. Na przełamanie tych przeszkód ludzie na urzędach zostający a powinnościom swoim czyniący zadosyć, o! jakże wiele muszą wytrzymać trosków, kłopotów i zgryzot, które im sen odbierają, które im wszystko w gorzyc zamieniają! A w stanie tak uprzykrzonym przepędziwszy cały swój wiek, przychodzi im częstokroć na schyłku życia zapatrywać się na wszystkie swoje roboty upadające, słyszeć urągania i potwarze od tych, którym oni najwięcej dobrego świadczyli, i miasto pożytku i podziękowania ponosić szkodę i doznawać niewdzięczności.

Gdybyś zaszczepił drzewo, miał o nim staranie wednie i w nocy, obcinał nieużyteczne wilki, gdybyś go na zimę okrywał, żeby nieprzemarzło, bronił, żeby od zielska przygłuszonem nie było, gdybyś go ogrodził, żeby od bydłat uszkodzonem i ztretowanem nie zostało, a ten szczeppek, po długiem oczekiwaniu, gdyby ci miasto smacznego i zdrowego owocu przyniósł owoc trucizną zarażoną, żebyś od niego nieznośne boleści cierpiał we wnętrzościach: o! jakby ci przykro było wspomnieć na twoje prace i starania około tego szczepku, gdyby ci się tak boleśnie nadgrodziły. Lecz co się wam trafiać niezwykle, to zwyczajnie bywa na świecie. Są, moje dziatki, gorsi ludzie niż drapieżni wilcy, są żałośniejsze przypadki niż grady i pioruny — szczęśliwi jesteście, że ich nieznacie.

Ale rzecze kto: jeżeli ci ludzie tak w stanie swoim sobie tęsknią, czemuż go nieporzucą? Czemu z nami około roli nie pracują? Oto dla tego, moje dziatki, żeby wam dobrze było. Gdyby wszyscy ludzie unikali od kłopotów i od rządu, niebyłoby porządku na świecie, niebyłoby do kogo się udać po naukę, po radę, po rozsądzenie, złoczyńcyby górę brali, mocniejszy uciskałby słabszego, a któżby się za niego ujął? Ktoby go od napaści obronił? Ktoby złoczyńców karał, gdyby niebyło urzędników, mających do wykonania tego wszystkiego władzę i powinność?

Takie to jest rozporządzenie Pana Boga, że ludzie choć są rozmaitych stanów, przecież jedni drugich potrzebują, jedni bez

drugich obejść się nie mogą. Wy potrzebni jesteście waszym panom i ludziom zostającym na urzędach, bo ich z pracy rąk własnych żywicie, ale też i wy ich potrzebujecie, bo bez nich niebylibyście bezpieczni majątku, a nawet i życia własnego. Wy pracujecie na ich wyżywienie, a oni pracują na to, żebyście spokojnie, bezpiecznie i wesoło owoców waszjej pracy zażywali. Im ciężkoby było przyuczać się do waszego sposobu życia, bo ich wychowanie uczyniło do niego niezdatnymi, ale i wam byłaby rzecz nader przykra i niepodobna, porzuciwszy sposób życia, do któregoście przywykli, zastępować ich miejsca. Nikomu więc dobrze dźać się nie może, tylko w tym stanie, w którym go najwyższa Opatrzność osadziła: każdy powinien czynić zadosyć swojej powinności szczerze i wesoło, bo pracuje w obecności tego najlaskawszego Ojca, który rozmaite roboty podzielił między swe dzieci i rozkazał, żeby jeden w drugiego roboty niewtrącał, jeden drugiemu niezadrościł, ale żeby wszyscy wzajemnie się wspomagali, cieszyli i kochali. A gdy się czas roboczy razem z życiem zakończy, staniemy wszyscy przed Bogiem, najwyższym świata całego Gospodarzem, każdy się tam z swą robotą popisie, każdy przyzwoitą swoją pracę zapłatę odbierze. Staną tam i owi, co w gnuśnym próżnowaniu życie strawili, ale nic nie zarobiwszy, żadnego prawa do nagrody mieć nie będą, owszem lenistwa swego sprawiedliwej czekać będą kary. Lubo i teraz życie ich próżniackie, choćby opływali we wszystko, surowym jest ichże lenistwa ukaraniem.

Miły wam jest po pracy spoczynek, mniemacie przeto, że ustawicznie spoczywający tak miłych nieprzerwanie doznając chwili są szczęśliwymi, lecz opak rzecz się ma. Miły jest wam spoczynek, dla czegoż? Oto dla tego, że następuje po pracy; więc kiedy praca nieuprzedzi spoczynku, samo próżnowanie więcej ma przykrości niż praca, i przeto niemasz ludzi na świecie nieszczęśliwszych nad próżniaków, chociażby im niezbywało na niczym. W ustawicznej oni zostają nudzie i tęsknocie, godziny im zdają się być niezmiernie długie i same rozrywki niesmaczne, gdziekolwiek się obróca, wszędzie znajdują zmartwienie, i wszystkim znajdują się

uprzykrzonemi, gniewają się na wszystko i nigdzie pokoju ani pociechy znaleźć nie mogą: życie staje się dla nich nieznośnym ciężarem, sprzykrzyli sobie żyć i śmierci się lękają, a tak równie bywają zmartwieni, czy na to wspomną, że żyć, czy na to, że umrzeć muszą. Cóż tego za przyczyna? Oto ta, moje dziatki: że człowiek stworzony jest od Boga do pracy, i jeżeli sprzeciwia się w tém rozporządzeniu Boskiemu, musi być nieszczęśliwym, choćby opływał we wszystko. Ptak stworzony jest do latania, niechże w klatce będzie zamknięty, przy wszelkiej wygodzie ztęskni sobie i ustawicznie szukać będzie drogi do ucieczki. Co dla ptaka latanie po powietrzu, to dla człowieka jest praca.

Wiecie, moje dziatki, że kiedy Bóg osadził pierwszego człowieka w raju roskoszy, niezostawił go na próżnowaniu, bo wiedział dobrze, że próżnowanie uczyniłoby go nieszczęśliwym na miejscu tak roskoszném, i przeto Bóg dobrotliwy chciał go zabrać strzeżeniem i uprawianiem raju, jako o tém świadczy historia Pisma św. Po przestępstwie pierwszego człowieka ta zabawa zamieniła się w przykrą pracę, bo i ziemia stała się do uprawy trudniejszą i człowiek leniwym. Czegoż teraz trzeba, żeby człowiek zbliżył się do téj szczęśliwości, w której zostawali niegdyś pierwsi nasi rodzice? Oto dwóch rzeczy: przemysłu i ochoty. Przemysłem możecie uczynić ziemię bujniejszą i z owoców jéj odbierać korzyść większą, a zatém umniejszyć sobie pracy a przyczynić wygody, ochocém zaś robieniem osłodzić sobie pracę. Bo komuż jest najcięższa praca? Oto leniwemu. Im zaś kto z większą ochotą zaważmie się do pracy, tém mu idzie sporzédź i weselédź. A więc nierozumiejcie, żeby praca czyniła was nieszczęśliwemi. W każdym stanie zostając bylibyście obciążeni pracą, a podobno cięższą nad tę, którą teraz ponosicie, a gdybyście nawet bez wszelkiej byli pracy, tedy nad wszystkich bylibyście nieszczęśliwsi. Praca około roli ma to na inne, że was czyni czerstwemi, wesołemi, przysparza wam majątku, a jeżeli nie czyni was bogaczami, nie czyni was przeto nieszczęśliwemi.

Dla czegoż człowiek ubogi jest nędznym? Oto dla tego, że

że mu zbywa na tém, czémby opędził swoje potrzeby, a nawet mając to wszystko, jeżeli w ustawicznej zostaje trwodze, żeby mu tego nieodebrano, jeszcze jest nieszczęśliwym. Spytajcież się teraz tych, których macie za bogaczów, czy mają tyle wszystkiego, ile im potrzeba, czy są bezpieczni swego majątku? Mają oni nierównie więcej nizeli wy, to prawda, ale też nierównie więcej pragną nizeli wy, i daleko rzewniej nad was uskarżają się na niedostatek. Wy ich macie za bogaczów, ale to im nic nie nada, kiedy oni sami czują się być ubogimi i nędznymi. Prawda, że małym się kontentując, nie pragnąc rzeczy zbytecznych i niepodobnych, mogliby być szczęśliwymi, i dla tego, jeżeli wy tak czynicie, jesteście nad nich i rozumniejszemi i szczęśliwszemi.

Mało macie, ale jeżeli macie tyle, ile wam potrzeba dożywienia, do wygodnego odzienia i pomieszkania, już bogatemi jesteście. Mało macie, ale jeżeli nie nabyliście tego z krzywdą bliźniego, lecz z pracy rąk własnych, przechodzicie w szczęśliwości wielu bogaczów. Mało macie, i dla tego miernie rzeczy zażywając a w niczym niezbytkując, zachowujecie w całości zdrowie szacowniejsze nad wszystkie skarby świata. Mało nakoniec macie, ale majątku waszego jesteście bezpieczni, mając łatwe sposoby dochodzenia swojej krzywdy i otrzymania sprawiedliwości, której gdzie indziej z pracą dochodzić i długo oczekiwać trzeba. Bądźcie więc kontenci z tego, co wam Boska Opatrzność daje, a niezazdroście nikomu bogactw. Jeżeli zaś wami dla ubóstwa kto pogardza, wiedźcie o tém, że cokolwiek jest ludzi rozumnych na świecie, mają rólność i rólników w osobliwszym szacunku. A taki szacunek daleko więcej wart, nizeli owe ukłony, które nie tak się czynią człowiekowi, jako jego wioskom, jego dobytkom, jego pieniądzom.

Gdybyście zostawali pod jakim panem, któryby ledwo za Boże stworzenie was uznawał, nigdy was do poufałej rozmowy nie przypuścił, słowami obelżywemi was martwił i nakształt bydła z wami się obchodził, jeszczebym miał co powiedzieć na waszą pociechę. Mówiłbym wam: jeżeli się znajduje kto taki, co wami pogardza

na ziemi, jest Bóg w niebie, który obraz swój i okup krwie swojej w was szacuje, jeżeli nie macie przystępu do pana, macie wolny przystęp do Boga, pana wszystkich panujących i króla wszystkich królów: jeżeli dla tego, żeście się rodzili w kmiczym stanie oddaleni jesteście od zaszczytów szlachectwa, tedy dla tego, żeście się odrodzili przez wiarę, przypuszczeni jesteście do praw i dziedzictwa synów Bożych. Lecz kiedy sami codziennie doświadczacie, włościanie pawłowscy, jakie jest pana waszego z wami obejście, kiedy każdy z was tyle, ile chce razy z panem poufale się rozmówić, potrzeby swoje opowiedzieć, żale wynurzyć, skargi przełożyć, w wątpliwości rady, w smutku pociechy, w trudnościach pomocy szukać może; kiedy znajdujecie pana zawsze gotowego na przyjęcie was, zawsze cierpliwego w słuchaniu, zawsze wybaczącego waszój nieudolności, kiedy widzicie sami jako wasz pan nie poczyta sobie za sromotę być nauczycielem waszych dzieci, wrażając im powinności ku Bogu i ku wam, rodzicom; kiedy, mówię, poczyta sobie za miłą i poważną zabawę, nauczać waszych dzieci, jak powinni was szanować, jak powinni być wdzięczni wam za dobrodziejstwa, jak was powinni zawsze kochać i ratować w potrzebie; kiedy każdemu z was krzywdy gotów choćby z największą swoją przykrością dochodzić; kiedy wam zabronił zbyt podłych i nadto was upokarzających słów i ukłonów; kiedy w waszym panu macie obrońcę, pomocnika, przyjaciela, lekarza, nauczyciela i ojca waszego, trzebaż mi was przekonywać o tém, że nie zostajecie w pogardzie?

Jesteście wszyscy szacowni panu waszemu, wątpić o tém nie możecie, a jeżeli niektórzy z was większe nad innych łaski pana odbierają dowody, są to ci, którzy na nią zasługują. Taki szacunek dowodem jest prawdziwój cnoty i rzetelnych zasług. Nie émi go ani interes ani pochlebstwo, czernidła, które wielkich panów pochwałam wszelki lustr odbierają.

Daleko to wam miléj być powinno, kiedy was szacuje pan wasz dla trzeźwości, dla życia poczciwego, dla dobrego gospodarstwa, dla pracowitości, niż ów bogacz, który przesłuchać niemoże

pochlebstw, widząc w nich obłudę i zdradę. Poczciwy rólник w chacie swojej otoczony od grona dziatki, kochany od nich i szanowany jako ojciec, żywsze daleko czuje ukontentowanie, aniżeli najmożniejszy król na tronie, odbierając hołd od swoich poddanych, kiedy im nie jest miły. Umieścież więc, moje dziatki, szacować stan wasz rólniczny, kiedy w nim Opatrzność Boska obmyśliła wam sposoby uszczęśliwienia doczesnego. Ale nieprzesztając na doczesnej szczęśliwości, starajcie się o wieczną w niebie szczęśliwość, wszak i do tego macie pomoc w stanie waszym rólniczym, który służąc wam do utrzymania niewinności, służy tęp samym do dostąpienia zbawienia. Co krótko w drugiej zobaczycie części.

Część druga.

Człowiek ten żyje niewinnie, który w niczém nie obraża Pana Boga. Jest zaś Bóg obrażony, kiedy kto przestępując Jego przykazania niepełni powinności na siebie włożonych. Wszyscy tak jesteśmy słabi, tak ułomni, że często upadamy, zapominamy o przykazaniach Boskich i wykraczamy przeciwko obowiązkom na nas włożonym, a przeto zawsze mamy przyczynę wołać do Boga: odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Wszakże między winowajcami najdują się mniejsi i więksi ci, którzy w rzeczach większej wagi i częściej wykraczają, na większą naganę i karę zasługują.

Zkądże pochodzi, że tyle jest winowajców, tyle występków? Czyliż ludzie są tak złośliwi i zaślepieni, żeby umyślnie grzeszyli i dobrowolnie chcieli ściągnąć na siebie karę Pana Boga? Niewiem czy są tacy ludzie na świecie; ale jeżeli się znajdują, to ich musi być bardzo mało. Najwięcej traci się niewinność albo dla tego, że wiele jest obowiązków zawiłych i do wykonania trudnych, pod którymi słabość ludzka upada, albo dla tego, że okazyje do występków są częste, albo nakoniec dla tego, że przez zły przykład jedni się od drugich zarażają i psują. Od tych nieszczęść wy, najmilsze dziatki, w stanie rólniczym, wolni jesteście więcej, niż w innych stanach zostający ludzie.

Nie macie najprzód tyle obowiązków i tak zawiłych, jak ludzie innych stanów. Kochać Boga, być ku niemu nabożnym podług nauki, którą wam podają, być wiernym swemu Panu, niekrzywdzić nikogo ani tajemnie ani oczywiście, pracować szczerze, żyć wstrzemięźliwie, niezbytkować w picciu trunków, oto są wszystkie prawie wasze powinności. Jeżeli je wykonywacie, macie sumienie czyste i powinniście się spodziewać nagrody od Boga wiekuistój.

Lecz i do pełnienia tych tak niewielu powinności, o! jak wiele macie pomocy, na której zbywa innym stanom. Tu was uczają, coście powinni Bogu, coście powinni panu, jak się w domu rządzić, jak się z bliźnim obchodzić macie, żebyście tych nauk nie zapomnieli, przypominają one wam, często powtarzają i jak najjaśnień, jak najdokładnień wyłuszczają.

Macie nad to ustawy wasze, które nie tylko się ściągają do dobrego między wami porządku, do waszój wygody, do ubezpieczenia i przymnożenia waszego majątku, ale nad to do pełnienia waszych powinności względem Boga i bliźniego.

Macie prócz tego straż nad sobą i opiekę pana waszego, włóścianie pawłowscy. Nie tylko on jest troskliwy o dobro wasze doczesne, ale nierównie bardziej o wieczne. Ubolewa, gdy postrzeżga, że kto z was dla własnej winy przychodzi do nędzy, ale nierównie bardziej go martwi, kiedy widzi, że obraża Boga i zasługuje sobie na sprawiedliwą od niego karę. A jako szczerze was kocha i pragnie waszego dobra, tak nie macie się czemu dziwić, że nie dopuszcza, żeby zły przykład daleko zachodził, ale owszem, że gorszące występki przykładnie karze. Macie nakoniec nie tylko odstręczenie od występków, ale i mocne do cnoty pobudki. Prócz tego bowiem, że was uczają, iż pocziwie i cnotliwie żyjący rólnik i tu ma się dobrze i nieskończenie lepiej mieć się będzie w niebie, widzicie sami, że pełnienie powinności chrześcianina i gospodarza ma wzgląd u pana. Taki bowiem i szczególniejszemi wolnościami i przywilejami nadany bywa, i u równych sobie jest w poszanowaniu. Wielka to jest zaprawdę do

życia niewinnego i cnotliwego pomoc, i daleko łatwiej tu być cnotliwym, niżli tam, gdzie niecnota zuchwale tryumfuje, a człowiek pocziwy i cnotliwy w zarzuceniu albo prześladowaniu jęczy.

Wszakże te wszystkie do utrzymania niewinności sposoby niebyłyby dostateczne, gdyby kto uporczywie nie chciał zostawać w zadawnionych nałogach, takiego występki témby był cięższym, im więcej ma do poprawienia siebie sposobów.

Owoż, najmiłsze dziatki, to jest, czém stan wasz różniczy słodzić sobie macie. Przypominajcie sobie te dwie prawdy: najprzód, że w stanie waszym różniczym bliżsi jesteście nad innych szczęśliwości. Powtóre, że macie łatwiejsze sposoby zachowania niewinności. Niezazdrościcie nikomu życia próżniackiego, ani bogactw; bo gdybyście byli na ich miejscu, bylibyście nieszczęśliwymi. Nie tęsknijcie sobie w waszym stanie i w waszych pracach, ale owszem służcie Bogu wesoło, a On pracom waszym błogosławić i one osładzać będzie. Strzeżcie się pijaństwa, to bowiem jest źródłem waszój nieszczęśliwości, to rozum wasz przytępia, to was o nędzę przyprowadza, to zdrowie wam odbiera, to życie wam skraca, to nakoniec zwady, kalectwa i rozmaitych nieszczęść staje się przyczyną. Nadewszystko strzeżcie się uporu, dajcie się nauczyć i powodować, będąc pewnemi, że ci, którzy wami rządzą, więcej mają światła niżli wy, a niemniej wam dobrze życzą, niżeli wy sami sobie życzyć możecie.

Wy zaś, włościanie pawłowscy, szczególnież nad innych najwyższą Opatrzność wielbić powinniście, iż wam takiego zrządziła pana i pasterza, który troskliwie się stara o oświecenie rozumu waszego, o wyprowadzenie was z nędzy, o wykorzenienie zabobonów, przesądów i występków, o zaszczepienie cnót, któreby was szczęśliwymi i w tém życiu i w przyszłym czyniły. Doznajecie szczęśliwych skutków tak swobodnego rządu. Wiem jak serca wasze ku panu albo raczej ojcu waszemu są przywiązane, wiem jakie w nich znajdują się życzenia.

Zanieścież je przed tron Boga najwyższego, proście go pokornie, żeby wam tak dobrego pana w jak najdłuższe lata zach-

wać raczył. Błagajcie oraz Boski majestat za najjaśniejszego pana, króla naszego, Stanisława Augusta. Jego ojcowskie serce dotkliwe jest na nędzę i przykrości ludzi stanu waszego. Nie pogardza on waszym stanem, ale owszem jako mądry król, znając jego potrzebę, ma go w poważaniu. A kiedy przeciwne losy żądzą dobroczynnego serca na uszczęśliwienie całego narodu tamują skutki, rad słyży o garstce obywatelów uszczęśliwionych, wie on o waszym stanie, jesteście pociechą jego. Oddajcież mu hołd wdzięczności w sercach waszych, mile go od was przyjmie ten dobry pan, który tćm wćkszym jest krćlem, że najmniejszym niepogardza kmiotkiem.

MOWA II.

O wolności stanu rćlniczego.

Wezwanym bćdąc od pana waszego, włćscianie pawłowscy! żebym, pożytkując z okoliczności, która was zgromadziła, nauką was zabawił i oświecił, z tćm wćkszą ochotą pełnię szacowne i miłe mnie rozkazy, im bardziej poznaję i potrzebuję dla was nauki i dobroczynną pana troskliwość w pomnażaniu przyzwoitego wam światła, im usilniej pragnę mieć by najmniejszą cząstkę w tćm dziele ludzkości, które jedna panu waszemu pociechę i sławę, a wam uszczęśliwienie.

Tak, moje dziatki! nauka wam potrzebna, ile jesteście ludźmi; potrzebna wam jest nauka, ile jesteście prawowierni. Nauka wiary służy wam do zbawienia ile prawowiernym; nauka obyczajna zda się wam ile ludziom, do uczynienia sobie na ziemi życia wygodnego i miłego.

O jakiejże ja to mówię nauce i co chcę wyrazić przez naukę obyczajną? Mówię o takiej nauce, która wam pokazuje, co się wam należy od pana, co winni jesteście panu, co wam szkodzi, co pomaga, co przykrość czyni, co was radości i pociechy nabawić może, słowem, o takiej nauce mówię, która uczy, jak żyć tu na ziemi rozumnie i wygodnie.

Bez téj to nauki żyje człowiek jak nierozumne stworzenie, niewie poco przyszedł na ten świat, niewie jak sobie postąpić, jak się swego dopomnieć, jak przyszłym potrzebom zabiedz, jak się na przyszłe nieszczęścia uzbroić, jak życie rozumne i wygodne prowadzić, i mniema, że na to się urodził, żeby był pędzonym do pracy, żeby żył w nędzy i umierał z nędzy.

Ta nauka wam mianowicie jest potrzebna, włościacie pa-
włowski! którzy obdarzeni jesteście wolnością od pana waszego. Będąc wolnemi, sami własnymi sprawami, własnym majątkiem rozrządzać macie. Pan wprowadziwszy was na dobrą gospodarstwa drogę, pokazawszy wam do tego najprzyzwoitsze sposoby, uczyniwszy z wami przymierze, przepisawszy wam ustawy, których pożytku codziennie doświadczacie, w miarę waszego oświecenia, udzielał wam wolności.

Pozwala wam teraz być panami waszój woli, waszych spraw, waszego majątku, i tego jedynie chce, żeby wami rządził Bóg, rozum, ustawy i własny wasz pożytek. Dla tego zaś zachował sobie rząd nad wami, żebyście tak rozumnie kończyli, jakieście zaczęli, i wolności wam pozwolonej ku waszój szkodzie nie zażyli. Owoż to jest wolność, którą się zaszczycacie. W krótkich słowach wymieniłem, na czém ona zawisła, jakie z niéj pożytki, jakie po-
ciechy, chcę teraz toż samo obszerniej nieco i jaśniej wyłożyć. Nauka ta nie powinna się wam przykrzyć, bo wam wystawi stan wasz pomyślny, w którym tyle sobie zasmakujecie, ile go przez pilną uwagę poznacie.

Co się wam zdaje, moje dziatki! czy jest téż jaki na świecie człowiek doskonale wolny? Tego tylko możnaby zupełnie wolnym nazwać, któryby mógł czynić wszystko, co mu się podoba, któryby w swoich żądach żadnej niedoznawał przeszkody, żadnego przymusu. A gdzież proszę takiego człowieka znajdziecie? Królowie, którzy niemają nad siebie wyższych w narodzie, mniemacież, że są zupełnie wolnemi? Prócz tego, że są poddani Bogu, że są podlegli prawom, nie doznają oni żadnej w swych żądach prze-

szkody? Dobrzy królowie radziby kraj swój z bogacić, wszystkich swoich poddanych widzieć majątnymi, rozumnymi, dobrymi, myślą o tём, o tём mówią, usilnie tego pragną, sposoby wynajdują, nakazują, co tylko mogą, wszystko czynią; mimo tego ich żądze, ich prace, ich rozkazy skutku nie mają, a tak przy swoim wysokim rozumie, przy swojej królewskiej mocy ludzkiemu nieoświeceniu i uporowi ulegać muszą, kiedy go zwyciężyć niezdolają.

O! jakże to przykra niewola dla pana rozumnego i dobrego, myśleć dobrze, życzyć dobrze, mieć prawo czynienia dobrze, i być przymuszonym nieoświeceniem i uporem ludu do narzekania nad własnym i poddanych nieszczęściem.

Po królach najwięksi na świecie panowie mająż zupełną wolność? Nie tylko, że są obowiązani do posłuszeństwa królom, prawom i zwierzchności, ich potrzeby, których mają więcej niżeli wy, wciągają ich w rozmaite powinności i usługi, tak dalece, że nie jednego, ale wielu nad sobą panów mają, którym się wysługiwać muszą.

Sam tylko Bóg, moje dziateki! jest doskonale wolnym, bo on tylko jeden wszystko uczynić może co chce, a jego woli i rozkazowi nic się nie opiera. Żeby więc człowiek był doskonale wolnym, trzeba, żeby był wszechmocnym; lecz on nie tylko nie jest wszechmocnym, ale owszem bez cudzej pomocy bardzo słabym i nędznym, w ogniu zgorzeć, w wodzie utonąć, od drapieżnej bestyi pożartym być może, i jakże go nazwać zupełnie wolnym, kiedy nieme i nieczułe stworzenia nad nim przewodzą?

Ale nie trzeba ognia, wody i drapieżnego zwierzęcia na pokonanie człowieka, wiecie do czego głód ludzi przyprowadza, jak to jest nie litościwy pan, jak okrutny tyran! Głód dojmujący sprawia, że człowiek nie ma wstydu zebrać i do nóg padać temu, o któregoby niedbał, mając wyżywienie. Głód przywodzi do tej rozpaczliwości ludzi, że co mają najdroższego, najmilszego, siebie nawet samych oddają w niewolę za kęs chleba. I nie za nas się to, moje dziateki, zaczęło, tak to było i dawniej na świecie, że ludzie dla odpędzenia głodu zaprzędawali wszystko, nawet i własną

wolność. Powiem wam do tego, co się stało w pewnym kraju Egiptem nazwanym, już temu więcej niż trzy tysiące lat.

Rządził tym narodem król, a miał za namiestnika człowieka opatrznego i roztropnego imieniem Józefa. Wiedział on, że przez lat siedm miały być piękne urodzaje, a że po nich miały nastać drugie lat siedm całc nieurodzajnych, że zaś był roztropny i opatrny, pod czas urodzajów zgromadzał zewsząd zboże do magazynów i przechował do czasu powszechnego głodu. Lecz egipscy gospodarze niemieli tój roztropności. Cóż się stało? Oto: gdy im głód zaczął dokuczać, najprzód za gotowe pieniądze kupowali zboże, gdy się przebrało na pieniądzech, oddali całą oborę, gdy i tego nie stało, rzekli do Józefa: oto już, krom ciała i ziemi, nic nie mamy, zacóż mamy z głodu umierać? Daj nam zboża na chleb i na zasiew, a my i ziemia nasza twoi będziemy, zakup nas na służbę królewską, a daj nam zboża na zasiew, żeby niepustoszała ziemia, gdyby zginął, ktoby ją sprawował. Przystał Józef na ich proźbę, przyjął ich na służbę i rzekł im: oto jako widzicie i was i ziemię wasze mój pan odzierał. Bierzcie zboże i osiejcie role. Piątą część dacie królowi, a drugie cztery puszczam wam na nasienie i na wychowanie czeladzi i dziatek waszych. Odpowiedzieli wszyscy: zdrowie nasze w ręku twoich, z weselem służyć będziemy królowi. Tym to sposobem obywatele Egiptu w głodzie znaleźli wyżywienie, a z wdzięczności ku panu i z obowiązku przyjętego płacili daninę swemu królowi.

Tymże samym podobno kształtem po różnych krajach i w różnym czasie potrzeba wyżywienia przyczyną była poddaństwa.

Lecz na co nam zatrudniać się tём, co się gdzie indziej działo, przypomnijmy sobie, co się stało w Pawłowie, kiedyście, moje dziatki, wolnością od pana waszego byli obdarzeni?

Pytano się wtedy każdego z osobna, czy chce zostać w tój włości, czy przyjmuje obowiązki i ustawy, które pan ułożył, czy mu się tész podoba oddalić od pana i gdzie indziej lepszego szczę-

ścia szukać? Oświadczyliście się wszyscy z ochotą pełnienia obowiązków, które wam przekładano i pracowania koło téj ziemi, która się wam w udział dostata na siebie i na pana. Cóż was do tego nakłoniło? Nie lepiejże to było nikomu niepodlegać, nikomu się nieopłacać, żadnych powinności niemieć? Cóż, pytam się jeszcze raz, co was przymusiło do przyrzeczenia, że będziecie pracować a zyskiem waszój pracy z panem się dzielić i zostawać pod jego rządem? Oto, żeście mieli rozum, i żeście tym rozumem poznali, że bez ziemi i bez pana niemielibyście czém żyć. Gdybyście w ten czas nie rozumu, ale lenistwa i swawoli słuchali, porzucilibyście pana i rolę, a nie podlegając nikomu, wolelibyście bujać po świecie. Cóżby ztąd nastąpiło? Głód dałby się wam uczuć natychmiast, udalibyście się do żebractwa, ale każdy widząc was czerstwemi, kazałby wam na chleb robić. Dokuczający głód możeby was przywiódł do popełnienia gwałtów i występków. Cóżby zatém poszło? Oto niewola i inne straszne kary występkom naznaczone. Więc na témby się zakończyło, że nieznajdując pożywienia z żebraniiny, nie mogąc się odważyć na gwałty i występki dla bojaźni Boga i kary, musielibyście wrócić się do pracy, i wy, którzy tu jesteście nie źle majątnemi gospodarzami, bylibyście przymuszeni wyrabiać się gdzie indziej jak niewolnicy.

Rozumnieście tedy sobie postąpili, że nie narażając się na niebezpieczeństwa wynikające z próżnowania i rozpusty, nie narażając się na niebezpieczeństwa głodu i kary, podjęliście się do pracy, przyjęliście obowiązki, i przymierze z panem waszym zawarliście.

Jakież jest to przymierze? Jaki onego obowiązek? Jakie z niego pożytki? Odpowiem wam na to w krótkości.

Darował was pan wolnością, nie dla tego, żeby was niepotrzebował, albo od siebie odpędzał, ale, że niechciał was trzymać gwałtem jako niewolników, i wy, kiedyście się z ochotą oświadczyli zostania pod rządem pańskim, acz ku temu skłonieni byliście łaskawością pana, upatrzyliście własny wasz pożytek.

Ziemia jest powszechną nas wszystkich matką, ale nic darmo

nam dać niechce, chyba w nadgodę naszej pracy. Żeby żył człowiek, trzeba, żeby miał siłę do pracowania około ziemi.

Pan wasz miał ziemię, ale ta ziemia bez pracy byłaby mu nieużyteczną, wy macie siłę do pracy, ale niemieliście ziemi do wyrabiania, z którejbyście pokarm sobie wyprowadzili. Stała więc taka między panem i wami ugoda: pan podzielił między was swoje grunta własne, oddał je wam do wyrabiania, wam, synom i wnukom waszym, pozwolił wam z tej ziemi żywić siebie, waszą rodziną, wyszukiwać z niej jak najobfitszych dla siebie pożytków i razem się obowiązał, że, bylebyście słowa mu dotrzymali, nigdy do waszego majątku, zarobku i zbioru prawa sobie czynić nie będzie i że niedopuszczy żeby was ktokolwiek miał krzywdzić. Wy też z waszej strony przyrzekliście panu, że z jego ziemi czynsz mu płacić będziecie. Ta tedy wzajemna ugoda jest równie dla pana waszego, jak dla was prawem, tem prawem równie pan jako i wy obowiązani jesteście, z tego prawa i pan i wy zyskujecie. Pan przyjmuje od was czynsz, ale wy za to przyjmujecie od pana ziemię, z której i siebie żywicie i czynsz opłacacie.

Ale może komu przyjść na myśl, że w tym przymierzu jest oszukanym i pokrzywdzonym. Jeżeli sądzi się być pokrzywdzonym, wolno mu odejść, wolno gdzie indziej pomyślniejszego losu dla siebie szukać. Niechce wasz pan żadnego z was krzywdy, nie chce pożytkować z waszej szkody. Mówię to w obecności pana, mówię to, co wam włościanie pawłowscy! wasz pan nieraz powtórzył.

Tę wam jednak przyłączam przestrożę, żebyście w tej mierze porywco i z przemijającego niesmaku nic nie poczynali. Jeżeli wątpicie, czyście nieszkodowali w przymierzu z panem waszym, pomnijcież, że się możecie prędzej i bardziej jeszcze pokrzywdzić odstając od tego przymierza. Lekce sobie zwyczajnie ważemy to, co mamy, a to, czego się spodziewamy, w fałszywych sobie obrazach stawimy, i bywa, że tracąc to, cośmy już w ręku mieli, niedostępujemy tego, czegośmy się spodziewali.

Wszakże nie dla tego ja to mówię, żebym wam bronił zasta-

nowienia się nad t \acute{e} m i rozsądzenia, czy w przymierzu z panem waszym niejesteście pokrzywdzeni — tak czyniąc, czyniłbym przeciwko woli pańskiej, i owszem podaję wam do tego sposób: oto tak sobie moje dziatki! postąpcie, jak czynicie, chcąc się upewnić, czy w przedaży jakiego towaru niejesteście oszukani. Cóż wy wtedy czynicie? Pytacie się waszych sąsiadów, po czemu podobnyż towar takąż samą miarą przedali? Jeżeli wam powiadają, że droż \acute{e} j go zbyli ni \acute{z} wy, s \acute{a} dzicie wtenczas, że wam się stała krzywda, jeżeli zaś mienią, że za równe z wami pieniądze, albo jeszcze tani \acute{e} j przedali, wnosicie sobie i dobrze, że was nie oszukano. Podobnym sposobem pytajcie się, jakie gdzie indziej powinności poddanych, jaka sposobność do zebrania sobie majątku, do życia wygodnego i bezpiecznego. Jeżeli upatrzycie, że gdzie indziej lepiej się mieć można ni \acute{z} w Pawłowie, nie jest pan zbrojny w uwolnieniu was od obowiązku przymierza, znajdzie łatwo takich, którzy miejsce wasze zastąpią i obowiązki chętnie na siebie przyjmą.

W cz \acute{e} m jeszcze przestro \acute{g} ę s \acute{a} dzę wam być potrzebną, jest to: żebyście nierozumieli, iż całe bogactwo r $\acute{o$ lnika zawisło na t \acute{e} m, że mały czynsz płaci. Nie ten, moje dziatki, wielki czynsz płaci, który wiele liczy, ale ten, któremu po opłaceniu mało zostaje.

Widzicie tedy, włościanie pawłowscy, że przymierze z panem nie jest dla was niewolą, nie jest wasz \acute{e} m pokrzywdzeniem, nie jest uciskiem, ale owszem, że jest sposobem dla was życia i wolności \acute{a} od tyranii, głodu i dokuczających potrzeb.

Lecz podobno jest wam przykro zostawać pod prawem i rozkazami pańskimi, których zachowanie przyrzekliście. Pytam się was, jakież s \acute{a} te prawa, jakie rozkazy? Oto żebyście jedli chleb dobrze wyrobiony i wypieczony, żebyście mieszkali w chatach swiatłych z wyprowadzonemi nad dach kominami, żebyście dzieci wasze do szkoły posyłałi, żebyście obowiązki ku Bogu wiernie pełnili, żebyście w zgodzie żyli, żebyście wzajemnie się ratowali, żebyście nakoniec obyczaje w całości utrzymywali, kr $\acute{o$ tko mówiąc:

żebyście żyli zdrowo, wygodnie i pocziwie. Sąż to prawa przykre? Sąż to prawa szkodzące wolności? Nie sąż to raczej rady dobrego przyjaciela i kochającego was ojca? Któryż z was gospodarz takich praw niestanowi dla swoich dzieciak? Któryż ojciec nie jest nie ludzki, żeby swojej dziatwie pozwalał gnąć w nieochędo-
 stwie, w nędzy i w nieoświeceniu? Wy sami, gdybyście żadnego pana nad sobą niemieli, gdybyście byli jak tylko rozumiecie, wolnemi, czegoście żądali? Oto tego: żebyście zawsze mieli jadło zdrowe, dom wygodny, dobrą sukmanę i czyste sumienie. Do tego ściągają się ustawy wasze i rozkazy pańskie, tego samego chce pan wasz co i wy, jego woła zgadza się z wolą waszą, wasze prawa są to wyrażeniem waszych żądź i sposobów uskutecznienia ich, niesprzeciwiają się tedy waszej wolności, ale ją utrzymują i ubezpieczają. Mówię, że waszę wolność ubezpieczają. Bo gdyby każdy z was udziałną miał osiadłość bez żadnego między sobą i panem związku, bylibyście nakształt drzew, z których każde sok z ziemi wyciąga, ale go drugiemu nieudziela, tak i każdy z was dla siebie by z ziemi wyprowadzał pokarm, dla siebie by żył i żadnej od swego sąsiada pomocy by się niespodziewał. Co większa, musielibyście ustawicznie albo bronić się przeciwko napściom, albo się ich lękać, i nacóżby się wam wtenczas przydały największe bogactwa, gdybyście zostawali w trwodze utracenia ich, gdybyście byli niewolnikami bojaźni i ludzkiej złości?

Z téj niewoli oswobodzeni jesteście zjednoczeniem się zobopólnem z sobą i z panem. Pan waszym powszechnym jest stróżem, pan wszystkich was jest obrońcą, was mówię, życia, zdrowia i majątku waszego. A to jakim sposobem? Oto tym. Każdy z mieszkańców pawłowskich wie dobrze, że gdyby swego sąsiada pokrzywdził, czy to słowem, czy uderzeniem, czy przywłaszczeniem sobie cudzego, bądź to przez gwałt, bądź tajemnie i przez zdradę, skoroby to do dworu doniesiono i dowiedzione było, natychmiast pan ująłby się za pokrzywdzonym, odebrałby krzywdzącemu rzecz cudzą, i żeby podobnych występków na potem się nie dopuszczał, a innym służył za przestrożę, przykładnieby go uka-

rać rozkazał. Te więc kary, te prawa, które je wyznaczają, ten pan czyniący sprawiedliwość wszystkim, broni każdego z was od napaści, ubespieca wam wasz majątek i wasze życie, pod cieniem praw i sprawiedliwości bezpiecznie zasypiać i spokojnie majątku waszego zażywać możecie.

Nie mniemajcież tedy, żeby podległość karom i rozkazom pańskim szkodzić miała waszój wolności, bynajmniej, owszem ją utrzymuje, zbierając w jedno wasze siły, któremi pan kieruje na odpędzenie od was złych ludzi, na waszę ochronę i bezpieczeństwo, i bądźcie pewnemi, że w powolności ku panu więcej daleko wy, niżeli wasz pan zyskujecie.

Pytam się teraz, na czém zawisła ta wolność, którą jesteście od pana obdarzeni, włościanie pawłowscy? Oto na tém, moje dziatki: że wam wolno z ziemi, która wam w podział się dostała, wyszukiwać wszystkich pożytków, że wam wolno zażywać waszego wyrobku podług upodobania, że do niego nikt, ani pan, ani jego namiestnik, ani żaden człowiek prawa mieć nie może, że po waszój nawet śmierci wasza rola, wasz dom i majątek nie będzie zagrabiony, ale waszemu potomstwu, lub komu odkażecie, zapewna się dostanie, że jesteście bezpieczni od wszelkiego pokrzywdzenia, od wszelkiój napaści.

Cóż zyskaliście z wolności? Zyskaliście wszystko co macie. Mieć wyżywienie, ale nie swoje, mieć pomieszkание ale cudze, posiadać majątek ale w ustawicznój bojaźni żeby go nieodebrano, jest to toż samo, co nic nie mieć. Mieć choć mało, ale mieć jako rzecz własną, pewną, nikomu nienależytą, nikomu za nią nie być obowiązany, tylko Bogu, sprawiedliwości i sobie, zażywać jój dla siebie wolnie i bezpiecznie, to, to jest prawdziwe bogactwo i godne człowieka życie.

Jakież są wolności waszój granice? Te dwie: rozum i sprawiedliwość. Niewolno wam szkodzić swemu zdrowiu niezdrowym pokarmem, nieochędóstwem, niewolno wam gnuśnieć w próżnowaniu, a potem głód mrzyć, nie wolno z pracą nabytego majątku marnotrawić, a potem nędzę ponosić, bo to się sprzeciwia rozu-

mowi, nie wolno jeszcze bliźnich waszych krzywdzić, ich oszukiwać, im szkodzić, panu słowa nie dotrzymywać, bo się to sprzeciwia sprawiedliwości.

Kiedyż przysporzycie sobie wolności? Wtenczas, kiedy więcej nabędziecie oświecenia, kiedy ułatwicie sobie prace około roli, kiedy nauczycie się lepiej jeszcze gospodarować, darów Bożych opatrzenie i skromnie używać, i kiedy czyniąc sprawiedliwość każdemu, żadnej kary lękać się niebędziecie.

Kiedyż utracicie wolność? Kiedy czynić będziecie przeciwko rozumowi i sprawiedliwości, kiedy gnuśności, pijaństwu i innym występkom dacie się pokonać, staniecie się wtedy niewolnikami albo kary, albo nędzy.

Niech was Bóg dobrotliwy od tego moje dziatki obroni; uczyni zaś to, kiedy jego święte prawa pełnić zawsze będziecie. Proście go, żeby was w swojéj mając opiece, namiętnościami i występkiem nigdy nad wami przewodzić nie dopuścił.

Proście Boga za pana waszego, który was tym szanownym wolności skarbem obdarzył. Jego około dobra waszego troskliwość, jego ojcowska nad wami opieka, godna jest tego przywiązania i wdzięczności, którą mu nieraz okazaliście, a która tém więcej pomnażać się będzie, im częściej stan wasz przeszły z niniejszym porównywać będziecie.

Błagajcie Boski majestat i za powszechnego nas wszystkich pana i króla Stanisława Augusta, pod którego słodkiem panowaniem swobodnej zażywacie wolności. Niech Bóg najwyższy dobroczynnym jego ku narodowi chęciom błogosławi, a skutecznieniem ich dobrego króla uweseli.

Nieprzepominajcie też w modlitwach waszych i nas duchownych, którzy panom ludzkość i łagodność ku wam w serca wrzany, was zbawienną nauką karmimy, do cnoty, Boga i zbawienia prowadzimy, a kiedy prace nasze gdzie indziej nie miłe przyjęte, mało przynoszą pożytku, wy przynajmniej, najmilsze dziatki, usługami naszemi nie pogardzajcie, a na tych, którzy wam z ochotą służą, przed Bogiem pomnijcie.

MOWA III.

O pożytkach z nauk dla rólników.

Będąc świadkiem waszego, moje dziatki, w naukach postępu, którego dowód daliście teraz, niemogę wam niewinszować, i nie oświadczyć ukontentowania, którym nas przytomnych napełniliście.

Lecz wy rodzice lepiej czujecie tę pociechę, niż ja wyrazić mogę.

Nie czujecie radości, widząc jak dziatki wasze dobrze czytali, jak rozumnie na pytania sobie zadane odpowiadali?

Byłyżby dzieci wasze tak rozumnymi, gdybyście ich byli do szkoły nie oddali? Byliby takimi, jakimiście ich widzieli, nim nauki rozpoczęli, to tylko uniejący o coście ich łajali i karali, teraz będziecie mieli rozumniejsze, wam powolniejsze, ku Bogu skłonniesze; bo się tu tego wszystkiego uczyli.

I wy moje dziatki, którzyście wasze nauki szkolne już pokończyli, ciescie się teraz owocem waszój nauki, używajcie pożytków waszój pracy z wdzięcznością Bogu i panu. Rozumiem, że teraz nieżałujecie czasu, któryście na naukach przepędzili, przykrości szkolne minęły, a nauka i wynikające z niój korzyści i pociechy zostały przy was.

Im dalej w lata pójdziecie, tém lepiej zostanieie przekonani, że pan wasz obmyślił wam szkolne zabawy, nie dla naprzykrzenia się wam, nie dla własnego zysku, ale dla waszego jedynie dobra i pożytku. Nim to nastąpi, uważajcie zemną teraz, co to są nauki, do których przykładaliście się, i co z nich za korzyść mieć będziecie.

Człowiek różni się od zwierząt, nie tak postawą zwierzęcą ciała, jako rozumem i wolnością. Dany mu jest od Boga rozum, żeby nim poznawał, co mu jest zdrowe i pożyteczne: daaa mu jest wola, żeby idąc za światłem rozumu, dobrowolnie obierał

między złem i dobrem, dobrem i lepszym, a tak sam sprawcą był swojej szczęśliwości.

Zwierzęta nie mają rozumu takiego, jaki ma człowiek, ale i o nich najłaskawszy świata całego gospodarz niezapomniał, dał im prędką i pewną skłonność do rzeczy im pożytecznych, a odrazę od szkodliwych, za którą idąc trafiają do wyznaczonego sobie końca.

Człowiek, gdyby szedł za swemi skłonnościami bez uwagi i rozumu, byłby nieszczęśliwszym nad wszystkie zwierzęta, boby czynił przeciw Boskiemu rozrządzeniu, które chce, żeby rządził się rozumem, a nie ślepymi namiętnościami.

Lecz żeby się rozumem rządzić, trzeba wprzód rozum wydoskonalic, tak jako chcąc drzewa wycinać, trzeba wprzód siekiere zaostrzyć: tępą siekierą i tępym rozumem niewiele dokażesz.

Jakimże sposobem doskonalic rozum? Oto nauką. A kiedy wspominam naukę, nierozumiejcie, żebym o tej tylko mówił, której się w szkołach uczą, pierwój jeszcze, moje dziatki, zaczęliście się uczyć, nim was do szkoły oddano.

Urodziliście się nieumiejącami chodzić i mówić. Jakże się stało, że teraz i biegać i dobrze mówić umiecie? Oto, żeście się obojga tego i wiele przytém innych rzeczy nauczyli, z widzenia, słyszenia i własnego doświadczenia. Człowiek od urodzenia aż do śmierci, ustawicznie się uczy, coraz więcej nabywa wiadomości, i tём więcej jest człowiekiem, tём doskonalszym od zwierząt, im więcej pożyteczną nauką rozum wydoskonalil, tak dalece, że gdyby niczego się zgoła nienauczył i nie nie umiał, byłby nikczemniejszym od zwierzęcia, ba nawet żyćby nie mógł.

Lecz ta nauka, którą w domu mieliście, bardzo była ograniczoną, i jeżeliście z słyszenia, widzenia i własnego doświadczenia nauczyli się rzeczy niektórych wam potrzebnych, tedy przy tём nasłuchaliście się wiele fałszów, napatrzyliście się podobno wiele rzeczy, których naśladowanie byłoby wam szkodliwe i niegodziwe, nabyliście niektórych złych nałogów, od których odwy-

kuąć koniecznie potrzeba; jednem słowem nauczyliście się tego, czego się trzeba oduczać.

Owoż dla nabycia nauki, którejbyście w domu nabyć nie mogli, a bardziej jeszcze dla oduczenia się złej nauki, której nabyliście w domu, oddano was do szkoły.

W domu jeszcze nauczyliście się mówić, ale mowa wasza trudną była do wyrozumienia, nieumieliście dobrze słów wymawiać, niewiedzieliście jak rzeczy przywoicie nazywać, a nawet niekażdego mówiącego mogliście zrozumieć, tu zaś w szkole uczano was do wyraźnego mówienia i do właściwego słów używania.

Sami to znacie i wasi rodzice tego doświadczą, że teraz i lepiej i więcej i rozumniej mówić możecie niż dawniej.

Owoż pierwszy pożytek z nauki szkolnej, żeście się lepiej mówić nauczyli. Ani sobie tego lekce ważcie. Wielki to jest dar Boski, że możemy myśli nasze drugim objawiać i myśli drugich wiedzieć, kiedy nam ich wiadomości chcą udzielić. Bez tego wzajemnego używania sobie myśli, bylibyśmy jak nieme zwierzęta, nie moglibyśmy nikomu wyrazić naszych myśli i żądz, i niktby nam też swoich chęci objawić nie mógł inaczéj, tylko jak my je objawiamy niemym zwierzętom, to jest: fukaniem i biciem. A więc im bardziej kto doskonali w sobie dar Boski mówienia, im lepiej potrafi myśl cudzą wyrozumieć i swoje opowiedzieć, tém się bardziej różni od niemych bydłaćek, tém doskonalszym staje się człowiekiem.

Więcej powiem, nauka dobrego mówienia jest to sztuka doskonalenia rozumu, bo niemogliście mówić o tém, czegoście nie wiedzieli, nie mogliście tego słowami wyrazić, czegoście nie mieli w myśli, a zatém kiedy was poprawiano mówiących, poprawiano też wasze myśli, kiedy was uczono mówić, tém samém uczono was myśleć, jeżeliście się nauczyli dobrze mówić, nauczyliście się dobrze myśleć, a co zatém idzie, nabyliście więcej w szkole rozumu niżeliście dawniej mieli, bo cóż jest rozum, jeżeli nie sposobność

dobrego o rzeczach myślenia? Im więcej kto ma tej sposobności, tem rozum jego jest doskonalszy.

O to tylko trzeba się wam starać, żebyście nie zażywali słów, których jeszcze nierozumiecie, a jeżeli nowe jakie i dawniej niesłychane słowo o wasze się uszy obje, macie wprzód pytać co znaczy, a dopiero go zażywać, bo nie każda mowa znakiem jest rozumu, i służy do jego wydoskonalenia. Nietylko ludzie ale i papugi mówią, a przecież nie stają się przeto rozumniejszeni, bo nierozumieją co mówią. Lecz niezawsze mieć możecie takich nauczycielów, którzyby wami się jedynie zaprzęтали, którzyby wam błędy waszej mowy i myśli pokazywali i one poprawiali, którzyby was nowych co raz rzeczy a tych przyjemnych i pożytecznych uczyli. Źle powiedziałem. Zawsze takich nauczycielów mieć przy sobie możecie, będą oni was szczerze nauczać, przestrzegać i zdrowe rady będą wam dawać, będą do was mówić, kiedy wy będziecie chcieli słuchać, zamilkną, kiedy im milczeć każecie, powtarzać będą nauki, kiedy od pierwszego razu nierozumiecie. Ale zkądże dostać tych tak dobrych nauczycielów? Czém ich karmić, gdzie im mieszkanie opatrzyć? Czém za pracę zawdzięczyć? Niepotrzebują, moje dziatki, ci dobrzy nauczyciele ani zapłaty, ani żywności, nie wiele wam zajmą miejsca. Gdzież są przecie ci nauczyciele? Znaie ich dobrze, moje dziatki, i macie ich u siebie: są to książki.

Książka jest to ten nauczyciel, który uczy bez zapłaty, z którym możemy się zabawić kiedy chcemy, póki chcemy, i nauczyć się od niego czego potrzebujemy, ten to nauczyciel i zabawi i rozśmieszy i przestrzeże, a choć czasem połaje, nigdy jego łajania nie są przykre.

Cokolwiek jest na świecie ludzi wielkiego rozumu, tym nauczycielom winni są najwięcej swoją naukę, z niemi najmilsza im zabawa, w nich znajdują pomoc, radę i pociechę.

Lecz chcąc pożytkować z ich nauki, trzeba koniecznie nauczyć się słuchać oczami, tak jest, słuchać oczami, bo jako mówiący mówi do naszego ucha, tak piszący mówi do oka, jako głu-

chy nic nie rozumie, choćby mu najwięcej mówiono, tak nieumiejący czytać niczego się niedowie, choćby najwięcej ksiąg przed nim rozkładano.

Patrzcież, jaką wdzięczność mieć powinniście ku tym, którzy sprawili to, że teraz umiecie czytać, jest to coś podobnego, jak gdyby was nowym zmysłem a bardzo pożytecznym obdarzyli. Umiejąc czytać, możecie przypomnieć sobie naukę wiary, którąście w kościele słyszeli, możecie się mile zabawić w czasie spoczynku, możecie się rozweselić czytaniem powieści ucieśnych i rozumnych. Ludzie wszyscy nieznają teraz innéj wesołości krom téj, która pochodzi z zagrzania sobie głowy trunkiem, nieznają innéj rozmowy prócz swarów albo grubiańskich żartów.

Ale wesołość pijaka nie jest to wesołość rozumnego człowieka, jest to raczej rodzaj przemijającego szaleństwa. Niezazdrościcie szalonemu albo w malignie zostającemu, że wesół, niebędziecie zazdrościć i ludziom zbytującym w trunkach humoru wesołego. Czytanie, rozważanie i rozpowiadanie tego, coście czytali, przyniesie wam spokojną radość, która jest właściwa rozumnemu stworzeniu, która nie ciągnie za sobą zgryzoty, niebezpieczeństw, kłótni, kalectwa i chorób, jakie wynikają z pijaństwa.

Nadto, mając rozum czytaniem przetarty, będziecie mieli o czém między sobą mówić i radzi z sobą obcować będziecie, a tu otworzy się wam nowe źródło rokoszy, którego ludzie więcej dotychczas nieznali.

Chciał Bóg najwyższy, żeby ludzie nie po lasach się wałęsali, nie po jamach kryli jak dzikie zwierzęta, ale żeby gromadnie mieszkali, i chcąc ich do tego pociągnąć, nietylko im dał także potrzeby, które ich koniecznie ciągną do życia spółnego, ale nadto wzajemne obcowanie osłodził ukontentowaniem, które ich do gromady zwabia, a kiedy z sobą towarzysko przestają, kiedy jedni drugich rozweselają, wszyscy powoli pozbywają dzikości, stają się ludźmi miłemi, zyczliwemi, uczynnemi i przyjaznemi.

Lecz téj rokoszy i tych pożytków niedoznają, tylko ludzie mający rozum nauką oświecony, a im więcej mają oświecenia, tém

obcowanie ich jest miłsze i pożyteczniejsze. Alboż niewidzicie bydłatek w gromadach żyjących? Nieprzestają być bydłatami, choć gromadnie żyją, bo nie mają rozumu i choćby go mieli, rozmową udzielać go sobie wzajemnie nie mogą. Podobnym sposobem ludzie nieoświeceni nieumiejący obcować, choć się najgromadniej zbierają, niekosztują pociech wzajemnego obcowania; ich nieoświecenie, ich grubijaństwo jest im powodem do swarów, kłótni i bitwy, tak dalece, że lepiejby im było nigdy z sobą nieobcować, niż obcować bezrozumnie. Więcej powiem: obcowanie ludzi wiejskich, kiedy są oświeceni, niema tych nieprzyzwoitości, których doznają ludzie po miastach żyjący, aczkolwiek oświeceni. W miastach znajdują się ludzie rozmaitego gatunku źli i dobrzy, szczerzy i zdrajcy, a najwięcej jest pysznych, którzy z sobą o pierwszeństwo, acz bardzo grzecznie, ustawicznie jednak walczą, ich tedy obcowanie mało im przynosi ukontentowania. Dobrzy lękają się, żeby im źli niezaszkodzili, źli obawiają się, żeby ich złości nieodkryto. Szczerzy lękają się, żeby ich nieoszukano, zdrajcy, żeby ich zdradziectwa niedocieczono, pyszni nakoniec w każdym obcowaniu znajdują, na co się zalić i z czego się smucić. Wasze, moje dziatki, obcowanie wolne będzie od tych przywar, jeżeli starając się o oświecenie rozumu czytaniem, wstępu do was bronić będziecie występkiem.

Lecz nie do samęj tylko zabawy i rozrywki służyć wam będzie czytanie, posłuży wam nad to do wydoskonalenia się w rolnictwie. Wiecie już o tém, że rolnictwo jest nauką, i początki tej nauki już wam są wiadome. Pracuje około roli wół, pracuje i człowiek, ale inszym sposobem wół, inszym człowiek, i gdyby rolnik tyle się znał na rolnictwie, ile jego bydłę, niebyłoby nigdy zniwa.

Rolnik powinien znać się na ziemi i na ziarnie, żeby przyzwolicie gruntu do zasiewu zażył, powinien wiedzieć sposoby ugnojenia i wyprawienia gruntu, czasy zasiewu i zbierania, a przy tém powinien wiedzieć sposoby pożytkowania z plonu; nie trzebaż do tego rozumu i nauki?

Są dobrzy, są i źli gospodarze; są dobrzy, są i źli rolnicy; są tacy, którzy się nieznają na roli, ale swego czasu mogą być dobrymi rolnikami. Jakże się niemi staną? Oto, przypatrując się dobrym rolnikom, jak chodzą około roli i z niej pożytkują, przypatrując się lada jakim rolnikom i szkodom które ponoszą z swój nieopatrności, słuchając nad to przestróg dobrych rolników, doświadczając onych i do skutku przywodząc. Gdyby człowiek nigdy niewidział, jak inni obchodzą się z rolą, albo gdyby wiedzieć niechciał i żadnych nieprzyjmował przestrog i nauki, wprzódy z głodu umarł, nimby się chleba dorobił.

Owóz moje dziatki, uczymy się rolnictwa od naszych ojców i od naszych sąsiadów, uczymy się, przypatrując się ich pracy, i pożytkując z ich przestrog. Im więcej człowiek widzi takich przykładów, im więcej słucha takich przestrog, krótko mówiąc, im więcej nabywa nauki rolniczej, tém rozumniejszym i doskonalszym staje się rolnikiem.

Wy, pilnując roli, niemożecie widzieć przykładów, niemożecie słyszeć przestrog, tylko waszych ojców i sąsiadów, ale są w stronach od was oddalonych doskonalsi jeszcze rolnicy, niż wasi ojcowie i sąsiedzi. Gdyby oni chcieli przyjść do was, gdyby chcieli dać wam radę, jak z mniejszą pracą więcej z ziemi zebrać, jak się z plonu ziemi zubożyć, zaiste ich uczynność przyjęlibyście z wdzięcznością.

Lecz oni wam w tej mierze wygodzić niemożą, ani wy też po nich wyciągać tego możecie, żeby, odstępując roli, własnych domów i gospodarstwa, dalekie dla was podróże odprawowali. Jest na to inny sposób, którego zażywając i swego gospodarstwa nie odbiegają, i wam pożyteczną naukę dać mogą, a to swoje doświadczenia i przestrogi na piśmie wam podając, z których wy tak pożytkować możecie, jakobyście dobrych gospodarzów mieli obecnych i onych nauki słuchali. I ten to jest pożytek, którego dostąpić z czytania książek rolniczych: czegobyście podobno nigdy ani od waszych ojców, ani od waszych sąsiadów nieusłyszeeli, czegobyście nigdy własnem doświadczeniem niedociekli, tego z książ-

żek rolniczych łatwo i w krótkim czasie nauczyć się i na własną korzyść zażyć możecie.

Chcąc jeszcze dobrze gospodarstwo prowadzić, nietylko trzeba wiele mieć wiadomości, ale trzeba i wielkiej pamięci. Najwięcej błędów pochodzi z zapomnienia. Niewątpię, żebyście drogo opłacili pamięć, gdyby jej gdzie dostać można. Można dostać, moje dziatki, i już jej po części nabyliście. Sztuka pisania, jest to sztuka pamiętania.

Ci którzy pisać nieumieją, mało spamiętać mogą. Zażywają oni znaków do wsparcia pamięci, ale tych jeżeli mało, niewiele rzeczy przypomną, jeżeli wiele, pamięć przeładują.

Wy, moje dziatki, którzy pisać umiecie, rzeczy w gospodarstwie potrzebne tak pismem oznaczyć możecie, że i w lat kilkadziesiąt tak pewna ich się pamięć zachowa, jakoby się świeżo stały, nie trzeba wam będzie wielkiego mozółu w przypominaniu sobie rzeczy potrzebnych, wasze wydatki i zyski zawsze wam będą obecne, słowa nawet, które albo sami wymówicie albo od kogo usłyszeliście, byleście je zapisali, tyle razy się powtórzą, ile zechcecie. A to wielka nader jest korzyść mózdz zawsze przypomnieć sobie, coście dawniej czynili, przez to bowiem potrafcie naprawić błędy, albo się ich napotem ustrzedz, czynić tak dobrze, jakoście czynili, albo jeszcze lepiej.

Jeszcze rolnikom potrzebna jest nauka rachowania, bez niej porządku w gospodarstwie żadną miarą utrzymać niemożna. Sposób rachowania na palcach, albo kreskami, jak jest trudny, jak zawodny, jak często omylny, niechaj wyznają ci, którzy rachunków nieumieją. Jeżeli się w gospodarstwie bez nauki rachunków obejść można, pocóż się udają do biegłych w rachunkach, kiedy się dorachować czego nie mogą?

Wy, moje dziatki, niebędziecie w tém potrzebować cudzej pomocy, nie dacie się nikomu omamić i oszukać. Sposób rachowania prędko i pewny, któregoście się wyuczili, doświadczycie, jak wam będzie użyteczny w gospodarstwie.

Owoż moje dziatki, jak pożyteczne są wam nauki, jak

jest ten czas, który na nich trawicie, jednakowoż z tych nauk najpotrzebniejszej jeszcze nie wspomniałem: to jest nauki obyczajnej. Nie wiele do wyłożenia jej było wam potrzeba słów, ale w wykonaniu jej ustawicznej trzeba baczości. Nie powracajcie nigdy do nałogów, których was tu oduczyć usiłowano, nieczyńcie tego nigdy, co tu wam ganiono, albo co w innych potem ganić będziecie. Oto cała jest wasza nauka moralna. Bądźcie ku Bogu pobożnymi, wzywajcie Jego pomocy, Jemu poświęcajcie wasze prace, w nim samym ufność pokładajcie, ani gusłom, ani czarom nieufajcie.

Oduczano was od czynienia sobie wzajemnej złości i szkody, starajcie się dalej jeszcze postąpić w tej nauce, i cokolwiek tylko waszemu bliźniemu uczynić możecie dobrego, czyńcie to z ochotą i z szczerością.

Ganiono wam słowa grubijańskie i zelżywe, zakazano wam używać ich, kazano wam ich zapomnieć. Nie zapomnicie ich podobno nigdy, bo się wam słyszeć dadzą, ale sami ich nigdy niepowtarzajcie, zdobywajcie się owszem na okazywanie poszanowania ku starszym, a przyjaźni ku równym. Nerozumieście, że grubijaństwo właściwe jest stanowi wiejskiemu: właściwe jest wprawdzie ludziom nieoświeconym, ale wy, którzy więcej macie nad innych rozumu i nauki, powinniście obyczajności nauczać nieoświeconych, nie od nich uczyć się grubijaństwa. Jakaby to dla was była hańba, gdybyście wyszedłszy ze szkoły, stali się uczniami ludzi nieoświeconych i nieobyczajnych.

Lecz kiedy innych mniej nad siebie oświeconemi postrzeżecie, strzeżcie się niemi pogardzać. Im ludzie są oświeceńsi, tém są dalsi od pychy i pogardzenia innemi. Starają się oni poprawić cudze omyłki, starają się błędnych na dobrą drogę naprowadzić, ale z łagodnością i z tym względem, który się należy wiekowi lub urzędowi osób, z którymi mają do czynienia. Pycha najpierwszym jest skutkiem i znakiem głupstwa.

Ani dla tego, że czytać i pisać umiecie, stanem waszym różniczym pogardzajcie. Ma stan różniczy swoje pociechy, o których wam dawniej mówiłem. Lepiej to jest w domu własnym być rządcą

własnej czeladki i panem swego majątku, niżeli się wałęsać po świecie, żeby pana znaleźć. Jak wielu jest takich, którzy czytać, pisać i rachować daleko lepiej od was umieją, a chleba niemają. Nikomu za to, że czytać i pisać umie, nie płacą. Pożyteczna jest każdemu nauka czytania, pisania, rachowania wtenczas tylko, kiedy jęj w swoim stanie i powołaniu przyzwoicie zażywa. Was, moje dziatki, najwyższa Opatrzność chciała mieć w stanie rólniczym i w nim przygotowała wam korzyści i pociechy, do których kosztowania i przysporzenia służyć wam będą nauki, których nabycie, gdyby się wam stało kiedy powodem do niestatku, miasto korzyści ponieślibyście wielką a podobno nigdy niepowetowaną szkodę.

Nierozumiejcie też, że z pomiędzy rólników wy tylko sami przykładacie się do nauk wam przyzwoitych. Jest w tém usiłowanie i troskliwe staranie powszechnego was wszystkich pana i króla najjaśniejszego, żeby wszyscy ludzie stanu wiejskiego w pożytecznych sobie naukach ćwiczenie brali. Wie ten dobry pan, że oświecenie rozumu najrzetelniejszém jest bogactwem, najdroższym człowieka majątkiem i źródłem jego prawdziwej szczęśliwości, a że to jest pan wielkiego rozumu, przenika dobrze jak pożyteczne rólnikom są nauki, a że jest serca dobroczynnego, życzy oświecenia wszystkim w kraju rólnikom, a że jest w dobroczynności przeszkodami niezwyciężony, pewną nam czyni otuchę, że wszystkie w tój mierze zawady oddali, upór ludzi nieznanających się na dobrém przełamie, oświecenie w stanie rólniczym uczyni powszechném, a tym sposobem naród prawdziwie z bogaci i uszczęśliwi. Prośmy tylko Boga, żeby nam tak dobrego pana w jak najdłuższe lata zachować raczył.

KAZANIE

X. Karóla Wyrwicza, opata komendataryusza Hebdowskiego, miane dnia 1. Kwietnia 1780 r. w dzień ostatni pogrzebu Andrzeja Stanisława Kostki Młodziejowskiego, biskupa Poznańskiego i Warszawskiego &.

Oto kapłan wielki, który za życia swego podobał się Bogu.

Z brewiarza rzymskiego.

NAJJAŚNIEJSZY MIŁOŚCIWY KRÓLU!

Gdyby człowiek obcy i nic co się u nas i między nami dzieje niewiedzący, z nienacka stanął w tym kościele, dworne po wszystkich onego stronach oprowadziwszy oko, koniecznie wniesć i uważnie osądzić musiałby, że żałobny ten obchód ważne niezwyčajnego smutku zamyka przyczyny. Te ściany grubym zaciągnięte kirem, woski, które światło dzienne zaporami przecięte zastępują, rzęsiso zapalone; pienie smutne do wzbudzenia w najtwardszych sercach żałości i płaczu ułożone; duchowieństwo liczne żałobą okryte; lud mnogi różnego stanu i powołania w głębokim żalu zagrożony; cały nakoniec obrządek i dzisiejszój uroczystości układ, wielką oznaczają żałosc, a żałosci wielkością straty szacuje się niezmierność. Jeżeli w rozmaitym szkód rodzaju, te są najnieznowniejsze, których żałować możemy, powrócić lub odwrócić nie możemy, zaiste najgłówniejsze rzeczy najdroższych straty z stratą wielkich ludzi nigdy przyjsć na równią nie mogą, że ci raz postradani i jakimkolwiek obyczajem ze świata zebrani, już więcj do

ludzkiego nie powracają społeczeństwa i miejsca, z którego wyszli i na którym przedwieczna osadziła ich prawica, nie odzyskują.

Nieszczęście to jest ludzkie, zacnych tracić ludzi, a to nieszczęście tém się bardziej natęża i najokropniejszych przypadków wymierza się zupełnością, im ludzie straceni społeczeństwu ludzkiemu pożyteczniej od innych służyli.

Zaszczyt wielkich w kościele i ojczyźnie mężów nie bierze się, jako się brać niepowinien, z starożytności i jasności domu, który dostojenstwa krajowe posiadane i niby prawem jakimś od dawniejszych późniejszym przodkom podawane zdobią; bo sam los i od ślepego szczęścia zawisłe zdarzenia mierném abo świetném urodzeniem szafują; nie bierze się z wysokich godności i przednich urzędów, bo te wtenczas tylko ku czci wychodzą, gdy dobrze i zdalnie, a hańbę ściągają, gdy źle są sprawowane; nie z bogactw i majątku, bo te ludzkie serca drażnią, nie nasycają, niestatecznymi będąc i z rąk do rąk przechodząc, nikogo stałością nie darzą, pychę rodzą, a do prawdziwej sławy najczęściej przeszkadzają. Na czém tedy rzeczywista gruntuje się chwała? Na cnocie do chrześcijańskich ustaw stosowanej i onej ćwiczeniu, na usługach królom i ojczyźnie wyrządzanych, na wyborze przymiotów dobrze zażytych, na powinnościach ścisłością obowiązków stanu, powołania, urzędu ważonych, a z pilnością i nieomieszkanie dopełnionych, na życiu szczęśliwości kraju ojczystego poświęconém. Te są własności, te przymioty i niby jakie cechy, które wielkich mężów w dawności oznaczały i do świata zgonu będą oznaczać. Ci to ludzie równie życiem swoim uszczęśliwiają, jako pięknymi rozślawiają dziełami narody, a gdy chwalebnie schodzą, tęsknicę i żal po sobie w sercach ziomeków swych zostawują. Już takich mężów z dźwiękiem pospołu nie ginie pamięć, ale żyje w pismach i do przyległej wiekami zachodzi potomności; narodową uwielbieni wdzięcznością, tyle razy zmartwychwstają ile przykłady od nich zostawione znajdują naśladowców.

Z tych ludzi porządku i rodzaju był ten mąż wielki, staro-

żytnością Korabitów (*) imienia zaszczycony, hojnemi od przyrodzenia darami do zjednania sobie nieśmiertelności obdarzony, którego naród cały z swoją głową, ojczyzna z swym ojcem, Rzeczpospolita z królem szczerze żałuje i opłakuje, a rozważając znakomite jego zasługi, wielkością straty spadłą na tę koronę mierzy klęskę i pod tak wielkim ciosem stęka.

O zawodne doczesnego życia wspaniałości! o nikczemne wielkości ludzkich blaski, jak wy nie trwałe i zdradzieckie błysniecie i giniecie! Oto najwyższy najpierwszej dawnością w Polsce diecezji kapłan, wiekiem nie obciążony ani w lata zaszły, a najdłuższego życia godzien, w niespodzianą zapadłszy chorobę, z onęj się nie dźwignął; oto wielki koronny kanclerz, całą wiarą królowi swemu obślubiony, całą zdatnością ojczyźnie swój służący i służyć zdolny, z żalnością wszystkich niewymowną z tym się światem rozdzielił, oddawszy mu, co wziął od niego, a to z sobą zabrawszy, co było jego własnego. Dał mu świat wysokie dostojęstwa, jednak od niego zasłużone, zostawił one urzędowym następcom; dał mu mierny, ale zapracowany i sprawiedliwie zebrany majątek, zostawił go krewnym, przyjaciółom, sługom i ubogim; wziął od przyrodzenia życie, duszę oddał wieczności, a ziemi śmiertelnego ciała zwłoki.

Cóż mu się po zgasłych tytułach jasnościach zostało? zostały się osobiste zaszczyty, które go wielkim czyniły mężem, żadnym szczęścia odmianom, żadnym życia przypadkom, samym okrutnym niewczesnej śmierci wyrokom nie podległe, które się w trumnie z nim nie zamykają, ani grobowym popiołem się nie zasypują, ale w żywej wdzięcznego narodu pamięci wiekować będą. To jego sława, to rzeczywista własność, to dziedzictwo nieprzeżyte, że za życia swego podobał się Bogu ćwiczeniem cnót chrześcijańskich, podobał się swemu Panu i narodowi dopełnieniem powinności

(*) Dom Korabitów z cudzych krajów przyszedł do Polski. Starowolski *in vitis Episc. Cracov.* najdawniejszego domu tego przodka kładzie Roberta, kasztelana sieradzkiego około r. 1081., którego syn także Robert umarł biskupem Krakowskim r. 1144.

urzędowych; zszedł z tego świata mężem wielkim, że wszystkie życia swego sprawy kierował prawdami ewangelicznymi, a wszystkie sprawowanego urzędu powinności stosował do prawidła zdrowej polityki i prawa.

Od wieków dwie na świecie władze, kościelna i polityczna, albo duchowna i świecka ustawiczną z sobą prowadzą walkę, jedna w drugiej wpadając prawa, i nie znalazł się dotychczas człowiek z przestronności rozumu tak wielki, któryby spór rozerwał, sprzeczkę z całością praw obojęd strony zaspokoił, nieporuszone granice onym założył, albo przynajmniej rozejm, na czas, uczynił. Jednakże obie te władze jednę i tężę samę wszechmocności Boskiej są udziałem; taż sama prawica, która na opoce nieporuszonej założyła kościół Chrystusowy, na związkach obywatelskich ugruntowała i rozmnożyła wszystkie świata mocarstwa, dawszy rządowi kościelnemu i każdemu chrześcianinowi rząd nad sumieniem swém sprawującemu, za najpierwsze prawidło ewangelią, a państwowi politykę. Ewangelią pogodzić z polityką, zawód jest zaiste trudny, wszelako nie nad siły ludzkie, ani w dzieł niepodobnych zamyka się porządku; wielkość pokazuje rozumu i cnoty, daje jednak do naśladowania przykłady, które za czasów naszych odnowił ten mąż wielki, któremu dziś pogrzebowy obchód czynimy, ewangeliczne prawdy z tajemnicami godząc polityki, owszem tak one miarkując, że jedne drugim do wielkości jego sławy pomagały i niby rękę wzajemnie sobie podawały. Był on i będzie na potomne czasy wielkim mężem, równie z ćwiczenia cnót chrześcianiskich, jako z dopełnienia powinności urzędowych od polityki i prawa nakazanych; mądrości, rozumu i serca jego ta jest zaleta największa, że cnoty chrześcianiskie ozdobił dopełnionemi powinnościami urzędowemi, a powinności urzędowe poświęcił cnotami chrześcianiskimi. Ozdoba cnoty od urzędów, świętość urzędów od cnoty, będzie wielkości jego znamieniem, rzeczy mówiącego podziałem, słuchających do ćwiczenia cnoty i pełnienia powinności, każdemu przynależnych, zachęceniem.

Część pierwsza.

Na świecie, wyjąwszy tajemnice wiary i niektórych nauk początkowe prawdy, nie masz nic pewnego i czegooby pod wątpliwość i rozumienia różnicę podciągnąć nie można. Ztąd Pisma Świętego wyrok, (*) że Bóg dawszy ten świat obszerny ludziom narodami poróżnionym do posiadania, poddał go równie pod różność zdań, sporów i ludzkiego rozumienia. Do przedsięwzięcia założonego przystępując, komuby nazwisko wielkiego męża słusznie służyło, prawda powszechnie przyjęta swego jeszcze nie dała wyroku. Wielkie państw odmiany i wielością zastępów dzieła wykonane przysądziły je tym, którzy pogromem oręza naród ludzki niszczyli: ze krwią napoły i z ogniem cudze państwa mieszały, a rozbójniczymi zabiegami one spustoszywszy, prawym właścicielom trony wydzierali i sami na nich zasiadali. niesprawiedliwość, krzywda i zguba ludzka, niewinność potłumiona, mord i rozboje szeroko rozciągnięte, rodzaju ludzkiego nieprzyjaciółom, państw zburzycielom niesłusznie to nazwisko nadały. Właściwiej Teodozyusza i Ottona I. cesarzów, Alfreda angielskiego, Kazimierza naszego, królów, potomność wielkimi uwielbiła, że w wojennych postępkach, równie jako domowych znamienici, w te tylko wojny zachodzili, które słuszność wypowiadała, ludzkość toczyła. a umiarkowanie kończyło; że państwa sobie powierzone mądrymi prawami obwarowali, trony mądrością, poddanych majątkiem, nauki i kunszty zachęceniem, cnotę nagrodą, zasługi i do onych zdatność czią obdarzyli. Wielkość tego rodzaju daleko znakomitsza od pierwszej, wszelako nie osobista, bo pomocy przyzwaniem, rady zasięgnięciem, wykonaniem wielu rąk złączonych nabyta i otrzymana. Prawdziwej wielkości zaszczyt nie idzie na podział, nie zna towarzystwa, nie ma spółnika; swemi własnymi siłami i chęcią téj doskonałości doszli i onę słusznie odziedzili na stolicy apostołskiej dwaj wielcy papieże Leon I. i Grzegorz także I. a na Tebajskiej

(*) Ecclesiast. Cap. III.

pustyni odludek Antoni wielki. Pierwszym dwom mądrość w sprawowaniu kościoła rzymskiego i nauka pismami wielorakiemi do-
wiedziona; Tebajskich pustelników ojcu, życia ostrość i cnoty
chrześcijańskiej doskonałość, wielkich mężów nazwisko przysądziła
i wszystkim przysądza i nadaje, którzy w uczynkach chrześcijań-
skich się ćwiczą i powinności stanu, powołania, urzędu pełniąc.
do doskonałości się garną.

Zakon Chrystusów, to jest ta część nauki Chrystusowej,
która do obyczajów się ściąga, na dwóch rzeczach zaczość i do-
skonałość prawa jedynie gruntuje: na miłości Boga i miłości bli-
źniego. Cokolwiek proroctwa Duchem Przenajświętszym natchnione
ludziom przepowiedziały i do czegokolwiek przykazania Boskie
w starym i nowym zakonie obowiązały, w dwojakięj miłości grani-
cach i udziale się zamyka. Obowiązek dwojakięj miłości od Chry-
stusa jest przypomniony i dokładnie wyłuszczoney, ale nie na nowo
włożony, bo prawa wszystkie Boskie równo z świata początkiem
na sercach ludzkich wryte, w różnych czasu odmianach objawie-
niem nadprzyrodzonem były tylko objaśnione i do różnego wierzą-
cych stanu przystósowane.

Mając treść zakonu na miłości Boskięj i bliźniego zasadzoną,
mamy pierwszję, to jest Boskięj, zupełność w czci Bogu winnęj
i uczynkach nakazanych zamknioną: Kto mię miłuje, rozka-
zania moje chowa, (*) jest nauka samego Chrystusa Pana.
Czcza to jest miłość i pełna obłudy, która słowy do Stwórcy
swego się podnosi, a rzeczą i uczynkiem od niego odpada. Nie
kocha Boga, kto w nieprawości zasmakowawszy, cnotę i uczciwość
porzuca, owszem nie zna Boga, a jeżeli się oświadcza, iż go zna,
kłamca jest i prawdę z serca wyrzucił swego. (**)
Ten go kocha prawdziwie, kto prawa jego i przykazania zacho-
wuje, kto go drożęj nad wszystkie stworzenia szacuje, kto go do-
breimi uczynkami wielbi i obrazę Boską nad wszystkie nieszczęścia
i samęj śmierci podjęcie przenosi. kto do czci Stwórcy swego

(*) Joann. Cap. XIV.

(**) I. Joann. Cap. II.

wszystkie życia postęпки kieruje, nakoniec kto przedwiecznym woli Jego wyrokom się, bez najmniejszego wyłączenia, poddaje.

Już obaczmy jak nasz wielki człowiek, do Boga Stwórcy swego wezwany a od nas ostatnią przysługą czczony, prawa o miłości Boskiej dopełnił i jak ściśłem onego dopełnieniem sobie słodką po śmierci u nas pamiątkę zjednał, a u Boga, jak się spodziewamy, na nieprzeżyta nagrodę zasłużył.

Jeżeli miarą Boskiej miłości jest cześć przedwiecznemu jestestwu oddawana (*) i czystość sumienia dobrymi uczynkami pomnożona, pilnie strzeżona, a zupełnie dochowana, w tém najbardziej staranie swoje zakładał, ażeby Boga, koniec swój ostateczny, wielbił we wszystkim i nad wszystko, a będąc następnie dwóch owczarni pasterzem, też samę cześć, już to zachęceniem, już pilnym dozorem, już mądrém zaleceniem w serca wlewał wiernych zwierzchności swój poddanych. Modlitwa i ćwiczenia różnego nabożeństwa powierzchowne są znaki, któremi cześć Bogu winna się oddaje i powinność stworzenia Stworzycielowi się wypłaca. Wszystkie zabawy życia jego modlitwa krótka, ale gorliwością natężona, zawsze zaczynała, a wieczorna z uwagami nad dniem przepędzonym i sumienia roztrząśnieniem, na klęczeniu półgodzinném odprawiona, zamykała, które uwagi albo rozmyślania prawd przedwiecznych i obyczajnych tak ulubił i zwyczajnemi sobie uczynił. że w ostatniej swój chorobie i nim mowę zawarł, gdy go bole z lekarzów przepisu zadane ścisłały, kazał książkę przynieść i uwagę o cierpliwości w chorobie sobie czytać, wskazawszy z pamięci kartę, na której leżała.

Żadne zabawy by najpilniejsze, żadne sprawy by najwალniejsze, żaden czasu niedostatek by największy, żadna zdrowia nie-sposobność, wyjąwszy obłożną, nieuwolniły go od kapłańskich pa-eierzy i codziennego mszy św. słuchania, a we dni uroczyste odprawowania, do którego nigdy nieprzystępował, sumienia pierwój

(*) *Primu sest deorum cultus, deos credere, deinde reddere illis majestatem suam, reddere bonitatem, sine qua nulla majestas est. Satis illos coluit, quisquis imitatus est. Seneca Epist. XLV.*

spowiedzią i pokutnymi łzami nieoczyściwszy. Które kiedy nabożeństwo za potrzeby publiczne odprawiło się bez jego przykładu i przytomności? Które potrzeby publicznem od niego jako pasterza nakazanem nie były przedwiecznej dobroci polecane nabożeństwem? Które dobrodziejstwo koronie tej udzielone uroczystem dziękczynieniem i ze czcią nie było wyznane i przyjęte? Winniej Bogu wdzięczności trwalszą nad mosiądz i śpizowe posągi pamiątką będzie rocznica w tym kościele od niego ustanowiona ku wielbieniu Opatrzności nadwiecznej, która z rąk wścieklejszych od jędz piekielnych złośników wyrwawszy, ulubionego króla strapionemu ludowi przywróciła.

Do czci niewidomego Boga kościoły widome należą, jako onego przybytki, te staraniem i dozorem jego do porządnego przywiezione po całej dyccezyi ochędóstwa; w dobrach biskupich niektóre niemalym kosztem od upadku ratowane, inne starością skazone, odnowione lub naprawione, gdzie indziej nowe wybudowane, na katedralnego Poznańskiego z gruzów podniesienie, summa sto kilkadziesiąt tysięcy złotych odliczona wysypana, dla wspaniałości nabożeństwa muzyka w tym kościele corocznym Złt. 10,000 kosztem utrzymywana.

W tych dziełach czci Boskiej pełnych, jeżeli jeszcze doskonale nie wydaje się miłość Boska, mocniejszymi ją ukrzepił dowodami w ostatniej chorobie, wielbiąc Boga całą skruszonego serca przestronnością i do woli jego najwyższej zupełnie się stósując. Wielbił Boga, biorąc choroby na człowieka przepuszczone za najznakomitsze dobroci Boskiej warunki, że martwiąc ciało, krzepią w dobrych postanowieniach duszę, odbierając zdrowie, zbliżają do Boga, słabością tępią poządliwość i najbujniejsze zawściągają namiętności, o ułomność ludziom przyrodzoną przekonywają i dzielniej od wszystkich nauk i kazań uczą, że ziemia ze wszystkimi swemi dostatkami i wspaniałościami nie jest ojczyzną, ale krótkiem i nędznem wygnaniem, wieczność duszy, a grób ciała przybytkiem właściwym. To on ostatnich dni życia swego przed przytomnemi sobie wyznawał, to uskutecznił. Pierwszém niemocy, która go

w grób wprawiła, nagabaniem tknięty, tą frasobliwością, zatrwożony niepewnością dłuższego życia. trapił umysł, ażeby mu czas wystarczył do zupełnego do śmierci, którą przewidział i nieuchronność onę zapowiedział. przygotowania się, z Bogiem swoim pojednania się. a napotem domowego rozporządzenia. Użyczył mu Bóg czasu, że czego z usilnością sobie życzył, przykładnie i świątobliwie wykonał. Już tu jedynemi o wieczności zajęty myślami. we wszystkiem spuścił się na wolą Boską i wyrokom jego poddał się przedwiecznym, temi wyraźnemi oświadczywszy się słowy: Boże! niech się dzieje wola twoja, oto duszę moję składam wręku spowiednika, a ciało poddaję pod moc lekarzów. Od tój chwili, zadane mu po całym cielem katownie do najmniejszej nieporuszyły niecierpliwości; nieznośne wycierpiał bóle bez sarkania, gorzkości znosił bez żalenia się, na śmierć od choroby coraz wzmagającej się i biegłość lekarską przewyższając, zbliżoną, poglądał bez bojaźni. Zaiste takowa umysłu postawa samym tylko wielkim mężom i nad samę śmierć mocniejszym ludziom jest właściwa i nie może być tylko nadprzyrodzonej Boskiej miłości dziełem. Ta w nim tę chrześcijańską sprawiła odwagę, ta miłości bliźniego była miarą i powodem.

Lubo miłość bliźniego co do swój obszerności jest nieograniczona, bo się rozciąga do wszystkich ludzi bez wyłączenia, każdy albowiem człowiek stworzonym będąc na obraz Boski, ma prawo do miłości tego, który Boga kocha, a to bez względu na stanu, powołania, wiary, narodu różnicę. wszelako skutki porządnej miłości rozum powinien miarkować i jednych bliźnich nad drugich przekładać. Nasz mąż z cnoty i rozsądku wielki, pokazał dobroć serca, bliźnich kochając, pokazał mądrość, skutki miłości porządnym dzieląc wymiarem. Kochał od Boga danego nam Pana i onemu szczerze służył; kochał obywatelów i ojczyznę ich, oraz swoje, gruntownemi radami dźwigał; kochał krwią z sobą złączonych, i jednych, acz bardzo skromnym i pomiernym staraniem. podnosił, drugich hojnością wspierał, na młodszych wychowanie i polor, ażeby ich do służenia Panu i ojczyźnie zdatnemi uczynił,

nakładu nie żałował; kochał ubogich, i na szpitale téj stolicy, oraz zgromadzenia nieprzynależnie opatrzone, abo z żebraniny żyjące, miesięczne jałmużny ustanowił i wypłacał; kochał pokątnych żebraków, a każdego, który się do niego udał, bez opatrzenia nieodpowiadał; kochał uczciwą nędzę żebrac się wstydzącą i onę skrycie ratował; kochał przyjaciół i obowiązków téj miłości dopełniając, pomyślności swoje z niemi dzielił, ich przykrości na się przejmował, podufałość wzajemnością odmierzał, radą wspierał, z uciśków pomocą dźwigał; kochał domowych jako ojciec dziatki, jako gospodarz czeladkę, jako pan dobry życzliwych domowników; naostatku kochał samych nieprzyjaciół, chociaż nikomu do nieprzyjacielni przyczyny nie dawał i onych ująć starał się usługą, łaskami, dobroczynnością pozyskiwał i obowiązywał. Tak wielkiej i statecznej miłości skutki pięknie wydawały się w jego życiu, a daleko piękniej przy śmierci. Testament, którym dobrą część majątku przjaciółom, należącym do siebie, tym, których przodkom czuł się być w czem obowiązany, sobie i ojczyźnie zasłużonym, ubogim różnego stanu i powołania zapisał i odkazał, będzie wiekuistą jego wdzięczności, dobroczynności, pobożności, chrześcijańskiej litości, pamiątką i zaświadczeniem. Tak mądrego dóbr rozporządzenia i hojnego szafunku (*) pierwszym stał się wynalazcą, nienaśladował nikogo, a dałby to Bóg, aby od wielu był naśladowany. Wielkich to ludzi znamię, przykłady dawać, których zacności nie można, albo trudno, wyrównać.

Dopełniony miłością zakon, cnoty ćwiczeniem znakomicie okazane i obyczaje pobożnością chrześcijańską zalecone, w każdym stanie pięknie się wydają, ale w ludziach na dostojęństwa wyniesionych osobliwiej nabywają ozdoby, a biorąc od urzędów okrasę, wzajemnie na nie i onych powinności dopełnione świętość niejaką zlewają i one do dzieł religiją poświęconych podnoszą.

*) Summy od niego różnym przed aktami metryki koronnój dnia 26. Stycznia r. 1780. zapisane i testamentem odkazane wynoszą złt. 1,834.350.

Część druga.

Z różnych powodów obowiązki urzędowe mogą być dopełnione; pełni kto powinności urzędu i powołania dla samego zwyczaju, jest to niebacznosc, że w dziele dobrém, nie ma lepszego od zwyczaju, zamiaru; pełni dla chluby, że czujących się do powinności ludzie wielbią, jest to próżność; pełni dla własnych pożytków, to jest nieprawość, że własność publiczną do siebie odwraca; pełni, że religia pełnić one każe, to jest świątobliwość i największa każdego stanu doskonałość, na czci Bogu winnej założona.

Pod żadną to nie podpada wątpliwość, że religia pochodząca od Boga, wyciąga koniecznie po ludziach zadość czynienia powinnościom stanu, powołania, urzędów, których sam Bóg jest wynalazcą i ustanowicielem. Możnaż pomyśleć bez niezbożności, ażeby Bóg postanowiwszy zgromadzenia narodów, a w nich stany i urzędów udziały, powinności na nie nie włożył? Włożył zaiste! i jako mocarstwa świata religią obwarował. tak powinności stanu z powinnościami religii tak mocno złączył, że obowiązki stanu chciał mieć obowiązkami religii i między niemi tę tylko położył różnicę, że obowiązki stanu ściągają się do spraw politycznych i doczesnych, a obowiązki religii do spraw duchownych i nadwiecznych, oba zaś do trwałości państw i ludzi zmierzają uszczęśliwienia.

Ofiara powinności urzędowych zeszył biskup i kanclerz, w całym ciągu sprawowanych od siebie ojczystych godności, nie inną miał pobudkę do pełnienia onych, tylko cześć Boską, prawa przepis, narodu szczęśliwość. Co komu w życiu może być droższego i miłszego nad życie? Ustawiczną pracą, nateżeniem pilności, zabaw publicznych naciskiem zdrowie stracił, śmierć przyspieszył i onę poniósł, ażeby urzędowi dogodził. Tak wielkiej życia nie mógł czynić ofiary, żywota wydać na stratę i powołania swego prawdziwym stać się męczennikiem, chyba dla pobudek nadprzyrodzonych od samej religii zaciągnionych. Gdyby był folgował wczasowi swemu, gdyby umknąwszy się na czas od prac urzędowych, do wód jechał i zniszczone zdrowie ratować dał się namó-

wić, żyłby jeszcze lat wiele; lecz troski o zupełność usługi publicznej, prace na urzędach biskupim i pieczętarskim podjęte, kłopoty z okoliczności dla dobra powszechnego opornie wypadłych, wycierpiane, te go ojczyźnie odebrały, te do wieczności posłały.

Wszystkie sprawy urzędowego życia kierując ku czci Boskiej, poświęcił one nie mniej zamiarem i pobudkami nadprzyrodzonymi, jak cnotami do pełnienia swych obowiązków dobranemi.

Nie przywodzę tu zdadności i przymiotów rzadko ludziom udzielonych, któremi go hojna w dary natura zbogaciła, a własne ćwiczenie w onych wydoskonaliło; nie wspominam tej mądrości, która w najzawilszych sprawach ładność snadnie znajdowała, najtrudniejsze od przeszkód uprzętała, ciemne do zrozumienia objaśniała; ni tej rozumu bystrości, która przyszłość obejmowała i zamiary z nim rzecz mających skryte wskroś przenikała; ani roztropności, która najprzyzwoitsze środki do osiągnięcia zamierzonego obierała końca, przemocy ustępowała bez słabości, na powagę i szacunek u sąsiedzkich zarabiała dworów, bez umniejszenia wzięcia w narodzie; która miłość mu pozyskała tronu, bez wpadnięcia w nienawiść u wolności; ani umysłu statku żadnemi przeciwnościami nieporuszonego; ani wiadomościami spraw zagranicznych, potrzeb domowych, prawa ojczystego; bo te wszystkie własności, chociaż aż do podziwienia, owszem zazdrości, go zdobiły, przecież ze z siebie samych do złego lub dobrego używania są obojętne, gasnęły przed cnotami, któremi powinności urzędu swego dopełniał.

Sprawiedliwość sędziowskiej władzy najmocniejszym jest państw filarem, która nietylko szczególnych ludzi majątki, cześć obywatelów i prawa każdemu z nich właściwe ocala, ale mocarstwa trwałością, a trony sławą obdarza. Będąc z urzędu pieczętarskiego najwyższym na miejscu królewskim sędzią i władzę dla majestatu wyłączoną sprawując, w zasiadaniu zachował, aż do podziwienia, pilność; w słuchaniu dowodów i odwodów, odrywał myśl od przeszkód najmniejszych, w wyroków stanowieniu tak ścisłą sprawiedliwość, że od słuszności nigdy go nie odwiodły ani wstawienia

się powagą podpomożone, ani przyjaźń do względów odwołująca się, ani prośby płaczem poparte. ani żadne uwagi, które nad słabymi umysłami dokazują i one do zamysłów swych naciągają. Samego Boga mając przed oczyma i w sercu, który najściślej wyroki sędziowskie będzie roztrząsał, w sądach zadwornych i innych, nie innym kierował się prawidłem, tylko prawem przepisanem, słuszności dowodami i przysięgi obowiązkiem. Będąc najwyższym dwóch dyecezyi pasterzem, to sobie za najpierwsze i największe ustanowił prawo, aby swoim własnym przykładem miłość cnoty w serca wiernych wlewał. nauką czystą one pokrępniał, obyczaje do karności wprowadzał, gorliwość chwały Bożej pomnażał, godnych pasterzów stanowił. Dopełniając obowiązków pasterskich, główniejsze kościoły sam osobą wizytował, a na parafialne po całej dyecezyi wizyty godne osoby wybrał i z wernego ich doniesienia naukę i zalecenia ku naprawie obyczajów gotował; śmierć mu pobożne przecięła zamysły. Będąc kanclerzem i wchodząc do spraw publicznych, które za urzędu jego padły na tę koronę najtwardsze i od zawziętków narodu w dziejach nieczytane, ani z przykładów starożytności znane, wie każdy, jaką był pomocą stroskanemu o dobro ojczyzny Panu, który gdy ciernie i kolce od przodków naszych zasiane zbierał, gorycz z dawna przygotowaną do dna czerpał, z nieporównanem męstwem nateżone postrachem a gwałtownością zagrożone wytrzymał zamachy, z dziwną cierpliwością, ażeby miła ojczyzna na doszczętne nie przyszła zniszczenie, przeciwności nawałnością nieszczęść rozmaitych zwalone ponosił; on królowi swemu pomocny pod trudy i prace się poddawał, bezsennymi nocami życia sobie ukracał i ukrócił, w podejmowaniu zaś tak ciężkiego jarzma, samę tylko miłość ojczyzny, usługę majestatu, dobro obywatelów zamierzał i zamiaru skutkiem dowiódł, gdy w nadgodę swych zasług jednomyślnością sejmujących stanów ofiarowanej sobie książęcej godności z nieporównaną nieprzyjął umysłu wspaniałością, a nie mniejszą skromnością, nie chcąc swoich rozpostrzeniać tytułów, gdy przemoc szeroko przedtem zawiedzione ojczyzny ścisła granice.

Długi jeszcze cnót rzadkich ciągnie się szereg, których w sprawowaniu urzędu używał, te ja zostawuję do wielbienia tym, na których skutki onych spływały; niech go wielbią ludzie wszelkiego stanu z przystępności, którym w potrzebach swych do jego pomocy uciekającym się ze wszelką łatwością się udzielał; niech sławią utrapieni, których od przemocy zasłaniał i bronił; niech potomności podają sami występni, których zbrodnie karząc, do cnoty i życia poprawy zachęcał; niech chwałą z niesłusznymi przychodzący prośbami, których o niesłuszność łaskawie zgromiwszy, nie bez pociechy odprawował; niech same cnoty na jego wylewają się pochwały: prawda bez obłudy, otworzystość bez przysady, szczerłość bez wybiegów, powaga bez pychy, umiarkowanie bez podłości, poważanie osób bez pochlebstwa, na ostatek urzędowe powinności, które, niosąc na ofiarę życie i prac żadnych nie litując, tak sprawował, że onemi, z powodów religii dopełnionemi, cześć Stwórcy swemu oddawał.

Już tu mówić o kanclerzu przestaję, a od kanclerza zaczynam.

Nie z porządku tylko najwyższej w kraju godności, ale z obowiązku winnej wdzięczności, pierwszym jesteś Najjaśniejszy Miłościwy królu! do którego twój i korony twojej kanclerz W. przez lat dwanaście głos podnosi. Dziękuje on z głębokim osoby Pańskiej i dostojęństwa uszanowaniem za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, któremiś go Wasza Królewska Mość obdarzył, za podułałość, którąś go uczcił, za ten żal, który, do serca onym przenikniony, nad zejściem jego czujesz, a z strony swojej poczciwie i sumiennie oświadcza się, że poprzysiężoną Waszją Królewską Mości wiarę wniósł do grobu nienaruszoną i że w całym urzędzie swego ciągu, wydając się na wszystkie prace, trudy i śmierć samą, o to jedynie się starał, ażeby jak największą w narodzie Waszją Królewską Mości miłość, a w obcych państwach i w potomności, nieśmiertelną panowaniu jego, czułem, mądrym i pracowitemu sławę pozyskał. Wyniosłeś go Wasza Królewska Mość z kanonika katedralnego na sejmie szczęśliwej swjej koronacyi na urząd pieczętarski; wyniesieniem mądrości i sprawiedliwości pełnem, powa-

zną go w narodzie obdarzyłeś godnością, a sobie samemu nie-
skończony uczyniłeś honor, żeś zdatność w nim poznał, przymioty
szacował i uwieńczył, sposobność do dzieł wielkich na dobro oj-
czyzny i swoje usługi obrócił. Pieczęcią większą i infułą poznań-
ską w jednym prawie czasie ozdobiony, sprawowaniem tych wiel-
kich urzędów dogodnym na wielkiego wyszedł męża; ta wielkość
od najwyższych cenniejsza godności spływa i na Waszę Królewską
Mość, żeś przestronne otworzył przymiotom jego pole do nabycia
sławy, która go w dziejach krajowych uczyni nieśmiertelnym.

We wszystkich krajach, narodach i wiekach, z wielkich mę-
zów na dostojęstwa wyniesionych albo na nich ukształtowanych
i wydoskonalonych, na samych monarchów zlewała się sława;
w historii naszej, iż nie wspomnę tylko pieczętarzów koronnych,
wybór i wybranie ich panowaniu królów naszych zawsze przyczy-
niało chwały. Mądrym Zygmunta I. rządowi, dodali Tomiccy (*),

(*) Piotr Tomicki, herbu *Łodzia*, syn Mikołaja, chorążego Poznańskiego i Anny Szamotulskiej, wypolerowawszy młode lata w Krakowie, Lipsku, Bononii i Rzymie, gdy do Ojczyzny powrócił, od Zygmunta I. dla nauki, cnoty i roztropności słusznie szacowany, sekretarzem W. K. uczyniony, do Węgier, do rzeszy niemieckiej i Rzymu w poselstwie był wysłany, na którym zostającego król wyniósł na biskupstwo Przemyskie, przyłączywszy do niego pieczęć mniejszą koronną po Krzysztofie Szydłowieckim do większej posunionym wakującą r. 1513. na poznańską katedrę po Janie Lubrańskim wyniesiony r. 1520., postąpił r. 1523. po Janie Konarskim na krakowską, na której wraz trzymając pieczęć, umarł r. 1535. Życie jego ustawiczną dla dobra pospolitego pracą, a dwór, cnoty i nauk szkołą, z którego wiele wyszli ludzie: Jędrzej Krzycki arcybiskup gnieźnieński, jego sie-
strzeniec, kardynał Hozyusz, Filip Padniewski, Piotr Myszkowski i Jan Chojeński, kanclerz W., biskupi krakowscy, *Dantiscus* biskup warmiński i inni. Pracowitość jego na Podkanclerstwie przez lat 22. zaświadcza rękopisma w kilkudziesięciu tomach zamknięte. Znane pod tytułem: *Acta Tomiciana*, zebrane przez Stanisława Górskiego, kanonika krakowskiego, a do druku podane przez T. Działyńskiego, do tego czasu w 5. Tomach in folio 1506—1521. (*Przyp. Redakcyi.*) O jego pieczętarskim urzędzie napisał Łubieński biskup Płocki *in Paren. ad Zamoj.* fol. 218. *Passim cancellaria Polonica apud exteros Principes iam inde a temporibus Petri Tomicki, quem cancellario: um normam & quasi patrem veteres dicebant, elegans & erudita censebatur.* Pisali na jego pochwałę: *Jan Herberstein*, sławny ów cesarski do Moskwy poseł, *Hozyusz* kardynał, *Erasmus Roterodamus*, *Jan* arcybiskup Upsalski, *Wolfgangus Silesius*, *Jan Dantiscus* i inni.

Chojeńscy (*), Maciejowscy (**); wieńce Stefana zwycięzkie, przyozdobili Zamojscy (***), Zygmunta III. Lipsy (†), Władysława IV.

(*) Jan Chojeński, herbu *Abdank*, podkanclerzy kor., a r. 1536. kanclerz W. i razem biskup plocki, a po Janie Latańskim, krakowski i zawsze pieczętarz, tak Zygmuntovi I. przypadł dla swych przymiotów i zasług do serca, iż mówiono, że go król bardziej kochał niż własnego syna. Jak zacnym był mężem świadczy Kromer *Lib. V. Vir clarissimus, admirabili ingenio, excelso animo, maximo consilio, eruditione & iuris prudentia non vulgari, rara celeritate in rebus agendis praeditus, in victu cultuque corporis elegans & moderatus, temporis parcissimus, constantia vero integritate & liberalitate in defendenda iustitia & injustitia oppugnanda, singularis.* Z okoliczności oddanej mu większej pieczęci, pierwszy sejm w Krakowie był zerwany, albo raczej spełzły, czyli zniszczony. Na tym sejmie r. 1536. miała być oddana pieczęć większa. Królowa Bona z przyjaźnemi sobie sadziła na ten urząd Gamrata, biskupa przemyskiego, człowieka cale nieuczonego. Król zaś, który osoby do urzędów, nie urzędy dla osób dobierał, przeznaczył Chojeńskiego, którego Bona do swoich zamysłów zażyć nie mogła. Król nikomu się nie zwierzył komu pieczęć oddać umyślił. Idąc do senatu kazał Kmicie, wojewodzie krakowskiemu, marszałkowi W. K., oddać pieczęć większą Chojeńskiemu, a po nim mniejszą Pawłowi Wolskiemu, obowiązawszy go, aby nikomu nic nie mówił. Gdy Kmita, od tronu mówiąc, do tych wyrazów przyszedł: *J. K. Miłość poważając naukę, umiejętność prawa, wielkich spraw doświadczenie, wymowę, wiarę i całość wielebnego W. M. Pana;* na te słowa powstał z krzesła Gamrat, biorąc je do siebie, lecz wstydem okryty znowu przysiadł, gdy mu król rzekł: *sedeatis, non vos estis.* Wszelako Gamrat lubo niezdatny, ale że szczęśliwy, a przytém intrygant, umarł r. 1545. prymasem i wraz biskupem krakowskim. (Cf. *Annales Orichow. edit. T. Działyński Posnaniae MDCCCLIV. Vita P. Kmitae Stanislai Górski p. 212.* (*Przypisek redaktora.*))

(**) Samuel Maciejowski, herbu *Ciolek*, biskup krakowski i razem kanclerz kor. był pan, według Łukasza Górnickiego, naówczas żyjącego, nie jedno senatorskiego koła, ale i biskupstwa największego godny; nie wspominając urody jego pięknej i zacności domu, cnotą, rozumem wielkim, radą doskonałą, nauką, biegłością, czułością, miał przed małą liczbą pieczętarzów, co przed nim byli, a świętobliwość życia był równy tym, które kiedy bez męczeństwa kanonizowano. Umarł roku 1550. wieku swego 52.

(***) Dzieł Jana Zamojskiego doczytasz się w życiu jego od Franciszka Bohomolca konsyliarza J. K. Mci w Warszawie. R. 1775. wydaném. I. tom in 8vo.

(†) Andrzej Lipski, herbu *Grabie*, powróciwszy z cudzych krajów, umiejętność swoją zalecił wydaniem ksiąg: *observatum publicarum centuria, Decas quaestionum publicarum Regni Poloniae, Historia de rebus gestis Sigismundi III.* Zygmunt III na sejm rzeski posłem go swym wysłał, którym będąc, do podziwienia rozsądkiem, powagą w mowie i obrotną umiejętnością się popisał. Z Niemiec powróciwszy biskupem uczyniony łuckim, na wyprawę moskiewską królewiczowi Władysławowi przydany był do rady. Roku 1618. po Henryku Firleju pieczęć mniejszą koron, o nią się cale nie starając, wziął, a po Stanisławie Żółkiewskim, pod Cecorą zabitym, roku 1620. większą, którą oddał roku 1624. na

Ossolińscy (*), Jana Kazimierza Olszowscy (**), innych późniejszych inni ludzie panowania pamiętnymi uczynili; korony Waszój Królewskiej Mości niepoślednim będzie blaskiem Andrzej Młodziejowski.

Położył on życie na usługach Waszój Królewskiej Mości, już więcej służyć nie może; ale pamiętny łask pańskich, do których liczby i tę odnosi, że pogrzebny jego obchód przytomnością swoją Wasza Królewska Mość zaszczycić raczyłeś, będzie się wstawiał do najwyższego życia i koron dawcy, ażeby panowanie Waszój Królewskiej Mości, jeżeli nie pełnym wiekiem wymierzone, to przynajmniej do niego zbliżone, w trwałe zakwitnęło pomyślności, a sława, szczęście i powodzenie narodu wyrównały chęci ojcowskie, starania natężone i zabiegi o dobro tegoż narodu od Waszój Królewskiej Mości nieoszczędnie łożone.

Jaśnie Wielmożnemu Stolicy Apostolskiej Nuncyuszowi, za podjętą dzisiejszą i przedonegdajszą pracę, a w niej okazaną sobie przyjaźń, uprzejmém dziękuje sercem; wdzięczem pamięci i ostatniej usługi, najstósowniejsem do jego zamiarów wypłaca się życzeniem.

Jaśnie Oświeceni i Jaśnie Wielmożni Arcybiskupie Korony

biskupstwo kujawskie wyniesiony, z tego postąpił roku 1630 na krakowskie, na którym w rok umarł. Pisali o nim *Starowolski, Braun, Argentus, Janczyn i inni*.

(*) Czytaj historią życia Jerzego Ossolińskiego, kanclerza W. K. przez Franc. Bohomolca wydaną. II. tomy in 8vo w Warszawie r. 1777.

(**) Andrzej Olszowski, herbu *Prus*, syn Waleryana Olszowskiego, kasztelana Spicimirskiego i Zofii Duninównej, w Rzymie i po innych akademiach cudzoziemskich nauki skończywszy, gdy do Ojczyzny powrócił, w krótkim czasie referendarzem koronnym, a r. 1661, po Adamie Kosie, biskupem chełmińskim został. Roku 1666. od króla Jana Kazimierza pieczęcią mniejszą po Janie Leszczyńskim uczczony, przez lat blisko 11. sprawując pieczętarski urząd, wszystkie onego powinności sam jeden z nieporównaną pracą, czułością i sprawnością pełnił. Dziełom jego jest: król Michał Wiśniowiecki na tron wyniesiony i na nim utrzymany; Eleonora z Rakuz Michałowi poślubiona; wojska cesarskie po szwedzkiej wojnie krajowi uciążliwe z onego wyprowadzone; ojczyzna wewnątrz zaspokojona; wojna turecka dla zgładzenia sromotnego traktatu Buczackiego podniesiona &c. Pisma jego: *causura candidatorum sceptri polonici* i listy u Załuskiego pokazują, jak godnym był pieczętarszem mąż ów wielki, bo nietylko orędem, ale przeciwnościami niezwalczony. Jerzy Lubomirski, marszałek W. K. słusznie go dla wymowy nazywał: *Janem Chryzostodem*. Umarł arcybiskupem gnieźnieńskim w Gdańsku dnia 29. sierpnia roku 1677.

i W. Ks. Litewskiego prymasie i biskupi, czujecie stratę, którą kościół polski poniósł w godnym powołania, godności i pracy waszój spółeczniku, oplakujecie ją i waszemi i duchowieństwa, oraz trzód dozorowi waszemu od Boga poruczonych łzami i nakazaném nabożeństwem, bierze on przyspieszone ku ratunkowi duszy swój modły za dowód waszój pobożności i okazywanój żyjącemu przyjaźni, a za wasze i trzód waszych powodzenie nie omieszka do majestatu wstawiać się Boskiego. W szczególności zaś godnemu pasterskiej pracy za życia pomocnikowi, a po zejściu następcy, dziękuje za uszanowanie i wdzięczność w życiu rzeczywistością dowiedzione, za żal szczery w chorobie i po śmierci pokazany i nad własne pożytki przeniesiony, za podjęte około pogrzebu staranie i onego rozporządzenie; poleca z ufnością ustawicznój w ofiarach duszę swoję pamięci, trzodę dobroci i pasterskiemu opatrzaniu, dzieła od siebie zaczęte mądrym dokończeniu.

Żegna prześwieatny świecki senat, życząc każdemu w szczególności łaski Boskiej do osobistych zamysłów stósowanej, a w powszechności będzie błagał Boga, rad zbawiennych dawcę, ażeby waszym tej udzielił mądrości, któraby miłą ojczyznę do mocy, powagi i sławy podniosła jaknajwiększych.

Udziale senatu najzdobniejszemu, obojga narodów ministrowie stanu! wam, o których najwalejsze państw zjednoczonych sprawy się opierają i na których najmocniej powaga tronu i całość ojczyzny polega, całém sprzyja sercem, ażeby miłości ojczyzny i rad waszych mądrości zamiary, ku dobru powszechnemu kierowane, zawsze stósownym odpowiadały skutkiem. W szczególności zachowa i w martwych wdzięczność popiołach tobie, nie z urzędu tylko, ale z imienia ksiązęcego i spraw znakomitych, Marszałku W. Koronny, za zgodną sprawowanój zwierzchności i władzy nad tą królestwa stolicą spólną; a któryś Stanisława dokończonój chocimskiej wojny sprawcę, Jerzego, Stanisława Herakliusza i innych wielkich twych przodków wyrównał osobistemi zaszczytami, życzy, ażebyś Sebastjana pierwszego na Wiśniczu hrabię długością przeżył wieku. Pracy i pieczętarskiego w życiu urzędu towarzyszowi, a po śmierci

następcy, przyjaźnóm wypłaca się dziękczynieniem za pomoc sobie użyczaną i ochocze powinności kanclerskich zastępowanie. Ustępując ci, Wielki Kanclerzu, miejsca, ustępuje i tych lat, których mu ci życzyli, którzy dla ojczyzny miłości zeszłego szczerze żałują i póty żałować będą, póki pamiątka pieczętarstwa jego nie zaginie.

Żegna i prześwieatny stan rycerski, który on kochał, czcil i po-ważał, a co zawsze w potocznych wrażał rozmowach, a niekiedy opowiadał od tronu, to teraz mówi z trumny: że wszystkie na Rzeczpospolitą nieszczęścia i klęski spadły z poróżnienia obywatelów i zrywanych przedtém sejmów. Poróżnienie najczęściej z dwóch pochodziło powodów, z nieufności obywatelów do tronu i szczególnego zysku zamiarów; więc nie masz innego do ratowania ojczyzny dzielniejszego środka, tylko te uprzętać przeszkody: ufać panu, jego czyste wspierać zamysły i złączoną węzłem najściślej-szej jedności radą dźwigać ojczyznę, a dobro jęj powszechne nad wszystkie szczególne przenosić względy. To ostatni głos kanclerski! To napomnienie pasterskie! To przestroga senatorska!

Przyjaciele! żegna was i dziękuje za dochowaną a stateczną mu przychylność, wzajemność wam z strony swojej oświadczaną i dowiedzioną wnosi do gróbu.

Wam, domowi i słudzy! za wierność i pilność w usługach dotrzymaną, a po waszój spodziewa się pocziwości i wdzięczności, że składając żałobę, nie złożycie o nim pamięci; przynajmniej póty niech ta trwa u was, póki dobrodziejstw od niego wam zostawionych używać będziecie.

Nieprzyjaciele! Jeżeli którzy jesteście, odpuszcza wam wszystkie urazy z prawego serca i ażebyście mu odpuścili, prosi.

Ostatni w porządku, a pierwszy krwi bliskością, zacny kasztelanie Nakielski! zostawuje domowi twemu wielkości od siebie nabytój zaszczyt, zostawuje tobie zbiór swój, zostawuje do pełnienia obowiązek w testamencie wyrażony; sława braterska cię zaszczyca, zbiór domową rzecz pomnoży, obowiązek dopełniony charakter twój i pocziwość ozdobi; ale żalu twego, żalu ze wszech miar sprawiedliwego długi czas nie ukoi. Znasz, coś w tak go-

dnym wraz z ojczyzną utracił bracie; szkoda już nienagrodzona, a ztąd żalność twoja bez miary i nie znajdziesz w niej folgi, chyba w męztwie chrześcianina godnym, któremu przeciwność zawsze być powinna cierpliwości szkołą, a religia mistrzynią.

Wszystkim a wszystkim do oddania ostatniej chrześciańskiej posługi zgromadzonym, pełnym wdzięczności za nią dziękuje sercem i wszystkich z własnego zapewnia doświadczenia, że śmierć miana za złe największe nic nie ma złego ani strasznego; długoli krótkoli, wszystkich nas z tego pozbiera świata, to jest zakończy trudy i gorzkie doczesnego życia przygody; z wygnania wprowadzi do ojczyzny, z podróży do spoczynku, z żeglugi do portu; cnotę nadgroda, nędzę szczęściem, pracę wieczną odmierzy zapłatą.

Boże dobroci pełny! Daj to, w swym czasie, nam wszystkim.
Amen.

KAZANIE

X. Antoniego Bukatego, kanclerza Wileńskiego, proboszcza Radoszkowskiego, miana dnia 4. Kwietnia 1780 na pogrzebie Joanny z Świętorzeckich Pawlikowskiej, starościny Ochełnickiej.

Fallax gratia & vana est pulchritudo; Mulier timens Deum, ipsa laudabitur. Proverb. 31.

Omylna przyjaźń i próżna jest piękność; niewiasta bojąca się Boga, wychwalana będzie.

Wielka jest w istocie i w rozliczności przymiotów różnica między wiecznymi a doczesnymi rzeczami, nie tylko bowiem, że wieczne końca i granic niemają a doczesne szczupłą wymierzają się piędzą, ale téż sam układ rzeczy i same przyczyny szacunku insze są podług zamiarów w doczesności, a insze według względów na wieczność. U doczesności całej płci niewiast zaletą wielkiej wagi jest rzadka uroda, przymilające się wdzięki, kształt postaci, piękność twarzy; lecz przed wiecznością to wszystko jest mylném, próżném i żadnej niemającym ceny. *Fallax gratia & vana est pulchritudo.* A za czémże to idzie? Oto, iż do wkładania ceny wiecznym rzeczom sam Bóg przepisuje prawidła, a doczesnym próżność światowa daje szacunek. Bóg wszystkiemu grunt trwały naznacza, światowa powierzchowność na znikomości wszystko zasadza. *Fundamenta aeterna supra petram solidam & mandata Dei in corde mulieris sanctae.*(*) Sto-

(*) Eccles. 26.

imy w tym Domu Bożym nad grobem zesłłej w Bogu W. Pani Joanny z Świętorzeckich Pawlikowskiej, starościny ochełnickiej, winniśmy jój zwłokom tę ostatnią uczynić posługę, według najuroczystszych, jakie w tym razie być mogą, obrzędów kościoła, godzi się po śmierci człowieka pobożnego chwalić i przykład cnót jego ku zbudowaniu wystawić. Ante mortem ne laudes hominem quemquam. (*) ...Lauda post mortem, lauda post consummationem. (**). Najbezpieczniej i najprzyzwoiciej po zejściu obszerni uwielbiać cnotliwe dusze pochwałami, kiedy się ani ich doskonałość skazać niemoże, ani czyniącego pochwały usta zarzutu nieucierpią. Lauda post mortem lauda post consummationem, quando nec laudatum tenet elatio, nec laudantem adulatio. Niezniosłabyś, Wielmożna starościno, gdybym twojej cnotcie dawał pochwały za życia, bo skromność i pokora gruntowne twojej pobożności podwoje zamykałyby mi usta. Lecz po zejściu twojem i prawo i obowiązek znajduję do oddania tobie tój zasłużonej w mojej owczarni nadgrody. Wszakże gdy to miejsce, na którym stoję, jest stolicą prawdy, tak usposobię osnowę pochwał w Bogu zesłłej Joanny, ażeby nie pod wątpliwość i niepewność podciągniono być nie mogło i żebym pokazał, iż mnie żaden cień nieuwodzi podchlebstwa. Nec laudantem tenet adulatio. Z kościołem świętym tym zwłokom zesłłej starościny oddajemy to, cośmy powinni, za zwyczajem kościoła świętego, Założę treść rzeczy na pochwałę tój duszy. Kościół wschodni w swoich pieniąch załobnych dusze z tego świata zesłe obdarza i wielbi zwykłym pieniem wieczną pamięć. Kościół rzymski tymże wieczny pokój daje, o wieczny pokój prosi, i wszystkie pienia swoje wiecznym odpocznieniem zamyka; właśnie to są dwa działa, które ja na przysługę Wielmożnej starościny ochełnickiej przy złożeniu jój do grobu przynoszę. Niech będzie jój pamięć wieczna na ziemi, na którą ona (ile między ludźmi) zasłużyła. Niech będzie wieczny po-

(*) Eccles. 11.

(**) S. Maximus.

kój w niebie, którego się całym życiem w bojaźni Bożej pędzonem domieściła. Droga żywota stosowanego do urodzenia i stanu jedna dla niej wieczną pamięć w pośrodku nas wszystkich pozostających na ziemi. Droga żywota stosowanego do praw i przykazań Bożych na gruncie bojaźni Bożej (według nadziei naszej) zjednała dla niej wieczny pokój w niebie. Ta to jest nieśmiertelność prawdziwa, która odjęta być nie może, która nie na wdziękach, nie na próżnej znikomości, ale na bojaźni Bożej, na zachowaniu praw Bożych, jako na opoce zasadzona bywa. *Fallax gratia & vana est pulchritudo, mulier timens Deum, ipsa laudabitur. Fundamenta aeterna supra petram solidam, & mandata Dei in corde mulieris sanctae.*

Część pierwsza.

W Bogu zesła została wieczną pamięć na ziemi po sobie. Jest to ze wszech miar niewątpliwym przymiotem tej duszy u wszystkich, którzykolwiek z nią za życia szacowną znajomość i słodkie obcowanie mieli. Ale jednak prędko ta droga pamięć z myśli naszych wygłoszona zostałaby, gdyby tylko na tém należał grunt założonej rzeczy. Sam człowiek się z światem rozstaje, rychło przemija nakształt cienia znikome wyobrażenie czyniącego. *In imagine pertransit homo.* Dzielniejszym sposobem nierównie zaszczerpiła swą chwalebna pamięć w Bogu zesła starościna ochełnicka, zostawując nam trwałe wyobrażenia do odnowienia pamięci, a te są: dom zacny, w którym się urodziła, dom drugi temu równy, z którym się złączyła, domów niemniej zaszczyconych wiele, które swoim potomstwem aż do wnuków pożądanym sposobem uszczęśliwiła.

Szczęśliwa kolebka, która dla swoich przodków wypiełgnuje zacne i sławne potomki, niemniej szczęśliwe potomstwo, które tylko co na świat wychodzi, trafia zaraz w następstwo swoich przodków i na stopniu ich chwały stawa, bo ten błogosławiony związek być powinien między dobrmi przodkami i potomki, iż

jednych sława jest źródłem chwały drugich. *Origo ipsa jam gloria est*, mówi Cassiodorus. I słusznie to, bo sam duch św. utwierdza tę prawdę, iż chwałą potomstwa są ich przodkowie. *Gloria filiorum patres eorum*.(*) I wzajemnie zaszczytem jest wielkim przodków mieć chwalebne potomki. *In filiis suis agnoscitur Vir*.(**) Bardzo świątobliwie ten związek zatrzymany jest w osobie w Bogu zeszlęj W. Jmć Pani Joanny z Świętorzeckich Pawlikowskiej, starościny ochelnickiej. Urodziła się ona (co jest losem pożądanego w narodzeniu ludzkim szczęścia), urodziła się z domu szlchetnego i wielce godnego Wielmożnych Świętorzeckich, których zacność wymierzać dawnością, byłoby to ciągnąć wieków liczbę od początków prawie samego kraju litewskiego, jak ten naród z oświeceniem wiary oświeciła sława, policzając go między najświetniejszymi narodami europejskimi; byłoby to kronik składy wydobywać i wielorakimi świadectwy dzisiejszą mowę zaprzętać. Wymierzać zaś od obszerności, byłoby to wprowadzać liczbę domów i familii najzaciejszych, które Księstwo Litewskie liczy. Więc dosyć jest, obrócić oczy na dziś żyjące tego domu i téj familii osoby, a brać miarę z sławy i honoru z tych świadectw, która nam własne oczy i własne uszy przynoszą. Zostawiła w Bogu zeszała dwóch jeszcze po sobie w życiu braci: Wielmożnych Stanisława, kapitana buławy W. W. Księstwa Litewskiego, Antoniego, pisarza ziemskiego województwa mińskiego, Świętorzeckich, których znać osoby, charakter, cnotę, jak jest miłem dla każdego zdarzeniem, tak wymusza wyrok, iż ci mężowie, lubo są na stopniu, jednak gdyby nie za błędami fortuny, ale za prawą zasługą nadgroda iść miała, pewniebyśmy tych mężów w wyższych daleko dostojnościach czcić i szanować powinni byli, dałyby do tego los swojego sprzyjania i przychylenia się, religia, która w tych mężach nienaruszona, obyczajność i cnota, która w nich nieskazona, obywatelstwo, które w nich rzadkiemi przymiotami ozdobione. Zostawuje w Bogu zeszała w swojej krwi,

(*) Prover. 17.

(**) Eccl 11.

z której idzie, drogą pamięć w synowcach, w Michale, podstaroście sądowym województwa mińskiego, mężu rzetelności, sprawiedliwości i ze wszystkich darów szczególnej chwały, w Janie, Tadeuszu, Marcinie i innych pisarzewiczach mińskich, kawalerach pięknych przymiotów, młodzieńcach wielkiej nadziei, w synowicach JW. Teresie z Świętorzeckich Zawiszyniej, pułkownikowej wojsk W. Ks. Litewskiego, Wielmożnej Annie Wańkowiczowej, łowczynej województwa mińskiego, damach prawdziwie uprzymiotowanych, a w młodości swojej, w pożyciu małżeńskim, w rządzie domu, w przyjemności powszechniej niewypowiedzianego, a ile tego zepsowanego wieku, prawdziwie rzadkiego i drogiego przykładu. Dałby to Bóg, gdyby ta płeć całego narodu zwróciła się do tej znajomości i do tej powinności zachowania się w swoim stanie! Zostawuje jeszcze też trwałość niewygasłej pamięci w siostrzanach bardzo zacnego spokrewnienia, Jesmanach, Dyszlewiczach, Sorokach. A nie może gasnąć też droga pamięć w Bogu zeszczej z gasnącym życiem, kiedy się zajrzemy na mnogość osób i domów tego imienia, z którego idzie w tym województwie, a wszystkich zaszczyconych albo urzędami, albo, że godnych urzędników są synami. Prawdziwie to temu domowi przypisać należy, iż co Bóg Abrahamowi przyobiecał w nadgrode jego zasług, to dla imienia Świętorzeckich uścił i wyświadczył: *multiplicabo semen tuum, sicut stellas coeli, sicut arenam maris*. Wszystko to są ogniwa, które złoty łańcuch składają, wszystko to są drogie potoki, które z jednego źródła płyną a na jaw pokazują, iż dla krwi domu tego, w którym w Bogu zeszcza urodziła się, zaszczepiła nieśmiertelną pamięć dla siebie, nigdy nieodjętą w pozostałości żyjących, lubo nam ją Bóg co do życia doczesnego odebrał.

Biegiem jest życie ludzkie, które każdego człowieka w płci każdej tak jakoby z miejsca na miejsce, z stanu do stanu przenosi, za niebieskiej opatrności to idzie rządem, iż człowiek z obojętności wolnego stanu przychodzi i trafia do stanu, w którym go chce mieć, trafia do stanu, do którego go Bóg powołał.

W tym stanie zostając, trudniej jest zasług, pamięci i dobrej sławy czynić założenia, grunt i fundamenta, aniżeli w stanie pierwiastkowym, prócz życia chrześcijańskiego, żadną inną powinnością nieściśnionego. Przyszła ś. p. starościna w dom Wielmożnego Antoniego Pawlikowskiego, starosty ochelnickiego, tam wniosła zaszczyt krwi swojej i chwałę dobrego urodzenia. Wszakże trafiła na dom równie zacny, drogą cennością szlachetności przyozdobiony i zbogacony. I jak wiele temu imieniowi z swojej strony honoru pomnożyła, tak wiele od tego imienia ku wiecznej pamięci pięknych zadatków dobrej chwały odebrała. Niewychwalony to jest związek, który w ślubach dożywotniej przyjaźni dwie osoby tak jednoczy we wszystkich własnościach, iż jedną stają się co do myśli, co do duszy, co do sławy i co do urodzenia. Jako bowiem dwa metale, których pierwsze rodzime części niejednorodne są, nie mogą się dobrze spoić, tak dwie osoby urodzenia dalekiego od siebie tej błogosławionej jedności, która w małżonkach jest potrzebna, rzadko kiedy dostępują, a jeszcze rzadziej do uczestnictwa chwały, szczęścia i trwałej w sławie pamięci nawzajem przychodzą.

Złączyła ciebie, Wielmożna starościno, dożywotnia przyjaźń z zesłym od lat blisko 20 mężem twoim, trwałaś w stanie twoim wdowim lat 19, wszystkie zabytki dobrego pożycia i równego zamęścia wylewały się na ciebie nawet w tym sieroctwie twojem, żeś miała męża zacnego i równego sobie urodzenia. Wyvodu dziś niepotrzeba, ponieważ usta moje z tego miejsca chwałę i własności tego domu opowiadały na pogrzebie zesłego starosty. Alic na co więcej ku czci i dobrej pamięci zacnego domu Pawlikowskich szukać mamy dowodów, kiedyś (co za urodzeniem dobrem idzie) tę miała pociechę z synów twoich, iż do urzędów poprzychodzili i z stopnia na stopień w tym województwie między najzacniejszymi obywatelami postępowali, i teraz są w urzędach i nadal w stanie wzrostu i krescytywy wielkie wszystkim ich znającym czynią nadzieje. Prawdziwie to do ciebie należy uczestnictwo tej sławy, którą męża zacność i godność w tym województwie pozyskała, i na syny z wielką zaletą przelała. *Haec particeps tua &*

uxor foederis tui, nonne unus fecit & residuum spiritus ejus est. () Uxor dicitur residuum spiritus viri. (**)* Tyś jest, Wielmożna starościno, uczestniczką wszystkiój sławy i dobrój pamięci męża twojego, tyś jest małżonka przmie-rza nienaruszonego, jeden Bóg jakoby jedno z was dwojga uczynił, tyś w stanie wdowim pozostała, jak szczątek ducha twojego oblubieńca i cały skutek domierzyłaś sławy domowi całemu Wielmożnych Pawlikowskich, jako matka przedziwna i nieprzewyższonej chwały a nieśmiertelnój godna pamięci. *Supra modum mirabilis mater & bonorum memoria digna (***)*.

Błogosławione są te domy, które tyle dla siebie mają zjednanėj niebieskiój przychylności, iż nakształt rzeki rajskie nie tylko same płyną pełnəm niezabrudzonej wody korytem, ale też tąż samą obfitością i pełnością wylewają się na wiele odnóg, a te jakoby brzegi oschłe i upragnione wiele ziem, województw, powiatów skrapiają korzystnemi cnót obywatelskich wylewami. Ten to jest domiar prawdziwie niewygasłej pamięci twojej trwałej w potomne czasy, iż w synach i córkach swych wiele domów równie zacnych uszczęśliwiłaś, jedne łącząc z domem twych przodków i twego męża przez twoje syny, drugie przeciągając i jednocząc do twego domu przez twoje córki. Przyniosłaś w tój mierze ten owoc dla ojczyzny, iż jak się rozszerza krew twoja w rozliczności osób potomstwa, tak się pomnożyła liczba osób zdatnych ku posłudze ojczyźnie, kościołowi i obywatelstwu. Ogniwą to są, które przeplatając się wzajemnością związków spokrewnienia, czynią długi, mocny i niestargany ciąg jednego łańcucha, a następstwo z następstwem łącząc i przeplatając ostrzegają swojej całości trwałość. *Aurea illa infractaque catena, quam natura perpetuo intexens & abeuntibus nascentia conjungens, ne in nihilum relabantur, sibi cavet (†)*.

(*) Malachiae 2.

(**) Mendoza.

(***) Z ksiąg Machabejskich.

(†) Temistius, Orat. de moder. effec.

Mamli, Wielmożna starościno, w szczególności wyliczać zacne twojego potomstwa osoby, przez które sobie wieczną pamięć między żyjącymi zjednałaś, a wiele innych domów przez twoją krew uszczęśliwiłaś? Wszakże wiedzą to wszyscy, jak zacne masz syny i córki, bo znanemi są od wszystkich. Widzą to wszyscy, bo ten kościół nie inne zgromadzenie napełnia, tylko, albo których przez imię twoje łączy z domem Pawlikowskich, albo których potomstwo twoje zaszczyca spokrewnienie synów i córek twoich. Owoż to jest ozdoba prawdziwie pożądana i rzadka, tyle zostawić potomstwa na ziemi, ile może tylko pragnąć dom błogosławiony rozliczności osób do ugruntowania chwały i sławy swojej. Filii (tui) sicut novellae plantationes in juventute sua, filiae compositae, circumornatae ut similitudo templi(*).

-Dosyć jest jawnych znaków Boskiego błogosławieństwa nad tym, który kończy swoją sławę, pociechę i pamięć na swoim potomstwie, ale daleko większa chwała i oczywistszy wniosek zasług przed Bogiem, gdy kto patrzy na wnuki, gdy nie tylko one widzi, nie tylko z nich się cieszy, ale też wychowuje, pielęgnuje i doprowadza do dni kwitnącej dojrzałości poznania Boga, zalecenia się ludziom i uszczęśliwienia własnego. Twojego to szczęścia dzielnicą była, Wielmożna starościno, żeś z synów i córek oglądała wnuki, z niemi się cieszyła, ich prawie na swoim ręku piastowała, ich w swoim domu wychowała, ich bojaźni Bożej uczyła i tak umocniła, jakoby w szkole ogrodu młodzieuchne lato-rośli do własnych domów oddając, na nadzieję dobrych owoców te drzewa przesadziłaś. Ten rzadki dar szczodrobliwej ręki Boskiej nad tobą uwieńczył twoją głowę jakoby koroną za życia, ten uwieńczyć będzie chwalebna i niewyglaszona pamięć między ludźmi po śmierci twojej. Corona senum filii filiorum(**). Korona, sława, pamięć błogosławionej starości w trzecim rodzaju oglądani i w pięknym gronie zostawieni wnukowie. Oto rzecz jest

(*) Psal. 143.

(**) Proverb. 17.

pierwsza, którą odemnie odbierasz w przysłudze żałobnej mowy mojej, Wielmożna starościno; niech ci będzie wieczna pamięć na ziemi, na którąś, ile między ludźmi, zasłużyła. Droga bowiem żywota twojego stósowanego do urodzenia i stanu, zjednała ją dla ciebie ku większej pocieszce wszystkich pozostających na ziemi.

Część druga.

Przeniesiona jesteś do chwały niebieskiej oddziałem duszy od ciała, ile nam po chrześcijańsku ufność mieć należy w Boskiej dobroci i miłosierdziu. Bierz więc drugą ofiarę od wszystkich przytomnych krewnych, potomstwa, duchowieństwa i przyjaciół, Wielmożna starościno, a ta jest, którą obdarza kościół rzymski obrzędem swoim i pieniem wszystkie dusze zmarłych braci naszych: *hodie sit in pace locus ejus*. Godnaś tego pokoju na całą wieczność, do któregoś dążyła drogą żywota stósowanego do praw i przykazań Bożych, wszystkie kroki stawiając na gruncie bojaźni Bożej: *incedens in mandatis & justificationibus Domini* (*).

Tu mi właśnie należy ostatniej woli twojej dopełnić przepis, któraś chciała, ażeby na pogrzebie twoim w żałobnej mowie sama tylko nauka zbawienna i do przykładu służąca słuchającym dana była. Nie mogę ja przyzwoicięj temu zadość uczynić, jako gdy ciebie samę przez obraz życia twojego i na przykład i na zbudowanie przed słuchających postawię w dwóch podziałach dni twoich najlepięj mi wiadomych, a tęp pewniejszych do świadectwa niniejszego, to jest, w stanie małżeńskim i w stanie wdowim. W stanie małżeńskim położyłaś wielkie zasługi na pokój wieczny sprawiedliwym w niebie zgotowany, ciągnąc to jarzmo bez cofnienia, bez wykroczenia, w stanie wdowim pędząc dni osierocenia swojego według powinności temu żalosnemu stanowi od wiary i kościoła przepisanych.

(*) *Lucae 1.*

O pożyciu twojem w stanie małżeńskim z zesłym w Bogu starostą, mężem twoim, mówić się zawsze mogło na przykład wszystkim w tym stanie żyjącym: *honorabile conjugium, torus immaculatus*. Tak jest: podniósł Bóg ten stan do zacności najwyższej, poświęcił go między znakami widomemi niewidomiej łaski Boskiej świętością sakramentów w kościele Chrystusowym. Ci, którzy w tym stanie żyją, świętymi być powinni we wszystkich momentach, sprawach i czynnościach swojego życia. Lecz, o! żalony losie! Jak to często na wspak i na przeciw woli, chęciom i przeznaczeniu Chrystusowemu wychodzi! małżeństwa chrześcijańskie częstokroć poniżej bezprawność niegodziwego pożycia małżonków nad stadła pogańskie, owszem częstokroć smutny obraz wydaje się w tych świętych związkach dwóch zwierząt dzikich i drapieżnych sobie z przyrodzenia przeciwnych, razem jakoby na samą zgryzotę powiązanych. A zkąd to pochodzi? Oto, iż powołania swojego obowiązków nieznamy, iż nad świętością tego stanu niezastanawiamy się. Mąż nie pamięta, co Bóg w pierwszym małżonku a ojcu naszym za powinność napisał: *relinquet homo patrem & matrem & adhaerebit uxori suae*.(*) Opuści człowiek ojca i matkę i przystanie do żony swojej, to jest, tak się przywiąże miłością, troskliwością o dobro wspólne wiarą i poważaniem do dożywotniego przyjaciela, iż go żadna nie oderwie namiętność. Z drugiej strony niepomną obłąkane małżonki, jako są i być powinny podległe mężom swoim według rozkazu tegoż pana, który wszystkim stworzeniom swoim przepisał prawo i ono same żywioty wypełniają, a ludzie niebaczni wyłamywać się pragną. Treść tego prawa: niewiasta pod mocą męża twego będziesz, a on tobie panować ma. *Mulieri dixit quoque: sub viri potestate eris & ipse dominabitur tibi*.(**) Dziwowały się niegdyś sąsiadki św. Monice, iż mając srogiego męża, tak wielki pokój z mężem zachowała, jakoby nie tylko ludzkie, ale anielskie między nimi pożycie było, lecz ona ich nauczała

(*) Genes. 2.

(**) Genes. 3.

mówiąc: skorom za męża dana jest, rozumiałam, że mię sobie za niewolnicę kupił i przeto mu pilnie usługując, a nigdy jego przykazania nieprzestępując, pokój wielki mam i miłość u niego. Niezamierzam ja tego na nieszczęście jednej strony, iżby żona u męża niewolnicą była, bo towarzyszką jego jest, bo jest kość z kości i ciało z ciała jako Pismo mówi: *os de ossibus, caro de carne.* (*) A przeto mąż żonę nie ma mieć za sługę i niewolnicę, ale iż żona téj ma być pokory, spokojności i skromności, iżby sama o sobie tak rozumieć powinna była dla swéj pociechy, szczęścia i błogosławionego życia. Ta to bowiem jest jedna sprężyna, która najmocniej utrzymuje zgodę i miłość małżeńską. Nie da mi uczynić zarzutu, Wielmożna starościno, bieg wieku twojego w stanie małżeńskim przez lat blisko 46. Głośność to było w téj owczarni mojej, jako słodko dni pożycia waszego zobopólnie przepędzaliście w zgodzie i miłości, a dla tego Bóg błogosławił wszystkim momentom towarzystwa waszego. Rosła fortuna, rozmnażało się plemię, Bóg z przybywającym każdym potomkiem wylewał ze skarbów swojej opatrności dołę i część dla każdego. Miałaś to prawda darem szczególnym z nieba danego sobie męża, męża roztropnością w postępowaniu, umiejętnością w czynieniu, poczciwością gruntu serca w obchodzeniu się dziwnie zaleconego. Ale téż nawzajem stósowałaś się we wszystkiém do jego woli, do jego naśladowania, jako do przykładu i prawidła dla siebie jedyne. I któż tam może mieć wątpliwość o szczęśliwym i pełnym pociechy niższych części składzie? Gdy tylko widzi, iż te części pod rządem głowy zachowują się najściślej i najzgodniej. Tać to sferność sprawiła, iż i sama byłaś uszczęśliwiona, i mąż twój błogosławiony, a właśnie to jest chwały twojej miarą, co Duch św. (**) o uszczęśliwieniu męża przez dobrą żonę opowiada: *mulieris bonae beatus vir, numerus enim annorum illius duplex. Mulier fortis oblectat virum suum & annos vitae illius*

(*) Genes. 3.

(**) Eccles. 26.

in pace implebit. Pars bona mulier bona, in partementium Deum dabitur viro pro factis bonis. Dobrój niewiasty błogosławiony mąż, liczbali ich dwójaka. Niewiasta mężna ochładza męża swego i lata żywota jego pokojem napełni. Dobra częśćka, niewiasta dobra, częśćka tych, którzy się boją Boga, dana będzie mężowi za dobre uczynki. Ale na czémże należy ta oś, która koło' fortunnego pożycia tak szczęśliwie i z tak wielkiem błogosławieństwem obraca? Oto, dochowując wiary małżeńskiej. Nigdyś u męża w podejrzenie niewpadła, nigdyś na męża podejrzenia nie miała. Niechże się dziwią, niechże się budują skrzypliwe nieobyczajnych niewiast serca, a niech całą gorzkość własnej swojej przypisują zółci, która się tak obficie w ich samych wylewa, albowiem boleść serdeczna i płacz niewiasta podejrzenie robiąca, jak mówi też Pismo św.: *dolor cordis & luctus mulier zelotypa*(*).

Rozmnożenie potomstwa, liczba dzieci wielka, są w stanie małżeńskim istnemi skutkami błogosłogosławieństwa Boskiego, przecież toż samo dobro niebieskie gdy na bezbożne małżeństwa spływa, niezgody, swarów, zaślepionym i prawie zatraconym duszom bywa przyczyną. W pożyciu waszém, Wielmożna starościno, liczba dzieci im bardziej się powiększała, tém więcej zgody i miłości dożywotniej węzeł niestargany umacniała. A trudy i kłopoty, które w wychowaniu, ćwiczeniu innym nad zumiar bywają gorzkimi, wam słodkie były. Najprzód przez waszę cnotę, potem przez pociechę, którąście mieli, widząc dorastające do fortuny, szczęścia i do urzędów przychodzące potomki wasze. Bogobojność niemal na równiej szali ważyła z powinnością wychowania dzieci powinność rządu domowego około czeladki, boć to prawdziwie są dwie rzeczy, które jedna od drugiej całością swoją zależą, nie mogą uniknąć zepsucia najmilsze i najtroskliwiej chowane dziatki, gdzie w domu niemasz rządu, gdzie za nierządem wszystkie kąty zgor-

(*) Eccles. 26.

szeniem napełnia czeladka. Dla tego dom wasz prawdziwie świątobliwym przebytkiem obyczajności, a nikt przez cały wiek wasz z domu waszego niesłyszał wychodzącego zgorszenia, albowiem ta przestroga Pawła św. zawsze tkwiła w pamięci, zawsze trwała w sercu, zawsze brzmiała w uszach: *si quis suorum maxime domesticorum curam non habet, est infidelis & infideli deterior.*(*) Znałaś dobrze, jako rządne gospodarstwo jest duszą domowego powodzenia, niceś więc w tém nieubliżyła, cokolwiek do utrzymania najchwalebniejszego i najumiarkowańszego należało rządu. Przeworność w opatrzaniu potrzeb domowych nigdy cię nieodbiegła, pracowitość w znoszeniu trudów innych wysilająca, nigdy ci się niesprzykrzyła, oszczędność nieprzechodziła na znużenie skępstwa, hojność i szczodroblivość niewychodziła z granic i nieczyniła nigdy zgubnej przemiany na rozrzutność, troskliwość w umiarkowaniu, przemyśl i staranie złączone z sprawiedliwością oddalały cię od próżnowania, któremi zasłużyłaś na pochwałę owój mężnej niewiasty:(**) *quaesivit lanam & limum, & operata est consilio manuum suarum*: szukała wełny i lnu i robiła radą rękę swoich. I dalej właśnie twój obraz i twój charakter opisuje też Pismo: *de nocte surrexit, deditque praedam domesticis suis & cibaria ancillis suis*: rano wstawiałaś, ażebyś sługi i służebnice twoje według prace i zasługi żywiła, posilała i opłacała. Chleba nigdy w próżnowaniu nie pożywałaś, na ratunek ubogich rękę swoją chętnie ścigałaś, a nie idąc za zwyczajem płochych niewiast, o urodę nie dbałaś. To były zabawy, to były zalety pospolite we dni powszednie życia twojego. Lecz w dni święte rzetelnie bez podchlebstwa wyznam, któż mógł wyrównać tobie w całej mojej owczarni przykładnością, pobożnością i niespracowaną ochotą w samej starości do najściślejszego wypełnienia powinności, które do dni świętych są przywiązane? Nie było bowiem niedzieli, nie było uroczystości, więcej powiem, rzadki był piątek, któregobyś odlegle od kościoła

(*) 1. ad Timot. 5.

(**) Proverb. 31.

mieszkając w największe bezdroża i słoty, domu Bożego nieodwiedziła, całego nabożeństwa przykładnie na kolanach i jednego trzymając się miejsca niesłuchała, owszem mało było takich uroczystości, którychbyś spowiedzi gorących i ze łzami pokutnymi nie czyniła, Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej z osobliwszą gorącością ducha i serca nie przyjmowała. Radowała się dusza moja, topniało serce moje, patrząc z pociechą na tak godny i drogi przykład w jednej weterance; myślałem sobie w duchu: więcej tój jednej świętej (rzec mogę) niewiasty uczyni przykład, aniżeli najgorliwsze kazanie. O dolino Jozafatowa! to druga myśl moja była, jak wielu ten jeden przykład dobrej duszy zawstydzi na strasznym sądzie gnuśnych chrześcian! Owoż sekret, że Bóg błogosławił w życiu, w potomstwie, i przy dokonaniu szczęśliwe zejście z tego świata dobrotliwie dać raczył; owoż pobudka, dla której my z całym zgromadzeniem chwałę i pokój wieczny Joannie przynosimy.

Bóg Panem jest, który w tém ma szczególność panowania nad ludźmi, iż im nietylko granicę życia zamierza, ale téż co w środku życia jest, towarzystwo dożywotnie ku dźwiganiu ciężarów żywotów naznacza. *Faciamus ei adjutorium simile sibi*(*). Ale tenże Pan, który te towarzystwa swoim przeznaczeniem łączy, w czasie zamierzonym wedle woli swojej one rozprzega według onego: *unus assumetur, alter vero relinquetur*. Ten cios nieuchronny osieraca małżonki i zostawuje one w stanie wdófstwa, w stanie smutnym, w stanie żalnym, a tém samém pod inne prawidła i obowiązki życia chrześciańskiego poddaje. Bierze Bóg wprawdzie w szczególną opiekę sieroty i wdowy: *Deus magnus, potens et terribilis, qui personam non accipit nec munera, facit iudicium pupillo et viduae*(**). Ale téż między wdowami święty i ścisły wybór czyni, ażeby godne były jego opieki, a naszój czci, i poszanowania. *Viduas ho-*

(*) Genes. 2.

(**) Deuter. 10.

nora, quae vere viduae sunt (*). We wszystkich rzeczach blask powierzchowny często nasze oczy i rozumienie zawodzi na szacunku. Przypowieść pospolita: nie wszystko złoto, co się świeci, nie każda wdowa osobiwie od Boga wybrana, która nakształt sinogarlicy w swoim stanie i sieroctwie jęczy, kiedy w innych własnościach sinogarlicy nie naśladuje; tych bowiem przymiotem według Bernarda św. gdy osieroconemi zostaną: nie siadają na zielonych gałęziach, nie obierają miejsca spoczynku blisko ziemi, ale na samych wierzchołkach drzewa; nie łączą się już więcej w parę, *denique compare uno contenta est, quo amisso alterum jam non admittit (**)*. Gałęzie zielone jak są rokosznym widokiem, tak rokosz wyznaczają; daleka być powinna wszelka rokosz od serca i umysłu prawdziwej wdowy. Siedlisko na wierzchołku drzewa wyznacza dalekość od ziemi; wdowa prawdziwa, oddawszy ziemi męża, już swoje myśli, chęci i wszystkie pragnienia do Boga, do Nieba podnosić powinna. A naostatek, gdy jękiem smutnym chce swojego dowodzić sieroctwa, już o drugiem zamężciu płocho myśleć nie powinna. *Uno compare contenta, alterum non admittit*. Ale na cóż tēm się zabawiać podobieństwem, kiedy nam Paweł św. rzecz w samej rzeczy przed oczy stawia. *Quae autem vere vidua est & desolata, speret in Deum, & instet obsecrationibus & orationibus die ac nocte (***)*. Wdowa, która jest prawdziwie wdową, niech w Bogu pokłada nadzieję, niech na modlitwie dni i nocy trawi. *Instet obsecrationibus & orationibus die ac nocte*.

Nie możecie, żałośni słuchacze, zaprzecć, iż to jest prawdziwy obraz wdów, jakie Bóg chce mieć i jakie się nawet ludziom podobają; ale oraz nie możecie i temu przeczyć, iż z temi darami, przymiotami, a nawet pozorami rzadko kiedy widziana bywa wdowa; i dla tego też wdowa rzadko kiedy, według świętego Pawła, pra-

(*) 1. ad Timot. 5, v. 3.

(**) S. Bernardus in Cantica

(***) 1. ad Timoth. 5. v. 5.

wdziwa wdowa. *Viduas honora, quae vere viduae sunt.* Zostawmy inne wdowy przy ich zasługach, wieczny pokój niech będzie w Bogu zeszlęj Joannie wdowie, której z tego, co winniśmy, dziś wypłacamy się. Jój wdófstwa lat 18, które w tym stanie przepędziła, bierzmy pod nasze badanie; ale żeby ściślej i istotniej rzecz wybadana była, uczynmy to badanie przez szczególniejsze wdowy przymioty. *Vidua eligatur non minus sexaginta annorum, quae fuerit unius viri uxor, in operibus bonis testimonium habens, si filios educavit, si hospitio recepit, si sanctorum pedes lavit, si tribulationem patientibus subministravit, si omne opus bonum subsecuta est*(*). Wdowa wybrana niemniej jak lat 60 mająca być powinna, po jednym mężu pozostała, którejby powszechność o dobre uczynki dała świadectwa, a nadewszystko to wdowa prawdziwa, jeżeli Syny dobrze wychowała, jeżeli goście podróżne rada przyjmowała, jeżeli ubogich dla Chrystusa nogi umywała, jeżeli w nieszczęściu zostających cieszyła i ratowała, jeżeli wszelkie dzieła dobre chętnie dopełniła. Mamli ja, Wielmożna starościno, te wszystkie własności i przymioty wdowy dobrej pojedynczo do ciebie stosować? I jakoby kolory na udanie twojego chwalebego wdófstwa dobranym słów kształtem układać? Wszakże kościół jest napełniony świadkami, iż te wszystkie własności, powinności i przymioty wdowy przedziwném i chwalebném życiem twojem na sobie dziwnie i ślicznie wyraziłaś a tak dokładnie dopełniłaś, iż nic się z tego wyrzucić nie może i nie powinno; sześćdziesiąt lat domierzając, zostałaś wdową, 18 lat w tém osieroceniu nie myśląc o drugim mężu pędziłaś, o dobrych uczynkach przez swoje cnoty nie tylko w granicach téj parafii, ale całego województwa świadectwa nieprzymuszone pozyskałaś, syny i córki lubo jeszcze w małżeńskim stanie twoim wychowane i wyćwiczone zostawione ci były;

(*) 1. ad Timoth. 5. v. 9.

jednak porządnie one podług ostatniej woli męża twego rozporządziłaś, uspokoiłaś i w stany doskonałe oddałaś; a najwięcej z tego artykułu wdzięczen ci kościół, żeś najmłodszego syna w bojaźni Bożej taką prowadziła drogą, iż stał się godnym na służbę Bogu, stał się wartym stopnia w kościele, i czyni nadzieję, że go cnota podniesie na zaszczyt domu i familii. Ludzkość twoja, której po wdowach Paweł św. wyciąga, wszystkim jest wiadoma. Rozporządziwszy bowiem potomstwo każdego na własność, zawsze jednak dom twój napełniony miała, nietylko dziećmi, wnukami, krewnymi, ale też podróżnemi, kapłanami, żebrakami zakonów i t. d., tak dalece dziwnym sposobem Opatrzność Boska twojej mierniej od wydziału dziełek pozostałej fortunie przysporzenie wielkie dawała, iż lubo częstokroć ciasne domu kąty liczbę gości ledwie ogarnąć mogły, twoje jednak otwarte serce nietylko miejsce i przyjęcie do wygody każdemu obmyśliło, ale też dostatecznie i obficie dla każdego szczodroblivość twoja dostarczała. Na ubogich jeśliś była hojna w spółności z małżonkiem swoim, ta litość we dwójnasób pomnożyła się, gdy je w osieroceniu swoim już przez pokorę do nich się łącząc, one za braty i siostry miałaś, a tém troskliwiej z całego serca ich potrzeby opatrywałaś. A gdybyś się nie lękała cienia powierzchowności, pewniebyś i nogi umywała. Umiałaś sama utrapienia znosić, czułaś jak drogi to dar strapionemu, mieć w tym razie pociechę; więc i przykładem i łagodnemi namowami i opatrywaniem płaczących łzy szczęśliwie i rada ocierałaś, a słowem wszystkie dni życia twojego rozlicznością dobrych uczynków, jakoby wonnemi kwiatami uwieńczyłaś. *Omne opus bonum subsecuta est.* Idzie zatem, iż jak te cnoty w Bogu zeszlęj rozciągały się rozmaitemi potokami na dopełnienie powinności chrześcijańskiej ku Bogu i bliźniemu, tak nie inną wzajemność sobie zasłużyła w Bogu zesza Starościna, tylko od Boga zgotowany, od ludzi życzony pokój wieczny.

Na tém się kończy smutna moja posługa, załośni słuchacze, śmierć odbierając życie zacnym ludziom, nie może odebrać chwały, która jedynym jest zasiewem na wieczną pamięć; téj Wielmożna

Starościna została uczestniczką, idąc drogą żywota stosowanego do urodzenia i stanu. Śmierć wydziedziczając z tego świata to dobro przynosi, iż świątobliwie żyjącym odejmuje nacisk trudów, kłopotów, starań, a uspokaja wiecznie. Droga żywota w Bogu zeszlęj Starościny stosowanego do praw i przykazań Bożych jednała dla niej wieczny pokój w niebie; a przez przykład, który nam zostawiła warta jest i godna tego, ażebyśmy jej wszyscy życzyli tego drogiego wiecznego odpocznienia, przesyłając nasze modły z ziemi za jej duszę do nieba.

POŻEGNANIE.

Dotychczas mówiłem ustami żyjących do ciebie, Wielmożna starościno, ustami mojemu i z obowiązku mojego szczególnego i z powinności na mnie włożonej, ustami rodzeństwa twojego, ustami potomstwa i przyjaciół; wszyscy ciebie w tę drogę wieczności jednym głosem wyprawujemy: *hodie sit in pace locus ejus*. Pozwól już nawzajem, Wielmożna starościno, gdy masz usta zapieczętowane milczeniem śmiertelności, tém sercem od ciebie mnie mówić do tych wszystkich, jakie miałas za życia ku swojej krwi, swoim dziatkom, krewnym i przyjaciołom. Odchodzisz swemi zwłokami z pośrodku nas pod cienie grobowego kamienia, pozwól więc mnie ostatnie uczynić wszystkim pożegnanie. Przyjmuję tę smutną powinność, nie żeby ona była dla mnie miłą i pożądaną, ale iż jest ostatniej potrzeby nieuchyloną posługą.

Od Was najprzód pocynam, przezacne rodzeństwo w Bogu zeszlęj, Wielmożni bracia i siostry, Stanisławie Świętorzecki, kapitanie wojsk W. Ks. Litewskiego, Antoni Świętorzecki, pisarzu ziemski województwa mińskiego, Kunegundo Jesmanowa, podczaszyna województwa smoleńskiego; łączyła was za życia miłość wrodzona nietylko do miary powinności braterskiej, ale też do zbudowania i rzadkiego przykładu; owoż w tej miłości, w tém przywiązaniu i affekcie oświadcza się na całą wieczność idąca do grobu siostra wasza, tak, jak niegdyś święty Ambroży po śmierci brata swego Sotyra, nie nie miałam w rzeczach doczesnych nad

takich braci i rodzeństwa droższego, nic kochańszego, nic miłszego; nihil habui in rebus humanis tanto fratre pretiosius, nihil amabilius, nihil carius. Gorzkie i nader ciężkie jest moje rozstanie, które byłoby najnieznośniejsze, gdyby osiągnięcie Boga tój mi straty nie nadgradzało. Więc Wielmożni bracia i siostrzyna z domami, z którymi złączeni jesteście w stanie waszym, w potomstwie waszém, żegnaj was, mówi starościna, nie na całą wieczność, ale do tego tylko kresu i terminu, gdzie nas prawdziwa miłość zjednoczy. Ubi nos verus amor conjunget. I na to pożegnanie tę serdeczną pamiątkę zostawuję: videatis filios vestros & filios filiorum usque in tertiam & quartam generationem, & sit semen vestrum benedictum a Deo (*). Niech się to Boskie błogosławieństwo rozciąga nietylko na was samych, ale też na syny i córki wasze, a moje synowce i synowice, siostrzyna i siostrzenice, & semen vestrum sit benedictum a Deo.

W drugićj kolei tego żalosego porządku do was się zwraca w Bogu zesła starościna, kochająca matka na całą wieczność swoje drogie potomstwo, Wielmożni Janie Pawlikowski, cześniku województwa mińskiego, Pietrze Pawlikowski, koniuszy województwa mińskiego, Ignacy Pawlikowski, poruczniku, z waszemi małżonkami, i na pożegnanie nic nie ma przed sobą, tylko żeby najobfitsze Bóg na was wylał swoje błogosławieństwa, nietylko na was samych, ale na żony, dzieci wasze i wszystkie domy, z którymi spokrewnieni jesteście; multiplicet vos Deus vehementer nimis, faciatque vos crescere vehementissime(**). Ciebie zaś Wielmożny Tadeuszu Pawlikowski, koadjutorze kanclerstwa wileńskiego, proboszczu Duniłowicki, szczególną gorliwością affektu i serca macierzyńskiego błogosławi, życząc, ażebyś w drodze tój, w którój jesteś, postępował dwoistym krokiem, jednym z cnoty w cnotę przychodząc do doskonałości przyzwoitęj twojemu powołaniu; drugim z stopnia na stopień w kościele Bo-

(*) Tobiae 9.

(**) Genes. 17.

zym na zaszczyt wnętrznościom téj sławnéj matki, na chwałę, po-
ciechę i pomoc współżyjącej familii, a co się wymierzy tobie w tém
przedsięwzięciu podług upodobania Boskiego, używaj tego na tyle
lat, ile upodobanie Boskie, twoje zasługi i pragnienia zjednąją,
*quid superveniet tibi in beneplacito Altissimi, sive
centum, sive mille anni.* Do tegoż błogosławieństwa przy-
puszcza równym a nieubliżonym affektem was, najukochańsze córki,
Wielmożna Woronkowa, skarbnikowa smoleńska, Wielmożna
Słotwińska, cześnikowa lidzka, Wielmożna Rylska, łowczykowa
Rawska, niech się i na was zlewa potok Boskiego błogosławień-
stwa, a dziatki wasze, to jest drogie wnuki, niechaj Opatrzność
Najwyższego w wszelkiéj pomyślności zachowa. *Deus patris
vestri erit adjutor vester, & omnipotens benedicet
vobis benedictionibus caeli de sursum.* (*) Lecz, że bło-
gosławieństwo idzie za zasługą, tę pamiątkę wieczną do zbudowa-
wania wam i zaskarżenia tego błogosławieństwa zostawuje: *ser-
vite Domino in veritate, & inquirete, ut faciatis,
quae sunt placita illi* (**). Służcie Panu Najwyższemu w cno-
cie gruntownéj, w rzetelności, sprawiedliwości nieposzlakowanej
tak, jak czynili rodzice wasi, a troskliwie badajcie się: czém się
najbardziej przypodobać możecie Stwórcy waszemu. Miłość wro-
dzona, zgoda wzajemna niech Was Bogu i ludziom zaleca.

Nie zdołam w szczególności każdéj osobie domu, imienia
i spokrewnienia w Bogu zeszléj W. JMć Pani Joanny z Święto-
rzeckich Pawlikowskiéj, starościny ochełnickiéj, oświadczyć osta-
tniego pożegnania, boby to było tak rozlicznie rozkrzewionych
wymieniać, toż samo czynić, co niebieskich światel rozmaitość na
szczupłą tablicę sprowadzać; więc imieniem ś. p. Joanny, krewnej
i powinnej waszéj, ogólne wam daję vale i pożegnanie czynię, domy
przezacne w tém województwie i innych, spokrewnione i skolliga-
cone; niech same niebiosa tak się staną wam przychylnemi, jako-
ście za życia jéj i teraz przy téj ostatniéj żalobnéj posłudze przy-


(*) Genes. 49.

(**) Tobiae 14.

chylnimi pokazali się; niech sława i dobre imię nieśmiertelnemi was aż do wnuków waszych czyni. *Prole domum, factis fastos, annalibus annos implete.* Im mniej obowiązku waszego było do zebrania się na tę ostatnią chrześcijańską posługę, łaskawi przyjaciele i sąsiedzi, z tém większą wdzięcznością oświadcza się ku wam w Bogu zesła starościna, a gdy nie jest już w stanie osobistego odsłużenia na tym świecie, przed Bogiem stanawszy za was prosić będzie, nigdy was nie zapomni, jako i waszój na zawsze oddaje się pamięci: *amici orate pro mortua.*

Największe dobrodziejstwo wyświadczyłeś stanie duchowny, kapłani dwojakiego obrządku do tego domu Bożego na ratunek duszy ś. p. Joanny zgromadzeni; każda przez was za nią odprawiana ofiara, stała się najdroższym i najświętszym, jako i jest, nieskończonej ceny upominkiem; nie znajduje więc nic takiego w śmiertelnych popiołach swoich, coby było godnym i wartym wyrównywającej wdzięczności; sam więc niech ten Pan, którego na rękę swoim piastujecie, niech się stanie dla was i za życia i po śmierci najobfitszą nagrodą.

Boże! Światłości niestworzona, który jedynem uszczęśliwieniem i nasyceniem jesteś dusz sprawiedliwych z tego świata zebranych, świeć nad duszą Joanny światłem chwały wiekuistej, światłem widzenia twarzy twojej. Niech będzie jej wieczna pamięć, niech będzie jej dane wieczne odpocznienie przez nieskończone miłosierdzie twoje. Amen.



EXORTA

Xiędza Tadeusza Pawlikowskiego, koadjutora kanclerstwa Wileńskiego, proboszcza duniłowickiego, miana 4. Kwietnia 1788. roku przy kondukcie ciała Joannęj Pawlikowskięj, matki jego.

Super mortuum plora. defecit enim lux ojus.

Eecl. 22.

Przyprowadzając Wielmożną w Bogu zeszlą matkę naszą do grobu zgotowanego spoczynkowi ciała jej, gdy w obowiązku czuję otworzyć usta moje ku ostatniej onęj posłudze. w jakowym obrębie tę zamknąć mam powinność, niezgadną: rozwodzić bowiem, jak wielką my rodzeństwo przez śmierć kochanęj matki ponieśliśmy stratę? O! co to za okropne dzieło wam, żalosna familio, słuchać, mnie mówić, synowi! Ulegać zaś smutkowi i milczeń, nie czas jest teraz, kiedy same łzy i wzdychania dają poznawać. iż ze wszystkich boleści ta będąc największą, największego też od nas potrzebuje uczucia. Tracić rzecz ukóchaną i gdy nabycie drugięj w równym szacunku jest w mocy człowieka, wtenczas nad stratą nader się rozrzewniać, jest to słabość podległa powszechnemu zganieniu; ponieważ same łzy w tym razie wylane strofowałyby płaczącego. Lecz smucić się nad stratą, jakięj my teraz staliśmy się uczestnikami: cóż nad to słuszniejszego? Kiedy straciwszy matkę, ani drugięj mieć, ani tęg w życiu oglądać już niespodziewamy się.

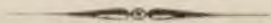
Idziesz najukochańsza matko do grobu, w którym przywaloną zostawszy ciężarem ziemi, obrócisz się w proch i ziemię, z której była wzięta. A więc teraz słuszniej nam osieroconym mówić należy, patrząc na śmiertelne zwłoki twe, jako niegdyś rozrzewniony Dawid śmiercią syna swojego Absalona mówił: my raczej osieroceni pójdziem do ciebie; lecz ty, najukochańsza matko, już się do nas nie wrócisz, słuszniej, mówię, teraz nam słowa powtarzać należy. Bo cóż za porównanie straty Dawida jest z stratą naszą? Dawid oplakiwał syna, my płaczem matki. Dawid w razie smutku mógł prędki zwrot uczynić pociechy, wspomniawszy, iż ma kilku jeszcze w życiu pozostałych synów. My, czém przebóg! osłodziemy zmartwienie, kiedy jedną mając matkę i tę na zawsze z oczu naszych utraciliśmy. Dawid straciwszy Absalona, stracił wprawdzie w nim syna, lecz syna czuwającego na zmartwienie ojca, a co więcej, wtenczas utracił, kiedy Absalon układ myśli bezbożnej przeciwko ojcu pragnął dopełnić. My zaś w ciągu dni wszystkich bez najmniejszej przerwy upatrując w matce najlepszą matkę, której cały wylew serca był naszym dziedzictwem, a jednak tak wysoce kochaną, przez wyrok Boski utraciliśmy. O! jakże więc tak dotkliwy raz odniósłszy, nie jęczeć? A jęcząc (by to mogło być) przed całym światem, tak wielkiej nieopłakiwać straty? O! śmierci, teraz nam słusznie mówić należy: O! śmierci, jakżeż gorzka jest pamiątka twoja! Gdyż ciosem twym wymierzonym na życie matki, sięgnęłaś do głębi serc najboleśniej rozrzewnionych dzieci. Patrz i pogładaj, jak jest zasmucony i łzami zalany cały dom nasz; zamknęłaś w tej oto trumnie koronę głowy naszej, uszczęśliwienia źródło, wylewy żądanego błogosławieństwa! słowem, z przeciętym życiem matki przecięłaś wątek owego związku, któren ni to węzłem myśli nasze z myślą matki spajając sprawiał, iż za przychyleniem się nieba, byliśmy zupełnie szczęśliwymi. A teraz co? staliśmy się dopiero podobieństwem piskląt, pozbytych skrzydeł matki swój, które jęczeniem swoim wyobrażają, jak ciężkie jest sieroctwo. kiedy w tęsknocie nie znajdując nigdzie ukrycia od żalu, usychać muszą. To się teraz właśnie z nami dzieć będzie;

rozsypiemy się na różne strony, a w ukryciu da się nam widzieć, jak słodki to czas był, który w szczęściu i odmianie jego niestannie wystawiał myśli, iż mamy matkę, która wyborem cnot, licznoscią zasług, słowem pobożnym życiem wyjedna to przed Bogiem, iż do szczęścia przypada, a w nieszczęściu raczy udzielić ulgi. Teraz zaś ustala nam ta słodka nadzieja, zgasła światłość tyle dla nas pomocna. Bo oto matka, której błogosławieństwo nas umacniało, pozbyła życia, pospiesza do mieszkania zmarłych. Wielmożna w Bogu zesła matko! gdybyśmy od ciebie nic więcej nie mieli nad życie to, któreś nam dała po Bogu, przez uczucie affektu obowiązani bylibyśmy, śmierć twoją oplakiwać; bo jako za życia kochać rodziców z prawa Boskiego jest konieczną potrzebą i powinnością, tak po zejściu ich czuć żalność, natury samej jest poruszeniem; lecz że pomimo życie nam dane, gdy wspominaliśmy ową twoją łaskawość, którą ku nam raczyłaś się okazywać; ową twoją uprzejmą miłość, która wszystkich nas zajmując, wzmacniała ufność, iż wszyscy też w affekcie twoim zarówno położeni jesteśmy, ową twoją nakoniec (że tak powiem) nadzwyczajną tkliwość nad losem dzieci, iż żaden z nas w chorobie lub smutku tyle doznawać nie mógł zmartwienia w znoszeniu, ile ty w czuciu; a cóż dopiero mówić o owych to przykładach cnot pobożności twojej, które nam przy tobie będącym wpadało w oko? o owych to modlitwach i postach, usta moje nad prawdą niech milczą, bo wiem, iż bezprzywatni to jaśniej opowiedzą, com ja namienił. Z tych pobudek, jakże więc tak dobrze nie żałować matki, która dla nas była wszystkim dla wszystkich?

Wielki Boże! gdyby nam z udziału ręki twojej ta moc zostawioną była, uwalniając matkę od okropności śmierci, jej ciało zgotowaną zaledz mogiłę, poszlibyśmy chętnie tę jej wykonywać posługę; lecz, że tej mocy żadnemu z żyjących nie dozwoliłeś, los ten więc na nas wypadły przyjmujemy z chęcią: wylewamy wprawdzie łzy nad stratą naszą, bo dobrą straciliśmy matkę. Racz więc Panie na folgę strapienia naszego wysłu-

chać wzdychnania nasze, a przyjąć duszę jej w odpłatę wiecznie szczęśliwą.

Obrządek chrześcijański, którego ku foldze duszy zmarłej matki odbywać mamy, lubo przekonywa wprawdzie, dokąd te skrzepłe zaniesiemy zwłoki: nim jednak tę ostatnią zacniemy świadczyć posługę, Wielmożny Mości Księżę Kanclerzu, pasterzu tu-tejszy, racz nam tego dozwoić: niech niegdyś owieczka twoja teraz zmarła, z drugiej owczarni przybywająca, znowu pod twoję dostaje się władzę.



KAZANIE

X. Michała Karpowicza, miane dnia 15. Listopada 1781. r.
na reassumpcyi trybunału W. Księstwa Litewskiego.

O miłości ojczyzny ku dobru obywatelstwa.

Discite, iudices terrae, quoniam data est a Domino potestas vobis, qui interrogabit opera vestra. Horrende & cito apparebit vobis, quoniam iudicium durissimum his, qui praesunt, fiet. *Sapientiae 6to Cap.*

Uczcie się, sędziowie ziemi, że od Boga dana wam jest władza, który rozpytywać się będzie o dzieła wasze. Straszliwie i w prędcę wam się pokáže, albowiem najstraszliwszy sąd jest dla tych, co zwierzchność mają.
Z Xiąg Mądrości z roźdz. 6go.

Wzajemność ludzkich potrzeb przywiązuje nas do społeczności, los skleja sposób jój rządzenia się, rozum rządu udoskonala, Bóg zaś cały natury okrąg zdaje się jedynie i tak i na to kierować, abyśmy szczęśliwemi byli w społeczności i spokojnemi.

Ktoby nie myślił, patrząc dziś na rozpoczynający się z tak wielką wspaniałością najwyższy sądu w narodzie majestat, że ta godność jest tylko dla osób wybranych zaszczytu? Że ta ogromność władzy jest dla sędziów samychże dobra i interesu? Że ta moc najwyższa w ręku sędziów złożona jest dla ich tylko okazałości, powagi i ukontentowania? ale dla siebież to macie być dobreimi, czy dla ojczyzny? Dla waszegoż to wszystko jest dobra, czy dla obywatelów? Dla waszejże to jest tylko powagi, czy nie raczej dla naszego uszczęśliwienia i pożytku?

Oto z praw natury i religii wznosi się głos ogromny serca czule przerażający: uczcie się, sędziowie ziemi, że od Boga dana wam jest władza. *Discite judices, quoniam a domino data est vobis potestas.* Ale to jeszcze nie dosyć.

Oto przestroga, że sprawić się wyższej władzy będzie potrzeba z dzieł swoich na tym poważnym urzędzie. *Ipsae interrogabit opera vestra.*

Oto nakoniec i pogróżka kary straszliwej, jeśli granice powinności swęj przestąpicie. *Durissimum iudicium his, qui praesunt, fiet.* I któż się z chęcią na taki ciężar odważy nie czując wyższych pobudek, albo nie ufając ramionom, cnotą, miłością ojczyzny i religią umocowanym?

Już wybór sędziów jest uczyniony, już każdy z was tój tak wielkiej ofiary nieskazitelność z siebie przed obliczem Boskiem zaprzysiągł, już przewodnictwo w tym ciężarze z miłości ojczyzny przedsięwzięte, najprzykładniej z pociechą narodu jest doświadczone; stanąwszy jednak dzisiaj w świątyni tego Boga, od którego wam dana władza, i w którego rękę upewniona jest właściwa zachowaniu się nadgroda, nim wykonanie powinności swych rozpoczniecie, o jakże przywoicie ten głos wiary zechcecie sercom swym przytomny uczynić: uczcie się, sędziowie ziemi, że od Boga jest dana wam władza. *Discite judices terrae, quoniam a domino data est vobis potestas.*

Sędzia człowiekiem być nie przestaje, a zatem passyi i namiętności podległym. Powaga urzędu czułości na przyjaźń, na krew, na interes, na zemstę, na poduszczenia innych nie wykożenia, a zatem bezpiecym od przestępstwa nie czyni. Godność magistratury przestępstwa żadnego nie ukryje, ni upoważni, a zatem się chwala z czystości intencji, w przyjęciu urzędu obali. Lecz skoro religia przytomnym stawi Boga, mającego się o dzieła urzędu zapytać: *ipse interrogabit opera vestra*; skoro pewność wiary Boskiej w momencie samęj sumienia zgryzoty stawi sercu przytomnego sprawiedliwości mściciela: *horrende & cito apparebit vobis*; skoro nakoniec prócz sądu potomności bezstron-

nej, sąd jeszcze Boski, a ten straszliwy, jest upewniony, *durissimum iudicium his, qui praesunt, fiet*, już tu każdy z sędziów zaufany w pomocy wiary swój z nieba, przeświadczony z powodu czystej swój myśli w ciężarze z miłości ojczyzny podjętym, z pociechą przed Bogiem i przed ojczyzną rozpocznie to dzieło, które z miłości ojczyzny przedsięwziął, a które w swych skutkach ma być uszczęśliwieniem narodu i społeczności.

Cóż albowiem tak wielkim mężom z jakich jest ten trybunał złożony mogło być pobudką do wprężenia się w tak wielką i niebezpieczną pracę, jeśli nie miłość ojczyzny i chęć usługi obywatelom? A religia przodków waszych ofiaruje wam swe prawidła i pomoc, abyście równie z bawieniem, jak i chwałą urząd ten wykonali.

Co tak wielkim imionom może być przywoitą w doczesności nadgodą pracy, trudów, kosztów i exponowania się, jeżeli nie sama tylko chwała z wykomanej dla ojczyzny miłości i danego obywatelom przykładu? A religia ojców waszych straż sumieniu waszemu obmyśla, aby tem trwalsza i pewniejsza sława została dla was w narodzie.

Co tak godnym, majątnym i doskonałym mężom może być osłodzeniem tych goryczy, trudności i zawikłania, bez których urząd ten nigdy nie jest? Jeżeli nie to słodkie w sercu własnym przeświadczenie, że to dla miłej i ukochanej czynicie ojczyzny? A religia wasza udoskonala tę słodycz, wspomnieniem nawet nieskończonej na całą wieczność nadgodry.

Gdy więc w tych ułożeniach cnotliwe serca rozpoczynają z miłości ku ojczyźnie tak uciążliwą dla usługi jej pracę, czystość waszej intencji naucza, jaki jest miłości ojczyzny fundament. A owoce prac waszych mają pokazać, jakie być powinny miłości ojczyzny skutki, a to oboje z okazji waszej dla ojczyzny posługi będzie potrzebną w obywatelstwie dziś za poświęceniem wiary nauką.

O miłości ojczyzny, mówić sercom cnotliwym zdaje się nigdy niedosyć. Pobudki do miłości ojczyzny już odemnie mó-

wione z chlubą mą przypominam, jak w oświeconém sercu JO. Xcia. Jmci. marszałka znalazły swę pochwałę i zaszczyt. Gdy więc dziś o fundamencie miłości ojczyzny i jęj skutkach mówić postanowiłem, tyle się spodziewam w sercach cnotliwych znaleźć upodobania, ileby każdy w narodzie życzył rozszerzenia ojczytych pożytków i szczęśliwości.

Miłość więc ojczyzny godna zawsze jest serc cnotliwych, i niemasz ktoby się z tęp popisować sobie nie życzył.

Czém zaś się miłość ojczyzny w sercach obywatelów gruntuje, obaczmy to dzisiaj w uwadze pierwszej.

Czém się miłość ojczyzny gruntowna ku ojczyźnie okazuje, obaczym to w uwadze drugiej.

Czém się miłość ojczyzny w sercach zaszczenia, to część kazania pierwsza.

Czém się miłość ojczyzny dowodzi, to część kazania druga.

Słowem mówiąc, czego potrzeba, żeby miłość ojczyzny była, i po czém poznać, że jest: to cała dziś mowy materya.

Boże! Ojcie powszechny narodów ziemi, daj nam tyle duchownego pożytku ku sprawiedliwości i cnocie z uwag o miłości ojczyzny, abyśmy za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, cnotliwością obywatelstwa dowodem stali się światu świętobliwości twojego panowania i rządu. Per me justa decernunt, per me potentes exercent justitiam.

Część pierwsza.

Że miłość ojczyzny jest cnotą i z religii i z polityki i z samej natury istoty, to każdy łatwo pozwoli, którykolwiek życzyłby sobie mieć ten najchwalebniejszy w naturze zaszczyt, że prawem jest ojczyzny swęj miłośnikiem. Ale kiedy głębiej rzecz przyjdzie do roztrząśnienia, że nie masz ojczyzny bez wolności, nie masz wolności bez prawa; nic nie waży prawa bez ich zachowania, zachowane nie mogą być prawa bez cnót i obyczajów w narodzie; nie masz nakoniec miłości ojczyzny tylko w obywatelach z gruntu

cnotliwych i na pożyteczność kraju swego wylanych. Tu dopiero zostaje odkryta różnica między prawdziwą ojczyzną miłością i między próżno używanem tej najsłodszej cnoty imieniem.

Kajdany kuł na swę ojczyznę Cezar, gdy przechodząc Rubikon wołał obłudnie na swych żołnierzy, że idzie mścić się krzywdy ojczyzny.

O państwie nad całym światem myślał Antonius, gdy podchlebiał Cezarowi, że z nim chce ratować ojczyznę. Verres okrutnie ojczyste rabował prowincye. Krassus łakomie z całego świata zbierał bogactwa. Lukullus rokosznie pieszczonym chuciom dogadzał, gdy każdy z nich się chlubił, że dla kochanej żyje ojczyzny.

Skonała miłość ojczyzny pod Augustem u Rzymian, kiedy obyczajów zepsucie wprowadziło życie nikczemne, miękie, rokoszne i niewolnicze, upadła miłość ojczyzny, kiedy chciwość dusz przedajnych zysk nad honor, nad sławę i nad cnotę już przenosiła, kiedy wyniosłość dusz zuchwałych siebie nad prawa, nad równość i nad całość ojczyzny wynosić usiłowała. Zapomniano nawet o tej miłości zupełnie pod Tyberyuszem, gdzie zazdrość podła spychała z urzędów godności i kredytu, gdzie nienawiść gubiła zasłużonych, prawdziwych i cnotliwych Rzymian, gdzie prawa były tłómaczone podług dziwactwa i fantazyi Tyranna, gdzie tyrania pod cieniem obrony praw i swobód wszystkiemi kierowała obroty, gdzie podłość intrygi rozdawała godności i urzędy, gdzie bogactwa wszystkich zgromadzone były w ręku zuchwałych kilku.

Tacy byli Rzymianie, gdy, niegodni wolności, utracili miłość ojczyzny, tacy byli Grekowie, gdy, utraciwszy obyczaje i cnoty, niewolnikami byli Filipa. Czy każdy, co się miłością ojczyzny chlubi, ma prawo tego najszlachetniejszego zaszczytu? Potrzeba pewnego gruntu, aby w obywatelach była prawdziwa miłość ojczyzny, a ten grunt ma się uważać i z strony ojczyzny ku obywatelom.

Te zaś dwie uważane rzeczy dadzą nam poznać, czy możemy się teraz w naszym narodzie miłością ojczyzny pochwalić.

1. Trzeba enoty i dobrych obyczajów w narodzie, to grunt miłości ojczyzny z strony obywatelów ku ojczyźnie, ale miłość ojczyzny na gruncie tym ufundowana, aby czy utrzymywała kwitnącą narodu jakiego szczęśliwość, czy wskrzeszała upadłą jego sławę, czy przywracała do straconych jego wolności i swobód, niedosyć aby jeden lub kilku obywatelów duchem tym byli ożywieni, lecz duch powszechny całego narodu kochając enotę i obyczaje dobre, dopiero może uszczęśliwić ojczyznę swoją ku niej miłością. To zaś o jak daleką czyni nam perspektywę!

Przykład rządu, edukacja obywatelska, bojaźń Boska rządząca sentymentami przez religią, egzekucya zbawiennych w narodzie ustaw, miłość pracy ku drugich uszczęśliwieniu, miłość sławy swych przodków ku ich naśladowaniu, miłość religii swych ojców, karnością swą zbawienną narody uszczęśliwiającej, oto jest grunt miłości prawdziwej ojczyzny, która obowiązkiem najściślejszym jest każdego obywatela, bez tego zaś wszystkiego próżno się będziem miłością ojczyzny chlubili, jeżeli wygórowany zbytek, rokosz, miękość, i religia i nieczułość na sławę przyucza zniewieściałą młodzież do bezwstydnjej niewoli. Pierwszy zatem grunt miłości ojczyzny, religia i bojaźń Boska.

Ta religia, która uczy, iż najskrytsze sprawy i myśli mają przytomną sobie Boga obecność, czy ku nadgrodzie, czy ku ukaraniu za każde dzieło, ta religia, która nieskażonych obyczajów świętą słodyczą ku uszczęśliwieniu doczesnemu i wiecznemu naucza, ta religia, która osoby w urzędach chce mieć dla ojczyzny najwierniejszych, która sprawiedliwość w sądach chce mieć w najwyższej doskonałości dla dobra powszechnego czynioną, która pilność w powierzonych powszechności skarbach chce mieć pod najściślejszą wiernością zachowaną, która męstwo w obronie ojczyzny aż do poświęcenia samego siebie dla drugich liczy w najgodniejsze ukoronowania zasługi, ta religia, która pod sumieniem i utratą wiecznego szczęścia nakazuje poddaność zwierzchnościom, chociażby nawet i wykraczającym, wdzięczność dobrodziejom, choćby w stanie już dobrze

czynienia niebędącym, litość i pomoc nad bliźnim, choćbyśmy mieli do niego wprzód i nienawiści, podległość sprawiedliwości, choćby jęj wyroki były namiętnościom naszym przeciwne, dobroczynność wszystkim, choćby z ustąpieniem własnego upodobania:

Ta religia jeśli będzie gruntem miłości ojczyzny w obywatelach, a cóż za szczęśliwa społeczność z osób tak cnotliwych złożona! Jakież tam prawo będzie bez zachowania, gdzie praw zachowanie każdy wierzy punktem swego zbawienia! Któryż sędzia tam pójdzie za prywatą i namiętnością, gdzie każdy za niesprawiedliwości swego sądu wierzy być zgubę wieczną duszy swój ukaraniem! Któryż tam niewdzięcznik zdradzi swego przyjaciela, pana i dobroczyńcę, gdzie każdy zdradzie swój nadgroda wierzy być wieczne swe odrzucenie od Boga? Któryż tam świętokradzca zmazać zechce duszę swą obrzydłym krzywoprzysięstwem, gdzie religia najmniejsze odstępianie od prawdy w samym sumieniu strofuje być winą obrażonego Stwórcy? Któryż tam rycerz opuści plac potyczki na zgubę współbraci, gdzie każdy śmierć za ojczyznę podjętą wierzy być z religii zasługą życia szczęśliwego w wieczności?

Na tém to bojaźni Boskiej gruncie miłość ojczyzny ufundowana kwitnące czyni królestwa, bohaterские w krajach czyni umysły, szczęśliwe czyni statecznie i stale narody. Bez tego zaś gruntu miłość ojczyzny jest to światło miłe i śliczne, ale nie długą trwałość za wzmożeniem się pasyi ludzkich obiecujące, albo téż jest czcze słowo, na pokrycie nierządności serca użyte.

Tego to gruntu miłości ojczyzny obalenie sprawiło upadek najślawniejszym w świecie rzeczom pospolitym. Na obalenie religii ku Bogu i wiary życia wiecznego przez rozpustnych szkoły Epikura i Demokryta Sofistów, składając upadek ojczyzny całej najcnotliwsi starożytności republikanci, tém potężniejszą nam o téj prawdzie czynią perswazyą, im gruntowniej wyznajem religią naszą jedynie świętą być darem nieba najdoskonalszym.

Jak prędko ci rokosznicy (mówił Katon) nauczać poczęli miłość własną i interes być wszystkich spraw naszych sprężyną,

roskosznych uczuć ciąg nieprzerwany być najwyższém w tém życiu uszczęśliwieniem, dogodzeniem passyom i interesowi być jedyną zachowania całego regułą, natychmiast owe starych Rzymian i Greków cuda sprawiedliwości i miłości ojczyzny umieszczone zostały w liczbie chimery i bajek, lub spraw z kaprysu i miłości własnej wynikłych. Nauczyci oni (powiada) młodzieź, że Boga dzieła nasze nie zatrudniają, że występku i cnoty różnicy nie masz, tylko mniemana, że życie wieczne w karze lub nadgrodzie za uczynki słabych dzieci jest postrachem.

Obalwszy religią i wzgląd na Boga, znieśli obyczaje. Bez obyczajów poszły prawa i dzieła bohaterskie na pośmiech, bez praw i karności passye rozhukane rząd wzięły nad umysłami. Upadł Rzym 600 lat przykładnych przodków budowla, upadła Grecya wzór cnoty, męstwa i szczęśliwości! Dla Boga panowie! Czyżże to jest obraz? Obejrzawszy się na rozwięzłość i skutki jój u nas! Jeśli zaś karność religii tak osłabiona, cóż znaczyć będzie u nas miłość ojczyzny niemająca swojego gruntu w cnotie, obyczajach i religii? O cóż to za obszerna byłaby na czas wygodniejszy uwag materya! O jakże potrzebnaby była, aby ustawnie wszędzie i jak najmocniój do serc cnotliwych w najgruntowniejszych przekonaniach była mówiona! Nad tém by to cnotliwi patrioci mieli się zastanowić, aby grunt miłości ojczyzny w sercach młodzieży republikańskiej był złożony, passye dobrze umiarkowane i obrócone, sumienie i charakter pod dozorem przytomności Boskiej i na najskrytsze uczynki uformowane, zbytek roskoszy i zniewieściałej miękkosci zatamowany, chęć sławy, ochota użytecznej pracy, przywiązanie do ojczystych praw i zwyczajów ugruntowane.

To grunt miłości ojczyzny z strony obywatela ku ojczyźnie, ależ i z strony ojczyzny ku obywatelom trzeba pewnego warunku, na którymby się miłość ta fundowała.

2. Nie masz miłości ojczyzny i być ona tam nie może, gdzie nie masz ani wstrzemięźliwości, ani miłości pracy, ani miłości chwały, ani respektu dla Boga i religii, ale też ojczyzna wzajem

słodką swobodą upewniając każdemu szczęśliwość i bezpieczeństwo sama tworzy niejako miłość ku sobie w obywatelach.

Zwierzchność od narodu postanowiona na straż praw i swobód całości, jest to rząd ojczyzny o szczęśliwość obywatelów starającą się, jak skoro więc obywatel wyzuty zostaje z pożytków i słydczy od ojczyzny sobie powiniących, jak skoro prace cnotliwych są bez nagrody, talenta użytecznych są bez użycia i względu, usługi spracowanych są w zarzuceniu i pogardzie, jak skoro przymoc zuchwiałych poniża słabszego, gwałtowność mocnych bezkarne gubi słabszego, gwałt postronnych uciemieża obywatela i domowego, i na to wszystko ojczyzna nie daje żadnej pomocy, albo nie jest w stanie jej dania, najprzód, że to byłoby znakiem zupełnie już rozerwanej społeczności, napotém, gdyby tam i utrzymywał się jeszcze cień imienia ojczyzny, czyliż może być tam prawdziwa jej miłość w obywatelu?

Miło jest życie swe łożyć dla ojczyzny, kiedy widzę w niej rzetelną pod prawami i swobodę i wolność życie moje ocalającą. Miło jest umierać za ojczyznę, kiedy imię moje zostanie w sławie potomnej, a dom mój w opiece i ratunku dostatecznym od zwierzchności narodu. Miło mi dzielić się w podatkach majątkiem z ukochaną ojczyzną, kiedy mię nikt nietrudzi, nie krzywdzi, nie napastuje, i mam gotowe bezpieczeństwo dla siebie i obronę. Miło młodzieży formować się w pozwolonych od natury pięknych talentach i pracować na ich wydoskonalenie, kiedy ojczyzna o to troskliwa, nikomu nieda być w nieczynności i z honorem i pożytkiem i zachęceniem.

Jeżeli zaś tej i tym podobnej dla siebie nie znajdzie obywatel w kraju względności, o cóż za rzetelna szkoda ojczyźnie i z utraty tyłu obywatelów w obcych narodach swe talenta, młodość, siłę i życie utracających, i z upadku zupełnego chęci nawet w obywatelach na formowanie się ku usługom ojczyzny, gdzie używanemi z honorem, sławą i pożytkiem nie zostawają! I możeż więc być w obywatelach prawdziwa miłość ojczyzny, jeżeli wątpić aż nie-

jako czasem przychodzi, czy mamy jeszcze w istocie powszechną przodków naszych ukochanych ojczyznę?

Niechby tylko ten grunt i z strony obywatelów i z strony ojczyzny był ufundowany szczęśliwie, dopiero skutki zbawienne tej nieporównanej cnoty z powszechnem uszczęśliwieniem widziećby się dały. Obaczmyż w uwadze drugiej jakie to miłości ojczyzny są skutki.

Część druga.

Patrzeć na Rzym pod tyranami i widzieć go za czasów Scypiona, patrzeć na państwo rzymskie pod Tyberyuszem, Neronem lub Kalligulą, i widzieć je pod Trajanem, Tytem lub Markiem Aureliuszem, oto doskonały będzie obraz ludzi kochających ojczyznę i niewolników cnoty tej nieznanających, oto wyraz skutków, po których łatwo poznać, gdzie jest prawdziwa ojczyzny miłość.

Szlachetna wolność i cnoty, cnoty obyczajów i miłości ojczyzny, tak są koniecznie z sobą złączone, że jedno bez drugiego upadać musi, oto znaki, jeśli obywatele w którym kraju mają prawdziwą miłość ojczyzny. Ale żeby jaśniej o skutkach tej najszlachetniejszej cnoty w obywatelach być przekonanym, trzeba obrócić uwagę i na młodzież, którzy jedyną są narodu każdego nadzieją, jak się do usług ojczyzny formują i na wzory cnót obywatelskich w ojczystej historyi, jaką one w tym wieku czynią na umysłach impressyą, i na duch powszechny całego narodu, nakoniec jak on szacuje cnoty, prawa, edukacyą, karność i chwalebą przodków swych starożytność. O jakże obszerna i potrzebna byłaby do traktowania ta materya, gdyby szczupłość czasu i miejsce nie przymuszało krótkimi kontentować się uwagami.

1. Młodzież najprzód w każdym narodzie najmilszą jest latoroślą, w despotyzmie wprowadzie do niewoli, jarzma i podłości, w wolnym zaś narodzie do praw, do legislacyi, do rządu i uszczęśliwienia ojczyzny dorastającą!

Niech mężowie w wieku doskonali będą najmocniej w miłości

ojczyzny ugruntowanemi, niech umysł ich cnotliwy poświęca dla ojczyzny zdrowie, życie, majątek i całego siebie, niech śliczne ich w szerokości i starożytnej cnocie uformowane obyczaje ojczyste dobro jedynie nad wszystko przenoszą, lud następny po nich jeśli płochość, miękkość i rozwięzłość weźmie za regułę spraw swych i życia, i na cóż się przyda krew wylewana przodków dla nabycia złotej wolności, jeśli zniewieściała rokosz do obcych obyczajów przyuczonych potomków podłej niewoli jarzmo niebacznie zechce przyjmować? Obyczaje i wychowanie młodzieży w każdej rzeczypospolitej niezawodnym jest proroctwem o losie każdego narodu. Ustawy Likurga póty czyniły szczęśliwą i wolną Spartę, póki młodzieży ich edukacji reguł nie odmienił usiłujący Spartę poniżyć Filopemen. Póty Rzymianie trwali, byli w cnocie i wolności, póki młodzież ich azyatyckich miękkości i rokoszy nie położyła za cel swego starania. Gustaw Waza w bliższych nam czasach, czy inaczejże upewnił poddaństwo zniewolonego sobie narodu? Aż młodzież ich przywiązawszy do dworu swego i jego rokoszy, umorzył w nich miłość wspaniałą wolności, prawodawstwa i rządu.

Naród nasz ukochany, kiedyż był w największej pod prawami wolności, mocy i sławie? Pod Ludwikiem Węgrzynem, pod Jagiełkami, pod Zygmuntem I, Zygmuntem Augustem, Batorym, Zygmuntem III, Władysławem IV aż do początków prawie Augusta II. Wtenczas to młodzież narodu twardo wychowana, w religii i cnocie ugruntowana, w naukach wszelkich, w szkołach publicznych wyćwiczona, pod hetmanami w obozach uczyła się cnotliwie zwyciężać i za ojczyznę umierać.

Znali oni obce kraje, ale gardzili ich miękkością i rozpustnym zepsuciem, przejeżdżali obce królestwa, ale aby się bardziej ugruntowali w miłości ojczystych praw i zwyczajów, przeglądali obce ziemie, ich rząd, moc, potęgę, prawo, handel, rolnictwo, zwyczaje, aby się bardziej przywiązać do szczęśliwości swój ukochanej ojczyzny.

Wojaże zagraniczne były dla nich szkołą miłości własnej

ojczyzny, nie zaś źródłem zepsucia. Z takiego wychowania młodzieży niezupełnie były światu całemu skutki ich ku ojczyźnie miłości? I cóż się teraz z cudzych krajów zbyt wczesnej wizyty, w samem namiętności mocy uczuciu, w samem krwi i czułości wzmaganiu się w pośród zepsutych przywódców do miłej ojczyzny przywoździ?

Expens marnie stracony, zdrowie nadwężone, obyczaje zepsute, niechęć ku zwyczajom, prawom i ustawom ojczystym, zbrzydzenie sobie mowy, stroju i sposobu myślenia podług ducha cnotliwego patriotyzmu i zupełna nakoniec nieczułość ku Bogu i obojętność ku religii. Religia zaś osłabiona z młodości, stawszy się źródłem na wiek cały zepsucia, jakichże da ojczyźnie obywatelów? A nawet i wzory cnót ich przodków, będąż mogły w sercu namiętnościami rozhukanem sprawić zbawienne dla ojczyzny impressye?

2. Kiedy Rzym był już upadający równie w cnocie jak i w wolności, wspomnienie bohaterów ojczyzny czyniło tam młodzieży rozrywkę kończącą się na wzgardzie, nie zaś zapalało ich do męstwa i ratunku już ginącej ojczyzny, i to był prawdziwy znak, że już miłość ojczyzny zupełnie była w nich wygaszona.

Brutus synów swych własnych na śmierć za zdradę ojczyzny skazujący, trzej Horacyuszowie za panowanie ojczyzny swój nad Albańczykami życie swe utracający, Kurcius i dwaj Deciuszowie za całość Rzymu stając się w zgubie swój własnej ofiarą, Fabiusz pierwszy zwycięzca nad Annibalem, Kamillowie, Manliuszowie i tysiąc innych bohaterów ojczyzny, kiedy w rozpustnym Rzymie poczytywani tylko bywali za chimeryków wspaniałych, a dzieła ich dla ojczyzny święte za teatralne cnoty, mógłże tam kto znaleźć już w pośród niewolników obywatela? Gdy w kwitnym Rzymie te same dzieła wspomniane cnotliwej młodzieży słodkie łyzy wyciskały, a imiona te świętemi miano w narodzie, oto skutki tam były prawdziwej ojczyzny miłości!

O gdyby doświadczenie na nas i młodzieży naszej przyszło uczynić, jakież uczucie nam sprawiłoby wspomnienie cnót przed-

ków naszych, fundatorów wolności i sławy? Miłoś to wspomnieć owych walecznych Polaków krwią swą naznaczających kraju granicę! Miłoś to wspomnieć Olgierda, zwycięzcę Rusi, Witolda, pogromcę Tatarów. Słodko wspomnieć krwi Jagiełłów w Litwie swęj bohaterkie sprawy i dzieła, jak monarchowie postronni związkami ich szczyć się pragnęli, jak Witold tu w stolicy swęj w Wilnie carów i hanów Tatarom koronował i moc im panowania nadawał. Tam każdy prawie z pierwszych teraz familii znajduje imiona swych przodków chwalebne, cöz za impressye na sercach obywatelów teraz czynią te sławne dzieła na ten czas? Wspomnieć bitwę sławną pod Kircholmem, zwycięstwa śliczne pod Smoleńskiem, Kijowem i Połockiem, wspomnieć obleżenie i wzięcie Moskwy, aby w nięj monarchą Władysławą swego uczynić, wspomnieć owych posłów polskich do Francyi po Henryka, co to byli za ludzie w edukacyi, w naukach, w oświeceniu, w miłości praw i swobód ojczyzny? Najpolerowniej-sze narody wydziwić się nie mogły ich wspaniałości i doskonałości. Wspomnieć bitwy pod Czechorą, pod Beresteczkiem, pod Chocimem i Wiedniem, serca młodzieży krajowej, cöz za uczucie z takich historyi ojczyzny swęj odnosicie? Uważcie, a to dowód będzie, jeśli w sercach swych miłość ojczyzny.

Szacunek dzieł przodków jest pobudką do cnoty potomkom, czytanie dziejów ojczystych równie młodzieży potrzebne w obywatelstwie, jak wiadomość historyi św. biblii i ewangelii w chrześcijaństwie. O gdyby młodzież ojczysta, ten kwiat miły, jedyną ojczyźnie nadzieję czyniący, miał wyobrażenia w umyśle i sercu dzieł chwalebnych swych przodków z szacunkiem, miłością i ukochaniem, cözby za śliczne skutki miłości ojczyzny za czasem upewnionemi zostały, a zatęmby i duch powszechny narodu tę szczęśliwą i najchwalebniejszą miłości ojczyzny passą był ożywiony.

3. Skutki zwierzchne miłości ojczyzny w obywatelach te same są, co najdoskonalsza królestwa jakiego szczęśliwość.

Rząd przezorny, prawa doskonałe i dobrze zachowane, zasługi

nadgrozione, talenta użytecznie zachęcane, to czyni szczęśliwość narodu.

Wojsko mężne i do obrony wystarczające, skarb opatrzony i dobrze szafowany, sprawiedliwość i sąd doskonale czyniony, handel rozszerzony i ubezpieczony, rękodzieła użyteczne i uwiecznione, to czyni stan szczęśliwy królestwa.

Rola uprawna i użyziona, młodzież oświecona i do pożyteczności przysposobiona, religia święta obyczajów strzegąca i lud szczęśliwemi czyniąca, duchowni nieskażeni tój religii posługujący, to czyni naród szczęśliwym. Oto są skutki miłości ojczyzny obywatelów w jakim narodzie, ale to wyciąga, aby duch cały narodu, że tak rzeke, tą miłością był ożywiony.

Ten duch matki cnotliwe w Rzeczachpospolitych z pokarmem razem i życiem w dziatki swoje wlewały. Rzymianki sławne, wdzięki płci łącząc z gorliwością ojczyzny Rzym od zguby kilkakroć zachowały. Weturya matka Koriolana z niewiastami rzymskimi wśród obozu walecznych Wolskow całość i szczęśliwość dla swój ojczyzny sprawiły. Greczynki cnotliwe największą oświadczały radość, kiedy synowie ich pod Leuktrami za ojczyznę życie swe położyli: ciesz się synu, mówiła jedna matka serdecznie go całując, ciesz się, żeś na wojnie nogę utracił, wiele razy teraz stąpisz, będziesz z słodyczą pamiętał na ukochaną ojczyznę.

Nietroszcz się synu, mówiła matka druga, że miecz masz krótki, bliżej za to do nieprzyjaciela przystąpisz. Idź synu najmiłszy na wojnę z tą tarczą, mówiła matka inna, abym cię umarłego na niej, albo żywego z nią przedź widziała. I jakichże skutków szczęśliwych w tój ojczyźnie niebyło się spodziewać, gdzie duch miłości tak powszechny był w całym narodzie aż do płci wdziękami tylko i rządem domu a pielęgnowaniem dziątek zabawnój.

Pismo św. nawet wychwała takie Heroiny, Ester za lud swój na niebezpieczeństwo życia wydająca się, ut rogaret regem pro Patria sua, Iudyth dla obrony ojczyzny wśród nie-

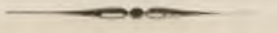
przyjaciół znajdującą się, matka Machabejczyków ojcyste prawa synom w ich mękach za pociechę przypominała. Naród nasz nakoniec widział ten heroizm, gdy najgodniejsze niewiasty królestwa idącego pod Beresteczek Jana Kazimierza z wojskiem aż do Lwowa zachęcając do męstwa i obrony ojczyzny przeprowadzały. Już zaś tak rozszerzony na wszystkie stany duch miłości ojczyzny, o jakżeby szczęśliwe skutki w królestwie musiał przynosić! Zasadzając go na gruncie cnoty dobrych obyczajów i religii; otóż są na tém skończone te dwie uwagi, czego potrzeba, żeby była, i po czém poznać, że jest miłość ojczyzny w obywatelach jakiegokolwiek narodu.

NAJJAŚNIEJSZY TRYBUNALE!

Kaznodzieja królów francuzkich ksiądz Serafin, sławny kapucyn, pierwszy raz mając przed Ludwikiem XIV po owym wielkim Bourdaloue kazanie, tak go zakończył: wiedząc, powiada, zwyczaj, iż na końcu kazania ma być mówiony komplement, szukałem w całej biblii św., jeślibym gdzie komplementu nie znalazł, i nie znalazłem. Ja siódmemu już trybunałowi mając honor, czynić tę co dziś uroczystą posługę, chociażbym i znalazł gdzie co podobnego w biblii św., jużbym wygadać to musiał do tych czas. Ale na cóż szukać miłszego i przywoitszego przywitania tej najwyższej w narodzie magistratury pod rządem i przewodnictwem twojém, JO. Mci Książę Marszałku! Jako są uwagi obywatelskie i republikańskie, religią poświęcone i upoważnione? Miałem zacząć od pochwały panegiryków, lecz znajomy mi jest w tej mierze sposób myślenia W. Książęcój Mci. Cnotliwa, prawdziwa wielkość lubi być chwalebny, ale nie chwalony. Rzetelna zacność lubi na pochwały zasłużyć, a podłość lubi ich szukać i wyszukane odbierać. Jeśli mię chwalisz, mówił Julian cesarz do jednego panegirysty: Chwalże mię tak, abys był gotów w oczy mi przyganiać, gdy co nagannego uczynię. Oto głos prawdziwej zacności i rozumu, którym się dusze wielkie zdawna powodowały.

Przyjmijcież Panowie, te obywatelskie i chrześcijańskie uwagi.

za miłe was w świątyni tój przywitanie. a skutki miłości ojczyzny w urzędzie waszym, na uszczęśliwienie jój okazane, przykładem najmiłszym uczynią was i dla terażniejszych i dla potomnych obywatelów. Pokażcie dowodnie, co może cnota w urzędzie, co religialna poczciwość w magistraturze. Ofiara wasza, tym sposobem na oltarzu wolności i swobody ojczystej całopalona, obróci myśl i serce młodzieży ku waszój cnoty naśladowaniu, synowie ojczyzny dorosłszy wspominać będą z radością cnotliwość waszego sądu. Imiona wasze, zasłużywszy z religii miejsce w księgach żywota, zostaną wspominate z słodyczą na najdalszą potomność, a imię przewodnika tój najwyższój magistratury wzór czynić będzie najsprawiedliwszego sądu, a każdy z rosnącój ku usługom ojczystym młodzi wspominać go będzie przykładem słów pisma świętego: Adam exemplum meum ab adolescentia mea. Zachar. 13. Capite. v. 5. Amen.



KAZANIE

X. Michała Karpowicza miane w Grodnie d. 1. Maja 1782
na rozpoczęcie trybunału W. Księstwa Litewskiego.

*Audite verbum Domini, qui ingredimini per portas
has ut adoratis Dominum. — Quoniam si bene direxeritis
vias vestras & studia vestra, si feceritis iudicium
inter virum & proximum ejus, habitabo vobiscum in terra,
quam dedi patribus vestris usque in saeculum.*

Jerem. 7.

Słuchajcie słowa Pańskiego, którzy wchodzicie
w bramy te, abyście uczcili Pana. Jeśli sprawiedliwie
rozrządzać będziecie drogi i usiłowania wasze, jeżeli
sąd czynić będziecie między człowiekiem i bliźnim
jego, mieszkać z wami będę w tej ziemi, którąm dał
ojcom waszym aż na wieki.

Z ksiąg Jeremiasza proroka z rozdziału 7.

NAJJAŚNIEJSZY TRYBUNALE!

Ta jest nauka wieczna wskazana przez rozum a utwierdzona przez
wiarę, że i w wiecznych i w doczesnych dobrach ku naszej szczę-
śliwości potrzebnych zachowanie się nasze dobre lub złe ku Bogu
i społeczności, miarą i regułą jest zachowania się Boskiego dla
nas i w wiecznym i w doczesnym uszczęśliwieniu.

Ta zaś jest moc i słodycz objawionej od Boga religji: że
przez pobudki nadprzyrodzone pobudza nas do starania się o szczę-
śliwość doczesną w życiu cywilnym, a przez prace na szczęśli-
wość społeczności zasługiwać nam daje błogosławieństwa wiecznego
upewnienie: oto słowa są Ducha św. spotykające i witające was,
przezacni Sędziowie, w których obojój tej prawdy widzicie dowód,

a w których rzetelnie to znajdujecie, pociście się do tój świątnicy przed oblicze sędziego Boga tu zgromadzili. *Audite verbum Domini, qui ingredimini per portas has, ut adoretis Dominum. Quoniam si bene direxeritis vias vestras habitabo vobiscum in terra, quam dedi patribus vestris.*

Chęć chwalebna do usług publicznych ojczyzny, umieściła każdego z was w urzędzie tak ciężkim, gdzie i Bogu i krajowi, i sercu swemu i potomności, trzeba będzie dać z niego ścisły rachunek.

W myśli wykonania doskonałego tój chęci zbieracie się dziś na miejsce sądu, gdzie mając w ręku wszystkich życie, fortuny, honor i sławę, sami w rękojmję Bogu i obywatelom kładnicie swoją duszę, sumienie, zbawienie i wszystko, iż się podług Boga sumienia i prawa macie ściśle zachować.

Religia najświętsza, która przyjmując wasze przysięgi, poświęca wasze obowiązki, sprowadza was dziś do tój świątyni na uproszenie z nieba światła, męstwa, stałości, pomocy. Tu stwierdzacie przysięgi wasze, które Bóg ku szczęśliwości lub ku zgubie was wiecznej w księgach przedwiecznych zapisał. Tu dziś w sercu swém stanowicie sposób i regułę jak się w funkcji tój dla Boga, dla Ojczyzny, dla sumienia i dla sławy swojej macie zachować i kiedy wszedłszy z was każdy w duszę swoją roztrząsa swoją intencją, swoją zdatność, swoją powinność, kiedy wylewa duszę swą przed Bogiem każdy, oświadczając po co został sędzią, na co się podjął tak ogromnego ciężaru; dla czego się ofiarował do tój tak głównej i straszliwej ku ojczyźnie posługi; kiedy roztrząsa w skrytości serca przed sądami Boskimi każdy swoją naukę, swoją umiejętność, swój rozsądek, swoje doświadczenie, swoją słabość i te, które przeglądać się dadzą dla cnoty i duszy niebiespieczeństwa, podnieście oczy dusz waszych na cel tego, który przyjmujecie, ciężaru, a ten jest szczęśliwość waszjej ojczyzny. Wspomnijcie na nagrodę tych usług, a ta jest prócz szczęśliwej wieczności, szczęśliwość nawet doczesna wasze samych w ojczyźnie, rzućcie oko na pożytki, które z doskonale odbytych urzędów wy-

nikną, a te są: błogosławieństwo nieba na kraj cały, pokój i radość na całe obywatelstwo, szczęśliwość powszechna na całą ojczyznę, Bóg mieszkający nakoniec z nami wiecznie w tej ziemi, którą dał ojcom naszym i przodkom tak wielkiego i walecznego narodu. Otoż to przyzwoite was przywitanie, sędziowie przezacni, w słowach Ducha świętego przez usta Jeremiasza: słuchajcie słowa Pańskiego, którzy wchodzicie w bramy te dla uczczenia Boga, jeżeli dobrze urządzicie drogi i usiłowania wasze, jeżeli dobrze sąd czynić będziecie, Bóg mieszkać będzie z łaskami swemi w waszej ziemi w waszej społeczności, w waszej ojczyźnie i w was samych nakoniec ku wiecznej i doczesnej ich szczęśliwości.

O cóż być może zacniejszego nad chęć do usług publicznych? Co chwalebniejszego nad doskonałość w wykonywaniu tych usług? *audite verbum Domini qui ingredimini portas has, ut adoretis Dominum, quoniam si bene direxeritis studia vestra, si bene feceritis judicia, habitabo vobiscum in terra, quam dedi patribus vestris usque in saeculum.*

Idzie tu więc o szczęśliwość ojczyzny, a nadzieja jęj zdaje się pewna, widząc tylu obywateli chętnie na usługi jęj publiczne ofiarujących się. Idzie tu o szczęśliwość prawdziwą całego obywatelstwa, a czyjeż cnotliwe w ojczyźnie serce nie będzie napełnione pociechą, widząc wielkich mężów, potężnych panów i możnych książąt, raz po raz ubiegających się służyć obywatelom i ojczyźnie tém doskonałej im gruntowniej ich wielkość umyka ich od najmniejszego podejrzenia interesu, passyi i złych zamiarów? W kimże się z dusz szlachetnych nie wzbudzi chęć do posług ojczyzny publicznych, gdy książęta ludu, dla dobra współobywateli, poświęcają swoją spokojność, wygodę, rozkosz, wolność, majątek i zdrowie?

Znasz, JO. Mci Książę, wojewodo miński, równość szlachecką w obywatelstwie, ale obywatelstwo całe znając z pociechą wielkość twego domu, imienia, fortun, sławy, honoru, przymiotów, czyliż nie wnosi powszechnie, że jedynie dla przykładu, dla wzoru, dla

pobudki, dla miłości ojczyzny umieścić się dopuściłeś w usługę publiczną, tak wielką, ogromną i uciążliwą? Princeps quae digna sunt principe cogitabit, & ipse super duces stabit, powiada pismo.

Azatem używszy słów proroków na przywitanie was, przezacni sędziowie: że od waszego zachowania się dobrego lub złego w przyjętej dla ojczyzny posłudze, szczęśliwość wasza i ojczyzny całej zawisła, na upominek i pożytek duchowny o czémże przyzwoiciej mam mówić, jak o szczęśliwości i zacności posług dla ojczyzny publicznych?

Tak jest, panowie przezacni, kochać ojczyznę, każdy z témby się pochłubić pragnął, ale chcieć ję służyć publicznie, już mniej którzyby się na to ofiarowali, ale służyć ję w przyjętych urzędach doskonale podług Boga, praw i sumienia, jeszcze mniej, którzyby to wykonali, ale służyć ję cnotliwie z ofiarą majątku, fortuny, zdrowia i życia, bez żadnej nadziei zysku, interesu, pomocy, z bogacenia się, o już też to jest prawdziwą obywatelską cnotą i do chwały i do zasługi i do zbudowania i do zadziwienia nakoniec. Stańmyż nad uwagami temi.

Chęć do posług ojczyzny publicznych, najzacniejszą obywatela jest powinnością: to uwaga moja jest pierwsza.

Doskonałość w usługach publicznych najgruntowniejszą obywatela jest chwałą: to uwaga moja jest druga.

Chcieć być w usługach publicznych, to bardzo dobrze, ale doskonałym być w usługach ojczyzny to jest nierównie lepiej. Zacność téj chęci ma być pobudką do starania się o doskonałość w ję wypełnieniu. Potrzeba zaś nieporównanej w tych usługach doskonałości ma być miarą chwalebnej w obywatelach na te usługi chęci. Synowie ojczyzny, słuchajcie głosu Pańskiego: że zachowanie się wasze cnotliwe w posługach publicznych ma uczynić was szczęśliwemi wspólnie z waszą ojczyzną, o jakąż chwała Bogu, tryumf religii, pociecha nieba i radość obywateli nastąpi, kiedy za przyczyną Najświętszej Maryi Panny tém serca wszystkich cnotliwych napełnione zostaną przekonaniem, że w doskonałości usług

dla ojczyzny, każdy znajdzie swą wieczną i doczesną szczęśliwość :
*mementote operum patrum vestrorum & accipietis
 gloriam magnam & nomen aeternum.*

Część pierwsza.

To wszystko cokolwiek w czasie jest nazwano prawami, w początkach nie było, tylko wciągniętym zwyczajem przez wzajemność w życiu jednych ku drugim.

Nikt nie łączył się w społeczność, tylko dla swego dobra, nikt nie chciał określać swój naturalnej wolności, tylko dla tego, aby mu było z drugimi lepiej, nikt nakoniec nie myślał co pomocnego czynić drugiemu, tylko w nadziei, że i sam pewny będzie cudzej w potrzebie pomocy. Oto są pierwiastkowe społeczeństw ludzkich ustawy, które za pomnożeniem narodu, za odmianą potrzeb, za wyniknieniem nowych coraz a nowych okoliczności zostały pewnemi opisami ograniczone, umowami stwierdzone, przysięgami nawzajem upewnione; i to są prawa układowe, *leges positivae* nazwane, które podług odmiennych rządów każdego narodu odmiennemi są i różnemi dla osób tegoż narodu.

Formowały się liczniejsze coraz i ludniejsze społeczności, łączyły się z sobą domy, familie, miasta i okolice; do sądu obierali z pomiędzy siebie sędziwych i swoich starszych, do wojny wybierali z pomiędzy siebie mocniejszych i odważniejszych i takim mężom w rządy się oddawali. Same sobie narody były prawodawcami, same do wykonania praw ustanowionych dozorcami, same do wojny lub pokoju najwyższemi rządami, i gdziekolwiek ta moc trojaka przez przypadek jaki w jedne ręce była oddana, lub zagarniona, lud stawał się niewolnikami, władzca stawał się tyranem, wolność narodu zgubiona obalała wszelką cnotę, męztwo i swobodność całego kraju a prawa były igrzyskiem przemocy i namiętności, będąc zasłoną okrucieństwa i rozpusty, aż do obudzenia częstokroć znowu jakich mężów ducha wielkiego, na odmianę rządów i wskrzeszenie zgubionej ojczyzny.

Temi odmianami napełnione są Rzymu i Greków historye, temi drogami odmian do doskonałości przychodziły rządy, a zawsze tam jedynie chęć do usług publicznych ojczyzny była najzacniejszą w obywatelu powinnością, gdzie najwyższa władza w osobach i stanach narodu, nie zaś w jednym człowieku umieszczoną bywała. Tam bowiem różne stany wspólnie do powszechnej szczęśliwości składające się, jedni drugim byli i dozorcami, i pobudką i zachęceniem; a jedni bez drugich pomocy, lub za ich opuszczeniem się zaraz doznawali nieporządku i przykrości w całej machinie nacyonalnego swojego rządu.

Jeżeli żołnierz gnuśnie bronił granicy, obywatel uciśniony od nieprzyjaciół nie mógł wygodnie dostarczyć innym żywności; jeżeli rada, podłością lub interesem uspiąca, nie obmyślała żołnierzowi dostarczenia, wieśniaka biednego majątek stawał się łupem zgłodniałego wojownika; jeżeli rolnik bez ochrony i opieki kraju opuścił szukania w ziemi obfitości, i rada i senat i żołnierz i magistrat ściśnieni głodem do zguby przywiedzionemi zostały. Jednym słowem rycerz woła na naród cały, iż się za niego bije: *nos pro vobis pugnamus*; gospodarz cieszy społeczność, iż dla jej dobra rolę uprawia, *nos pro vobis aramus*; magistrat i sędziowie odzywają się do obywateli, iż dla ich dobra i radzić i sądzić pragną: *nos pro vobis consulimus*; kapłani wnoszą ręce i serce do Boga, życząc narodowi całemu dobrych obyczajów, pokoju i błogosławieństwa: *nos pro vobis oramus*. Dopieroż kupiec ożywia obywateli rozkoszą życia i bogactwami, rzemieślnik opatruje wygody, artysta pomnaża wynalazki, literat oświeca, uczy i bawi; osoby prawie żadnej być nie powinno w rządym narodzie, któraby, doświadczając słodyczy życia od społeczności, nie powinna była coś dobrego czynić dla społeczności. Azatém chęć do posług publicznych najzacniejszą obywatela jest powinnością, i przez sprawiedliwość, że wszystko ma dobro z ojczyzny, i przez wdzięczność, że inni swemi posługami byli jemu uszczęśliwieniem, i przez roztropność nakoniec, że unikając posługi ojczyzny i siebie i ojczy-

znę zgubimy. Łatwo te trzy uwagi jest roztrząsać, bo każdy je i w rozumie i w sercu swoim poznaje.

I. Co jest, co najbardziej zdoła i umacnia rządy narodów? Jest to owa gotowość wszystkich, w proporcji każdego zdatości, do stania się pożytecznymi dla swego kraju, a Bóg sam, powszechny narodów ojciec, daje osoby krajom, talenta osobom i szacunek w kraju użytecznym talentom podług sprawiedliwych swoich zamiarów, czy na upadek, czy na powstanie któremukolwiek krajowi. Pierwsze źródło upadku narodów, skoro nikt uznawać nie zechce, co winnym jest swojej ojczyźnie, skoro każdy zgnuśnieje w chęciach na pracę, a sam siebie tylko weźmie za cel swojego życia, skoro wygodę tylko, majątku, rozkoszy i nierozumną o sobie samym ambycją zostawszy chciwym w samej zgubie drugich, a choćby i wszystkich upatrywać będzie swego dobra, zysku, zbogacenia się i wyniesienia. Co rozumiecie! nie wartze taki obywatel wzgardy od wszystkich, który niesprawiedliwość czyniąc ukochanej ojczyźnie pogardza chęcią do jej usług, azatém obywateli pogardza wszystkich? Sprawiedliwość jest: aby nikomu nie szkodzić, a każdemu co jego jest z przyzwoitością i z miłą chęcią oddawać. *Justitia est, neminem laedere & unicuique, quod suum est, tribuere.*

Z Ojczyzny miłej to mamy wszystko, cokolwiek najmilszego i najszacowniejszego mieć możemy: wolność od jarzma despotyzmu, swobodność, prawodawstwa i rządzenia swemi osobami, dobrami i talentami, szlachetność imion, sławę honorów, praw obronę, uformowanie rozumu, poświęcenie obyczajów, uczestnictwo, że tak rzekę, tronu i berła, nie sąż to dobra od ojczyzny wam dane, od przodków cnotliwych wam zachowane, od ojców waszych dotąd z ofiarą krwi i życia dla was utrzymywane? I czyż serce będzie tak niesprawiedliwe i podłe, aby nie znał chęci do usług ojczyzny być najzacniejszą swą powinnością przez samą sprawiedliwość? Nie sobieśmy się tylko zrodzili, ani nam samym żyć powinniśmy: *non nobis solum nati sumus*, mawiał Tullius, życie, wychowanie, honor i majątek od ojczyzny wzięliśmy, azatém sprawie-

dliwość każe, aby chęć poświęcenia tego wszystkiego na jej usługi publiczne, była powinnością najściślejszą obywatela. *Ortus nostri partem patria vindicat, partem amici.*

Ale prócz surowej nawet w tym punkcie sprawiedliwości serca czułe i cnotliwe widząc innych w ojczyźnie z całych siebie czyniących ofiarę dla powszechnego dobra, czyliż zechcą podlegać tej dzikiej i grubej niewdzięczności, aby wzajemnie dla dobra innych przez samą wspaniałą wdzięczność nie miały się ofiarować do publicznych posług ojczyzny?

II. Mocne są prawa sprawiedliwości, co do rozumnego przekonania, ale prawa krwi i zmysłnej serca czułości, prawa związków z przodkami i ojcami dobroczynnymi, z bracią i krewnymi ukochanymi, z przyjaciółmi i towarzyszami miłymi: te wdzięczne imiona tyle mocy zawsze na sercach cnotliwych dokazywały, że nie tak przykrego, tak ciężkiego, tak okrutnego w całej naturze wspomnieć nie można, na coby się pod tém wdzięczności wzajemném hasłem myśl wspaniała nie odważyła.

Tą maxymą serca młodzi u Rzymian i Greków z dzieciństwa samego do dzieł bohaterskich dla ojczyzny zagrzewano. Dziecięciem będący Scypio spytany, czego się uczy? Uczę się, rzekł, być użytecznym ojczyźnie, w której mam wszystko: *usibus me patriae apto*. Dziecięciem był Epimanondas, gdy obrazy liczne wielkich przodków domu swego widzący z troskliwością ustawicznie powtarzał: że wszystkich tych bohaterów swego imienia w osobie swój wskrzesić zna się obowiązany: *hos ego omnes referre teneor*. Ów mężny święty starzec w księgach Machabejskich tém tylko młodzież całą do cnoty, męstwa i śmierci za ojczyznę pobudził, kiedy im dzieła ich przodków wielkie w utrzymaniu praw pozostałych swobody wspominał: *mementote operum patrum vestorum confortamini, viriliter agite & gloriosi eritis*. Azatém skoro wspomnim, że łaską męstwa i pracy przodków znamy ojczyznę swobodną, któż przez wdzięczność nie uzna, jako chęć jej publicznych usług najzacniejszą każdemu jest powinnością? Bo nakoniec skoroby każdy własnego do-

bra pilnował tylko, własnej wygody szukał tylko, o siebie samego starał się tylko, upadek innych czyż na niego samego powszechną zguby nie przyprowadzi? A więc nareszcie nietylko przez sprawiedliwość i wdzięczność, lecz i przez samą roztropność chęć w każdym do posług ojczyzny publicznych trzeba uznawać być najzależniejszą obywatela powinnością.

III. Niedbać o dom swój jest to i przeciw wierze, i przeciw prawu, i przeciw rozumowi wykraczać. *Qui sibi nequam, cui bonus?* Niedbać o dobro czeladki i domowników swoich, jest to nawet wiary się zaprzec i zbawienia, mówi Paweł św. *qui curam suorum non habet, fidem negavit*. A któż tę nieroztropność mógłby wymówić w obywatelu, któryby unikaniem swém od publicznych ojczyzny posług, rozumiał, że siebie uszczęśliwia, kiedy ojczyźnie ginąć i upadać dopuszcza?

Ta to zawsze gnuśność i nieczynność stawała się udziałem zepsutych obywateli, kiedy Bóg miał jaki naród ukarać upadkiem ich wolności i kraju. Te to właśnie są słowa serc złośliwych i nikczemnych: *quid ad nos?* Co to do mnie należy, że źle w ojczyźnie, byle dobrze było mi w domu. Co to do mnie, że prawa bez egzekucyi, że sądy bez sprawiedliwości, sędziowie bez powagi, że wojska bez żołdu i bez karności, że granice bez straży i obrony, że skarb bez dozoru i bez pieniędzy. *Quid ad nos?* Co to do mnie należy, że młodzież zdziczona i rozpuszczona, że obyczaje zepsute i znieregulowane, że zwierzchność spowszedniona i lekceważona, że zbrodnie pochwalone i nagrodzone. *Quid ad nos?* Co to do mnie, że rolnictwo w kraju zaniedbane i uciśnione, że handle upadły i znikczemnione, że zbytki wygórowane i pomnożone, że fabryki i rękodzieła użyteczne zaniedbane i zagubione. *Quid ad nos?* Co to do mnie należy, że u nas prace są bez nagrody, bezprawa bez kary, talenta i przynioty osób bez szacunku, szarże i urzędy wszystkie sprzedajne, a dekreta magistratur częstokroć z samych bywają intryg i parcyalności. *Quid ad nos?* Co to do mnie należy, żeśmy są bez wojska, bez sił, bez pieniędzy, bez mocnych Alliancyi z obcemi, bez jedności z sobą, bez zaufania

z majestatem, bez powagi u postronnych, bez równowagi w poczcie narodów panujących, bez kredytu nakoniec coś wazącego w Europie, *quid ad nos?* I któż przebóg! składa ojczyznę, jeżeli każdemu tak mówić wolno będzie i te Kainowskie sentymenta powtarzać? Co to do mnie należy? *Numquid ego custos sum fratris mei?*

Do kogóż to ja mówię? Mówię do pierwszych osób narodu, do sędziów wybranych na najwyższą magistraturę, do książąt ludu miłych i ukochanych w narodzie, do książąt w których imieniu patryotyczna od wieków miłość ojczyzny zawsze była dziedzictwem. Słuchajcie książęta ludu, mówi prorok, czyliż nie do was najbardziej należy ratunek ojczyzny radą, przestrogą, pomocą, zachęceniem, powagą, czyliż nie do was najbardziej należy dozór praw, powaga legislacyi, moc poprawy z klubu wyszłych magistratur, potrzeba powagi sądu i nieskażonej sprawiedliwości? *Audite principes & duces domus Israel: numquid non vestrum est scire iudicium?* Jeżeli beczynność i chęć spokojności domowej byłaby regułą powszechności, któżby mógł wątpić o pewnym ojczyzny upadku, mawiał ow wielki republikant Kato. *Quis actum dubitet de libertate, dum nihil pro libertate agitur?*

I któż może być tak niebaczny, jak byli w czasie upadku swęj rzeczypospolitej Rzymianie, mówi Cicero, którzy rozumieli, iż ich rozkoszne łaźnie i sadzawki zostaną, choć ojczyzna i wolność zaginie? *Nosti caeteros, qui ita sunt stulti, ut amissa republica, piscinas suas fore salvas sperare videntur.*

Odzywać się prawdziwie nam zdają szczęśliwe ojczyzny czasy, kiedy wielkie imiona w kraju, wielkie domy w narodzie, wielcy książęta w ojczyźnie czynią z siebie ofiarę powszechności i wprzęgają się w jarzmo publicznych dla kraju usług. Tu prawdziwie słowa Izaiasza proroka służą, że wtenczas król będzie panował w sprawiedliwości, kiedy książęta będą przełożonemi na sądach:

ecce in justitia regnabit rex & principes in judicio praeerunt.

To wskrziesić może ową szlachetną chęć w obywatelach do publicznych usług ojczyzny, która to chęć i przez sprawiedliwość i przez wdzięczność i przez roztropność powinna być uznana równie w obywatelu najzaciejszą powinnością, jak doskonałość w wykonaniu publicznych usług najgruntowniejszą obywatela jest chwałą. Nad tém już króciej w drugiej kazania części zabawim.

Część druga.

Pod tak wielkiem hasłem, jakie jest: czynić co dla miłości ojczyzny i powszechnego dobra w narodzie, zdaje się, że i pomyśleć trudno, aby tam w posłudze ojczyzny mogła się mieszać namiętność, interes, passya, podłość, nieumiejętność, duch prywaty, lub jakakolwiek inna nagana, tym czasem, że ta jest niby naturalna w rządzie republikańskim przywara, że gdy równość szlachectwa daje każdemu prawo być obranym do każdej magistratury, nie daje nikomu w szczególności mocy uczynienia ścisłego examinu, jakie jest obranego domowe życie, jaka była pierwiastkowa jego edukacya, jaka obszerność jego nauki, jakie doświadczenie jego zdatności, jaka dostateczność jego obejścia się, jaki nakoniec cel jego intencji? Azatém, jeżeli cnota, sumienie, religia i honor nieuczynią w duszy jego szczęśliwych skutków, łatwo się po ludzku zdarza, że honor ten, któren miał być dla pożytku i uszczęśliwienia społeczności, posłuży tylko do pomnożenia jego ambicyi, do sposobów kierowania się w swych interesach, do kroków posuwania się w dalszą krescytywę i lepsze bycie, do zostawienia nakoniec tój przykrój po sobie pamiątki, że kiedy nie osoby do urzędu, ale urzędu tylko dla osoby szukano, poznano, że doskonałość w usługach ojczyzny publicznych będąc najgruntowniejszą obywatela chwałą, trudniejsza jest i rzadsza nierównie, nizeli chęć sama pokazania się z ochotą do służenia ojczyźnie.

Trzeba więc, chcąc zyskać gruntowną w posługach publicznych

chwałę przed Bogiem, przed ludźmi, przed potomnością, przed postronniemi i przed własnem narcszcie sercem; trzeba, aby posługa ta była doskonałą w intencyi, doskonałą w umiejętności, doskonałą w exekucyi, a w ten czas dopiero w najzupełniejszej prawdzie ta się pokaże propozycya, że doskonałość w posługach ojczyzny publicznych najgruntowniejszą obywatela jest chwałą. Cokolwiek obszerniej proszę to jeszcze roztrząsnąć.

I. Jeżeli urzędu lub publicznej funkcyi dla tego się stara, że się ma prawo starania, już skutków pomyślnych z takiej posługi spodziewać się nie można, bo powodująca słabą duszę można ambicya stawia nam w oczach natychmiast, jaki duch ożywia tę statwę.

Dawna to już w narodzie wolnym choroba, że tytuł szlachectwa i wolności bywał pokrywką złości i nierządu. Mówił to w oczach króla i narodu sławny Sokołowski, doktor akademii krakowskiej i arcybiskup. *Nunc ultimum sceleris refugium est: civis sum.* Niech będzie kto, powiada on, złoczyńcą, wolny jestem. *Adulteratur quis: liber sum.* Niech będzie zbrodzień, zdrajca i publiczny zabójca: wolny jestem. *Homicidium quis patrat: liber sum.* Niech bluźni Boga, wiarę, cnotę i publicznie niech młodzież w obyczajach zaraża: wolny jestem. *Sacrilegus quis est: liber sum.* I właśnie, mówi dalej ten gorliwy arcybiskup, republikant, właśnie jakby dla tego tylko ojczyzna zaszczycała cnotliwych synów szlachectwem i wolnością, aby zbrodnie, swywole i występki były bez kary. *Quasi nihil aliud sit, civem aut liberum vocari, quam homicidam, adulterum, sacrilegum.*

Ustały wprawdzie znacznie w tym wieku takie przesady, ale jeźliby dla tego tylko, że kto szlachcicem, wolno mu było być złym urzędnikiem, złym sędzią, złym komissarzem, czyliby tak płocho intencya nie wznaśniała podobieństwa okropnego tych wieków, któreśmy dopiero wspomnieli? Dopieroż dalej, iść do urzędu dla zysku, iść dla prywaty, zemsty, lub chęci dokazania swojego, iść do urzędu dla kierowania swych interesów, lub przyjacielskich, iść

do urzędu, aby być podłym instrumentem cudzej intrygi, aby być przedajną sprężyną cudzej fakeyi, aby cudzy majątek, sławę, lub życie podać w niebezpieczeństwo i zgubę. Posługa taka ojczyzny, czémże się różni od jęj zdrady i najdowodniejszego na jęj zgubę zamiaru? Doskonałość więc najprzód intencyi w usłudze publicznej warta jest prawdziwej przed Bogiem i ludźmi chwały.

II. Ale sama intencya dobra jeżeli nie będzie wsparta doskonałą jeszcze umiejętnością, czy można się będzie tęj słodkiej chwały spodziewać? Każdy urząd potrzebuje udzielnej nauki i pewnych sobie właściwych reguł, a dopieroż urząd sędziego! Pięknaż to omyłka, zgubić kogo na majątku, sławie, lub życiu? Straszna to owszem omyłka, wyzuć kogo z sposobu życia, zabić na sławie nieodzownym dekretem, potępić cnotę na tryumf nieprawości i bezprawia! Dla Boga! czyż się serce nad tęp nie wzdrygnie! co wiecznością całą uspokojonęp, ani nagrodzonęp nie będzie.

Męczarnia to jest nieznośna dla niewinności sędzia nieumiejętny i nieuczony, powiada Augustyn św.: *ignorantia iudicis calamitas est innocentis*. Trzeba sądzić podług praw, więc trzeba wprzód o prawach wiedzieć. Trzeba sądzić podług ducha praw, a nie podług litery, więc trzeba prawa rozumieć. Trzeba sądzić podług allegatów wyprobowanych, więc trzeba i dawne i nowsze i najpóźniejsze prawa umieć, jeżeli jedne drugimi nie są zniesione. Trzeba słuchać z obojęj strony rzecz swą przekładających, więc trzeba wielkiego rozsądku i roztropności, aby doskonale moc i wagę obojęj strony dowodów roztrząsnąć i rozmierzyć. O jakże sprawiedliwie duch św. przestrzega, aby się żaden nie ważył być sędzią, aż osądzi wprzód sam doskonale siebie, jeżeli potrafi złamać nieprawość ze wszelką jęj mocą i wybiegami. *Noli quaerere fieri iudex, nisi valeas virtute irrumpere iniquitates*.

Lecz (dajmy to), że już i intencya i umiejętność doskonała będzie na publiczną posługę, ależ jeszcze doskonałość ekzekucyi tego, czego się chce i dobrze umie! o wieleż to znajdzie tru-

dności, aby się pozyskać mogła przez publiczne dla ojczyzny posługi gruntowna przed Bogiem i ludźmi chwała!

III. W każdym urzędzie niedosyć jest mieć rozum oświecony na poznanie swych powinności, lecz woli jeszcze dobrze udysponowanej potrzeba i serca przygotowanego na zwyciężenie wszelkich zamachów i sideł, którym cnota poczciwych zwykła być exponowana.

Bojaźń Boska pierwszy to puklerz od nieprawości, a pobożność ku Bogu to najmocniejsza zbroja, która w powinności chrześcianina dobrego może utrzymać. Miłość honoru prawdziwego, wstyd cnotliwy charakteru nieskażonego, komuż dozwolą chybić doskonałej exekucyi usług publicznych dla ojczyzny podjętych? Urzędnik publiczny stróżem jest niewinności; gromem być powinien występków, wzorem być ma cnoty i sprawiedliwości; a bez Boskiej bojaźni, czyliż się nie uniesie za złym przykładem jednych, za namową łagodną drugich, za obietnicą i ofiarą innych, za pogroźką i przymusem od innych? Bojaźń sama Boska, mówi Augustyn św., zdolna jest w takich razach cnotliwe serce utrzymać. *Solus timor Dei mentem colligit, innocentiam servat & omnis boni tribuit facultatem.* Ta trudność exekucyi doskonałej w publicznym urzędzie sprawowała, że Salomon tak w początkach swych ukochany od Boga, przecież kiedy się na ciężar urzędu sędziego oglądał, z płaczem zebrał od Boga tego światła, aby mu dał serce ku nauczaniu się pojętne, jak ma sądzić lud urzędowi swemu zwierzony. *Da, Domine, servo tuo cor docile, ut populum tuum judicare possit.*

Gdy zaś już tym sposobem i doskonałość intencji i doskonałość umiejętności i doskonałość exekucyi będzie w wykonaniu posług dla ojczyzny publicznych, wtenczas jako chęć do usług ojczyzny publicznych uznana jest najłacniejszą obywatela powinnością, tak wykonanie jej szczęśliwe każdemu będzie tém bardziej żądane i upragnione, im gruntowniejszą prawdą to być uzna, że doskonałość publicznych ojczyzny posług najgruntowniejszą obywatela jest chwałą.

NAJJAŚNIEJSZY TRYBUNALE!

Wszystkich tu was sprowadziła chęć szlachetna publicznej dla kraju usługi i rozumiem, że serca wasze prawdziwie tém są ucieszone, żeście ją obaczyli najjaśniejszą w obywatelu i przez sprawiedliwość i przez wdzięczność i przez roztropność być powinnością. Wszyscy doskonałość w usługach publicznych najuroczystszy ślubem zaprzysięgliście i spodziewam się, że tém bardziej cnotliwe serca o nią starać się będą, żeście uznali, iż doskonałość intencji, doskonałość umiejętności i doskonałość wykucyi w przyjętych dla ojczyzny posługach jest najgruntowniejszą przed Bogiem i ludźmi obywatela chwałą.

Te uwagi sprawić powinny w sędziach ową prawdziwą chrześcijańską duszy wspaniałość, aby mogli po skończonej funkcji śmiało zapytać całego narodu na wzór Samuela sędziego, o świadectwo swęj cnoty w urzędzie: *loquimini de me coram Domino*. Niech da naród świadectwo, jeśli szukał zysku i darów. *Loquimini, si de manu cujusquam munus accepi*. Jeśli sędził kogo i zgubił przez złość, przez zemstę lub przez nienawiść. *Loquimini, si oppressi aliquem*. Jeśli spotał niewinnego, jeśli pogardził ubogiego, jeśli oszukał i zgubił uciśnionego. *Loquimini, si calumniatus sum quemquam?* O cóż za pociechę będzie miał dobry sędzia, kiedy społeczność i ojczyzna cała da mu to słodkie i wiecznej sławy świadectwo, że sąd jego był doskonały, czysty i niezamazany. *Et dixerunt omnes, non es calumniatus nos, non oppressisti nec tulisti quidquam de manu nostra*.

W tym duchu mniemam, że zgromadzeni jesteście na wezwanie pomocy Boskiej i światła z nieba ku obraniu rządcy tą najwyższą magistraturą. Lecz może być i tu trudność jaka, lub zastanowienie się w wyborze, gdy wielkiego książąt domu senator, już raz łaskę tę chętnie i chwalebnie piastujący na czele wybranych sędziów przez miłość ojczyzny i szlachetną chęć jej posługi jest umieszczony? Czyliż nie doświadczył naród cały i owszem

Europa cała, że dom ten JOO. książąt Radziwiłłów, zawsze szczęśliwem dla ojczyzny był gniazdem bohaterów ku jój uszczęśliwieniu? Komuż jest tajno, że 14 marszałków tryb. gł. litew. z domu tego od czasów Stefana Batorego już było. Któż nie wie w ojczyźnie, że 7 wielkich hetmanów, 8 wielkich kanclerzy, 11 wileńskich wojewodów i innych niezliczoną liczbę senatorów z domu tego ojczyzna z pociechą, z pożytkiem, z chwałą i słodką dotąd pamiątką w sobie widziała.

Wnijdźcież już śmiało wezwawszy ducha Boskiego do tój praw i sądu świątyni. z którój naród wygląda szczęśliwości i pokoju dla siebie, a z którój oraz sława lub hańba, błogosławieństwo lub przeklęstwo, zbawienie lub potępienie, w proporcji zachowania się każdego z was jawne stać się mają Bogu, ojczyźnie i potomności.

Zaszczycasz JO. Mci. książę, wojewodo miński, równość obywatelską tą ofiarą, na którą się dla ojczyzny podajesz, ale przy pomocy niebieskiej czynisz powszechności całej wdzięczne nadzieje, iż jeżeli wybór do rządu tój najwyższėj magistratury podług żądania nieomylnego całej prowincyi osobą twą uwieńczony zostanie, z radością powtarzać będziemy mogli słowa Eklezyastyka świętego o Józefie patryarsze rzeczony, że nad Józefa nie było wyborniejszego rządzcy i ku wsparciu narodu i ku uszczęśliwieniu ludu i ku chwale swych braci. *Nemo ut Joseph, qui natus et princeps fratrum, firmamentum gentis, stabilimentum populi.* Amen.

KAZANIE

X. Michała Karpowicza miane d. 8. Maja 1782 w Grodnie
na uroczystość Imiennin Najjaśniejszego Króla w dzień
Świętego Stanisława.

Bonus pastor animam suam dat pro ovibus suis,
mercenarius autem videt lupum venientem & fugit, &
lupus rapit & dispergit oves. *Joannis 10.*

*Dobry pasterz duszę swoją daje za owcę swoją, na-
jemnik zaś widzi wilka przychodzącego i ucieka, a wilk
porzywa i rozprasza owce.*

NAJJAŚNIEJSZY TRYBUNALE!

Tak obfita jest ewangielia Chrystusowa we wszystko, cokolwiek się może ściągać do naszej nauki i szczęśliwości, że każda jój przypowieść zawiera w sobie pobudki do doskonałości, każde jój zdanie pełne dla człowieka mądrości, a każda jój reguła jest najdoskonalszém prawidłem ku doczesnemu i wiecznemu uszczęśliwieniu!

Co to jest dobry pasterz dla swojej trzody? Jest to dobry król dla swego narodu, dobry biskup dla swojej dyecezyi, dobry kapłan dla swojej parafii, dobry urzędnik dla swoich powinności, dobry sędzia dla swego urzędowania, dobry wódz dla swych żołnierzy, dobry gospodarz dla swój czeladki, dobry ojciec dla swój familii, dobry pan dla swych sług czy poddanych. O cóż tu jest nauk zbawiennych z jednego ewangelii textu! ale wszędzie jeden sposób doskonałości, aż do ofiary duszy swój dla szczęśliwo-

sci innych. Bonus pastor animam suam ponit pro ovibus suis.

Co to jest słaby najemnik? Jest to człowiek w swoim urzędzie niedbały, swego dobra tylko upatrujący, powinności swych nieznający, lub znać niechcący, jest to człowiek przenoszący pasyą podłą nad rozum, ambycją i zuchwałość nad prawo, zysk i interes nad honor i nad sumienie, jest to człowiek unikający trudności z urzędem swym zistoczonych, bojaźliwy i zdaniem cudzém żyjący, siebie nakoniec tylko samego w życiu swém szukający. O cóż tu pobudek cnotliwemu sercu, na urządzie i godności znajdującemu się, aby tak przykre najemnika odrysowanie nie było jego wyobrażeniem! mercenarius videt lupum venientem, dimittit oves & fugit.

Co to jest wilk drapieżny nakoniec? Jest to złość prawa przemagająca, jest to zuchwałość magistraturą gardząca, jest to nierząd passyi i namiętności w narodzie wygórowanych, jest to bezkarność zbrodni dla społeczności szkodliwych, jest to chęć intryg, niesnasek, kłótni, fakcyi, zemsty, lub jakiegokolwiek nikczemnego w sprawach powodu. O jakże wiele nędzna trzoda ucierpieć musi od tych drapieżnych wilków, jeżeli pasterz nie da obrony, a najemnik o to niedbający uciecze, jeżeli urząd i zwierzchność nie przełamie trudności, nie upewni dozoru, nie ugruntuje spokojności i bezpieczeństwa, ale cóż za słodka dla dobrego pasterza i wdzięczna chwała, skoro dla obrony swój trzody, a dla doskonałości swego urzędu na wszystkie trudności, aż do położenia duszy swój, ofiaruje się. Bonus pastor animam suam dat pro ovibus; mercenarius fugit & lupus rapit & dispergit oves. Ta to jest właśnie dzisiejszej ewangelii nauka; ta to jest szczególna dzisiejszego św. biskupa i męczennika, patrona ojczyzny naszój, chwała, ten nakoniec punkt i naszój dziś niechaj będzie uwagi O ciężarach i pociechach osób na urządzie i na godności będących. Wszystkie zaś okoliczności na dniu dzisiejszym zbiegłe, zdają się ten materyi wybór utwierdzać za przyzwoity.

Czyli najprzód pamiątkę owęj sławy starych Polaków w Stanisławie Szczepanowskim, świętym męczenniku, biskupie Krakowskim, patronie ojczyzny, uważym, tam znajdujem, jako ciężar jego urzędu podał go na nienawiść u króla, na prześladowanie u dworu, na osławienie u obywateli, na śmierć nakoniec i rozsiekanie, ale on zawsze w powinności pilny, w urzędzie niespracowany, w męztwie nieustraszony, kładąc duszę swą za owce swoje, sławnym się stał przed Bogiem i światem, sławnym uczynił naród polski, aż do granic świata, świętą i najszacowniejszą pamięć zostawił nam aż ku skończeniu świata. Wielkie widzimy jego urzędu ciężary, ale wielką poznajem jego z zniesionych ciężarów szczęśliwość, dla pociechy zatém wzajemnej i duchownego pożytku, czyli nie sprawiedliwie nam dziś o ciężarach i pociechach osób na urzędzie i godności będących, uwagą zastanowić się przystało? Bonus pastor animam suam dat pro ovibus suis?

Czyli powtóre na dzień Imienin najjaśniejszego pana naszego miłościwego króla i fest-orderu na pobudkę i nagrodę cnót obywatelskich przezeń ustanowionego, dziś myśl obrócim? Skoro uważym stan ojczyzny, w jakim były rządy państwa objęte, okoliczności, które ostatnią królestwa klęską groziły, uciski narodu, które ojcowskie serce jego, żalem i boleścią przejęte, z ujmą swęj własnej szczęśliwości odwracać dotąd usiłowało; skoro uważym, co ten król mądry dla narodu czynił, co od narodu ucierpiał, co cierpliwością swą w narodzie zyskał; skoro się zastanowim nad jego chęcią ku naszemu uszczęśliwieniu, nad naszym oporem ku szczęśliwemu z chęci téj najzbawienniejszej korzystaniu, nad twardością okoliczności, aż po same najdroższe życie Pańskie posiegających, o jakże sprawiedliwie tę ewangelię pochwałę doskonałego pasterza, aż do kładzenia duszy swęj za owce swoje, przyznać najjaśniejszemu panu naszemu miłościwemu z całą powszechnością winnymi będziemy? Bonus pastor animam suam dat pro ovibus suis!

Czyli nakoniec na zbiór ten życzliwych monarsze swemu obywateli, z radością miły w narodzie dzień ten Imienin królewskich

obchodzących oko zwrócimy. Widząc najprzód najwyższą w narodzie magistraturę, pod przewodnictwem tak wielkiego i szacownego domu JO. księcia Jmci. ordynata kłęckiego, wojewody mińskiego, marszałka trybunału; widząc tego księżęcia z miłości ojczyzny czyniącego większy honor magistraturze w przyjęciu już powtórném téj godności, niżeli ta sama godność mogłaby jemu przynosić zaszczytu, jak mówiono o jednym z najsławniejszych republikantów: honores ita gessit, ut ornamentum non accipere, sed dare dignitati videretur. Jako ten gorliwy patriota cnotliwie zgromadza obywateli wszystkich na oświadczenie uprzejmój życzliwości swemu królowi; widząc tylu senatorów, ministrów, dignitarzy, urzędników, kawalerów orderu, przywiązanych do majestatu obywateli, zgromadzonych z pociechą i oświadczeniem życzliwości swemu monarsze, widząc ludu niezmierne tłumy radujące się i z okrzykami składające powinszowania swe majestatowi; widzimy z jednej strony ciężary urzędów dla usługi ojczyzny i panującego, mile przyjmowane i dźwigane, widzimy z drugiej strony pociechę z znoszonych tych ciężarów, w samém słuzeniu i obmyślaniu ojczyźnie szczęśliwości obywateli, w sercu cnotliwém wynikającą; azatém wzniosłszy wprzód ręce i serce do Boga z oświadczeniem gorliwości najdłuższych i najszczęśliwszych lat najjaśniejszemu panu naszemu miłościwemu, zastanówmy się nieco nad uwagami temi, które nam szacunek zwierzchności i wdzięczność rządzącym powinna, doskonale odkryć potrafią.

Rząd ludem, jest to ciężar w naturze całej największy, a szczęśliwość ludu jest to powinność w rządzącym najistotniejsza.

Ciężar rządzących powinien wzbudzać politowanie ku pomocy w rządzonych, a wdzięczność słodka rządzonych, powinna osładzać ciężar rządzącego.

Słowem mówiąc, niemasz przykrzejszego ciężaru, jako mieć zleconą zwierzchność i rząd nad ludźmi. To uwaga moja jest pierwsza.

Ale téż nie masz nic doskonalszego i miłszego, jako szczę-

śliwemi czynić rządzonych od siebie ludzi, to moja uwaga jest druga.

Boże, któryś Syna swego na wszystkie trudności aż do położenia życia swego na krzyżu posłał na szczęśliwość zbawienia ludzkiego rodu, daj nam za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, aby wszystkich rządców serca w ciężarach ich urzędu umocnione zostały, na szczęśliwość ludu wzorem pasterza pasterzów, Chrystusa. Bonus pastor animam ponit pro ovibus.

Część pierwsza.

Imię samo ludzkiej społeczności wyciągać istotnie zdaje się rządu, porządek przyrodzony mocnych i słabych, bystrych i mniej pojętych, silnych i niedołęźnych, ognistych i powolnych. Z natury swój potrzebuje rządcy i przewodnika kto? W czém? Dla kogo? Ma być użytecznym, jako? I kiedy? To potrzeba jest rządu w jednym domu, w jedném rodzeństwie, w jednej familii. Cóż dopiero kiedy się z familii uformowało miasto i okolica? Cóż kiedy z miast uformował się powiat i prowincya? Cóż kiedy z prowincyi uformował się za czasem naród, królestwo i monarchia? Jakaż tam konieczna potrzeba rządu, zwierzchności, ułożenia, prawodawstwa, sądu, karności, a zatem potrzeba posłuszeństwa, podległości i cierpliwości. Tymczasem ludzie to są, co rozkazują, a rozkazują mocą daną od równych sobie ludzi. Ludzie to są, którzy się rozkazom i rządowi poddają, a ludzie podlegli passiom, namiętnościom, odmianom, zapędom, błędom, fałszywym przesądom i uprzedzeniom. Ludzie to są, którzy się rządowi poddają, a ludzie mający prawo szukania swój szczęśliwości, podlegli równie z swym rządcą jednakowym słabościom i omyłkom, ludzie mogący mieć tyle przenikliwości, że poznają rządcy swego powinność, równie jako i swoje potrzeby, że poznają granice władzy, którą sami udzielili, i zamiar jój używania jakiegoby sobie mogli nieżyczyć, że poznają różnicę między tém co oni winni zwierzchności, a co im wzajem zwierzchność powinna. To wszystko kiedy żywą roztrząśniemy uwagą, kiedy koniecznie wyprowadzimy z tych wszyst-

kich propozycji konsekwencye, kiedy się obejrzym na koniec, na ścisłość obowiązków wzajemnych między rządcą ludu i rządzonemi, a obowiązków najuroczystszych, zaprzysiężonych prawami natury i cywilności, i religii stwierdzonych, umocowanych i poświęconych, któżby się, przebóg! odważył kiedy na tak ogromny ciężar! Gdyby Opatrzność przedwieczna tego z natury niejako w serca ludzkie niewlała sentymentu, że dla dobra i szczęśliwości wzajemnej jedni ubiegają drugich, niby niemyśląc o tém, do wykonania zamiarów Stwórcy, który słodko sercami ludzkimi rozrządza, będąc Ojcem porządku, i duchem ludzkiego uszczęśliwienia, mówi Ś. Augustyn rerum moderator et pater ordinis Deus. On sam najprzód najwyższy rządcza i źródło wszelakiej władzy dając wzór rządu przeznaczonym od siebie mężom, daje władzę rządu i sądu na ziemi: *per me reges regnant, et principes justa decernunt*. Ale i sam rząd Opatrzności najwyższej, wiele znajduje złośliwych szemrań w ludzkiej zapalczywości? Jeżeli rząd Boski nawet bywa częstokroć złościom ludzkim nieprzygodobany i naganiony, jeżeli sama mądrość przedwieczna odbiera w swych rozsądszeniach od złośliwej ludzkiej słabości zniewagę i pogardzenia, cóż myśleć o rządzie i zwierzchności ludzi nad ludźmi? O! jakże to nieznośny jest ciężar, jeżeli im cnota, rozum, intencji czystość i pomoc z nieba, zkaż są na rząd przeznaczonemi na pomocy niebędzie? Tak jest, Panowie przezacni. Niemasz przykrzejszego ciężaru, jako mieć zleconą zwierzchność i rząd nad ludźmi, a to i przez wzgląd na samą osobę, która rządzi, i przez wzgląd na ludzi, któremi rządzi, i przez wzgląd na okoliczności, w których rządzi. Rozbierzmyż jak najkrócej te trzy uwagi:

I. Gdyby się tylko uważała w urzędzie, czy w jakiejkolwiek zwierzchności sama okazałość zwierzchniej powagi, gdyby się tylko lekkomyślnie na to oglądać, że mając rządy lub zwierzchność jaką odbiera się od innych uszanowanie, upatruje się w innych bojaźń i respekt, doświadcza się podług wspaniałości ukłonów, podłości, ofiar, podarków, zysku, polepszenia bytu, poprawienia majątku.

wygórowania nad równość, dopięcia swoich zamiarów i innych mniemanych w podłém myśleniu pożytków, o jakże mizerna kondycja i nieszczęśliwa byłaby osób na godności i urzędzie będących. skoroby gruntowniejszej zasady w cnocie, w honorze, w sumieniu i w charakterze nieznajdowała? Cóż to jest być na urządzie i zwierzchnictwie? Jest to żyć drugim na sobie, pożytecznym być dla innych, choćby z niewygoda dla siebie, jest to ulegać słabości, ale tak, aby jój nie dać potuchy i rozszerzenia, używać surowości, ale tak, żeby dać czuć słodycz i pociechę ukaranemu, jest to być gotowym na wszelką przykrość gdzie będzie szło o ochronę powinności, o powagę prawa, o ratunek sprawiedliwości, jest być wystawionym u jednych na szemrania, u innych na złorzeczenia, u innych na zazdrość i na nienawiść. Słowem mówiąc, urząd zwierzchności i nienawiść nierozdzielni prawie z sobą zawsze być muszą: *regnum et odium simul posuit Deus*, mówił Seneka. I któż to rozsądnie pomyśli, aby ten ciężar zwierzchnictwa mógł wyrównywać błahym blaskom zwierzchniej okazałości! Bardzo to ślicznie wyraził Duch Ś. w przypowieści o drzewach króla sobie obierających, że dla szczęśliwości poddanych wyzuć się trzeba z własnej wolności, wygody i szczęśliwości; trzeba szczególniej, aby ręka Boska wytknęła prawie i nazaczyła piętnem Majestatu i powagi kogo ma obrać do rządu nad narodami jakimi. Zebrały się, powiada, leśne drzewa i mówiły do oliwnego drzewa, aby nimi rządziło: *dixerunt olivae impera nobis*. A czy mogęż ja, odpowie, odstąpić tłustości mojej i Bogu i ludziom tak ukochanej, a bawić się rządem nad wami: *numquid possum deserere pinguedinem meam, ut inter ligna promovear?* Poszły one do figowego drzewa i z najgłębszą pokorą prosiły, aby tron i panowanie nad nimi wzięło: *dixerunt ad arborem Ficum: veni et super nos regnum accipe*. A czy mogęż ja, odpowiada, dla waszego państwa odstąpić mojej słodyczy i moich rozkosznych owoców: *numquid possum deserere dulcedinem meam et fructus meos?* Udały się one dalej do winnej latorośli, prosiły aby koniecznie królować nad nimi

raczyło: *dixerunt ad vitem: veni et impera nobis*. Ale dajcież mi pokój, odpowie, na co mi ten kłopot i utrapienie, czyż ja mogę dla was odstąpić win moich rozkosznych i wdzięcznych: *numquid possum deserere vinum meum, ut inter ligna promovear?* Obraz to jest doskonały, iż ręki boskiej prawdziwie na to potrzeba, aby przeznaczyła kogo do panowania, i chociaż sposoby ludzkie, a czasem i złości pełne bywają używane dla osiągnięcia rządu i tronu, ale czyliż nie ręka Boska, i na ukaranie narodów, przypuszcza Neronów, Domicjanów i Kaligulów? Obraz to jest jeszcze doskonały; iż się ofiarując na urząd i urządzenie drugimi, sam człowiek wyzuwać się powinien prawie z siebie samego, a czy może być większy ciężar w naturze, jako dla szczęśliwości innych własnej swój szczęśliwości i spokojności odstąpić, a dopiero obrócić wzgląd na ludzi, któremi rządzić potrzeba?

II. Zdanie jest republikantów, polityków, że niemasz właściwszego i poważniejszego rządu i królowania jako wolnym rządzić narodem! Ale gdzież bardziej uprzykrzony tron być może, jako w wolnym a jeszcze bezrządnym narodzie? Gdzie co tylko trafić się może przykrzejszego i nieszczęśliwego, wszystko zwalamy na króla, gdzie co tylko może się znaleźć dobrego, w tém nawet zły zamiar i złą intencją zwykliśmy uważać swojego króla, gdzie nakoniec sami stanowiąc prawa i sądząc najwyższe magistratury, własne winy i kłótnie i własną niesprawiedliwość zwykliśmy zwać jedynie na nieszczęście swojego króla? Szczęśliwa tam wolność gdzie prawo panuje, gdzie cnota rządzi, a sprawiedliwość i karą nagrodami szafuje, ale gdzie wolność zasłona gwałtów, nieprawości, intryg i ambicyi, jako Paweł Ś. wyrzuca Galatom: *quasi velamen habentes malitiae libertatem*, gdzie ta zasłona złości i prywaty czerni najzbawienniejsze intencye, gani najczystsze sprawy i czyny, w podejrzeniu ma najuroczystsze oświadczenia i przyrzeczenia, rządzić lud do myśli takich nawykły, możnaż pomyśleć stan nieszczęśliwszy w naturze:

quasi velamen habentes malitiae, libertatem? Dopieroż namiętności każdego podług jego żądz i interessów, pragnące mieć dekreta i wyroki, nie są to źródłem największych rządzącemu goryczy. O jakże osoba rządząca wystawiona jest zawsze na tysiączne przykrości i niesnaski. Niewolnikiem on jest prawie tych wszystkich, którym prawo ma rozkazywać. Narodu całego potrzeby są potrzebami jego, słabości nawet swojego ludu i ich omyłek uczestnikiem stawać się musi niejako, aby je zniósł, poprawił i ku dobru powszechności obrócił; powaga jego bardziej do praw należy, którym on posłuszeństwo powinien, niż do własnej jego osoby! O jakże omylny jest blask honorów, i fałszywy widok tych roskoszy i jasności, które się w używaniu zwierzchności jakiegokolwiek, choćby i królewskiej, być zdają? Obywatel prywatny może bez przygany życie słodkie i utajone w domu prowadzić, rządcza zaś ludu winnym byłby największego występku, gdyby opuściwszy potrzeby kraju i interessa narodu na rozkosz i próżnowanie czas miał obracać! Jego najmniejsze wykroczenia poczytane są zaraz w narodzie za najokropniejsze zgorzenia! I któryż u nas z najlepszych królów kiedykolwiek niebył od narodu prześladowany i trapiiony? Zygmunt I, co miał ucisku z roskoszanami! Władysław IV i Zygmunt August, jakie prześladowania ponieśli od duchów burzliwych republikantów. Stefan Batory czyliż nie aż do uprzykrzenia ostatniego ucierpiał, mimo tylu swych prac i starań dla Ojczyzny szczęśliwych. Jan Kazimierz roku żadnego spokojnego w panowaniu swém aż do abdykacyi swój nie miał od przymówek, strofowań, pogroźek i najprzykrzejszego traktowania nieunoszonej wolności. Jan III, w grób prawie wprawiony został tą-zgryzotą niewdzięcznej za swe prace Ojczyzny. Któryż minister najpożyteczniejszy gdziekolwiek odebrał wdzięczność, choćby za najzbawienniejsze dla kraju prace. Który marszałek trybunału, lub sędzia mimo najusilniejszych starań mógł dogodzić kiedy tak powszechności, aby nakoniec niebyło ktoby jego sławy niepotwarzał, nieszarpał! O uprzykrzonyż to zaprawdę ciężar, mieć zleconą zwierzchność i rząd nad ludźmi,

nietylko przez wzgląd na ludzi których się rządzi, ale jeszcze i przez wzgląd na okoliczności w których się rządzi.

III. Sprawować rząd zwierzchnictwa. rządu czy sądu, w czasie panujących dobrych obyczajów i cnoty, w czasie jednomyślności obywatelów i pomyślności rządu, w czasie kwitnącego porządkiem kraju i wstawionego. dosyć przecież jest trudności, w rządzie i sądzie przez wzgląd na prywatne interessa domów, rodziny, przyjaciół, przez wzgląd na wstawienie się mocniejszych, promocyje bogatszych, oszukania obrotniejszych, inne tysiączne okoliczności, a dopieroż w opłakanych zrujnowanego narodu czasiech, cóż za pożytek z prac sobie obiecować może choćby najumiejtniejszy styrnik, w rozbitym i skołatany okręcie! Dopieroż dalej jeszcze otoczony pochlebcami i przedajnymi umysły, namawiany intrygą i jednostronnością interessowanych pieniaczów, napastowany ofiarą, darem, pobudką, pogroźką, nadzieją, w jakież uciski ducha zapędzony niebędzie cnotliwy obywatel, tylu ściśniony pokusami, i w tak okropne na poczciwość i cnotę swą sidła naprowadzony! a zatem czy możeż być ciężar przykrzejszy, jako jest osób na urządzie i na godności będących? Ależ z drugieij strony, nic niemasz doskonalszego i milszego, jako szczęśliwemi czynić ludzi przez urząd swój i przez swe rządy, to osłodzeniem najwdzięczniejszém jest dźwiganego ciężaru, to krótka wcale będzie część druga.

Część druga.

Ciężar zwierzchnictwa i jakiegokolwiek rządu nad ludźmi nie na to jest uwagom waszym, przezacni panowie, przełożony, aby czynił wstręt od publicznych posług Ojczyźnie, ale aby umacniając siły duszy, rozumu i cnoty bohaterami niejako czynił na pozyskanie sobie tego najdroższego w życiu zaszczytu, że dla wykonania z cnotą swych powinności żadnej się nie uląkł przykrości, ani dał złamać przeciwieństwu; jeżeli kogo miałaby ustraszać praca urzędu, niechże się zrzecze tej chwały, być Ojczyźnie swój użytecznym, a jeżeliby i to mało było na wzbudzenie męztwa do dźwigania urzędowego ciężaru, niechże wspomni że dźwiga interesa ludzi

sobie podobnych, że się ofiaruje dla uszczęśliwienia narodu, że sieroty, wdowy, ubodzy i uciśnieni mają oczy swe łzami zalane obrócone ku niemu! Że w rękę jego składają wszystkie swe dobro! Niech wspomni że uszczęśliwieni jego urzędem podadzą dziatkom swym imię jego ku uwielbieniu, że potomność zachowywać będzie najśłodszą pamiątkę tój ofiary, którą on społeczności uczynił! O cóż to za doskonałość i najwdzięczniejsza słodycz czynić szczęśliwemi ludzi zwierzchnictwu swemu podległych! Co za rozkosz w sercu własném, w błogosławieństwie ludu i w sławie potomności! Godne serce wielkich te pobudki i dostateczne ciężarów urzędowych to osłodzenie.

I. Cierpieć w urzędzie, to udział jest największych i najużyteczniejszych narodowi ludzkiemu mężów. Opatrzność przedwieczna, zawsze mieszać zwykła gorycz i utrapienie z okazałością z godnością, z talentami wielkimi, z najszacowniejszemi dary natury, aby słabość człowieka wrodzoną utrzymać w granicach powinnyj skromności. Patrznay w różnych narodach na osoby najpierwsze cnotą, rozumem, miłością Ojczyzny, sprawnością w interesach i pożytecznością krajowi swemu zaszczycone: któryż z nich skończył bez doświadczenia największych goryczy, przeciwności, ucisków i prześladowania? Ale czyliżby był tak słodko wspomniany i chwalony, gdyby się na pociski cnotie zwyczajne mężnie nie ofiarował i nie nadstawiał? Pięknyż to widok i najmiłszy Bogu, mówi Seneka, kiedy mąż cnotliwy i wielki z przeciwną walczy fortuną: *dignum Deo spectaculum, virum justum luctari cum adversa fortuna*. Słodkie to w sercu rządzcy i pie szczzone musi być uczucie, kiedy się w pośród przykrości nawet, niewdzięczności i goryczy rządu, obejrzy, że on jest źródłem spokojności i szczęśliwości ludu, że jego staraniem niewinność w ochronie, cnota w poszanowaniu, talenta w użyteczności, zasługi w nagrodzie, prawo w powadze, a wszyscy w miłej swobodzie, bezpieczeństwie i miłości ku swemu dobroczynnemu rządzcy: ta słodycz serca rządzców napełniająca, o jakże się nieskończenie pomnaża za błogosławieństwem ludu, rządem tym uszczęśliwionego?

II. Szczęśliwy lud od mądrego rządcy powodowany, ale nieskończenie szczęśliwszy rządcza sam który tego uszczęśliwienia ludowi swemu będąc sprawcą, sam je znajduje dla siebie w cnocie swój, w mężstwie i dobroczynności chwalebnej, taki rządcza najmocniej utrzymuje przywiązane do siebie narody miłością a nie bojaźnią, takiemu nietylko że są narody posłuszne, ale nawet z ukończeniem wielbią jeszcze to samo swe posłuszeństwo! On tam panuje we wszystkich sercach, każdy życie jego drogie przekłada nad życie własne, które dla jego usług gotów jest ofiarować. Królem jestem, mawiał Lizymach, królem jestem ludu, który mię kocha, rodzice familii w mojem królestwie pragną, abym żył najdłużej, równie jako ich dzieci. Dzieci mego królestwa równie lękają się o moje życie, jak o swych własnych rodziców. Poddani moi szczęśliwi i jam z niemi, przeto uszczęśliwiony, a cóż pożądanego w naturze całej być może nad tę szczęśliwość takiego króla, który czyniąc szczęśliwemi swoich poddanych, najmilszą rozkosz w tém zakłada, aby miłością serca ich miał zniewolone ku sobie! Wspomnimy na doświadczenia nawet w urzędach innych. Co za radośne błogosławieństwa czyni ubogi, wygrawszy u sądu sprawę z bogatym, jak imiona swych sędziów z najżywszą słodyczą wspomina, którzy sprawiedliwość mu czyniąc powinność swą wykonali, jak łyzy radości pełne wylewa przed powszechnością wielbiąc wyrok szczęśliwość mu przynoszący! A to samo, o! jakież czucie rozkoszy cnotliwej pełne, sprawi w sercu sędziego! Zapomni na ten czas goryczy ciężaru swego urzędu, ciesząc się miłem ludu błogosławieństwem, a tém bardziej, kiedy i na potomność całą zostanie sławna i droga pamięć jego przed Bogiem i ludźmi.

III. Wszystkie sprawy dotyczące się publiczności w oświeconych narodach tak za czasem stają się głośnie, że i świat napełniają swą wiadomością, i najpóźniejszym wiekom są podawane pismem i historią: któregoż króla rząd szczęśliwy lub nieszczęśliwy nie jest nam teraz wiadomy, aż do najskrytszych tajemnic, sprężyn i powodów? Sekreta najtajemniejsze gabinetów przeszłych są u nas teraz wiadomością powszechną i wszystkim jawną. Gdyby przejrzał

to naprzykład był Karól V. cesarz, że wszystkie jego kroki tak będą światu znane i sądzone jako i teraz, czyliżby mógł obiecować sobie sławę na potomność, której wszystkie jego podłości chytrości i nikczemne zamiary, stać się miały wiadome. Gdyby Franciszek I. król francuzki, Filip II. hiszpański. Elżbieta angielska, i inni monarchowie imię po sobie wielkie zostawić chcący przeniknęli to byli, że my dokładnie wiedzieć będziemy teraz o ich najskrytszych zamysłach, nierządach, bezprawiach, a nawet intencyach, o jakizby to był dla nich do dobroczynności prawdziwie cnotliwej powód, i od jak wiele złego byliby się pewnie utrzymali! Ta to pamięć na sławę w potomności tworzy bohaterów w różnym rodzaju, ta zwycięża wszelkie najokropniejsze przygody, gdzie idzie o zarobienie na sławę doskonałością swego urzędu; ale z tém wszystkiém trzeba wprzód gruntu cnoty i poczciwości w sercu aby się prawdziwej sławy i rzetelnej żądało.

Historia bardzo rozumnie nazwana jest najlepszym konsyliarzem dla królów. dla rządców i dla osób na urzędach i godności będących, w historii to dopiero królowie, ministrowie, magistraty i urzędnicy przyzwoite biorą sobie miejsca przez rzetelną zasługę i cnotę. tam to śmierć odarłszy ich już z okazałości zwierzchniej i powagi słabych rażącej, stawiwszy ich bez dworu, bez powagi, bez mocy, bez siły, podaje na sąd wszystkich wieków i wszystkich narodów, tam ani pochlebstwo, ani bojaźń, ani respekt, ani nadzieja nie uwiedzie mojego zdania. O! strasznyż to sąd jest zaprawdę, ale pewny, niezawodny, i sprawiedliwy.

Porzućmy obce historie, weźmijmy w ręce własną ojczyzną kronikę, nieznajdziemyż tam kto był prawdziwie sławnym z cnoty, męstwa i z miłości ojczyzny, a kto był podłym, przedajnym, chytрым, chciwym, łakomym i zdrajcą! Tam znajdujem niesławę wieczną tego, który pierwszy sejm dla podłego zysku zerwać się odważył, i od kogo na to był namówiony. Tam znajdziem kto brał pieniądze od dworów nieprzyjacielskich, aby zdradzał królów swych, obywatelów i Ojczyznę, a kto pogardzał tém dla obrony Ojczyzny. Tam widzim, co w którym domie czyniła ambicya, interes; zajście.

i niesnaski na zgubę kraju, i oddanie w kajdany swojej własnej Ojczyzny. Co kiedy tajemnego było u nas, coby się jawném powszechności niestało! Kiedyż naród nie wiedział o kim, ktokolwiek na urzędzie stracił sumienie, poczciwość, charakter i wiarę; alboż niewie powszechność zwyczajnie, kto kiedy i od kogo był w sądzie przekupiony, kto w swych judykatach szedł za cudzém zdaniem lub własnym interesem, kto na czyją zgubę, kiedy i jakimi drogami czuwał, kto parcyalnie z intrygi, nie sumieniu, nie prawu, nie honorowi, ale zemście, fakcyi i złości cudzej lub swojej własnej dogadzał, i cóż się utaić kiedy może przed potomnością? Jeżeli współżyjący nawet o podobnych wiedzą sekretach, i niesławę przestępnych wytykając, że tak rzekę, palcami, gotują ją podać na wieczną hańbę w najpóźniejszą potomność. Przydajmyż jeszcze wieczną niesławę przed Bogiem w dzień sądu ostatecznego z zgubą i potępieniem duszy złączoną. To wszystko kiedy stawa w umyśle cnotliwego człowieka na urzędzie i godności będącego, czyliż go nie zachęci, aby owszem przez usiłowanie, uszczęśliwienia innych szukające, zasłużył na najmilszej słodyczy uczucie i w własnym sercu, i w błogosławieństwie ludu i w sławie potomności, a ta i przed Bogiem w wieczności osłodzi ciężar urzędu na szczęśliwość jedynie obywatelów cnotliwie i chwalebnie piastowanego.

NAJJAŚNIEJSZY TRYBUNALE.

Ciężar urzędu i godności z rządem ludu złączonój, nie powinien odstraszać cnotliwych od publicznych posług Ojczyzny, ale powinien sprawować pilność w sposobieniu się najdoskonalszém, aby złośliwym zatamowany wstęp został do magistratur; a na tém mądrość Greków zakładała ludu szczęśliwość: *felicem urbem, in qua magistratum non licet gerere malis*. Słodycz i rozkosz z uszczęśliwiania ludu przez swój urząd i godność, warta jest dusz wielkich, i sama tylko jest zdolna osładzać ciężary urzędu, ale pilność i zakochanie się w prawie, które ma rządzić każdym urzędem, źródłem jest jedyném szczęśliwości z rządu

oczekiwanéj: felicem urbem, in qua universi legem tanquam tyrannum metuunt.

Te więc uwagi w duchu religii i obywatelstwa kiedyśmy roztrząsnęli, wspomnieć nam należy najjaśniejszego pana naszego miłościwego, Stanisława Augusta króla. który z wielkich duszy ozdób godnym będąc najpierwszego w Europie tronu, z nieszczęśliwości zbiegłych zrujnowanego własnym nierządem narodu męstwem tylko ducha i niespracowaną w sanych uciskach starannością mądrego i dobrego króla w powszechności imię zyskuje.

Ciężar jego korony, kogoż do politowania i pomocy w rządach niewzbudzi, kiedy jego majestat całego siebie wylewa na to. aby jeżeli ocucić zemdlonéj już nie będzie można Ojczyzny, przedłużyć przynajmniej jéj jestestwo, jakoby coś jeszcze w rządzie panujących królestw znaczyła, a szczęśliwość tym czasem ludu staraniami monarchy umocowana osładza mu jedynie gorycz trudności królowania, któremi ściśniony, według chęci swych uszczęśliwić kochany sobie naród, znajduje nieprzełamane przeszkody.

Każdy obywatel ma tu najściślejszą powinność współpracowania z swoim monarchą na "szczęśliwość narodu; przykład zaś najszacowniejszy w obywatelstwie dajesz JOMOści książę ordynacie kłecki, marszałku, wzbudzasz zwykle książąt Radziwiłłów domu dla Ojczyzny ofiary.

Nie nowina temu domowi, skarby sypać na ratunek Ojczyzny, wie świat jakie wojska kosztem własnym na nieprzyjaciela Ojczyzny przodkowie tego domu wystawowali, jako krew swą i życie dla obrony narodu ofiarowali, jako zawsze tarczą swych królów i narodowéj wolności ci wielcy książęta bywali, ciz sami ze krwią cesarzów i królów złączeni, za honor jednak zawsze poczytowali, utrzymywać powagę tronu i pomagać ciężaru rządu, aby tém mocniej prawa ojczyste i swobody utrzymywane zostały. Gdy więc za przewodnictwem twém, JOMOści książę marszałku, każdy z obywatelów łączy swe uprzejme życzenia majestatowi tém miléj, że się zachęca ku usłudze dobru Ojczyzny tak wielkim WKsiążęcój Mości przykładem: prompturium felicitatis nostrae in

tuis manibus habemus, i kiedy najjaśniejszemu panu z wy-
laniem serca przed obliczem Boskiem powinszowania i życzliwość
naszę składamy z okazji JKMości imienin, śmiało i to łączym
powinszowanie, że namiestniczą swą władzę najwyższego sądu
w ręku WKs. Mości złożywszy, najdoskonalej i swojej sławie i pro-
wincyi żądaniu i naszej szczęśliwości doradził.

Szczęśliwy był Egipt, gdy kochający narodu swego monar-
cha uczynił tam Józefa rządzcą, sędzią i nauczycielem sprawie-
dliwości.

Szczęśliwą spodziewa się być prowincya i naród litewski cały,
z złożonej w ręku WKs. Mości najwyższej tój na szczęśliwość na-
rodu władzy. Constituit Josephum dominum domus suae,
ut erudiret principes ejus et senes ejus prudentiam
doceret. Amen.

KAZANIE

X. Ignacego Raczyńskiego, kanonika katedr. Poznańskiego *),
miane d. 30. Września 1782 w Warszawie

o zbytkach krajowi naszemu szkodliwych.

Multi ambulans, quos saepe dicebam vobis nunc autem et flens dico inimicos Crucis Christi, quorum finis interitus, et gloria in confusione ipsorum.

Ad Philippenses 3.

Wiele ich chodzi, którem wam często opowiadał a teraz i płacząc powiadam nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, których koniec zatracenie, i chwała w sławie ich.

Z listu do Philip. R. 3.

NAJJAŚNIEJSZY MIŁOŚCIWY PANIE! PRZEŚWIETNE RZECZYPOSPOLITÉJ STANY.

Nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, o których tu mówi apostoł, są to nieprzyjaciele przykrości i umartwienia, ucisków i dolegliwości, trudów i fatyg, są to raczej przyjaciele uciech i zabaw, rozrywek i wygod, życia miękkiego i rokosznego. są zgola przyjaciele zbytku.

*) Tenże ś. p. Raczyński wstąpił po śmierci biskupa Okęskiego 1793 na biskupstwo Poznańskie, którem zarządzając przez 9 lat, posunięty został na arcybiskupa Gnieźnieńskiego r. 1805, atoli w r. 1819 złożył rządy arcybiskupstwa za pozwoleniem Stolicy ś. i udał się do Rzymu, gdzie u księży Jezuitów, których był dawniej członkiem, zakonne prowadził życie. Na ostatek przeniósł się do diecezji Przemyskiej w Galicyi, gdzie w murach kapituły Przemyskiej w dniu 19. Lutego 1823 zakończył swe życie.

Ubolewa i płacze nad niemi apostoł: nunc autem et flens dico, widząc, że te zbytki miały się zgubą ich zakończyć: quorum finis interitus, a ta próżna chwała, której w pompe i okazałości szukali, wstydem i hańbą: et gloria in confusione ipsorum. Mówił to zaś apostoł do ludu wolnego, rządzącego się swojemi prawami, używającego swobód i wolności obywatelskiej, mówił do tego ludu, którego jeszcze rozpusta i miękkość tak daleko może nie zaszła, na jaką my dziś patrzymy.

Gdym ja, panowie, te słowa apostołskie rozważał, a nad wyborem rzeczy, o którejbym dziś do was miał mówić, namyślał się, przebiegając oraz uwagą stan i okoliczności Ojczyzny naszej, miarkowałem, że jeżeli w kraju tym równie jak i u Filippensów zbytki górę wezmą, lękaćby się należało, aby ta zguba i upadek, którą im przepowiadał apostoł, i która się w czasie na nich spełniła, na nas też kiedykolwiek niepadła. Z tej więc pobudki nie tak na okazałość rzeczy do mówienia, któraby dostojności waszemu i powadze tego miejsca odpowiadała, jako raczej na pożytek i dobro powszechne Ojczyzny względ mając, postanowiłem użyć pozwolonego mi dziś do mówienia czasu na okazanie szkód, które zbytki krajowi naszemu przynieśćby mogły.

W tém zamierzeniu zastanawiając się nad przytoczonymi słowami apostoła, przychodzi mi na myśl, coby też mówił ten nauczyciel narodów patrząc w wieku dzisiejszym na zbytki nasze, przez które zdajemy się wychodzić z ojczystych siedlisk cnoty i męstwa przodków naszych. Wysłużyli oni sobie i w dziedzictwie nam zostawili zaszczyt równie gorliwych i pobożnych, jak walecznych i mężnych obywatelów, my, jak gdyby znudziwszy sobie w ich cnocie i dobrej sławie, postępujemy przeciwnie. Zapominamy o tém że jesteśmy następcami cnotliwych i pobożnych Polaków, i zbytkami naszymi idziemy w brew religii, zapominamy o tém, że jesteśmy następcami walecznych i mężnych Polaków, i zbytkami naszymi idziemy wbrew zdrowej polityce; a tak usuwając się i od obowiązków religii i od prawideł zdrowej polityki, gubimy nas samych przez zbytki, jako Chrześcianie; gubimy jeszcze Ojczyznę

naszę, jako obywatele. Obojęd tej prawdy zobaczycie panowie dowody w dwóch następujących uwagach, które złożą rzecz całą kazania.

Zbytek w istocie swojej sprzeciwia się duchowi religii, i gubi Chrześcian: *Multi ambulans, quos saepe dicebam inimicos Crucis Christi*. Pierwsza uwaga.

Zbytek w skutkach swoich sprzeciwia się zdrowej polityce kraju naszego i gubi Polaków: *Quorum finis interitus, et gloria in confusione ipsorum*. Druga uwaga.

Daj łaskę Wielki Boże mówić o przedsięwziętej rzeczy dostatecznie, a potem tchnij w serca słuchających takie myśli i zdania, jakie Ty widzisz i do pomnożenia chwały Twojej, i do uszczęśliwienia Ojczyzny naszej najprzyzwoitsze. Proszę Cię o to przez przyczynę Matki Syna Twojego, Najświętszej Maryi Panny.

Część pierwsza.

Nie chwale ja, panowie, ani owych posępnych melancholików, którzy to o niczem nie gadają, tylko o staroświeckich zwyczajach, ani owych powierzchownych świętoszków, u których to cały fundament wysokiej cnoty i świątobliwości proste odzienie i podła suknia.

Nie nazywam ja także zbytkiem owych nakładów i wydatków albo na utrzymywanie się z przyzwoitością podług swojego stanu i urodzenia, albo na wynalazki kunsztów i rzemiosł już do wygody, już do ozdoby służących. Dopieroż nie nazywam ja zbytkiem owych nakładów i wydatków na okazałość i świetność powadze tronu, magistratur, i wysokich urzędów powinna. To wszystko zgadza się bardzo dobrze z duchem religii, i ewangelia nie przeciwko temu do mówienia nie ma.

Zbytkiem ja nazywam: Przebranie miary w delikatności i wydatkach na wygody i okazałość życia nie podług stopnia, który kto posiada w towarzystwie ludzkim. Takowy zbytek, mówię że się sprzeciwia duchowi religii. Bo w swojej delikatności tchnie zmyślnością ciała, bo

w swoich wydatkach technie pychą życia. Dwie namiętności najbardziej walczące z duchem religii. i najuroczyściej potępione od ewangelii.

Wiek dzisiejszy nazywa się wiekiem zbytku: nie przetoż, że tak daleko już rozciągnął owę jakąś delikatność w wygodach, iż ta powszechną się stała wszystkim stanom? Chce być już dziś miękkim i wygodnym i żołnierz. i kupiec, i rzemieślnik, i sługa. i sam nawet rolnik. Do wszystkich już prawie miast weszła, owa jakaś miękkość. aby po krótkiej pracy, długiego zaraz odpoczynku używać, albo wcale próżnować: *Et egressus circa horam tertiam, vidit stantes in foro otiosos, circa horam undecimam vero exiit, et invenit alios stantes. Math. 20. v. 3.* Sam nawet lud pospolity równą dziś chęcią pragnie chleba, co i widoków, gier, tańców, przechadzek i zabaw. Ledwie nie każdy już kąt kraju naszego chce być ziemią słodko żyjących. *Job. 28. w. 13.* Ktoby się spodziewał, że już i pokuta sama zdelikatniała w tylu osobach obojęd płci czyniących professją stanu pokuty, a nieznających, co to jest przykrość i umartwienie. *Poenitentia a poena nomen accepit. S. Aug.*

Lecz zwróciwszy uwagę szczególniej do osób dostatnich i bogatych, jestże w zbiorze ich wygod, coby wykwintniej delikatności nieokazywało? w czémby oni nie byli przemyślni i dowcipni, żeby być potem miękkimi i roskoszniemi? mieszkać, siedzieć, leżeć, jeździć, stroić się, zabiera to wszystko ich starania długie i pilne. Najmniejsza praca utrudzi ich zaraz, sama nawet ich istność byłaby im ciężarem, gdyby jej niewspierali uciechami zawsze nowemi. Obadwa światy są niby w obowiązku dostarczać im perfumów wdzięcznych, soków wytwornych, głosów przyjemnych, sukien miękkich, i ostra zima powinna im wonne róże wydawać, i łagodny zefir winien ich słodkiem zawsze powiewaniem ożywiać. Trzeba dla nich koniecznie widoków zawsze nowych, lubości zawsze odmiennych. rozkoszy zawsze świeżych, żeby mogli bez narzekania znieść ciężar istności swojej w przeciągu nieograniczonym przemijającego dnia. Otóż krótki zbiór życia dzisiejszych Chrześcian!

Ale cóż téż o takiém życiu delikatném i wygodném sądzi religia, co mówi o niém ewangielia? Oto: że im tu kto jest delikatniejszy, tém więcej mąk przydano mu będzie: *Quantum fuit in deliciis, tantum date illi tormentorum*. Apoc. 18. v. 7. I jakże? To już życie delikatne, życie miękkie i wygodne nie zgodzi się z duchem religii i prawem ewangelii? Nie, panowie. Duch religii jest, żeby Chrześcjanin ciało swoje krzyżował przez umartwienia, żeby ukracał swoje chuci i namiętności. Ad Gal. 5. Duch religii jest, żeby całe życie Chrześcjanina ustawiczną było pokutą. Conc. Trid. Sess. 15. Duch religii jest, żeby Chrześcjanin naśladował swego prawodawcę Chrystusa, dźwigał krzyż swój i szedł za nim, inaczej niemoże być uczniem jego. Math. 16. v. 24.

Wiemci ja, że to są prawdy przykre i niemile delikatnym Chrześcjanom: *displicet delicatis, quod Deus cruciatus est*. S. Aug. Ale cóż z tém czynić, kiedy tak chce religia, kiedy tak przykazuje ewangielia? I jedna i druga nie cierpi zbytku w jego delikatności wygod, nie cierpi go jeszcze w jego rozrzutności i wydatkach.

Wiek dzisiejszy nazywa się wiekiem zbytku, i tak go nazywać można dla owych nieumiarowanych wydatków. Toć prawda, że wiek dzisiejszy nie może sobie pochlebiać, żeby był wiekiem wspaniałym i okazałym, tak jak sobie pochlebia, że jest wiekiem oświeconym. Nie wystawia on nam nic podobnego w pompie i okazałości dawnych Egipcyan, Greków i Rzymian; ich kosztowne igrzyska, ich wspaniałych gmachów ślady, podziśdzień jeszcze widziane lub czytane w historyi, sprawiają podziwienie wszystkich; wiek dzisiejszy nazywa się wiekiem zbytku dla tego, że przebiera miarę w wydatkach na samę próżność i fraszki.

Alboż to nie jest powszechne narzekanie, że każdy dziś chce żyć nad swój stan, majątek i urodzenie; że się w społeczeństwie ludzkim namnożyło tyle jakichś przyzwoitości ciągnących takie koszta za sobą, iż im wystarczyć niepodobna? Alboż nie to jest

powszechnie narzekanie, że już dziś po sukniach i stroju ciężko rozeznaczyć stan jeden od drugiego? I bardzoby się omylił, ktoby z świetności stroju chciał sądzić o godności urodzenia i wysokości stopnia. Czyliż nie widzimy, że dziś domy i familie są w ustawicznej emulacyi przesadzania się jedna nad drugą? Ten zaś przepych ciągnie za sobą wydatki ustawicznie odmienne, wydatki nienasycone, wydatki, pozwólcie panowie prawdę mówić, niebaczne i nieroztropne.

Odmienność ustawiczna wydatków jest pierwszą cechą pychy i wyniosłości zbytkujących. Bieg przemijających mod jest nieprzerwany, i tój ustawicznej odmiany niemożna wynaleść innej przyczyny, tylko samęj odmianę. Szydzymy z mody ojców naszych, żebyśmy byli wysmiani od wnuków naszych, a w samym czasie szydzenia z nich, naśladowujemy ich; od starych wieków przejmujemy mody, żebyśmy się pokazali nowemi, wydobywamy je z popiołu i prochów, bo nam już brakuje dowcipu na utworzenie nowych, zasięgamy ich aż z ostatnich granic Azyi, przejmujemy kształt i formę odzienia od zakonników aż do barbarzyńców. Ta zaś ustawiczna odmienność w strojach, sprzętach, powozach, ogrodach, mieszkaniach, ciągnie za sobą ustawiczną odmianę wydatków.

Skarżą się ludzie, że wszystkie rzeczy są niestałe i przemijające, że wszystko wartkim biegiem upływa, a przecie gdy idzie o zbytek, w samej niestałości i odmienności smakują sobie, a jak na nieszczęście przy tój ustawicznej odmianie trwonienie majątku jest stałe i nieodmienne, a jeżeli odmienne, to tylko w tém, że coraz większe, bo zbytek jest nienasycony.

Chce on sobie robić coraz wyższe stopnie wydatków, uważa się w nim jakaś harmonia, żeby jeden rodzaj zbytku odpowiadał drugiemu, jeden łączył się z drugim, i jeden ciągnął zaraz za sobą drugi, a w żadnym niegodzi się nic opuścić, albo co zaniedbać.

Potrzeby człowieka są w małej liczbie i w dogodzeniu łatwe, ale zbytek chce stwarzać coraz nowe, które z czasem stają się potrzebami prawdziwemi, a powinnością jest zbytku dogodzić wszystkim. Ciężkież to obowiązki, które zbytek wkłada na siebie.

i zdrowemu rozumowi przeciwne, ale on chcąc dogodzić swojej ambicyi, niechce służyć rady zdrowego rozumu i rodzi często-kroć wydatki niebaczone i nieroztropne.

Bo nie jestże to jakaś niebacznosc, przy szczupłej fortunie i krótkich dochodach chcieć się równać we wszystkiem największym panom?

Nie jestże to jakaś niebacznosc, utrzymywać większą nad potrzebę wielosc służyących dla samej tylko próżnej okazałości; dopieroż większa jeszcze niebacznosc być troskliwym bardziej o ich talią, wzrost, skład, ruszenie, nizeli o ich wierność, w usługach pilnosc i dobre obyczaje?

Nie jestże to jakaś niebacznosc ów niesmak powszechny do wszystkich rzeczy krajowych, owo uprzedzenie, że już żaden Polak rzemieślnik nic tak dokładnie nie robi jak Francuz i Anglik. Lada fraszka, opłaca się zaraz drogo dla tego tylko, że na cudzoziemskim warsztacie zrobiona. Tafta jaka z Pekinu z ptaszkami źle udanemi, przez wzgląd na jej podróż daleką, przeniesiona jest nad sto sztuk materyi europejskich.

Nie jestże to jakaś niebacznosc, nie używać już dziś pokarmu na usmierzenie apetytu, ale razem na usmierzenie i rozdrażnienie onegoż? Stoły nasze są jak mappy jeograficzne, na których musi się znajdować wszystko, cokolwiek dalekie kraje mają osobliwszego. Już w dzisiejszym wieku niebyłoby ozdobą stołu, zastawiać go potrawami krajowemi bądź najlepszemi, gdyby nie było obcą barwą powleczone i cudzoziemskiém ochrzczone imieniem; bo zbytek każe nawet i same potrawy przestrajac, malować i w różne figury układać.

Ale największa niebacznosc zbytku wydaje się w tém, że on się sprzeciwia samemu sobie. Ah! wielez razy to on zamiast zjednania komu chwały i podziwienia, podał go na śmiech i wyszydzenie! wielez to partyi takich rozrywek i uciech przeminie, w których choćby kto przysięgał, że się dobrze zabawił, wierzyć mu nie trzeba, wielez to twarzy sinych, oczu zapadłych, ciał znużonych po skończonej jakiej zabawie, grze i balu! wielez to razy

zbytkujący szukając ukontentowanie, znaleźli umartwienie: *vidi in omnibus vanitatem et afflictionem animi. Eccl. 2. v. 11.*

Cóż jest zaś to przemijające umartwienie z istoty zbytku pochodzące, względem owego umartwienia, które się uczuje, kiedy sumienie, ten to najwierniejszy życia naszego świadek, odezwie się do nas i zacznie nas przeświadczać o marne roztrwonienie majątku; kiedy nas zacznie strofować, o pokrzywdzenie tylu wierzycieli, od których się długów na zbytki zaciągało, o oszukanie tylu kupców i rzemieślników, od których się na wiarę brało? *Ecce merces operariorum, quae fraudata est a vobis. Jacob 5. v. 4.*

Cóż jest to umartwienie względem owego, które się uczuje, gdy się otworzy ewangelia, a widzieć się będzie w niej owego pysznego bogacza potępionego za same tylko zbytki w odzieniu i stołach? *Induebatur purpura et bysso, et epulabatur quotidie splendide. Luc. 16. v. 19.* Gdy się usłyszysz owe biada rzucone na zbytkujących: *Vae qui dormitis in lectis eburneis, vae qui canitis ad vocem psalterii bibentes vinum in phialis unguento optimo delibuti. Amos: 6.* Straszne to biada, panowie moi, i przysięgą samego Boga stwierdzone: *juravit Dominus in animam suam.*

Lecz nie rozłączajmy od obowiązków chrześcijańskich, obowiązków obywatelskich, i okazawszy istotę zbytku przeciwną duchowi religii, okazmy jeszcze skutki jego przeciwnie zdrowej polityce kraju naszego.

Część druga.

Żeby poznać skutki nieszczęśliwe zbytku, przypomnimy sobie, panowie, opisanie zbytku. Zbytek, powiedziałem, jest przebranie miary w delikatności i wydatkach na wygody i okazałość życia nie podług stopnia, który kto posiada w towarzystwie ludzkim. Takowy zbytek, mówię znowu, w skutkach swoich sprzeciwia się zdrowej polityce kraju

naszego i gubi Polaków: bo przez swoją delikatność psuje i obala dobre obyczaje ojców naszych; bo przez swoje wydatki wycieńcza kraj nasz z reszty bogactw i do ostatniego ubóstwa przywodzi. Dwa nieszczęśliwe skutki sposobiące ojczyznę naszą do upadku i zguby.

Nie masz klęski, któraby była szkodliwszą krajowi nad zepsucie obyczajów; zbytek je wprowadza i długi szereg złego ciągnie za sobą. Z zbytkiem wkrada się zaraz między obywatelów miękkość, rozkosz, próżniactwo, niekarność, niewieściuchostwo, wylanie się na rozpustę, wykwintne szukanie rozrywek i wygod. Z zbytkiem gaśnie miłość ojczyzny w obywatelach, słabiej odważa i męstwo, ćwiczenia rycerskie w zaniedbanie idą, prace i trudy stają się nieznośne.

Alboż nie na to samo narzekał gorliwy i pobożny Skarga lat temu blisko dwieście w tym samym kościele, z tegoż samego miejsca do Stanów zgromadzonych na sejm kazanie mając? O Boże, słowa są jego, jakież zbytki w to się królestwo wniosły, począwszy od małych aż do wielkich, wszyscy mierzność świętą i proste używanie opuścili, i onem staropolskiem a żołnierskiem życiem wzgardzili. Rzadki panosza bez jedwabów, bez poszosnych koni, bez kilkanaście pacholeków i barwy jedwabnej. Z jazdy szlacheckiej stali się wozownicy, z łózkami i pierzynami jadą. Zbrojni i jezdny pacholek zginął, i siła męzka rozkoszami struchlała. Białogłowy w ubiorach i strojach swoich przebrały, iż końca utratom niemasz. Na półmiski i liczbę niezwyčajną potraw musi stawać, byle się pokazać, a miłosierdzie zginęło ku Rzeczypospolitej. Nikt w takim dostatku zamków i murów nie opatruje, niemasz czem przykryć i tego, co ojcowie pobudowali. Niemasz pieniędzy na żołnierza, na sypanie wałów, na działa i prochy, na opatrzenie twierdzy, niemasz na ubogie

i nędzne poddane, wszystko na zbytkach ginie *). Póty narzekanie wspomnionego kaznodziei.

W rzeczy samej, czyliż nie na mężtwie i dzielności zależy sława narodu, całość Ojczyzny, bezpieczeństwo granic? A jakże się na mężtwo zdobędą obywatele, których zbytek uczynił miękkimi i rozkosznymi: *nemo miles ad bellum cum deliciis venit*. Tert. adv. Mar.

W smutnych przypadkach Ojczyzny nie dosyć jest ubolewać nad jej nieszczęściem, każdy dobry obywatel winien ją i majątkiem i życiem samem ratować, a można się tej ofiary spodziewać po obywatelach, którzy nie myślą, tylko o swoich wygodach, którym najmniejsza fatyga i trudy są nie do zniesienia?

Myśl cała obywatelów w zbytkach zatopionych gdzie się obróci, jeżeli nie ku wzajemnemu przesadzaniu się; a miłość Ojczyzny pójdzie w zapomnienie. Już taki obywatel zamiast coby miał myśleć o dobru publicznem, będzie raczej myślał o zbogaceniu się z krzywdą publicznego dobra, bo chciwość całe jego opamiętuje serce: *rapienti nullus modus, ubi nulla mensura capiendi*. S. Ambr. l. de Abel.

Tacy obywatele gdy zastępować będą w kraju wszystkie urzędy, gdy w ich rękę złożony będzie majątek, honor, życie współobywatelów, cóż innego będzie sprężyną ich czynności, jeżeli nie prywatna i namiętność?

O kochana Ojczyzno! jakiejże pomocy spodziewać się możesz po takich synach, którzy oddaliwszy się od chwalebnych obyczajów przodków swoich, zrzuciwszy z siebie cechę i znamię walecznych i mężnych Polaków, przybrali się w barwę ludzi miękkich, delikatnych, uganiających się za próżnościami: *elongaverunt a me, et vani facti sunt*. Jerm. 2. v. 5.

Ta nieszczęśliwa zaraza rozszedłszy się po całym kraju, zepsuwszy obyczaje wszystkich obywatelów i uformowawszy powszechny charakter całego narodu, cóż innego obiecywać może, tylko

*) W kazaniu siódmém sejmowem.

upadek i zgubę Państwa? Czyliż nie zbytkiem upadło tak wiele potężnych i mocnych Monarchii, których potęga i moc obiecywała im stałość niewzruszoną. Upaść nie mogły od oręża zbrojnego nieprzyjaciela, upadły od nikczemnego zbytku.

Doznały tego losu (że inne państwa pominię) Ateny i Rzym, tego losu doznają wszystkie Stany wolne, które moc prawa najpierw gruntuje, utrzymuje cnota i wspólny zysk do szczęścia wynosi, a potem zarażają występki, osłabia zbytek, a zysk prywatny obala. Ojczyzna nasza nie ma przed oczyma swemi podobnego upadku tak wiele poselków, że już i uwagi na nich nie czyni? A jeżeli rząd Rzeczypospolitej naszej z rządem owych potężnych Rzeczypospolitych tak wielkie ma podobieństwo, nie daj Boże, aby miał być i koniec podobny!

Jak owi dawni Grecy i Rzymianie myśleli i czynili, tak równie myśleli i czynili ojcowie nasi. Jak owi, tak i ci z miłości ku Ojczyźnie własnym ujmując potrzebom, szczodremi dla niej byli i honoru swego w jej zaszczycie szukali. Przy ubóstwie swoim zamki, mury i publiczne gmachy wystawiali, swoim kosztem i krwią własną granice państwa rozprzestrzeniaли, a my, bogatszymi będąc, nie tylko nic dla publiczności czynić nie chcemy, ale z publiczności jeszcze szukamy zysku dla siebie. O jakże możemy obejrzeć się na czasy przeszłe, a nie zarunienić się wstydem? Wystawić sobie przed oczyma przyszłość, a nie lękać się? W próżnowaniu i zbytkach trawimy owoce prac i starań Ojców naszych, więcej częstokroć o jedną noc przy jednej grze i uczcie przetrwonimy, niżeli ich kosztowało zyskać Ojczyźnie zaszczyt a sobie honor i sławę.

Tak zaś marnie trwoniąc majątki nasze, przyspieszamy zgubę Ojczyzny przez wycieńczenie jej z reszty dostatków i bogactw.

Mówię przed wami, Panowie, którzy jako znacie najlepiej szacunek waszego rządu, tak nie możecie nie czuć zubożenia kraju przez zbytki, nie możecie nie ubolewać nad odjęciem mu wszystkich środków do zakwitnienia, nie możecie nie poznawać, jak wielkie są potrzeby publiczne tego Królestwa, a jak mało sposobów zarządzenia onymże, jak wiele nam brakuje, żebyśmy byli bezpieczni

podczas wojny, i dobrze rządzeni nazwać się mogli podczas pokoju! Nie jestże jedno zmówić się na kraj nasz, co wpaść do niego: *venite, ascendamus ad gentem . . . habitantem confidenter, non ostia, nec vectes eis.* Jerem. 49. v. 31.

Cóż mówić o skarbie publicznym, żeby był pogotowiu na zaradzenie w nagłych przypadkach potrzebom Ojczyzny zamożny zawsze i dostatni, miasta podźwignione z ruiny i gruzów, domy albo na poprawę złych obyczajów, albo na schronienie kalectwa i ubóstwa dostatecznie założone i opatrzone, handel spławny i ładny, i daleko rozciągniony i zawsze kwitnący i żywy? Ale na co o to pytać, co wszystkim wiadomo, o czém wszyscy wiele bardzo mówią i obcy i swoi.

Alboż Wam tajno, Panowie, że kraj ten w dzisiejszem postanowieniu nie dostarcza nam wszystkich rzeczy do koniecznej potrzeby, dopieroż mniej do przyzwoitej wygody służących? Nie jesteśmyż przymuszeni własne nasze produkta odkupować drogo od sąsiadów naszych? Do tych wydatków koniecznych i przyzwoitych, jeżeli przybywać jeszcze będą wydatki na zbytek i próżność, o jakże się znajdziemy więcej nierównie potrzebującami, niżeli mającami? O jakże wiele obaczemy wychodzących z kraju naszego dostatków rzeczywistych za urojone tylko, za same przemysły i wynalazki, za same kaprysy i mody? Zbytek nie pochłonieź z czasem niby bezdenne morze majtków Obywatelskich i bogactw kraju? *Omnia flumina intrant in mare, et mare non redundat.*

Znacie to sami, Panowie, jak wielkim jest dla kraju ciężarem ta wielość ludzi próżnych, służących jedynie do pomnażania i utrzymywania zbytku, których całe rzemiosło i talent lekkim żyć sposobem a pożerać prace ubogich. Takowych sto osób (mówi jeden Autor wieku dzisiejszego) gdy się zbytkiem w mieście utrzymuje, sto tysięcy ubogiego ludu na to miejsce po wsiach od głodu umiera.

O wieku dzisiejszy! dla tegoż wiekiem ludzkości nazwany będziesz, że ciężkiej pracy, krwawego potu ubogich rólników

i kmiotków, na sam tylko przepych i próżność używasz, kiedy ubóstwo, kalectwo i nędza z ostatnią hańbą natury po drogach i ulicach leżąc smutny i okropny przechodzącym czyni z siebie widok! Dum superbit impius, incenditur pauper. Psal. 10. v, 2. Obok tój nędzy postawiony zbytek, o jakże pokrzywdza wiek dzisiejszy wiekiem ludzkości nazwany!

Ani się tu można uwodzić owém podchlebném mniemaniem, jakoby zbytek miał być owszem znakiem obfitości i bogactw, bo przynajmniej względem naszego kraju nigdy to prawdą nie będzie. I wy sami, Panowie, co najlepiej znacie stan Ojczyzny waszój, nie możecież jój wśród zbytków przyrównać do owój róży dobrze rozwinionej, która między gałęziami i cierniem zdaleka patrzącym wydaje się coś pięknego i okazałego, zbliżone zaś oko, gdy się jój dobrze przypatrzy, obaczy, jak wiele to już liścia z niój opadło, a jak wiele innych dobrze nadwiędło. Oh! wieleż to domów i familii przez zbytki, albo z gruntu upadłych, albo do upadku dużo nachylonych! Wieluż to okazuje powierzchownie blask i świetność, a tajemnie ukrywa niedostatek i nędzę! Wieluż to kształtnie i modnie ubranych Sybarytów cały swój dostatek nosi na sobie! Małoż jest takich, co na teatrum będą, a nie jadłszy spać muszą. Miseri sumus et nugaces adhuc esse non cessamus. A przecież to jest prawda niezbyta, że jako majątek prywatnych obywatelów składa powszechną masę dostatków i bogactw całego kraju, tak za zubożeniem ich musi koniecznie następować zubożenie Królestwa i słabość Rzeczypospolitéj.

Stawam na tych dowodach, Panowie, i nie rozciągam się dłużej z niemi, ile mówiąc przed tak oświeconemi słuchaczami, równie obowiązki religii jak obywatelstwa doskonale znającemi, a nie chcąc wycieńczać drogiego czasu, który Wam do radzenia o dobru powszechném jest wymierzony.

Przykładem ojców waszych zgromadziliście się, Panowie, do tych przebytków Boga żywego; pierwój, niżbyście obrady publiczne zaczęli, wezwaliście pomocy ramienia Pańskiego, bez którego ani począć nic, ani dokończyć szczęśliwie nie można. Nie wątpię, że

miłość powszechnego dobra prędkiej Was tu zgromadziła, niżeli obowiązki województw i ziem waszych. Wypełniajcież zamierzenia Wasze a razem powszechnie o Was nadzieje. Łączcie nierozdzielnie prace i starania Wasze z panem, którego Opatrzność z łona Waszego na tron wyniosła, a którego osobiste wielkiej duszy przymioty sam nawet blask tronu przechodzą. Z panem, którego ojcowskie serce jak przeczuwa najdelikatniej nieszczęścia krajowe, tak na odwrócenie ich, a zakwitnienie pomyślności i ozdób narodu jest zawsze najczulsze, z panem godnym zaiste panować w lepszym daleko jak dziś jest Królestwa losie, dźwigać zaś ciężary nieszczęśliwości, które błędy ojców naszych przygotowały, muszącym.

Dopełnij dzieła twego, Duchu Najświętszy, na którego pokorne wezwanie wszystkie Królestwa tego zeszyły się dziś Stany. Ty najwięcej możesz, Duchu Wszchemocny, Ty najlepiej poradzisz. Duchu mądrości i rady, Ty najśłodziej przekonasz, Duchu miłości, pokoju i zgody, Amen.

KAZANIE

X. Ignacego Witoszyńskiego, Kan. katedr. Kamienieckiego, miane w Warszawie d. 23 Maja 1783 na pogrzebie Adama Kolumny Cieciszowskiego, Pisarza W. Koronnego, konsyliarza Rady Nieustającjej etc.

Plangensque rex et lugens Abner, ait: nequaquam ut mori solent ignavi mortuus est Abner. II. Regum 3. v. 33.

A narzekając Król i płacząc Abnera, mówił: nietak jako zwykli umierać ludzie nikczemni, umarł Abner. *Słowa z ksiąg wtórych królewskich z rozdziału 3. z wiersza 33. wyjęte.*

Jeżeli straty zasłużonych w Ojczyźnie mężów żałować zawsze powinna cała powszechność narodowa, tedy tę stratę i najwięcej czuć i najlepiej tłómaczyć umięją królowie, za których i zdaniem i przykładem łatwo lud wszystek idzie. Jakoż płaczący nad śmiercią Abnera książęcia krwi Judzkiej król Dawid, tak wojsko całe wzruszył i rozrzewnił, że ze łzami jego wszyscy łzy swoje pomieszali*).

„A gdy pogrzebli Abnera w Hebron, mówi pismo, podniósł król Dawid głos swój i płakał nad grobem Abnerowym, płakał też i wszystek lud.“

Świeża pamiątka utraty przed kilką dniami godnego obywatela i urzędnika JWJMCI pana Adama Kolumny Cieciszowskiego, pisarza w. koronnego, koronnego konsyliarza rady nieustającjej, kawalera orderu ś. Stanisława, równie rodowitością krwi. jak i znakomitością zasług znanego dobrze Ojczyźnie, i najmilszego monarsze

*) II Reg: 3. v. 32.

naszemu męża, jakże niema być przyczyną powszechnego w narodzie smutku, kiedy ojciec Ojczyzny i najlepszy z królów jako drugi Dawid zalem swoim, ba nawet i łzami swojemi, wielkości nam straty dowodzi? I co niegdyś na pochwałę Abnera wyrzekł tamten, toż samo i w tychże samych słowach ten mądry król zdaje się mówić do Ojczyzny: „nie tak jak umierać zwykli nikiemni, czyli gnuśni ludzie, umarł.“ Ten zacny mąż, którego śmierci żałujemy, lat on tylko żył czterdzieści, (tém większa dla nas strata!) ale przez te wszystkie lata służył jedynie i z zupełnem przyłożeniem się całego siebie Bogu, Ojczyźnie i królowi; służył i w usługach tych życia swojego dokonał, zostawiwszy nam przykład dobrego obywatelstwa i cnotliwego życia. To on oboje tak pięknie połączył, że jedno do drugiego i pomocą i pobudką mu było. Owo zgoła sądził, że niemógł być dobrym obywatelem nie będąc cnotliwym chrześcianinem, i znowu, nieznałby się być zupełnie cnotliwym chrześcianinem, nie będąc dobrym obywatelem.

Zastanówmyż się, Panowie, jak najpilniej nad temi dwoma prawdami z téj smutnej okoliczności śmierci tego wielkiego męża i współ-obywatela naszego. A jeżeli poznamy, że do dobrego obywatelstwa była mu pomocą i środkiem cnota chrześciańska, uznamy zaraz i to, że bez cnoty chrześciańskiej nie można być w Ojczyźnie dobrym obywatelem. Pierwsza uwaga. Jeżeli dalej poznamy, że do zupełności cnoty chrześciańskiej była mu koniecznie potrzebna cnota dobrego obywatelstwa, uznamy zaraz i to, że bez dobrego obywatelstwa nie można być zupełnie cnotliwym po chrześciańsku. Druga uwaga. Króćej powiem: fundament dobrego obywatelstwa jest cnota chrześciańska, a zupełność i doskonałość cnoty chrześciańskiej jest dobre obywatelstwo.

Dwie prawdy, których wyłożenie zdolne będzie razem być i najprzyzwoitszą materyą z miejsca tego pochwał zmarłego, i najpotrzebniejszą dla nas nauką i zbudowaniem na większą Boga chwałę.

Część pierwsza.

Kiedy gruntuję dobre obywatelstwo na cnocie chrześcijańskiej, nie sądzicie, Panowie, abym t \acute{e} m sam \acute{e} m nazywał z \acute{l} emi obywatelami owych wielkich m \acute{e} z \acute{o} w u Rzymian i Grek \acute{o} w, kt \acute{o} rzy nie maj \acute{a} c s \acute{w} iat \acute{l} a prawdziw \acute{e} j wiary, mimo b \acute{l} ęd \acute{o} w i ciemno \acute{s} ci poga \acute{n} skich, w kt \acute{o} rych zostawali, dobrze poznawali i dziedziczyli cnot \acute{e} dobrego obywatela; ale nad t \acute{e} m si \acute{e} tylko zastanawiam, \acute{z} e do t \acute{e} j cnoty nie mieli oni ani tak zacnych ani tak gruntownych pobudek, jakie my mamy, chrześciance! Bo lubo z ka \acute{z} d \acute{e} j (jaka \acute{z} kolwiek ona b \acute{e} dzie) wypływa religii, aby by \acute{c} dobrym obywatelem; \acute{z} adna jednak do tego nie b \acute{e} dzie tak skutecznym s \acute{r} odkiem i pomoc \acute{a} , jak wiara nasza chrześcijańska. Inne albowiem religie albo zgadzaj \acute{a} si \acute{e} w t \acute{e} j mierze jedynie z prawem wrodzon \acute{e} m i przeto gruntuj \acute{a} tylko obowiazek wrodzony, albo st \acute{o} suj \acute{a} si \acute{e} do praw ludzkich porz \acute{a} dek przepisuj \acute{a} cych, i przeto stanow \acute{i} tylko obowiazek polityczny, sama jedna wiara nasza cnot \acute{e} dobrego obywatela czyni obowiazkiem sumiennym, i przeto wy \acute{z} szym, trwalszym i s \acute{c} is \acute{l} ej \acute{s} zym nad obowiazki wrodzone i polityczne.

Co \acute{z} eby \acute{s} my ja \acute{s} nie poznali, wnijd \acute{z} my wprz \acute{o} d w uwag \acute{e} , na cz \acute{e} m ta cnota dobrego obywatela zasada si \acute{e} i gruntuje, a dopiero poznamy w jaki s \acute{p} os \acute{o} b jest ona obowiazkiem sumiennym z \acute{l} aczona s \acute{c} is \acute{l} e z prawem i przepisami wiary nasz \acute{e} j. I m \acute{o} wmy o t \acute{e} j cnocie st \acute{o} sownie do tego kraju, w kt \acute{o} rym \acute{z} yjemy i w kt \acute{o} rym cieszymy si \acute{e} z \acute{l} ot \acute{a} wolno \acute{s} ci \acute{a} .

Je \acute{z} li grunt j \acute{e} y i zasad \acute{e} dobrze poznajemy, je \acute{z} li ducha i celu praw naszych bezstronnie dochodzimy, mnie si \acute{e} zdaje, Panowie, \acute{z} e kocha \acute{c} ojczyzn \acute{e} i by \acute{c} wiernym kr \acute{o} lowi, oto ca \acute{l} a istno \acute{s} \acute{c} , okrasa i chwa \acute{l} a w narodzie polskim dobrego obywatelstwa, zaszczyt cnoty przodk \acute{o} w naszych i twierdza najmocniejsza granic, ca \acute{l} o \acute{s} ci i swob \acute{o} d naszych; to \acute{z} as oboje gruntowne, trwa \acute{l} e i chwalebne by \acute{c} niemo \acute{z} e, je \acute{z} li nieb \acute{e} dzie wsparte na gruncie cnoty chrześcijańskiej.

M \acute{o} wi \acute{e} tedy s \acute{m} iele, \acute{z} e mi \acute{o} s \acute{c} ojczyzny i wierno \acute{s} ć Majestatowi s \acute{a} to obowiazki sumienia, wypływaj \acute{a} c*e* i zgodne z prawami i prze-

pisami religii chrześcijańskiej; przeto ich niedopełniając, jako niebędziemy się mogli nazywać dobrymi obywatelami, tak tém samém hańbić będziemy i znieważać ś. naszą religię, która nam to oboje i jaśnie i ściśle przykazuje, i przykładem Chrystusa, prawodawcy naszego, utwierdza i upoważnia.

Nie jest czas po temu obszernie się z tém rozwodzić, innéj to zostawuję sposobności. Namieniam tylko, że gdy miłość ojczyzny gruntuje się najwięcej na strzeżeniu praw jéj, prawa warują całość panującej religii. Panująca religia, chrześcijańska katolicka. Jakże mieć możemy miłość ojczyzny bez miłości religii? I jaka znowu będzie w nas miłość religii bez cnoty nieodłączonéj od religii? Jak zaś dalej obłudna, fałszywa i niepożyteczna w nas ta cnota będzie, gdy nie będzie okraszona cnotą dobrego obywatelstwa!

Wierność zaś i powinne Majestatu uszanowanie, jako jest druga i istotna własność dobrego obywatelstwa, tak jest najwyraźniejszym przepisem i przykazaniem wiary naszéj, idącym zaraz po bojaźni boskiej, podług owych słów Piotra ś. „Boga się bójcie, króla szanujcie*”).“

To za fundament założywszy téj prawdy, że bez cnoty chrześcijańskiej nie można być dobrym w Ojczyźnie obywatelem, czas jest, abyśmy dla jakiegokolwiek folgi i pociechy w żalu naszym po stracie godnego obywatela pisarza w. koronnego, krótko uważyli: jak on przysposobiony dobrze przez cnotę chrześcijańską umiał być i prawdziwym miłośnikiem Ojczyzny i nieposzlakowanie wiernym Majestatowi, a przeto najchwalebniej dopełnił obowiązków dobrego obywatela; tém zaś obojgiem i jego zgodnie pochwalili i nas samych przykładnie zbudowali.

Urodzony on z Dominika Cieciszowskiego, Kasztelanica Liwskiego, i Maryanny Szufczyńskiej, Kasztelaniki Lubelskiej, po stracie w dziecinnym jeszcze wieku godnego ojca, pilnie ćwiczony od najlepszej matki, gdy i tę przy końcu nauk swoich szkólnych utracił, sam z własnej i żywej chęci swojej, będąc bez opiekuna, kończył

*) I. Petri 2.

z tem większą usilnością szkolne nauki, po których miłém zdarzeniem dostał się do Andrzeja ZAMOJSKIEGO Marszałka natenczas trybunału W. koronnego. Ten wprędce zostawszy kanclerzem W. koronnym i poznawszy zdatność i przymioty duszy, lubo jeszcze natenczas dosyć młodego, kawalera, powierzył mu pieczęci swojej kanclerskiej; który pierwszy stopień z chwałą i zaszczytem dopełniał, stając się zawsze godnym poufałości i szacunku wielkiego i najgodniejszego ministra. Dalej pragnący coraz bardziej sposobić się do usług Ojczyzny, czas niejaki strawił na odwiedzeniu cudzych krajów z rzadkim pożytkiem i bez najmniejszego zepsucia obyczajów swoich; a pracowite jego rękopisma, zostawione za drogi upominek familii, dowodem są, że nie próżny (jak się pospolicie dziać zwykło) miał cel i koniec tych dróg swoich zagranicznych. Przez cały czas bawienia się swojego więcej strawił czasu na zbieraniu ciekawości rozum oświecających, aniżeli na kontentowaniu zmysłów próżnemi widokami. I tym sposobem, przeciw powszechnemu wielu odwiedzających cudze kraje zwyczajowi, powrócił ugruntowany w miłości ku Ojczyźnie własnej i chęci czynienia najwierniejszych usług królowi swojemu.

A nie byłoż to, Panowie, zgodne do tego obojga przysposobienie się i przygotowanie, które ja prawdziwie cnotliwém i chrześcijańskiem nazwać mogę? Rozum oświecać potrzebną umiejętnością, serce chronić od najmniejszego zmazania go zepsutemi obyczajami przy tysiącnych do tego okazyach, przykładach i łatwości: a co to jest, jeżeli nie sposobić się zgodnie przez cnotę godną chrześcianina do dopełnienia obowiązków dobrego obywatela?

Jakoż tak przysposobiony ten zacny obywatel, jeszcze nie stanął w granicach Ojczyzny swojej, a już był wzywany do usług publicznych przez najmędrszego z królów umiającego poznawać i szacować zdatność i przymioty. Pierwiastki prac swoich dla króla i Ojczyzny zaczął czynić przy sławnym Ogrockim, sekretarzu wielkim koronnym, i potem po nieodżałowanej stracie tego wielkiego męża cały ciężar interesów gabinetowych z woli i wybrania me-

narchy swojego przejął na siebie, który już aż do końca życia swojego chwalebnie i niespracowanie dźwigał.

Wszakże tym sposobem dając dowody wierności i najszczerzego przywiązania do tronu, nie uchylał się i od innych publicznych usług, aby razem i wiernym majestatowi i użytecznym Ojczyźnie swojej być się okazał, i przez to oboje pozyskał dla siebie zaszczyt i chwałę zupełnie dobrego obywatela.

Był najprzód pod laską Mokronowskiego sekretarzem sejmowym, na następujący sejm wolny odprawił funkcją poselską. Na tymże z wybrania narodu został komissarzem skarbowym, który urząd chwalebnie i ściśle zawsze przestrzegając dobra skarbu publicznego i sprawiedliwości w sądzeniu, przez lat cztery piastował. Na ostatnim sejmie wszedł jako konsyliarz do najwyższej magistratury. Był nadto zaszczycony urzędem pisarstwa wielkiego koronnego i ozdobiony orderem ś. Stanisława. Przez szczególne zaś zaufanie Majestatu w cnotcie jego i wierności wyznaczonym został razem z innymi do zawiadywania skarbem ekonomicznym dóbr jego Królewskiej Mości.

Ani rozumieście panowie, żeby te wszystkie urzędy jemu, a nie on urzędem świetności i blasku dodawał. Próżny to zaszczyt, być wyniesionym na honor jaki i dostojęństwo bez zdatności do tego, dopieroż bez dobrego na nim sprawowania się! Jako chęć zostawania użytecznym Ojczyźnie i królowi była mu powodem do poddania się chętnego woli królewskiej i narodu, tak cnota jedynie była prawidłem jego, praca sposobem, usilność chęcią, przeświadczenie sumienia o zgodnym dopełnianiu obowiązków swoich pociechą, a myśl, zawsze daleka od próżności i zysku, karmiła go jedynie nadzieją wiekopomnej sławy i nagrody w wieczności.

Z tych zacnych i cnotliwych pobudek, zostawać w ustawicznym bez najmniejszej folgi i spoczynku zatrudnianiu się sprawami urzędów swoich, całodzienną zawsze prawie zabawą dla niego było. Nie widziały go przeto ani teatru nasze, ani biesiady i uczyty nasze, ani publiczne rozrywek miejsca. Ale widziały codziennie prawie rano domy Boże i ołtarze modlącego się; dalej: miejsca nazna-

czone sprawowaniu obowiązków przyjętych na siebie urzędów; a jeśli od pracy zbyło mu co czasu do rozrywki, ten czas z poufałemi przyjaciółmi, z godnemi bracią swemi, z najukochańszą małżonką swoją i z licznem gronem dzieciak swoich trawić, i najmiliej mu było, i najzwyczajniej; stając się zaś tym sposobem dobrym obywatelem, otwartym przyjacielem, kochającym bratem, wiernym małżonkiem, troskliwym o dobro potomstwa swojego ojcem, stawał się oraz gruntownie cnotliwym chrześcianinem.

I ten tedy (mówię słowa pisma świętego *), tym sposobem zszedł z żywota, nietylko młodzieńcom, ale i wszystkiemu narodowi pamiątkę śmierci swojej na przykład cnoty zostawiwszy. Tak jest. Ten mąż lat tylko czterdzieści liczący, niedający sobie nigdy od prac i usług publicznych odpoczynku, z wyroków Boskich zawołany jest na wieczny odpoczynek! Ta też chyba jedna zostanie dla nas pociecha, usłuchać rady mędrca Pańskiego: nie wiele płacz nad umarłym, bo odpoczął **). Ale nieinaczéj odpoczął, tylko z woli Boskiej; nie prędzej odpoczął, tylko aż gdy mu sił i zdrowia do pracy i usług publicznych niestało; owszem i na ten czas nie póty pracować i służyć przestał, póki mu tego dla ocalenia zdrowia i życia jego nie zabroniono. Nie jako umierać zwykli nikczemni i gnuśni umarł ten zacny obywatel!

A mogłoz mu do tego co innego pomocą być i środkiem nad cnotę prawdziwie chrześciańską? Nie mogło, Panowie. Ta jedna ożywiała wszystkie prace jego ku dobru publicznemu. Ta mu przekładała dobre obywatelstwo jako obowiązek sumienia, ciągnące za sobą nagrodę, albo karę wieczną. Ta przeto gruntem spraw jego czyniła pobożność prawdziwie chrześciańską.

I lubo zacność przodków jego i starożytność imienia jego najdawniejszym równa jest familiom, ten jednak z urodzenia zaszczyt jako prawdziwej i trwałej nie daje posługi, tak mniejby był dla niego chwalebny, gdyby nie był przymilony i okraszony blaskiem i świetnością niepospolitych przymiotów i cnot jego oby-

*) 2. Machab. 6. v. 31.

***) Eccles. 22.

watelskich razem i chrześcijańskich. Bo jako sądził, że nie mógł być dobrym chrześcijaninem, tak wzajemnie nie znalazłby się być cnotliwym chrześcijaninem, niebędąc dobrym obywatelem. Bo ja mówię, że jako fundament dobrego obywatelstwa jest cnota chrześcijańska, tak zupełność i doskonałość cnoty chrześcijańskiej jest dobre obywatelstwo. Druga uwaga.

Część druga.

Błąd to jest wielki, Panowie, sądzić, że dobre obywatelstwo jest to jedynie cnota obyczajna, niemająca żadnego związku z religią naszą, a przeto, że się zasadza tylko na woli naszej, skłonności i fantazyi, że nie zna inniej pobudki, tylko przyzwoitość, honor dobrego obywatela i cnotę nieróżną od pogańskiej, że nie należy nic do prawa Boskiego, do sumienia, a zatém do nagrody, lub kary wiecznej. Bo jeśli gdzie czci się Boga obszerniej, to w powszechności jednych się praw Boskich trzymając. Jeśli gdzie kocha się bliźniego heroiczniej, to tam, gdzie wszystkich miłować przynależy, równie dobrych jako i złych. Jeśli gdzie pracuje się chwalebniej, to tam, gdzie na dobro publiczne, a nie na swoje prywatne, łożą się wszelkie zabiegi i starania. Jeśli gdzie znoszą się przykrości mężniej, to tam, gdzie dla dobra publicznego i swojej się krzywdy się zaponina. Jeśli gdzie podejmuje się i zadaje śmierć sprawiedliwiej, to tam, gdzie idzie o obronę Ojczyzny, króla, praw, swobód i majątków naszych. Zgoła jeśli gdzie czyni się wdzięczność powiniej, ochrania się całość pożyteczniej, pracuje się zbawienniej, to tam, gdzieśmy winni życie, wychowanie, i poprzysiężoną wierność.

To zaś wszystko jako wypływa z dobrego obywatelstwa, a ściąga się wyraźnie do miłości Ojczyzny i króla, na czém tę cnotę zasadzaliśmy, tak czyliż niewidzimy, że czyni zupełność i doskonałość cnoty chrześcijańskiej przez ścisły i stotny związek z prawem Boskiem i przykładem Chrystusa? Proszę, Panowie, nie będąc dobrymi obywatelami czémże będziemy? Oto niepożytecznymi towarzystwa członkami, zatopieni tylko w nas samych, i poddani

namiętnościom naszym, bez żadnych chwalebnych dzieł i czynów. Nieobchodzić nas najmniej będzie, coby się mogło dla pożytku i chwały narodu zbawiennego wprowadzić, co szkodliwego odwrócić, co błędnego poprawić. Nie będziemy dbać o innych uszczęśliwienie, tylko o własne. Nie będziemy szukać dobra publicznego tylko prywatnego. Z tąd pójdą zdrady, obłuda, oszukanie, niezgody, zazdrość, pycha, niewierność, małe wazenie Majestatu i niezliczone inne. Co za okropne skutki hańbiące wiarę naszą i nas samych prowadzące do zguby!

Kiedy zaś przeciwnie, zatrudnieni obowiązkami dobrego obywatelstwa, czuwać będziemy na zachowanie praw ojczystych, i one dopełniać, stając się tym sposobem dobrymi obywatelami, będziemy razem i cnotliwymi chrześcianami; bo prawa nasze szanują religią, poważają Majestat, zalecają sprawiedliwość, chwalą cnotę, nie tylko obywatelską, ale i chrześciańską.

Z tych tedy tak znacznych i gruntownych pobudek ten godny mąż jako cnotę uczynił gruntem i zasadą dobrego swego obywatelstwa, tak znowu przez dobre swoje obywatelstwo zupełną i doskonałą uczynił w sobie cnotę chrześciańską, łącząc tym sposobem najchwalebniej cnoty obyczajne z cnotami chrześciańskimi. A w jakiz sposób? Oto cały zatrudniony, aby obowiązków stanu swojego, urzędu i wyniesienia, co jest istotną chrześcianina doskonałością, sprawiedliwie, sumiennie, dokładnie i nieprzerwanie dopełniał, poświęcając zupełnie sposobność swoją, przymioty, prace, siły, zdrowie i życie całe jedynie, szczerze i bez najmniejszego sobie oszczędzania usługom publicznym Ojczyzny i króla, gdy tym czasem inni, wszystko to posiadając, w gnuśném częstokroć próżniactwie i naganněj beczynności dalekiej od praw i przepisów św. naszěj religii życie swoje trawiają! Niech więc tacy fundują kościoły, hojne sypią jałmużny, ostro poszczą, ustawicznie modlą się; ja mówię, że przy tém wszystkiem bez cnoty dobrego obywatelstwa nie będą oni zupełnie cnotliwymi i doskonałymi chrześcianami; bo lubo szczyć się tym sposobem będą sprawami zasługującemi,

uchybią jednak najważniejszego i istotnego celu stanu i powołania swego.

Mój Boże! co za pociechę i słodycz wewnętrzną czuć musiał ten zacny obywatel, kiedy widząc się bliskim śmierci rachował się z sumieniem swoim, i to mu dawało świadectwo dobre, że dopełniał zgodnie obowiązków swoich, i jako dobry obywatel względem Ojczyzny i króla, i jako cnotliwy chrześcjanin względem sumienia i Boga! Mógł mówić bezpiecznie z Pawłem ś.: potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował, na ostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy *).

Taką on czuł zapewne pociechę i spokojność, bo przygotowany dobrze przez przeciąg dłużej przykrój choroby oczekiwał prawie z utęsknieniem jako daru i łaski momentu ostatniego z wyroków Boskich, którego nareszcie i doczekał się. Umarł usprawiedliwiony przez pokutę, i pojednany z Bogiem przez śś. Sakramenta. Tym zaś sposobem żyjąc jako dobry obywatel, umarł jako cnotliwy chrześcjanin. Ale my co na to? Strata wielka i dla Ojczyzny, i dla króla, i dla rodziny, i dla przyjaciół, zgoła dla wszystkich, i to strata nieodzyskana! Któż nas w tym smutku pocieszy?

Najjaśniejszy miłościwy królu (mówię z wielorakich obowiązków, lubo do nieprzytomnego Majestatu), opieka twoja zaszczycała szczególnie w życiu tego zacnego obywatela i jednego z najszczerzych i najwierniejszych sług twoich, której on usiłował zawsze stawać się godnym przez powolność rozkazom twoim, przez nieuchylanie się od żadnej by też największej pracy, przez najszczerze usługi swoje, przez nieposzlakowaną nigdy wierność. Żal i smutek WKMości z straty tak użytecznego Ojczyźnie i tronowi obywatela dowodem jest, żeś poznawał i szacował przynioty i zdatność jego, i pewniebyś je na przykład i zachęcenie innych do równych zasług i chwały sownie nagradzał, gdyby wyroki Boskie w samym środku wieku jego, przerywając osnowę życia i nadziei

*) 11. ad Timoth. 4. v. 2.

dalszych, nie przeznaczyły mu były inną trwalszą nierównie od tej doczesnej, bo nieskazitelną, nagrody w wieczności.

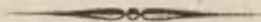
Godni zmarłego pozostali bracia, którzy z udziałem krwi eno-
tliwej i obywatelskiej równą jego posiadają ku Ojczyźnie miłość,
a ku Majestatowi wierność, lubo byli zawsze powolnemi i gotowemi
na usługi WKMości i Ojczyzny, z nowym teraz będą obowiązkiem
i odwdzięczenia najłaskawszych ku zmarłemu monarchy względów,
i na nie sobie statecznego zasługiwania. Śliczne zaś licznych dzie-
tek strapioną osieroceniem matkę otaczające grono, dziedzicząc
zadatki szczęśliwe pięknych duszy przymiotów, czyni niepłonne na-
dzieje, że pilnym wychowaniem kształcone da zczasem niewąt-
pliwe dowody, że jest nieodrodnym dobrego ojca potomstwem
usposobionym na użytek Ojczyzny i króla, i że dochowując nie-
wygasłą świadczonych łask ojcu wcześniej utraconemu pamiątkę,
okaże się godnym tej dobrotliwej opieki, którą jest od najlepszego
z królów zaszczycone.

Wy zaś, Panowie, i wszyscy zgromadzeni do tej świątnicy,
opłakując stratę tego obywatela powszechnie od was szacowanego
i ulubionego, i czyniąc mu ostatnią usługę naszą, wypełniając tym
sposobem obyczaj ludzkości, przyłączmy do niego obyczaj chře-
ściański, który tej smutnej ceremonij końcem powinien być i za-
mierzeniem. Niewychodźmy stąd bez zbudowania i modlitwy.

Umrzemy i my. Dłużej czy krócej żyć będziemy; ta tylko
zład różnica wyniknie, że prędzej czy później, ale zawsze umrzemy.
Porównana z wiecznością trwałość libańskiego cedru niemniej bę-
dzie krótka, jako i trwałość słabego drzewka rosnącego pod cie-
niem jego. Nic nie jest godne uwagi w człowieku, tylko narode-
nie i śmierć. Przeciąg, który dzieli te dwa terminy, jest tak
małą rzeczą, że jest jedyne nic. Dowcip, przymioty, bogactwa, wię-
tość, powaga, sława, owe dary i skarby natury, albo szczęścia,
wszystko to jest zawarte w naczyniu glinianym, które upada, kru-
szy się, psuje i ginie. Przyuczajmy się tak myśleć, jak myśleć
będziemy w wieczności. Niech bezbożny człowiek błąka się w swo-
ich omylnych nadziejach i szczęściu; przyjdzie czas, kiedy pozna

i opłakiwać będzie omamienie swoje. My żyjmy dla wieczności i tak używajmy tych rzeczy doczesnych, abyśmy nieutracili wiecznych.

Jak nieutracił ten zacny obywatel, żyjąc jedynie i z całym przyłożeniem się swoim Bogu, Ojczyźnie i królowi, pewnie zaś po takim życiu umierając, już żyje w szczęśliwej wieczności. Jeźliby jednak jakie ślady ułomności w nim zostały: posłuchaj, Ojczyźnie przedwieczny, głosu krwi Syna Twojego, która dopiero płynęła na tym ołtarzu. Bramy świętego Syonu mieć będą wzgląd na rozkaz tego potężnego głosu, otworzą się, a on wnijdzie w spoczynek wybranych Twoich i będzie błogosławił Imię Twoje na wieki. Amen.



KAZANIE

Nieznajomego autora, miane w roku 1783 na pogrzebie księcia prymasa arcybiskupa Ostrowskiego.

Dixit David servis suis: num ignoratis, quoniam princeps et maximus cecidit hodie? 2 Regum Cap. 39.

Rzekł Dawid sługom swoim: a zaż nie wiecie, że książę i największy poległ dzisiaj?

Z ksiąg drugich królew. R. 39.

Tak mówił Dawid król do swoich ministrów, dworzan i całego narodu, dowiedziawszy się o gwałtownej śmierci Abnera, pierwszego księcia swojego.

Tak i ja mówię do was, panowie moi, na pogrzebie ś. p. JO. Antoniego Ostrowskiego, arcybiskupa, prymasa i pierwszego księcia polskiego. Num ignoratis, quoniam princeps et maximus cecidit hodie? A zaż nie wiecie, że książę i największy poległ dzisiaj?

Oto głowa duchowieństwa polskiego, najpierwszy książę i senator w kraju, najwierniejszy Majestatowi, najużyteczniejszy Ojczyźnie, najposłusznieszy prawom, najprzychylnieszy krewnym, przyjaciółom i sługom swoim rozstał się z tym światem dnia 26. Sierpnia w Paryżu, którego dzisiaj obchodzimy pogrzeb.

Aż nie wiecie, że ten książę, którego tron lubił i poważał, naród kochał, duchowieństwo wielbiło, obce kraje konsyderowały, a zkoligowani a przyjaciele a wierni słudzy gotowi byli życiem własnym zastąpić, już się więcej nie pokaże na świecie.

Aż nie wiecie, żeście stracili w osobie tego pana wierną radę, poczciwą przyjaźń, stateczne przywiązanie, łaskawość, hojność, dobroczynność i protekcją?

Num ignoratis, quoniam princeps et maximus cecidit hodie?

Lecz, panowie moi, na cóż te żale rozpościerać, z kądżytek wzięść należy.

Dni, nadzieje, uciechy, szczęścia i powodzenia nasze gubią się w jednym momencie, sława, honor, dostojęństwo, najpierwsze rangi i promocye na świecie zamykają się w trumnie. Sama tylko jest cnota, która koresponduje z wiekami. sięga najpóźniejszej potomności i nigdy nie umiera.

Przypatrzmy się bliżej życiu ludzkiemu, co ono jest? Jeśli nie ustawiczna rewolucya przypadków, goryczy, nieszczęść i utrapienia? Jeśli nie smutna tragedia, gdzie cała scena w jękach, płaczu i narzekaniu? Jeśli nas boleści nie ranią, męczą nas potrzeby; jeśli nam się przeciwności nie naprzykrzają, sprawy nas gnębią; jeśli niedostatek nie wprawia nas w rozpacz, obfitość wszystkiego jest nam owocem nie strawnym: jeśli nam świat nie ciąży, samotność nas zasmuca; jeśli namiętności nie trzymają nas w niewoli, suszą nas skrupuły. Mało na tém: co nam się dziś podoba, jutro ganimy, co dziś pod niebiosa wynosimy, jutro przeklinamy, na czém dziś zakładamy chwałę i potęgę naszą, jutro spoglądamy jako na ruinę tego wszystkiego. Zdaje nam się, że długo żyjemy na świecie, a żadnego nie mamy doświadczenia. zdaje nam się, że wiele czytamy, a ustawicznie błędy nas się trzymają. Zdaje nam się, żebyśmy innym lekcyę dawać powinni, a sami ich potrzebujemy. Nie wiemy co za różnica między obelgą i honorem, między szczęściem i utrapieniem, między lekarstwem i trucizną, między życiem i śmiercią.

Ach, panowie moi, ponieważ życie ludzkie tak jest nieszczęśliwe, starajmyż się o cnoty, aby to życie uczynić pożytecznym i sławnym.

Kochać Boga, czynić dobrze bliźniemu, ratować sierotę

i ubogiego, dźwigać zrujnowane losy nieszczęśliwych, umieć pozyskać serca i przyjaźń wszystkich, zarobić na powszechną estymacyą u świata, oto cnoty miłe oczom Boskim, oto cnoty pożyteczne obywatelstwu.

Kiedy więc z rozkazu waszego, JJWW. egzekutorowie, mam honor mówić na tym smutnym obrządku, pozwólcież ucha na te prawdy, które będą dzielić dalszą materją mowy mojej w ten sposób.

Nie należy polegać na światowém szczęściu przypatrzwszy się życiu ludzkiemu. Pierwsza część kazania.

Ale potrzeba się robić sławnymi przez cnoty wzorem ś. p. JO. księcia Jmci prymasa, chcąc sobie upewnić nieśmiertelność życia na świecie. Druga część kazania.

Pierwsza nam będzie za naukę, a druga za przykład, i o tém
ad M. D. gloriám.

Zazwyczaj każdy z ludzi inaczej myśli, inaczej czuje, i podług fantazyi u siebie urojonej wystawia szczęśliwość swoją. Są jedni, którzy nad mus i siłę rozumu wszystkie odmiany świata tego udają za przedwieczne, zapierają zuchwale Boga w ten czas nawet, gdy mu się świat cały kłania, i na tej niezbożności zakładają szczęście swoje. Są drudzy, którzy wątpią o opatrności, nie chcą poznać porządków i zgody cudownej w rzeczach stworzonych i kontenci, że Bogu odbierają rządy. Są inni, którzy tłumią strofowania sumienia swego, odzywają się bezpiecznie: jedzmy, pijmy, bo jutro pomrzemy, i to jest doczesnem ich błogosławieństwem. Są nakoniec inni, którzy odrzucają świadectwa proroków, sprzeciwiają się mocy i oczywistości cudów, i mają się za szczęśliwych, że nie myślą po chrześcijańsku.

Łakomy tego ma za szczęśliwego, co się bogaci, rozrzutny tego, co rozprasza, wyniosły tego, który góruje, miłośnik tego, co lgnie sercem, zwycięzcy szczęśliwość we krwi i w płaczu ludzkim, dworskiego w wygórowaniu nad poczciwszemi, pieniacza na zubożeniu majątnej familii.

Możnaby mówić, że szczęśliwość jest przez się rzeczą arbitralną i tylko w imaginacyi naszej tron mającą, a to dla dwóch przyczyn.

Bo we wszystkich stanach widać utrapienie, pierwsza przyczyna.

A w najmocniejszych głowach błędy i omamienia, druga przyczyna. Zastanówmy się nad tém.

Wszyscy jednym sposobem rodzimy się na świat, to jest: nieszczęśliwemi, krew sukscessora tronu i mizernego żebraka jedną ma farbę i równe nędze. Pierwszy odgłos życia naszego jest płacz, bo się do utrapienia rodzimy, choć niemowlęciu zimno dojmuje, upał rozpala, głód dokucza, choroba trapi, nie opowie tego, chyba jednym płaczem. Postępuje w lata, gdzie nauki głowę suszą, edukacya morduje, subordynacya dla przełożonych goryczą zaprawia godziny. Dorosłych raz do siebie bogactwa wabią, drugi raz honory gwałtownie pociągają, dopiero miłość, juźci tęsknota ich dręczy. Sędziwym troskliwość i sam wiek nie do smaku. Na koniec umierać muszą, nie postrzegłszy nawet, że żyli na świecie. Oto krótka historia życia ludzkiego.

Spytajmy się tych, co stoją na urzędach, jeśli sprawiedliwi? Zazdrość i nienawiść nie dają im pokoju; jeśli się uwodzą faworem? Uciśnieni od nich przeklinają ich sumienie. Wezmą się do surowego sądu? to im przyznają dzikie i okrutne serce; robią się łaskawemi? to ich cnotę w podejrzenie podają.

Spytajmy się sławnych wodzów i bohaterów, którzy pustoszą państwa i prowincye, aby po sobie nieśmiertelną zostawili pamięć, czyli tam jest szczęśliwość? Tysiące dusz częstokroć plonem śmierci dla ich chwały się staje. Przyjaciel depcąc po trupie przyjaciela, brat po śmiertelnych zwłokach brata do własnej kwapią się zguby. Umierają, jeden z żalonym westchnieniem wspomniawszy sobie na kochaną Ojczyznę, drugi gryząc tę ziemię, którą zawojować pragnął; tamten opłakuje małżonkę ukochaną, lub téż pozostałe w sieroctwie bez pomocy dziatki i krewnych strapionych. Inni zranieni, ztratowani z życiem i z śmiercią walczą. Wszyscy

zaś przy tym ostatniem kresie życia próżność chwały poznawający, w ostatniem mają obrzydzeniu i swary monarchów, i błędy narodów. Oto szczęśliwość żołnierska.

Pójdźmy na dwory i pałace, tam wszystko pod zasłoną: dobrodziejstwa płacą słowami, zasługi obietnicą, a długi postrachem i groźbą. Tam śmiertelne niechęci pod łagodną i uśmiechającą się ukryte twarzą, tam wytworna skromność poddyma niezwyczajną pychę, tam pochlebiają nieprzyjaciołom, a postaremu na ich zgubę godzą, tam obmowa straszniejsza, bo ją subtelny dowcip zaostrza, tam gorętsza ambicya, bo ją zacne urodzenie, wielki kredyt u ludzi i gęsta utrzymuje promocya. Tam adorują fortunę, a oraz na nią się skarżą. Tam nakoniec tēm usilniej upominają się szczerości, im bardziej tają prawdę. Jest i tu dosyć utrapienia.

Spytajmy się nakoniec królów, książąt i monarchów którzy się ubierają w purpurę, panują nad narodami, i tysiączne chowają wojska dla powagi i bezpieczeństwa swego. Cóż tam zobaczymy, jeśli nie uciski, słabości i defekta? Tu chciwość tronu robi Abimelecha mordercą braci swoich, tu pobożność Dawida ustępuje ułomności z pogwałceniem praw boskich i ludzkich. Tu mądrego Salomona oszukuje serce i źle urządzone passye do niewiast cudzoziemskich. Tu Achaba niesprawiedliwość wyciska łyżę Nabothowi. Tu świętokradztwo Baltazara pozbawia korony, życia i państwa. Tu nakoniec Jezabel najpiękniejsza z kobiet oknem wyrzucona. Ach życie ludzkie jakżeś nieszczęśliwe i utrapienia pełne! Ten gospodarz, który umiera otoczony dziećmi niby pomocy jego potrzebującemi. Ten minister, którego życie przerwane bywa w czasie, kiedy wojnę szkodliwą i okrutną kończył. Ten monarcha, który znika i zostawia królestwo swoje na zdobycz wyniosłości, niezgodzie i zapalczywości, pokazują nam jak na dłoni, że we wszystkich stanach próżność i utrapienie ducha. Ale nie tu jeszcze koniec, azaż nie mamy wiele innych pospolitszych przypadków. Jak wiele zakopanych talentów i przymuszonych skłonności przez nieroztropną ojców przynukę: jak wiele ludzi byłoby się dystygowało w przyzwoitym sobie stanie, którzy umierają nieszczę-

śliwi i niesławni w innym, do którego żadnego nie mieli gustu; jak wiele dziwacznych związków skojarzonych przez interes, a zapartych przez miłość i rozum, jak wiele młodych i nieszczęśliwych ofiar skępstwa swoich rodziców przepędzają smutne życia swego chwile w szlochach i jęczą w nierozstrzygniętych okowach, z których się serce wrywa, a które złoto tylko uwiło. Niemasz podobno i jednego majątnego człowieka, ktoremuby własne dzieci nie żyłyby sekretnie śmierci, i jeden na morzu nie powstał okręt, któregoby rozbicie nie było pocieszną nowiną dla jakiego kupca, i jednego nie postawiono domu, któregoby niesłowny dłużnik niechciał widzieć w ogniu, ze wszystkimi papierami, które się w nim znajdują i jednego nieznajdziesz narodu, któryby się nie weselił z klęsk swoich sąsiadów. Krótko mówiąc wszędy widać zgryzoty, uciski i utrapienia.

Nie masz stanu, któren byłby od nich wolnym, ani głowy tak mocnej, żeby się jęj nie trzymały błędy i omamienia.

Pewny gatunek ludzi nadętych ambycją ułożył ze złego naukę systematyczną; napisawszy ksiąg wiele z obelgą natury ludzkiej, każą sobie mieć wdzięczność, że świat z dzikości i grubiaństwa wyprowadzają, każą oni nam spoglądać na cnotę jako na owoc polityki na prostocie lub zabobonności fundowany, na sumienie jako na strach powzięty z przewencyi wychowania, na występki jako na twierdze utrzymujące zgromadzenia, a na życie jako na ruszenie kuli na los rzuconej i toczącej się, pokąd nie dojdzie do swego kresu; ktoby zaś inaczej myślił, ten nie godzien żyć w wieku ośmnastym i nie ma ani rozumu, ani gustu. Oto głowy pierwszego gatunku, które takie monstra wydają na świat.

Przebieżmy narody, królestwa, rzeczypospolite, posłuchajmy senatu rzymskiego, akademii greckich, szkół atheńskich i doktorów Areopagu: bajki ich śmiechu godne, dziwactwa ich pogardy warte, maxymy ich namiętnościom pochlebiają. Epikur wprowadził w błąd umysł ulegając passyom, Stoicy nadęli pychę serce, wiele przypisując rozumowi, wyniosłszy człowieka nad jego istotę, sami się pojąć nie mogli. Najzawsze dowcipy wysuszyły mózg sobie,

rezonując o duszy. Arystoteles ją nazwał aktem ciała, Plato istotnością znaczą, u Pythagory przechodzi z ciała do ciała, u Spinozy łączy się ze światem ile własna jego cząstka, u innych po brzegach i jaskiniach się tuła. Cóż dopiero mówić o strukturze świata? już Gassendi uformował świat z atomów i miejsc próżnych, Kartezjusz utworzył go z poruszenia elementów, Newton wszystko na tajemne pociągnięcie zwał, La Mettrie zakłada całą szczęśliwość człowieka na kochaniu się, Machiawel na zdradzie i łupieństwie, inni w utrapieniu każą sobie gardło podrzynać. Oto do jak nieszczęśliwych błędów rozum prowadzi.

A w dzisiejszym wieku małoż takich słyszemy, którzy ciekawi djabła widzieć, a w Boga nie wierzą, kabałom ufają, a o ewangelii wątpią? Dociekają kwadratury cyrkułu, kamienia filozoficznego, lekarstwa powszechnego, a nie przyznają objawienia Boskiego.

W tych fałszywych wywodach, których używa cielesna mądrość, nic nie nasycy umysłu, nic serca uspokoić nie potrafi. Ach, mój Boże, jeśli tak nieszczęśliwy, że poczytam kłamstwo za prawdę, bajki za prawo, passye za rozum i płonne ukontentowanie za rzetelną szczęśliwość, dajesz Ty Boże czuć nam doskonale tego wszystkiego nikczemność, wszystko niknie pod nogami naszymi, wszystko nam się z rąk wyrывa, wszystko w sobie zamyka próżność i udręczenie.

Nie należy polegać na światowém szczęściu przypatrzwszy się życiu ludzkiemu, ale potrzeba robić się sławnymi przez cnoty, wzorem s. p. JO. księcia Jmci prymasa, chcąc sobie upewnić nieśmiertelność życia na świecie. O czém część druga.

Wszyscy żądamy być sławnymi, ale co robi życie sławne, ledwie dosięgnąć możemy. Paganie kładąc w wrzące kotły ręce swoje, inni rzucając się w przepaść, inni powracając na dobrowolne męki dla danego słowa, inni kochając się w orężu, który mocniejszego uzbraja na szkodę słabszego, dumnego na zdeptanie pokornego i słabego, winowajcę na uciemienie niewinnego, inni nakoniec zakładając w patryotyzmie najwyższą cnotę, która często

ukrywa interes osobisty pod maską dobra publicznego, a tém samém daje wyuzdaną wolność pokrzywdzenia bezkarnego, a nawet i z chwałą. Rozumieli, że sobie nieśmiertelną zrobili sławę. Dobrze są te cnoty to prawda, ale na obywatela, nie zaś na chrześcianina, nie masz o nich żadnej wzmianki w ewangelii, znać tedy z tego samego, że muszą być przeciwne religii i zamiarom onéjże.

Spojrzyjmy teraz na ś. p. JO. księcia Jmci prymasa, pana naszego.

Podobał on się Bogu przez pobożność i religią. Był użytecznym krajowi przez doskonałą ekonomikę i wspaniałość, oto są dwie cnoty chrześciańskie, (bo się fundują na miłości Boga i bliźniego) które go miłym Bogu a nieśmiertelnym zrobiły na świecie.

Weźmy to na uwagę.

Powołanie ś. p. księcia Jmci prymasa do stanu duchownego jest to pierwszy krok pobożności jego ku Bogu, wiedząc z religii, że Bóg kieruje losami ludzi i onych gdzie chce umieszcza. Że osadza jednego na tronie, a zostawia drugiego na gnoju. Układał obyczaj swoje stósownie do powołania, z kanonika oficyał, z oficyała biskup infantski, potem kujawski, nakoniec arcybiskup i prymas. Do tak wysokich stopni w kościele Bożym nie usłała mu drogi ani intryga, bo jęj nie znał, ani pochlebstwo i podłość, bo się temi brzydził, ale skromność powierzchowna złączona z czystością serca, ale niewinność obyczajów przy nieskazoném sumieniu, ale gorliwość o chwałę imienia Boskiego. Trzech dyecezyi pasterz pogodził obligacye senatora z powinnościami biskupa.

Wszystkie życia jego momenta tak były napełnione roztropnością, że się wszystko w swym stopniu i mierze utrzymywało. Był nabożnym z religii, przykładnym z urzędu, gorliwym z powołania. Dał się poznać światu z pasterstwa, z rządu i z przymiotów, a Bogu z serca i z cnoty. Jego pobożności czekał kościół metropolitalny gnieźnieński odarty z ozdób swoich przez ogień, a teraz najlepiej wydający się, jego hojności wyglądał kościół skierniewski wiekami nadpsuty, a teraz z gruntu postawiony i uposażony. Szpital w Łowiczu dla kapłanów inwalidów erylowany

i opatrzony. Szpital skierniewski w fundusz pomnożony. Dla Dzieciątka Jezus w Warszawie summa wyznaczona. Seminarium w Gnieźnie dla ćwiczenia młodzi duchownej na nowo wymurowane i polepszone, kościołów kilkanaście po archidyecezyi własnym kosztem wystawionych i uprowidowanych. ś. p. księcia Jmci gorliwość to sprawiła, że missye regularnie się odprawiały w archidyecezyi, ażeby pospółstwo pozbyło błędów, ślepych fantazyi, i omamienia tém prędzej, tém bardziej im wrażano czystość religii i świętych jój prawideł, krótko mówiąc podobał się za dni swoich Bogu, . . . bo uczynił dziwy w życiu swoim nie tylko przez pobożność i religią, ale i przez użyteczność krajowi.

Jest to maksyma powszechnie przyjęta, że człowiek nie dla siebie samego żyje, ale jako członki zdrowe pomagają chorym, tak majątni mają wspierać i ratować ubogich. To zdaje się wyrażać Paweł ś. pisząc do Rzymian w rozdziale 12. Wszyscy jedném ciałem jesteśmy w Chrystusie, każdy zaś z osobna jeden drugiego członkami.

Rządzący krajów, wielcy ministrowie, których chęci do uszczęśliwienia poddanych zmierzają, przerzućcie dzieje narodów i osądźcie: jeśli bez téj pomocy ludzie szczęśliwi być mogą? Obrotni politycy, zajrzyjcie w serce ludzkie i wyznajcie: jeśli bez téj satisfakcyi można być cnotliwym i społecznościami użytecznym? Tak jest, Panowie moi: dowód i przykład mamy tego na ś. p. JO. księciu Jmci prymasie. Widział w nim każdy radę dla wątpliwości, sierot obronę, wsparcie słabych, ratunek ubogich, pomoc dla rolnictwa do pracy, dla rzemieślników zachęcenie do doskonałości, dla robotników zysk nie zawodny, dla starości osłodzenie bólów, dla kraju użytek i uszczęśliwienie.

Trzeba było w 82gim roku podać rękę poddanym, którzy przy głodzie i drogocie gotowi byli na śmierć, uczynił to ś. p. książę Jmość prymas, gdy ze śpichrzów swoich kazał rozdawać zboża. Trzeba było cyrkulacyi pieniędzy w kraju pomnożyć, zrobił to ś. p. książę Antoni Ostrowski sprowadzając krocie do Ojczyzny za produkta leśne. Nie miał pałac warszawski żadnej

ozdoby, dziś architektura, pendzel, gust i bogate meble zrobiły go podziwienia godnym. Trzeba było zrobić się dla każdego przystępnym chcąc być użytecznym, miał tę grzeczność w sobie ś. p. JO. książę Jmość prymas, dawał przystęp do siebie każdemu bez dystynkcyi osób. Biskup, senator, urzędnik, pleban, zakonnik, szlachcic, żołnierz, mieszczanin, rzemieślnik, chłopek mały i wielki, stary i młody, bogaty i ubogi, wszyscy w nim mieli przyjaciela, pana, dobrodzieja, ojca i protektora.

Trzeba było nakoniec po chwalebném życiu, po nadzwyczajnych dziełach, wspaniałości i ludzkości, przygotować się na śmierć. A tu już powiedzcie, przyjaciele i najwierniejsi słudzy, którzyście otaczali ś. p. księcia Jmości D. w Paryżu: z jaką przytomnością umysłu, z jaką gorącością ducha, z jaką rezygnacją na wolę Najwyższego gotował się na drogę wieczności. Opatrzony sakramentami, gdy przyniesiono wiatik bił się w piersi powtarzając: Dominus meus et Deus meus. Pan mój, pod którego rządem żyłem, któremu się opieką zasłaniał, Bóg mój przed którym stanę i prosić będę miłosierdzia jego.

Tak się skończyło życie doczesne ś. p. JO. księcia Jmości prymasa, ale którego cnoty wiekować będą na świecie. *Finis vitae ejus nobis luctuosus, patriae tristis, extraneis etiam ignotisque non sine cura fuit. Tacit. vita Agr.*

Odmalowałem wam, Panowie, ś. p. księcia Jmości Antoniego Ostrowskiego, arcybiskupa i prymasa polskiego, w naturalnych kolorach.

Pozwólcież jeszcze kilka słów powiedzieć od niego samego.

To serce choć już martwe dobywa jeszcze głosu na podziękowanie wam za ostatnią usługę i attencją.

Dziękuje Majestatowi za promocyą, za łaski i dobrodziejstwa doznawane w różnych okolicznościach. Ma chwałę Majestat, że wybrał godną osobę do tak wysokiej hierarchii w kościele Bożym. Ma i wdzięczność, bo pośród największych szczęśliwości umiał ś. p. książę Jmość prymas czuć tę łaskę, pamiętał o niej we wszystkich

momentach życia swojego, nigdy jój z oczu nie spuścił, i poszedł z wdzięcznością aż do grobu.

Dziękuję wam JJWW. egzekutorowie, kochał on was w życiu, a wy go i po śmierci, wasze serce bez interesu, a rozum bez przysady, uczyniły zdolnemi dysponować substancją, nadgradać usługi, kierować interesa, bronić honoru, sławy i powagi ś. p. JO. księcia JMości.

Dziękuję ci JW. Lasocki kasztelanie gostyński, za te dowody twego przywiązania w życiu, których skutki pokazujesz nawet po śmierci. Żegna was WW. Panowie Lipski cześniku rawski, Kozietulscy starosto bendzeński i skarbniku czerski, WW. Turowscy; ta krew która w żyłach jego płynęła, odzywa się i w waszych, dla tego sercem waszém wszędzie ścigacie ś. p. księcia JMci dobrodzieja.

Żegna was najwierniejsi słudzy, którzy dla wygody i bezpieczeństwa pańskiego exponowaliście się na różne przygody, a pozostali w kraju rządziście dobrem pańskim roztropnie i oszczędnie; nagroził ten pan usługi wasze hojnie, nie zapominajcież o nim nigdy.

O jakżeś szczęśliwy ś. p. JO. panie nasz, za którym tak wiele osób wstawia się do Boga. Oto JO. książę nominat najpierwszy processem swoim obiedwie dyecezye swoje wzbudził do uproszenia ci miłosierdzia Boskiego. Oto JJOO. JJWW. biskupi rozkazali się modlić jako za swego metropolite.

Oto JW. Dębowski biskup koadjutor kamieniecki, JW. Przedwojewski biskup boleneński pasterz tutejszego kościoła, ofiarują na ołtarzu i wznoszą ręce do Ojca miłosierdzia.

Oto JW. Gurowski administrator generalny archidyecezyi processem swym i zaprowadzeniem liczego duchowieństwa niesie przed Boga swe modlitwy i wzdychania. Oto na koniec liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, wszyscy obywatele i poddani, garnizon tutejszy i zakon mój pod szczególną opieką zostający wołają do Najwyższego, aby cię zbawił z miłosierdzia, Który z łaski stworzył. Amen.

KAZANIE

X. Józefa Kalas. Łańcuckiego Schol. Piar. Kaznodzieje Katedr. Krakow. miane w Kościele Panny Maryi w Krakowie d. 9 Maja 1785 na pogrzebie Szymona Werycha Darowskiego, Pisarza Ziem. Krakowskiego.

*In lege Domini Congregationem judicavit —
Cognitus est in verbis suis fidelis — et non
accusavit illum homo. Eccl: 46.*

Sądził Lud swój podług prawa Pana —
w słowach swoich był zawsze rzetelnym —
i nie skarżył się nań żaden człowiek.

Na takie potomnych wieków świadectwo zasłużył sobie ów wielki w narodzie swoim Samuel, mąż w charakterze serca swego doskonały, w wyrokach sprawiedliwości Sędzieja nienaganny, człowiek dla ludzi żyjący i ludziom miły.

Sprawiedliwość, którą wyroki swe kierował, była dla niego księgą serca. Sam się jój naprzód uczył, sam ją najpierw poznawał, z czasem dopiero wydoskonalony w jój obowiązkach, drugim jój udzielał. *In lege Domini Congregationem judicavit.*

Rzetelność ust, była obrazem i wiernym tłumaczem myśli jego. Nic takiego w tajemnicach jój nie zakrył czegoby ustom powierzyć nie śmiał. Od wszelkiej zdrady i podstępu daleki, równie zdań, jak myśli chciał mieć ludzi świadkami; *Cognitus est in verbis suis fidelis.*

Życie jego było pracą, której korzyściami wszyscy dzielić się mogli. Dał pomoc uciśnionym, wstrzymał zapędy przemocy, karał bez nienawiści, litował się bez prywaty, nikomu z podłością zdania swego nie zaprzedał, wszystkim się raczj dobroczynnie

udzielił. Byłże kto z ludzi aby się nań uskarżał? *Non accusavit illum homo.*

Co niegdyś odległa dopiero potomność przez usta mędrca o swoim Samuelu, to nam dziś panowie moi patrzącym jeszcze na zwłoki zesłego niedawno w oczach naszych, zacnego w kraju obywatela, zasłużonego w Województwie tem pisarza ziemskiego Szymona Werycha Darowskiego w mocniejszych daleko, bo pełnych tkliwości wyrazach, mówić przychodzi. Oto mąż, który sądził lud podług prawa Pana, w słowach swoich był zawsze rzetelnym, i nie skarżył się nań żaden człowiek. *In lege Domini Congregationem judicavit, cognitus est in verbis suis fidelis, et non accusavit illum homo.*

Jeżeli w wyrażeniu tak sprawiedliwie przynależytego jemu świadectwa pójdziemy jedynie za wzruszeniami które przyjaźń, szacunek, wdzięczność, samo nakoniec obywatelstwo w sercach naszych wzbudzać powinno, łązy tu zapewne miejsce słów zastępować będą. Każdy z nas nie oszczędzi ich na obmycie tych zacnych zwłoków, bo każdy w nim coś własnego, coś sobie najmilszego utracił. Straciliśmy wszyscy męża, któremu równych wieki tylko wydawać mogą, a jedne drugim niekiedy zazdroszcza. Jest to głos, panowie moi, który razem ze mną każdy powtarza. ktokolwiek ludzi znać i poważać umie.

Zastanówmy jednak na czas niejaki to rozrzewnienie, dając miejsce Religii która nas poddaństwa winnego wyrokom boskim naucza.

Nie mogliśmy mieć tego zacnego męża nieśmiertelnym dla nas, bo był jednym z ludzi, których jak mówi Pismo dni życia wyrachowane, pod prawem śmierci kończyć się muszą. Oddajmyż sprawiedliwość zasłudze jego, a ta go nieśmiertelnym w pamięci ludzkiej zostawi.

Był on człowiekiem; zaraz więc na wstępie życia ujrzał przeznaczenie swoje i rozmierzony czas do wykonania obowiązków człowieka. Trzeba mu było uczyć się żyć, umieć żyć i umieć umierać. Zasadą tych wszystkich obowiązków była dla niego sprawiedliwość,

źródło najpierwsze albo raczêj matka cnót wszystkich. Uczył się jêj, ucząc się żyć dobrze; zachował ją, żyjąc użytecznie; wzmacniał się nią i cieszył umierając mężnie. Oto obraz panowie moi jednego z ludzi, a tak rzadko widziany w ludziach. Wystawmyż go dla nauki potomnych wieków, a dla zaszczytu naszych.

Znam ja dobrze, jak wielka trudność dla mówiącego, gdy mu przychodzi stwarzać pochwały nie znajdując godnej wspomnienia zasługi, dziś jednak przeciwnie przez usta moje same tylko zasługi tego męża mówić do Was będą.

Część pierwsza.

Kto się tak rodzi i żyje, że wszystko szczęściu tylko swemu powinien, imię tego nie jest godne aby w księgach prawdziwêj człowieka wielkości zapisane było.

Kto się tak rodzi i tak żyje, że od kolebki samêj pasmo niecnót i zbrodni na dal życia swego prowadzi, temu imię człowieka przypadkiem tylko przyznane być może.

Człowiek zostawiony samemu sobie, daleki od pieaszcot szczęścia, jeżeli przychodzi do tego stopnia, na którym chwala swoje zawieszła wieńce, nie zna przymusu, aby się dzielił z innemi swoją zasługą, sam przeto wszystko odziedzicza, bo sam na wszystko pracował.

Do têtj zacności najprawdziwêj zdobiącêj człowieka, zamkniętą widzi dla siebie drogę, ktokolwiek obróciwszy oczy na tyle otaczających go światel, blaskiem ich ułudzony najrzetelnieszêm światłem cnoty pogardza, lub zamiast przybrania jêj za grunt i naukę życia, przypadkowy jêj tylko szacunek oddaje. Duch cnoty i sprawiedliwości, którą mędrzec Duchem bojaźni Boga nazywa, będąc początkiem prawdziwêj mądrości, początkiem życia człowieka być powinien. Kto od tego życie zaczął, wyssał że tak powiem z mlekiem najdoskonalszą jego naukę; którego potêm nigdy nie żałował.

W liczbie tak szczęśliwych mieścił się zapewne panowie moi mąż ten, którego tu zwłoki złożone widzimy. Rodziców prawowiernych syn prawowierny, przyjął na siebie cechę Religii, która i przynależytą człowiekowi sprawiedliwość odkrywa, i do nabycia

jój drogę ułatwia. W jednymże czasie poznawał on jój prawdy i wykonywał obowiązki, oświecał rozum i przekonywał serce, myślał dobrze i dobrze czynił.

Nie zbywało mu na tych wszystkich trudnościach, które cnotę otaczać, a spieszny krok idącym do niej tamować zwykły; widział liczne przykłady, które go w zboczną drogę za sobą pociągnąć mogły, słyszał pochlebne nadzieje korzyści jakimi się rozchukana wolność karmić umie. W tym już bowiem wieku żyć zaczął, w którym bardziej wspominano imię cnoty, niżeli dawano jój przykłady, a dla nowych mieszkańców świata nową przysposobiano zepsucia truciznę. Może się tём wszystkiem zastraszyć nikczemna słabość, i dziś podobno w tylu nierządach bardziej wiek niżeli siebie oskarża; lecz ten który kochał cnotę, aby w niej dopełnił sprawiedliwości, który jój nieuchronną potrzebę dla siebie uznał, narażał się mężnie na te wszystkie trudności, walczył z nimi z równą bojaźnią przegranej jak największej dla siebie straty, znalazł w Religii najśłodszą utrudzenia swego pociechę; nigdy się przeto nie uskarżał na przykrości i prace w nabyciu cnoty, które ją dla innych niepodobną czynią. Tym sposobem formował w sobie serce chrześcianina i poczciwego człowieka; nigdy tych dwóch cech od siebie nie oddzielał, rośł z nimi w młodości, niemi życie swe zaszczycił, i wiernie je do śmierci zachował.

Zrodzony w domu szlachetnością w narodzie naszym dobrze znanym, lubo przez ten zaszczyt nabył prawa, aby do wszystkiego należał, cokolwiek tylko szlachetność krwi obiecywać sobie i posiadać może, przecież mało miał na tych zaszczytach które po innych dziedziczył, żeby je razem osobistemi nie powiększył. Zaność swych Ojców wziął że tak powiem w długu aby się z niego wypłacał. Dziękował im za przykład pięknych i szlachetnych czynów, lecz wtenczas tylko do nich się przyznawał, gdy je z swojemi połączył. Takowe przeświadczenie formowało w nim pierwszą i najdokładniejszą instrukcją, tak go do wielkich zasług usposobiły przestrogi zacnych Rodziców, od których prócz daru życia, najpierwszą naukę jak go miał użyć, odebrał.

Szczęśliwej to jego dalszej edukacji przyznać należy, że tego jedynie w niej nabył, tego się nauczył, czego się z czasem oduczać nie był powinien. Nie zawiódł w niej nadziei domu swego. Tam bowiem pracował z usilną pilnością, gdzie innym sama bystrość dowcipu i łatwość pojęcia najpierwszą pożytku była przeszkodą. Tam przeciwnie łatwością pojęcia innych celował, gdzie najusilniejsza praca mierne tylko pożytki czynić mogła. Tak szczęśliwy i szczerzy w chęci pożytkowania, cieszył nie mało serca pracujących około siebie nauczycielów, a między upadkami młodości swojej tę chyba tylko liczyć mógł niewiadomą słabość, która nie mając piętna przywary, nie óznacza innę w młodym winy, prócz tej, że jest człowiekiem.

Przepędzone pierwsze młodości lata w edukacji szkolnej wzbudziły w nim ochotę, aby tam dalej serce i rozum formował, gdzie sprawiedliwość w obronie niewinności a pokonaniu przemocy najpiękniejsze wydaje owoce. Miejszem tém była dla niego Palestyna. Darujmy panowie moi wiekowi innych, którzy przy początkowym wolności swojej zażyciu największe częstokroć popełniają błędy; młody nasz obywatel właśnie w tym czasie zaczął doświadczać sił swoich, czyliby sam sobą rządzić potrafił. Trudne zaiste panowanie nad tylu namiętnościami, które młodość sama ożywia i zaostrza, ale przyuczone już serce kochać bardziej cnotę trudną niż wolność szkodliwą, mężnie nad wszystkimi wzruszeniami utrzymując rządy, bohaterem go w sobie samym, to jest zwyciężcą siebie czyniło.

Prócz tej skromności która obyczaje zaleca, trzeba mu jeszcze było zachować pewne prawidła oświecenia, aby moc jego zamiast pomocy i użytku, nie stała się dla innych szkodliwą i przykrą. Znajdujemy (mówi Cyprian) w pośród samych praw wiele bezprawia, przy licznych ustawach liczne przewinienia, i w obronie samej sprawiedliwości najbardziej dopełnioną niesprawiedliwość. *Inter leges ipsas delinquitur, inter jura peccatur, innocentia nec illic ubi defenditur, reservatur.* Takowa przy-mówka dla wielu umiejących wiadomością praw osłabiać ich moc,

albo je do interesu bardziej nizeli sprawiedliwości nakłaniać, była zapewne nauką dla tego męża jak się ich uczyć, jak innych nimi bronić, i samój w nich prawdy dochodzić był powinien. Nigdy go przeto podły nie uwiódł interes aby dla niego głos swój zaprzedał; nigdy pozór prawdy przez usta jego rzetelnój prawdzie nie uwłóczył; nigdy obojętność obcej nie służyła przemocy; samój tylko sprawiedliwości ulegał, bo za nią, i do niej mówił.

Ten to był krok pierwszy życia jego, ta pierwsza szkoła sposobienia się do usług obywatelskich, w której wydoskonalony wszystkich prawie oczy na siebie obrócił. Pilność w wykonaniu zleconych sobie trudności, łatwość w ich rozwiązaniu, chęć zasłużenia się każdemu, umieściły go z czasem w liczbie tych obywatelów, którzy przeznaczonymi być się zdają, aby najpierwsze posiadawali urzędy i do najtrudniejszych a przeto pełnych chwały czynności użytymi byli. Przejdźmyż już panowie moi do tój najpiękniejszój części życia i zasług tego zacnego męża. Obaczmy go w pracach urzędów które posiadał, i pożytkach szczęścia które mu wiernie zawsze służyło, a ujrzymy zapewne że sprawiedliwość którój się w początkach życia swego nauczył, była i dalszym życia jego prawidłem, od którego nigdy nie odstępując pokazał: że żyć umiał.

Część druga.

Stać się sposobnym do okazania usług społeczności, a przez uformowanie potrzebnych do tój usługi talentów, nie zawieść nigdy powszechnego zaufania, jest to jeden z największych człowieka zaszczytów, i jeden podobno z rzadkich natury darów.

Zdarza się tak wielu ambicya, która nie waząc sił swoich wspina się do najtrudniejszych obowiązków, ale pod ciężarem ich upadłszy, zamiast przynależytój usługi, nie mały jeszcze uszczerbek społeczności przynosi. Innych nieczynność lękając się wszelkiój pracy, rozumie że żyć tak, aby samemu tylko sobie wystarczyć, częstą jest życia spokojnego, z którego dla żadnych względów wyzuć się nie ma prawa; gdy tymczasem społeczność w zaniedbaniu takowem ciężkie ponosi szkody i uszczerbki.

Od obydwóch tych przywar społeczności i obywatelstwu szkodliwych, dalekim był zawsze panowie moi zacny ten nasz obywatel. Zaledwie bowiem, zważywszy siły swoje, poznał że były zdolne do zasług obywatela zdobiących; zaledwie wszedł na to pole chwały, na którem czynny umysł pięknie wydać się może, natychmiast oddał całego siebie na usługi województwa i współobywatelów. A lubo na wstępie zaraz zasługiwania swego widział otwartą dla siebie drogę która go do najpierwszych prowadziła urzędów, nie miał jednak innéj ambicyi nad tę która do większych czynów zagrzewa. Wolał uprzedzać innych zasługą nizeli nagrodą; wolał słodkiém tém cieszyć się przekonaniem, że zawsze jakaś część zasług jego pozostała, którój nie wystarczyła nagroda. Ta to jest droga wysługiwania się saméj tylko cencie zwyczajna. Nie utrudzona nigdy w pracy i zasłudze, z taką w niéj postępuje skromnością jak gdyby nie było żadnych nagród na któreby się zapatrywać mogła.

Samé jednak województwa naszego potrzeby, same obywatelów żądania i wybór Monarchy chcącego aby w przebytkach sprawiedliwości wyroki jéj przez usta najnotliwszych ogłaszane były, postawiły go na tym stopniu, który w blasku okazałości drugim nieco ustępuje, lecz w pracy i obowiązkach inne zapewne uprzedza.

Znali już dobrze obywatele nasi, ile mu zaufać mogli, gdy jeszcze pióro grodzkie krakowskie trzymając, starał się oddać każdemu z nich należyłą sprawiedliwość. Nie było przeto obywatela, nie było człowieka któryby mu losu swego powierzyć nie śmiał. Każdy w nim postrzegał to wielkie światło, które zna prawo i prawdę, i nie lękał się szkodliwéj omyłki; każdy znał zacność duszy i charakter serca jego, i nie obawiał się podstępnej zdrady. Równie wierny przyjaciel ludzi, jak oświecony sędzia ich błędów, we wszystkich swych wyrokach zaufania przemocy, ani bojaźni słabości nie dozwolił.

Żałujmy ludzi, których duch interesu i niezgody tak często między sobą zawaśnia i dzieli. Rygor sprawiedliwości nieprzyjazne ich przeciw sobie umarza kroki, lecz rzadko kiedy spokojnemi

czyni. W takowych to dla ludzkości nieszczęśliwych zdarzeniach wzywany od wszystkich prawie ziomków ten zacny mąż, niosąc z sobą Ducha pokoju i zgody, powagę Sędziego na usługę przyjaciela zamieniał. Gdziekolwiek bowiem zakłócenia i spory zdaniem jego rozstrzygnięte być miały, najpierwszemu jego było usiłowaniem, łagodzić burzliwe umysły, kończyć wszystko przyjaźnią, a w niej sprawiedliwości każdemu powinnej dopełnić. Właśnie tej jego łagodności którą nad sercami wszystkich panował, przyznać to sprawiedliwie można, co księgi święte w sławnym owym Mojżeszu tak bardzo uwielbiają: że mocą słów swoich najokropiejsze zniewalał straszydła, i z wrodzonej sobie dzikości wyzuwał: *In verbis suis monstra placavit.*

Żali się niekiedy umysł nieczynny na niesposobność zasługiwania się innym; któremu zbywa bardziej na chęci niżeli zdarzeniach powinnej usługi. Lecz kogo Duch użyteczności w chęciach pracy zagrzewa, kto tę częśćkę z życia swego wytrąca, któraby użyteczną być nie miała, ten raczej na krótki wymiar czasu zasługiwania się narzeka, we wszystkiemu umie być czynnym, a we wszystkich czynach znakomitym i wielkim. Ta to jest panowie moi jedna z najprawdziwszych cech zacności tego męża którego stratę przed sobą widzimy. Czynny i zasłużony obywatel w swém województwie, takim się znalazł wszędzie dokądkolwiek go chęć użyteczności, dobro Ojczyzny, i publiczna usługa wzywała. Jego to gruntownej potrzeb krajowi wiadomości, jego zbawiennym wraz z innymi dla dobra obywateli radom przyznać potrzeba to przyspieszenie sprawiedliwości, które dziś prawem obwarowane, ostatniemu sejmowi chwałę niemałą użytecznych obrad przynosi*).

Od zasług publiczności i obywatelstwu poświęconych, przejdźmy znowu do najprywatniejszej życia jego części; trudno zapewne znaleźć i w niej co takiego, coby zacności duszy, charakteru sprawa-

*) Na sejmie grodzieńskim roku 1784 agitowanym, uchwalono prawo o dekretych Executionis załatwiający trudności względem egzekucyi processów i objaśniający konstytucją 1768, i 1776 roku.

wiedliwości, prac jego użytecznych nie oznaczało, w czemby żyć dobrze, żyć szlachetnie nie umiał.

Nie był on wprawdzie jednym z tych, których nie można wspomnieć cnoty bez obwinienia surowej szczęścia niesprawiedliwości. Lecz jeżeli dla tamtych piękny ten pozostał zaszczyt, że mężnie z nieprzyjaznym sobie losem walczyli, dla naszego męża ten udział chwały zostawiony, że umiał szczęścia swego używać.

W największych dowodach przychylności jego liczył on zapewne ten drogi skarb, który z zacnego imienia Trzebińskich, w osobie Urszuli małżonki swojej przeniósł do domu swego. Znalazszy w niej drogą życia swego połowę, znalazł razem to uszczęśliwienie, które w związku dobranych i podobieństwem wzajemnych cnót sklejonych umysłów czuć się najlepiej daje. Ujrzał wkrótce zakwitniony dom swój licznem dosyć potomstwem. Był szczęśliwym ojcem, bo dobrym być umiał. Przykład swój dał dzieciom za najpierwszą naukę, zasługi za największy zaszczyt, i w tem to zapewne los ich najszcześniejszy zostawił.

Rzadkaż to panowie moi w tak licznych obowiązkach tak doskonała wierność. Ten co ledwie nie wszystkie momenta życia poświęcił do usługi innych, co niejako podzielonym być pragnął, aby wszystkich chęciom dogodził, nie opuścił obowiązków kochającego ojca, i dobrego poddanych pana. Powiększał jednych dobro, to prawda; ale losu drugich w niczem nie ucisnął. Zbierał obfite pożytki wyrobione pracą rąk poddanego sobie ludu, ale te nigdy łzami jego skropione nie były. Oddał więc sprawiedliwość i tej części ludzi, którą okrucieństwo tak wielu panów na ofiarę ambicyi swojej oddaje. Pytajmyż się tu całej powszechności, w której tylko był znanym, a ten głos nadgrobkim będzie wiecznym zasług jego: Byłże kto z ludzi któryby się nań kiedy uskarżał? Byłże taki, któryby pomocy jego potrzebował, a nie odebrał jej prędkiej i skutecznej? Pytajmy się tych nawet, dla których sprawiedliwość przez usta jego mniej pomyślnie wydała kiedy wyroki, niech nam dadzą o nim świadectwo; i ci zapewne samych siebie oskarżając, sprawiedliwość jego uwielbiać będą.

Trzebaż było o mój Boże! aby ten, który tak miłe i użyteczne wszystkim prowadził życie ujrzał dni swoje tak szczupłą ograniczoną liczbą? Abyśmy potrzebnymi będąc prac jego i zasług, patrzali dziś na stratę żadnemi nie nagrodzoną wiekami? Lecz któż się woli tego losów ludzkich Pana sprzeciwić, kto o jej przyczynę badać się może? Nadszedł z wyroków Nieba okropny czas, w którym zacny ten mąż ostatnią złożony chorobą wszystkich serca zasmucił; sam jednak nie odstępując nigdy zachowanej w życiu całym sprawiedliwości, na łożu pełnym boleści, najpiękniejsze jej, bo godne bohaterstwa, okazał dowody. Pokazawszy bowiem w czerstwości sił że umiał żyć, w ostatniej tej życia swego części pokazał: że umiał umierać.

Część trzecia.

W czasie w którym słabość i bóle ciało udręczają, umysł powszechnie najwięcej cierpi. Rzadki bardzo z ludzi, któryby na widok śmierci nie zbladł, a pod ciężarem bólów nie sarknął. Lecz kto razem z życiem kres cnoty swój zakłada, znajduje i na łożu sposobność, aby się nią zaszczycił.

Gdyby dla potwierdzenia tej prawdy zbywać nam mogło na wszelkich dowodach, sam przykład tego męża na którego w całym półroczu cierpiącego ledwieśmy nie wszyscy patrzali, przekonać nas o tem powinien.

Przyuczony w całym życiu do pracy i usług dla drugich, widząc się być przykutym do osobności, czując siły do wszelkiej pracy niesposobne, mógł niekiedy doznawać tej czułości, którą nie pieczyta i słabość, lecz chęć użyteczności w najmężniejszym człowieku wzbudzać zwykła. Nie był jednak i tak nieczynnym. Właśnie w pierwszych zaraz początkach niemocy swojej, mówił do siebie z owym mędrcom: Nie służąc innym, masz jeszcze co czynić, walcz mężnie z chorobą. *Habes quod agas, bene luctare cum morbo.*

Myśl ta była że tak powiem największą dla niego siłą, którą najprzykrzejsze boleści ponosił. W jękach poniewolnie czasem przez

usta jego mocą bólu wyciśnionych, nie widać było nigdy innego znaku nad ten, że był człowiekiem, że czuł, że cierpiał.

Otoczony codziennie gronem przyjaciół, ile mu tylko folgi bóle pozwolić chciały, starał się aby zasepione ich czoła rozweselił, i ostatnie godziny bawienia się ich z sobą, równie im słodkie jak wszystkie inne uczynił.

Uczuł nakoniec zbliżający się kres życia: w tém przeświadczeniu najpierwszą myśl na obowiązki obrócił. Zabespoczył los domu swego, najmnień o tém myślący że wszystko porzucił, co tak pracowicie zebrał, ale raczej troskliwy o to: jakby po swój stracie los najukochańszej żony i dzieciak spokojny zostawił.

Oddał w tém sprawiedliwość Tobie W. M. Xięże Trzebiński, Kanoniku Katedralny krak. i Tobie W. Darowski Vice-Starosto nowomięjski, najukochańsi bracia jego. Znał bowiem dobrze ile zaufać może tym, których charakter serca zacnemi ludźmi, a związek krwi najprzywiązańszemi do niego czyniły. Wam opiekę osierociąłych dzieciak poruczył, was pomocnikami prac i starań matki mieć pragnął. To wykonawszy spojrział oczami wiary na wieczność. Wszedł w grunt serca swego; osądził słabości swoje, otarł je lekarstwem wiary, aby stanąwszy przed Sędzią żyjących odebrał od Niego nagrodę sprawiedliwości, która pierwszém jego i w całym życiu nieodmienném była prawidłem.

Nie trzeba było żadnej pracy, żadnej używać namowy aby w nim wzbudzić zdania najżywsze Religii; sam on uprzedzał w tém myśli służącego sobie zacnego kapłana, sam to wszystko szczerem wyznaniem potwierdził, czego wiernie w życiu swoim dochował.

Wszyscyśmy codziennie błagali Boga za zdrowie jego, on sam najczęściej o śmierci mówił, wszyscyśmy się tego momentu lękali, on go sam pełen słodkiej nadziei wyglądał.

„Błogosławił mi Bóg we wszystkich zamysłach (oto są słowa „jego codziennie prawie powtarzane) „Opatrzność w rządach swoich uprzedzała właśnie myśli moje; gdy chce teraz abym dni „życia mego zakończył, z jaką niegdyś pociechą odbierałem jęj „dary w życiu, z taką i ten wyrok jęj przyjmuję.“

W tych zdaniach pełnych Religii i mężstwa dokonał życia swego Szymon Darowski pisarz ziemski krakowski, w usposobieniu się do życia, w pożytkach i dokończeniu jego mąż zawsze czynny i sprawiedliwy. Te są cechy zacności jego, z nimi pójdzie do grobu Ojców swoich, z nimi w sercach naszych wickować będzie.

Ma tę moc i dzielność prawdziwa cnota, że równie pamięcią swą jak przykładem wzruszać serca i ożywiać może. Zasługa wielkich mężów w naśladowaniu tylko cześć sobie należyta odbiera. Drogi ten ich upominek w samych popiołach znać i szacować mamy.

Do was ja to szczególnieź mówię, wam to przypominam, których wiek usposobia dopiero do dalszych w narodzie zasług. Ilekroć Duch Religii zaprowadzi Was w te święte przebytki, starajcie się myśl swą przenieść nad grób w którym zacne te zwłoki spoczywać będą. Tam was tajemna wprawdzie ale w sercach czułych skuteczna, moc cnót i zasług tego zacnego męża do najszlachetniejszych czynów ożywiać będzie; tam znajdziecie dla siebie naukę, jakimi być macie.

Wy zwłaszcza tak zacnego ojca pięknej nadziei synowie, w żalonym dziś dla was wspomnieniu, że był ojcem waszym, umieście-razem hasło wzbudzające was do dalszych zasług, zdo- biących synów takiego ojca. Niech was nie przeraża ten widok, abyście nad grobem obrazu zacności jego widzieć nie mieli. Nic go od was nie odłącza prócz życia. Wszystko wam zostawił co tylko uszczęśliwieniu waszemu służyć może. Są to dla was obowiązki wdzięczności, którą wtenczas dopiero sprawiedliwą ojcę oddacie, gdy każdy z was to, co od niego odebrał, na sobie wyrazi.

Wielki Boże! Ty sam człowieka sprawiedliwości nauczasz, Ty sam jęj zasługi nagradzasz, bo my prócz uwielbienia nic im oddać nie możemy. Przyjmij prosimy do chwały tryumfującej sprawiedliwości tę duszę, która w złączeniu z ciałem do nięj jedynie jak do celu swego zmierzała. Daruj przewinieniom słabości, i zastąp miłosierdziem swoim, czegoby jęj jeszcze w wypłaceniu się sprawiedliwości twojęj niedostawać mogło. Amen.

KAZANIE

X. Tomasza Hańczewskiego, Dziekana Obornickiego, Prob. Ludomskiego, miane d. 20 Grud. 1785 na nabożeństwie żałobném przy pochowaniu kości Prałatów i niższego Duchowieństwa w kościele katedralnym Poznańskim pogrzebionych.

Laudemus Viros gloriosos et Parentes nostros, corpora ipsorum in pace sepulta sunt et nomen eorum vivit in generationem et generationem. Eccl. 44.

Najprzewielebniejsi Panowie. Ten Duch Boży, który w usta Kaznodziei Pańskiego włożył Starozakonnych Patriarchów pochwały, w powszechném na duchowne obrady zgromadzeniu podał i Wam tę myśl zbawienną, abyście zebrali drogie ułamki Mężów chwalebnych i Ojców waszych, a wystawili je na tém śmiertelności łożu za przykład żyjącym, jako tych niegdyś ludzi, których mądrość na bojaźni Boskiej (zasadzoną*) ogłaszać winne narody, a chwałę ich przez dostojęstwa nabytą opowiadać kościół. Patrzymy bowiem na szacowne zwłoki przyjaciół Najwyższego, według Dawida; dusz ludzkich lekarzów, według Jeremiasza; sług Pańskich, według świadectwa Joela, proroków; gromicielów piekła według Marka świętego ewangelji; niebios obywatelów według opisu Apostoła narodów; współsłużebników Boga z aniołami, podług Janowego

*) Eccl. 44.

objawienia. Patrzymy na drogie popioły filarów Chrześcijaństwa za zdaniem Augustyna; przedniejszej części członków Chrystusowych za zdaniem Grzegorza; wyboru ziemskiej szlachetności za zdaniem Hieronima, Ojców Świętych. Możnaż zamilczeć o najsprawiedliwszej pochwalie tych Książąt Duchownych i Prałatów w kościele? Uchylone czei godnym wielbienia Zmarłym gwałciłoby najwyższe natury prawo, które wysłużoną cnotie naznacza nadgrode, zacne Mężę podaje następcom za przykład, a wielkim imionom nieśmiertelną zabezpiecza pamięć. Nawet z powinnój zamilczenia godnym ludziom chwały teby następowały pokrzywdzenia, że całe państwa o Królach sprawiedliwych, o Wodzach walecznych wojska, poddani o Panach łaskawych, o Rodzicach opatrznych dzieci, o przezornych Magistratach obywatele nie pomnieliby cale, a najświętsze wybranych Dusz cnoty zostałyby wraz z ciałem pogrzebione. Niech więc za wyrokiem Ducha Przenajświętszego zostawionym w przypowieściach,*) niech, mówię, imię bezbożnych ginie, i jako chmura przechodząca przemija, ale pamiątka sprawiedliwego niech będzie z chwałą.

Bogu nieskończone niosę dzięki, że na pogrzebie kości tych Synów Lewi, Książąt liczby głów, którzy odprawili służbę w domu Pańskim,**) nie mam potrzeby ku ich pochwaleniu udatnój szukać próżności okras, ale dopełniać tylko na czele mowy wspomnianego Ducha Pańskiego wyroku:***) Wysławiajmy Mężę chwalebne i Ojce nasze, ciała ich są w pokoju pogrzebione, a imię ich żyje od narodu do narodu. Mówić o tém przezemnie będzie Opowiadaczom Ewangelii obiecany Duch Ojca Niebieskiego, Duch wszelkiej prawdy w następującym kazania podziale.

Wysokie Duchowieństwo, którego rozsypane a wraz zebrane dzisiaj grzebiemy popioły, w stanie śmiertelnego wyniszczenia swego nie upadło cale, ale pod imieniem wielkich zasługami ludzi sławą żyje. Część pierwsza.

*) Prov. 10.

**) 1. Paralip. 23.

***) Eccl. 44.

Wysokie Duchowieństwo, którego śmiertelne zwłoki, a świętych zasług pełne, do zgotowanego przenosimy przeddomku wieczności, w świeżej zawsze przed Bogiem u Następców żyć powinno pamięci. Część druga.

Boże! ku większej chwale Twojej z odrzuceniem świeckiej okazałości mówić pragnę, daj łaskę i oświecenie, abym urząd sługi słowa Twego odprawił wiernie. Tego błogosławieństwa przez Ciebie Niepokalana Panno i Matko zebrzę, aby ci, do których rzecz duchowną przy tym żałobnym widoku rozpoczynam, będąc w czasie na wzór zmarłych wielkich Kapłanów Panami cnoty, po dniu zejścia swego byli Panami chwały.

Część pierwsza.

Zbawiciel nasz będąc*) światłem na objawienie narodów i chwałą ludu swego, świetne także mieć chciał Apostoły swoje, i ich następcę. Lecz jako w dzień wielkiego zbawienia a życia Chrystusowego ostatni zaćmiło się słońce, tak przy dokonaniu Mężów Apostolskich postawiona na świeczniku w kościele światłość ich ustaje całe. Nie maszże sposobu na tej światłości wskrzeszenie, aby widziane były uczynki ich dobre?**) O zaiste, nie jest śmierć tak można, żeby wraz z człowiekiem umorzyć zdołała zasługi jego. Mamy bowiem żyjący pamięć na rzeczy przeszłe, mamy języki na ich przypominanie, mamy pisma na ich potomuści zostawienie; tych środków używszy, mogę to, co z oczu zeszło, wystawić sobie w myśli i sercu, co się zepsuło naprawić; co śmierć zrównała z ziemią, wywyższyć, co umorzyła, ożywić. Uczy nas prawda Pismo Boże, ***) że dni nasze jako cień przemijają, †) że pamiętka nasza zarówno z traskiem ginie, ††) że chwała nasza jako trawa rano kwitnąca usycha pod wieczór, †††) że ubiegający w zawodzie

*) Luc. 2.

**) Matth. 5.

***) Psal. 148.

†) Psal. 9.

††) Psal. 89.

†††) 1. Cor. 9.

innych, zakład bierze, a w zakładzie wieniec tylko skazitelny; ale te objawienia rozumieć się powinny o tych, którzy mammonie służą i wiatr chwytają próżności*): bo przemija świat i wszystka okazałość jego. Przeciwnym zaś sposobem tenże Duch Boży zapewnia nas, że zacność na pobożności zasadzona końca nie zna, że chluba w znamieniu krzyża Jezusa Chrystusa od upadku bezpieczna, że człowieka sprawiedliwego pamięć wieczna**), przeto mężów tych, których poświęcone Bogu nieśmiertelności nasienie mamy w obliczu naszym***), sława nie będzie opuszczona; do której jedni z czystości krwi ojców swoich, drudzy z prac ku dobru Ojczyzny podjętych, inni z zasług w kościele Bożym położonych, zupełnego nabyli prawa.

Nie czekajcie tu odemnie, Panowie moi, tego mówienia gatunku, któryby zacność przodków szczęśliwym spadkiem prznosił na syny; bo tym sposobem częstokroć z mniej znanego źródła wyprowadzają się wysokiej krwi potoki na ugaszenie pragnącej wielbienia familii. Bo słaba ta cnota, którą same ojców ręce dźwigają w górę. Bo cóż za chwała tych, którzy w mianej tylko od urodzenia szlachetności żyją, i w częścce ojcowskiej godności umierają? Mało o nich wiedzieć będą następne wieki, jeżeli oprócz siebie samych nie więcej nie wniosą do grobu. Bo nad nich godniejsi zalety od natury ukrzywdzeni co do urodzenia, jeżeli podłość jego cnót i dzieł niepospolitych upowazają okazałością. Bo piękny życia obraz pożyczanego i od swoich nie potrzebuje przydatku. Bo wreszcie duchowni mówcy powinni być pamiętni owej przestrogi Pawła świętego Tymoteuszowi uczniowi swemu zostawionej †): „Aby się niebawili nieskończonem wyliczaniem rodzajów, które więcej ciekawości przynoszą nizeli zbudowania.“ I zaiste szlachetność ze krwi pochodząca od szlachetności duszy swój zabiera szacunek, i téj prawdzie dzisiejsza zesłych w Bogu prałatów za-

*) 1. Cor. 7.

**) Psal. III.

***) Eccl. 44.

†) 1. ad Timoth. 1.

łoba niezawodne świadectwo daje. W domach bowiem ojców swoich, a w domach chwały pełnych pod opieką cnoty wychowani, szczęśliwego losu urodzenia nie zażywali za podniecie nadętości, ale za bodziec do zasługi; i w godności przodków nie upatrowali tego, coby ich uczynić mogło świetnymi przed światem, ale tego, co ich świętymi uczynić mogło przed Bogiem. Wiedzieli dobrze, że między wiernymi to urodzenie najznakomitsze jest, które im moc daje, aby się stali synami Bożemi*), dla tego pańsko chrześcijańskie pochodzenie złączyli z kapłaństwa powagą, aby stawszy się Ojczyźnie i kościołowi użytecznymi, ojczyste zasługi przez siebie pomnożone przesłali do wieczności.

Jakoż gdyby Wszecmocność w tém oka mgnieniu spoiła te martwe kości każdą do stawu swego i tchnęła w nie ducha, o jak liczne stanęłoby wojsko dobrze zasłużonych! a zasłużonych w senacie przez zdrowe rady Ojczyźnie, zasłużonych przez wierność nieposzlakowaną Majestatom, zasłużonych przez nieprzełamaną sprawiedliwość Narodowi! Wrodzoną prawdą mamy wszyscy Ojczyzny miłość i czujemy wewnątrz, że do niej należymy, stękamy na to, co ją boli, z tego oświadczamy radość, co ją pociesza, i gdzie idzie o honoru lub całości jej utrzymanie, ochotną z majątku, wygod i życia częstokroć czynimy jej ofiarę, a czynimy abo z ukrytej jakiejsi pobudki, która nas zniewala do kochania tego kraju, w którym pierwsze obaczyliśmy życia światło, abo z uwagi, że pomyslnie lub nieszczęśliwie dla Ojczyzny losy padać inaczéj nie mogą, tylko z osobistym zyskiem lub szkodą. Gdyby wyższej co do służenia Ojczyźnie nie byli mieli intency ci najzacniejsi pasterze, których dziś martwe szanujemy popioły, mogliżby być z tego miejsca, na którym stoje, pochwaleni? Próżność do próznomówców należy, mężów zaś tych, któremi w szukaniu zasług duch wiary i miłości władnie, pochwały wracają się do Boga jako do źródła z którego wyszły. Wierzyli oni, że ich Opatrzność wezwiała do najwyższej w kraju rady, aby we wszystkich Rzeczypospolitej sta-

*) Joan. 1.

nach ku dobru Ojczyzny utrzymywali jednomyślny węzeł miłości, za którego potarganiem, jako przepowiedział Zbawiciel *): „wszelkie królestwo przeciwko sobie podzielone spustoszone będzie.“ Wiedzieli, że wiara miłością Boga i bliźniego żyje, dla tego za węgielny kamień całości państwa założywszy ewangelią, ponawiając przykład Jozuego, mową Ducha Bożego pełną**), przeraźliwszą nad miecz obosieczny i przenikającą aż do rozdzielenia duszy niewiernych swego wieku i jedność rozrywających, pokonywali Amalekitów, zalecali z sąsiedzkimi mocarstwami dobre porozumienie, danego i nieprzyjaciołom radzili dotrzymywać słowa, przykładali starania, aby nowym na wojsko podatków ciężarem ubezpieczając Ojczyznę miłość niegardziła ludu; i tym w senacie mówienia sposobem nie tylko ze wszech miar szczęśliwe królestwo nasze prawowierne zaszczytali imieniem, ale i tyle liczyło się sług prawego Boga, ile w państwie poddanych.

Wielkich królów Bolesława Chrobrego, Przemysława drugiego i innych niemniejsze popioły, miejscem nawet odpoczynku od prochów pasterzy waszych nierozdzielone! wy zaświadczacie najuroczyściej, żeście duchem rady ich w czasie panowania waszego żyjący wprowadzili do kościołów pobożność, do narodu prawa, do izb sądowych sprawiedliwość, do wojska karność, do serc obywatelskich posłuszeństwo; że w poradnych zdaniach swoich nieupatrywali innego prawidła nad piękność cnoty, nie innego końca nad dobro pospolite; nie inszój nagrody nad sławę. Dopełnili zaś zasług w Narodzie zesłali w Bogu prałaci świętej sprawowaniem sprawiedliwości. Na sędziackich bowiem stolicach zasiadali monarchowie sami w te czasy, w które ziemianie jako swoje dobra posiadali spokojnie, tak na cudze nie poglądali zazdrośnie, i kiedy u wszystkich granica majątku granicą była pragnienia. Skoro zaś chytłym podstępem zaczęli uciskać jeden drugiego, nieznośnym widziała się być panom ciężarem władza rozprawy, dla czego za wzo-

*) Matth. II.

**) ad Hebr. 4to.

rem Mojżesza na świątobliwie mądrych, sprawiedliwości przyjaznych a nieprzyjaznych chciwości urząd ten włożyli rozjemców. Przekonani zaś doświadczeniem, że kościół nieubogi w miłośników cnoty, do namiestniczych prac swoich wezwali prałatów. I zaiste jako Ojciec Przedwieczny najwyższym Syna swego postanowił kapłanem i sędzią, tak na urząd sędziacki Chrystusów potrzeba koniecznie, aby wijące się około siebie zwyciężać zdołali namiętności. Tu ich bowiem opowiadaniem swęj niedoli miękczą, tam dowodów i wymyślonym dobrej sprawy pozorem mamią; tu przez złość ukrytą naprzeciw niewinności srożą, tam zacnością to urzędów, to przyjaźni, to pokrewieństwa łudzą; tu wygotowanemi podług swego widzimi się wyrokami ślepią, tam pochlebniemi na swoją stronę pochwałami przeciągają. Niezmazaną wspomnionemi słabościami czynili sprawiedliwości ofiarę kapłani, których dziś żałujemy, bo każdy z tej prześwietnęj kapituły, deputat mieczem Piotrowym na ukrócenie niegodziwości, uzbrojony duchem Pawła gorliwym ku niewinności obronie, w Koronnym zasiadał trybunale.

Ale niech odda świat pozwolonych sobie na czas niejaki do wiekopomnęj pracy kapłanów kościołowi, obaczymy prędko, że w nim jako z powołania swego należący do Pana nieśmiertelnęj chwały godne położyli zasługi. Dostojność bowiem każda oraz i posługą jest, uwielbia razem i obciąża: a że godność prałacka w domu Bożym ziemskięj wysokości wierzchołkiem jest, przeto niezliczonym podlega obowiązkom. Potrzeba mieć nadobfitą nauki miarę, rozgorzałą miłość, gotowość na usługi, cierpliwą staranność, roztropność w przebaczeniu, pomiarkowaną surowość, czułość nieprześcanną. Lecz z tysiąca trzy przynajmniej rozważmy powinności. Trzeba być tak nieumięjętnych jak mądrych nauczycielem, dla niższych przykładem, ojcem dla ubogiego ludu, z miłości opatrzny. O czasie wszystko pożerający! O niewinna ojców niebacznosci! Ktoby mi dał, abym zbutwiałe drogich tych mężów wielmożnęj w nauczaniu prostoty i przekonywującej mądrości odrobiny miał zebrane, któremi na zborach w tęg dyecezyi ku zwróceniu kościelnej karności zwołanych dusz niemało zyskiwali Bogu; i żeby

mógł oneż wam opowiedzieć, rzeklibyście nad gorliwością ich zadziwieni *): nigdy tak nie mówił człowiek! Nauczali oni wlewając ducha swego w duchowną bracią, i tego kościoła syny, że pilne rozważanie praw Boskich i kościelnych istotną jest dla nich zabawą, że kapłaństwo nie jest stanem próżnowania i wygody, ale pracy i troskliwości, że szczerza w duszach sobie powierzonych poprawa obyczajów sowitą jest pracy apostołskiej nagrodą, że karmią słowa Bożego podług każdego przemożenia dzielić należy, że religia chrześcijańska, lubo z siebie duchowna i wewnętrzna jest, ma przecież zewnętrzne i zmysłom podległe w nabożeństwie obrządki, które zachowywać należy, aby dusza wraz z ciałem służyła i chwaliła Boga. Do tej siejby najzdrowszych nauk dokładali i pracy przykładowej **): stawszy się wzorem z chęci dla owieczek. Upatrywali pożądanego zysku w cierpliwości przez często powtarzane wszystkich kościołów odwiedzania, odbierali rachunki ***) od sług Chrystusowych i szafarzów tajemnic Bożych; jeżeli przez ich zaniedbanie ktokolwiek w duchowném odrodzeniu nie stał się synem Bożym, jeżeli człowiek grzechu dla ich ociężałości nie miał sposobu przyoblec się w nowego człowieka utworzonego w sprawiedliwości, świętobliwości i prawdzie, jeżeli wierna trzoda słyszy w głosie pasterskim słowa żywota wiecznego, jeżeli przez częstą świętych Sakramentów posługę skarby mądrości i łaskowości Bożej stoją dla wszystkich otwarte. Zapytywali się równie: jeżeli przez wzajemność pasterz dobry ma od owieczek swoich do nauki powolność, poszanowanie za przykład, za duchowne usługi ubezpieczoną prawem nagrodę. I te święte czynności zjednały im poszanowanie i miłość tak dalece, że u wszystkich trzymających z Panem mieli swoją wziętość, u samych chyba synów ciemności znaleźli odrażenie. Dopieroż kto o ojcowskiej w potrzebie ludu swego powątpiewać może tych mężów chwalebnych opatrności? którzy to apostołskie do nas przesłali podanie: że od pierwszych

*) Joan. 7.

***) 1. Petr. 5.

***) 1. Cor. 4.

kościół Chrystusowego wieków rozdawanie jałmużny należało do kapłanów; że mający w ręku szafunek Boskiego miłosierdzia, sami w litość bogatymi być powinni; że te ręce, które ludowi błogosławią, dźwigać go w upadku są obowiązane; że jako wszystkich wiernych Ciałem i Krwią Syna Bożego karmią, tak tegoż Jezusa Chrystusa karmić do nich należy w osobie ubogich utajonego. Czyliż więc z tych powodów nie mieli tyle litości, ile niedostatek potrzeby? O życie i w cieniu śmierci wsławione! Łakoma w zabieraniu wielkich zasługą ludzi wieczność wydrzeć osoby z oczu żyjących może, ale wydrzeć ich z pamięci przed Bogiem niezdola: O tém w drugiej kazania pomówię części.

Część druga.

Zdanie świętego Leona papieża o bałwochwalskim Rzymie niegdyś zostawiono: „że miasto to chełpiło się z wielkości religii, a żadnego nie odrzucało błędu“, naszych czasów naprzeciw synom tego świata użyte być może, którzy oświeconemi się być mienią, chociaż podług zepsutej woli swojej dawne kłamstwa od kościoła Bożego potępione mianowicie w artykułach wiary tyjących się przysług żywota wskrzeszają i utrzymują uporczywie. Nauka o powszechném ciał zmartwychwstaniu u nich bajeczną jest, dla tego o obrządkach pogrzebnych trzymają mało; i równą u nich widzi się być przysługą *), gdy Mojżesz sprawiedliwego Józefa kości, przed stem czterdzieści lat w Egipcie zmarłego, uroczyście do ziemi przenosi obiecané **), jako gdy Joakima, bezbożnego króla, ciało oślim ukarane pogrzebem wyrzucają za bramę. Podanie ewangeliczne o zatrzymanie dusz bogobojnych dla niewypłaconego zupełnie grzechowego długu u nich niepewne jest, a zatem zrzucają się z chrześcijańskiego zmarłej braci ratunku. Udają oni: że między złem i dobrem rodowitej niemasz różnicy, tylko podług ludzkiego mniemania, przeto umarzają w sobie powiną dobrze

*) Exodi 13.

***) Jerem. 22.

czyniącym pamięć i chlubę. W tych błędach przekonywacie ich silnie dzisiejszą żalobą, którą błogosławicie zacnym ojcom waszym, Panowie moi, i przeświadcacie, że się wiernych zmarłych należy mieć w pamięci: z powodu prawdziwej religii, z powodu pobożnej litości, z powodu wdzięczności sprawiedliwej.

Ponawiacie do wszystkich Pawła świętego przestrogę niegdyś w Tessalonice daną *): „nie chcemy bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, i żebyście się nie smucili jako i drudzy, którzy nadziei nie mają zmartwychwstania.“ Bo ta Wszecmocność, za której rozkazem wszystkie w żywiołach stworzenia, jedno codzień, drugie co miesiąc, corocznie inne i są i nie są, żyją i umierają, niszczeją i powracają do swojej istności, toż samo z ciałem ludzkim raz tylko jeden uczynić zdoła, co czyni z całą naturą stworzoną zawsze. Bo ta Opatrzność, która wszystkich żywiołów dla wygody człowieka stworzonych natury przy różnych według czasu przemianach zachowuje w nasieniu dopóty, dopóki i jednego człowieka stawać będzie; podobnie stworzoną dla okazania wielmożności swojej naturę ludzką przy różnych w życiu i śmierci przemianach w tém nieśmiertelności nasieniu, które przed oczyma mamy, zachowa dopóty, dopóki Boga wiecznego stanie. Bo sprawiedliwość najdoskonalszego we wszystkich swych własnościach Boga, gdy wiernych sług i przyjaciół nieskończenie kocha, a téj miłości znaków nieokazuje w tém życiu, owszem znosi cierpliwie, chociaż nieprawość cnotie, miłości nienawiść, świętobliwości bezbożność prawa daje; toć upewnia nas o inszym po śmierci żywota stanie, w którym każdemu podług uczynków jego w ciele nagradzać będzie. Bo wierność przyszłe zmartwychwstanie objawiającego Boga omylić nie może nikogo, otwarcie w tych słowach zostawiona **): „Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, że przychodzi godzina, w którą wszyscy co są w grobiech, usłyszą głos Syna Bożego i wynidą, którzy dobrze czynili na zmartwych-

*) 1. ad Thess. 4.

**) Joan. 5.

wstanie żywota, a którzy źle czynili na zmartwychwstanie sądu.“ Bo dla czegoby *) w obliczu Boga wszystko wiedzącego śmierć świętych była tak droga? Dla czegoby **) wszystkie włosy głowy były porachowane? Dla czegoby ***) Pan strzegł wszystkich kości tak, że i jedna skruszoną nie będzie? Dla czegoby †) wślawiał ciała ich i groby nadprzyrodzonymi dary, jako to prorocztwy i wskrzeszeniem umarłych, gdyby ††) z téj skazitelności powstać nie miały nieskazitelnymi? Z wspomnionych wiary powodów lubo się niegodzi najwyższym kościoła Bożego sprzeciwiać wyrokom, i któregokolwiek z tych zesłych wielkich kapłanów poczytywać między błogosławione, gdy nas jednak starożytnéj szczeroci pełne, i powagę téj katedry zdobiące zapewniają nagrobki, że w obfitości zasług z dobrych śmierci umierali najlepszą, czyliż wierzyć pobożnie nie możemy, że ołtarza więcéj niżeli mogiły godniejsi? Bo cóż w tych ciałach rozsypanych wyobrażać sobie winniśmy, jeżeli nie kościół przez święte niegdyś rozmyślania, modlitwy, pienia i ofiary pełen chwały Bożéj? Wszak nas dawno Paweł święty do téj nawodzi myśli, mówiąc do Koryntczyków †††): „azaż nie wiecie, że członki wasze są kościołem Ducha Przenajświętszego, który w was jest?“ Co w tych rozpadłych upatrywać mamy ciał ułomkach, jeżeli nie zbiór świętego cnót kapłańskich narzędzia? Wyciekłe oczy, owe źródła łez gorzkich w czasie ucisku między przysionkiem kościelnym i ołtarzem płynące na zagniewanego Boga zmięczenie; prochy uszu na każdy głos Boski i zawołanie ludu gotowe; skruszone ust szczęki wyśpiewywaniem chwały Boskiéj za życia i odprawowaniem poselstwa od Chrystusa zatrudnionych; nóg golenie jak do upadania przed Panem Zastępów upokorzonych, tak przed-

*) Psalm. 115.

**) Luc. 12.

***) Psalm. 33.

†) Eccl. 48.

††) 1. Cor. 15.

†††) 1. Cor. 6.

kich na duchowne usługi; wyschłe rąk członki na udzielanie łask Boskich wyciągnione; obnażone głowy troskliwością o wszystkie kościoły skołatane; serca ogniem miłości Boga i ludu swego w popiół obrócone, mogąż te świętości z pamięci naszej spuszczone, być w ziemię niepamięci bez czci wrzucone? Ach czynmy płacz za radą *) kaznodziei Pańskiego nad tymi umarłymi podług zasług ich. Pomnijmy na to **): że z tój śmiertelnój sprośności powstaną w chwale.

Powstaną w chwale ze snu śmierci obudzone i ku ocaleniu natury ludzkiej, utęsknionej będą powrócone duszy, o której lub zupełnie szczęśliwym stanie, lub téż stanie potrzeby, chociaż dostatecznego nie mamy zapewnienia, z uwagi jednak to przepaści-
stych sądów Bożych, to z uwagi ludzkiej naprzeciw domowemu kuszeniu słabości, to z uwagi niebezpieczeństw duchownego stanu, brać się powinniśmy do najskuteczniejszego tych dusz wielkich ratunku, w pobożnej litości obowiązku.

Pokutnicy bowiem najwięksi z przyczyny stworzonym rozumem niedościgłych sądów Boskich trwożyli z sobą ***). Nie wchodź w sądy z sługą twoim, Panie, prosił Dawid i płakał, bo się żaden z żyjących nie usprawiedliwi przed obliczem Twoim †). Na tysiąc skarg zadanych, ledwie kto na jedną odpowie ††), wyrzekał Job, patriarcha. O nic mnie nie strofuje sumienie moje, ale nie jestem dla tego usprawiedliwionym, bo ten, który mię sądzi, Pan jest lękał się Paweł święty †††); a Pan jest: przed którym i niebiosy nie są czyste i w aniołach znajduje nieprawość, i najszlachetniejszą nawet winę za uchylenie winnego sobie poddaństwa i sądzi i karze. Przeto bojaźni pełen tenże apostoł, którego nie ustraszyły niebezpieczeństwa morza i ziemi, grube w więzieniach zadu-

*) Eccl. 38.

***) 1. Cor. 15.

***) Psal. 142.

†) Job. 9.

††) 1. Cor. 4to.

†††) Job. 15.

chy, kajdan ciężary, śmierci zelżywej wyroki; który pewien był, że wszystkie stworzenia, śmierć, życie i aniołowie nawet nie wydrą mu z serca Boga i miłości jego, w którym łask Boskich obfitość niszczyła skłonności przyrodzone, z uwagi jednak codziennę między duszą i ciałem walki wyrzekał rzewnie*): nieszczęśliwyż ja człowiek! któż mnie uwolni od ciała tej śmierci?

Jakoż, Panowie moi, uważmy, co za ścisły związek między duszą i ciałem, i jak srogie bojowanie! Nieprzyjacielem naszym ciało jest, a zabijać go jednak niewolno; utrzymywać je zaś przy życiu niebezpieczno; winniśmy mu miłość, bo duszy towarzyszem jest, trzeba je utrzymywać roztropnie, bo niespokojne jest; trudno niem pogardzać, bo do wszystkich spraw jest pomocą; trudno go krótko nietrzymać, bo jest bodźcem do niecnót. Jeżeli się staramy o nie, jest nam na zdradzie, jeżeli niedbamy, czyni nam naprzykrzenie; jeżeli mu dogadzamy rozwiozłem się staje, jeżeli martwiemy, użytecznym być nie chce; mdleje zaprzężone do pracy, za pozwoleniem odpoczynku gnuśnieje. Jeżeli niem rozrządzamy łaskawie, chwyta się swywoli; jeżeli poczynamy surowo, rokoszem nam grozi. W takowej potyczce któż tak wydoskonalonym, aby w jednym przynajmniej zgrzeszyć nie miał zamachu?

Do tych krewkości człowieka przydajmy wysokie a prawem Boskiem i kościelnem przykazane kapłanom obowiązki, a obowiązki co do osoby: wieść życie na świecie, a światu na przeciw; mieć pomieszkanie co do samotności wygodne, ale dla ubogiego otwarte; sprzęt domowy podług stanu przystojny, ale dla nagannęj próżności umiarkowany; stół pocziwy, ale posiłek skromny; odzienie ozdobne, ale od wytwornęj miękkości dalekie; dla utrzymania duchownęj poufałości obcować z ludźmi, ale wewnętrznęj rozmowy nieprzestawać z aniołami; w licznem poniekąd znajdując się znacznych mężów zgromadzeniu, ale świętęj z Bogiem niezapominać pustyni. Obowiązki co do staranności o dusz ludzkich zbawienie: grzech nienawidzieć, ale kochać grzesznika, ani go omylną po-

*) ad Rom. 7.

cieszać nadzieją, ani zawodną przerazić bojaźnią; z więzów nieprawości nierozwiązywać go łatwo, ani w nich przez zbytnią zatrzymywać surowość; nauczać dróg Pańskich z prośbą, a zdroźnych naprowadzać z cierpliwością. Obowiązki co do dostojęstwa: być szafarzem łask i darów Boskich, ale przez ich rozrzutność lub uskąpienie niezaciągać na siebie surowego rachunku; odbierać winne godności uszanowanie, ale nie bez ewangelicznej zapomnienia pokory; posiadać dobra kościelne i z nich dochody, ale z pamięcią, że są ofiarą wiernych, odpłatą grzechów, dziedzictwem ubogich; rozrządzać owczarnią Chrystusową, ale i jedyną owieczkę duszę swoją posiadać w cierpliwości. Ach stanie niebezpieczeństwem grzechu zawsze i zewsząd grożący! któż cię do ostatniej tysięcznych praw kreski zachował, kiedy z siedmiu prałatów, kościołami całej Azji rządzących, rozkazał Janowi świętemu Kapłan Najwyższy Chrystus napomnieć pierwszego*): aniołowi Efezkiego kościoła napisz: wiem sprawy twoje, i prace i cierpliwość twoją, żeś znosił wiele dla imienia mego, ale mam naprzeciw tobie trochę, żeś miłość twoją pierwszą opuścił; pamiętaj tedy zkaśdesz wypadł, a czyn pokutę. I tém pióra zaostrzeniem z woli Ducha Bożego ze siedmiu napisał do pięciu. Mój Boże i Sędzio! na wielu z téj mnogości zmarłych przez sto dwadzieścia lat w tym kościele grzebionych a Tobie dobrze zasłużonych prałatów podobne na sądzie szczególnym napisałeś wyroki: wiem sprawy i prace twoje, ale mam przeciwko tobie trochę, czyn pokutę? I zatrzymałeś ich w więzieniu czyscowém, gdzie męczennikami do dziś dnia być mogą sprawiedliwości Twojej, a bez wysługi; panami dóbr niebieskich, bez onychże dzierżenia! W rękę jedynie naszych i pamięci złożone ich losy szczęśliwe. Ach któż na te święte więznie pamiętnym nie będzie? Jeżeli nie z litości pobożnej, to przynajmniej z wdzięczności sprawiedliwej.

Z ich starania i sowitego nakładu ma Bóg pełne chwały swojej i wspaniałe przebytki, prześwietna kapituła ozdobę i przykład;


*) Apo. 2.

pilnych w winnicy Chrystusowej cała dyecezya pracowników, zakonne osoby mają klasztorne i funduszem opatrzone domy, powołani na kapłaństwo sposobiące do służby Bożej nauki, młodzież szkoły, szpitale ubodzy. Tym hojności wynalazkiem uczynili wszystkiego swego majątku Syna Bożego, którego w tyłu sercach zrodzili dziedzicem, a powierzoną sobie wierną trzodę ku wybawieniu dusz swoich dłużnikiem.

Słowy więc apostoła narodów wszystkich tójże żałobie przytomnych proszę*): bądźcie wdzięcznemi, bez przestanku się módlcie za tych duchownych ojców waszych. Niech czcze prochy inne porywa wiatr na zwyczajne igrzyska, przeważne zaś zasługami tych kapłanów popioły przez głębokie do nieba wzdychania zgromadzajmy do serc naszych tak długo**), aż przyjdzie Książę Pasterzów, od którego odbiorą niewiedniejący wieniec chwały wiecznej, Amen.

*) Thess. 5.

**) 1. Petri. 5.



KAZANIE

X. Michała Karpowicza miane w Wilnie dnia 8. Maja 1786
o zgodzie i jedności Obywatelów w uroczystość
Imienin Najjaśn. Stanisława Augusta.

*Cognosco oves meas, et cognoscunt me
meae, et fiet unum ovile et unus pastor.*

Joan. 10.

Znam owce moje, i one mię znają,
i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Z Ewang. Jana św. z rozdz. 10.

J. O. MOŚCI KSIĄŻE PASTERZU! *)

Gdzie prawa są panem, król praw stróżem i ojcem, obywatele
prawodawcami i prawu poddanymi, miłość ojczyzny duszą rządu
i pobudką do cnoty, czemuż tam rzec nie można z pociechą, że
i pasterza znają cnotliwe owce, i owce zna dobrze czuły pasterz,
i szczęśliwa jedność owczarni z sobą i ze swym pasterzem bes-
pieczną czyni całej powszechności szczęśliwość? Fiet unum
ovile et unus pastor?

Gdy zaś dziś w obchodzie pamiątki starożytnej sławy narodu,
w uroczystości św. biskupa Stanisława, patrona Polskiej Korony,
naród obchodzi jednomyślnie z radością dzień Imienin Najjaśniej-
szego Pana Stanisława Augusta, króla, i jednomyślnie serca swe
przed Bogiem za jego pomyślność w modlitwie wylewa, gdy pa-
sterz pierwszy w narodzie Litewskim otoczony przezacnego gronem

*) Celebrował i uroczystość *Te Deum* intonował J. O. Xże Jmé Massalski
biskup wileński, w assystencyi biskupów, prałatów, kanoników swych i całego
zgromadzonego duchowienstwa.

duchowieństwa, czyste ręce wznosi w Niebo za pomyślność swojego króla. Gdy królestwo i wybór mężów czci pamiętkę ustawy orderu na nadgrode i na pobudkę cnót patryotycznych postanowionego: któż nie zaufa, że to, co dowodem jest miłości ku ojczyźnie, a gruntem szczęśliwości dla ojczyzny, miłość, zgoda, i jednomyślność, i narodu z królem, i obywatelów z sobą wzajem, jest w cnotliwem każdego obywatelu sercu, najgruntowniej zafundowana? *Unum ovile et unus pastor?*

Poznanie istoty narodowego rządu, przeniknienie potrzeb i osłabionych sprężyn tego rządu, przełożenie narodowi jego słabości, jego niebezpieczeństw, jego chorób, jego ratunku sposobów, obmyślenie narodowi i obywatelom dróg do naprawy sił podupadłych, do ożywienia umysłów patryotycznych, do wskrzeszenia zaszczytów i swobód rzetelnych, do odnowienia jego sławy, do umocnienia jego bezpieczeństwa, jego pokoju, jego majątku, do ubezpieczenia nakoniec jego jakiegokolwiek w rządzie panujących narodów trwałości i pozostałej całości, oto jest to, co wykonawszy doskonale rządcą narodu, mówić może i powinien śmiało z pociechą: *Cognosco oves meas.*

Poznanie najlepszych chęci dla narodu w swym królu, doświadczenie tyloletnie jego szczerości, dobroci i prawdziwego ku narodowi swojemu przywiązania, zaufanie gruntowne jego przestrogom, jego radom, jego układom, ku dobru ojczyzny zawsze zmierzającym, powolność jego żądaniom o honor i sławę narodu zawsze troskliwym, pomoc uskutecznienia jego zamysłów od kochających ojczyznę i króla swego cnotliwych obywatelów, oto jest to, co jedynem i najwyższem jest Najjaśniejszego Pana i żądaniem i oczekiwaniem, aby istotnie w gruncie cnotliwej duszy swój od obywatelów poznany, rzec mógł z radością: znają mię owce moje. *Cognoscunt me oves meae.* Mimo opacznych tłómaczeń, mimo burzliwych zawichrzeń, mimo głów niespokojnych potwarzy i zmyślań, znają oświeceni obywatele, znają czysto myślące dusze, znają cnotliwe i rozsądne patryotów umysły: że chce dobrze dla narodu król patryota, co tylko najlepszego w tych

okolicznościach rozumnie chcieć można. Cognoscunt me oves meae. Że czyni dobrze dla narodu król patriota, co tylko bohaterowski umysł mimo niezliczonych przeszkód i niewdzięczności czynić może dla kraju. Cognoscunt me oves meae. Że pracuje nieustannie dla zjednoczenia rozerwanych umysłów, dla ułagodzenia wzburzonych niechęcią duchów, dla przywiedzenia wszystkich w jedno na dobro ojczyzny i na podniesienie upadłej sławy i szczęśliwości narodu. Poznają to cnotliwi obywatele kiedykolwiek, i usłuchają skutecznie głosu swego króla i swego pasterza. Cognoscunt me oves meae et vocem meam audient: Ztąd zaś, o! co za szczęśliwa wypada konsekwencya: że będzie jedna owczarnia bez kłótni, bez zwad, bez rozsterek. Fiet unum ovile. Że będzie jedna owczarnia bez nienawiści wzajemnych, bez niezgód domowych, bez potwarzy i oczernień złośliwych. Fiet unum ovile. Że będzie jedna owczarnia bez nieufności, bez podejrzeń, bez obłudy, bez fałszywych tłumaczeń. Fiet unum ovile. Że będzie jedna owczarnia bez wyniosłości, bez szmerów, bez buntów nie sławnych, bez rozerwania, bez zgorszenia świata, bez wstydu królestwa, bez zamieszania kraju, jedna ojczyzna, jedna zgoda, jedna cnota, jedna wolność, jedne prawa, jeden król, a co większa jeden Bóg, jedna wiara, jeden kościół, jedno zbawienie. Fiet unum ovile et unus pastor. I cóż nad to miłszego sercom obywatelskim w dzisiejszej uroczystości narodowej można pomyśleć? Któryż dar szacowniejszy ojczyźnie i królowi w dzień jego Imienia dać można nad jedność serc i umysłów, zgodę i jednomyślność obywatelów z sobą, i z królem, dla dobra narodu i dla miłości ojczyzny?

Boskie to jest dzieło zaprawdę! bo On Panem serc i umysłów, równie jako światłem dusz i rozumów. Wszakże dla pociechy i nauki naszej obaczmy, jak zgoda i jedność obywatelów, dla dobra swego narodu, obowiązkiem jest każdego najuroczystszym, nakazanym od Boga, zaleconym od wiary, włożonym od sumienia, powinnym z istoty dobra publicznego, ktokolwiek zna cnotę, sprawiedliwość, honor, i miłość własnej ojczyzny.

Nie może stać rzeczpospolita bez miłości obywatelów ku ojczyźnie, być żadną miarą nie może bez miłości obywatelów ku rządowi i ku sobie nawzajem.

Próżno dzielić ojczyznę od obywatelów, obywatelów od króla, a króla od ojczyzny i od obywatelów.

Prawa, wolność, król, i obywatele pod prawami w tej ziemi, którą całą rząd obejmuje: oto jest ojczyzna, jak brać się w swój istocie powinna.

Jedność więc w ojczyźnie ma być narodu z królem, króla z prawem, praw z ich wykonaniem, praw wykonania z rozumną i prawną wolnością obywatelów, obywatelów zaś z królem i z sobą wzajem. Nic tu cudzego, nic gwałtownego, nic napastnie zabranego, ale wszystko zgodnie zmierzać ma do szczęśliwości narodu.

Moc narodu i jego swobodę król patriota zna mocą być swoją i swoim uszczęśliwieniem, a powagę tronu swojego poczyna być zaszczytem i dobrem swego narodu.

Król jest dziełem narodu, prawa są przepisem rządu w narodzie, wolność jest skarbem, pod straż i dozór króla pod prawami złożonym, obywatele są prawodawcami ile są zgromadzeni, a każdy w szczególności jest poddanym prawu i rządowi narodu. Obraz to jest republikańskiego rządu, oświeconemu monarsze, mądrym królowi naszemu tak ukochany, że złotem na marmurach potomność słowa jego napisze. Tak mówił Stanisław August król, na sejmie jednym: *Omnia dixi, de omnibus vos monui. Vobis meas vestrasque sortes committo.* To głos jest samej cnoty, godnej tronu w wolnym narodzie; ale rząd taki może się utrzymać bez jedności serc i zgody umysłów obywatelskich? Zastanówmy się nieco nad tym punktem ważnym, a obaczmy, że zgoda i jedność obywatelów w narodzie, ku jego dobru, sama tylko jest prawdziwą miłością ojczyzny. Uczynimy nad tem uwagę pierwszą. Że zgoda i jedność obywatelów w narodzie, ku jego dobru, sama tylko być może prawdziwą szczęśliwością ojczyzny: nad tem uczynimy krótką uwagę drugą.

Ojcie jedności, i Sprawco wszelkiej pociechy, Boże! spraw

skutecznością Twój prawdy, za przyczyną N. M. Panny, przy błogosławieństwie Twojem J. O. Mci Xiąże Pasterzu! spraw o Boże! aby wszyscy w jedności cnoty tworzyli jedną owczarnią, której Ty jesteś ojcem, panem i pasterzem. Fiat unum ovile et unus pastor.

Część pierwsza.

Cnota w rzeczypospolitej, cywilnie ją biorąc, jest rzeczą najprostszą, bo to jest sama miłość rzeczypospolitej, na wewnętrznem uczuciu gruntująca się, równie w najmniejszym obywatelu, jak w największym, największych i bohatyryskich rzeczy dokazować mogąca. Miłość ojczyzny, czyli miłość praw, rządu, ustaw, zwyczajów i całego składu rządowego w swoim narodzie, jest udziałem ludzi wolnych, a zatym wspañałych, cnotliwych, obyczajnych, i całych siebie na usługę współ-obywatelów, gotowych zawsze poświęcić. Miłość ojczyzny prowadziła zawsze z siebie do cnoty i obyczajów dobrych, do wstrzemięźliwości, mierności życia, miłości pracy; a cnoty te na wzajem wiodły do miłości ojczyzny tak dalece, że skoro obyczaje gdziekolwiek stały się zepsute w narodzie, ginęła tam miłość ojczyzny, w proporcji upadku cnoty i obyczajów, ginęła wolność, w proporcji upadku miłości ojczyzny, ginęła ojczyzna cała i szła w tyranją domową, lub w niewolą sąsiedzką: i nie mogli być z dobrych niewolnicy, aż wprzód stawszy się złemi ludźmi i zepsutemi obywatelami. Wyniosłość, łakomstwo i zbytek, to są źródła upadku cnoty wolnych narodów. Z tąd wzrastające namiętności nowe, kiedy znieść nie mogą prostoty praw starych, z tąd umysły zarażone szukaniem rozkoszy i rozrzutnością na ich znalezienie potrzebną; kiedy pieniądze zaczną cenić nad honor, nad cnotę, nad wolność i nad prawa narodu, już poprawa i ratunek jest niepodobny, już wszystkie sposoby ratowania wolności są nieużyteczne. Naród zostanie ten sam, ludzie ci sami, prawa te same. Ale naród z udzielnego stanie się niewolniczym, ludzie z cnotliwych staną się zniewieściami i podli, a prawa wzgardzone świadkami będą brzydkiej niewoli tych, którzy

stali się niegodnemi wolności, przez utratę cnoty i obyczajów, a zatem miłości ojczyzny. Lecz przyjsze do tego może naród, gdzie jedność, zgoda i miłość wzajemna obywatelów będzie tarczą nieprzekonaną, równie przeciw zepsuciu w domu, jako przeciw napaści od złośliwych a mocnych sąsiad? Ta jedność i zgoda obywatelów sama tylko jest prawdziwą miłością ojczyzny; ona utrzymuje cnotę i obyczaje w obywatelach. A jakie obyczaje być mogą w kłótni, zwadach, niezgodach i zawiściach? Ona prowadzi wspańiałe serca do usług i do ratunku ojczyzny. A jakież ratunek ojczyzny być może przy kłótniach, niezgodach i nienawiściach? O gdyby czas pozwolił obszerniej te dwie prawdy roztrząsać, czyliż nie to źródło całej zguby naszej i przedtem i teraz być uznalibyśmy, że miłością ojczyzny się chlubim, a zgody i jedności i miłości domowej w narodzie niepostrzegamy, co samą jest tylko prawdziwą ojczyzny miłością?

I. Zgoda, jedność i jednomyślność nie może być, tylko w duszach wolnych od ambicyi i wyniosłości, wolnych od pychy i od zazdrości, wolnych nakoniec od chciwości i od łakomstwa. Te źródła niezgód domowych były zawsze w wolnych narodach, te były przyczyną wszystkich strat i zguby w naszym narodzie. To nakoniec źródło kłótni samo Pismo Święte naznacza: *unde bella et lites in vobis, nisi ex concupiscentiis vestris*. Poskromić te namiętności możnaż bez cnoty i obyczajów? Miłość ojczyzny, największą sławę zakłada na jej dobrém i na jej pomyślności, za największe bogactwa poczyta wolność i praw zachowanie w narodzie, najmilszą rozkosz być rozumie porządek, spokojność i bezpieczeństwo rządu i rządzonych obywatelów. *Omnes omnium rerum charitates unius patriae amor superat*. Tak mówił starożytny Polak Goślicki.

Zmowa na rozruch w ojczyźnie nie była nigdy od cnotliwych osób nazwana zgodą i jednością obywatelów, kiedy druga część narodu stała statecznie przy prawach spokojności i majestacie. Mogą się zgodzić z sobą częstokroć różnemi namiętnościami wzburzone dusze, na wykonanie zamierzonego ze szkodą obywatelstwa

układu, ale to nie jest ta zgoda, którą miłość ojczyzny cnotliwym sercem podaje. Będzie to zgoda i jedność, jako synów Jakuba, aby sprzedać niewinnego Józefa! Ale téj zgodzie ani Bóg, ani rozum, ani cnota potwierdzenia swego nie dały, bo przeciw miłości i porządkowi, złość i zazdrość ją ułożyła. Będzie to zgoda i jedność, jako wojsk Absalona z Architopem, aby Dawida z tronu zepchnąwszy, życia pozbawić: ale ta zgoda w oczach boskich obrzydła zgubę swym sprawcom i hańbę wieczną ich imieniowi przyniosła.

Będzie to zgoda i jedność, jako Piłata z żydami, aby Syna Boskiego o śmierć haniebną przyprowadzić! ale ta zgoda, potępienie w sobie nosząca, wiecznym jest świadectwem, co złość ludzka przeciw prawdzie może dokazać. Zgoda zaś idąca z cnoty dla dobra powszechności, jako za grunt ma cnotę i obyczaje cnotliwe, tak za cel dobro narodu, bez prywaty, ambicyi, chciwości, gniewu i złości.

Wieleż to nieszczęśliwości ucierpiała ojczyzna nasza za powodem namiętności wygórowanych przeciw rządowi, prawu i ustawom rzeczypospolitej? Te niezgodły krwią zafarbowwały obywatelską pola koronne przez domowe wojny, jako za Zygmunta III. było pod Guzowem przeciw Zebrzydowskiemu. Te niezgody najpiękniejsze prowincye ojczyste utraciły, jako Estonią, Finlandyą i dalsze Inflanty, za czasów tegoż Zygmunta i Władysława IV. Te niezgody w familiach i domach, cisnące się trony w rząd Polski utracić przymusiły przez ustawne bunty w wojsku, a emulacye i kłótnie między panami. Te niezgody, niesnaski, niedowierzania, najzacieńszych królów naszych utrapiły i najużyteczniejsze ich prace, zamiary i zamysły ich zhańbiły i wniwecz obróciły, jako Stefana, Zygmunta, Jana Kazimirza, Michała, Jana III. i innych.

Ten o urząd iż go ominął, ów o starostwa iż mu nie dane, ten o nadzieje iż go minęły, ów o rządzenie samym monarchą, że mu się nie powodował, inny o swe kreatury iż ich nie wykierował, pokrywa maską publicznego dobra prywatną namiętność i zawziętość, udaje statystyczne przyczyny, ludzi serca niewinne

wzburza umysły poczciwe i proste, krew leje, lud niszczy, majestat hańbi, prowincye pustoszy, rząd obala, skarb publiczny niszczy, nieprzyjaciół ojczystych cieszy i do zguby narodowi pomaga. O cóż to takich przykładów przywodzi nam krajowa historia! Gdzież tam miłość prawa ojczyzny, która matką jest obyczajów i cnoty; a jakież obyczaje być mogą w kłótniach, zwadach i niezgodzie? Gdzież jest miłość cnoty, która źródłem jest pomocy i ratunku dla ojczyzny, a jakoż ratunek być może przy niezgodzie, kłótniach i rozważnieniach? Unde bella in vobis, nisi ex concupiscentiis vestris?

II. Wiele tylko korzyści i dobra obywatel ma od ojczyzny, tyle pobudek i najściślejszych obowiązków jest, aby służył i ratował ojczyznę; jedność zaś i zgoda obywatelów sama tylko skutecznym uczynić może ten obowiązek. To hasło, ojczyzna! co dokazowało u Greków, u Rzymian i u samych Polaków, kiedy cnota urzędowała wojskiem, skarbem, prawodawstwem i całym narodem! Miło czytać i rozmyślać co to była za rozkosz być obywatelem wolnym, swobodnym, poważnym w Europie, a użytecznym w domu.

Temi maksymami napelnione są pisma owych naszych ojczystych pisarzy: Górskiego, Solikowskiego, Starowolskiego, Gośclickiego, Korycińskiego, Kobierzyckiego, Modrzewskiego, Warszewickiego i innych. Ani Homer, ani Livius, ani Plutarch z starożytności nie podają nam więcej heroiczych z miłości ojczyzny dzieł w obywatelstwie, jak historia nasza o przodkach poczciwych, starych Polakach, podaje. To związek najściślejszy i razem najśłodszy jest, który mamy z ojczyzną, mówi z nich jeden: *magnum est vinculum animi nostri patria.*

Ojczyźnie życie, talenta, sposób ich użycia i całych siebie winni jesteśmy. *Patria omnia nostra, nosque totos suo amore oppignoratos habet.* Nie masz nikogo w obywatelstwie, ktoby jęj służyć nie był obowiązany. Mężny jesteś? Zwycięstwa twoje i siły ojczyźnie winienesz. *Qui armis incliti sunt, victorias patriae consacrent.* Bogaty i dostatni

we wszystko jesteś? Majątek twój ojczyźnie winienes. *Qui divitiis potentes sunt, fortunas patriae consacrent.* Rozumem, nauką, wymową, czy mądrością wsławiony jesteś? Ojczyźnie twe rady i twą posługę winienes. *Qui ingenio et literis celebres, patriam consilio et scriptione illustrent.* Równie służy ojczyźnie co młodzież uczy, jak ten co wojną i pokojem zarządza. *Non is solum reipublicae prodest, qui de pace belloque censet, sed et qui juventutem exhortatur.* Równie ojciec dobrym przykładem dla dzieci, gospodarz pilną ekonomią około domu i roli, uczony pilną pracą około uprawy serc i rozumów służyć winien powszechności ojczyzny, jako hetman wojska wiodący, urzędnik skarbem zawiadujący, minister zatrudnienia dworu ułatwiający, tylko że ci z wystawą publiczności, drudzy zaś w uciszeniu, z pożytkiem równym dla narodu i dla ojczyzny całych siebie poświęcają. *Qui virtute animos instruit, is in privato publicum negotium agit.* Gdzieżecie czasy szczęśliwe, gdzie zgoda i jedność obywatelów sama tylko była mianą za prawdziwą miłość ojczyzny, i do utrzymania obyczajów w narodzie, i do czynienia usług i ratunku ojczyźnie, i do utwierdzenia prawdziwej szczęśliwości ojczyzny? Bo jako zgodność i jedność sama jest prawdziwą miłością ojczyzny, tak sama tylko być może prawdziwą szczęśliwością ojczyzny. To będzie uwaga druga.

Część druga.

Czyli prawa natury, czyli zakonu łaski, czyli ustaw cywilności, czyli przepisów polityki służyć ze chcemy, zawsze to niewzruszoną znajdziem być prawdą, że jedność, zgoda i jedność obywatelów w narodzie, ku dobru jego, sama tylko być może prawdziwą szczęśliwością ojczyzny. Chrystus szczególnie to za fundament położył swęj religii, raz abyśmy się wspólnie na wzajem kochali, drugi raz abyśmy pokój, zgodę i jedność pomiędzy sobą utrzymowali. Tego dał nam przykład miłością swoją ku nam, że aż duszę swą za nas położył. *Animam meam pono pro ovibus meis.* O tém dał nam przestrożę niezawodną, że każde królestwo, roz-

dzielone niezgodą, upadać i ginąć musi. *Omne regnum divisum desolabitur*. O tём przykazanie najściślejsze i z natury i z prawa na nas ustanowił pod karą śmierci i odrzucenia, abyśmy Boga jako Stwórcę, a bliźnich jako nas samych kochali. *Diliges proximum sicut te ipsum*. Musi być to więc niewzruszoną i w rozumie, i w wierze, i w polityce prawdą, że zgoda i jedność obywatelów w narodzie sama tylko być może prawdziwą szczęśliwością ojczyzny.

Niezgody rujnują wolność, osłabiają prawa, obalają zwierzchność, przeszkadzają wszelkich ratowania się sposobów; a cóż tam za szczęśliwość być może w takiej ojczyźnie?

Niezgody odejmują siłę obywatelom, moc prawom, powagę rządowi, bezpieczeństwo urzędowi, spokojność i swobodę krajowi; a cóż tam za szczęśliwość być może w takiej ojczyźnie? Jedność więc obywatelów z sobą, jedność z swym królem: to prawdziwą ojczyznę jest szczęśliwością.

I. W jednym domu potrzebna zgoda pomiędzy bracią, w jednej familii potrzebniejsza, pomiędzy wielu powinowatych, w jednym mieście jeszcze pilniej potrzebna, dla różności wielu mieszkańców: cóż mówić w królestwie wolnym z tylu narodów walecznych w jedno ciało zebranem. Tam dopiero najpotrzebniejsza jest zgoda i jedność obywatelów, bo to matka jest wszelkiej szczęśliwości narodu. *Concordia mater est omnis felicitatis reipublicae*, mawiał Solikowski, arcybiskup lwowski uczony. Czy nieprzyjazny sąsiad krzywdzić zechce ojczyznę; zgoda i jedność obywatelów sama tylko dać może ojczyźnie obronę. *Concordia a finibus hostem depellit*. Czy ubóstwo z przypadków zacznie uciskać obywatela; zgoda, miłość i jedność ratować słabszych potrafi. *Concordia auget opibus regnum*. Czy niedostatek osłabi siły i ogołoci krajowe ozdoby; zgoda, jedność i miłość wzajemna przywrócić szczęśliwość ludu będzie umiała. *Concordia regnum ornamentis illustrat et praesidiis firmat*.

Małe narody przez zgodę i jedność z najpotężniejszych tyra-

nów mocy łatwo się wydobyły, wielkie rzeczypospolite przez kłótnie domowe upadały i zagięły. Trzysta cnotliwych a jednomyślnych Szwajcarów całą potęgę tyranów swych potrafili obalić, aż do stania się wolnym i udziałnym narodem; bo zgoda, jedność i miłość ducha ich ożywiła. Ogromne narody Węgrów, Czechów, Słowaków i Greków dźwigają jarzmo brzydkiej niewoli, bo duch niezgody, kłótni i zwady domowej uczynił ich niegodnymi wolności, a zatem nie zdatnymi do jej obrony. *Divisum est cor eorum, nunc interibunt.* Grecy, Rzymianie, Kartagińczycy, przez niezgody domowe, tylu wicków pracą, tyle krwi wylewem fundowaną, utracili wolność, swobodę, ojczyznę i sławę. *Divisum est cor eorum, nunc interibunt.* Czego nieprzyjaciel najmocniejszy nie dokazał, czego wojska najogromniejsze nie zrobiły, czego ani siła, ani postrach, ani chytrność, ani wojna, ani pieniądze, ani zdrada, ani żaden przypadek dowieść nie mógł, aby Rzym upadł, to wojny domowe i niezgody obywatelów: Syllów, Maryuszów, Katylinów, Cezarów, Pompejuszów, Antoniuszów dokazały z łatwością. *Divisum est cor eorum, nunc interibunt.* O! przez Imię Jezusa Chrystusa, zaklinamże was, wołał Paweł Św. na Chrześcian w Koryncie: bądźcież jednomyślni, a miłość, zgodę i jedność tak zachowajcie, aby między wami kłótni nie było. *Obsecro vos per Nomen Domini Nostri Jesu Christi, ut non sint in vobis schismata.* Abyście wszyscy jedno mówili, jedno myśleli, jedno sądzili, gdzie tylko idzie o dobro ojczyzny, prawa narodu i majestatu. *Obsecro vos, ut id ipsum dicatis omnes.* Abyście ciężary jeden drugiego znosili wzajem, jedni drugim przebaczali, jedni drugich cieszyli, jedni drugim pomocą byli. *Obsecro vos supportantes invicem, consolantes invicem, servantes unitatem in vinculo pacis.* Aby jedność, zgoda i miłość obywatelów, i z sobą, i z królem swoim stać się mogła szczęśliwie podźwignieniem kiedykolwiek upadającego i bezsilnego narodu.

II. Całość narodu z swym królem, sprawiedliwie się przyrównywa do porządnego jednego ciała, którego cała dobroć i po-

myślność zawisła od ochrony głowy, chociaż inne członki wielce są potrzebne i użyteczne do utrzymania jego całości. Nieufność królom zwyczajna była rzeczypospolitych choroba, zwyczajna w narodzie naszym królów dobrych męczarnia, a do wszystkiego dobrego w ojczyźnie najszkodliwsza przeszkoda. „Przez co ojczyzna ginie? mówi sławny kaznodzieja narodu Skarga, tylko przez to, iż poważność, moc i władza urzędu najwyższego osłabiała, fałszywem i nieroztropném wolności szkodliwój rozszerzaniem ściśniona. Codzień (powiada) władzy królewskiej ubywa, a ludzkiej śmiałości i nadętości przybywa. Pedagogów na urzędy pełno, a posłuszeństwa skąpo. Jakoż głowa mocna być ma? Jakoż egzekucya praw potężną zostanie? By był najmędrszy Salomon, gdy władzy i potężności do karania i rządów i pieniędzy nie ma, żadnej przygodzie pospolitój nie poradzi, a gdy na głowie zejdzie, nie długo członki ustaną.“

Tak mówił Skarga do stanów zgromadzonych na sejmie, owych walecznych i strasznych na ten czas Polaków, zwycięzców nad Turkiem, Szwedami, Tatarami i Moskwą. O ktoby mi to dał, abym całe jego o tém myśli i rozrzewnienia patryotyczne, z miejsca prawdom boskim poświęconego, do narodu mówione, mógł przytoczyć? „Matka wasza ojczyzna (mówi ten świątobliwy patryota), wszczepiła wam i dochowała stan i majestat królewski, który jest zatrzymaniem i ozdobą wszystkich dóbr i sławy waszój, iż król po królu do tego czasu nie ustał, iż po dziś dzień patrzycie na pany i króle wasze, pomaszczenie Boże, i z ich się ozdoby i możności uweselacie. Biada narodom, którym Pan króle i pany pobrał, aby królestwa ich porozdzielał. Które z Danielem płaczą mówiąc: Nie masz teraz króla, i pana, i kapłana, i proroka! I dla czegoż jednego pana i króla macie? Jedno dla miłości i zgody, aby on jako jedna głowa wszystkie pod obronę swoją skupiwszy, w zgodzie was i w jedności zachował. Król, mówi Pismo, siedząc na stolicy sądów swoich, rozprasza wszystko złe samém wejrzeniem swoim. Gdy Pańska dostojność i poważność mocna jest, wszystkie niezgody uciekać i psować się muszą. Gdy jeden każe,

jeden sędzi, jeden rozumem swoim i mądrością wszystkich rozumienia miarkuje, przyczyna niezgód jest lekkie ważenie królewskiej od Boga zwierzchności. Gdyby ta powagę swą miała, niezgodaby miejsca nie miała i ginąć musiała. Królowie i starsi mówią, jako mówił Mojżesz: mężowie, bracia sobie jesteście, a czemuż szkody czynicie? Wszystek koniec postanowienia królewskiego gubi, kto mu rozterków w rzeczypospolitej uspokajac niedopuszcza, a z owemi zuchwałemi i swywołnemi mówi: a kto cię postawił panem i sędzią nad nami? Dla Boga więc od domowych niezgód i waśni uciekajcie, a serca na braty zawaśnione składajcie, póki do większej furji nie przyjdzie! Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się za wasze niezgody, i powie: rozdzieliło się serce ich, teraz pogina. Czeką na to ten, co wam źle życzy, i będzie mówił: euge, euge, teraz je pożerajmy. Ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą, i będzie, jako mówi prorok, sługa równo z panem, niewolnica równa z panią swoją, i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim. Ziemie i księstwa wasze wielkie, które się z koroną zjednoczyły, odpadną, i rozerwać się dla waszej niezgody muszą. Przy których teraz potężna być może ręka i moc wasza, odbiegną was jako chałupki przy jabłkach, gdy owoce pozbierają, którą lada wiatr rozwieje, i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom waszym. Język swój i naród swój pogubicie, a obcej mowy uczyć się musicie, i ostatki tego narodu, tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego, potracicie i w obcy naród, który was nienawidzi, obrócicie. Będziecie nietylko bez pana i króla krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami, tam gdzie was pierwój ważono, będą. Do tych utrat i przekleństwa pewnie was ta wasza niezgoda i rozterki domowe przyprawia.“ Tak mówi wielki kaznodzieja Skarga do sławnych i walecznych Polaków.

Dla Boga panowie przezacni! Czy nie w tem to my pokoleniu jesteśmy, na którym te pogróżki wykonywać się mają. Ile

że już widzimy na tyłu najpiękniejszych prowincjach wykonane aż nazbyt. Przestańmyż przebóg! wzajem się gryść i kłócić, abyśmy się wzajem niepogubili. *Quod si invicem mordetis, videte ne ab invicem consumamini.* Przestańmy przebóg! nieufności z sobą i z majestatem, abyśmy i ojczyzny i tronu nieobalili. *Si in malitia perseveraveritis, et vos, et rex vester peribitis.* Ugruntujmy na koniec tę prawdę w rozumach i sercach naszych: że jedność, zgoda, miłość i jednomyślność obywatelów w narodzie dla dobra jego, i z majestatem i z sobą wzajem, jako sama jest istotną miłością ojczyzny, tak sama też jest prawdziwą szczęśliwością ojczyzny.

J. O. MOŚCI XIAŻE.

Nikt gruntowniej o tych patriotycznych prawdach przekonany być, ani przekonać innych nie może, jako W. X. M. będąc i pierwszym senatorem prowincyi Litewskiej w obywatelstwie, i pierwszym biskupem tegoż wielkiego księstwa w kościele, i pierwszym nauczycielem wiary w swój dyecezyi, i przykładnym wzorem patriotycznego obywatelstwa w ojczyźnie.

Ze krwi twój wzięłeś miłość ku majestatom, z którymi i powinowactwem w swych przodkach i poufałością i przyjaźnią uprzejmą byłeś i jesteś złączony. Dziedzicznój to enoty widok czynisz i dzisiaj obywatelstwu, kiedy otoczony gronem najgodniejszych a przywiązanych do tronu obywatelów obchodzisz dziś radosny dzień imienin tego monarchy, który szczególną przyjaźń, szacunek i miłość we wszelkich zdarzeniach dla W. X. Mei ku podziwieniu wyświadcza.

Winszować sobie winienem, że o jedności i zgodzie domowej i narodu z królem, i obywatelów z sobą, mówię przed tak oświeconym pasterzem, iż jedno jego słowo za temi prawdami rzecone zdolne jest utrzymać serca obywatelów w przywiązaniu ku majestatowi i ku dobru narodu, a pohańbić wszelkie potwarze i niesławne pisma, mogące równie wzburzać umysły swą czarną złością, jak zadziwiają swą zuchwałością; że mówię przed tak świa-

tłym i cnotliwym w całym narodzie poważnym patryotą, iż jedno jego słowo przeciw uprzedzonym duchom rzeczone zdolne jest ich uspokoić, jedno wspaniałe odrzucenie rozsiewanych niesnasek zdolne jest je znikczemnić, jedno zgromienie rozszerzających niechęci zdolne jest je umorzyć i zatrzeć.

Znana jest wielkość W. X. Mci. i narodowi, i kościołowi, i Europie całej, znane jest cnotliwe i obywatelskie jego serce, przywiązane do dobra narodu i majestatu.

Zawsze wielcy biskupi pośrednikami bywali miłości, zgody i jedności między narodem i tronem. A którzy uniesieni słabością byli zwiedzeni, nie największą sławę zostawiła im na potomność historia.

Winszować sobie także winieniem, że o miłości i zgodzie mówię w przytomności tak zacnego patryoty, zasłużonego sławą, cnotą, pracą i urodzeniem senatora, J. W. Adama Chmary, wojewody mińskiego, którego w cywilności zaufanie i powaga, mocniejsze tych prawd wszędzie, a szczególnie w obszerności przemożnego województwa swego, uczyni wrażenie, niżeli najgruntowniejsze przyczyny na to przywiezione odemnie, mogłyby komu uczynić. Dałeś dowody i obywatelstwa cnotliwego i przywiązania nie interessowanego do tronu w tych urzędach, do których i affekta obywatelów i życzenie narodu i wybór mądrego króla chciały cię mieć obróconym, J. W. Wojewodo! cenzorem obyczajów i praw zachowania w narodzie, chce mieć ojczyzna instygatorów wielkich obojga narodu. Dopełniłeś to najprzykładniej, stając się sam cnotliwego patryotyzmu wzorem. Radą rostopną i oświeccenia pełną chce mieć ojczyzna konsyliarzów nieustającej rady. Dopełniłeś to w swym urzędzie z zupełną i narodu i monarchy satysfakcją. Cnotliwych posłów na sejmy żąda obywatelstwo; odbyłeś tę usługę w cnotliwym zachowaniu się, sześć razy będąc posłem obrany. Doskonałej sprawiedliwości pragnie w narodzie oświecony monarcha: wzór sprawiedliwości dałeś, będąc trybunału gł. litt. marszałkiem, gdzie i zdrowie i majątek swój czyniłeś czystą dla ojczyzny ofiarą. Tych więc prawd obywatelskich, o zgodzie i jedności narodu i z królem

i z sobą wzajem, bardziej powagą swą i przykładem wrazenie sercem cnotliwym uczynisz, niżeli wymowa w dowodach może kogokolwiek przekonać.

Miło mi jest nakoniec mówić o tém w pośród tak przeznaczonych obywatelów, biskupów, prałatów, mężów uczonych, ludzi rycerskich, ludu oświeconego, poddanych majestatowi życzliwych, których światła i życzliwość ku ojczyźnie potrafią rozszerzyć szczęśliwie i skutecznie te prawdy, aby żądane dla narodu, dla majestatu i dla ojczyzny przynosiły owoce.

Młodzież zacna téj szkoły głównej, latorośl ta miła, która jedyną jest pociechą i staraniem monarchy a ojczyzny nadzieją, potrafi za przewodnictwem oświeconych nauczycielów, przesławnéj téj szkoły, głównej litewskiej akademii naszéj professorów, potrafi temi prawdami serca i umysły swoje użytecznie napełniać.

W tym więc duchu nieśmy serca nasze przed oblicze Boga żywego, a kiedy pasterz nasz podnosi czyste ręce przy najświętszych ofarach ku Bogu, za szczęśliwe i pomyślne panowanie najjaśniejszego pana naszego miłościwego króla, my i serca i dusze nasze razem ku Niebu podnosimy, życząc aby jedność, zgoda i miłość, i narodu z królem, i obywatelów z sobą na wzajem uczyniły jedną owczarnią, tak jako jeden jest pasterz. *Fiat unum ovile et unus pastor.*

Te są szczere żądania ludu cnotliwego i wiernego tobie, Najjaśniejszy Panie, królu mój miłościwy, bo to twoje jest równie z życiem miłe pragnienie, abyś naród swój widział szczęśliwym. Żyjże narodowi i ojczyźnie w sercach cnotliwych obywatelów, dokonywany w cierpliwości, dzieła polepszenia losów schylonéj ojczyzny.

Żyj nam póty, póki nas szczęśliwemi nieuczynisz; a jeśli nie możesz nam być wieczno-trwałym, Boże! spraw, abyś nam był długo-wiecznym: *si aeternus nobis esse non potes, concedat coelum nobis te diuturnum. Amen.*

KAZANIE

X. Wojciecha Suchowskiego, Plebana Zakrzewskiego, miane
dnia 13 Listopada 1787 roku, w kościele Xsięży Filipinów
w Gostyniu, na pogrzebie Michała z Łagówca
Szczanieckiego.

*Mortuus est in senectute bona, plenus
dierum et divitiis et gloria.*

1. Paralip. 29. v. 28.

Umarł w starości dobrej, pełny dni
i bogactw i sławy.

Jakimże umysłem zgromadziliście się, Panowie moi, do tej Świąt-
nicy Boskiej, i jakie czynicie sobie wyobrażenie urzędu mojego,
w którym przed wami na tém miejscu stawam? Mniemacie, abym
przyszedł zasłaniać te smutne obrzędy blaskiem bogactw i rodo-
witości światowej? Spodziewaciez się, abym miasto wzbudzenia
w sercach waszych ducha pokory i pobożności przez zbawienne
wyrazy, miał karmić waszą wyniosłość przez pochlebny rysunek
szczęśliwości doczesnej? Ach niestetyż mi! gdybym w obliczu tych
pokrytych żałobą ołtarzy, tego smutnego całunu, tej trumny i gro-
bów, o które rozbija się i niknie wszystka światowa pomyślność,
miał jeszcze uroczyste dla niej palić chwały kadzidło!

Weźmijcie ztąd te okazałe szlachetności obrazy, te łudzące
nas swą świetnością bogactwa i te z najpóźniejszej sędziwości
urojone zaszczyty. — Są to różnice ludzi żyjących, ale nie umar-
łych; w tej trumnie gaśnie chluba, jaką się karmi rodowitość

światowa; nie dalej, tylko aż do grobu przyświecać mogą umarłym bogactwa; sędziwość im dłużej na swoim piastuje nas łonie, tęp snu śmiertelnego bliższemi nas czyni. — Chcecież, Panowie moi, abym to samo okazał wam w przykładzie?

Obróćcie oczy wasze na Wielmożnego ś. p. Michała z Łagowca Szczanieckiego; alboż nie z sędziwych jeden, okazujący rzadkimi laty uwieńczone skronie? *plenus dierum*? Alboż nie z bogaczów jeden, ubłogosławiony obszernym majątności udziałem? *Plenus divitiis*? Alboż nie z Panów jeden, zaszczycony godnych imion w swój Ojczyźnie ozdobą? *Plenus gloria*?

Po staremu ten Pan tak godny, tak majątny i tak sędziwy, że nosił na sobie człowieka śmiertelnego postać, nie mógł przez te wszystkie imiona uczynić się wolnym od tego na wielki świat rzuconego wyroku: *et vos sicut homines moriemini**). I wy Panowie, jako inni ludzie, pomrzecie!

Jakoż zbliżył się dzień, w tym dniu moment oplakany i gorzki, który Pana tego z pomiędzy pomyślności doczesnych zaniósł do ciemności grobowych! Otaczał wprawdzie martwe jego zwłoki wylany za nim w łez powodzi dwór, rozgorzałe światło wspaniały czyniło widok tój żałobnej jego do wieczności podróży. — Kapłani upoważniali rodowitość jego przez wyborne w swoich mowach pochwały. — Własne poddaństwo ledwo nie złorzeczyło śmierci, nie mogąc swojego Pana nieśmiertelnym uczynić; tym czasem ozdoba ta, chcecież wiedzieć, Panowie, jak długo świetniała? Oto jak słońce wśród zapadłej nocy, tak to wszystko w okamgnieniu wraz przed grobem zgasło! — Pochwały, bogactwa, okazałości i herby wróciły się na świat, a pan ten z obcowania żyjących poszedł zasieść mieszkanie swoje między popioły umarłych; i jeżeli gdzie, tu przystósować można ten pisma Bożego wyraz: *Relinquent alienis divitias suas, et sepulchra eorum domus illorum in aeternum***).

*) Psal. 81. v. 7.

***) Psal. 48. v. 12.

Ach! oplakany tryumfie śmierci; także mieszasz w nieporządną kupę i naczynia gliniane, i posągi złote, i poziome chrosty, i cedry wyniosłe, i świetne zwłoki bogaczów, i spróchniałe trumny ubogich? Tak jest, mówi Job sprawiedliwy, ten umiera bogaty i szczęśliwy, drugi umiera w gorzkości duszy bez żadnej majątności, a przecie pospołu w prochu spać będą, a robactwo okryje ich*).

Otóż koniec rodowitości światowój! oto korzyść ufności położonój w zbiorach; oto granica najdłuższego ludzkiego życia! Jestże tu więc co godnego nieśmiertelnój chwały? tenże to mrok ciemny po zgasłym urodzenia blasku, ta okropna nędza po znikłych bogactwach, i ta nie zgruntowana wieczność po utracie dni pięknych ma nam wchodzić z podziwieniem w oczy? Nie, Pano wie moi.

Być zaszczyconym wysokością urodzenia, wychować się i urosć na łonie niewinnego bogactwa, doczekać się pięknego sędziwości wieku, zachować czerstwy umysł w samych widocznych obalinach ciała, widzieć imię swoje kwitnące w chwałę, na kształt bujnego w latorośli drzewa; są to wprawdzie udziały i błogosławieństwa niebios nagradzające w życiu jakążkolwiek cnotę, ale nie są bynajmniej ani istotą, ani wizerunkiem cnoty; tylko jak?

Być zaszczyconym wysokością urodzenia, i czynić z niego wonne ofiary religii; urosć na łonie niewinnego bogactwa, i rozrządzić je podług dobroczynności prawideł; doczekać się rzadkiego sędziwości wieku, i użyć dni jego na tęp przykładniejsze poświęcenie siebie; oto jest dopiero to czyste źródło, z którego prawdziwa na człowieka spłynąć może chwała.

Sławmy mężę znakomite, mówi Duch Przenajświętszy, z czegoż? Z urodzenia ich, jeżeli użyli go, nie na poruszenie próżnego wyniosłości dymu, ale na wzbudzenie w sobie ochoty do służenia Bogu, *Laudemus viros gloriosos... in generatione sua**)*; z dostatków ich, jeżeli mimo splamienie onychże przez marnotra-

*) Job. 21. v. 23. et sequen.

***) Eccles. 44. v. 1.

wną rozrzutność, usprawiedliwili je przez pobożne i cnotliwe rządy. In domibus suis*). Z sędziwości ich; jeżeli w niej wyrzekłszy się gnuśnego opuszczenia się w cnotcie, użyli jej na tém okazalsze pomnożenie cnoty. Et in diebus suis**).

To mówi Bóg; a wy, żałobni Panowie, już się domyślacie tego prawdziwego wyobrażenia, w jakim przedsię biorę wystawić wam zmarłego tego pana, któremu dziś tę ostatnią czynimy usługę; że lubo rodowitość, bogactwa i sędziwość z nim razem, i dla niego w ręku śmierci zgasły, owoce jednak z ich chwalebne go użycia zebrane nie mogą być, tylko dla niego szczególniejszym zaszczytem, dla mnie mówienia osnową, a dla was podobno jedną najstósowniejszą nauką.

Tak jest, Panowie moi. Wielmożny ś. p. Michał z Łagowca Szczaniecki zjednał sobie nieskazoną u potomnych chwałę; przez cóż? Przez tę trojaką cnotę, która też podzieli to kazanie moje: że przy urodzeniu szlachetném, usiłował ćwiczyć się w obowiązkach religii i być chrześcijaninem gruntownym; to cnota wierności ku Bogu; że przy majątku obszernym umiał obfitować w dobroczynne dowody i okazywać się panem użytecznym; to cnota miłości ku bliźniemu; że przy wieku sędziwym przykładnie gotował się w przyszłą podróż śmierci, żeby się uczynił człowiekiem zbawionym; to cnota troskliwości o samego siebie.

Religia więc przy rodowitości, użyteczność przy majątku, a troskliwość o siebie przy sędziwym wieku; to cały zbiór pochwał tego zmarłego pana: *Mortuus est in senectute bona, plenus dierum et divitiis et gloria*. A w zbiorze tym, o jakże zbawienne nauki dla świata! Dadzą się one jaśnie widzieć, każde na swoim osadzone miejscu.

Tylko Ty, nieśmiertelny wszystkich wieków Królu i Panie, spuść na mnie jeden przynajmniej błogosławieństwa Twojego pro-

*) Ibidem.

***) Eccl. 42. v. 7.

mień, abym nim zasilony, mając opowiadać cnoty umarłych, większą chwałę dla Ciebie, a duchowny pożytek przyniósł dla żyjących.

Część pierwsza.

Wystawujcie sobie, Panowie moi, jak najchlubniejsze przodków waszych obrazy, liczcie połączone z niemi domów starożytnych najszlachetniejsze imiona, ich zasługi położone w ojczyźnie, cnoty w religii, szczęśliwość dopiastowana w pokoju, męstwo okazane na wojnie... będzie to wszystko doskonałym zbiorem téj prawdziwej chwały, do której oni mieli prawo w życiu, ale niemoże być nigdy tém nieprzerwaném dziedzictwem, któreby z krwią razem spływać miało po ich śmierci na was.

Nie bierze się więcj z łaski przodków swoich w porządku urodzenia, tylko samo ciało śmiertelnego człowieka: szlachetność, która jest różniącym od prostego gminu znamieniem, ma wprowadzić moc jakąś stwarzać wielkie dusze, ale jak? nie żeby z gotowemi wymierzała im się cnotami, ale że do troskliwego usiłowania o ich nabycie mocniej je zachęca. Stawia ona w ich oczach nie splamione w niczém czynów poprzedniczych zwierciadło, ale na czele jego rysuje zaraz ten godny ich czytania wyraz: *Inspice, et fac secundum exemplar**). Co jedno jest, jak gdyby napisano, że odwoływać się do tego prawem urodzenia, czego nie można osiągnąć tylko krokami własnego usiłowania, jest to chcieć zajaśnieć z cudzego, ale nie ze swego, jest to, że wyraźniej powiem, niewinne przynosić zmartwienie swemu urodzeniu i sobie. Sobie, że często zapłonąć się potrzeba w oczach szlachetności na własnej niedostatek cnoty; swemu urodzeniu, że się je być sędzi kształtnym pozorem do opuszczenia się w cnotie religii.

Przesąd ten, jeżeli się wpoił w wasz umysł, Panowie, zapatrzcie się na przeciwny jemu zmarłego pana tego przykład. Chciał on przez usiłowanie własne stać się chrześcijaninem gruntownym,

*) Exod. 25. v. 40.

i stał się nim, mimo to pochlebstwo, że był szlchetnego urodzenia synem; i tego dokazał on przez uwagę tę, iż w rodowitości swojej nic nie upatrywał takiego, co by go wyłączyć mogło od ćwiczenia się w obowiązkach religii. I owszem ten pan nie chciał bynajmniej zaszczycać się, że był szlchetnego urodzenia synem, tylko gdyby przez usiłowanie własne stał się chrześcianinem gruntownym, i tego dokazał przez uwagę tę: że w samém dopiero dopełnianiu obowiązków religii wszystko to znajdował, co najwłaściwiej ugodnić mogło jego rodowitość. Chcecież, to samo żebym mówił wyraźniej i króciej? Mówię. Jak rodowitość panu temu nie była tamą do chrześcijańskiego życia, ale owszem pobudką, tak życie chrześcijańskie nie było upodleniem jego rodowitości, ale owszem ozdobą.

I. Cóż albowiem być może we wszystkim blasku rodowitości światowój, z czego by brać się mogło wymówki od służenia Bogu w duchu religii? Jestże to to, że Bóg wyniosłszy jedne stany nad drugie, wyższym chciał pochlebić przez wolność, a niższe obowiązać przez prawo? Jestże to: że Chrystus przyszedłszy na świat z swoją ewangelią, kazał tylko ogłaszać ją ubogim, a świetne i okazałe dwory daleko z nią mijać? Lecz sama okropność skutków, jaka z tąd wyniknęłaby niezawodnie, każe nam sądzić o tém w zdrowszy daleko sposób. Ztąd bowiem najistotniejsze obowiązki wiary poszłyby w pogardę od jednych, zamiast tego, co mieć powinny swój szacunek od wszystkich. Religia byłaby enotą samych tylko prostaczków, nigdy zaś prawidłem życia ludzi oświeconych. Świątnice Boskie byłyby domem modlitwy, ale nie dla panów, posty odesłanoby do ubogich, krzyż i umartwienie do nieszczęśliwych, a bogomyślność do gnuśnych próżniaków. Ludzie, widząc się na stopniu rodowitości światowój, obraliby sposób życia całe temu przeciwny, a samym bezprawiom we wszystkim sprzyjający. Złoto poczytaliby za bóstwo, wysokość urodzenia za ołtarze, świeckie posiedzenia za świątynie, czcze zabawy za obrządki, a przetrząsanie tajemnic za kształt nabożeństwa. Spełniłoby się zatém na osobach ich, co o niezbożnych mówi święty

Paweł: że daninę czci należącą Bogu przenieśli na bałwana pychy, jakiego sobie uroili w swym urodzeniu.

Bóg więc chciał być prawodawcą nie jednego królestwa, ale całego świata, nie jednego stanu, ale wszystkich ludzi. W jego oczach nie masz różnicy żadnej między panem i sługą, bogatym i ubogim, zostającym w stopniu godności albo w poniżeniu. Na wszystkich on chciał rozciągnąć jarzmo swojej religii w czasie, i wszystkich nie inaczej, tylko przez dźwiganie ciężaru jego pragnie uszczęśliwić na wieki.

Które to tak gruntowne prawdy, o jakże głęboko wpojone były w serce tego pana, którego dziś smutną śmierci obchodzimy żałobę! Wykonywał on prawo Boże bez tego wyniosłego mniemania: że ono dla surowości swojej bardziej jest prawem poddanych, aniżeli panów. Tajemnice wiary považał on z przykładnością taką, jak gdyby od niego tylko należytych sobie wyciągały względów. Napełniał on swój umysł tą zbawienną uwagą: że religia jest ta sama dla niego, co dla jego ostatniego sługi; że zależy, nie na powierzchownym chełpieniu się z jej świętego charakteru, ani na czczym imienia chrześcijańskiego wdzięku, ale na wielbieniu Boga usty i sercem, ale na pełnieniu woli jego uczynkiem i prawdą, ale na jednoczeniu się z nim ciałem i duszą. Rozum, który wiekowi dzisiejszemu staje się pospolicie wodzem do dumnego zaciekania w przeświète tajemnice wiary, panu temu był najtęszą pobudką do winnego posłuszeństwa onejże, jak przykazuje apostoł: *redigentes omnem intellectum in obsequium Christi, et in promptu habentes ulcisci omnem inobedientiam* *). Pamięć, która jest skarbnicą marnych częstoć i nieprawych wyobrażeń, panu temu była nakształt czystego oka, którym się zapatrywał na wszędzie obecnego Boga. Wola, która się wzdryga w nas na samo surowości imię, jakie czytamy w Chrystusowym krzyżu, w panu tym była zasilona szczególniejszym męstwem na słodzenie sobie w samém doświadczaniu onegoż.

*) 2. Corinth. 10. v. 5.

I ztądci to wyniknęły owe powierzchowne, a o obłudę nie podejrzane nigdy, układania się jego w oczach Boskich, aż do wyrządzania mu czci jawnej w świątyniach; ztąd powolność do składania mu swęj czołobitności u podnożków jego ołtarzy; ztąd jeszcze owa błogosławiona, że tak rzekę, niewiadomość, co to jest dla chciwego trudnienia się zabawami świeckimi opóźniać swoje osobę ku przeświątym Syna Boskiego ofiarom? co to w przystępowaniu do tajemnic pokuty i ołtarza, poruszać za sobą dym wyniosłości szlachetnej? co dni poświęcone Bogu obracać na szydność obowiązków religii? co wyroki i ustawy kościoła stawiać sobie za cel lekkomyślnej wzgardy; co dopuszczać pogorszonym duchom, rozpościerać się w domu swoim, z wolnem trząsaniem obrządków świętych, albo namiestników Boskich.

Tém szkodliwém powietrzem mógł on bardzo łatwo młodość swoją napoić. Idąc wzorem zepsowanych duchów, mógł do tego pisma jak najstósowniej czytać. Jego rodowitość mogła być nie upatrywać dla siebie różnicy innej, tylko żeby była bez religii; inaczéj możnaż jéj wrodzoną wyniosłość w pokorze, miękkość w umartwieniu, chęć dobrego mienia w sprawiedliwości obrębach a zdolność do światowych dostojenstw w zatajeniu pogrześć?

To jest jak najuciążliwsze na szlachetność jarzmo, mówicie; po staremu lekkie się ono zdawało ś. p. panu temu, gdy sobie rozważał: że Bóg, któremu się służy w duchu religii, jest wszystkim, a szlachetność gdyby najwyższa w oczach jego jest niczém; że wyniosłość same książęta niebios pogrzyżyła w przepaść, a pokora tylu różnych ludzi wyniosła do tronów; że miękkość jest dowodem zniewiesciałych umysłów, a trudy jakiegokolwiek poniesione w cnocie, są laurem uwieńczającym mężnych bohaterów, że najokazalsze w urodzeniu posągi kruszą się i obalają wraz z godnością na ziemię, a w zatajeniu kryjący się mężowie wychodzą na widok chwały nieśmiertelnej w niebie. Tymci sposobem odebrał on wszystkę dzielność najpozorniejszym do cnoty przeszkodom, i stał się pomimo urodzenie swoje niepodejrzanym nigdy w gruncie religii przez wzgląd na Boga, któremu wierność na jego wyroki, którym

posłuszeństwo na świętość tajemnic, którym szacunek na ustawy kościoła, którym poważanie przykładnie oddawał. . . . Ale nie tu jest jeszcze cnoty jego zamiar.

Zmarły ten pan przez wzgląd na samą rodowitość swoją, poczuwał się t \acute{e} m silniej do służenia Bogu w duchu religii; czemuż to? Bo Bóg dokładniejszej nierównie domaga się wierności od tych, których wyniósł na stopień czyniąc ich panami, nizeli od tych, których zostawił w stanie nikczemnym i podłym, czyniąc ich sługami. Z t \acute{e} j przyczyny zachodził on częstokroć aż do czynienia sobie tych rozumnych wniosków: jeżeli Bóg obfitością nad innych wydzielił mi miarę dobrodziejstw, czemuż ja do szczególniejszej znać się nie mam dającemu wdzięczności? Jeżeli zlał na mój rozum wyższego oświecenia promień, czemuż jaśniej poznawać nie mam obowiązków moich? Jeżeli zjednał mi przyzwoity w mym narodzie szacunek, czemuż ja przeczuwać się nie mam do wyrządzenia Jemu uroczystej chwały?

Jedno to z najokropniejszych byłoby pokrzywdzenie Boga w czei jemu należytej, a na siebie samego ściągnięcie nieuchronnego długu ścisłej odpowiedzi, ile mówi święty Grzegorz: *quum a agentur dona, rationes etiam crescunt donorum* *).

Wyższość więc urodzenia domaga się od was, Panowie moi, pilniejszych względów na Boga, że mu t \acute{e} m ochotniej służyć, na bliźniego, żeby go t \acute{e} m skuteczniej kochać, na poddanych, żeby w ich oczach przykładami świetnieć, na sług, żeby w ich umysły bogobojność wpajać, na ubogich, żeby im w potrzebie litość okazywać. W ten sposób najchwalebniej prowadzone poczytując życie, kiedy nie tylko wiernym ale i bliźniemu będzie się przyjemnym, dochowując równym niezmysłonej przyjaźni, godniejszym szacunku, a niższym tkliwej niewyrządzając pogardy. W którym to tak pięknym życia chrześcijańskiego obrazie, mniemacież, że rodowitość wasza jaki uszczerbek odniesie? Nie, jeszcze t \acute{e} m świetniejszej nabierze z niego ozdoby, tylko uważcie:

*) Hom 9, in Evang.

II. Święty Paweł apostoł mając przed sobą zgromadzone różne narody, żeby im opowiadał wiarę Jezusa Chrystusa, wyznał to jawnie na pochwałę Tessalończyków, że się oni szlachetnością swoją różnili nad innych; przez cóż? przez przyjęcie słowa Bózego, a w niem wszystkich prawideł cnoty i obowiązków religii. Hi... erant nobiliores eorum, qui susceperunt Verbum cum omni aviditate *). Bez tego nikomu on prawdziwych nie przyznawał zaszczytów, lubo tam znajdowali się i książęta i panowie i inni wysokiego urodzenia ludzie.

Cóż albowiem jest szlachetność bez gruntownej religii? jest to złoto ale bez blasku, ciało ale bez duszy, drzewo ale bez owocu. Złoto bez blasku częstokroć fałszywe, ciało bez duszy martwe, a drzewo bez owocu nieużyteczne cale. Ludzie światowi nie uważają podobno w wyrokach i obowiązkach religii, tylko albo prostotę samą, która upodla wielkie dusze, albo surowość, która je na zawsze nieszczęśliwemi czyni. Lecz błąd to jest jak najgrubszy w tym sposobie myślenia. Nigdy bowiem jakiegożkolwiek urodzenia człowiek nie nabiera dla siebie więcej ozdoby i zaszczytu, jako gdy się znajduje w pełni cnot gruntujących się na prawidłach religii; czemuż to? Bo w religii ani jest, ani być może co takiego, coby nie było z siebie okazałe i świetne.

Bóg, któremu się z jej powodu służy, alboż nie Król nad królmi i Pan nad pany? Chwała, która się jemu przez tę służbę wyrządza, alboż nie zamiar jeden wspaniały i słuszny? Kształt czyli obrządek jakiego się w tej służbie używa, alboż nie tajemnic i zbudowania pełny? Korzyść jaka z tąd odnosi się, alboż nie jest owa nieśmiertelna przyszłego żywota szczęśliwość?

Dla tego téż ś. p. pan ten nie innym rodowitość swoją chciał uozdobić zaszczytem, tylko religią gruntowną i nie podejrzaną w niczem. Cóż bowiem jest, coby znakomitszą komu przynieść mogło ozdobę? Jestże to piastowanie urzędów i dostojęństw światowych? Wchodzi to prawda z podziwieniem w oczy, ale tylko

*) Actor. 17. v. 11.

nakształt błyskawicy, która się okaże i zniknie; chwała zaś gruntownego chrześcijanina trwa nieskażoną na wieki! Jestże to zatapanie się w mądrości ksiągach? tém nad innych różnił się Salomon, ale tylko do póty, póki nie udał się za zdaniem pokrzywdzającemi religią prawdziwego Boga; tę przeniosłszy na nieme bałwany, sam się nazwał naczyniem głupstwa, i celem ohydy *). Jestże to zjednanie sobie względów u światowych dworów? Znalazł ich aż nadto starozakonny Józef na dworze Faraona, ale nie inaczej, tylko idąc stopniami nieskażonej ojców swoich religii.

I toć to jest, dla czego na samych tronach świetniejący panowie, za większy sobie poczytali zaszczyt być sługami Boga, niż rządzcami świata; wynosić się nad innych obfitością cnoty, niż starożytnością herbów; ćwiczyć się w obowiązkach religii, niż wyliczać niedosiężne domu swojego rodzaje.

Tylko to płochę dusze szydziły niegdyś z Dawida, i przyznały mu jedną najgrubszą prostotę, że będąc najwyższym Izraelu panem z odkrytą głową skakał od radości przed obliczem skrzyni przymierza. Lecz z tego postępkę uczynionego w duchu religii, chcieciez wiedzieć, Panowie moi, jak się pobożnie wytlómaczył Dawid? Im na prostsza, powiada, poświęcę się służbę w oczach moich, tém świetniejszą zajaśnieje chwałą w oczach Boskich. *Ero humilis in oculis meis, et gloriosior apparebo **)*. Poganom więc niech przynosi hańbę, a niezbożnym wstyd religia prawdziwego Boga, ale panu temu, który się na jęj upiełgnował łonie, i który w duszy naznaczony jest jęj świętém znamieniem, nie może ona przynosić, tylko ozdobę i zaszczyt, a to w samém dźwiganiu jęj uciążliwego jarzma.

Jakoż chrześcijańska pokora, która się być zdaje upodleniem dla jednych, panu temu była jedynym do prawdziwego wyniesienia stopniem, według tego co napisano w ewangelii: *qui se humiliat, exaltabitur ***)*. Niewzruszona w przypadkach cierpliwość,

*) 3. Reg. 11. et Prov. 30. v. 2.

***) 2. Reg. 6. v. 22.

***) Lucae 14. v. 11.

która się okazuje nieszczęśliwością dla drugich, panu temu kosztowną chwały gotowała koronę, według tego, co powiada ś. Cyryllus: *Deus per patientiam, ut consuevit, coronare vult suos athletas* *). Owa słodka w sąsiedztwie spokojność, która jest znakiem bojaźliwego i nikczemnego serca dla innych, panu temu była cnotą prowadzącą go w odziedzczenie samego Boga, i w tém rozumieniu mówi ś. Chryzostom: *custodienda prae omnibus virtutibus pax est, quoniam Deus semper in pace est* **). Owo napełnianie świątnic boskich bez domagania się w nich światowych kadzideł, tam słuchanie słowa Bożego bez uszczypliwej krytyki, uzbrajanie się w znak Chrystusowego krzyża bez wstydu, zdobywanie się na gorące modły, bez roztargnienia i rozmów... O co to za widok w oczach dzisiejszych polityków! Sądzą oni te tak jawne popisywania się z cnotami religii za nieprzyzwoite dla dusz szlachetnych pospolitowanie z tłumem grubych i nieoświeconych umysłów, gdy przecie panu temu było to wszystko mądrością wyższą nad ich dumne szkoły i zaszczytem świętniejszym nad wszystkie urzędy i okazałości światowe, i jeżeli gdzie, tu się chwycił nauki Ambrożego ś., który mówi: *nulla maior est dignitas, quam servire Christo* ***).

Próżno więc usiłuje świat odrażać prawowiernych i bogobojnych panów od słodzenia sobie w duchu religii, upatrowaniem w niej jakiegś podłości i czczych urojeń; bo ja mówię, podłość ta widzieć się daje naprzeciw w duszach tych, co to obfitują w zabawy i rozrywki świeckie, a bardzo są ubogimi w cnoty chrześcijańskie; co tak skrzętnie trudnią się potrzebami ciała, a śpią gnuśnie na potrzeby duszy; co są niewolnikami fałszywych dóbr ziemi, a wolnemi się czynią od najistotniejszych obowiązków religii; synowie to są rozrzutni na dogodzenie swojej wyniosłości, a nieużyeci na czynienie miłosierdzia; usilni w interesach częstokroć nieprawych, a okrzepli i roztargnieni w modlitwach; umiejący znaleźć

*) S. Cyryllus Hieros. Cath. 15.

***) Serm. 53.

****) Lib. de Vid.

się w posiedzeniach swywolnych, a wstydzący okazać się w Chrystusowych świątyniach odważni, że już w zbiorze powiem, i śmiałego czoła na wszystkę nieprawość, a nikczemni i bojaźliwego serca na jarzmo pokuty. — Biada im! zamiast okazałych rysunków cnoty, któreby przydać mogły ich rodowitości blasku, niewiadać w całym obrazie ich życia tylko podłe farby, które z siebie ciemnemi będąc, nie mogą być użyte podług uwagi Salwiana biskupa, tylko na zatarcie chwały najgodniejszych ludzi.

Że więc światowa rodowitość nie jest tamą do chrześcijańskiego życia, ale owszem pobudką, ani życie chrześcijańskie nie jest upodleniem rodowitości światowej, ale owszem ozdobą; tego obojga już nam dowiódł zmarły ten pan, nie słowy, ale przykładem; dowiódłszy wzbudza dalej naszą ciekawość, żebyśmy przy tej jego religii, zapatrzyli się na dobroczynne dowody, z jakimi udzielony sobie od Boga majątek nietylko posiadał chwalebnie, ale też rozrządził użytecznie.

Część druga.

Jak w zbieraniu bogactw zatapiać serce, rzecz jest szkodliwa, tak z ich posiadania wielbić bogactw, rzecz jest niebezpieczna. Bogactwa są źródłem wielorakich zbrodni, już to niezgód, jak między sługami Abrahama i Lota, już przemocy i krwi rozlania, jak w domu Achaba; już wyniosłości zbytków jak przy stole Balthazara, już nieczułości na nędzę ubogich, jak na dworze ewangelicznego bogacza. Bogactwa są przy tych zbrodniach do pokuty przeszkodą, a tém samém do zguby wiecznej najotwartzszą drogą, tak dalece, że jak uważa ś. Chryzostom, lubo nie byłoby innych nieprzyjaciół, którzyby na ułowienie nasze zdradliwe swoje zastawiali sidła, tedy zapalenie się samo ślepą miłością bogactw dostateczne jest uwięzić nas w toni zatracenia. Bogactwa podług nauki ś. Hieronima, sami nawet mędrcomie pogańscy w obrzydzeniu mieli, lubo innéj do nich nieupatrowali wady, tylko że z ich przyczyny trwonili wolne myśli do zatapiania się w naukach. Na przerażenie bogactw rzuca Syn Boski okropne biada: *Vae vobis diviti-*

bus*)! A to się okazuje trojaki: jedno w nabywaniu i to jest praca, drugie w posiadaniu i to jest bojaźń, trzecie w opuszczaniu i to jest żalność. Praca bez spoczynku, bojaźń bez nadziei, żalność bez pociechy. Jestże tu więc źródło jakie, z któregooby czerpać można dla bogaczy pochwały?

Ach! niestety mnie, gdybym marność tę miał udawać pod imieniem cnoty, która najęźsze do grzechu karmi w sobie ponęty; gdybym tych ogłaszał za błogosławionych, na których Syn Boski wyrok odrzucenia napisał; gdybym to usprawiedliwiał w zgromadzeniu wiernych, co słusznie wyszydono w pośród szkół pogańskich! cóż tedy uczynię?

Oto, Panowie moi, mimo tak okropne wyniknienia z bogactw, mówię ja o zmarłym tym panu bez pochlebstwa prawdę; że on równie siebie jak swój majątek starał się wcześniej uczynić dalekim od tych wszystkich plam, jakie sprawiedliwie zlewają się na bogaczy chciwych, nieużytych i podłych; przez cóż takiego? Przez sprawiedliwość w nabywaniu, gdzie majątek jego jest niepodjejrany w źródle; przez dobroczynność w używaniu, gdzie majątek jego jest czysty w swym biegu; przez roztropność w rozporządzeniu, gdzie majątek jego jest chwalebny w zamierze. Trzy znakomite cnoty; ani pierwsza nie splamiona łzami bliźniego, ani podłą oszczędnością druga, ani ślepą miłością ostatnia. Mówmyż w szczególności o każdej.

I. Szczęśliwość i powodzenie jednych wpaja pospolicie tę ciekawość w drugich, że zachodzą aż do samego źródła, z którego wypływa, i w niém upatrują pilnie, jeżeli nie masz plam takich, któremi się oczernia. Ciekawość ta lubo częstokroć próżna i naganna jest, dla nas jednak nie może być tylko użyteczna. Może ona stać się nie jednemu hamulcem wstrzymującym chciwą jego namiętność od bogacenia siebie krokami zdzierstwa, przemocy, niesprawiedliwości i skępstwa i zawstydzić tych wszystkich, którzy bezprawia

*) Lucae 6. v. 24.

te za godziwe osądziwszy przemysły, na ich gruncie całą swoją zbudowali fortunę.

Wielmożny ś. p. Michał z Łagowca Szczaniecki był panem posiadającym piękny majątek; niekoniecznie równy pierwszym w narodzie domom, ale, jak niezawodnie wiemy, wyższy daleko nad majątek ten, który winien swym przodkom. Nie był on bowiem tak szczęśliwy jak syn Tobiasza, żeby wychodząc z domu swojego ojca*), niósł w rękę prawne pisma na odbieranie wielkich a na swoją osobę wydzielonych skarbów; ani tak interesowany, żeby z bogacenia swojego poszukiwał jedynie w pomyślnem dojściu małżeńskich zapisów**). Pan ten z innego cale źródła stał się ubłogosławionym i rozrosłym w majątek; z jakiegoż przecie? Niżeli odpowiem, pozwólcie panowie moi, uczynić tu sobie pierwój potrzebną uwagę.

Wiele być może nieczystych źródeł, z których się czerpa doczesnej szczęśliwości słodycz. Jedni nabywają dóbr przez prawne ale nie sprawiedliwe kroki, a to jest nieśmiertelna na siebie i na swoją potomność zgotowana nędza, ale nikt z cudzego być nie może szczęśliwy, tak jak czcze kłosa we śnie Faraona widziane nie mogły być z pełnych kłosów syte. Drudzy dóbr nabytych pomnazają przez zasłonioną pozornym interesem lichwę, a ten panoszenia się sposób, cóż innego jest, pyta się prorok, jeżeli nie zgromadzanie nieczystego mułu na oszpecenie własnego majątku? Inni rozprzestrzeniają swoje włości przyczyniając gruntu do gruntu, z nich zbierając płony, budując fortunę, ale to z krwawemi obalinami zniszczonego poddaństwa; i przeciwko tym ledwo nie kamienie ścian wołają z przekleństwem: *vae, qui aedificat civitatem in sanguinibus, et praeparat urbem in iniquitate***)*! Są nareszcie, i widzieć się dają lśnące się od złota pa-

*) Ojciec ś. p. pana tego, Wojciech z Łagowca Szczaniecki, matka Elżbieta Cielecka.

**) Złączony ślubem z Krystyną Bogusława Bojanowskiego i Eleonory Złotnicki, podstolanki poznańskiej, córką.

***) Habac. 2, V. 12.

łace bogaczów; ale jeżeli to z odmówionych ubogiemu jałmużn, albo z napół darmo służących przy dworze poddanych, albo z uchylonych kościołowi danin, albo z wyrugowanych do szczętu ludzkości prawideł, albo . . . już, Panowie moi, nie domawiam dalej.

Wy, na którychby wycieńczeniu i krzywdzie zakładał sobie ten pan pierwszy do zbogacenia się stopień, mówcie sami. O tę on łaskę, martwe już usta mając, przezemnie was prosi: loquimini de me*). Łamałże sąsiedzkie prawa niezgody duchem na obszerniejsze w swych dobrach rozszerzenie granic? Ach! ten pan wzdrygając się na samo pokrzywdzenia imię, z owój tkliwego sumienia bojaźni sam częstokroć ponieść wolał uszczerbek, żeby dochodząc swojego, nie zajął mimo sprawiedliwości, co było cudzego. Loquimini de me. Mówcie poddani, wyciskałże z was pracę wyższą nad obsadę waszą? Wynajdowałże coraz to nowe daniny na uciążenie wasze? Zatykałże uszy na wysłuchanie proźb i nieuchronnych potrzeb waszych? Słyszanoż między wami płacz dzieciak bez chleba, zbroków bez skłonienia głowy, sług bez zapłaty, robotników bez wczesnej nagrody? Lecz od małego dziecięcia aż do sędziwego starca, słuchajcie Panowie, wszyscy jednostajnym wskroś przejęci żalem, mówią: „to był nasz ojciec, któregośmy poważali! niemniej on szczęśliwego powodzenia naszego, jak swojego szukał, mając te dochody, że mógł, i tę dobroć serca, że chciał ratować nas w potrzebie, nie dopiero ubożyć.“ Loquimini de me! Świątnice Boskie, ty zwłaszcza**), na której łonie karmił się słowem Bożem w życiu, i przyzwoite opatrzenie siebie odebrał przy śmierci. Mówcie czy nie zbogacił się ten pan z zatrzymanych przez wiele lat, albo w zakłócenie podanych, a wam należytych danin? czy na tém zakładał swojej szczęśliwości budowę, gdyby nie był winien dzielić między was wziętj z łaski Niebios jakiegżkolwiek cząstki?

Nie, Panowie moi, nie to jest źródło z którego my domysłamy

*) 1. Reg. 12. v. 3.

**) Kościół parafialny w Strzelczu, w dekanacie śremskim.

się, że spłynęło to obfite błogosławieństwo na dom pana tego. Obejrzyjmy się raczej na te uroczyste obietnice Boskie, jakimi napełnione są Księgi Święte, a dopiero się zadziwimy wszyscy.

Jeżeli słuchać będziesz głosu Pana Boga twojego, mówi Mojżesz, abyś czynił wszystkie przykazania jego, zleje się na ciebie ten błogosławieństwa potok, z którego kosztować będziesz ty i synowie twoi, w domu i na polu, słodząc sobie w owocach ziemi i w pracy rąk twoich*). Mówi on to nie do samego wybranego ludu, mówi on w jego osobie i do nas. Lecz niestety! jużemy z pomiędzy siebie do śmiertelnych popiołów pana tego wnieśli, który jak najlepiej uniał z tych obietnic korzystać. Widział Bóg serce jego, które zawsze proste, szczere i na głos jego powolne było; widział ręce jego nie zmazane chciwością, dalekie od krzywd, zawsze zaś jak gdyby od natury utworzone do sprawiedliwego posiadania majątku, i nie mógł, że tak rzekę, swój dobroczynności wstrzymać, żeby z rosy nieba i z tłustości ziemi nie ubogacił tak, jak ubogacił dom Abrahama, Jakóba, Józefa, Joba i innych.

I tego Bóg nie uczynił nagle, ani w obrębach krótkiego czasu, żeby podobno nie wnoszono sobie, iż z bogacenie się jego było na kształt gwałtownych ulewów, które nie mogą się w jedno miejsce zebrać, tylko z ryczeniem wielkiem i wrywaniem szkodliwem cudzego gruntu. Pan ten, żyjąc tak piękny wiek, miał porę uszczęśliwiać siebie i swój dom przez długie współpracowanie z łaską i błogosławieństwem Boskiem. Jam zasiewał, mógł sobie mówić słowa apostoła, jam w rzeczach ważniejszych nie żałował własnego dozoru. *Ego plantavi***). Ziemia, którą posiadałem, nie była zarosła, ani przeklęstwem ubogich i sierot, ani skropiona łzami uciśnionych kmiotków, tylko czém? Rosą samego nieba. *Apollo rigavit*. Dziwujcie się tedy, Panowie moi, że Bóg przez tak długi czas przychylając się z błogosławieństwem swojemu

*) Deut. 28. v. 1. et 2.

***) 1. Corint. 3. v. 6.

do pracy rąk jego, dał mu się rozrósć więcćj jak w stokratny owoc. Sed Deus incrementum dedit; na jakiż koniec?

II. Różne są w ludziach sposoby myślenia około dóbr i skar-bów, których im Bóg, w życiu terażniejszém udziela. Izraelitowie chcąc okazać przywiązanie jakie mieli do złota, w postaci ulanego bałwana bóstwo mu przyznali, w nim wiarę i nadzieję mając, jemu cześć Boską i ukłony oddając, i to jest bałwochwalstwo pogan, które się jeszcze i w Chrześcijaństwie znajduje. Salomon widząc się być nad poprzedniki swoje nieporównanie rozwielmóżnionym w bogactwa, osądził za najprzyzwoitszą swój swobody częśćkę, gdyby ich użył na dogodzenie wspaniałości swojej*), na uozdobie-nie pałaców swoich, na otaczanie siebie licznem gronem dworzan, na codzienne otwieranie im kosztownie zastawionych stołów. Król to był, przystała ta wspaniałość na osobę jego; tymczasem gdy się na to wszystko obejrzał, obaczył w tém marność i udręczenie myśli, na czém przy tych okazałościach nie zbywa i po naszych dworach. Vidi in omnibus vanitatem et afflictionem spiritus**). Człowiek ów majątny, o którym czytamy w Ewan-gielii***), zdawał się nie na inny koniec posiadać skarby i one oszczędzać, tylko na samo i to jak największe z bogacenie synów, których miał dwóch. Nizeli część zgotowaną młodszemu wydzielił, nie czytamy o kanałach żadnych, któremiby skarb jego wylewał się na inne jakie znakomite i z ludzkości albo miłosierdzia zale-cone dowody. A to chceciez wiedzieć Panowie? Ja mówię: jest to najzdradliwszy w nadziejach zamiar odnalowany w obrazie tym, Profectus est in regionem longinquam, et ibi dissipavit substantiam. Wziął syn od ojca dziedzictwo bez cnoty i strwonił je na niecnocie, o co i w te wieki nie trudno.

Ten niebezpieczny myślenia sposób, jak niepociąga za sobą tylko bardzo szkodliwe i żalosne skutki, tak ś. p. panu temu nie był bynajmniej prawidłem, któremby się miał rządzić w używaniu

*) Eccles. 2. v. 10.

***) Eccles. 2. v. 11.

***) Lucae 15.

danego sobie od Boga majątku. Pan ten starodawny chciał być panem swoich bogactw, podług nauki św. Hieronima, mającym moc rządzenia niemi jak każe uczciwość, sumienie i stan, ale być ich niewolnikiem czołgającym się przed ich blaskiem z kadzielnicami wiary i podłej miłości, niby Egipcyanie i Persy przed słońcem, miał sobie za plamę religii i za odstępstwo od prawego Boga.

Niewiedział on wprawdzie, ani wiedzieć chciał, co to jest używać bogactw na podsycanie dumnych przesad w paradach, co, topić je w grach ślepych i światowych zbytkach, co dokupować się ich szafunkiem czczego wiatru w godnościach, co, liczne szeregi próżniaków zdobić niemi w pokojach, ale to wiedział, i za punkt najpierwszy swoim zbiorom przepisał; żeby wylewy ich nie były obszerniejsze nad źródło dochodów, a ztąd żeby nie wyniknęło smutne podobieństwo owego posąga opisanego w księgach Daniela proroka, co to miał głowę z złota, piersi z srebra, a nogi z gliny *).

Co gdy ja mówię, wy, żałobni Panowie, nie rozumiejcie bynajmniej, aby tym sposobem powściągniona rozrzutność, miała zostawić w domu pana tego magannęj oszczędności ślady. Nie! pan ten naznaczył tylko marnotrawstwu granice, ale nie ludzkości. Miał on to sobie za największą lubość, gdy mu zdarzała się pora dzielić się wziętymi dobrodziejstwami od Boga, to z przyjaciółmi i sąsiadami, którym pełne przyjemności serce w domu swoim oświadczał, a to bez odmiany wesołego czoła, to z duchowieństwem, którego potrzebom chętnie zapobiegał, a to częstokroć bez prośby. To z Świątanicami Boskimi, w których ołtarze własnym uozdabiał kosztem, a to bez wiadomości lewej, co czyniła prawa ręka **). To z osobami ubogich zakonów, które przyzwoicie opatrzał, a to bez tkliwego zawstydzania proszących; to nareszcie z sierotami i własnym poddaństwem, którym w potrzebie dawał, a to bez obowiązku oddania. Bez oddania mówicie? Ach! któż to kiedy dobro swoje w ten sposób rozrządzał? Oto ten pan, który ubogi i przez przypadki

*) Dan. 2. v. 32.

***) Do uozdobienia nowego ołtarza Pocieszenia Matki Boskiej w kościele parafialnym Zakrzewskim znacznie się przyłożył.

nieprzewidziane podupadły lud swój do uczestnictwa swój dobroci przypuszczał, a Bóg mu za tę jego czynność w czwórnasób nadgradzał, stwierdzając tę tak piękną rządu jego postać błogosławieństwa swojemi, aż do spełnienia się na nim tych uroczystych obietnic, które czytamy w Piśmie: *foenerator Dominus, qui miseratur pauperis, et vicissitudinem suam reddet ei**).

III. Ani tu wnosić można, Panowie, żeby temi krokami stając się użytecznym bliźniemu, zostawił swe potomstwo bez przyzwoitego jemu udziału fortuny. Wiedział dobrze ten roztropny ojciec, co komu i jakim prawem powinien. Nie budował on wprawdzie przyszłego swym potomkom szczęścia na gruncie samych tylko bogactw, bo te same z siebie nikomu nie przynoszą chwały, jeszcze częstokroć źle zażyte, przynoszą obelgę. Do tego też ani go obowiązywało jakie przykazanie Boskie, ani głos sumienia, ani ewangeliczne wyroki, ale idąc za natchnieniami wrodzonej miłości, jaką Bóg wlał w serce każdego ojca ku własnemu potomstwu, nie zostawił on i swojego w tym smutnym widoku, żeby łzami zalewać się miało nad swym oplakany losem bardziej, niżli nad ojcowskim grobem.

Wszak jeżeli cnota jest najprawdziwszém zbogaceniem człowieka, jako naucza św. Bernard, tej przykład zlał on na potomność swoją aż do trzeciego i czwartego pokolenia, z którego można widzieć mężów, jako mówi Pismo Święte: *divites in virtute**). Jeżeli pokój jest gruntem, na którym wspiera się budowa słodkiego w rodzeństwie pożycia, ten zabezpieczył wcześniej dla swojego domu przez równią wymierzającą się jemu z jedném przywiązaniem serca i z przyzwoitym podziałem majątku**), i nie masz w nim takowego ducha, któryby go podkopał. *Pacificantes in domibus suis****). Jeżeli pracowite znoje na dobro ojczyzny łożone, są częstokroć zasiewem ojców, z którego i cnotliwi synowie

*) Eccles. 44, v. 6.

**) W roku 1783 oddał do rąk synów cały swój majątek równie czysty jak znaczny, uposażywszy pierwej przyzwoicie córki.

***) Eccles. 44, v. 6.

plon chwały odnoszą; ten dobry obywatel nie miał zapewne szczęścia w tak świetne bogacić się dobro, ale stawszy się uszczęśliwionym w dobro inne, jakim jest fortuna, przeniósł jój dziedzictwo na potomność swoją i pełen nadziei do grobu się zbliżał, że ta uwieńczy skronie jego w ten dostojny zaszczyt, jaki odnosi się z poświęcania siebie i swojego majątku na użytek narodu.

Tak jest, Panowie moi, nie będą tu skarżyć się synowie i wnuki na tego dobrego ojca, że dla niego mieć nie mogą pola do wsławienia siebie w oczach polskiego świata. Wszakże z tak pięknego na nich dóbr wielorakich zlewku stali się oni usposobionemi, którymby przypisać można tę pochwałę Salomona: *omnes isti in generationibus gentis suae.... habentur in laudibus* *).

A tu co za różnica! Słyszymy wielu synów szlochających na swój smutny los, jaki im dostaje się w dziedzictwie po zgaśnięciu ich ojców; że miasto cnoty i dobrego wychowania biorą z domu samą obyczajów zepsutość, jaką przynosi im zbytek w pieśczętach a oszczędność w naukach; że miasto drogiego spokoju skarbu znajdują między sobą samój niezgody okropność, jaka wszczynają się popolicie z powikłanego interesu majątków; że miasto nadziei użytkowania i służenia ojczyźnie, widzą się na opłakanym niezdolności stopniu, jaki im wystawiły ręce marnotrawnych ojców; że miasto czystego fortuny wziętku dzielą między siebie uciążliwe obowiązki, jakie się złożyły na nich z pozostałych długów.

Nad grobami takowych ojców gorzkie niekiedy słyszeć się dają jęczenia potomków; ale wzbudzone bardziej z rozpaczy i wstydu, niż z przyrodzonego żalu, jako nas przestrzega mędrzec: *de patre impio queruntur filii, quoniam propter illum sunt in opprobrio* **). Okropny wyraz! ale nie usłyszymy go nigdy w domu tego pana, który tak go przykładnie rozporządziwszy za życia, obrócił wreszcie starania swoje na przygotowa-

*) Ibidem v. 7.

***) Eccles. 41, v. 10.

nie siebie do domu wieczności, o której upominała go rzadka jego sędziwość, i to już jest, co ma dopełnić zamiaru mojego i niepodchlebnych pana tego pochwał.

Część trzecia.

Nie masz cnoty, któraby sprawiedliwych, ani skarbu, któryby bogatych, ani lekarstwa, któreby sędziwych unieśmiertelnić mogło w tém życiu. Matuzael przeżył wszystkich ojców laty; Józef przeszedł braci swoich bogactwy; Noe przed Bogiem chodził drogą cnoty, postaremu wszyscy ci nie znajdują w Księgach Świętych innego dla siebie nadgrobnku, tylko ten: *vixit... et mortuus est*. Rzecz tedy oczywista, Panowie moi, że ani w domu, ani w ciele naszym, mieć tu nie możemy trwałego mieszkania, jako mówi apostoł*), ale musimy mieć troskliwość o inne, a to daleko trwalsze i żadnemu zepsuciu niepodległe nigdy, ... jakimże sposobem?

Żeby uczynić sobie trwałe mieszkanie w domu odrzuconych, do tego niepotrzeba tylko grubój niepamięci na śmierć i ostatniej niepokuty w grzechu. Ale żeby uczynić sobie wzorem prawowiernych mieszkanie nieśmiertelne w królestwie wybranych, do tego potrzeba z strony Boga udziału przyzwoitego czasu i łaski, a z strony człowieka zbioru cnót wielorakich w tym czasie przez współpracowanie z łaską. Na tém obojgu zasadziwszy grunt cały chrześcijańskiego przygotowania się na śmierć, Mówię:

I. Lubo Bóg wymierzył dla człowieka pewne granice czasu, których na krok jeden przestąpić nie można**), wymierzył je jednak nie dla każdego równe. Zrywa on jednych, niby jakie kwiaty w samym młodości poranku, żeby ich podobno o nieprawą zwiędłość nie przyprawiły południe upały, i tak sobie postąpił z młodzieńcem owym, o którym mówi mędrzec: *raptus est, ne malitia mutaret in intellectum ejus***)*. Drugim pozwala

*) Haebr. 13, v. 14.

**) Tobiae 14, v. 5.

***) Sapien. 4, v. 11.

on widzieć się w dojrzałości lat, niby w jakim południu, i kiedy w najlepszą blask światowych powodzeń przyświeca im nakształt słońca, właśnie jak ów Aman na dworze króla Aswera, gasną nagle, i w tym przypadku tak smutnym można zapłakać nad każdym z nich słowy Jeremiasza proroka: *occidit sol ei in meridie**). Moźniejsi świata tego panowie zdają się być w tój mierze szczęśliwsi, mają oni obiecane sobie aż do lat sędziwych przedłużenie życia, przy schyłku którego, zbliżając się ku okropnej nocy, dopiero na ich serce ma nastąpić żalność, na ciało ból, na oczy mrok, a potóm śmierć: *in potentatibus octoginta anni et amplius eorum labor et dolor***). Tym sposobem uwieńcza Bóg w jednych pierworodną niewinność, w drugich rozrywa ciągły wątek grzechu, a innym czas przedłuża do poświęcania siebie przez owoce pokuty, i to jest samo, co się ziściło na ś. p. panu tym, jako nam piękna jego okazuje sędziwość.

Podobało się Bogu, ażeby młody wiek jego wzrastał na podobieństwo młodego kwiatu: *mane sicut herba... floreat****). Średni, żeby przechodził między tylu powabami świata bez szkodliwego zepsowania siebie: *mane ... floreat et transeat*. Ostatni, żeby go upomniał o bliskim zgonie czasu, w którym trzeba będzie starzeć się, być podciętym i spróchnieć: *vespere decidat... et arescat*. A to samo nie jestże dla niego łaski szczególniejszój dowodem? Życ tak czcigodny wiek i być przekonanym o właściwój jemu słabości, która jednym tylko krokiem dzieli się od śmierci? Widzieć w nim umarłego siebie tak drogim dniom, które upłynęły bez nadziei powrotu, i umierającego owym zbywającym chwilom, które nieznacznie w oczach jego nikły? Doświadczając omylnych życia dłuższego nadziei w swoim nawet domu, i doprowadzać do ciemności grobu tyle obżałowanych osób †) w sa-

*) Jerem. 15. v. 9.

***) Psalm. 89, c. 10.

***) Ibidem v. 6.

†) Poprzedziły śmierć swojego ojca córki dwie: Ludowika, która złączywszy się ślubem z Józefem Koszutkim, i zostawiwszy mu córkę Rozalią, teraz

mym lat wyborze, ach! co to za pora dla niego do zabawiania się zbawieniami myślami o próżności świata, o nikczemności człowieka, o pilnym czuwaniu na każde zawołanie Boga!

I sztuczna to rzecz, Panowie moi, ażeby tak zbawienne odnosić z sędziwości pożytki. Na cóż bowiem przyda się wiek obfity w lata, a czczy w staranność około zbawienia? Okrywający się wielością dni, niby jakim liściem, a niechęący zdobić się przyzwoitym owocem? Odpowiedzmy sobie słowy jednego poważnego ojca: *non magnum est, immo malum est, multis vixisse annis, si non senueris virtutibus*. U Boga nie piszą dni w liczbę, ale je kładą na szalę. Nie tym, którzy bieg swojego życia ratowali na wieki, ale tym, którzy je pomnożyli w zasługi, pierwszą przyznano sędziwość. Okazywać się tedy podeszłym w lata, a być niedojrzałym w cnoty, jest to nie mieć lat żadnych w porządku do nagrody; a przeciwnie, jest to mieć ich aż nadto w porządku do kary. Bóg, im dalsze komu wymierza życia granice, tém znakomitszych od niego domagać się będzie zysków. Wszak w przedłużaniu czasu, znajduje się najpiękniejsza pora do odnoszenia z niego coraz to obfitszych korzyści.

II. I toć jest samo przez co ś. p. pan ten prawdziwie chwalebna w oczach Boskich zjednał sobie sędziwość. Wiek jego nachylony ku ziemi, niczém wprawdzie nie groził ciału, tylko samą bliskością otwartego grobu; ale użycie przeciągu jego, nie mogło

Franciszka Bojanowskiego małżonkę, umarła w Godorowie roku 1759 dnia 1. Kwietnia, pochowana w kościele Jchmość XX. Filipinów w Gostyniu, — Jadwiga, która z Zygmunta Niezychowskiego, obersztajtanta wojsk koronnych, zostawiwszy córkę Ewę, teraz Wincentego Zbijewskiego, podstolica poznańskiego, małżonkę, i syna Michała, umarła roku 1771. pochowana w kościele Jchmość XX. Bernardynów w Wschowie. — Syn jeden, Franciszek Ksawery, który w młodości lat umarł bezżenny roku 1776 dnia 29. Maja, pochowany w Gostyniu. — Krystyna, potem z Bojanowskich małżonka ś. p. pana tego, zostawiwszy mu jeszcze synów trzech — Bogusława, złączonego ślubem z Franciszką Cząstkowską, po Piotrze Koźmińskim, chorążycu wschowskim, pozostała wdową, — Stanisława Kostkę, bezżennego, i Józefa J. K. Mci szambelana, złączonego ślubem z Jadwigą Wyganowską, komornikowną poznańską, — córki dwie, Krystynę Fabianowi Parczewskiemu, i Zofią Wojciechowi Morawskiemu zaślubione — umarła w Lesznie roku 1781 dnia 12. Maja, pochowana w Gostyniu.

cieszyć go w duszy, tylko słodkimi nadziejami zbawienia; a z kąże ta pewność? Bo odrzuciwszy na stronę straszliwe przykłady nieczułych, gnuśnych i niepokutujących grzeszników, usiłował nie inaczej puszczać się w nieznaną sobie bliskiej śmierci podróż, tylko przez przyzwoite przygotowanie siebie wzorem prawowiernych.

Staranność jaka się widzieć daje w ludziach około przedłużenia własnego życia, była i panu temu równie wrodzona jak innym; ale w tém samém cóż nagannego możemy uważać? Jestże podobna rzecz, aby tę miłość życia wykorzenić z duszy, którą wlał w człowieka sam Twórca natury? Nie, Panowie moi, ograniczyć ją można, ale do szczętu zgasić jej nie można, i nie godzi się. Czemuż to? Bo stać się nie czułym na samego siebie, narażać się z zdrowiem i życiem na ostatni niebezpieczeństwa stopień, jest to w niejakiś sposób skracać sobie życie, którego się nie jest panem, jest to nie ufać Bogu, który je przedłużyć może za naszym się szczerem przyłożeniem. Nieczułość więc na samego siebie w słabości naganna jest, ale czyliż tém samém chwalebna będzie zbytńia o życie troskliwość?

Nie zawsze, Panowie moi! Chcieć żyć dłużej dla świata, żeby dogadzać jego zwyczajom, dla ciała, żeby służyć jego rozkoszom, dla grzechu, żeby się dać usidlić jego nałogom, dla obrazy Boskiej, do której w najsędziwszych duszach nie wygasły do szczętu tłące się powaby; jest to chcieć żyć światu ale nie Bogu; jest to chcieć żyć w ciele a umierać w duszy; jest to chcieć żyć do czasu, a zgubę sobie gotować na wieki!

Człowiek chrześcijański nie powinien pragnąć przedłużenia lat swoich, tylko dla dopełnienia obowiązków swojej religii i dla poprawienia błędów swojego dawnego życia, i jeżeli kto, zmarły ten pan znalazł się w tém pragnieniu jak najprzykładniejszym. Widział się on na schyłku lat swoich między dwiema trudnemi być obowiązkami: ciało potrzebowało zdrowia, dusza opatrzienia. O zdrowie ciała mówiła własna miłość, podchlebiały nadzieje, starali się domowi, i to jest dobrze. O opatrzienie duszy, mówił Bóg przez natchnienia, religia przez swoje wyroki, kapłani przez obo-

wiązek: *dispone domuituae, quia morieris tu, et non vives* *), i to jest lepiej. — Co mówię?

Ani nawet do tak okropnych nie przyszło wyrazów, kiedy pan ten uprzedził je przez przychylenie się do interesu duszy, przenosząc go nad interes ciała; nie żeby umorzył w sobie wszystkę o zdrowiu nadzieję, ale że starając się o przedłużenie zdrowia, dopełniał obowiązków przysłego zbawienia z tą tylko różnicą, że pierwój myślał o duszy, a dopiero o ciele, pierwój o życiu wiecznym, a dopiero o doczesnym, słuchając pierwój głosu religii, a dopiero rady przyjaciół, pierwój żądając kapłana, dopiero lekarza, przestając bardziej na woli Boskiej, niż na natchnieniach własnej miłości. I to jest najlepiej.

Z którego to zgadzania się z wolą Pana Boga, każda jego w tym wieku słabość, o, jakże obfite przynosiła mu dobra na opatrzenie siebie w drogę wieczności! Mało to, że się oczyszczał tylokrotnie z najmniejszych ludzkiej ułomności pyłów przez Sakrament pokuty, że się zasilał pokarmem Chrystusowego Ciała przez ręce kapłana, że się uzbrajał przeciw nieprzyjacielskim pociskom w świętość namaszczenia, że zatapiał myśli swoje w obrazie ukrzyżowanego Chrystusa; pragnął on jeszcze jak najusilniej być wspieranym posiłkami kościoła, jakich pospolicie lękają się albo wstydzą panowie w samych bramach śmierci. A któreż to są?

Są to coraz to gorętsze nad konającymi modlitwy, są to wzbudzania ich najżywsze do skruchy, do wyznania wiary, do wzniecenia nadziei, do zapalenia miłości; są to głosy żebrzące miłosierdzia Boskiego, miękczące sprawiedliwość sędziego, podnoszące się do przyczyny Świętych, potłumiające moc ciemności piekielnych i wprowadzające rozwiązane dusze do przebytków niebieskich. Tych on posiłków z utęsknieniem pragnął, i skutecznie je z ust obecnego kapłana pozyskał, mimo okropne bliskiej śmierci wrażenia, jakie podobno w umyśle swoim nie bez trwogi uczuł.

Nie było przy nim owych szkodliwych duszy jego podchleb-

*) Isai. 38, v. 1.

ców, którzyby mu w samym ostatnim zgonie przygrywali nadzieją życia; żeby tym wdziękiem nie zasmucać chorego okropnością śmierci. Nie było owego niewczesnego zamieszania interesów, żeby w ostatnią dopiero godzinę, i to przez gwałtowne wysilanie osłabionych zmysłów, czynić rozporządzenia napół-martwemi usty, to około domu, to około pogrzebu, to przeliczając złoto, to się spowiadając grzechów, to się bojąc o ciało. Jego ostatni schyłek życia był od tych przeszkód daleki i wolny, to on ułatwił zdrowym jeszcze będąc, kilku laty przed śmiercią*) nie zostawiwszy sobie, tylko nadzieję samą w czułych potomności sercach, że ta wdzięczną będąc uszczęśliwienia swojego tak dobremu Ojcu, z jak czystém przywiązaniem okazywał się jemu w życiu, tak się niezawodnie okaże po śmierci.

Jakoż w tej nadziei zasnął on spokojnie w pośród łez rzewliwych własnego potomstwa**) i wniesiony do grobu w pełni zasług i błogosławieństw Boskich, jakże piękny zostawił nam widok swój przykładnej śmierci! Napatrzymy się wielu, którzy przenoszą się z tego świata na drugi, ale obarczeni ciężarami zgryzot, jakie rodzi ostatnia zatwardziałość w grzechach! takowi bywają pierwój odrzuceni na Sądzie, niż wyprowadzeni z domu, pierwój nieszczęśliwi co do duszy, niż pochowani co do ciała, tu ich wielbią pochlebcy, gdzie ich już niemasz, a w wieczności, gdzie teraz są, Bóg ich przed niebem poniża. Na złe używali zbywającego do pokuty czasu, o świętych tajemnicach nie myśleli inaczej, tylko jak o gorzkich bliskiej śmierci wyrokach; ni kapłani z mocą rozgrzeszenia, ni kościół z modlitwą, ni przyjaciele ze zdrowemi radami, nie mieli do niego wolnego przystępu, aż dopiero wtenczas, gdy usta ich stały się martwe, uszy nieczułe, ciało okrzeplę, duch wyzioniony... biadaż im! każda garść ich popiołu z nieprawością

*) Dwoma laty przed śmiercią zabezpieczył sobie ratunek duszy przez hojne jałmużny, dane na prowincye Wielkopolskie Ichmość XX. Bernardynów i Reformatów.

**) Umarł s. p. pan ten dnia 30. miesiąca Października, roku 1787 w Godorowie, dopełniwszy lat wieku swojego 88.

zmieszana, nie zostawi po sobie, tylko niesławny wiecznej obrzydliwe piętno, i próchnieć będzie nakształt podeptanej trawy, bez żadnej zakwitnienia w czasie swoim nadziei, jak mówi mędrzec *nomen impiorum putrescet* *).

Na mało się przyda chlubne takowym budować całuny, pyszne na twardych śpizach rysować nagrobki, kłaść na ich trumnach szlachetności, religii i bogactw ozdoby, ich obrazy i imiona chować się będą dla potomności, ale żyć nie będą w wieczności, ile mówi prorok: *domine, in civitate tua imaginem ipsorum ad nihilum rediges* **).

Inną daleko nadzieję czynić sobie mamy o tym zmarłym panu, że Bóg albo już umieścił go w chwale przebytków swoich, albo umieści wkrótce. Jeżeli umieścił? czyjemuż to winniśmy przypisać staraniu, jeżeli nie waszemu, godni tego ojca synowie, córy, wnukowie, wnuczki, którzy z takim wylewem serc waszych znosicie na grób jego te tak nieodwłoczne do zbawienia zadatki? Zdumiewam ja się cały, uważając te kapłanów żałosne pienia, jakie się wnoszą Pana Zastępów; te najdroższe Syna Bożego ofiary, jakie przez ich ręce Ojciec niebieski przyjmuje z ołtarzów; ta sama tak wspaniałem światłem rozgorzała świątynia, mająca moc jakąś tajemną na wstawienie się za tym zmarłym panem do niewyczerpanych miłosierdzia źródeł; to hojnemi jałmużnami obsypane ubóstwo, wylewające się całe gorzkimi łzami na zmiękczenie surowych sprawiedliwości wyroków; co to jest?

Są to żywe i głośne dowody waszłej miłości ku własnemu ojcu, który, o, jakże się szczęśliwym teraz i błogosławionym być sądzi, gdy w krainie nawet wieczności, lubo oddalony od oczu waszych jako człowiek, ale żyjący w pamięci waszłej jako ojciec, odbiera z pod serca waszego te skuteczne posiłki duszy, które wkładają na skronie jego wieniec nieśmiertelnej chwały.

Za tę waszą dla siebie tak szczególną przychylność nie może

*) Prover. 10. v. 7.

***) Psal. 72. v. 20.

on niezdożydz się na te obfite upominki w życzliwości: ażeby dom wasz na ozdobę religii, na zaszczyt Ojczyźnie i na pociechę niebu kwitnął od pokolenia do pokolenia w jak najtrwalsze Boskich błogosławieństw owoce.

Lecz jeżeli w tym momencie, dla niewybadanych sprawiedliwości kryjówek, twarz Boska zasłonią jest jeszcze przed oczyma tego zmarłego pana, już nie zostaje mi, tylko do was, zgromadzeni na ten uroczysty bywanych obrzędów widok, żałobni Panowie, zanieść jak najusilniejsze proźby: abyście, z jaką przykładnością oddajecie ciału martwemu tę ostatnią usługę, z taką a daleko większą gorącością przyspieszali duszy jego pożądany ratunek. Niech wzbudzi was do tego, jednych bliskość krwi, drugich sąsiedzka nieskażona przyjaźń, innych głos religii, wszystkich zaś sam obowiązek ludzkości; wszak kochaliście tego pana w życiu, nie gaścież tej miłości z nim porówny w grobie.

Ty najpierw pięknością przymiotów, gorliwością ducha, i szlachetnością imienia zaszczycony kapłanie *), mający dokonywać jeszcze tych przeświętych Syna Boskiego tajemnic, posyłaj z ołtarza tego na zarządzenie duszy Michała najwdzięczniejszą modlitw twoich wonność. Jeżeli bowiem każdy kapłan dla ludzi bywa postanowion, aby na gładzenie grzechów ich najświętsze sprawował ofiary, tćm bardziej ty jesteś wybrany dziś, abyś i z powołania twojego, i z najbliższego krwi związku, stał się ubłaganiem sprawiedliwości Boskiej tak, jako mówi pismo: *qui in tempore iracundiae factus est reconciliatio* **).

Pójdźcie za przykładem kapłana tego, zebrane do tej błagalni poważnego duchowieństwa stany! a jako do tych czas głosy i ofiary wasze uozdabiały ten żałobny obchód, a duszy zmarłego Michała najpożądańszy wyjednywały posiłek, tak na jedno jeszcze niech

*) W. Jmć. ksiądz Ignacy Szczaniecki, proboszcz farny pleszewski, brat rodzony zmarłego ó. p. pana, mszą wielką śpiewający.

***) Eccles. 44.

się zbiorą przy grobie jego westchnienie: hodie sit in pace locus tuus, et habitatio tua in Sancta Sion *).

Do tych kościoła modlitw, przyłączcie się w duchu, obecni tu wierni Chrystusowi, osieroceni słudzy, poddani, domowi i inni, a podnosząc w Niebo wasze zagrzane pobożnością serca, wyjednawajcie dla duszy Michała jak najrychlejsze oglądanie Boga w pokoju wiecznym. Amen.

*) Brev. Rom. in Ord. Commend. Animae.

KAZANIE

X. Krzysztofa Obadowskiego P. M. miane w Siemiatyczach roku 1788, na dzień Ś. Wincentego a Paulo, fundatora Zgromadzenia XX. Missyonarzy i Sióstr miłosierdzia.

Suscitabo mihi Sacerdotem fidelem, qui juxta cor meum faciet, et aedificabo ei domum fidelem.

Wskrzyszę sobie kapłana wiernego, który według serca mojego czynić będzie i wybuduje dla niego dom wierny.

Sq̄ s̄ł. z pierw. ks. król. z rozdz. II. wyjęte.

PANOWIE MOI!

Wielkiej to zaiste potrzeba pracy, aby się stać wiernym, wielkiej czułości nad sobą, aby być sprawiedliwym, wielkiego doświadczenia ducha, aby być powołanym od Boga na sprawowanie wielkiego a tём bardziej świętego urzędu; ale tём i niemała za to nagroda, obiecać ztąd niemałe korzyści, cieszyć się z pożądanego owocu, kończyć wiek szczęśliwie, a będąc zawsze w Bogu zaufanym, odebrać za swoje doskonałe i święte cnoty od Niego zupełną nagrodę w wieczności; a największa dla nas z tego wszystkiego nauka, iż chcąc być godnemi tych słodkich z cnót pożytków, trzeba równie i nam być uczestnikami i tём pracy w staraniu się o wierność ku Bogu, i tём czułości, aby się stać sprawiedliwemi, i tego użyć doświadczenia ducha, aby być godnym na posługę Bogu, którą mieli wierni, sprawiedliwi i święci ludzie.

Prawdziwe wyobrażenia tych cnót, stawia dzisiaj kościół Chry-

stusowy uwadze naszój w wielkim wyznawcy Wincentym a Paulo, zgromadzenia kapłanów, Sióstr miłosierdzia i missyi fundatorze, którego chwała przed Bogiem jest wierność, sprawiedliwość i czułość na ziemi, fundacye i ustawy chwalebne, przykład z życia i prac apostoelskich, pomoc zaś z przyczyny jego za nami pewna u Boga w Niebie.

Wincenty święty a Paulo, urodzony w Akwitanii, w naukach ćwiczony w Tolozie, na kapłaństwo poświęcony we Francyi, naukami sławny w Lotaryngii, pracą zaszczycony we wszystkich granicach swego i cudzych narodów, śmiercią drogą uczczony w Paryżu, a pracą, ustawami reguły, słynie po wszystkich państwach i prowincjach świata.

Ten święty, swoją wiernością, sprawiedliwością i stateczną czułością zasłużył sobie, aby był od Boga powołanym na sprawowanie najświętszych obrządków wiary, na opowiadanie woli i chęci jego, na rozsiewanie ludowi ciemnemu i prostemu ewangelii i obowiązków od Boga włożonych.

Ten święty, swoją miłością, pokorą, niewinnością i gorliwością stał się u Boga godnym, aby go szczególnym uczynił ojcem ubogich sierot i dzieciak porzuconych, nauczycielem zabierających się do stanu kapłańskiego, pogan, dyssydentów, zatwardziałych na sercu, ciemnych na umyśle, zdesperowanych grzeszników, i żadnej już nadziei Boga oglądania niemających, pracownikiem i apostołem.

A kiedyż przyzwoiciej Majestatowi Boskiemu za te dary tak wielkie mamy podziękować? jako wtenczas, gdy uroczyste obchodzimy dzień ku uczeniu od religii przepisany dla tych, których Bóg zesłał nam za mężów doskonałości i naszych zbawiennych pożytków. I znowu kiedyż bardziej przynależy, ku uwielbieniu Wincentego a Paulo, mówić o jego cnotach, świętości życia i jego dla nas czynionych łaskach, jako dziś przy tym odpuszcie od świętej Stolicy Apostoelskiej przyzwolonym, za którego przyczyną i zasługami możemy (przy usprawiedliwieniu naszym) nowe odebrać łaski i względy. Stańmyż więc nad tem, co się dotąd mówiło.

Bóg dobry wskrzesił i uczynił Wincentego świętego wiernym

sobie kapłanem; patrzmyż na jego cnót wysoką doskonałość w życiu, to raz. Bóg dobry wskrzesił i uczynił Wincentego świętego czułym dla ludzi kapłanem, patrzmyż na jego nieustanne prace, to drugi raz. A gdy te dwie okoliczności znajdują się w Wincentym świętym, będziemy taką mieli pobudkę i podział kazania: godzien Wincenty święty od wszystkich wychwalenia, bo się stał wysoce doskonałym mężem, to część pierwsza; godzien Wincenty święty być uczczonym od ludzi, który zasług wielkością uczczonym zostaje przed Bogiem, to część druga. Pierwsza część do wychwalenia, a druga do uczczenia być ma dla nas pobudką.

Rządźże językiem moim, Wielki Boże, abym mógł pochwalić za Twoją pomocą wyznawcę Twojego. Nie ubliżaj mi przyczyny, Najświętsza Maryo Panno i Matko Boga; wesprzyj mnie Twojém błogosławieństwem JMCi księżu biskupie, o które Cię przyzwolicie upraszam.

Część pierwsza.

Cnota nic innego nię jest, Panowie moi, jako sentyment ludzkości, przez który zadosyć czynimy wszelkiej powinności od Boga na nas włożonej, kto ją ma, pewnie może nazwać się doskonałym. Na dowód zaś takowej doskonałości, trzy znajduję w homilii świętego Cypryana o Wyznawcach własności: mówi ten święty ojciec, iż chcąc nazywać się sprawiedliwym, trzeba, aby być pięknie, prawdziwie i dobrze doskonałym, homo justus debet esse pulchre, vere et bene perfectus. Przystósowawszy je do życia świętego Wincentego, obaczmy wraz jak w zwierciadle Wincen- tego świętego pięknie, prawdziwie i dobrze doskonałym, to jest: w życiu ujrzymy go pięknie, na urządzie prawdziwie, w pożytkach dla świata dobrze doskonałym; stańmyż nad tém zwyczajną skromnością, bo już zaczynam przy pomocy Boskiej tego dowodzić.

Nie przystało świętym mężom inną chlubić się pięknnością, chyba tą, której cnota dodaje okraszy, bo kiedy powierzchownie wydające się sprawy świadczą o niezawodnie w sercu wkorzenionęj cnocie, ta to jest pięknność, która i najszpetniej w człowieku uło-

zone członki zdobi, a nieskładność ciała ślicznością cnoty nagradzając, kładzie go w liczbę najpiękniejszych ludzi i oczy wszystkich ku niemu obraca.

Tak rozumiał dawny kościoła doktor, wykładając owe w piśmie o Dawidzie piękności słowa: *erat pulcher aspectu*. Lecz to nie urodzie, ani przybraniu owego pastuszka przypisuje wdzięk, ale męstwu nad lata i wnętrznemu serca przyozdobieniu cnotą, *pulchritudo interna formosum reddidit*. Ba i samo doświadczenie uczy nas, że urodziwego bez cnoty niewieściuchem, a przybranego w należyte cnoty (choć bez urody) pięknym nazywają mężem.

Taż pięknością cnót przyozdobione było życie całe Wincen- tego a Paulo: stateczność jego nad lata, każdemu przypodobana była: *puer proficiebat atque crescebat, et placebat tam Domino quam hominibus*. Serce swoje zaczynał formować od bojaźni Boskiej; a ztąd ukochawszy prostotę serca, dalekim był od wszelkiej podłości i występku przyzwoitego wiekowi młodości, tak iż przyznać trzeba: że musiał Bóg od początku rządzić Nim i jego czynnościami: *Dominus erat cum illo et omnia opera ejus dirigebat*. Świadkiem tego są owe prowincye, Akwitania, Toloza, Hiszpania, Akwa, Paryż, i inne okolice; a jako z rodzicielskiego wyjeżdżając domu skłonny był ku dobremu, tak równie, od młodych lat ową miłością ku ubogim pałając, każdemu w sieroctwie poratowanie, aż do sędziwości przyszedłszy, okazywał: *Vincentius a puero eximiam in pauperes charitatem prae se tulit*.

Nie tajne mu były żądania Boskie, które go do stanu kapłańskiego pociągnęły, i wraz do tego serce swoje przysposobił tak cnotami heroizmu, jako i powolnością ku Bogu, aby zdatnym stać się mógł przez czynienie tego wszystkiego na sobie, czego innych miał nauczać, nauczycielem: *paravit cor suum, ut investigaret legem Domini, ut faceret et doceret in Israel judicium*. Jakoż dał Bóg dobry temu wszystkiemu szczęśliwe powodzenie: gdy powołany jak inni apostołowie na opowiadanie

słowa Bożego prostaczkom i niewiernym, równie opuszcza rodziców, majątek, dom i powinowatych, staje się niez mordowanym pracownikiem. Z Marsylii powracając do Tolozy wpada w ręce Turków; przyprowadzony do Afryki, choć niewolnik, choć przed oczyma narzędzia śmierci, choć zewsząd zna swój los niepomyślny, gorliwością zdjęty tyle już do Boga nawróciwszy i samego wodza do światła wiary pracowitą nauką odważa przyprowadzić, a przy pomocy z nieba uwolnionym zostaje. *Sapientia venditum iustum non dereliquit, sed a peccatoribus liberavit eum.* Przy wdzięcznej w oczach wszystkich życia swego piękności, z Rzymu powróciwszy, w Ulipiaku, a potem w Kastyllionie pilnując najświętobliwiej powinnego około trzody sobie od Boga powierzonych starania, od króla za najpierwszego kapłana będąc wziętym i użytym, z taką gorliwością, cnót mnogością i przykładem rozrządzał dzieło zbawienia, że cała powszechność tego królestwa osądziła: iż niemasz nad Wincentego świętego zacniejszego kapłana. *Et pavit eos in innocentia cordis sui, et in intellectibus manuum suarum deduxit eos.* A jako przez te doskonale siebie przysposobienie życia był pięknym mężem, piękne jego sprawy i dzieło pokazuje: *pulchre perfectus*; tak czułością większej sobie przymańając ozdoby, około rządzenia ludem sobie od Boga powierzonym, dowiódł: że był prawdziwie doskonałym. *Vere perfectus.*

Miłość ojcowska, żarliwość nauczycielów, przykładność kapłanów, jako nierozdzielne urzędu apostołskiego towarzyszy, zawsze w nim się publicznie wydawały. Jednych wspomagał jałmużnami, a czasem i wyproszonemi: to ojciec; drugich umacniał w duchu wiary: to nauczyciel; wszystkim świecił przykładem: to kapłan. Dom swój czyni skłonieniem ubogich, szpitalem chorych, szkołą prostaczków, mieszkaniem dzieci na ulicach podrzuconych. *Infirmus factus sum infirmis, ut infirmos lucrifaciam.* Spijuje pilnie opuszczonych i nędznych, zbiera ciemne i niedołęzne, aby każdego przyzwolicie opatrzył potrzeby. *Oculus fui caeco;*

pes claudo, pater eram pauperum. Zgoła wszystkim upadłym hojna jego ręka daje posiłki.

Właściwej powinności prawdziwych kapłanów w nauczaniu swęj trzody w niczém nie ubliżył, lecz przykładem najwyższego kapłana wprzód na sobie obraz doskonałości wyraziwszy, do podobnejże świątobliwości zachęcał i innych, a tak naukę z przykładem łączył, że i w uczynkach i słowie każdy mógł poznać, czego mu się strzedz lub chwycić potrzeba było. Coepit facere et docere. Nie chcę ja tu wspominać jego czułości około wydania tyłu tysięcy kapłanów gorliwych, oświeconych i prawdziwie duchem apostołskim rządzących się; dla krótszėj mowy mojej, opuszczam jego czułość w naprawie duchowieństwa, ochędóstwo kościołów, ustanowienie świętych rekolekcyi po domach, naukę istotną ceremonii kościelnych, doskonałość chórów, wszelką skromność i we wszystkiém anielską regularność. A wszakże to wszystko dowodzi: że Wincenty święty był prawdziwie mężem doskonałym. Vere perfectus.

Nic więcėj nie ubogaca człowieka nad religią, jako przeciwnie nic nie upadła nad bezbożność. Były i są takie czasy, że się znajdują źli i dobrzy, powolni prawom religii, i wyrzekający się religii. Było najwięcej takich rozwolnisiów za czasu Wincentego świętego. Widział to i słyszał: że najpierwszy był zaszczyt nie mieć religii, gardzić tēm, czemu wszyscy publicznie wierzą, upatrywać więcėj dowcipu i mocy rozumu w tych księgach, w których pisarze w tēm szczególni nad innych, że się odważyli zbijać to jarzmo, pod które się świat cały poddał, przeczyć zuchwale temu, co drudzy aż do nich czcili i wyznawali. Widział ten święty owe grube i zagęszczone występki, zgorszenia, niewiadomości i upór przeciwników, którzy to nie mieli innego prawa nad impet passyi, którzy nie znali innego pana, nad samą zmyślność, innego wędzidła nad bojaźń śmierci i miecz katowski. I czyliż bardziej mogło które monstrum przestraszyć serce dobre wyznawcy Chrystusowego, nad te, o których teraz mówiłem, okoliczności? Albo, czyliż mogła większa znaleźć się pobudka dla Wincentego do ustanowienia

zgromadzenia kapłanów świeckich w społeczności żyjących, ustanowienia seminariów, missyi, exercycyów i innych prac wyznaczenia? nad tę bezbożność? która, jak tylko rozmnożyła się, tak wraz uczynił staranie i zapobieżenie temu, zebrał zgromadzonych wiele do téj winnicy, zaczął żniwo wielkie w pracach nieustannych, aż do wycieńczenia sił zdrowych i utraty życia. Rzekł robotnikom winnicy: „słuchajcie mnie pomazańcy, poświęcajcie lud na służbę Boską, oczyszczajcie dom Pana, i wykorzeniajcie wszelką nieczystość z świątyni Jego.“ *Adduxit Sacerdotes et Levitas, congregavit eos, dixitque: audite me Levitae et sanctificamini, mundate Domum Domini et auferte omnem immunditiam de Sanctuario Ejus.* Natychmiast rozeszli się jak apostołowie po wszystkich granicach świata, opowiadali wieśniaczkom ewangelią. Uporczywe błędy nauką i przykładem zbijali, słabe w wierze zmocniali, a dobre potwierdzali. *Egressi circuibant per castella evangelisantes....* A możeszże się znaleźć większa dobroć jak w tém? Możemyż nie przyznać tak wielkiej pracy i pożytków, które z jego instytucyi na świat cały aż dotąd spływają? A ztąd wiele to tysięcy w czasie missyi dusz oplakujących swoje ułomności, nawróconych, krzywdę nadgradzających, sławę przywracających, zgodę czyniących; wiele to nauk, kazań gorliwych i pobożności, dla których Bóg winie przebacza, karę uśmierza i osobliwsze łaski i dary na ludzi wylewa? Wiele to tysięcy liczyłoby trzeba kapłanów z tych prac zerwanych, wyschłych i umarłych? Wiele to korzyści z owych świętych dobrze odprawionych rekollekcyi wynikło, bądź w świeckim, bądź w duchownym stanie? Wiele to kapłanów z seminariów wyszło bogobojnych, oświeconych, gorliwych, świętych? Wiele to plebanów, prałatów i biskupów za pomocą téj edukacyi rozmnożyło się? Cóż mówić o owych posługach szpitalnych, i w czasie powietrza o owęj zebraniu dla ubogich i dzieciaków podrzuconych? Ci i owi w ostatniem osieroceniu zostając, gdy się udadzą do obrony świętego Wincentego z ufnością, za jego przyczyną odbierają pomoc; owi w ciężkich chorobach zdrowie, w przypadku ratunek;

inni w głodzie i utrapieniu wsparcie; inni na ulice bestyom na pastwę wyrzuceni, przytulenie, edukacją i sposób do życia: wszyscy zgoda potrzeb swoich wysłuchanie zupełne od Boga odbierają, że sprawiedliwie kościół Chrystusów w hymnie ku pochwalę jego wyraził: *te montanus inops et orphanus: te plebs tota suum jure vocat patrem; cunctis laetus ades, corpora sublevas, mentes concilias Deo.* Nie opisałbym i przez wiek tych pożytków, które odbiera świat z jego instytucji kapłanów i siostr miłosierdzia, trzebaby miliony dusz z nieba sprowadzić i setne foliały pisać; dosyć mi na tém przestać, że wszystko, com dotąd mówił, pokazuje: że Wincenty święty a Paulo dobrze był doskonałym, *bene perfectus.*

Kiedy taka z tych trzech miar doskonała w tym mężu wydaje się cnót zupełność, toć trzeba powtórzyć założoną odemnie prawdę, że Bóg Wincentego świętego wskrzesił wiernym sobie kapłanem, że mu Bóg dom wierny wybudował, a to dla tego, że był wysoce mężem doskonałym... Więc godzien jest od nas wszystkich wdzięczności, uwielbiania, zaufania, i w potrzebach do niego garnienia się; więc godzien chwały od religii przepisanej, a od nas czci przyzwoitej, a co o najwysmienitszych kapłanach mówi pismo Boże, to słusznie Wincentemu świętemu przystósować się należy: *ecce sacerdos magnus.* Oto Wincenty święty, kapłan wielki, który pięknnością życia podobał się Bogu. *Placuit Deo,* który w czułości kapłańskiej napełniony jest prawdą sprawiedliwości. *Inventus justus,* który zamiast zemsty ku nieprzyjaznym w życiu przychylną pokazał dobroć. *Facta est reconciliatio.* A zatem pochwalmy go ze wszech miar wysoce doskonałego męża. *Laudemus virum gloriosum.* Wszakże do zupełności chwały jego chcąc przydać uszanowanie powinno, uważmy jeszcze choć krótko: że godzien Wincenty święty być uczczonym od nas, który dla zasług wielkości uczczonym jest od Boga. Część druga kazania.

Część druga.

Życia nienaganność, urzędu wysokość, męztwa i statku wydatność, są to przymioty, które każdemu u wszystkich powagę sprawiają, że w kim je razem połączone widzą, czcić go i szanować muszą. Temi przymiotami trony królewskie większej nabywają świetności, wysokie przed światem urzędy wszystkich na się obracają oczy, a z dalekich nawet stron rozszerzona sława ściągać ku podziwieniu zwykła. Cóż królowie Sabie było pobudką do podjęcia tak dalekiej podróży, jeżeli nie rozślawiona po świecie mądrość Salomona, w Izraelu sprawującego królestwo? Którego nadzwyczajnej mądrości sława w granicach królestwa zmieścić się nie mogąc aż po całym szerzyła się świecie, i póty go dziwnym ogłaszała światu, póki nienaganność życia ze statkiem złączona koronie jego dodawała wdzięku; tę zaś utraciwszy, mądrość ową i sławę przycmił.

Też same przymioty każdemu prawda stanowi dodają ozdoby; wszakże w tych zawsze są wydatniejsze, którzy w oczach ludzkich wyższe posiadają miejsca. Im bardziej więc ludzie wysokością urzędu kogo podniesionego widzą, tém bardziej jego przypatrują się cnocie; im bardziej upatrują w nim cnoty, tém większe osoby jego mają poważenie; im bardziej go u siebie ważą, tém bardziej znają się do szanowania go u siebie, kochają go, jako w niczem nienagannego, szacują, jako dostojenstwem ozdobionego, szacują jako męża w statku niewzruszonego, mówiąc krótko: czczą go, ile mogą, bo widząc, że z tych trzech miar osoba jego zalecona od wszystkich czci i poszanowania godna. Ale czyliż zbywa na tych uczczenia godnych Wincentemu świętemu własnościach? Wszakże wsławiony życiem, zaszczycony urzędem, uwielbiony statkiem, w życiu pełen cnoty, na urzędzie kapłan wielki, w pracach męczennik, i znowu życie jego święte, obowiązki kapłaństwa zachowane, cierpliwość stateczna. Kiedyż z tych trzech miar Wincenty święty uczczonym zostaje przed Bogiem, czyliż nie godzien znaleźć przyzwoitęj czci od ludzi?

Za najosobliwszy cud ogłasza pismo w pośród okazji do złego zachowanie dobre, i w kim się znajduje takowa nieganność życia, zdobywać się każe wszystkim na uczczenie jego; który prawie w życiu swoim żadnej nie ma nagany, niech będzie i już jest błogosławionym od wszystkich. *Beatus vir, qui inventus est sine macula*, który w cnocie nie zaś w dostatkach swoją pokłada nadzieję. Błogosławiony, bo i w tém dobrze postąpił, *post aurum non abiit, nec speravit in pecunia etc.* Ale iż rzadki taki znajduje się człowiek, dla tego się z podziwieniem o takowego pyta, aby w nim wystawić można tak rzadko w życiu ludzkim praktykowane cudo. *Quis est, quis est hic et laudabimus eum.* A małoż takich w życiu Wincentego świętego cudów? W dalekości będąc od rodziców dozoru, dajez się uwodzić młodości bystrym zapędem? Nie, *inventus sine macula.* Poznawający przez rozum, iżby żyjąc w świeckim stanie, mógł się piąć do urzędów, a przy nich nabycia dostatków i zbiorów, a tém bardziej w stanie duchownym, mając u króla i powszechności miłość i szacunek, zatapiaż serce swoje w téj światowości i mamonie? Nie, *post aurum non abiit.* Różnych dochodów mnóstwem opatrzony będąc, zaprzętaż sobie głowę onych przymnożeniem? Nie, *nec speravit in pecunia et thesauris.* W powodzeniu dobrem i na dworze króla do rozpusty mając otworne sobie wrota, odważaź się na przełamanie wkorzonej cnoty? Nie, *potuit transgredi, et non est transgressus.* Wpośród rozpuszczonych naówczas obyczajów ludzkich udajez się za przykładem złego towarzystwa? Nie, *potuit facere mala, et non fecit.* Toć kiedy Wincenty święty we wszystkim taką zachował nienaganność życia, godzien uszanowania, jako wyznawca, szczególną łaską Boga utwierdzony w cnocie. *Ideo stabilita sunt bona ipsius in Domino.*

Wykorzeniać złe, zaszczepiać cnotę, bronić od szkody wczesnej, nawracać do Boga usuniętych, wzbudzać ducha pobożności w zatwardziałych, zgoła prosić i zaklinać lud, aby strzegł się złego, a czynił dobrze, pokazując im ztąd złe i dobre, są to apostoł-

skiej troskliwości własności, a i to w Wincentym świętym, jak w zwierciadle obaczyć można. Zaczyna święte żniwo opowiadaniem ewangelii od uporczywych i zatwardziałych, i tych tysiące dusz do Boga nawraca. *Annuntiabam ut poenitentiam agerent, et reverterentur ad Deum, digna poenitentiae facientes.* Nie daje się ludzi żadnóm podchlebstwem, ani najwyższym wodzom, nie dba na gniew, nie ustrasza serca swego żadnemi pogrozkami, karami i samą śmiercią. Ale prawdziwie duchem apostołskim się rządząc, złe wykorzenia ojcowskiem napominaniem: *argue*, zaszczenia cnotę w ludziach usilną proźbą, *obsecra*. Broni rozszerzenia się występków i niedowiarstwa, wysyłaniem do nich kapłanów swojej instytucji na *missya*, *increpa*. To zaś wszystko czyni w należytej cierpliwości, jako nader miły ojciec, i w należytej nauce, jako gorliwy apostoł. *In omni patientia et doctrina.* Gdy więc na takie prace nieustraszony, o nawrócenie narodów tak gorliwy, o cześć Boga tak czuły; i czyliż nie jest godzien Wincenty święty od nas czci i uszanowania? Wstrzymać się od złej inklinacji, trapić ciało swoje różnego rodzaju umartwieniami, odważać się na różne męczeństwa i tyranie, prześladowania i wygnanie, być ochoczym na przyjęcie kajdan i miecza, aby tylko wszystkich Bogu pozyskać, jest to nie podła cnota. Nie zbywało i na tej Wincentemu. Mijam jego własne siebie dręczenia, jako to: długie klęczenia, posty, włosiennice, kateny, dyscypliny, podania się w niebezpieczeństwo życia w czasie powietrza pracując; nie wspominam o jego żądzy stać się męczennikiem Chrystusowym. Omijam wszystkie inne jego cnoty, dosyć mi to powiedzieć: że, co inni święci odebrali z łaski Najwyższego cnot, to w Wincentym świętym wszystkie te, jako w zwierciadle widzieć się dają. Miał bowiem wiarę Abrahama, pokorę głęboką Dawida, powolność Izaaka, cierpliwość Joba, gorliwość apostołów, stałość męczenników, naukę doktorów, niewinność wyznawców, czystość panięską, ubóstwo i wzdargę świata własną pustelników. Toć tedy godzien jest od nas uszanowania.

Panowie moi! Dowiódłszy wam za pomocą Boga tych prawd,

które założyłem, mam tylko teraz prawo was zobowiązać i zachęcić do cnoty doskonałości, ile za występki kara nas czeka, a za cnotę nadgrada, ile czcić Świętych Pańskich inaczej nie możemy, chyba w ślady ich wstępując. A gdy ich uroczystość pobożnie obchodzimy, mamy też i obowiązek gorąco Boga prosić o łaskę nas do tego pobudzającą, i o wytrwanie w dobrem aż do oddania Bogu w ręce dusz naszych. Amen.



KAZANIE

X. Gabryela Cedrowicza, Kanonika Łęczyckiego, Plebana Opatowskiego i Słupskiego etc. miane roku 1789 przy pierwszej Ofierze tego Kapłana o godności i użytku Kapłanów.

Honora Deum ex tota anima tua, et honorifica sacerdotes . . . Da illis partem, sicut mandatum est tibi, primitiarum.

Eecl. VII. v. 33, 34.

Czcij Boga ze wszystkiój duszy twojój i czcij kapłany . . . Dawaj im część, jako rozkazano, pierwiastek.

Macie po sobie tuż następne słowa. Słowa Boskie, o Bogu i co się ściąga do Boga. Bóg każe czcić siebie i czcić kapłany po sobie. *Honora Deum ex tota anima tua, et honorifica sacerdotes.* Nie o témci jedném, ale o trojgu dziś by można mówić; bo téż nie jedna, ale trojaka dziś tu okoliczność. Okoliczność, ile dzień dzisiejszy Joachimowi jest poświęcony *). Okoliczność, pamiątka z bractwa Anny świętój w dzień ten jest powzięta. Oko-

*) Święto Joachima, dawniej dwudziestego Marca w mniejszym obrządku uroczystości odprawowało się. Książę prymas dopiero Adam Komorowski, (ów to prymas, który używanie purpury dla wszystkich prymasów na zawsze wyrobił) do pierwszego obrządku uroczystości, na pierwszą niedzielę Września, tak w Koronie, jako i w Litwie, z pomnożeniem czci tego świętego przeniósł. W Ostrowie zaś, gdzie to kazanie jest miane, iż w pierwszą niedzielę Września przypadało poświęcanie kościoła, w następnej dopiero niedzieli uroczystość ta się odprawiała.

liczność, ile obrządek kapłana pierwszy raz bezkrwawą sprawującego ofiarę dziś tu wydarzony. Tak oto trzy te są okoliczności! Wszelako o pierwszych dwóch mówić, nie pierwszą by było. Rok rocznie o tém nasłuchacie się do sytu. Mówić o ostatniej, to pewnie w tej świątyni pierwsza, to osobliwsza, to nadzwyczajna. Jakóż by tu kto pierwszą sprawował ofiarę, nie wiem *). To wiem, to widzę, to widzimy wszyscy, że ty ją zacny sprawujesz kapłanie. Westchnijże przy niej do Boga, bym i ja, pierwszy raz tu kazać, nie kazał tylko na oko, nie kazał do uszu, nie kazał na schwał, marnie, na próżno, daremnie. Broń mię tego, utajony Panie! Mówić ja, mówić, podług chęci mojej chciałbym. Chęć zaś, skoro mnie wezwano, ta była, cokolwiek sobie obiorę, obrać nie inaczej, jedno aby miał i Bóg swoją chwałę i lud swój zbawienny pożytek. Otóż po jakimkolwiek namyśle, obrałem to sobie, co w tym wieku wystawiać potrzebna; owszem, co dziś wystawić konieczna, wystawić, mówię, wam stan kapłański. Stósownie to będzie do okoliczności, stósownie do tej, którą sprawujesz, kapłanie, ofiary, stósownie nawet i do dnia Joachimowi poświęconego. Boć co Damascen napisał, Joachim w Maryi królestwo kapłańskie pomnożył, per te regnum sacerdotii opibus auctum est. Joachim w Maryi godność kapłańską z lewitskiego pokolenia do Dawidowego przeniósł, per te legis translatio contigit . . . translata nimirum a levitica tribu ad davidicam, sacerdotali dignitate. A to też jest właśnie, co i z słów założonych, kto te i tamte rozważy, wypada. Tu o godności kapłańskiej, tam Bóg czcić każe kapłany, honorifica sacerdotes. Tu o pomnożeniu dochodów kapłańskich; tam Bóg każe, co ich, oddawać kapłanom, da illis partem, sicut mandatum est tibi, primitiarum. Kapłanic teraz w niewielkiej przed światem uwadze. Do tego przyszło, iż ledwie ich za jedno nie mają pomiotło, a to ci najbardziej, którzy w obliczu Bożym pomiotłem są piekła.

**) Dla tego to wyraziłem, bo kościół w Ostrowie, dziedzicznym mieście książąt Radziwiłłów, nie dawno jest wybudowany. Otóż przez te kilka lat, jak kościół stoi, jeszcze nikt pierwszej kapłańskiej ofiary tam nie miał.

Rzadki, ktoby ich jak się należy szanował; dopieroż rzadszy, ktoby dobrze czynił. Wielki Boże! Nie tę ci było trzeba na ten czas ostawić naukę, nie tę ewangelią, nie to pismo nie te ukazy. Inszy to teraz świat, inszój by potrzeba też ewangelii, inszego pisma, inszój nauki. Tyś kazał czcić kapłany twoje, a kazał czcić zaraz po sobie, *honora Deum ex tota anima tua et honorifica sacerdotes*; świat dba mało co na Ciebie, na kapłanów nic, mając ich w wzgardzie i upodleniu. Tyś kazał dobrze czynić kapłanom Twoim, a kazał czynić, każąc im, co ich jest, oddawać zupełnie, *da illis partem, sicut mandatum est tibi, primitiarum*; światby chciał i to im, co mają, odebrać. Nie wiem kto tu błądzi: czy świat, czy Ty Boże! Ach! o Tobieć ja nawet i pomyśleć, byś błądził, chyba żebym chciał błędliwie, nie mogę. Świat więc błądzić musi. Tak jest, świat błądzi niechybnie, a błądzi na głowę, błądzi na swą zgubę. Inaczéj on sobie wystawia kapłanów i godność kapłańską. Patrzy na kapłany, jak na ludzi nikczemnych cale; umyka zatém im czci i szacunku. Patrzy na kapłany, jak na ludzi nie użytecznych zupełnie, umyka zatém im danin i dobrodziejstw. Świecie, przynajmniej ty wierny, ocknij się i postrzeż! Nie są tak kapłani, jak ich sobie ty i podług ciebie sądzący malują. Kapłanów godność jest wysoka, użytek nie mały. Iż godność wysoka, oto, dla czego czcić kapłanów trzeba i że użytek nie mały, oto, dla czego dobrze czynić kapłanom należy. Tak Bóg, tak kościół, tak ojcowie święci, tak i ja mówię. Ty, jeżeli mieć będziesz silniejsze nademnie pobudki, tak do nieczczenia kapłanów jak do nie czynienia kapłanom dobrze; wolno ci, ni czcić ich, ni dobrze im czynić. Ja już, nie bawiąc, do rzeczy idę, takowy sobie o stanie kapłańskim stanowiąc podziak. Proszę uważać, gdyż to rzecz całego kazania.

Stan kapłański, jest to stan z godności wysoki, bo po Bogu pierwszy; otóż pobudką do czczenia kapłanów. *Honora Deum ex tota anima tua et honorifica sacerdotes*, pierwsza.

Stan kapłański, jest to stan z użytku nie mały, bo u Boga

pierwszy; otóż pobudka do dobrze czynienia kapłanom. *Da illis partem, sicut mandatum est tibi, primitiarum*, druga.

Utajony w Najświętszym Sakramencie, Panie! Panie, któryś tu prawdziwie przytomny, prawdziwie jest z Bóstwem i Ciałem; a to nie inaczej, jedno za poświęceniem kapłańskim. Stawasz tu na tym ołtarzu, jak i dziś wystawiony jesteś, ku czci Ci powinnej, przez samą tu przytomność twoją. Odbierajże ją od wszystkich. Odbierz szczególnie od tego kapłana, w którego mocy raz pierwszy dziś będzie, ściągnąć Cię z nieba i z chleba w prawdziwe ciało przeistoczyć. Odbierz jako pierwszy i najwyższy kapłan, przy tych jego pierwiastkach kapłańskich, przy tej pierwszej mszy. Mnie zaś, który mam o kapłaństwie mówić, użyż tyle łaski, bym mówił skutecznie. Niech lud ten pozna, że krzywda kapłanów, jak w piśmie stoi, jest krzywdą Boga, *qui tetigerit vos, tangit pupillam oculi mei*. Niech zatem, jakoś był przykazał, ujny nie czyni kapłanom, *nolite tangere Christos meos*. Niechaj i owszem po Tobie zaraz czci kapłany, niech dobrze im czyni. *Honora Deum, ex tota anima tua et honorifica sacerdotes...* *Da illis partem, sicut mandatum est tibi, primitiarum*. Spraw to u Boga modlitwą Twoją, Najświętsza Maryo, i nie miej mi za złe, jeżeli gdzie kapłaństwo przeniosę nad Ciebie! Wszak, choćbym i tak uczynił, nicbym nie uczynił nadto, mówiąc, co mówił Twój kochanek, Bernardyn święty. Panno ukochana i błogosławiona, wymów mię u siebie, boć nie mówię przeciwko Tobie, gdy prawdę, którą Syn Twój wyrzekł, wyznaję u Ciebie, boć on kapłaństwo w kościele przeniósł sam nad Ciebie. Westchnij, raz jeszcze powtarzam, i ty, zacny kapłanie, za mną, by to, co powiem, było z chwałą Bożą i z tego, w którym już zostajesz stanu wysłowieniem. *Ad M. D. G.*

Część pierwsza.

Gdybym mógł wiedzieć, czy są i którzy w tej świątyni Bożej, co stronę kapłanów trzymają, a co przeciw kapłanom biją: prosiłbym wyraźnie jak tych tak owych o rozdział, by ci na je-

dnęj naprzykład stronie, na drugiej tamci stanęli. Takbym dopiero inaczej się z tymi, inaczej z owymi rozprawiał. Lecz, że i dla mnie ta wiadomość trudna i z was nie każdy, przynajmniej w tém miejscu, chciałby na sztych się wydawać; muszę więc spolem mówić, następnie jednak do obojęd strony. Tuć ja, przyznam się, nie trzymam się, nie trzymam o wielu, aby na ujmę czci i godności kapłańskiej uwziętemi byli. Znam bowiem niektórych pobożnych, cnotliwych, gorliwych. Znam za czią Boską i za kapłańską dobrze krzeszących. Znam, słowem, ludzi owych staropolskich, nie podług tego jak moda niniejsza, ale jak poczciwość i grunt religii każe z Bogiem i Jego Boskiemi namiestnikami, postępujących. Wszakże i to znam, że stan kapłański teraz nieszczęśliwy. Biją nań, osobliwie po wyższych stanach. Czy to domowe schadzki uważamy i posiedzenia, czyli powszechne zjazdy i obrady; nie masz prawie żadnych, gdzieby duchownych tam nie oczerniano, tu nie mówiono naprzeciw duchownym. Wybrana częstko narodu! (stan wiejski rozumiem) tobie ja, imieniem swoim i wszystkich kapłanów zapisuję wdzięczność i pamięć przed Bogiem, iż sądząc po prostu, sądzisz jeszcze jakkolwiek o nas. Bogdaj ci Bóg szczęścił i błogosławił! Szczęścić będzie i błogosławić, gdy się w prostocie twojój utrzymasz, zdań zaraźliwych, błędliwych, gorszących nie nawykając. Wam zaś, co to na stan kapłański bijecie, co mu uwłóczycie, co godności kapłańskiej ni za nic nie macie, powiadam: nic was przed Bogiem nie usprawiedliwi. Bóg każe czić kapłany, dość na tém. Cześć ich jest czią Boską i mówiąc przeciwnie, *Qui honorat sacerdotem, s'łowa są Chryzostoma świętego, qui honorat sacerdotem, Deum quoque honorat; qui vero sacerdotem spernit, ad id sensim prolabitur, ut in Deum ipsum aliquando contumeliosus evadat.* Złotousty nauczycielu, światło kaznodziejów, gromie i postrachu tych, którymeś co mówił! nie mam t'ej wymowy, t'ej gorliwości, któr'ej księgi twoje są pełne, a których o samém kapłaństwie, prócz innych ułomków, napisałeś sześć, mam jednak i nie małą chęć, bym stan kapłański ile możności wysta-

wił. Trudnać to rzecz iście, ba, iż lepiej powiem, cale nie podobna, godność stanu kapłańskiego zgłębić. Tak w sobie jest wielki, tak niepojęty, tak nie wysłowiony. Chwałaż Tobie Boże! tém lepiej. Większa też pobudka do czczenia jego. Uzna to każdy, a to i z tego, coby mógł zarzucić, i z tego, co ja mógłbym, krom zarzutu, przywieść. Jakoż to oboje biore; bo w tém obojgu lepiej się godność kapłańska wyda.

I. Różne w tym wieku na stan kapłański zarzuty. Kapłani teraz, mówią, nie tacy jak przedtém i zkądże tu ich czcić? Życie co widzieć prowadzą rozwiozłe, urodzenie ich nie takie jak nasze; wyraz ten sam kapłan nie wiele kogo obchodzi, i z kądże tu ma być godność ich wysoka, zkąd zatém do ich uczczenia pobudka? Ej, co do rozwiozłości, tak my to nieszczęśni jesteśmy, iż wszyscy na nas obracają oczy. Niechaj kto, byle nie z duchownych, zrobi co najgorzej, nic to. Duchowny, kapłan, niech przewini mało, to zaraz rozwiozłość, to zbrodnia, to srogi występpek. Przeczyćci temu nie mogę, by kapłan, gdy grzeszy, grzeszyć nie miał od innych bardziej. Grzeszy, ni wątpić przez to, że kapłan i że kapłańską godność piastuje, szkodliwiej i więcej. Tak ma Chryzostom, tak Grzegorz, tak inni. Nie tak, słowa Chryzostoma, nie tak Boga nie obraża, jak gdy kto niegodny kapłaństwa w kapłaństwie zostaje: *nulla enim re Deus magis offenditur, quam si quis indignus sacerdotii dignitate praeferat.* W kościele, są Grzegorza słowa, w kościele nikt bardziej nie szkodzi, jak ten, co przewrotnie czyniąc, ma imię lub piętno kapłana abo duchownego: *nemo in ecclesia amplius nocet, quam, qui perverse agens nomen vel ordinem sanctitatis, vel sacerdotis habet.* Co ci to i ja nie przecząc temu. Zaś czemu ja przeczę, na co nie pozwalam jest to, iż kapłani nie są tak winnymi jak wiek niniejszy rozumie, i że choćby winnymi byli, godności swojej nie tracą, a zatém ni prawa do tego, aby ich czczono. Nie są tak winnymi. Bo zkądże ta ich wina? proszę. Pewnie, iż czasem sarkną na szczupłość dochodów? Pewnie, iż się o swoje upomną? Pewnie iż swego prawnym muszą dochodzić sposobem?

Te bowiem rzeczy najwięcej kapłanom nienawiść robią. Kto się w nich odezwie, zaraz zły i winny. Dobrze. Toż źli kapłani, iż o swe mówią, wy nie źli, iż im co ich zatrzymujecie? Toż źli kapłani, iż sobie prawnie postępują, wy nie źli, iż ani krom prawa, ani za prawem oddać im, co ich jest, niechcecie, tysiąc wybiegów przy prawie czyniąc? Ależ powie kto... kiedy to kapłani... Cóż to takiego? domów. Zabijająż jak wy? Ciemniężąż sieroty jak wy? Krzywdząż poddanych jak wy? Przytrzymująż zasługi ja wy? Dybiąż na cudze jak wy? Gwałcąż święta jak wy? Wywołująż na siebie jak wy? Chodząż po domach podejrzanych jak wy? Łamiąż przykazania natury, Boskie, kościelne, narodu, stanu, jak wy? A wreszcie niechby i z nich był który i taki, już od czei wszystkich odsądzicie, wszystkich za rozwiozłych, za niegodnych mając? Bezprawie by to było ostatnie i wniosek głowy mocno zapaloněj. Co byś mówił o mnie, gdybym widząc szlachcica abo mieszczanina, iż się po rysztokach wala, iż kradnie, źle żyje, rozgłaszał powszechnie, że wszyscy szlachta, mieszczenie, są pijanicami, są złodziejami, są hultajami? Toż mów i o sobie. Jedna jaskółka nie przynosi wiosny. Jeden zły człowiek nie plami całego narodu, jak ani zły kapłan kapłanów wszystkich. Luboć, do kapłana mówiąc, każdy choćby zły, powinien i tak być szanowan. Godność jego niestarta nigdy, i ty, tak złego, gwoli złym, jak gwoli dobrym, czićc powinienes. *Vos propter bonos sacerdotes etiam malos honorate, ne poppter malos etiam bonos contemnatis*, pisze Chryzostom. Daćżeś mu wiarę powinien, który więcej w jednej swěj mowie nam wiary ostawił, niż ty we wszystkich, choćbyś jeszcze gadał Bóg wie sam póki. A jeżeli i temu nie wierzysz, wierz Konstantynowi, Konstantynowi zwanemu Wielkim. Już téż to nie duchowny człowiek. Cóż on o kapłanach, gdyby im, na przykład, trafiło się upaść, trafić zaś może, boć ludzie jesteśmy, wiadomości godnego podał? Ach! uważajcie, co to, kiedy na swoje bezprawie, to zmrużoném okiem, kiedy na ich przewinienia, to do wytrzeszczu patrzycie; uważajcie, rumieniąc się, na jego słowa. Gdybym oto widział, tak ten świętobliwy po-

wiedział cesarz, że kapłan grzeszy, zdjąłbym szatę moją i okrył kapłana, by go nikt nie dojrzał: vere, si propriis oculis vidissem sacerdotem Dei, aut aliquem eorum, qui monachico habitu circumamicti sunt, peccantem, chlamydem meam expoliarem et cooperirem eum, ne ab aliquo videretur. Ty zaś, pewniebyś jak na dziwowisko wszystkich pozwoływał, aby nań patrzyli, z niego urągali. Boć u ciebie kapłanów podchodzić, na kapłanów zmyślać, sprawy ich roztrząsać, nicować, futrować, rzecz polubowna. Raczejby, raczej, każdemu tak czynić, jak ten Konstantyn dopiero wspomniony. Sprawę Bogu oddać, a w nią samemu nie wchodzić. Uszedłbyś i błędu, w który pośpolicie, co święty Hieronim napisał, wpadają ci wszyscy, którzy bardziej kapłańskie niż swoje przetrząsają życie. Multi, dum plus vitam sacerdotum, quam suam discutunt, in erroris foveam delabuntur; i wniosku na ciebie niepomyślnego. Wniosek zaś, jak twój rozum pokazuje, takiby wypadać powinien. Jeżeli kapłani nie są czci godnymi, przeto, że rozwiozłe żyją, co bodaj jest prawdą, tedybyś ty nie wart ani poczciwości płotka, że bezbożnie żyjesz, co pewnie prawdziwsza. Zmiłuj się, uwolnij kapłanów od takiego wniosku z sprawiedliwości, ja ciebie uwolnię choć z łaski. Nie mów, kapłani życie prowadzą rozwiozłe. Nie mów, urodzenie ich nie takie jak nasze, bo i to choćby było, żadnaby przeszkodą do ich wysokięj godności i do ich uczczenia nie było. Z jednéj rzeczy brać miarę na wszystko, jak i z jednego kapłana na wszystkich, nie dobra. Wielu co widzimy kapłanów dobrze urodzonych, jak i ty dzisiejszy kapłanie, z krwi i szlachejnych przodków idący. Znany mi ród twój i tu przytomnym, o którym dziś ja nie myślę mówić, woląc by go w inny, ktoby był niewiadomy cale i ktoby chciał tego okazać sposób. Dziś tylko co téż zamiarem jest moim w powszechności mówię. Wielu kapłanów dobrze urodzonych. Wielu, którzy gdyby kapłanami nie byli, wyższeby urzędy trzymali i więcéj znaczyli, niż ci, co na nich gadają. Wielu, którzy gdyby nie stan, w którym zostają, kapłański, na innych swój majątek poprzeneśli. Ci kapłańskiego stanu

oszczercy nie gągnęliby go. W ubóstwie by z nich nie jeden się biedził, a przynajmniej byłby uboższym niż teraz. Mówmy prawdę. Kapłani podsycają wielu *). Do kapłanów się jednak nie znamy,

*) Toż samo wymawiał śmiecie, zawistnym i chciwym kościelnego nadania Polakom, od pobożności przodków swych odródnym, wielki on w naukę, w rozum, i w sławę, wojski sandomirski Jan Kochanowski.

Nie możecie przodkom swym dać żadnej przygany,
 Że stan duchowny jest tak bogacie nadany,
 Bo to świętym umysłem i bacznie czynili,
 A szpitale, dla was je samych założyli,
 Aby Rzeczpospolita tę podporę miała,
 Zkądby posługi, godnym ludziom nagradzała.
 Bo gdzie zapłaty nie masz nocie, abo złości,
 Tam się trzeba nadziewać prędkich odmienności.
 Na toć wasi cnotliwi przodkowie patrzali,
 Kiedy swe majątki kościołom dawali.
 Lecz wy nie wynalazłszy pierwej nic lepszego,
 Nie chcecie zgoła trzymać porządku dawnego.
 A za tego nie waszyż bracia używają,
 I was wiele ztąd naprzód dobre mienie mają?

Tak Jan Kochanowski. Luboć, jak bogacie nadany stan duchowny; każdy bezstronnie sądzący, uznać może. Znać, że inaczej za niego było, co się poniżej okaże. Teraz jak bogaty może, kto chce, czytać rozdział V. i VI. w książce: *Prawdźwy stan duchowieństwa w Polsce*. Co do wyrazu *szpitale*, nie znaczy ten w tém miejscu domów dla popółstwa ubogich i chorych, lub niedołącznych; (a i tym najczęściej kapłani przytulenie dają) lecz znaczy składy i szpichlerze, z których dla wysłużonych, bez winy swojej w ubóstwo popadłych obywatelów, żywność dostatnie opatrywano. Takie składy bywały w Atenach *Prytaneum* zwane. *Prytaneum Athenis in arce locus erat, in quo publice, liberaliter et dapsiliter alebantur bene meriti et honesti cives. Et ut ei victus quotidianus in Prytaneo publice praeberetur.* Takich to obywatelów często duchowni żywić i odziewać muszą. Najwięcej podupadli swoi przy duchownych siedzą. Słowo *nadziewać się*, jedno, co spodziewać się. Tak dawni mówili, i ztąd to, *Nadzieja*.

To samo wytknął poważniej i dawniej przed Kochanowskim król Zygmunt I, dając znać w ustawach koronnych, ile to na szlachtę z duchowieństwa splywa, która aniby sposobu nie miała w naukach się ćwiczyć, a zatém i wynieść na ludzi, gdyby nie dobra kościelne, z których wielu się żywi, wielu porasta, tak w sobie jak w swoich. *Cum magna pars Reipublicae nostrae in ordine et statu ecclesiastico consistat, ecclesiaeque regni nostri per antecessores nostros sint ampliter dotatae, cum ad divinum cultum peragendum et manutenendum, tum etiam ad viros literatos et idoneos, maxime vero nobiles promovendos, quorum pauci essent, quibus vel animus, vel facultas esset literis incumbendi, nisi bona ecclesiastica, non solum facultatem vivendi opem multis, se et suos sublevandi, praestarent, etc.*, w Krakowie roku 1532.

chyba wtenczas, gdy jest co po nich i od nich w nadziei, szanujemy ich dopiero. Przyznawamy się do nich często i kłamliwie, a bardziej do tego co po nich zostaje. Nie, nie tak. Kapłan, ile kapłan, jest zawsze czci godzien, bo godność jego wysoka. Czy to jest tego czy owego rodu, nic to. I z waści nie każdy, co to stan kapłański za podły macie i ich urodzenie za nierówne sobie, mógłby się z tém chlubić, że od trzech, od dwóch, od wieku jednego jest szlachcic. Kapłanowi dosyć, że kapłan. Dajmy, iż kogo ród upośledzi, częśćkę krwi mu dając z ostatnich rodziców, na co i Leo Wielki dał uwagę; stan przecież kapłański nagradza mu to, wyższym go nad innych bez porównania w godności czyniąc. Bo godność kapłanów nie z urodzenia, ale z stanu kapłańskiego spływa. Powaga kapłańska, zdanie jest Karola Boromeusza, nie z osoby tych, którzy ją piastują, czy to wysoce, czy podło zrodzeni, ale z urzędu wynika i nie dla tego czczeni być mają ile ludzmi są, lecz ile tajemnic Boskich szafarzami. Patrzejże teraz, co czci ka-

Mówmy, prócz kazania jeszcze i w przypiskach, prawdę. Świeckim wiele duchowni czynią. I tak: ma który z duchownych przez spadek na siebie dziedziczną wioskę, komuż się dostanie? świeckim. Kupi ją za swoje pieniądze, a mówiąc rzetelniej, lubo to rzadkie *fenomenum*, za pieniądze z kościelnych dochodów zebrane, komuż się dostanie? świeckim. Uzbiera co grosza, w sprzęty, porządki się wzbije, komuż się dostaną? świeckim. Świeccy przecież na duchownych bezprześcannie mruczą. Mówią, że pracować na duchownych muszą. Ja mówię przeciwnie. Wieluż to duchownych, co ani ujedzą, ani uchodzą sobie; przez zbytnią oszczędność, grosz do grosza łącząc. Któż to po ich śmierci, ba jeszcze i za życia bierze? Biorą za życia na wyposażenie ich synowice, ich sietzenice, lub w inny sposób pokrewni, pokrewne; po śmierci rozbierają najbliżsi swoi. Bywa czasem, że biorą i obcy z zakłóceniem kościołów i księży, nabywszy prawa ni za to, ni za owo od krewnych zmarłego, zwłaszcza gdy krewni albo są nie szlachtą, albo nie mocnymi. Ledwie i kościół swojego dostanie, który ma czwartą część majątku prawem krajowem wyznaczoną sobie. Chcieliby krewni po duchownych pochłonąć wszystko, chcieliby nawet, by można, za życia odebrać im wszystko. Nie w smak im idzie, gdy co duchowny obcemu uczyni, chociaż poniekąd z sprawiedliwości. Mienią być to prawem natury, że wszystko co ma, albo mieć może duchowny, ich jest i im się należy. Należy coś krewnym uczynić i zostawić coś, przyznając; a osobliwie, gdy są ubodzy. Z ubogimi duchowni powinni się dzielić, od czego nie są wolnymi i świeccy. Ale by zostawić wszystko, nie pomniąc na kościół, gdy się ma z kościoła wszystko, nie pomniąc na siebie i na ubogich, to jest to, co mi trudno przyznać. Sprzeciwiałoby się to i prawu natury i krajowemu prawom.

planom ujmujesz, co im wymawiasz stan i urodzenie, i abo sobie, abo innym przygań. Przygań królom i ojcom królewskim, przygań samemu Chrystusowi Panu. Miłaż to czytać, co Bolesław Chrobry, król polski, z kapłanami czynił, jak ich považał, rad z nimi przestawał. Tybyś mu pewnie przygań, zwłaszcza, jeżeli nie takie kapłanów, jak jego urodzenie było. Miłaż to dopiero czytać, co Jakób Sobieski, kasztelan krakowski, ojciec Jana III. króla, miał we zwyczaju. Nigdy on obiadu bez plebana nie zjadł, pierwsze mu miejsce przy stole dając. Zurzył się na to pewny wojewoda, jakby się i teraz niejedyn zurzył, gdy przed nim kapłana posadził, z gniewem, w tém nie mogąc przeprzeć Sobieskiego, wyszedłszy. Sobieskiemu zaś Bóg pobłogosławił, bo co ów pleban, skoro gość odszedł, duchem Bożym napełniony wyrzekł: Żeś uczcił, są słowa plebana, żeś uczcił pomazańca Boskiego, będziesz miał w domu twoim pomazańca jego, quia honorasti unctum Domini, habebis in domo tua unctum Christi; to się téż ziściło z chwałą i domu Sobieskich i całego narodu polskiego *). Tybyś mu pewnie przygań, zwłaszcza, jeżeli nie takie plebana jak jego urodzenie było. Przygańbyś pewnie samemu Chrystusowi Panu, iż na Apostolstwo (urząd to nie lada, urząd i owszem wysoki, urząd po Chrystusie wszystkie przechodzący, a który my teraz sprawujem kapłani!) nie z krwi znakomitěj, książęcěj, królewskěj, lecz ze stanu niskiego, ze stanu rybackiego, od ceł, od sieci niektórych powołał. O twojąc byś nie wiem jak ją dobrze dawał — przyganę mniejsza. Nie wiele znaczysz względem panów owych, a względem Chrystusa zgoła nic. Proch jesteś, nikkzemnik i mara, tak w tém, co do urodzenia, jak i w tém, co do wyrazu samego kapłan, nie tęgo rozumujący. Wielkiż to wyraz, kapłan. Nic mu równego nie znajdziem. Wszystkie, nietylko ziemskie, ale i niebieskie, nietylko ludzi, ale duchów wszystkich, prócz Boga

*) Tenże dzieciom w ostatniej woli swěj zapisie pod ojcowskiem błogosławieństwem dodał i zalecił, aby wiary i kościoła katolickiego rzymskiego, jakoteż jego wolności, dostojności, także i czci duchowieństwa, gdy się tylko poda okoliczność, radą, językiem i ręką bronili.

samego i co wyrazów jest Boga, wyrazy przechodzi. Czczysz wyraz, a przynajmniej czcić-eś go powinien; gdy mówią ojciec, nie to. Kapłan jest to ojcem twoim, nie przez krew w Adamie, ale prze ducha w Chrystusie; cóż zaś wyższego, Adam czy Chrystus? Czczysz wyraz, a przynajmniej czcić-eś go powinien, gdy mówią król twój, nie to. Kapłani są w swojej godności, wyższymi nad królów, wyższymi zatem w wyrazach, bo są, lubo tak i o królach mówią, ziemskimi Bogami, i że jak Grzegorz z Nazyanu powiem, innych, czego królowie nie mają, Bogami czyniący. Cum Christo sacerdotio fungetur... Deus erit, aliosque Deos efficiet; cóż zaś wyższego król, czyli Bóg ziemski i innych Bogami czyniący? Czczysz wyraz... Lecz cóż mi się bawić? Nie masz, nie masz, coby zdołało określić nam wyraz kapłański. Odlączyłoby trzeba wyraz człowieka od wyrazu księdza; a tak dopiero pod wyrazem księdza o księdzu mówić. Lepiej więc i ty i ja uczynim, mówiąc, co mówił Hieronim święty, niech Bóg zachowa bym miał co źle o kapłanach mówić, absit, ut de his quidquam sinistrum loquar. Stan kapłański, jest to stan z godności wysoki. Jawna to z zarzutu, jawna i z tego, co krom zarzutu być może. Słuchajcie tylko, wy zwłaszcza nie przemądrzy ludzie, a wpośród ludzi kapłanów zaraz po Bogu czcicie, bo stan kapłański po Bogu idzie. Honora Deum, ex tota anima tua, et honorifica sacerdotes.

II. Pełno dowodów na uwielbienie stanu kapłańskiego wszędzie, dowodów zwięzłych, dosadnych, gruntownych. Gdziekolwiek którą otworzysz księgę piszących o nim, nie możesz nie najść, coby cię do ich uczczenia nie ciągnęło, byleś złożył przesąd, a był przychylny kapłanom. Możesz mi w tym wierzyć, abo jeżeli nie wierzysz otwórz, kogoć się podoba. Otwórz Efrema świętego, a tam zaraz na początku znajdziesz: o tremendum sacerdotii mysterium... venerandum et irreprehensibile! o tajemnico kapłańska straszliwa... czci godna i nienaganna! Otwórz Augustyna, doczytasz się tam: hoc honore, nihil in hac vita praestantius, nad ten stan nic w tym życiu zacniejszego nie jest.

To samo ma i Ambroży święty, nihil est in hoc saeculo excellentius sacerdotibus, nic być na tém świecie wyborniejszego nad stan kapłański nie może. Otwórz Flawiana, napadniesz i tam: nihil honorabilius sacerdotibus; nic nad kapłany nie jest godniejszego. Otwórz Teofilakta, tam w nim znajdziesz: vide sacerdotum dignitatem, quod Divina sit, patrz na kapłańską godność, iż Boską jest. Otwórz... ba, czy to sposób każdego wyliezyć i choćym wylczył, każdego przeczytać? Sam Chryzostom święty, chcąc się o samém kapłaństwie nad jego czytaniem zabawić, więcejby czasu zabrał, jak kazań takich, co ja mam, dwanaście. Każdy, każdy z nich dobitnie pisze, a wszyscy czić każą kapłanów. Na Ojcówci świętych nie każdy zważa, jak i tu jest pewnie nie jeden, co ich nie przypuszcza. Otóż, niech przynajmniej zważa na Boga samego i na pismo jego. Boskie to, com założył słowa: honorifica sacerdotes, czić kapłany. Boskie i owe: presbytero humilia animam tuam, starszemu, to jest kapłanowi, poniżaj duszę twoję. Jakież zaś teraz ponížanie duszy? jakie uczczenie kapłanów? O Boże! gdybyś chciał objawić dzisiaj, przy tój pierwszój tego kapłana ofierze, co to za orszak aniołów, kiedy niebo się otworzy, a syn Maryi, wnuk Joachima i Anny, Pan nasz Jezus Chrystus na ten ołtarz zstąpi, i w rękę Jego za słów wymówieniem: To jest bowiem Ciało moje, w tój która tam już sporządzona, Hostyi, z chleba w ciało się przemieni, co to za orszak, mówię, aniołów, kapłana tego otaczać będzie, z jaką czią, z jak wielkiem uszanowaniem, z jaką uniżonością, z jak wielkiem drzeniem Mu przytomni będą! Jakichbyście się tam dopiero dziwów nie napatrzyli, dziwów stworzony rozum przechodzących! Jakiébyście w tém i we wszystkich po całym świecie kapłanach godności nie wyrozumieli! Wy przecie teraz nie czić kapłanów. Kapłani niemal za ostatnich u was. I tak, kto siedzi na końcu? kapłan. Kto z głową odkrytą? kapłan. Kto o lada co pozywany? kapłan. Kto w sądowniach szykanowany? kapłan. Kto przez wyroki uciążany? kapłan. Kto ostatni w odebraniu swój należytości, pierwszy zaś w przepadku? kapłan. Kto w ob-

gadywaniach bezprzestannych? kapłan. Kto w zazdrości, gdy co ma na polu, abo też i doma, u siebie, abo i u kogo? kapłan. Kapłan, kapłani nieszczęśliwi zgoła. Niemasz w tym wieku nieszczęśliwszych ludzi, jak tylko lub chłop, lub kapłani, lub żyd, ba ledwo już nie żyd szczęśliwszy od nich. Gdzieżeście się dawne podziały czasy, w których nawet poganie swych kapłanów czcili! My na tak okropne trafiliśmy lata, iż nas za mało co mają. Nie mówię o sobie, o innych mówię. Miłyż Ty mój Boże! Kapłani w pogardzie!... gdy przecie kapłan tak się ma do wszystkich, kto jedno nie kapłan, jak podług Alexandryjskiego Cyrylla, serce do członków, jak złoto podług Efrema do innych kruszców, jak głowa do ciała, podług Chryzostoma. Kapłani w pogardzie!... gdy przecie, co święty nam Prosper napisał, oni są kościoła ozdobą, ludu wiernego wodzami, prawdy twierdzielmi, nieprzyjaciołami fałszu, odźwiernymi od miasta wiecznego, przez których wszyscy, co wierzą w Chrystusa, wchodzą do Chrystusa. Kapłani w pogardzie!... gdy przecie kapłańska godność z żadną godnością nie porównana. Boć stawcie sobie, którą tylko chcecie. Stawcie, nie bawiac. Wyższej nad papieżką nie masz. Głowo kościoła Bożego, Piusie tém imieniem VI! Na klęczkach idę..... Padam u nóg Twoich. Zniżam czoło do samej ziemi. Nie chcę, broń mię Boże! przeciwko Twojej powadze wykroczyć. Znam ją, iż jest na ziemi po Chrystusie pierwsza. Ale też i to znam, że nad kapłańską, w rozciągnięciu mocy, być wyższą nie może. Kapłańska bowiem moc, na Ciało prawdziwe Chrystusa; Twoja na ciało, które jest zebraniem kościoła. Nad Twoją nic przedziwniejszego, potężniejszego nad kapłańską nic. Tuć to wszelkiej mocy, tu zbiór i przepaść. Tuby, tu, zawołać z Hugonem potrzeba: O kapłanie! czegoż to o papieżtwie myślisz, quid ergo, o sacerdos! Pontificatum ambis? Piana jest jedną względem kapłaństwa. Hic spuma sacerdotii est. Po wierzchu wód pływa i wzyż wody jest, lecz niżej do ważności i co do szacunku, quae, ut aquis vitae supernatet, altior gradu; at inanior est pretio, ac inferior. Zważajże kapłanie, jaką to, godnym z urodzenia będąc,

godność z stanu bierzesz. Nic tu nie potrzeba nad to. I jabym pierwszą część już skończył, gdyby mi jedna rzecz nie stawała w myśli. Dziw to świata, lubo u niektórych z sporem, spór ten jednak dziwowi temu nie przeszkadza, dziw świata co Bóg uczynił z pierwszym w godności stworzeniem, Najświętszą Maryą Panną i Matką Boską, Józefa świętego oblubienicą, a najbłogosławieńszych Joachima i Anny, prawdziwą córą. Dziw, mówię, i cud świata jeden największy. Dziw, że Marya poczęła bez męża, matką się stała i być nie przestała panną. Wszelako ten dziw i dziw w kapłanach, biorąc oboje na rozmyśl, nie łatwo pogodzić, któryby był większy. W obojgu jest wszechmocność Boska, oboje przechodzi siły przyrodzone, z różnicą atoli nie małą. Bo tam, w człowieku Pannie jednej i raz tylko do czasu krótkiego w jednej Palestynie cud ten uczynił, tu w człowieku też, prawda, kapłanie, aniele wcielonym ziemskim, iż tak powiem, Bogu, cud podobny czyni. Człowiek ten przecie, nie na jednem miejscu, nie na krótki czas. Póki świat światem, póki czy wiele, czy mało na świecie kapłanów, póty tego cudu w bezkrwewnej ofierze. Tam Panna i Matka porodziła maleńką Dziecinę, nie mówiącą, cierpieliwą, śmiertelną; tu kapłan sprawuje, iż chleb w ciało się przemienia, a w tém ciele jest Bóg prawdziwy i człowiek, Pan nasz Jezus Chrystus królujący, niecierpieliwy i nieśmiertelny; to zaś tyle razy, ile razy słowa istotne wymówi. Tam Bóg wszechmocności więcej okazać nie mógł, bo syna drugiego, którego by przez wolą rodził, i w takowy sposób, jak do wnętrzości Maryi, na ziemię sprowadził, już nie miał; tu ją okazuje codzien, a to po tylu kościołach, ile ich na świecie, przez tylu kapłanów, ile ich w świecie, po tyle razy, ile razy kapłani zechcą: tam choćby była i tysiąc razy jeszcze mówiła Marya: Oto służebnica pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego, począwszy z Ducha świętego i porodzić Syna bez męża nie mogła, Syna, dokładam, Bożego, tu, czy raz, czy dwa, (boć w potrzebie nagłej, możnaby dwa, trzy razy mszą mieć i w niedostatku kapłanów miewali ją dawniej, zachowawszy, co się zachować powinno) niech wymówi kapłan: To

jest bowiem ciało moje, jużci na ołtarz zstępuje Chrystus, w rękę kapłana człowiekiem prawdziwym się staje, takim we wszystkiem i co do wszystkiego, jak w niebie z Ojcem na prawicy siedzi. O nieokreślona kapłanów mocy! O niewysławiona stanu ich godności! Umieście ją jedno jak się należy szanować. Wysoka ona jest, bo Boska. Vide sacerdotum dignitatem, quod Divina sit, można o niej mówić. Tak mówić, aby nic nie brakło, nie można. Wszelką myśl przechodzi i wszelkie pojęcie, a to też większa pobudka do czczenia. Nie z siebie to mówię, ale z tych, co światłem swoim wiernych objaśniają i jak się co ma rozumieć, tłumaczą. Precz więc na kapłanów mowy. Precz ich szkalowania, czernienia, szpecenia, czci im ujmowania. Precz, niby uśmiechem dla żartu, a w rzeczy samej na przegryzanie, z nich drwinkowania. Djabelski to poszept i poddmuch, którego kto słuca, biada mu. Z zmniejszeniem czci kapłańskiej, pewnemi bądźcie, zmniejsza się wiara, zmniejsza religia, krzewią się występki, niecnót przybywa, górę złości biorą, świat się niemi wypełnia i samo piekło. Chyba więc z liczby tychby chciał być, co zechce kapłanom uwłaczać. Prawda, wy sobie kapłanów malujecie czarno. Śnać czarna myśl wasza i dusza. Stójcie. Suknia ich taka, tak chodzić powinni. Suknia jednak szacunku nie daje, bo czasem i małpy w jedwabiach chodzą, a przecie nikt ich dla jedwabów nie czci i czcić nie powinien. Suknia jak suknia, splamić się może, nareszcie i zetrzeć. Charakter kapłański nie starty nigdy. I ty przed Bogiem nie za to odpowiesz, żeś sukni nie uczcił, ale iż w sukni czy to téj lub owéj kapłana, którego ci Bóg po sobie czcić kazał. *Honora Deum ex tota anima tua et honorifica sacerdotes.* Jużéż to ostatnia, kto z inszego powodu kapłana szanuje; a nie z powodu, iż kapłan. Nakoniec czyń jak się podoba. Ja kończę pierwszą część i powiadam to: ktokolwiek czci Boga, wszystko pomyślnie mu pójdzie; ktokolwiek czci kapłana, wszelkie błogosławieństwo na niego spłynie. Tę Efrem naukę podawał, tę podaję ja, *honora Dominum et viae tuae prosperabuntur. Honora sacerdotem, atque presbyterum,*

ut in te benedictio oris ipsorum veniat. Godzien tego Bóg, godzien i kapłan. Ty też jak Boga, tak i kapłana potrzebny. Bo stan kapłański prócz tego, że stan z godności wysoki, ile że po Bogu pierwszy, przeto czcić kapłanów trzeba, honora Deum ex tota anima tua, et honorifica sacerdotes, jest jeszcze z użytku nie mały, ile że u Boga pierwszy, przeto dobrze czynić kapłanom należy, da illis partem, sicut mandatum est tibi primitiarum. Jest to druga częśćka, która i w pół tyle nie zabawi, jak pierwsza bawiła.

Część druga.

Kto sam nie użyteczny, tak też i o innych sądzi. Pełno jest na świecie, co się nauczyli, abo żyć z cudzego, abo choć z swego, cóż potem, kiedy nic nie robiąc. Jak ci, tak owi, nie są zdadni o rzeczach, jakim idą trybem, stanowić. Stanowić oni jednak usiłują o nich. Przez zapęd swych porywczych myśli, myśli częstokroć zabałamuconych, bądźto czytaniem złych książek, o jakie teraz nie trudno, bądź nadśłuchiowaniem zdań modnych, lecz żarliwych, jakich teraz pełno, zaciekają się aż do kapłanów. Kapłani, ojcowie i bracia w Chrystusie! Myśmy celem rozmów, my u niektórych poburzeniem złości. Wielu jest, co nas mają za jeden ciężar ziemi z nieużytecznością. Mniejszaćby było, gdyby oni sami co krajowi przydatni byli. Ale to są Ichmość, z których ani Bogu chwała, ni komu pożytek. Którzy to głupstwa chwytać, za perły mają i niemi swój kusy rozum pstrzeć, za jedną ozdobę. Łatwo uczynić sprawiedliwy wniosek. Kto ma zdrowy rozum, nie może się z nich jedno śmiać. Nie masz czasu, bym ich z tej miary wystawił. Może być insza okoliczność, gdzie mi to przypadnie, jak już i przypadło. Teraz jedno, niby na zamknięciu mówię. Stan kapłański, jest to stan z użytku nie mały, bo i w tém, co się doczesności i w tém, co wieczności tycze, wiele pomaga. Z kapłanów użytek i ciała i duszy. Oboje gdy to jest, nie potrzebaż czynić kapłanom dobrze? Owszemci to czynić dobrze należy. Da illis

partem, sicut mandatum est tibi, primitiarum. Bóg przykazuje, ja pobudki daję. Wolno ich usłuchać, abo nie.

I. Od losu kraju los każdego zawisł, to pewna. Każdy ma swoje osobiste doczesne potrzeby, to nieomylna. Jednak oboje konieczna. Gdzież rozumiecie obojga zjednanie? gdzie? w kapłańskich ofiarach, modlitwach *). Niech tylko kapłani ustaną, ustaną nie tak, aby ich nie było, (boć póki świat światem, póty i kapłanów, znaczyłoby to zburzenie świata i schyłek za pasem), ale niech ustaną przez ubycie znaczne, przez poniżanie ich sromotliwe, przez nieoddawanie im, co ich, niemiłosierne i przez to, czego nie domawiam; już więcej nic nie trzeba. Kraj ten, w którymby to było, nieszczęśliwy by był; na co się potrosze już i naszemu zanosi. Kapłani narody wspierają. Kapłani, co Bóg im przykazał,

*) Inaczej kto sądzi niech otworzy książkę: *Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce*. Znajdzie tam w rozdziale III. na karcie 24. Gruby jest błąd, czcze i próżne głosy dzisiejszych polityków, powtarzających Puffendorfa zdanie, że stan nasz duchowny jest to status in statu, a zatem nie przynoszący żadnej korzyści Rzeczypospolitej. Nie trudno nam pokazać, jak na dłoni, że nie mniej użyteczni jesteśmy Ojczyźnie, jakoteż społeczności ludzkiej. Odmiana sukni nie wygasiła w sercach naszych miłości ku niej. Niebo, pod którym urodziliśmy się, rodzice, krewni, przyjaciele; są to razem i słodkie imiona i mocne dla nas obowiązki, tak dalece, iż możemy śmiało z sławnym owym Felonem, arcybiskupem kameraceńskim, to publiczne uczynić wyznanie: „że kochamy bardziej naszych krewnych, niżeli siebie samych; kochamy bardziej Ojczyznę, niż krewnych naszych.“ Różne są drogi do wypełnienia obowiązków względem Ojczyzny i społeczności ludzkiej; kmiotek wygrzebuje ziarno z ziemi, aby niem karmić obywatela; rzemieślnik swoim rękodziełem dogadza potrzebie zebranych w społeczności ludzi; żołnierz zastawia swemi piersiami i broni Ojczyzny; sędzia rozstrzyga węzły kłótni i sporów; kapłan sprawuje obrządki religii. A jako pożyteczne są w ciele naszym oko gdy widzimy, ręka gdy czego się dotykamy, nogi gdy chodzimy; tak te stopnie powinności w zgromadzeniu ludzkim, i te stany nakształt wielorakich kanałów, zlewają obfite pożytki na całą Rzeczypospolitą. Naszym losem i udziałem jest: Ojczyźnie służyć w stanie duchownym. Ojczyzna nam dała wszystko; a my jej winni jesteśmy pomoc duchowną, ustawiczne modły nasze są dla niej, błagalne ofiary dla niej. Istotny to jest wprawdzie i najcenniejszy nasz obowiązek; ale podobno taki nie zdaje się być tym, którzy innych domagają się od stanu naszego korzyści; którzy nie tak gorliwością zdęci o dobro publiczne, jako raczej tym pięknym płaszczykiem chcą pokryć swój prywatny interes: że sami nie posiadają tego, co widzą w ręku duchownych, że utracili przez swój zbytek i swywołę, czego duchowni dla czulej zawsze zwierchności utracić nie mogli, chyba mimo chęć swoją, abo też na lepszą zamianę.

za siebie i za lud się modlą. Deprecare pro te et pro populo. Kapłanów tedy użytek nie mały. Tymci to końcem mówił Joel prorok: „Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani, słudzy Pańscy, a będą mówić: przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu, a nie daj dziedzictwa Twego na hańbę, żeby nad niem poganie panowali. Naród nasz czy nie przychodzi do tego, ja nie wiem. To wiem, iż bodaj był czas, gdzieby tak o dobrych trudno, a o złych łatwo, jak teraz, było. Zły wiek, coraz następuje gorszy. Miecz sprawiedliwy, grożący utratą wolności i pójściem w poddaństwo, ledwie co nie nad karkami. Nic więcej nie braknie, jedno brnąć jeszcze w złe, spuści się i do nas. W biedzie, prócz duszy ucisku, i ciało będzie. Nie ma tu w co ufać. Moc i potęga nasza nie wielka. Oprzeć się nieprzyjacielowi, zgoła nie podobno. Nie masz czém i o kim. Ba choćby i było, bez wsparcia górnego trudno czego dokazać. Tam zaś, któż wsparcie to jedna, jeżeli nie kapłani? kapłani, ni wątpić. Oni są na to. Ich jest, jak święty Tomasz anielski napisał, między Bogiem a ludźmi przymerze robić. Sacerdotes orant pro nobis, ut Deus nostri misereatur et nobiscum pacificetur. Narodzie polski, w niektórych odrodnym synach, czyli raczej niektórzy odrodni synowie! Narodzie w tych niektórych odrodnym synach! tyć na kapłanów patrzysz, abo z niechęcią, abo z obojętnością, abo z zapalczywością, gdy przecie kapłani są użytecznymi. Ciężko ci, gdy przyjdzie co uczynić im. Wolisz na gry, na zbytki, na fraszki i na to, czego mię wstyd mówić, tysiące rozdać, niż dla tych, bez których i ty być nie możesz i oni bez ciebie, co w udziale dać. Czasy, czasy dawne, gdzieżeście! Wspomnij sobie na szczodrych poprzedników twoich, jak się kawałkiem chleba z kapłanami dzielili. Mieli go téż z gębę. Błogosławił im Pan Bóg na wszystkiem, bo go o wszystko kapłani prosili, a kapłani wszystkiego dobrego są uprosicielami. Zbiór ci to, co ma Ignacy męczennik, wszelkiego dobra, które jest na świecie, kapłan! Sacerdotium est omnium bonorum; quae in mundo sunt, apex. Ty rękę dla kapłanów kurczysz, dla tego téż nie wiele masz. Co dziś się zbierze, jutro

abo jeszcze i dziś nie wiedzieć gdzie wyjdzie, strwoni się, zmarnieje. Tak, tak pospolicie bywa. Chcesz, aby nie było, naśladow dawnych poprzedników twoich. Podsycaj kapłany, jeżeli łask im osobnych nie czyniąc, to aby, co ich jest, oddając. Każdy kościół miałby się dość dobrze i przy nim kapłani, byle to, co mają z zapisów i z ustawy przodków, w taki ich, jak dawniej, dochodziło sposób. Obyłoby się bez stołu u ciebie, przy którym gorzki czasem kawałek chleba i kęs przysmaku różnemi uciuki przyprawny. Lepiej zjeść u siebie, nauczał Hieronim, niżeli w pałacu, melius est apud te prandere, quam in palatio. Tego się jednak nikomu nie broni. Błogo tym zapewne w niebie, co dobrze w jaki mogli sposób kapłanom czynili. Czyń podobnie i ty, a doznasz podobnie użytku kapłanów. Pierwszy on u Boga, bo nie tylko docześnie ale i wiecznie, nie tylko do ciała, ale i do duszy są użytecznymi. Naddawajże im więc co możesz, oddawszy wprzódby co powinieś. *Da illis partem, sicut mandatum est tibi, primitiarum.*

II. Niczemuć tak bardziej, jak duszy, kapłanów użytek pomocny. Trudnoby być w niebie, gdyby nie kapłani. Dwojaka tam droga, niewinności jedna, pokuty druga. Czy tą, czy ową kto idzie, idzie przez kapłanów. Kapłani chrzest dają, kapłani rozwiązują grzechy. Pierwsze dla niewinnych, dla drugich oboje, gdy niewinność skazoną zostanie. Bez kapłanów żaden Sakrament nie obejdzie się. Kto inaczej sądzi, znać że i Sakramentów za Sakramenta i potrzeby duchownych do tych Sakramentów za potrzebę nie ma. Zostawmy tak sądzących sobie, a kapłanom czynić, póki ich mamy, nie przestajmy dobrze. Oni nas w utrapieniach cieszą, oni nas uczą prawideł wiary, oni z błędów nas dźwigają, oni nam upadki mierzą, z złych dobrymi robią, dobrych w dobroci gruntują. Nie masz, gdzieby kapłan potrzebny nie był. Rodzi się kto z nas, kapłan mu potrzebny. Wstępuje w jaki stan, kapłan mu potrzebny. Chory lub umiera, kapłan mu potrzebny. Słowem, bez kapłana nie obejdziemy się w życiu, nie obejdziemy przy śmierci. Ta jedno różnica, że kto nie szanuje kapłana teraz, nie czyni mu do-


brze, nie będzie go miał i potem. Qui sacerdotem dehonorerit, neque benedictionem ab eo in novissimis promerebitur. Taki, taki kapłanów użytek! Cóż mówić o owęj ofierze, ofierze bezkrwawęj, którą czy codzień, czy nie kapłani sprawują, boć do codziennego jęj sprawowania nie są obowiązany, chybaby zkądinąd był obowiązek na nich włożony; co mówię, mówić o ofierze nowęj! Ach! tać to ofiara, która utrzymuje świat w prawowierności. Tolle hoc Sacramentum de Ecclesia, wołał niegdyś Bonawentura, et quid erit in mundo, nisi error et infidelitas? Nie nie potrzeba, tylko zmniejszyć kapłanów, zmniejszyć tęj ofiary; naród nasz stanie się niewiernym. Zmniejszycie zaś i tęj i tamtych, jeźli, na co się zanosi, nastawać będziecie, aby biskupi i kapłani dóbr swoich nie mieli, aby biskupi w senacie nie zasiadali, aby duchowni po duchownych dóbr nie dzierżyli, aby dziesięciny i inne dochody kościelne na wojsko obrócone były, aby panowie, co ich poprzednicy kościołom nadali, to poodbierali, aby sprzęty kościelne od złota, od srebra na rzecz Rzeczypospolitéj poszły. Od tego się zaczęło w królestwie szwedzkim za Gustawa Wazy, przez to tęcz, wiernęm będąc, w wierze swęj upadło. Od tego, jeźli i u nas się zacznie, przez to tęcz w tęczę wierze upadnie. Nie daj, Boże! byśmy patrzyli się na to. Odwróć od kapłanów ten czas. Zmiękcż serca niechętnych kapłanom Polaków, by czynili kapłanom dobrze. Wstaw się w tęcz gorąco do Boga, kapłanie dzisiejszy, Mości księże Hippolicie, uczniu mój niegdyś a teraz współbracie! dziękując mu za to, iż cię powołał do tego stanu. Nie zrażaj się najmniej, iż wiek w czci jego i uczynności ku niemu nieczynny. Masz przykład z zacnych, a blisko ciebie się tyzczących, bo rodzonych stryjów, stryjów pobożnością, godnością kapłańską i rządem nawet kapłaństwa innego, uznakomiconych *). Wstępujże w ich ślady, wstępując za czasem w ró-

*) Ichmość księża, Franciszek Chrzanowski, kanonik kaliski, proboszcz ostrowski i dzierzkowski. Jakób Chrzanowski, kanonik łęczycki, proboszcz bolesławski i lututowski, oficyał wieluński. Józef Chrzanowski, proboszcz kruszyński, surrogat radomski.

wne im godności. Tegoć mi się spodziewać każą twoje przymioty i owa układność, którą, będąc twym nauczycielem, postrzegałem w tobie. Gruntuj się i trwaj w niej, a gdy przystąpisz do pamiątki w tej mszy, nie przepominaj i o tém, coby ci mogło do myśli nie przyjść. Przyjdzie tam twój ukochany ojciec, westchnijże za nim do Boga. Przyjdą kochani stryjowie, dobrodziejce twoi, z których najpierwszy miejsca tego pasterz; westchnijże za nimi do Boga. Przyjdą krwią złączeni, nie tylko z bliska, ale i o dal, bo z Wieluńskiego, tu i na tę twoją ofiarę przybyli; westchnijże za nimi do Boga. Przyjdą ci wszyscy, których tam masz w mszale, westchnijże za nimi do Boga. Lecz westchnij téż do Boga za ukochaną Ojczyzną. Matka to jest nasza, tém większej pamięci godna, że matka wszystkich. Westchnij za jednym z najlepszych królem. Ojciec to nasz jest, tém większej pamięci godzien, że ojciec troskliwy, ojciec mądry, ojciec chcący krajowi dobrze *). Westchnij za mającymi sejmować stanami. Prawodawcy to nasi, tém większej pamięci godni, że prawodawcy, mogący, gdy zechcą, los nasz polepszyć i uszczęśliwić. Westchnij za stanem duchownym,

*) Ten ci to pan nasz, ten ojciec, ten król, całemu krajowi i nam miłościwy, wśród tylu teraz, gdy się sejm odprawia, narzucan różnym, tyjących się kraju, okoliczności, nie przepominaj i o nas, gdy za nami mówi: „Tu sądzę“, są słowa jego, słowa wiecznej pamięci godne, słowa na dniu 9. Stycznia słyszane, słowa nam miłe i słodkie, słowa, daj Boże na los nasz lepszy! „Tu sądzę przyzwyczajoną przełożyc przezacnym sejmującym stanom, mianowicie to obowiązki, które przy innych włożył na mnie naród, gdy mi nad sobą królować kazał, względem stanu duchownego, którego prawa, przywileje i posessye utrzymywać i bronić zaprzysiągłem wraz z przywilejami wszystkim innym obywatelom Rzeczypospolitej służącemi; te prawa, które duchowieństwu są nadane wraz z zasadą oryginalną świętej wiary naszej, te posessye, które mu lub naddziadów naszych ręka nadała, lub własnym groszem duchowieństwo nabyło; te posessye, z których téż duchowieństwo uczyniło już nie raz użytek szczodry dla powszechnego dobra, a nadewszystko, z których posessyi téż duchowieństwo do skarbu publicznego regularną składa daninę, nie tylko równą z drugimi obywatelami, ale i powiększoną in subsidio charitativo.“ Rysujmyż je więc w pamięci i na sercu naszym, a szczególniejszym sposobem przy każdej ofierze pamiętajmy o nim. Wznośmy ręce do Pana Zastępów, by nam szczęśliwie i długo panował. Przekładajmy ludowi naszemu, król to nasz, pan nasz, ojciec nasz, jeden z najlepszych! Ojciec równie wszystkich kochający, za wszystkimi równie mówiący, równie wszystkim dobrze życzący!

na czele mając ksiąźęcia Jegomości, prymasa Najwyższego, pasterza naszego polskiego. Westchnij i za mną, który, gdy o godności i użytku kapłańskim każe, niech się w obojgu, jak przynależy, zachowam. Westchnij za wszystkimi co tu są, co są wpisani w Bractwo Anny świętej. Niech dla siebie tę mają pociechę, iż gdy kazania o Bractwie nie słyszą i o Joachimie, czują przed Bogiem wsparcie ich westchnieniem twojem w dzień Joachima i pamiętki Bractwa. Uczynź to westchnienie skuteczniejsem Joachimie i Anno i spraw, by się to ziściło, co ten kapłan, kładąc na nas ręce, każdemu z nas powie: *super agros manus imponent et bene habebunt*. Mamy się mieć, mamy się mieć dobrze. Daj to Boże! daj to Boże! Amen.



KAZANIE

X. Ludwika Bystrzonowskiego, miane d. 30. Czerwca 1790.
w Węgleszynie, na pogrzebie stryja jego Michała
Bystrzonowskiego, Podkomorzego JKMci.

*Quis est homo, qui vivet et non videbit mortem?
Któryż człowiek żyjąc, nie będzie widział śmierci?*
Psalm 88.

Gdyby ludzie chcieli się szczerze zastanowić nad tą nieuchronną prawdą, gdyby obrócili uwagę na tę znikomość doczesnych rzeczy, które nikną w koniecznej przeprawie do nieograniczonej wieczności; gdyby przekonanie ich w ustawicznej z pamięcią chodząc kolei, stawiało im zawsze ów moment okropny oddziały duszy od ciała; natenczas pewnie usiłowałiby postęпки swoje tak kierować, ażeby, kiedy staną przed sądem Boga, kiedy rachunek z życia czynić będą obowiązani, zamiast sprawiedliwej kary, wieczną odebrali nagrodę. Ale prawda ta, lubo tak jest przez się jasna, prawda codziennem stwierdzoną doświadczeniem, prawda, której każdy wierzy, jednak częstokroć nie czyni zbawiennych skutków. Bo głos namiętności, podbiwszy pod władzę serce człowieka, mówi do niego podchlebnym językiem, oddalać od pamięci każe czas śmierci i bezprzestanną na nią bacności uwagę nieznośną mu wystawuje.

Tak jest, ludzie zwyczajnie kochają się w tem, co ich zmyślność łechce, a w zwiedzionem fałszywym pozorem ułożeniu gruntuja sobie zdradliwą nadzieję długiego życia. Opóźniają chęć jego

poprawy, lubo wiedzą dobrze, że umrzeć potrzeba, i że nikt od tego powszechnego wyłączony nie jest prawa. Quis est homo, qui vivet, et non videbit mortem?

Wszakże wyrok Pisma św., przykłady podobnychże sobie ludzi, samo nawet do zepsucia się stworzone ciało, na ostatek konieczność przyszłego żywota, wyciągająca odebrania przyzwoitego wymiaru nadgrody czynnościom swoim: są to mocne nazbyt i niewątpliwe dowody do przekonania się, że los śmierci każdego z nas czeka. Ale czemuż one, przez nieszczęśliwą odmianę przywodząc nas do wierzenia, wrażenie tak mdłe i słabe na umysłach naszych sprawują? że lada pozór mniemanego na świecie szczęścia unosząc nas, oddała od nas uwagę przyszłości, której śmiercią dostąpić mamy. Smutna i okropna, a daj Boże! nie znajdująca się w nas niepamięci, która zawierając piętno sprawiedliwości Najwyższego, w miłosierdziu Jego zuchwałą i lekkomyślną śmiesz pokładać nadzieję! Wszakże, żeby tego uniknąć, starać się potrzeba wykonywać te obowiązki, które na nas od Stwórcy są włożone. Potrzeba usilnem przykładaniem się do nich przez cały przeciąg życia nabydź prawa do szczęśliwej wieczności i wyboru między błogosławionymi. To jest, życie ludzkie, nie będąc tylko wędrowniczem i przechodzącym, powinno mieć za cel podobanie się Bogu. Toż życie, będąc węzłem jednoczącym ludzi na wzajem, i czyniącym jednych zawisłych od drugich, obracane być ma na staranie się zostania im użytecznym. Jaśniej mówiąc to twierdzą, że w jakimkolwiek stanie postanowiła kogo Opatrzność, dwojakie na niego włożyła obowiązki.

Obowiązek pierwszy względem siebie, a zatem życie nasze ma być używane tylko na kochanie Boga miłością najdoskonalszą, to część pierwsza.

Obowiązek drugi względem bliźnich, a zatem życie nasze powinno być obracane na usługę społeczności i okazanie miłości każdego w szczególności człowieka najprawdziwszej, to część druga.

Dwie te prawdy, większe nierównie w umysłach sprawiłyby wrażenie, gdyby stósownym z obchodu dzisiejszego wsparte być

mogły przykładem. Lecz niech raczej znaniej męża tego cnoście publiczności odgłos odda hołd obszerniejszy, niż moje nad jego pozyciem rozciągają się pochwały; ile że mi tego i szanowny krwie związek i własna zmarłego pana zabrania wola.

Część pierwsza.

Usilność każdego chrześcianina, Panowie moi, ta być powinna, ażeby się starał odpowiadać temu celowi, dla którego jest stworzony. Bóg z nieograniczonej dobroci swojej, obdarzywszy go szlachetnemi duszy darami, nie mógł nie wymagać tego, żeby one nie były daremne i próżnujące i bez żadnego do siebie wzruszenia, owszem trwałe i nie odmienne szczęście obiecując przyzwoitemu ich używaniu, założył miłość siebie za ogniwo ciągnące go do tej wzajemności, z którą się oświadcza; bo jako mówi Paweł święty: Koniec przykazania jest miłość z czystego serca, sumienia dobrego i wiary nieobłudnej; a Eklezjastyk pański napomina: przez wszystkie żywot twój miłuj Boga i wzywaj Go ku zbawieniu twemu. Otóż panowie moi prawda, którą wam przełożyć zamyślałem; prawda, która radbym aby, przekonywając umysły, w serca wasze jak najgłębiej wpoila się. Bo jeżeli się cokolwiek zastanowimy nad tem, czém jesteśmy, kto jest Ten, dla kogo miłość swoją zachować mamy, i jaki jej koniec? łatwo widzieć będziemy, że najmiłszą zabawą i jedynem zatrudnieniem w przeciagu życia naszego być powinno — kochać Boga. Czyli bowiem uważymy nieudolność naszą i słabość, której człowiek doznaje własnym poruczony siłom; czyli dobrodziejstwa, któremi hojnie obsypuje nas szcudroblive Boga naszego miłosierdzie; i słowem czyli wdzięczność sprawiedliwie za nie się należąca, czyli własne potrzeby nasze, nakazujące nam ten stósunek do jego w tem rozkazu — uważymy, wszędzie poznamy niewzruszoną tę dla siebie powinność miłości Boga. Tak jest, ten to przyjemny rozkaz kochania Boga z przyczyny potrzeby naszej, i ta niemożność odpowiedzenia inaczej niezliczonym i ustawicznym łaskom, które odbieramy z nieporównanej do-

broci Boskiej tylko przez miłość, zdają się nas wołać: diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo.

My kochamy rodziców, bo od nich mamy życie, bo oni pielęgnują nas w młodym wieku, bo wiele pracy sobie zadają, żeby przyzwyczajeni do utrzymania się opatrzeli nas sposobem, bo prawo natury nakazujące nam tę słodką powinność, wzajemną miłością, którą oni dla nas zachowują, wypłacać się im zaleca. Kochamy dobrodziejów i przyjaciół, bo prawo wdzięczności, szacunku i przyjaźni, aby nie mogło się z serc naszych zmyć, tego obowiązku wyrzyło w nich piętno. Ale jakimkolwiek nazwiskiem ludzie względem Boga siebie chcą określić, czy ojca, czy dobrodziejca, czy przyjaciela, niedołączne to są wyrazy, i tłumaczenie nie odpowiadające tym łaskom, których od niego doświadczają: a zatem on koniecznym być powinien miłości celem.

Cóż dopiero, gdy on założył tak łatwe przepisy i sposób kochania podał tak mało trudniący nas, jakże go nie dopełniać? Bo jeżeli Mędrzec Pański powiedział o dawnym prawie: *Nihil dulcius quam respicere in mandatis Dei: Eccl. 23.* coż dopiero trzeba mówić o terażniejszym? Tak jest, panowie moi. Nie masz miłszego do zachowania nad to, co nakazuje Bóg. Nie chce on rzeczy niepodobnych, ale owszem ulegając, że tak rzekę, słabości ludzkiej, postanowił chęć do dobrego za podniecie i najpierwszą nadgrode. Rzućmy okiem na jego przykazania, a zobaczymy, że te będąc wszystkie prawie ściągające się do zabronienia czegoś, widoczną w dopełnieniu siebie okazują łatwość; bo co w zachowaniu może być przykrością, w uniknieniu jest wygodą. A jeżeli Dawid mówił w dawnych czasach: *in via testimoniorum tuorum delectatus sum sicut in omnibus divitiis:* coż dopiero można mówić o stanie łaski? Wszakże Bóg mógł nam dać takie prawo, którebyśmy z przelaniem krwi wypełniać musieli na wzór Izraelitów, mógł nam naznaczyć takie i tak trudne do wypełnienia obrządki, jak owym starozakonnym ludziom naznaczył, mógł przyłączyć wielorakie przepisy w ceremoniach, w uroczystościach świąt, w braku ofiar, jak przedtem: przecież tego nie

uczynił, ale prawo swoje włożył na nas jak jarzmo słodkie i brzemie lekkie, jako sam mówi: *Jugum meum suave, & onus meum leve.*

Ale zastanówmy się jeszcze, panowie moi, nad tém, jaki koniec zamierzyła dla nas miłość Boga. Oto nie przestając na tém, żeby była miłość nasza hołdowniczą i odpowiadała tylko rozkazom w téj mierze przynaglającym nas do powinnoego jéj uczczenia, założyła nieporównaną nadgodę za skutek hojności swojej, i zapłatę oddawanego jéj hołdu. Tak jest. Bóg chciał zobowiązać sobie najściślejsz ludzi zapłatą błogosławionéj wieczności, dla człowieka tego zgotowanéj, który zachowuje przykazania Boskie, zakładając siebie samego za cel jedyny i fundament trwałego zawsze szczęścia, i niemogącego się nigdy zwrócić. Uwieńcza czynności dobrych, nie ubliżając im swéj pomocy, i owszem ofiarując ją chętnie tym, którzy korzystać z niéj usiłują, tym, którzy w kochaniu Boga miłą dla siebie znajdują pociechę. Zawsze oni mają gotową pomoc z strony jego, mają oświecenia z promieni światła niebieskiego, czują moc łaski przewodniczącej do usprawiedliwienia się pomagającej. Dobroć jego znając ułomność niedołężnych ludzi zasila ich swą skuteczną pomocą, i toruje ścieżkę, po której mają chodzić, aby nie zbłądzili. Kochać tedy Boga, jest najpierwszą naszą powinnością. Ale na czém się ta miłość zasadza? Oto, kto ma tak świętym ogniem zapalone serce, tłumi pychę, która wewnątrznie oznacza nikczemność, a powierzchownie nadyma się, niszczy zawziętość na zgubę i pogrążenie drugiego; składa z siebie ten ciężar ustawicznój zgryzoty, a uzbraja się w chrześcijańską wspaniałość, która nieprzyjaciół miłować każe; nieufność i rozpacz wyrzuca z serca swego, mając przed sobą obraz miłosierdzia Boga, i karmi się tą nadzieją, że Ten chcącym i proszącym wybacza; zbyt niemię się zaufaniem nie uwodzi, pamiętając na sprawiedliwość, która w zapale swoim gromi opuszczających się zuchwalców; łakomym być przestaje, i nikczemne zbiory, jedyny cel wielu podjętych starań i niespokojnych zabiegów, wtenczas za najlepiej ma użyte, kiedy czynić dobrze, i nieprawie korzyści przy-

wrócić stara się; poskramia rozwiozłość i wylanie się na rozpusty; i te przemijające ukontentowanie w zabronionych uciechach i te rozkoszne chwile, ustawicznymi przeplatane niesmakami znajdują się w oczach jego niczém, w porównaniu tych, które niebaczenie utracić odważał się, a tak żałując tych źle przepędzonych momentów, poprawić się usiłuje; słowem, kto kocha Boga, wszystkie zachowuje przykazania jego. *Qui diligit Dominum, servat mandata ejus.*

Ta była myśl i zamiar czynności w życiu ś. p. Michała Bystronowskiego. Uwaga ta, że stanie przed sądem Boga dla zdania rachunku z postępów swoich, wystawując się w całkowitej swój wielkości, zatrudniać zwykła tego, który życzy sobie prawdziwie po chrześcijańsku umrzeć; a ów moment oddziału duszy od ciała jest zawsze okropnym, kiedy człowiek niesprawiedliwy zuchwalstwem gotuje sobie przepaść wieczną, kiedy w smutnej zostaje kolei z utratą tego wszystkiego, co go w życiu cieszyło; kiedy gardząc rozkazami Boga, ponawia pamięć w życiu doznanych od siebie rozkoszy, a przy schyłku życia obłąkany rozpaczą bywa. Człowieka zaś sprawiedliwego widok śmierci bynajmniej nie miesza, niczego mu nie żal, ale owszem z utęsknieniem oczekuje tej pożądaney dla siebie chwili, która go ma przybliżyć do Pana zastępów; mówi wesoło z Hilaryonem: *Egredere, egredere anima mea, septuaginta annis Domino serviebas, cur times?* Takiemi są ci, którzy kochają Boga z szczerego serca, i należytą mu zawsze cześć oddają, a takiemi będąc, usiłują oraz dopełniać obowiązków dla bliźnich; bo życie nasze powinno być obracane na usługę społeczności i okazanie miłości każdego w szczególności człowieka najprawdziwszój, o czém w drugiej części.

Część druga.

Ludzie kiedy się zgromadzili w społeczność, kiedy potrzeby ich wzajemne ustanawiając nieodbitą konieczność zaradzenia sobie wspólnego, kleiły węzeł jednoczący ich, nie na oślep, ani z tra-

funkowego zdarzenia weszli w towarzystwo, ale prawo natury przyciągnęło ich do siebie. Na tym to gruncie zasiana miłość powszechna, która niewzruszonym wszystkim stała się związkim. A prawo Boskie, równie toż samo mające w zamiarze, ustanowiło potrzebę kochania bliźnich. *Diliges proximum tuum*. Nie inaczej, panowie moi. Ten który nas ukochał wszystkich, siebie w tém za przykład pokazując, to najusilniej zaleca. *Quemadmodum ego dilexi vos, ita et vos invicem inter se diligatis*. Ale z różności stanów, kondycji, związków krwi, okoliczności przyciągających kogo do wdzięczności dobrodziejom, szacunku, przyjaźni doświadczonęj przeciwnością, wysług należytych publiczności, wielorakie i odmienne zachodzą stopnie téj miłości. To jednak niezawodna, panowie moi, że uważając człowieka w towarzystwie, bo inaczej go sobie wystawić nie można, w jakimkolwiek on stanie znajduje się, dwojakie na siebie zaciąga obowiązki. Cała społeczność mając go za częśćkę, oddawać jój z siebie należytość powinien, zachowując dla niój jestestwa swego moc, dzielność i wynętrzniecie się sił z duszy i ciała, któremi od Boga jest obdarzony. Jako zaś prywatną miłością każdemu w szczególności człowiekowi wywdzięczać się powinien, tak równie ma prawo nawzajem jój wymagać. Należy przeto służyć światu i człowiekowi; ani rozumiećie, panowie moi, żeby prawda ta miała coś opaczego i przeciwko Ewangelii, która mówi: *Nemo potest duobus Dominis servire*; ale owszem najzgodniejsza jest z jój ustawami, i na gruncie onęj zasadzona. — Tak się tłumaczę:

Ułatwienie téj trudności zależy od dwojakiego rozważania świata; jednego skażonego, z którym obcowanie jest zabronione, drugiego uczciwego, złożonego z wielu stanów, urzędów, powinności koniecznych: że musi być nieodbite połączenie służby boskiej ze świecką, prawa ewangelicznego z prawem towarzystwa, i tego co Bóg wyciąga, z tém czego ludzie sprawiedliwie domagać się mogą. Otóż na gruncie wiary naszój zasadza się obowiązek bycia użytecznym społeczności, kochania i szanowania jej słodkich węzłów. Bo gdyby jaka religia wygodna, nakazująca lekkie owoce pobo-

żności bez wkładania uciążliwych wysług ludziom, religia na spekulacyi zasadzona, uwalniająca od tej niewoli ciężaru, który ponosimy będąc w towarzystwie, religia spokojna zakładająca za cel nabożną jakąś gnusność i miłość spoczynku, a będąca obojętną na dobro publiczne i prywatne; religia posepna, tchnąca tylko surowością, a dawająca śmiałość niewczesnego krytykowania, gardzenia, nieoszczędzania nikogo; gdyby, mówię, taka znajdowała się religia, cóżbyście o niej, panowie moi, rozumieli? Oto zapewne że jest zła, że się sprzeciwia rozumowi, niszczy porządek i odbiera Bogu cześć należyta, i czyni go nieprzyjacielem ludzi przez zachęcenie ich do wzajemnej nienawiści. Ale Bóg, będąc od wieków wynalazcą porządku, nie może cierpieć tego, co do zgwałcenia świętych praw Jego przykłada się; będąc ustanowicielem różnicy stanów, nie może chcieć wspólnego ich zniszczenia i rozłączania jedności, będąc nauczycielem i wykonywaczem, gdy żył w ciele ludzkim, obowiązków dla społeczności, nie może chcieć onych niedopełniania; gromił owszem Faryzeuszów tak przykładem jak i nauką, którzy ścisłymi przestrzegaczami byli powinności dla Boga, a łamali je dla ludzi.

Uważmy teraz krótko, panowie moi, że miłość dla każdego bliźniego w szczególności od nas istotnie należy się. Prawo to razem jest położone przy tej czci, którą Bogu oddawać winniśmy. A lubo ta przodkując, nie może być porównaną z obowiązującym nas względem podobnego sobie człowieka rozkazem, co do sposobu, co do wykonania, jednak ścisłą wystawia powinność. *Diliges proximum tuum, sicut te ipsum*. A od tego ogólnego wyrazu żaden nie jest wyłączony; słowa te ustanawiają konieczną potrzebę miłości nie wyłączając kogoś dla tego, że jest obcy, że jest nieznamy, że jest odmiennego sposobu myślenia, dla tego nawet, że się nie chce wzajemnością wyplacać; ale ścisłym węzłem spoić jednego z drugim usiłuje. I dla tego Chrystus Pan zawstydzając i nauczając doktora, który się zapytywał: *Quis est meus proximus?* odpowiedział w przypowieści tak mówiąc: **Homo quidam**, człowiek pewny, który potrzebuje twojej pomocy, któremu w nie-szczęściu rękę podać możesz, który bez niej obejść się nie może;

któremu na głos ludzki winieneś zachować miłość w sercu twojém; słowem każdy ma to prawo, żebyś go kochał.

Tak to prawo o miłości bliźnich rozumiał i tak je wiernie zachował Michał Bystrzonowski, którego tu dziś pogrzebu smutną obchodzimy uroczystość. Znając on dobrze obowiązki obywatela, umiał się z nich wyplącać narodowi; znając powinności dla bliźnich, umiał je wykonywać. Dobry syn Ojczyzny, nie szukał korzyści z jój nieszczęścia, ale nad nieszczęsnym jój ubolewał losem. Nieskazitelny przyjaciel, nie mazał tak szlachetnego nazwiska podłym interesem; ściągał owszem rękę dla wsparcia bliźniego, w skromnem téj powinności zamilczeniu słodkiej szukając nadgrody, nie zaś próżnej z wymienienia onej chluby. Dobry Pan, nie ściągał chciwej ręki na zniszczenie poddanych, i zapracowanym ich kawałkiem chleba nie starał się pomnażać swych dostatków; a ludzkość w sercu jego głęboko wpojona kazała mu się na nich zapatrywać jako na współbraci użytecznych krajowi, równych sobie co do istoty, lecz rozporządzeniem Boga postawionych w stanie, którego ciężary osładzać im panowie za nieodbitą mają powinność.

A w tém miejscu Wy, szanowni tutejszego miejsca włościanie, odbierzcie hołd winnej wam wdzięczności. Sprawieniem exekwii*) za duszę zmarłego waszego pana, uwieńczyliście cnoty jego. Szlachetny ten wasz postępek tém więcej godzien wspomnienia, im mniej zdarzany, będąc oznaką czułego na dobrodziejstwa serca, staje się razem wzorem, jak wzajemne obowiązki panów ku poddanym i poddanych ku panom uroczyście dopełniane być mają. Nieskazona wierność, ochoce i pilne powinności waszych wypełnianie, zapewni wam też same dobrego pana przymioty i w następcy, którego krok pierwszy przez ufundowanie magazynu publicznego zaręcza chęć ulepszenia losu i zapewnienia szczęścia ludu,

*) Rzadkim podobno bardzo w kraju naszym przykładem gromada węgle-szyńska zawdzięczając łaskawe z sobą pana obchodzenie, własnym kosztem publiczne za duszę jego sprawiła exekwie; a pozostały syn na dowód swój ztąd czułości, gromadzki ufundował magazyn, którego dochód przeznaczony jest na zapomogę i szkołę parafialną. Życzyć Ojczyźnie należy częściej zdarzanych dobroci i wdzięczności podobnych wzorów.

zwierzchności swojej powierzonego. Oby te wspólne świątobliwie dopełniane obowiązki w was i następach waszych najobfitszem niebios nagradzane były błogosławieństwem!

A Ty Boże, Stwórco i Sędzio żywych i umarłych! którego szalę sprawiedliwości litość nad stworzeniem zawsze przeważa; kiedyć łaskawości Twojej skutkiem są rozum, wola i pamięć, udziel jeszcze daru, aby rozum tak kierował wolą, iżby ta to tylko wykonywała, co pamięć Twoich najświętszych przypominać będzie przykazań. Niech człowiek pomnąc zawsze na nie, przy*) gruncie religii i nieposzlakowanej cnocie, dostatecznem obowiązków chrześcianina, obywatela, bliźniego i stanu dopełnianiem swojemu zawsze odpowiada przeznaczeniu, któreś mu drogim krwi Twojej najświętszej zapewnił okupem. Temu zaś, który podobnego dopełniania wzorem i zachęceniem dla nas być może, oddaj z łaskawego sprawiedliwości twojej wymiaru nagrodę od wieków zgotowaną tym, których życie doczesne jest nieustanną miłości Boga i bliźnich ofiarą. Przyspieszmy tej nagrody oddanie zmarłemu, naszemu za duszę jego do Boga westchnieniem. Amen.

*) Taka jest treść napisu na wystawionym panu temu nagrobku.

KAZANIE

X. Józefa Męcińskiego, Reformata, kaznodziei Lubelskiego,
miane w kościele Lubelskim r. 1790.

Nam & ego homo sum sub potestate constitutus, habens sub me milites, & dico huic: vade, & vadit, & alio veni, & venit. Math. 8. v. 9.

Bom i ja człowiek pod władzą postanowiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie, a drugiemu, chodź, i przychodzi.

Słowa Setnika do Jezusa.

Tak, w radosnych okrzykach, może chlubić się naród nasz prawowierny i wolny, że już zakrawa na epokę złotej swobody, i zaczyna wybijać się z żelaznej niewoli obcej potęgi, ponieważ uczuwa wzmocnienie sił krajowych, i widzi powiększenie wojska w narodzie: habeo sub me milites. Że ma żołnierów, którzy go od nieprzyjaciół natarczywości zastawią, od przemocy obronią i uzupełnią nadzieje powrotu do dawnego znaczenia i prawdziwego szczęścia Polakom, przez zachowanie wierne wojennych ustaw. Dico huic vade, & vadit, veni, & venit.

Setnik tak mówił, co miał pod sobą sto żołnierzy, czemuż nie my? Czemu nie monarcha z narodem mając sto tysięcy żołnierza?

Mam pod sobą żołnierze. Nie mogliśmy z tego bezpieczeństwa chlubić się Polacy, bo zawsze obce potęgi sprzeciwiały się powiększeniu sił krajowych; właśnie kazano nam mieć wojska tak

małą liczbę, ileby ją wraz z nami podbić, pognębić i stłumić mogli. Bo na tej jednej okoliczności targały się sprężyny obrad sejmowych, zostawując nieład, trwogę i domową wojnę narodowi niegdyś tak walecznemu. Ale teraz, kiedy troskliwy Monarcha z sejmującemi stanami obojga narodu zbrzydził sobie cudzą intrygancką absolutność, kiedy znalazł hojne obywatelów na utrzymanie wojska nakłady, kiedy już stotysięczną wojska z pochwałą europejskich nam prawdziwie życzliwych i przyjaznych monarchów jednomyślnie liczbę ustawił, za cóż dziękując Bogu za ten dar rady i opieki, nie mamy cieszyć się i szczyścić, że mamy żołnierzy? *Habeo sub me milites?*

Mówię temu idź a idzie, chódź i przychodzi. Nie mogliśmy tym tonem mówić i rozkazywać żołnierzom obcej przemocy wprowadzonym w nasz kraj, po których woli musieliśmy chodzić, którzy nam wydzierali wolność, łamali prawa, prowadzili gdzieśmy iść nie chcieli. Ale teraz, kiedy własni nasi bracia już się zapisują w poczet żołnierzków, kiedy szlachetna młodzież długo bezczynna i do pieszczonych płochych miłostek tylko przywykła, dziś na wyścigi ciśnie się do żołdu i przodków swoich ożywia wspaniałe męstwo; kiedy cożywo Polak wychodzi z domatorstwa na plac wojenny, niosąc krew i życie za miłość Ojczyzny, czemuż nie mamy spodziewać się niemylnie, że pójdą za przepisami sejmowych ustaw, i zachowają wiernie reguły żołdu. *Dico huic: vade, et vadit, veni, et venit.*

Mam pod sobą żołnierze. Nikczemne dusze, swoją tylko parcjalność lubiące, mające zimną krew w miłości swojej ojczyzny, tego zaszczytu nie rozumieją: otóż im pokażę potrzebę milicyi krajowej, konieczność wojska; mówię temu: idź a idzie, chódź i przychodzi. Słuchać tego nie radzi swawolni i występni żołnierze. Otóż ich przekonam o subordynacyi, czyli podległości wojskowej. Mówię tedy co myślę, was, panowie moi, o baczenie proszę.

Nic potrzebniejszego nad milicję krajową: *habeo sub me milites*; bo bez wojska upadają najświetniejsze narody, 1 uwaga.

Nic potrzebniejszego nad subordynacją żołnierzy; *dico huic:*

vade, et vadit, bo bez tej podległości gubią się narody pierwój domową niżeli nieprzyjacielską wojną, 2 uwaga.

Panie Boże Zastępów! którego tron otaczają wojska, daj nam poznać te prawdy, które są twierdzą obywatelstwa, zaszczytem i zasługą żołnierzy, a nadewszystko chwałą Twoją. Na którą mówię, za wstawieniem N. Boga Rodzicy, pozdrawiając ją Zdrowaś Marya.

Uwaga pierwsza.

Nic dawniejszego, nic potrzebniejszego nad stan żołnierski. Mówiąc o jego dawności, Bóg jest jego postawcą; mówiąc o jego potrzebie, Bóg go nazaczył na strażą tronów i bezpieczeństwa narodów. Bóg chciał mieć żołnierzy na obronę czci swojej; Bóg przez żołnierzy chciał zabezpieczyć trony monarchów i całość narodów, jakże my się nie mamy cieszyć z ich powiększenia! jakże się nie mamy chlubić, że mamy żołnierzy prawowiernych, których gorliwość o honor boski zagrzeje do wojny? Że mamy żołnierzy rodowitych Polaków, których miłość ojczyzny umężni do odporu nieprzyjaciół powodzeniu naszemu zazdrosnych? O zaiste, dwie te okoliczności wskazują nam potrzebę krajowego wojska i każą nam się szczyścić, że mamy żołnierze. Habeo sub me milites.

Pomnożenie i powiększenie wojska w krajach, osobliwie prawowiernych, z woli Boga pochodzi, i dowodzi się jego przykładem. Bóg Pan absolutny, nie zawisły od nikogo, najpotężniejszy, nie bojący się żadnej przemocy, nie potrzebujący cudzej obrony, przecież sobie milicyą w niebie postanowił na obronę czci swego bóstwa. Anioł zły jak ludzie nieumiarkowani w swoim szczęściu, anioł zuchwały nie znający tej ręki, która go mogła zrucić tak jako go podniosła, hardy niewdzięcznik Lucyfer podniósł bunt przeciwko Bogu i chciał się zrównać z Tym, który go stworzył. Mógłci Bóg jednym skinieniem woli swojej zniszczyć go tak łatwo, jak mu dał bytność, atoli na złamanie jego hardości używa sposobów ludzkich, żołnierzy i wojennej sztuki. Naznacza wodza jednego z przedniejszych książąt, Michała. Michael unus de

principibus primis*) stacza wojnę wielką przeciwko buntownikowi: factum est proelium magnum in coelo**) zbija go na głowę, poraża, hufce nieprzyjaciół rozprasza i wypędza z granic swego królestwa, et non praevaluerunt neque locus eorum inventus est amplius in coelo.***)

Po zwyciężonych buntownikach w niebie znalazł Bóg rokoszanów na ziemi. Na zatrzymanie ludzi w należytem sobie poddaństwie, dał im Bóg prawo w raju, ale go ludzie oni przestąpili łatwo i prędko, że im się z zazdrości i poduszczenia złego ducha zachciało samego bóstwa. W takim razie kraj ów rajski, rozkoszny, urodzajny i wdzięczny, już nie był zdolny do zarządzania przez człowieka uniesionego pychą, nieposłusznego Bogu, więc do téj fortecy trzeba było żołnierza, któryby strzegł raju. A toż tam Bóg zbrojnego Cherubina postawił. †)

O jakże stan żołnierski dawny jest, potrzebny i czci godny! Dawny, bo ma swoje początki z nieba; potrzebny, bo Bóg nie obzedł się bez niego, na odsiecz przeciwnikom, buntownikom na niebie, rokoszanom na ziemi. Czcigodny, bo go upoważnił Syn Boski w swoim narodzeniu i w przypowieściach. W narodzeniu, bo lubo w podłym i wzgardzonym stanie przyszedł na ten świat, przecież jako monarcha wieczny i książę pokoju, oznajmił się pasterzom z chwałą jemu przyzwoitą, to jest: z wielością niebieskiego wojska. Facta est cum angelo multitudo militiae coelestis. ††) W przypowiedziach wszakże w ewangelii powiedział Zbawiciel o królu, który posłał swoje wojska na wytracenie morderców. †††) O wyprawie na wojnę należytem i wczesnem opatrzeniu wojska, żeby nie być zwyciężonym od mocniejszego i przymuszonym do proszenia o pokój. *†)

Chrześcianie, żołnierze tak upoważnieni! znajcież powinność waszą, że pierwszy krok wasz na wojnę, pierwszy zapal strzelby, pierwszy zamach oręża, ma się zaczynać od gorliwości o honor Boski, bo jesteście prawowierni żołnierze. Gorliwość o cześć boską,

*) Daniel 10 v. 13. **) Apoc. 12 v. 7. ***) Ibid. v. 8. †) Gen. 3 v. 27. ††) Luc. 2 v. 13. †††) Mat. 22 v. 7. *†) Luc. 14 v. 23.

ta daje zwycięstwa żołnierzom, bez tej najliczniejsze wojska stają się łupem swoich zwycięzców. Alboż takich przykładów nie czytamy nawet w poganach, dopieroż w katolickich wojskach, a najrzeczywiście w naszych Polakach. Pozwólcie mi je pojedynczo przełożyć.

Czemu państwo Rzymskie dało się widzieć najpotężniejsze w oczach całego świata, szerzące się coraz dalej i wzrastające w obalinach obcych narodów? Czemu, mówi o nich Juliusz Florus, dziejopis tego narodu, z żadnej prawie wojny zwyciężonymi nie odeszli, umiejący się ostatniej najniebezpieczniejszej odejmować klęsce? Oto, że, odpowiada tenże dziejopis, pomimo gotowości wojenną na wszelki odpór nieprzyjacielowi, mieli największą bojaźń Majestatu Boskiego, choć nieznanego, przestrzeganie sprawiedliwości świętej przy chwale Bożej, i obrzędach jęj oddawaniu nieostygłą gorliwość.*)

Co za środek przedsięwzięcie naród mahometański, dziś wojujący na odpór dwoma silnym mocarstwom? Oto ujmowanie się uroczystej modlitwy, zgromadzanie do meczetów mężczyzn i niewiast; oto pomnożenie większej i ściślejszej wstrzemięźliwości i postów zabronieniem na posiłek wina, chociaż strudzonym żołnierzom na ustawicznej pracy.**)

I jeżeli doznają odmiany szczęścia i odwrotu zwycięstwa, to poczytują swojej ostygułości w opuszczeniu się w służbie bożej i zagniewaniu na siebie wielkiego ich Machometa proroka. To tak Boga za przewodnika brali sobie poganie na wojnę, a cóż żołnierze prawowierni?

Czemu Konstantynowie, Teodozowie, zasłużyli sobie na imię wielkich i najpotężniejszych zwycięzców? Oto, że byli gorliwszymi o pomnożenie i rozszerzenie czci boskiej, niż usilnymi o rozprze-strzenie granic swojego państwa. Krzyż Chrystusów umieszczony

*) Julius Florus de gestis Rom.

***) Czytaj odpowiedź ich najwyższego duchownego w proszeniu o dyspensę na wino, której tylko niektóre przytaczam słowa: „Naśladujcie Europejczyków „w wojowania sztuce, a nie w rozwiozłości obyczajów. Przodkowie nasi nie pili „wina, a tyle narodów mających i pijących wino zawojowali, Bóg wasze siły „umacniać będzie, skoro przodków swoich zachowacie karność.“

na głowach monarchów, unizył je pod chwałę swoją, a oni uzbrojeni tym znakiem, podbili swemu panowaniu niezliczone narody. Ale pójdźmy bliżej, mówmy cóżkolwiek o domowych zwycięztwach.

Czemu się szczęściło naszym poprzednikom Polakom? Czemu się prawdziło na naszych to, co mówi Pan: będziecie uganiać nieprzyjacioły wasze i upadną przed wami, będą gonić pięć waszych sto obcych, a sto z was dziesięć tysięcy, polegną nieprzyjaciele wasi mieczem przed oczyma waszemi?*) Czemu zaraz po przyjęciu wiary świętej, jeszcze za Mieczysława I., zwyciężyli Czechów, dobyli Pragi, odrzuconego od nich króla Bolesława przywrócili na państwo? Czemu naród ruski dzielny i bitny, często wpadający w nasze granice z ich Włodzimierzem księciem, po wielu wojnach zwyciężyli i przyłączyli do Polski?**) Czemu silnie uderzali na ruskie książęta, pod sam Kijów podbili kraje i na znak zwycięstwa trzy żelazne słupy postawili w Dnieprze, także w rzece Osie po zбиciu Prusów, i w rzece Elbie po zniesionych Pomorzanach i Sasach?***) Czemu pod Kazimirzem I. w małej garstce polskiego wojska, na dwadzieścia tysięcy obcego uderzyli mężnie, piętnaście tysięcy położyli trupem na placu, dwa tysiące niewolnika zabrali; a tak zachęceni do dzieł odważniejszych, Szląsk, Mazowsze i Płocką ziemię, niegdyś oderwane, przywrócili Polsce?†)

Czemu za Bolesława II. zbili przy Osie Prusów, i wpadających Morawianów? Za rządów syna jego Bolesława Krzywoustą po dwakroć Henryka cesarza w Szląsku pokonali pod Głogowem, i pod Wrocławiem zupełnie odnieśli z Niemców zwycięstwo? Pod Nakłem Pomorzanów i Prusów w dzień świętego Wawrzyńca czterdzieści tysięcy położyli trupem, i dwa tysiące w niewolę wzięli*)? Czemu za Leszka Czarnego z małą garstką ścigana Litwa utraciła czterdzieści tysięcy poległych na placu**)? Czemu Władysław Łokietek Krzyżaków trupami czterdziestą tysiącami pobitych pola napełnił pod Kujawami, utraciwszy tylko pięćset swoich Polaków***)? Czemu za Kazimirza Wielkiego tak się odnowiła

*) Levit. 26 v. 7. **) Circa an. 989. ***) Łubinski Pruszcz. †) Circa an. 1050. *) Circa an. 1113. **) Circa an. 1280. ***) Circa an. 1310.

wojna pomyślnie Polakom znowu po wezbranych siłach z targającymi się na Polskę książęty ruskiemi, że jednym zawodem i jednego roku całą Ruś podbili, podzieloną na województwa i powiaty przyłączyli do Polski, zabrawszy wielkie i niezliczone skarby z lwowskiego zamku, które ruskie książęta od greckich cesarzów mieli za córkami w posagu †)? Czemu za Ludwika króla polskie rycerstwo dwanaście tysięcy Litwy poraziło na placu pod Bełżem z hetmanem swoim Granowskim; druga część wojska, pod Braclawiem, wpień wycięła siedem tysięcy Tatarów i uspokoiła od najazdu Polskę ††)? Ale pominąwszy nieprzeliczone zwycięstwa dawnych naszych Polaków, pójdźmy do bliższych.

Czemu się szczęściło Polakom w nowym wojowania sposobie, że Polacy z królem swoim Zygmuntem III. po dwa kroć porazili wojska niemieckie, i samego Maxymiliana poimali żywcem †††)? Że ów Żołkiewski, nasz bohater waleczny, na czterdzieści osiem tysięcy Moskwy, w oblężeniu Smolenska, w pięć tysięcy wojska polskiego uderzył, piętnaście tysięcy na placu trupem położył, nie utraciwszy tylko sto i siedem swego podległego żołnierza? Że ów nasz odważny Alexander Lisowski z sześciami tysiącami swoich ledwo nie całą Moskwę obleciał, ogniem i mieczem pustosząc kraj ich, przymusił Moskalów do proszenia u króla Zygmunta o zawarcie pokoju *)? Nie wspominam o zwycięstwie cudownem z Osmana cesarza, silącego się uderzyć na Polskę z mnogością wojska siedemkroć stotysięcy z przyłączonemi Tatarami do siebie, bo to zwycięstwo otrzymane przez Zygmunta III., polskiego monarchę, z uroczystem podziękowaniem Bogu, kościelny pamiętnik opiewa corocznie **). Czemu Polska w ostatniej toni, obsaczona od zastronnych i domowych nieprzyjaciół, od Moskwy, Szwedów, Prusaków, Tatarów, Węgrów od swoich nawet, sprzymierzonych z Chmielnickim, szczęśliwie nad nimi przemogła? Czemu prawie potargana na części, wojowniczym męstwem broniła swojej całości,

†) Circa an. 1340. ††) Lubiński Kromer Miechow, Gvagnin Koludzki, Pruska Histor. R. P. †††) Circa an. 1588. *) Circa a. 1611. **) Brev. Ru. D. 10 Octobris.

gdzie Polacy acz w małej kwocie, umieli się odeprzeć nieprzyjacielskiej potędze, jedni w Szwecyi podbijali wyspy, ogarnęli miasta i potężne zamki, drudzy pustosząc oblecieli Siedmiogrodzką ziemię, aby nieprzyjaciela z granic ruszyli. Inni tu w ojczyźnie ostatnich sił dobywali, i najpierwej Chmielnickiego i Tatarów kilką potyczkami po kilkadziesiąt tysięcy zbili, Rakocego i Węgrów zwyciężyli, Szweda tu i owdzie w Polszcze bijąc, znieśli; nakoniec Moskwy na stotysięcy pobitych położwszy na placu, pożądaną Polsce przywrócili szczęśliwość*). Cóż mówić w szczególności o wojownikach Polakach, którzy imiona swoje uwiecznili w narodzie, którzy narzekali, że stargawszy siły na żołdzie, szukając śmierci na placu, znaleźli ją na łożu? O Potockich, Koreckich, Czarnieckich, Sobieskich etc., których imiona wielbi potomność, że im niektórym obronione austriackie kraje od otomańskiej potęgi, dawały imię swoich wybawców i zbawicieli, jak Sobieskiemu Wiedeń w Austrii.

Czytaliśmy opisaną po części tylko chwałę zwycięstwa naszych Polaków, terazże dochodzmy gruntu ich szczęśliwości na wojnach. Szczęściło się na wojnach naszym Polakom: Bóg z nimi był, bo oni byli nieodstępni od Boga. Oni za cel wygranej nie mieli próżnej chwały, ale gorliwość i utrzymanie wiary przeciw wszystkim jej nieprzyjaciołom i potwarcom Imienia Pańskiego; Bóg też nad nimi ponawiał oczywiście dawne ramienia swojego cuda, że posyłał przed nimi anioła z chorągwią w postaci świętego młodziana jak Kazimirzowi I.***) Że ich w niebezpieczeństwach przebudzał, jak Leszka czarnego przez Świętego Michała, czego jest pamiątką wystawiony kościół na honor tego świętego w Lublinie. Nie szli oni na wojny od gotowalni i teatrów, ale od nabożeństwa; w ich obozach nie dały się słyszeć kłótnie wzajemne, dźwięk kapeli i okrzyki wesołych uciech, ale jęki, skrucza i wzdychanie do nieba, płaszczenie się przed ołtarzami, w ustawicznych ofiarach najśw. wzywanie Świętych na ratunek, pozdrawianie Matki Boskiej

*) Circa an. 1666. **) Lubiński Kołudzki Kromer Pruszez. Histor. B. P.

w onej dawnej zwyczajnej na wojnach pieśni: Boga rodzica dziewica. To też godni byli widzieć posiłkujących sobie śś. rodaków, patronów, Stanisława biskupa, Kazimirza królewicza i innych. Na wojny nie wiodła ich chciwość z bogacenia się z łupów nieprzyjacielskich, ale najgorętsze pragnienie pomnożenia liczby i ozdoby domów Boskich, w poprzedniczych ślubach stawiania kościołów; to też Bóg dawał im wodzów niezwycięzonych, i strasznych Zamojskich, Chodkiewiczów, Tarnowskich, Koreckich, Czarnieckich, Potockich, Sobieskich etc., jak niegdyś onemu ludowi Gedeonów, Jeftów, Samsonów. Drżały przed nimi obce narody, bo oni z bojaźnią Boga udawali się na wojny, a jak mu ufali, tak zawstyżeni nie byli.

Otóż masz, polski narodzie, zbawienny wojowania sposób, otóż masz, nowo zaciągniony do żołdu stanie rycerski, zostawione od twoich przodków przykłady: że nie prochy i strzelby, nie wymyślne wojowania stuki dają zwycięstwo, nie mnogość milionowego wojska nieprzyjaciół poraża, ale z nieba pomoc daje się żołnierzom statecznym w wierze, odważnym w nadziei, pałającym w miłości ku Bogu, w nabożeństwie ku Matce Boskiej i Świętym*). Non in multitudine exercitus victoria belli, sed de coelo fortitudo est. Takich nam trzeba dzisiaj żołnierzków, żołnierzków prawowiernych, którychby gorliwość zagrzewała do bronienia czci Boskiej; żołnierzków rodaków, którychby miłość ojczyzny umęźniła do odporu nieprzyjaciół. Uważmy tę drugą prawdę.

Jak tylko Bóg rząd swój samowładny złożył na swoje namiestniki, wodze, książęta, monarchy, tak zaraz przydał do ich boku wojsko, naznaczywszy urzędniki wojenne, setniki, dziesiątniki, trybuny z własnego ichże narodu; i takie to było urządzenie żołnierza krajowego zaraz za postanowieniem pierwszego w Izraelu króla.***) Bóg dał ludziom monarchy, żeby widząc prawodawcę nad sobą, znali się być ludźmi koniecznie podległymi zwierzchności naznaczonej od Boga, *Constitue Domine legislatorem super*

*) Machab. 1. C. 3. a. 19. **) 1. Regum 8. v. 12 et seq.

eos, ut sciant gentes, quoniam homines sunt*). Ale monarchom z własnego narodu przydał żołnierze, żeby tem bezpiec-
 czniej przez swoich, niżeli przez obcych, utrzymywali trwałość swo-
 jego tronu. Własnemu żołnierzowi można bezpiecznie zaufać, obcy
 każe się mieć na ostrożności. Domowy i krajowy pamięta i czuje,
 że jest synem Ojczyzny, obcy służy tylko jako najemnik. Swój
 bije się ochotnie, obcy tylko że musi. Kto czytał dzieje święte
 o wojnach ludu bożego, między milionami wojska nie znajdzie ani
 jednego obcego z nich, ale wszystkie jednego wyznania, jednę
 religii, jednego wieku, z pokoleń Izraela, jako męża jednego**).
 Kto świadom historii państwa rzymskiego, jego tak długiej sta-
 łości, a potem tak nagłego upadku, dowie się, że na tem oni utrzy-
 mywali swoją trwałość, mówi Juliusz Florus: że jak do urzędów
 i godności, ani do praw swoich i miejskich, nie przypuszczali, pod
 ostremi prawami, przychodniów, tak też do służby wojennej nie
 przyjmowali tylko tych, których zalecało urodzenie pocziwe i praw-
 dziwa dawna szlachetność niez mieszana krwią obcą. Obcy żołnierz
 jeżeli był pomiędzy niemi, tego w innych hufcach zatrzymywano
 osobno***). Tegoby nam przykładu trzeba naśladować Polakom.
 Trzeba nam żołnierzy rodaków, którymby monarcha mógł zaufać
 jak synom, i którzyby bronili monarchę jak ojca. Trzeba nam
 żołnierzy Polaków, którzyby nie zimną krwią, ale miłością Ojczyzny
 zagrzani, utrzymywali mężnie bezpieczeństwo narodu.

Na zabezpieczenie całości naszych osiadłości, majątków, zdro-
 wia i życia, nie trzeba nam kusić Boga zuchwale, ani cudu domagać
 się z nieba, ale wziąć się do środków ludzkich, bronić się przez
 żołnierzy przy boskiej pomocy. Mógłci Bóg obronić kraje ludu
 wiernego, jednym woli swojej skinieniem ich nieprzyjacioły wytepić,
 atoli mocą oręża, walecznością żołnierza, chciał zachować siedem
 palestyńskich narodów. Dla tego nie chciał od razu wszystkich
 Filistynów wygubić, żeby dzieci żydowskie miały z kim walczyć,
 a za czasem sposobić się do wojny.

*) Psalm. 9. v. 21. **) Num. 1. ***) Tract. de gestis Romanor.

„I tego to sposobu chwyтали się Rzymianie dawni, choć poganie. U nich, świadczy Juliusz Florus, żeby do wojska i wojennęj służby wszyscy sposobniejszymi byli, dziecinne lata nie czem innym ćwiczyli, tylko rycerskimi zabawami. Nie znając prawie długo pisma, wiadomości tylko praw swych i chwały boskiej obrządków, także cnoty ojców swoich nawykając, któraby młodszym przez ręce podawać mogli; nic innego młodzież nie robiła, ale z dziecinnych zaraz lat, na jedno schodząc się miejsce, to szermować, to na koń wsiadać, biegać, to drzewca składać, zgoła wszelakich rycerskich kunsztów odprawiać i dzieła wojownicze wczesnie uczyła się wyprawować, co im ciała do rycerskich prac trwalsze, w razach wojennych i przypadkach silniejsze, a męstwo sprawniejsze czyniło*).“

O! gdyby do takich, chociaż po części, dzieł rycerskich sposobiała się młodzież polska! nie byłoby takiego obyczajów zepsucia, próżniactwa i szaleństwa w trwonieniu fortun ojezystych krwawo nabytych; takiego haniebnego rozpuszczenia się, z uszczerbkiem zdrowia, sławy i życia, które bodajby tracili na wojennęj gonitwie za miłość Ojczyzny, niż na placu płochych affektów, dla ślepęj przyjaźni jednęj kokietki. Rolę pocziwych żołnierzków grać można w własnym kraju, temu kogo statek rządzi, szlachetność upoważnia, kto pamięta, że jest Polakiem, i że ten klejnot szlachectwa nie dostał się naszym poprzednikom, trawiącym dni i nocy przy grach, nogach miłośnic i tanecznic i t. d. nie przyszedł im za pojedynki, burdy i napaści domowe, ale za mężne potykanie się z nieprzyjaciółami narodu; za wytępienie orężem wszystkich nieprzyjaciół Ojczyzny; że ich Niemcy, z szalonej zazdrości chwały zwycięstwa od rzezi nieprzyjaciół nazwali szlachtami. Takich nam trzeba żołnierzków, mieć ich możemy z Polaków, właśnie stworzonych do Pola i urodzonych do wojny.

Trzeba nam żołnierzków na uprzątnienie domowych i zastronnych zamieszkań. Wolność swawolna, szczęśliwy pokój i życie złote świata wydziera; chciwość cudze sobie przywłaszcza; przemoc roz-

*) Idem ibidem.

maite przykrości zadaje; więc na te bezprawia prawo przyrodzone każe ustawić żołnierze, którzyby męstwem, orężem, ogniem ukrali swawolę, stłumili przemoc, wypłoszyli za granice nieprzyjaciele, wrócili i odzyskali pokój obywatelom. Prawo przyrodzone i zgromadzenie porządne naznaczyło sporządzać twierdze, baszty, fortece, strzelby na obronę od nieprzyjaciół; a to bez ludzi ćwiczonych w sztuce wojennej, bez żołnierza jakby się obeszło?

Atoż potrzeba nam krajowego wojska, bo bez tego upadają najwaleczniejsze narody. Ta prawda potwierdza się równie maksymą Chrystusa, jako też widokiem trwałości albo upadku narodów. Chrystus mówił: gdy mocarz zbrojny strzeże domu swojego, w pokoju są jego majątności. Jeżeli zaś mocniejszy nad niego nadszedłszy, zwycięży go, wszystką broń odejmie, w której ufał, i korzyść jego rozda*). I to to jest samo czego doświadczamy w rewolucyi tylu narodów. Najdawniejsze upadły i do rąk się cudzych przeniosły, że albo nie miały żołnierzy, albo nie miały prawowiernych i rodowitych żołnierzy. Żołnierz bez religii prawej nie obronił kraju, bo zaufany tylko swojemu męstwu, nie szukał z niebios posiłków; żołnierz nierodowity zależał pole, bił się oziębłe, albo z placu pierzchnął; bo że był obcy, nie kochał kraju swego.

Niechże więc mruczą zimne i skape duchy na powiększenie szczęśliwie stotysięcznego wojska, bo tacy noszą cechę nieprzyjaciół Ojczyzny. Nie chcą oni stotysięcznego wojska, więc chcą kraj do reszty utracić. Nie chcą łożyć cząstki nakładów, na swoich braci, więc cudzoziemcom chcą oddać cały majątek. Żołnierz rodowity Polak widzi im się nieznośny, a będzie znośniejszy ten, którego nie będą mogli zrozumieć języka?

Poznajmy, Polacy, nieuchronną potrzebę krajowego wojska, bez którego upadają najslawniejsze narody, żebyśmy się mogli cblubić, że mamy żołnierzów. Habeo sub me milites. Ale oraz dajmy zbawienne przestrogi żołnierzom o ich koniecznym podległości duchu, bez czego gubią się narody pierwój domową niż

*) Lucae 11.

nieprzyjacielską wojną, żeby się to sprawdziło o naszych żołnierzach, *Dico huic vade, & vadit.*

Uwaga druga.

Mówię temu: idź a idzie, chodź, a przychodzi. To co powiedział o subordynacyi swoich żołnierzy setnik, powinno się prawdzić o naszych żołnierzach, żołnierzach prawowiernych, żołnierzach Polakach. Nasi żołnierze powinni podległość Bogu, żeby zachowali prawa jego święte, bo są prawowierni. Nasi żołnierze powinni podległość zwierzchnościom krajowo-wojskowym, żeby nie byli uciążliwymi dla braci swoich, bo są Polacy. Inaczej gdy przestępują dwa te podległości stopnie, już nam trzeba spodziewać się domowej wojny od swoich pierwój, niż obcej od cudzoziemców.

Setnik wyższą nad żołnierzami rangę mający, przecież się wyznawał władzy starszej podległym; *Homo sum sub potestate constitutus**). Chociaż poganin, czcił władzę boską w zwierzchności; choć jeszcze nieoświecony wiarą, zalecił się z cnót tak wspańiałych, jakie nakazuje prawdziwa wiara. Miał on życzliwość ku tym, którzy czcili Boga prawego: *Diligit gentem nostram: kościołów nie krzywdził, ale owszem synagogę żydom zbudował: Synagogam nobis aedificavit***). Miał pokorę przy dostatkach i dostojenstwie, bo się Jezusowi pokłonił. Miał politowanie nad nędzą bliźniego, bo się starał o uzdrowienie chorego sługi. O! jakże powinni w tój podległości i w tych cnotach naśladować żołnierze tego setnika; powinni, bo są prawowierni żołnierze.

Stan żołnierski zbawienny jest, można w nim łatwo uświętobliwić się przez dopełnienie obowiązków tego to stanu. W tym stanie byli świętymi, Abraham, Mojżesz, Gedeon, Jozue, Ezechiasz, Józafat, Dawid, Machabejczykowie, w zakonie dawnym; Witalis, Maurycy z pułkami, Sebastyan, Marcin, Teodor, Zeno, Prokop, w nowym; za cóżby prawowierni żołnierze być takimi nie mogli?

Stan rycerski ma tak zbawienne i tak ścisłe przepisy, jakie w zakonach mogą się znaleźć: tam to, tam w stanie żołnierskim

*) *Math. 8.* **) *Lucae 7.*

nadarzają się okazyje cnót rozlicznych do umartwienia i postu, bo żołnierz do trudów i niewczasów zawsze przywykły; do zwyciężenia namiętności szkodliwych, bo żołnierz odważa się z nieprzyjacielem wojować; do trzeźwości i powściągliwości, bo żołnierz naraża się na jawne niebezpieczeństwo, a pijaństwo nie daje zwycięstwa żołnierzom, ale ich prędkiej zwycięża. Nie pokona żołnierz nieprzyjaciela, którego zawojowała miłość nierządna, jak Holofernesa Judyt, Jahel Sisarę, Dalila Samsona. Żołnierz prawowierny powinien być zawsze gotowym na śmierć, bo jej sam szuka; mieć i ożywiać w sobie bojaźń sądu bożego, bo go jest bliższym hańba! Ostatnia kiedy rozwiozłość katolickich żołnierzywów tój krytyce podpada: *Nulla fides pietasque morum qui castra sequuntur*. Rozwiozłość ta nie pochodzi z stanu żołnierstwa, który jest zbawienny i czcigodny, ale z osób pogwałcających przepisy powołania swojego. A przecież katolicki żołnierz powinien podległość Bogu, żeby prawa jego zachował, bo jest prawowierny, znowu powinien podległość zwierzchnościom krajowo-wojskowym, żeby nie był uciążliwym braci, bo jest żołnierzem Polakiem.

To co mówię przed wami Panowie! zalecał Jan Ś. Chrzyciel żołnierzom; łagodność, sprawiedliwość, w namiętnościach umiarkowanie. *Neminem concutiatis!* Żadnego nie uciążajcie, mówił on, ta broń wasza, ten pałasz przy boku, niech wam będzie na odsiecz nieprzyjaciół kraju, ale nie na smaganie gospodarza w kwarterze, nie na ranienie bezbronnych. *Nemini calumniarum inferatis!* Żadnego nie potwarzajcie. Głos żwawy wypadający z ust waszych, niech będzie piorunem na postrach obcym, ale nim nie uderzajcie swoich; burdowie, rokoszanie, winowajcy, przekonani prawem niech się go ulęknią, ale cnotliwi i spokojni obywatele niech go nie słyszą. *Contenti estote stipendiis vestris**) przestawajcie na żołdzie, bo ten wam należy się; ale się nie uwodźcie chciwością cudzego, bo to jest grzechem i ostatnią nieśławą żołnierza.

*) *Lucae 3. v. 14.*

Nic szkodliwszego krajom nad żołnierza zuchwałego, który rozumie, że mu się wszystko godzi, który idzie do żołdu dla swego zysku, nie dla dobra Ojczyzny, i wywiera swoją zapalczywość, tam gdzie nie trzeba. A cóż gdyby się to prawdziło o naszych żołnierzach? Co jednak trafia się. Żołnierz poczciwy umie barankiem stawić się na kwaterze, a lwem na wojnie; ale zuchwalec staje się lwem na kwaterze, przez swe pijaństwa, przekłętwa i burdy, na wojnie pewnie stchórzeje, a nawet i w pokoju ucieknie. Żołnierz poczciwy chowa ładunki na nieprzyjaciela, ale szalony i zapojony wystrzeliwa je na wiatr, z niebezpieczeństwem pożaru domów, i mieszanem spokojności obywatelskiej. Żołnierz poczciwy uniesiony żądzą zwycięstwa i zagrzany miłością Ojczyzny, usiłuje odzyskać awulsa zaboru kraju, ale dziwak zalany trunkiem śmiałość swoją obraca na odbijanie kłódek i wyparowanie drzwi domów do nierządności. Odwaga nieumiarkowana, waleczność nierozsądna, naganna jest, chociaż w otrzymanem zwycięstwie, na placu *), dopieroż w pokoju i domu.

Biada nam! gdyby się takie zdrożności znajdowały w naszych niektórych katolickich rycerzach. Nędznych nas! zginęlibyśmy pierwój domową niż obcą wojną. Trzeba nam się łzami przenikliwemi do nieba żalić. Panie! oszukaliśmy się! rozumieliśmy że w stotyściacznój liczbie krajowego żołnierza wrócisz nam złoty pokój, a my widzimy miecz obosieczny: *Non veni mittere pacem, sed gladium*. Nie doświadczając jeszcze przemocy obcej tyranii cudzoziemca żołnierza, stękać musimy pod uciążliwością swojego domowego: *Inimici hominis domestici ejus***).

Owoż na uniknienie tego nieszczęścia, trzeba nam subordynacyi krajowego wojska, bo bez tój pierwój gubimy się domową wojną niż obcą. O gdybyż tym duchem podległości Bogu, rządzili się nasi żołnierze! wszakże są katolicy; gdybyż nie wybiegali

*) Torkwat jeden z hetmanów najwyższych, syna swego, iż pomimo rozkaza-
nia potkał się, choć był i zwycięzcą, wskazał na śmierć, że mówił on: więcej na
posłuszeństwie w wojsku zależy, niż na zwycięstwie. Julius Flor. Lib 1. Gest. Rom.

***) Mat: 10. v. 36.

z karbów krajowo-wojskowej zwierzchności! wszakże są żołnierze Polacy. Na tem zależy chwała żołnierzy i polepszenie naszego losu, kiedy z nich każdy zachowa reguły żołdu i czyni co mu każe religia i Zwierzchność: *Dico huic vade, & vadit*. Bez tego zaufanie Monarchy i narodu w krajowym wojsku będzie bez skutku; zwycięstwo niepewne, bo nie mogąc pochlebiać z miejsca prawdy żołnierzom, powiem co prawda. Winszuję wam, Polscy Rycerze! że w stotysięcznej was liczbie wojska powiększonego wzmacnacie siły narodu; ale się obawiam, żebyście ich nie osłabili bardziej, opuszczając się w powinnościach wiary, i stygnąc w miłości Ojczyzny. Żołnierz prawowierny, ufający Bogu, acz w małej liczbie poraża mnogość kilkakroć tysięcznego nieprzyjaciela wojska. Pobożny król Ezechiasz niewidomą ręką Anioła sto osiemdziesiąt i pięć tysięcy Sennacheryba ściele na placu*), ale dla jednego zachwałego i łakomego Achana żołnierza, wojsko Jozuego od małej liczby nieprzyjaciela wygładzone zostało**). Katolicy, Polacy! zapisani w poczet nowo zaciągniętych rycerzów, pospieszcie umężnieni Wiarą, zagrzani miłością Ojczyzny, na obronę narodu.

Narodzie waleczny! wychowany na łonie Matki Królów, Xiążąt i Wodzów, weźmij się do oręża i tarczy, wynijdź w pole: *Surgite principes, arripite clypeum***)*. Wróć krajowi wolność i pokój, a najpierw wojuj za wiarę. Daj ci Boże! zwycięstwo. Amen.

*) 2. Machab: 15. **) Jozue 7. ***) Isaiae 21. v. 5.

PRZEMOWA

X. Piramowicza, Kanonika Katedralnego Kamienieckiego,
miana r. 1791 w obozie pod Gołębiem przy
poświęceniu sztandarów.

Wielki Boże! Boże zastępów, przez którego królowie królują, i prawodawcy sprawiedliwe rzeczy stanowią; Twojej to wszechmocnej dzieło ręki, Twojej ojcowskiej nad ludem polskim opatrności i opieki dobrodziejstwo, że ten widok ojcom naszym nie znany, widok pełen wspaniałości i rozrzewnienia stawia się oczom naszym! Nie dawno narody urągały się imieniowi polskiemu, obcy uciskał mieszkańce téj wolnej ziemi, cudzych praw służyć musieli, bez siły, bez obrony, bez rady. Śpiewajmy Panu pienia dzięków i chwały. Natchnął ducha mądrości królowi, którego wysokiemi rozumem i serca przymiotami obdarzył, oświecił radę i wybrane mężów narodu. Wzbudził w sercach ich ducha mocnego do przedsięwzięcia i wykonania dzieła wielkiego. Wyszło wiele ustaw mądrych i sprawiedliwych. Całość, udziałność i wolność Polski zapewniona jest. Rząd ustanowiony samemu prawu podległym Polaka czyni. Inszą postać wzięła ziemia nasza. Ci którzy przechodząc mijali nas z obojętnością lub politowaniem, zastanawiają się i wielbią. Ci którzy o szkodach naszych myśleli, zdumiewiają się i milczą.

Ale wszystkie rady, zamysły, ustawy, nie miałyby zabezpieczenia, gdyby obrona kraju, siła narodowa opatrzoną i urządzoną nie została. Namiętności, niesprawiedliwości i gwałty rządzców i panujących, potrzebną czynią dla kraju siłę żołnierską. Oto jest, waleczni rycerze, powołanie wasze; oto jest cel, do którego ojczyzna

wezwała ochoty i męstwa waszego! Ten znak przezacny, który w imie Pana Zastępów błogosławiony, obrządkiem kościoła jego święcony wam oddaje, upominkiem jest powołania waszego, wyrazem przymierza waszego z ojczyzną, księgą, że tak rzekę, praw i powinności, które na siebie w przysiędze przyjmujecie. Pod chorągwie sprawiedliwości, miłości ojczyzny, cnoty i sławy zaciągnięni jesteście. Patrzcie na zacność powołania wojskowego: Obrona kraju, trwałość i powrót pokoju, cele są waszego stanu. Nie duch zdobyczy, nie pycha, zemsta, dziwactwo samowładzców, zaciąga żołnierza chrześcianina, żołnierza Polaka. Naród wolny najezdzcą bydź nie chce, ale najezdzcę odpiierać i karać jego jest dziełem: i na ten koniec żołnierzowi swemu miecz w ręce daje, aby przemoc, gwałt, krzywdę i napaść trwożył, zwalczał i pokonywał.

Sprawiedliwość pierwszą jest cechą zacności powołania rycerskiego; sprawiedliwość najściślejsza w wojnie i pokoju. Ten sam żołnierz który podniósł oręż jedynie na obronę kraju swego, który nim karze uzbrojonego najezdzcę, skoro wśród nieprzyjacielskiej ziemi postrzeżga niewinnego i bezbronnego, zasłania go i staje się obrońcą jego; ten sam, który w upale potyczki pokonywa przeciwnika, przepuszcza zwyciężonemu. Cóż mówić o sprawiedliwości w pokoju? Szlachetność stanu waszego, szlachetność umysłów i serc waszych, ani wzmianki czynić mi nie pozwala o niegodziwości i szpetności krzywd, zaborów, rabunków, podejścia i ucisku ludu od żołnierza. Miałżeby obywatel, co dochodem swoim, zarobkiem pracy rąk swoich, owocem potu czoła dzieli się z żołnierzem, miałżeby on płakać na ucisk i krzywdy od tego, który mu za to opatrzenie, z strony swojej obronę i bezpieczeństwo poprzysiągł! Miałżeby człowiek rycerski upodlać się i hańbić tak bardzo, ażeby na najbrzydsze napaśnika i wydziercy nazwisko zasługiwał! Wszak jedna z najszlachetniejszych posług waszych jest: wyroki sądowe, to jest rozkazy sprawiedliwości, mocą ramienia waszego na opornych wykonywać; a miałżebyście sami świętość jej, najhaniańniejszym sposobem gwałcić? Nie masz ani cnoty, ani chwały bez sprawiedliwości.

Ten sam zapał miłości Ojczyzny, który tylu obywatelów pod chorągwie rycerstwa sprowadził, niechaj się zawsze w sercach waszych odnawia, ile razy spojrzycie na ten znak zaciągu waszego. Miłość Ojczyzny wszystkie miłości i powinowactwa w sobie zawiera. Kiedyście się być jej obrońcami podjęli, obrona tego, cokolwiek w niej najmilszego jest, rodziców, dzieci, krewnych, przyjaciół współobywatelów, w waszych rękach jest złożona. Miłość Ojczyzny albo potężna jest, szukająca okazać się w skutku i niepokojna do działania, albo niej wcale nie masz. Ta wam natchnie wspaniałe męstwo, męstwo w boju nieustraszone niebezpieczeństwem zdrowia i życia, męstwo w czasie pokoju hartowane niewygodą, wytrzymywaniem trudu, głodu, pragnienia, odmian powietrza, ćwiczenia wojennego. Żołnierz mężny i człowiek miękki, są to rzeczy niezgodne z sobą. Już zdrowie i życie wasze, waszemu nie jest; oddaliście je ojczyźnie. Ona się z udziałnością, radością i wolnością swoją na was spuszcza. Zaufany w waszej waleczności obywatel, bezpieczny w domu spoczywa. Zna on dzielność, zna miłość Ojczyzny w swym żołnierzu, zna świętość przysięgi jego, i za męstwem obrońców swoich, jakoby za nieprzełamany murem bez trwogi, jeden o dobru pospolitem radzi, drugi pracą rąk swoich potrzeby braci swym dostarcza, inny nauką i oświeceniem wzrastających obywateli sposobi, spokojny kapłan, naukę wiary i życia ludowi ogłasza, Boga najwyższego za całość i szczęście narodu ofiarami błaga.

Taka zacność, taka świętość powołania waszego, waleczni rycerze, jakże dusze i serca wasze do chwały zagrzewać będzie! Bo może być większa chwała, jako najmilszą Ojczyznę własnymi pierściami zasłaniać, za zdrowie współbraci swoich, zapominając o sobie, iść odważnie na postrzały, na rany, na śmierć samą? Czego w szlachetnym sercu miłość sławy nie dokazuje! „Lepiej jest, żebyśmy umarli na wojnie, niż abyśmy patrzyli na złe ludu naszego“ mówili Machabejscy rycerze*). Wieleż razy śmierć chwalebniejszą była nad samo zwycięstwo? „Od sławy (mówił wielki kaznodzieja polski), słowaki nas nazwano, iż ją naród ten więcej

*) Księgi I. Machab. rozdział 3, wiersz 59.

nizli pożytki wszystkie miłował, i mawiało nasze rycerstwo do potrzeby idąc: niezbędna sławo, dziś dla ciebie głowę położę!*)

Ale nie może się utrzymać dostojność i zacność powołania bez dopełnienia powinności, bez wykonania cnót żołnierstwu właściwych. Dwa tylko teraz celniejsze obowiązki wspomnę, a te są: posłuszeństwo i karność, nauka i ćwiczenie się w sprawie wojennej. Ani zapaly miłości ku ojczyźnie, ani waleczność pożyteczną być krajowi nie może bez karności, bez nieuchybnej w kunszcie żołnierskim biegłości. Ile razy staniecie przy znakach waszego powołania, ile razy rozwiną chorągiew w pośrodku rot waszych, pomnijcie na przysięgę waszą, to jest: na najściślejszy posłuszeństwa obowiązek. Nigdzie ono surowsze, nigdzie mocniejsze, jak w żołnierskiej służbie być nie powinno. Posłuszeństwo i karność, węzłem jest spajającym siłę narodu, bez niej wszystko jest rozproszono, wszystko osłabiono. Zwycięstwo księgi święte zaręczają posłuszeństwu: „mąż posłuszny“ (słowa są Salomona) mówić będzie zwycięstwa**), siła krajowa w liczbie ludzi i w mocy oręża, bez karności stałaby się okropną dla tych, na których obronę ustanowiona jest, stałaby się niedołączną, daremną na tych, przeciw którym użyta być powinna. Wódz twój przełożony, któremu pod władzę oddany jesteś, rzeknie słowo, i między słowem jego a wykonaniem twojem żadnej przerwy być nie powinno. Setnik ów w ewangelii moc posłuszeństwa żołnierskiego przyrównał do mocy słowa samego Boga***). „Rzeknij tylko słowem (mówił do Jezusa Chrystusa), a będzie uzdrowion sługa mój, bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierzy, i mówię temu: idź a idzie, a drugiemu chodź, a przychodzi.“ I w dawnym zakonie Jozue, wódz od Boga postanowiony, nieposłusznego Achana za trochę srebra z pomiędzy trupy przeciw zakazowi wziętego, ukamieniować kazał. A Saul król własnemu synowi o nieposłuszeństwo w obozie przepuścić nie chciał, na naukę i wzmocnienie kar-

*) Ksiądz Piotr Skarga, Jezuita, przesławny kaznodzieja.

**) Przypowieści Salomona, rozdz. 21, wiersz 28.

***) Myśl ta jest wspomnionego królów polskich kaznodziei Piotra Skargi.

ności żołnierskiej na gardle go karząc, choć w rzeczy nikomu nieszkodliwej, iż trochę zjadł miodu, nad zakazanie obwołane w tymże obozie *).

Z tego źródła wypływa konieczna powinność nabywania umiejętności w sztuce rycerskiej, w tych zwłaszcza wiekach, gdzie się w sprawie wojennej niemal wszystko nauką, biegłością i dowcipem dowodzi. Gdyby który najzawziętszy nieprzyjaciel powstał na naród polski, czegoby on, rozumiecie, życzył sobie po wojsku naszym, któreby nawet zasłonięte granice i okryte widział pola? Oto żeby w niem posłuszeństwa, żeby umiejętności wojennej nie było. Nicby go nie zastanawiała, ani mnogość ludu ani moc oręża, ani nawet waleczność rycerska. Nieposłuszeństwo i niekarność wszystkoby niszczyły; lepiej nie mieć wojska, niż je mieć niekarne. Z nieumiejętności obrotów, szykowania, odwodów, szłyby przegrane potyczki, a te otworzyłyby wstęp przywłaścicielowi do zaborów kraju, sprowadziłyby na karki obywatelów samowładce i tyrany. Wy, którzy w urodzeniu zaszczyty wasze znajdujecie, którzy rycerstwo za wasz kunszt liczycie, wy wzorem i przykładem winniście być dla drugich, i najściślejszego posłuszeństwa prawu a zwierzchności waszej, i pilniejszego przykładania się do sztuk rycerskich. Bez umiejętności wojennej, można być junakiem, można nawet być odważnym, ale użytecznym Ojczyźnie żołnierzem i obrońcą jej być nie można. Niechaj te niewypowiedziane około ćwiczenia waszego prace i trudy wodzów waszych, w sprawie wojennej wysoce biegłych, pełnych gorliwości i miłości ku Ojczyźnie, na które z podziwieniem i z zbudowaniem patrzemy, które na powszechnie uwielbienie i wdzięczność zasługują, mechaj bez skutku zawiedzione nie padają.

A co i zacności waszego powołania i przyjętym obowiązkom największej wagi i dzielności ma dodać, jest to prawdziwa chrześcijańska pobożność, jest wiara prawdziwego Boga. Ta wszystkie szlachetne serc waszych uczucia, ta czyny, prace i ofiary wasze

*) U Mateusza świętego rozdz. 8, wierz 8, 9. Księgi Jozue rozdz. 7, wierz 24, 25. Księgi I. Królewskie rozdz. 14, wierz 27.

poświęci, ta obowiązkom waszym nada pieczęć sumienia. Bojaźń kary Najwyższego Sędziego, nadzieja wiecznych nagród, najpotężniejszym jest zaręczeniem dopełnienia przysięgi i powinności waszej. Niech się zawstydzą i zamkną tę usta, które potwarzając stan żołnierski, że w nim ani pobożności, ani obyczajów dobrych nie masz, winy niektórych osobiste, na wszystkich rozciągają. Z niewymowną pociechą serca my kapłani pańscy świadectwo w obliczu świata dać gotowi jesteśmy, jako wielu z pomiędzy żołnierzy polskich widzimy z duchem wiary i pobożności ugęszczających do Świątyń Boskich, przystępujących do ołtarzów Jego, biorących nauki słowa Jego. I w samej rzeczy wiara Boska i pobożność bardzo jest potrzebna żołnierzowi, bo się częściej w niebezpieczeństwie przestąpienia przykazań Jego znajduje; bo bez pomocy Jego zwyciężać siebie samego, poskramiać namiętności swoich nie może, a to pierwsze i chwalebniejsze nad inne zwycięstwo; bo władza Boga stanowi los wojny: „człowiek się uzbraja, a Pan zwycięstwo daje, konia i oręż gotują na dzień bitwy, ale Pan daje wybawienie*); gdyż wiele przygód, od których pomyślność bitwy zawisła, w samego Boga jest ręki; bo myśl o wiecznej nagrodzie podnosi duszę człowieka, tchnie w niego męstwo i pogardę śmierci; bo pamięć na przytomność Boga nie pomieszany go i wśród okropnych potyczek wesółym czyni. Tak się mężnie potykali wodzowie i żołnierze Machabejscy, „obecnością, (jako mówi historia święta) obecnością Boga wspaniale rozradowani, rękoma w prawdzie wojując, ale sercem Panu się modlą**). Macie waleczni rycerze w krótkości opowiedzianą naukę prawdy, która wam ogłasza wysokość i ścisłość obowiązków waszych. Niechaj obraz takiego, jakim każdy z was być powinien, żołnierza, nigdy nie zchodzi z oczu waszych. Wezwany on, albo z własnej szlachetnej chęci spieszący pod znaki obrońców narodu swego, z największą wiarą, z nieodmiennem przedsięwzięciem, usty zgadzającymi się z sercem,


*) Przypowieści Salomona rozdz. 21, wiersz 31.

***) Księgi II. Machabejskie rozdz. 15, wiersz 27.

w oczach i w Imię Pana Zastępów wykonywa przysięgę powołania swego. Wyrzekł święte słowa obietnicy swojej, i duch męstwa wstąpił w duszę jego. Posłuszeństwo jest hasłem jego; prace, trudy, nauka, ćwiczenie, codzienną zabawą. W pokoju, w mieszkaniu z gospodarzem, cichy, skromny, łagodny, ten sam, który się ma stawić lwem nieprześląganym na nieprzyjaciół Ojczyzny swojej, szanuje, jako rzecz świętą, osoby i majątki spólmieszkańców swoich. Wiara małżeńska, niewinność dziewicza, zgoda i spokojność wewnętrzna, bezpieczne są obok jego. Dla domowych i sąsiadów stał się przyjacielem, pociechą, poradą. Sam od próżnowania, pijaństwa, miękkości daleki, przykładem jest i zachęceniem dla nich do pracowitości, trzeźwości, gospodarstwa. Kochają go wszyscy w domu i okolicy, każdy rad dzieli się z nim chlebem swoim, a on i w dobrowolnem ofiarowaniu lęka się jeszcze, czy przyjmować go może. Kiedy porzuca gospodę dawną, smutkiem napełniony jest dom cały, wdzięczność, błogosławienie, sława dobra ściga go i wszędzie mu towarzyszy; a gdy odgłos potrzeby, hasło obrony narodu swego da się słyszeć w sercu jego, zapomniał o wszystkim, spieszy na plac bitwy, stawia pod znakami, których nigdy nie opuścić poprzysiął. Wszystkie władze duszy jego zajęte są sprawą wielką, zasłaniać piersiami i życiem swoim miłą Ojczyznę. W koło niego latają pociski i postrzały, śmierci pełno wszędzie, a on stoi niewzruszony. Waleczności serca i mocy ramienia jego najezdźca wytrzymać nie może. Sumienie czyste, poddanie się wyrokom Boskim, nadzieja nagrody za wielkie zasługi wierności Ojczyźnie, ofiary zdrowia i życia, wzbudza, ożywia i utrzymuje odwagę jego. Jeżeli ocalony zwycięstwem powraca, skromny gdy powinność wypełnił, pomocy nieba, umiejętności i męstwu wodzów i towarzysztwa swego całą chwałę przypisuje, wyższy przez to nad same tryumfy. Jeżeli potykając się mężnie polega na placu czci i sławy, spólnikom powołania swego zostawia przykład, i śmiercią służy do chwały narodu swego. A w ostatnim zgonie podnosząc się nad wszystko, co jest ziemskiego, mówi do Boga w zaufaniu słowy rycerza niegdyś i obywatela rzymskiego, a potem nauczyciela na-

rodów: „Potykaniem dobrem potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem, na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan Sędzia sprawiedliwy w on dzień“*). Oto, przeznacni rycerze, w tym duchu, w tem przygotowaniu umysłów, w tem przedsięwzięciu przystępujcie do przysięgi na poświęcone znaki, a błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha Świętego niech zstąpi na was i niech zawsze przemieszkiwa z wami. Amen.

*) List II. do Tymoteusza, rozdz. 4, wiersz 7, 8.



MOWA

X. Michała Karpowicza, miana dnia 6 Lipca 1796
w Gumbinie przy składaniu hołdu Najjaś. JMci.
Królowi Pruskiemu.

Przezacne Zgromadzenie!

Czyli zwykłą w rzeczach ludzkich uważać zechcemy odmianę, z wyroków przedwiecznych Opatrzności światem rządzącej wypadającą, czyli się zastanowim nad dobroczynną domu wielkiego królewskiego brandeburskiego ku uszczęśliwieniu narodów jemu podległych usilnością, próżno świat zdumiony dziwić się będzie nad widokiem w dniu dzisiejszym tu okazującym się, gdzie naród od wieków wolny, nie orężem zawistnym starty, nie o przestępstwo żadne przekonany, nie gwałtownością tyranji żadnej zmuszony, lecz prowadzony koleją wyroku Wszchemocności, w odmianach świata idzie dziś zaprzysięgać poddaństwa wierność najpotężniejszemu królowi pruskiemu Wilhelmowi, panu naszemu miłościwemu.

Nic wiecznie stałego nie masz pod słońcem; żadnych królestw nie było, któreby za czasem upadkowi nie ulegały; monarchje następowały po monarchjach, rzeczypospolite wznosiły się jedne na ruinach i obalinach drugich, upadały państwa jedne, gdy powstawały drugie; naród tylko sam ludzki, zawsze jednostajnie szczęścia szukający w samych odmianach, za najszcześliwszego się poczytywał, gdy rządzców gruntownie o dobro swe starających się znajdował, i im w rękojmię swojej wdzięczności samych siebie i potomność swoją powierzał.

Potężne odwiecznie państwa Polaków, ogromny niegdyś naród od Odry aż do Wisły, od Wisły aż do Dniepru, od Czarnego morza aż do Bałtyckiego, od granic Litwy aż do głębi Moskwy i Szwedów granice swe rozciągający; przemożne niegdyś królestwo Polskie Szląsk, Pomeranię, Łuzację, Inflanty, Kijów, Smoleńsk, Wołochy i inne potężne a obszerne prowincye posiadające, po upłynionych około tysiąca leciech rządu i panowania z sławą, oto upada nareszcie i samą starością niejako zwątlone, ciężarem samej ogromności swej wysilone, w zasadach samych nierządem i wzajemną kłótnią zrujnowane, rozsypuje się i ginie nakoniec. *En quo perduxit miseros discordia cives!* O! przepaściste sądów boskich wyroki! Oto naród świata całemu sławny, z tyłu cesarstwa i królestwami przez sojusze, umowy, traktaty i tysiączne polityki związki złączony! Naród szlachetny i całemu Chrześcijaństwu niegdyś szacowny i ukochany, niknie niejakoś z rządu panujących narodów, jako ów dąb odwieczny, ogromny i rozłożysty, pod którego cieniem tysiączne państwa orszaki szczęśliwe początki życia i wychowania brały, po wielu wiekach sam przez się usycha, kruszy się, rozłamuje, upada i w proch się obraca. Tak ten naród i ta rzeczpospolita odwiecznie wprzód w rządzie pierwszych państw będąc liczoną, napełniając wprzód świat cały sławą swej mocy i zwycięstw, dając wprzód prawa narodom ościennym, uszczęśliwiając wprzód przez długie wieki lud i narody z sobą złączone, nakoniec ulegając świata odmianom własnym nieładem a zjadliwych i złych synów podejściem, wpadłszy przy osłabionych rządu sprzężynach w sidła z dawna sobie przygotowane, utracą swe panowanie, rozerwanem na części zostaje, upada i nieszczęśliwych tej ziemi mieszkańców w własnymże ich kraju obcemi i tułaczami być niejako przymusza. Tak upadła Assyryja, tak obalona była Medya, tak zginęła Perska monarchja; tak Aleksandra Wielkiego niegdyś zdobycze rozerwane zostały; tak Tyrus, tak Kartago, tak Grecja, tak Rzym sam, ów wielowładny pan świata, uległ, przebywszy czas z wyroków przedwiecznej Opatrzności sobie przeznaczony, upadł nakoniec, tę potomnym zostawując naukę: co

mogą obyczaje w krajach zepsute; co za owoce są zuchwałych a przemożnych obywatelów kłótni i niezgody; co wżgarda praw i karności za pożytek odnosi, i jak się kończy wolność narodów, gdy w swywołę i rozpustę obróconą zostanie. Bóg sam tylko jest nieodmienny, a on odmienia wieki i czasy, on przenosi królestwa i je ustanawia: Ipse transfert regna et constituit, rzekł prorok Daniel: on z narodu do narodu przenosi panowanie i rządy: Ipse transfert regnum de gente in gentem propter injustitias. Dla nas ztąd płacz, łzy i nauka, dla imienia zaś boskiego chwała i uwielbienie!

Przychodzimy nakoniec oto dzisiaj na to miejsce, po utraczonych dawnej ojczyzny naszej rządach i panowaniu, ażebyśmy zaprzysięgłszy hołd najj. monarsze pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi, panu naszemu miłościwemu, pod jego opieką szczęśliwymi mogli być poddanymi, jeśli już takie są przedwieczne wyroki! Któż z cnotliwych i oświeconych ludzi za złe nam to poczyta, iż serca nasze po utraczonej dawnej ojczyźnie są okropnym smutkiem ściśnione a oczy obfitemi łzami zalane? Znamy czemeśmy byli, czujemy to, cośmy stracili, wiemy przez cośmy zginęli; zasługi nasze dla dawnej ojczyzny już nam na rozrzewnienie tylko większe i pomnożenie żalu dziś są przydatne, widzimy jako bracia nasi, krew nasza, przyjaciele nasi w obcych równych i oddzielnych od nas państwach są rozerwani, jako familje nasze stały się rozdzielne, jako my dla nich i oni dla nas w momencie stają się cudzoziemcami i obcymi; któż się dziwić będzie, iż serca nasze w smutku i okropnym żalu są pogrążone? Lecz jeśli to już rzecz jest tak nieodzowna, i któż się przedwiecznej Wszechmocności wyrokom będzie przeciwiał i opierał? Mamy jednak w pewnym sposobie z czego szczęście sobie i w tym samym nawet przypadku obiecywać: łaskawość, ludzkość, sprawiedliwość i mądrość tego wielkiego monarchy, pod którego się dziś hołd oddajemy, zdolna jest osłodzić nam i potomkom naszym tę stratę, którą odnosimy; idziemy albowiem najprzód pod panowanie tej krwi królewskiej wielkiego brandeburskiego, de Hohenzollern domu, która z dawnych

naszych Piastów przez książąt szląskich aż do Henryka III., glogowskiego, poznańskiego i kaliskiego księżęcia, ma swój początek, która z krwią wielkich a najukochańszych narodowi naszemu Jagiellonów przez Zofią córkę Kazimierza IV. a matkę Alberta pierwszego, księżęcia pruskiego, jest złączona; i czyliż to nie powinno nam osładzać dzisiaj naszego losu i obiecywać nam pewne praw, wolności i swobód dawnych zachowanie pod monarchą, najukochańszych Polakom domów niegdyś potomkiem? W tym królewskim domu dziedziczna prawie szlachetność, dobroczynność, litość i staranie o dobro poddanych, najpiękniejszą częścią jest historii domu brandeburskiego. W dziełach Fryderyka Wilhelma elektora, wielkim słusznie zwanego, Fryderyka I. króla, Fryderyka Wilhelma I. króla, dziada dziś panującego wielkiego monarchy, tyle dzieł heroicznych ludzkości, dobroci, sprawiedliwości i ojcowskiego dla poddanych starania znajdujem, że prawdziwie słuszną mieć możemy ufność, iż potomek domu, w którym tak dziedziczna jest dobroć, uszczęśliwiać tych będzie, którzy utraciwszy ojczyznę, w jego jedynie wspaniałości i wielkości całą pomyślności swej zakładają nadzieję.

Cóż dopiero panowanie wielkiego Fryderyka, owego Salomona północnego? O jak wiele podaje nam szczęśliwej nadziei, iż w rządach tego wielkiego domu osłodzony znajdziemy los nasz utraconej ojczyzny!

Ten bohater wielki i filozof zostawił na potomność zapisaną domu swego wielkiego regułę, któraby zdolna była wszystkie narody pod jego berło podciągnąć: „Każdy król,“ pisze on w księdze swojej „Filozof bez trosków“ nazwanej, „każdy król w narodzie nic innego nie jest, tylko pierwszy sługa i pierwszy urzędnik swego narodu. Ze wszystkich podatków, dochodów i skarbów winien on dać sprawę i rachunek narodowi swojemu, z tych podatków winien on naród ratować, kraju bronić, godność swą utrzymywać, cnoty i talenta nadgradzać, nieszczęśliwych ratować, upadłych wspomagać, wtenczas tylko być wspaniałym i hojnym, gdy pożytek i szczęśliwość narodu tego wyciągać będzie.“ O słowa, na cedrach, śpizach i marmurach złotem na świecie całym napi-


sane być warte! Gdy ta więc jest panowania reguła tego królewskiego domu, któremu się poddaję, któż z nas lękać się będzie potomkowi takiego domu powierzyć swoją wolność, swoje swobody, swój majątek i istotę swą całą, pewnym będąc, iż i potomstwo jego w takim panowaniu będzie szczęśliwe? Bierzem dziś za pana naszego najszlachetniejszego króla i najpotężniejszego Fryderyka Wilhelma, którego tron otacza sama ludzkość i sprawiedliwość, ozdabia go dobroć i wspaniałość, poświęca go wzgląd wierny Bogu i cnocie, uwieńcza go miłość ludzkiego narodu i ukochanie szczęśliwości swojego ludu; możnaż pomyśleć, aby ten wielki monarcha nam wolności i prawa nasze odbierał, który jedynie o dobro i pomyślność poddanych swych nieustannie czyni staranie? Możnaż pomyśleć, aby ten miłośnik ludzkości i filozofii przywileje naszej religii, szlachectwa, wolności i praw naszych naruszył, który we wszystkich swoich krajach wszystkim wolność religii, obrządków kościołów i ołtarza świątobliwie dochował i dochowywać nakazał? Możnaż pomyśleć, aby ten, który rozkoszą i ozdobą jest swego narodu, równie jak najpotężniejszą obroną swojej monarchii, chciał nas wprzęgać w jarzmo niewoli? Który przez wielkość swej mądrości i światła zna, iż nie nad niewolnikami lecz nad szlachetnym i swobodnym ludem panować, jest jedyną wielkich królów chwałą, słodyczą i chlubą? Idziemy więc już śmiało zaprzysięgać hołd poddaństwa i wierności temu monarsze, bo co przysięga niegdyś czyli pakta conventa królów naszych polskich wzajemna dla narodu zabezpieczała obywatelom ich prawa, swobody, religią, przywileje i wolności, to wspaniałość i szlachetność najpotężniejszego Fryderyka Wilhelma króla, pana naszego miłościwego, i dziedziczna domu jego ludzkość, dobroć i sprawiedliwość, z równą mocą dla nas dzisiaj zapewnia. Oto i to jeszcze miłą jest rękojmią nadziei naszej, że w wyznaczonym na odebranie naszej przysięgi pełnomocniku znajduję tego przeznaczonego męża, jaśnie wielmożnego barona de Schröter, ministra, którego uprzejmość, ludzkość, grzeczność i światło tem miłsze są dla nas, że on mając krew swoją i szlachetną familią na łonie

wolności polskiej, wpośród nas wychowany, zna szacunek naszej wolności, naszego szlachectwa i naszych swobód, najsmielej na ręce jego żądania nasze i prośby do tronu możemy powierzyć i dokładniej on je potrafi ku szczęśliwości naszej majestatowi jego królewskiej mości przełożyć. I cóż więc nas może ustraszać w tej nowej ojczyźnie dla nas odmianie? Łączymy się z starożytnym pruskim narodem, który od wieków krwią, familiami, powinowactwem, prawami, zwyczajami i tysiącznymi związkami był złączony z Litwą, Żmudzią, Kurlandją, Mazowszem i innymi królestwa polskiego prowincjami. Odmieniamy zatem nieco imię, ale skoro najłaskawsza dobroć monarchy zabezpieczy nam nasze prawa, nasze przywileje, nasze własności, naszą religią, nasze kościoły, nasz język macierzysty, w sądach nasze sądownictwo z wyboru obywatelskiego znanych cnotliwych sędziów, o co najgorliwsze prośby u majestatu jego przez ręce twe, jasnie wielmożny pełnomocniku i wielki ministrze j. k. mości najpokorniejsze składamy, czyliż nie pomnożoną szczęśliwość, pomyślność i spokojność naszą znajdziemy? Osładzajmy zatem, obywatele, tą szczęśliwości nadzieją los ten który nas spotyka. Oto w tych samych monarchy rękę widzimy owe gniazdo pierwsze starożytne Polaków Gniezno, ów port odwieczny Lechitów Gdańsk, ową przesławną stolicę królów Warszawę, owe starożytne miasta udzielnych książąt polskiego rodu: Poznań, Kalisz, Płock, owe starodawne osady sławne krzyżackie Chełmno, Toruń, Grudziądz i tysiączne właściwe sławnej starożytności Polaków monumenta, tak dalece, iż nic się dla nas prawie nie odmieniać zdaje, prócz dynastji dziedzicznego dla nas ze krwią Piastów i Jagiełłów złączonego Pana, a wielkość jego dobroci i wspaniałości zaręcza nam nasze prawa, religii, wolności i przodków dawnych przywileje. Idziemy tedy zaprzysięgać już poddaństwa wierność; ale wrodzona odwiecznie Polaków ku królom swoim miłość i przywiązanie nie przysięgą się samą utrzymywały, ale cnotą i geniuszem tego narodu przywykłego w królach swoich mieć zawsze ojców najukochańszych, a z miłości ku nim życie same i krew na obronę ich mieć w pogotowiu, jeżeli

czasem przemożni bogacze i zuchwałe satrapy powstali u nas przeciwko królom, burząc naród pod pozorem niby utrzymania wolności; był to gatunek tych ludzi, którzy i teraz upadku narodu stali się przyczyną, ale którzy przeto królów trapili, iż sami królować przez pychę chcieli, jako o podobnych rzekł Tacitus: *Oderunt, quia non regnat.* Narodu zaś całego polskiego *massa* zawsze tak do królów swych z życzliwością i affektem była przywiązana, że Zygmunt I. przed całą Europą z tem się mile chlubił, iż na łonie każdego Polaka bezpieczny mógł znajdować sen i spoczynek. Ten duch zawsze zaszczycał Polaków, ten i dla monarchy wielkiego Fryderyka Wilhelma, pana naszego miłość, teraz, skoro już dawniej ojczyzny nie mamy, najwierniejszych i najprzywiązanych zaręcza mu być zawsze Polaków. Gdy tedy utracając teraz z przedwiecznych wyroków dawną swoją ojczyznę, wszystko dla nas ginąć się zdaje, a ufność sama w dobroci serca i ludzkości nowego nam monarchy wszelkiego szczęścia jedynie dla nas dzisiaj miejsce zabiera; idźmy więc z tą ufnością do zaprzysiężenia temu wielkiemu monarsze naszego hołdu. W takich dniach uroczystych hołdu zwyczaj jest odwieczny monarchów i w samych nawet barbarzyńskich narodach, iż w dzień ten nietylko szczególne łaski, przywileje i nadania nowym poddanym monarchowie czynić przywykli, ale więźniów nawet samych wolnością nadawać i szczęśliwemi czynić mają sobie to za rozkosz i chlubę. Miejmy więc śmiało i my tę nadzieję, obywatele, że proźb sprawiedliwych za wolnościami, prawami i przywilejami, szlachectwa, religii i kościołów naszych, które dziś u podnóżka tronu jego wraz z przysięgą naszą przez ręce przezacnego ministra J. Kr. mści. tu pełnomocnika złożemy, nie odrzuci ten szlachetnością duszy i wielkomyślnością wsławiony monarcha. *Beata terra, cujus rex nobilis est.* Myli się, kto rozumie, iż pod takim królem być może niewola, którego ludzkość, sprawiedliwość i dobroć jest jedyną słodyczą.

Fallitur egregie quisquis sub principe credit servitium non quam libertas gratior extat, quam sub rege pio! Rzekł słusznie Klaudianus poeta. Patrzmy na inne

narody temu wielkiemu królowi z dawna już hołdujące, jaka szczęśliwość, spokojność i rozumna wolność życie im osładza pod prawami, którym i sam monarcha z chęcią ulegać pragnie. Patrzmy na braci naszych dawnych, którzy teraz do południowych Prus są przyłączeni, jako im dawne ich prawa duchowne i świeckie łaskawie są utrzymane i zabezpieczone! tych samych łask i nam być pewnymi należy, bo ta sama wspaniałość i dobroczynność najłaskawszego monarchy rękojmią jest naszego szczęścia i nadziei. A gdy szczęśliwości żądanej pod wielkim tym monarchą używać będziemy, słusznie o panowaniu jego nas uszczęśliwiającem, to do Europy i do potomności podamy, co Klaudian rzekł o ukochanym rządzie jednego z wielkich monarchów: iż sam Brutus pragnąłby mieć takiego króla, sam Fabrycius i najgorliwsi o wolność Katonowie tak dobroczynnym i ludzkim monarchom pragnęliby hołdować i być ich poddanymi..... Brutus amaret vivere sub regno tali, succumberet aulae Fabricius, cuperent ipsi servire Catones.



MOWA

X. Józefa Wincentego Łańcuckiego, Scholastyka Kolegiaty Pileckiej, Prob. Młodzawskiego, miana d. 11 Lutego 1798 r. w czasie Introdukcyi swojej na toż probostwo.

Zbliżony do tego ołtarza, abym przy nim zaszczyt pasterstwa odebrał, a świętość obowiązków jego Bogu i ludziom uroczyście zaręczył, stawam tu także przed ołtarzem prawdy, i dla niej pierwszy głos przekonania mego poświęcam.

Imię Pasterza miało to zawsze i ma znaczenie, co imię ojca i nauczyciela ludu.

Pierwszy krok życia naszego czyniąc, weszliśmy do téj kolebki, która nas zostawuje przy nazwisku ludzi; ale bez pomocy dobroczynnej ręki, bez liłości czułego serca, bez pracy, trudów i starania drugich zamienić się może dla nas w kolebkę śmierci. Jeżeli więc dar życia od rodziców wzięty wielki jest i szanowny, gdy nas na świat wprowadza, większym jest daleko i szanowniejszym, gdy nas na nim utrzymuje. Troskliwa ich ręka, utwierdza słabe siły niedołężności naszej; troskliwe oczy upatrują wszędzie dobra i bezpieczeństwa naszego; troskliwy język stwarza coraz inne tkliwej pieczyoty wyrazy, któreby nas z początkowego snu życia ocucić mogły. Wszystkie te troski zajmują najpierw czułe serce; jego mocy gdyby ci nie znali, którzy się rodzicami naszymi nazywają, dar życia byłby dla nas ciężarem, a oni najpierwszemi nędzy naszej sprawcami.

Nie dosyć jednak na tem dla człowieka, aby miał pomoc w tych tylko potrzebach, które życie jego utrzymują. Więcej on

daleko potrzebuje na to, aby umiał żyć, niżeli aby żył. Potrzeby te każdy postrzega, kto albo siebie zna, albo innych cenić umie.

Człowiek tyle jest tylko człowiekiem, ile jest dobrym. Znaczenie jego zależy od wierności w pełnieniu najświętszych życia obowiązków. Z temi przychodzi on na świat; ale żeby się w nich okazał godnym przeznaczenia swego, trzeba mu znowu pomocy innych ludzi, ludzi mających czułe serce i gorliwe starania rodziców, którzyby nietylko niedołężność jego w kolebce ratowali, ale wszędzie i zawsze pomocą mu byli.

Takich ojców daje Religia ludowi w pasterzach jego. Odtąd jak Prawodawca nasz Chrystus powiedział o sobie, że jest pasterzem dobrym, imię to zaczęło być cechą serca, którego moc ludzi do ludzi najwięcej przybliża, i jednych dla drugich najbardziej potrzebnymi czyni.

Czuł w sobie wielki ten zaszczyt ojca ludzi, i sprawiedliwie do wiernych jak do dzieci swoich mówił Paweł apostoł, gdy zaniósłszy do nich światło Ewangelii, okazał im sposób nowego życia i z synów ciemności synami światła uczynił. Ja, rzecze, przez Ewangelią spłodziłem was: *per Evangelium ego vos genui*. Jestestwo wasze nic dotąd nie znaczyło, gdyście byli złemi; nie umiając żyć dobrze czyliście mogli pochlebiać sobie żeście ludźmi byli?... Moje dopiero starania, moje prace, uciski i obowiązki pasterstwa mojego doprowadziły was do tego znaczenia, że ludźmi jesteście. Ewangelia kolebką jest nowego życia waszego; tam naturze nic nie wydarto, tam zostawiono was tyle samym sobie, ile potrzeba was samych, abyście dobrzy byli. Cóż to odrodzenie wam przynosi? Ludźmi was zostawia, a jakimi ludźmi być powinniście, naucza: *per Evangelium ego vos genui*.

Z równem przekonaniem mówić może do was, najmilsi bracia, ktokolwiek imię pasterza biorąc, razem z nim bierze i serce pasterza.

Dobry pasterz zna owieczki swoje: zna więc te związki, które go z nimi łączą; zna te prace, które go w strzeżeniu bezpieczeństwa ich czekają; zna ich dobro i całego siebie dla nich poświęca; zna ich nieszczęście, i całą siłą gorliwości swojej na odwrócenie

jego pracuje. Dobry pasterz zna owieczki swoje: znajomość ta także go daleko w obowiązkach swoich prowadzi. Weźcie razem z nim serce ojca ludu, a czego miłość w czułem sercu dokazuje, to wszystko w dobrym pasterzu znajdziecie.

Miłość jest nieinteressowna, nie zna podłych zysków, z nienawiścią i dzikością nigdy zgodzić się nie może. I czyliż serce dobrego pasterza inną cechę nosić na sobie może?...

Biada wam mordercy ludzi, którzy w rękę swoich zapalczywy oręż trzymając krew ludzką na ofiarę rozkoszy sercu swemu niesiecie!... Drży przed wami świat, a lud załkniiony przed obliczem waszym ucieka. Więcej się jednak nad ludzkością pastwi, więcej przekleństw i narzekania na siebie sprowadza srogość wasza, okrutni pasterze! którzy wzięwszy na siebie imie ojców, wśród codziennego wołania, że kochacie swe dziatki, drapieżne do nich wyciągacie ręce, abyście ich nędzą i uciskiem łakomstwu swemu dogodzić mogli! Czyliż ten ołtarz Boga przyjmuje kiedy ofiarę niesprawiedliwości? Czyliż ta świątynia, płaczem ubogich i sierót zajęta być powinna? Czyliż my kapłani dla tego ludowi Boga opowiadamy, abyśmy Go przez nas tyranem dla ludzi czynili? Czyliż tę czułość, którą natura najśłodszym serca ludzkiego zrobiła wzruszeniem, my przy usługach religii w narzędzie okrucieństwa zamieniać będziemy?

Nie, nie są to pasterze wasi, najmilsi bracia, którzy kiedykolwiek taką dla was okazali dzikość, nie są to ojcowie wasi, ale straszydła wypielegnowane na świętej ziemi, których jeżeli ręka wasza dotknąć się nie może, sprawiedliwe niebo wygubi ich, i na ofiarę nędzy waszej zemstę swą wykona.

Dobry Pasterz całego siebie oddaje szczęściu waszemu; nie tylko że nie lęka się pracy, aby wam ulgę przyniósł, nie tylko że zrzeka się wszelkich zysków, aby nędzy waszej nie widział; nie tylko że całego siebie usługom poświęca, aby potrzebie waszej dogodził, ale nadto daje duszę swoją za dobro wasze: to jest, tam zrzeka się własnego dobra, tam się naraża na niebezpieczeństwa, tam siebie

gubi, tam o sobie zapomina, gdzie was ocalić, gdzie wam usłużyć, gdzie dla was żyć powinien.

Tak słodki obowiązek biorę ja dziś na siebie, najmilsi bracia: i gdy pierwszy krok czynię do téj świątyni jako wasz pasterz, najpierwszą ofiarę serca na tym ołtarzu składam, ofiara ta będzie zapewne najmilsza Bogu, gdy wy z niej najwięcej korzystać będziecie. Z takim sercem gdy stanę na czele kapłanów tego miejsca, abym wam wysługi moje czynił, przekonanie jego pokaże mi wstęp, a potem da prawo do serca waszego.

Mamże powiedzieć że już jestem ojcem waszym? . . . Nie, najmilsi bracia, zaszczyt ten nie nabywa się darem, ale prawdziwą zasługą. Gdy więc w dalszym czasie życia mego z wami wszystko to uczynię, co mi obowiązki pasterstwa nakazują, gdy niczego nie zaniedbam, co mi czułość kochającego was serca podawać będzie; gdy cnota, prawda i nauka cechę znaczenia waszego, a mojej dla was gorliwości stanowić będą: wtenczas dopiero serce moje, zajęte największą pociechą, imię ojca przywłaszczyc sobie zechce; albo raczój, zbliżony do serca waszego przez moje dla was usługi, czekać będę wyroku jego, w którym jeżeli imię ojca otrzymam, całą moją chlubę w nim położę.

Kończył niegdyś pasterstwo swoje w Milecie Paweł apostoł, gdzie go i różne trudności uciskały i srogość prześladowania dręczyła. Miałże jaką pociechę dla siebie gdy z wiernym rozstawał się ludem? Miał tę zapewne, że obowiązków swoich dopełnił. Łzy ludu były najwspanialszem świadectwem jego cnoty i zasługi; a to co on mówił, najmocniejszym dowodem prawdy. Oddalając się od was, mówił on, biorę was samych za świadków, że żyjąc z wami jako pasterz wasz, nic nie opuściłem, co z waszym pożytkiem być mogło. Od żadnego z was nie wymagałem nagrody za prace moje, gdyż te ręce przestawały na tem. co sobie zarobić mogły. *Argentum . . . nullius concupivi, . . . ad ea, quae mihi operant, . . . ministraverunt manus istae.* Co to za moc przekonania w cnotliwym sercu! co za śmiałość odwołania się do sądu

powszechności, której się tak wielu lęka! co za wspańiałe świadectwo prawdy przez usta zawsze wierne czułości serca!...

Bodajby ten głos apostoła mógł się stać moim wtenczas, gdy kończąc usługę pasterstwa mego wraz z życiem do sądu waszego odwoływać się, a sądu Boga mego oczekiwać będę!

Przykład ten będzie odtąd nauką dla mnie, jakim ja sam dla siebie i dla was, najmilsi bracia, być powinienem. Wy czekajcie odemnie światła téj nauki, które pasterza waszego dla was dobrym i was dla siebie samych równie jak dla wszystkich dobrymi czynić może.

Pasterz bez nauki, jest to ślepy przewodnik: i czyliż może być co straszniejszego jak gdy tyle ludzi za sobą w przepaść prowadzi? Pasterz z złą nauką, jest to sprawca śmierci i najstraszniejszy na duszę tyran, i czyliż może być co okropniejszego, jak gdy tyle ludzi zabija?

Ślepotą waszą, najmilsi bracia, to jest stan duszy, bez przyzwoitego oświecenia, byłby największą pasterskiego urzędu hańbą. Ślepotą waszą, to jest stan serca do największego przyprowadzony zepsucia, byłby najstraszniejszą pasterskiej dostojności zbrodnią. Lecz nie zawsze winą jest jego, że lud jemu powierzony, albo w niewiadomości ginie, albo tysiącznemi zajęty jest błędami!

Podoba się wielu niewiadomość prawdy, od której zawsze złe serce ucieka. Ktoś tam nazwał prostotę szczęśliwą: ja tę chlubę daję dla serca, i tu wyrok Chrystusa szanuję, ale głupstwo rozumu zawsze jest ohydą człowieka. Bądźcie sobie prostaczkami wy, których ręka wyrabia ziemię, i w ustawicznej pracy siły swoje traci. Jeżeli do chatek waszych nie zaglądną bogactwa, jeżeli próżność od nich ucieka, nauka nie brzydzi się wami: i owszem chętniej tam bawi się, gdzie ludzie są tylko ludźmi, nizeli tam, gdzie o téj prawdzie zapominają. Brzydko jest nie wiedzieć człowiekowi czym on jest, i dla czego żyje? Jakaż dopiero hańba dla chrześcianina gdy nie wie, jakim on jest, i jak żyć powinien?

Przecież ta niewiadomość najwięcej was zajmuje, bracia wie-

śniacy. Rozum wasz nosi kajdany ślepoty dobrowolnej, ten więc ciężar stanu waszego, na który narzekacie, ztąd was najbardziej upodla, że pracę i nieumiejętność za jeden udział losu swego bierzecie.

Ale nie, nie wolno wam mniej umieć, jak człowiek umieć powinien; nie wolno wam mniej być dobrymi, jak chrześcianin być nim może.

Oto jest natura i święte jej prawo! zapytajcie się jej, czym jesteście? A ona wam zacność waszą okaże. Oto jest świątynia Boga i w niej nauka religii tyle razy wam powtarzana; nauczcie się jej dobrze, a ona wam także zacność przeznaczenia waszego wystawi.

Złóżcie błędy przed ołtarzem tego Boga, który was stwarzając ludźmi dał jestestwu waszemu pierwsze przed bydłętami miejsce. Oddajcie hołd rozumowi razem i sercu temu Bogu, który was synami światła a nie ciemności mieć chce, i takim tylko synom dziedzictwo swęj chwały zaręcza.

Do tęg ofiary gdy was dziś zachęcam, najmilsi bracia, o! jakbym był szczęśliwy, gdyby ten pierwszy głos mój doszedł rozumów waszych i tyle przesądów twardej nieumiejętności w was pokonał! Ten nowy widok szczęśliwej w was odmiany, gdy niezliczone dla świata przyniosłby pożytki, wam osobliwie, dobrzy panowie, których opieka ludu tak wiele zajmuje, największą przyniosłby pociechę. O! jaka rozkosz dla serca waszego, gdybyście tyle dobrymi znaleźli podległych sobie ludzi, ile wy dobrymi dla nich być umiecie!

Dzięki Opatrzności! mówiąc o dobrych panach, nie szukam ich na ustroniach dalekich, ale w tem samym miejscu znajduję, gdzie głos wdzięczności do oddania hołdu winnego prawdzie usta moje otwiera. Los mój zaczyna już być wspólnym z losem ludu tego, który odtąd owczarnią moją składać będzie; równie więc z nim dobroć panów uwielbiam, gdy równie do pożytków czulego ich serca należę.

Prawo to daje mi dziś łaskawa względność wasza JJ. WW.

Franciszku i Elżbieto z Wielopolskich Myszkowscy, margrabiowie pińczowscy; miejsca tego dziedzice i dobroczynni kościoła tego opiekunowie. Strata jednego z najlepszych pasterzów, których imiona sprawiedliwie w dziejach ludzkości i religii zapisane być powinny, zostawiły kościół ten w sieroctwie, a lud cały w żalu, najrzetelniejszem świadectwie wartości człowieka. Do naśladowania więc tak pięknych poprzednich zasług, do miłego następstwa po dobrym kapłanie, dobrym pasterzu, po mężu znakomitym w talenta, i czułości serca waszego dogodnym, wzywa mnie dziś wybór wasz, a ręka wasza dobroczynna wskazuje mi miejsce zasługi dla społeczności, której wy rozkoszą i zaszczytem być umiecie. Dar ten serca waszego biorę dziś z ołtarza religii, i składam go na ołtarzu wdzięczności, do którego zbliżając się codziennie serce moje, hołd wam głęboki oddawać będzie. Za pierwszą ofiarę jego przyjmijcie to zaręczenie wierności pełnienia obowiązków pasterskich, w których dziś postępować zaczynam. Pójdę ja jednostajnym krokiem i dalej, chęć zasługi ożywiać będzie codziennie duszę moją, a wielbiąc łaskawą opiekę waszą nademną powiem cnotliwym: niech w sercach waszych nagrody dla siebie szukają.

W osobie twojej, W. M. księżę dziekanie, składam powinny hołd uszanowania J. O. pasterzowi naszemu; składam go w duchu synowskiej powolności. Znając zaś gorliwość jego pasterską dla utrzymania i pomnożenia dobra nas wszystkich, którym on staranie wiernego ludu powierza, znać zawsze pragnę i wiernie pełnić te obowiązki, na których świetności on chwałę mądrego rządu zakłada, a my szczęście nasze na nim wspieramy.

Ręka twoja, zacny kapłanie, doprowadziła mnie dziś do tego ołtarza. Szanuję więc przewodniczą tę rękę, a biorąc z niej prawo obowiązków moich, biorę razem i chęć być dobrym, podobnym tobie pasterzem. Ożyw serce moje słodyczą tych obowiązków, które przez tyle lat wiernie pełniąc, nigdyś pod ich ciężarem nie upadł, nigdy tak zwalczonym nie byłeś, abyś na ich trudności narzekał. Daj mi z tą ręką serce pełne przyjaźni i dobroci twojej, a serce

umiejące cenić zacność twoją odbieraj w zakład wdzięczności od tego, który dziś tę tylko ma chlubę, że obowiązki swoje czuje.

Na waszej gorliwości, współbracia moi i współpasterze, zasadzam ja całą nadzieję szczęścia mego. Do waszego więc serca najpierw zbliżyć się chcę, i tam moją spokojność zakładam. Imię dobre okrywa was przez tyle lat pełnionych usług kościołowi temu. W tem znaczeniu przeglądam całą przeszłość waszą i przyszłości mojej nieomylną sobie formuję nadzieję. Gorliwość wasza niech nie ustaje w tem wszystkim, co was Bogu miłemi i ludziom użytecznemi czyni. Stanę ja zawsze z wami, gdzie trudność obowiązków wspólnych sił naszych potrzebować będzie. A jeżeli kiedy ucisk stanie się działem losu naszego, łzy moje oddam wam na świadectwo czułości, że niczem od was dzielić się nie chcę.

Wam, panowie przytomni, których do tej świątyni dziś łaskawa dla mnie czułość serca waszego prowadzi; wam pomocnicy dobra mego najwyższą oświadczam wdzięczność; a że liczne dowody dobroci waszej okazałem tu nie uwielbiam wspomnieniem, dogodzić w tem chcę wam samym, gdy was samych czułości waszej zostawiam.

Żyje Bóg, w którego obliczu stojemy; jego oko dochodzi skrytości serc naszych; On zna tę prawdę, która głos serca miłym jemu czyni. Pójdę więc znowu przed ten święty ołtarz, abym na nim błagalną za lud staraniu memu powierzony złożył ofiarę. Pójdę do niego przed oblicze Boga z prośbą, aby na was i potomków waszych najhojniejsze wylał błogosławieństwa swoje.

Sprawiedliwy Bóg wysłucha zapewne głosu życzeń moich, a tych skutki gdy na was spełniać się będą, przejęty najwyższą czułością, stanę przed sądem powszechności i powiem: oto jest dzieło cnoty, które samo nagradza niebo, gdy siła wdzięczności ludzi wystarczyć mu nie może.

KAZANIE

X. Przeczytańskiego S. P. miane w Warszawie r. 1799

O mądrości.

Et Jesus proficiebat sapientia, et aetate, et gratia apud Deum et homines.

Lucae 2, 52.

A Jezus postępował w mądrości i wieku i łasce u Boga i u ludzi.

Jezus Chrystus, Syn przedwieczny Ojca przedwiecznego, został człowiekiem nie przestając być Bogiem: i widzieli ludzie chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego Syna Boskiego, pełnego łaski i prawdy. (Joan. 1.)

Wziąwszy na siebie naturę ludzką Chrystus, ponieważ nie przestał być Bogiem, przeto też nie przestał być pełnym mądrości i łaski: przecież nie razem, ale powoli i jakoby wzrastające z laty okazywał te nieograniczone przymioty swoje. Czemuż to? Oto dla nauki naszej.

Rodzimy się wszyscy w niełasce, bo w grzechu pierworodnym, rodzimy się z zupełną rzeczy niewiadomością; przy chrzcie ś. odbieramy łaskę, z laty pozbywamy się niewiadomości. Otóż Chrystus powoli i jakoby pomnażającą się w sobie mądrość i łaskę okazując, chciał nas nauczyć, jakim sposobem mamy w sobie to oboje pomnażać.

O! jak przedziwna nauka dla wszystkich, a szczególnie dla ciebie młodzieży. Ewanielja dzisiaj wystawując Chrystusa w wieku

waszym okazującego w dwunastym roku w wysokim już stopniu i mądrość i łaskę, z codziennem i wprzody i potem obojga pomnożeniem, zawstydza starszych, których rozумы i serca nieszczęśliwie stały się obłąkane, a uczy was, jak się podobnego obłąkania, a zatem wstydu i nieszczęścia uchronić macie.

O! najmiłsza młodzieży, patrzcie na ten wzór przedziwny i uczy się prawdziwej mądrości, a pomnażając ją codziennie nie gub odebranej na chrzcie ś. łaski, ale ją także codziennie pomnażaj.

Chrystus jako Bóg był zawsze pełnym niewypowiedzianej mądrości i łaski, ale jako człowiek dla przykładu naszego powoli je i jakoby pomnażające się okazywał. Przez mądrość rozumieją się wiadomości, przez łaskę rozumieją się cnoty potrzebne nam do jój utrzymania i pomnożenia. Razem je pomnażające się okazywał Chrystus, nauczciez się ztąd N. M. łączyć wiadomość z cnotą, co też jest prawdziwą mądrością; o czem część pierwsza.

Od dzieciństwa swego zaczął je okazywać Chrystus z codziennem pomnożeniem; nauczciez się ztąd, iż od najmłodszych lat waszych powinniście nabywać wiadomości razem i cnoty, czyli prawdziwej mądrości, i pomnażać ją przez całe życie; o czem część druga.

Nabywając mądrości, a mądrości prawdziwej, nabywając jój wcześniej a pomnażając ją codziennie, i utrzymacie i pomnożycie łaskę Boską na chrzcie ś. odebraną. Oto jest treść dzisiejszego mojego mówienia. Nic wam zaiste nie powiem szczególniejszego, powiem to, co często słyszycie, ale powiem w okoliczności, która mocniejsze niż kiedy w duszach waszych uczynić powinna wrażenie. Chrystus was przykładem swoim tych prawd naucza, patrzciez na ten wzór przedziwny, przekonywajcie się i zachęcajcie. Ale wprzody prosimy tegoż Zbawiciela, aby wspierając mnie mówiącego, oświecać umysły i zagrzewać do cnoty serca wasze raczył.

Część pierwsza.

Jest mądrość, która nam pomaga do naszego szczęścia, jest znowu mądrość, która szkodzi. Pierwsza jest prawdziwa, i wła-

ściwie nazywa się mądrością, druga jest fałszywa, i raczej głupstwem niż mądrością zwaćby się powinna. Pierwsza jest od Boga, druga jest dziełem człowieka: pierwszej macie przedziwny wzór w Jezusie Chrystusie, drugiej macie smutne przykłady między ludźmi. A czemże się te mądrości różnią? Oto pierwsza utrzymuje i pomnaża w nas łaskę, a druga ją gubi.

Daje nam Bóg łaskę niezasłużonym. Dla zasług jedynie Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego przy chrzcie św. zostaliśmy poświęceni. Przyszedłszy do użycia rozumu człowiek nie utrzyma, ani pomnoży tej łaski, jeżeli nie będzie miał cnoty. Zmniejszy ją owszem, albo zupełnie straci przez występki. Czas użycia rozumu jest też czas, w którym człowiek staje się dobrym lub złym, cnotliwym lub występny. Rozum więc, czyli raczej użycie jego może się łączyć albo z cnotą albo z występkiem. Oto ztąd wypada dwójka mądrość, prawdziwa i fałszywa.

Jezus Chrystus był zawsze pełnym mądrości i łaski, ale je powoli z codziennem pomnożeniem okazywał, i zdawało się, że miał co raz i większe wiadomości i większe cnoty. Dla nauki naszej uczynił to Chrystus. Poznajmyż z tej okoliczności, że prawdziwa mądrość jest na ten czas, kiedy się rozum, czyli użycie jego łączy z cnotą; a poznajmy tę prawdę, zważając i co to jest mądrość, i jak się nabywa, i dla czego nam jest dana.

Bez żadnej wiadomości, ale z władzami do nabycia ich przychodziemy na świat. Te władze bardzo prędko widocznie się okazują. Z zadumieniem mędrca, z pociechą rodziców, na łonie matki, nieumiejące jeszcze i słowa wymówić dziecko, uśmiechem i innymi znakami okazuje, że już zaczyna poznawać rzeczy, a zatem, że jest stworzeniem rozumnym. O jak więc prosta do mądrości droga, ale jak z niej zbaczamy!

Mądrość zamyka w sobie poznanie rzeczy, i ten jest mędrszy, kto więcej poznaje. Sam Bóg jest zupełnie mądry, bo sam Bóg zupełnie i razem nieograniczonym rozumem swoim obejmuje wszystko. My stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, mamy udział tego

nieszacowanego przymiotu. Mamy z daru boskiego władze, którymi przyjdź do wiadomości możemy; a choć te władze są ograniczone, są jednak dość wielkie, i choć wszystkiego pojąć nie możemy, możemy jednak poznać wiele i tyle, ile nam potrzeba do naszego szczęścia. Ale jak sami ścieśniamy to nasze pojęcie, i jak błądziemy!

Mądrość jest poznanie rzeczy, ale nie jakiegokolwiek. My rozumem naszym nie odmieniamy natury rzeczy, a więc je powinniśmy poznać, tak jak są w sobie, a poznać jasnie i dokładnie. Z takich wyobrażeń pójdą zdania prawdziwe, z ciemnych zaś i złych wyobrażeń pójdą zdania fałszywe; a jak jedno prawdziwe zdanie ułatwia pojęcie drugiego, i po stopniach prowadząc wynieść może wysoko rozum człowieka i uczynić go prawdziwie mądrym, a zatem cnotliwym i szczęśliwym, tak jedno fałszywe zdanie, rodząc inne podobne, psuje rozum i serce, i czyniąc człowieka złym i głupim, sprowadza na niego i doczesne i wieczne nieszczęście.

Mądrość zamyka w sobie poznanie rzeczy, a poznanie rzetelne, jasne i dokładne; lecz jeszcze nie dosyć. Ponieważ rozum nasz jest ograniczony, i wszystkiego poznać nie możemy; przeto do mądrości należy najpierw i dokładniej poznać to, co nam jest najpotrzebniejszego. A cóż nam jest potrzebniejszego, jak umieć żyć, aby się i docześnie, i wiecznie uszczęśliwić? Mądrość zatem jest nauka życia. A że szczęście nasze i doczesne i wieczne od cnotliwego życia zależy, mądrość więc jest poznanie i praktyka cnoty. Tak też nauczał Augustyn św. Cóż to jest mądrość? Oto, mówi ten wielki w kościele bożym doktor: *Recta via vitae est sapientia* (L. 1. de acad. c. 5). A cóż to jest cnota? oto mówi: *Recta ratio est virtus* (de utilitate credendi c. 13). Zdrowy rozum jest cnotą; a ztąd dalej wnosi, że sam tylko mądry wolny jest od zdrożności: *Solus igitur sapiens non peccat* (idem. *ibid.*). Z tego wykładu widzicie, najmilsza młodzi, że rozum, czyli raczej użycie jego złączone z cnotą, czyni prawdziwą mądrość. Taka nam mądrość jest potrzebna do utrzymania i pomnożenia w nas łaski, i takiej też mamy dziś wzór w Jezusie Chrystusie.

Dokładniej jeszcze i jaśniej tę rzecz poznacie, zważając, jakim sposobem nabywa się mądrość.

Wszelka mądrość, to jest rzetelne, dokładne, pożyteczne i potrzebne, a zatem łączące się z cnotą poznanie, jest od Boga, i kto chce jęj nabyć, powinien o nią Boga prosić, mówi Jakób ś. Apostoł (Jac. 1. 5). Ale Bóg grzeszników nie wysłuchuje, tylko kiedy się nawracają, a zatem kiedy przestają być grzesznikami; przeto żeby kto sobie uprosił od Boga mądrość, powinien być cnotliwym. Nie N. M. nie nauczy się niczego dobrze ten, który nie jest cnotliwym. *Non erudietur qui non est sapiens in bono* (Eccl. 21. 14). W złą duszę nie wnijdzie mądrość, ani założy mieszkania w sercu grzesznika. *In malevolam animam non introibit sapientia, nec habitabit in corde subdito peccatis* (Sap. 1. 4).

Mądrość zaczyna się w rozumie, i przechodząc do serca, na niem spoczywa, mówi Pismo. *In corde prudentis requiescit sapientia* (Prov. 14. 33). A zatem nietylko rozumu, ale i cnoty potrzeba do jęj nabycia.

Dla wyjaśnienia tęg prawdy pójdźmy do doświadczenia. Przypatrzmy się dwom młodzieńcom odmiennych obyczajów. Oba od dzieciństwa z wielką starannością chowani, lecz jednakowych prac i trudów nie jednakowy był skutek. Powolny pierwszy, korzysta z codziennych około siebie starań, i pomnażając codzień swe wiadomości, staje się codziennie lepszym. Krnąbrny drugi, zamiast wiadomości pomnaża błędy, i coraz jest gorszym. Cóż za przyczyna tęg odmiany, którą widzimy nie raz przy jednychże okolicznościach? Bracia rodzeni, oba mający dane od Boga piękne talenta, oba z największą troskliwością chowani, oba jedneż nauki i oświecenie od rozsądnych rodziców i światłych nauczycieli biorący, czemuż jeden i wiele umie i razem jest dobry, drugi nic nie umie, albo mało i błędnie, i razem jest złych obyczajów? Czemuż, jak mamy w Ewangelii, jednegoż ojca synowie, jeden rozsądny, stateczny, pracowity i gospodarny, drugi hultaj i marnotrawca? (Lucae 15) Czemuż Paweł Kostka miał jak zdania,

tak obyczajaje złe i rozpustne, a brat jego rodzony Stanisław, razem z nim edukacją biorący, miał równie wysoki rozum jak i świętobliwość? Cóż za przyczyna tej odmienności? Oto, że jak użycie rozumu potrzebne jest do poznania cnoty, tak praktyka cnoty potrzebna jest do ugruntowania rozumu: że oba te przymioty razem tylko wzrastać i pomnażać się mogą. Nie będzie zatem mądrości, gdzie nie masz cnoty, bo źródłem, matką i fundamentem mądrości jest cnota, a wszelka zdrożność wypływa z głupstwa. Mówię to z Chryzostomem Ś. *Fons, mater, radix sapientiae virtus, non secus ac malitia omnis ex stultitia oritur.* (Hom. 40. in Joan.).

Nie będzie mądrości, gdzie nie masz cnoty, bo początkiem mądrości jest bojaźń boża (Psal. 110, 9). Cnoty wszystkie mają z sobą związek i Augustyn Ś., rzecz tę obszernie wykładając, twierdzi: kto ma jedną cnotę, ma wszystkie, kto nie ma jednej, nie ma żadnej; *Qui unam virtutem habuerit, habet omnes, et omnes desunt, cui una defuerit* (Ep. 19, ad Hier.). Cnoty wszystkie mają z sobą związek, a zatem ćwiczenie się w jednej jest razem praktyką innych, zaniedbanie zaś jednej, przerywając ten związek, może przyprawić o stratę wszystkich. A jeżeli to twierdzić możemy z Augustynem Ś. o wszystkich cnotach, tedy szczególnie o cnocie bojaźni bożej. Wszyscyśmy wprawdzie ułomni i słabi, ale co innego jest z ułomności pobłdzić, co innego przez złość i upór. Otóż kto nie ma bojaźni bożej, i wykracza i trwa w swych złościach upornie; przeciwnie, bojący się Boga, choć pobłdzi przez słabość, natychmiast powstać usiłuje, i poprawując się codziennie, zmniejsza swe błędy a pomnaża cnoty, i tym sposobem za pomocą boską przychodzi do doskonałości. Przeto też cnota bojaźni bożej będąc wprzód początkiem, staje się potem pełnością i koroną mądrości, mówi Duch przenajświętszy: *Corona sapientiae timor Domini* (Eccl. I, 20, 22).

Bez cnoty nie można być mądrym, cnoty mają z sobą związek, i w jednej ćwicząc się, można nabyć innych; każdy zaś stan i wiek ma służące sobie szczególnie cnoty, od których praktyki dosko-

nałość i mądrość zależy. Otóż młodemu wiekowi osobliwie te służą cnoty, których przykładem swoim dziś Chrystus naucza.

Marya z której się narodził Chrystus, była stworzeniem jego jako Boga, Józef Ś. będąc równie jego stworzeniem, nie był ojcem, ale tylko opiekunem jego dzieciństwa; przecież Chrystus był im posłuszny i podległy jak gdyby nie był, tylko człowiekiem. Oto nauka dla was, młodzieży, oto cnota, w której ćwicząc się i wszystkich cnót innych i prawdziwej mądrości nabyć możecie. Dla tej przyczyny przykazał Bóg szanować i słuchać rodziców, dla tej przyczyny przywiązał Bóg błogosławieństwo swoje do błogosławieństwa rodziców, dla tej przyczyny nieposłusznym dzieciom grozi surowo, a w starym Testamencie kazał śmiercią karać krnąbrnych i nieposłusznych synów. Ukamienujcie ich, mówił: *Ut auferatis malum de medio vestri* (Deut. 21, 18.) abyście oddalili złe z pośrodku was. Z których słów poznajcie N. M. jak wielka jest zbrodnia nieposłuszeństwa rodzicom. I nie dziwujcie się, że Bóg złych synów tak surowo karać kazał, bo z krnąbrnego i nieposłusznego syna niczego dobrego spodziewać się nie można, i serce, które wyrugowało z siebie uczucie uszanowania i wdzięczności ku największym swoim dobroczyńcom, jakimi są rodzice, w największem już jest zepsuciu.

O! najmiłsza młodzieży, lękając się kary, którą Bóg popolicie na tym nawet świecie dotyka krnąbrne i nieposłuszne dzieci, idąc przytem za prawdziwym wzorem Jezusa Chrystusa, słuchajcie rodziców, szanujcie ich, okazujcie ku nim przychylność i przywiązanie, chrońcie się wszystkiego czembyście ich serca zasmucić mogli, a niezawodnie doskonaląc rozумы wasze i serca, staniecie się mądremi.

Powtóre, Jezus Chrystus mając lat 12, został w kościele Jeruzolimskim, i usiadłszy między nauczycielami, słuchał ich z uwagą, a zapytując roztropnie i odpowiadając równie skromnie jak dokładnie, wszystkich przytomnych zadziwiał.

Wy N. M. nie dziwujcie się rozsądnym pytaniom i odpowiedziom Chrystusa, bo wiecie że był Bogiem, a zatem pełnym mą-

drości: raczej uczcie się z przykładu jego, jakie ma być w pośród nauczycieli postępowanie wasze; oto słuchajcie ich z pilnością, zapytajcie rozsądnie, odpowiadajcie uważnie, a powolność, podległość i uszanowanie, któreście winni rodzicom, rozciągnijcie i do nauczycielów, bo ci zastępują tamtych miejsce.

Wysoka mądrość wypada z wyobrażeń i zdań szczególnych, które się powoli i z czasem nabywają. Nie traćcież najmniejszego momentu, nie traćcie najmniejszego słówka; małe a częste straty o wielką przyprowadzają szkodę, małe a częste korzyści wielki pożytek przynoszą. Nie miejcież rozproszonych i czem innym zatrudnionych w czasie nauki umysłów, korzystajcie z każdego momentu, korzystajcie z każdego słówka, przyjmujcie otwartem, szczerem, przychylnem i wdzięcznem sercem równie nauki jak upomnienia, a niezawodnie, postępując co dzień w wiadomościach i cnotach, wysokięj nabędziecie mądrości.

Podległość rodzicom, słuchanie nauczycielów, cnoty przykładem Chrystusa zalecone młodzieży, są równie proste, jak pewne środki do postępuku razem w wiadomościach i cnotach, a zatem do nabycia prawdziwej mądrości. Mądrość więc nie nabywa się, tylko przez cnoty, mądrość zaczyna się i doskonali przy cnotcie, bo początkiem i koroną mądrości jest bojaźń boża; mądrość nic innego nie jest, tylko zdrowy rozum złączony z cnotą: *Recta ratio est virtus*. Nie masz zatem mądrości, gdzie nie masz cnoty.

I jakże? Nie możnaż to żadnej rzeczy umieć nie będąc cnotliwym? Można coś umieć, ale nie można być mądrym. Jest wprawdzie druga mądrość, którą mają ludzie występni: *Est sapientia, quae abundat in malo* (*Eccl. 21, 15*). Ale ta raczej głupstwa niż mądrości warta jest nazwiska. Mądrość łączy się z cnotą, mądrość nabywa się przy cnotcie, nie masz zatem mądrości, gdzie nie masz cnoty. A do tego dar ten tak piękny, tak wysoki, tak zaszczycający, nie jest nam dany próżno, ale na to, ażebyśmy się nim i docześnie i wiecznie uszczęśliwiali. I mędrzec pański wysławiając mądrość przenosi ją nad wszystko i oświadcza, że z nabyciem jej wszystkie dobra pozyskał: *Venerunt mihi omnia*

bona pariter cum illa (Sap. 7, 11). Już zaś umiejętność bez cnoty jest niepożyteczna, i owszem jest szkodliwa, nie jest zatem warta nazwiska mądrości.

Jakoż może być umiejętność pożyteczna, która jest tylko pozorna? Taka zaś jest ludzi występnych. Prawdziwa umiejętność wymaga pracy, cnoty i pobożności: *Et diligentia, et pietas adhibenda est; altero fiet, ut scientes inveniamur, altero, ut scire mereamur*, mówi Augustyn Ś. (de morib. ecclesiae c. 1). Występny nie przyłoży pracy, której nie lubi, nie zażyje pobożności, którą gardzi; umiejętność zatem jego złożona będzie z wyobrażeń ciemnych, słabych i po większej części fałszywych. Mądrość jest dar wewnętrzny doskonalący rozum i serce człowieka, i okazuje się bardziej w pożytecznych czynach, niż słowach, umiejętność zaś występnego cała jest na języku: uczy się on dla chluby, nie dla pożytku, a więc uczy się czemby innych zadziwiać, nie czemby siebie doskonił, nauczy się zatem mówić pięknie i kształtnie, ale niegruntownie, bo to potrzebuje długiego zastanowienia się i ciągłej pracy. Nauczy się mówić wiele, i o wielu rzeczach, ale bez związku, którego nie widzi, mówi nieraz przeciwnie sobie, bo zdania jego nie są jego, ale różnych przeciwnych sobie pisarzów: nie zastanawiając się ile potrzeba, nie umie tylko to co czytał lub słyszał i nie tak jeszcze, bo wszystkiego nie rozumiał; przyjmuje najprędzej zdania złe i fałszywe, bo się te z występniem sercem jego zgadzają, odrzuca najrozsądniejsze, bo się te jego sercu przeciwia, lubi dowcip i nowość, nie moc i prawdę, w głowie więc jego jest takiż nieład i zamieszanie jak i w obyczajach; cień to jest zatem, brzęk i odgłos mądrości, ale nie mądrość. Lecz że coś umie, ma się za mądrego i takim się być mieni. Wszakże mądrość jego jest podobna do mądrości owych, o których mówi Paweł Ś.: zniszczeni w swych myślach, nierozsądne ich serca przyćmione zostały, i udając się za mądrych, zostali głupcami: *Et dicentes se esse sapientes, stulti facti sunt*. (Rom. 1, 22). Z takich głów i serc można się jakiego spodziewać pożytku?

Nie, i owszem występni i tego, co umieją dobrze, używają na złe, a więc nie są mądrzy. Mądrość nie zależy na tem, żebyś wszystko umiał, bo to być nie może, ale co umiesz, umiej dobrze, ale umiej to najpierwej, co jest najpotrzebniejszego, a zatem umiej żyć cnotliwie: *Sapientis mores volo, non voces.* (Aug. de div. ser. 115), okaż, żeś mądry, w obyczajach, nie w słowach. Im więcej umiesz, tem lepiej, jeżeli masz cnotę, bo masz obszerniejsze pole do pożyteczności, tem gorzej zaś, jeżeli co umiesz a nie masz cnoty, bo umiejętność w duszy występnego jest to miecz w rękę szalonego, którym raniąc drugich siebie nakoniec zabija.

Smutne i wyciskające łzy z oczu naszych widzimy nieraz tej prawdy dowody. Nie oszczędzając kosztów, rodzice starają się dać dziecku swemu jak najlepsze ćwiczenie, ale nie zawsze są szczęśliwi. Przy najlepszej i najkosztowniejszej edukacji, nie mając dobrego serca młodzieniec, i mało umieć będzie, i fałszywie i błędnie, i tego, co umie, na złe użyje. Nabrawszy poloru, nachwytawszy zdań dowcipnych, udając na oko umiejętność i cnotę, oszukuje, zwodzi i zdradza poczciwych, traci majątek na zabawach z podobnymi sobie, psuje zdrowie na rozpuście, hańbi potem zbrodniami imię wsławione cnotami przodków i zasługując na pogardę u wszystkich, zasmuca dobroczynne swych rodziców serca, a których miał być pociechą i wsparciem w starości, staje się okrutnym mordercą, bo rozpustnem i haniebnem swem życiem, a czasem niewczesną złą śmiercią, sercu rodzicielskiemu bolesną zadając ranę, życie im skraca.

O najmilsza młodzieży, chrońcie się takiej mądrości! lepiej jest nie umieć, niż złe umieć, lepiej jest być nieumiejętnym, niż głupim, mędrszy jest prostaczek przy cnotie, niż największy filozof przy zbrodni; pierwszy ma mało wiadomości, ale je ma prawdziwe, których pożytecznie używając, żyje i umiera szczęśliwie, bo w łasce Boskiej; drugi może mieć wiele wiadomości, ale je ma pomieszane z fałszywemi, a nie mając cnoty, na złe wszystkich używa, żyje zatem z hańbą i umiera nieszczęśliwie, bo w grzechach.

O najmilsza młodzieży, chrońcie się takiej mądrości! bo będąc fałszywą, jest raczej głupstwem i hańbą, niż zaletą człowieka. Nabywajcie mądrości prawdziwej, która nic innego nie jest, tylko rozum złączony z cnotą, która nie nabywa się, tylko przez cnotę, która nie jest pożyteczna, tylko przy cnotcie, która zatem jest człowiekowi środkiem do szczęścia doczesnego i wiecznego.

Takiej mądrości może każdy dostąpić, bo każdy ma do niej zdarność; śmiało to mówię z Augustynem ś.: *Non naturae, sed negligentiae denegatur.* (In Ps. 103 Ser. 4.) Każdy może być mądrym, i jeżeli nim nie jest, to nie dla niedostatku talentów, ale dla zepsutego serca.

Nabywajcie mądrości prawdziwej, której was przykładem swoim naucza Chrystus: a nabywajcie jej nie odkładając na czas dalszy, bo tenże Chrystus uczy was jeszcze, że od najpierwszych lat waszych chwycić się macie mądrości i pomnażać ją przez całe życie, o czem część druga.

Część druga.

W dwunastym roku zadziwiająca już mądrość okazał Chrystus, a że, jak mówi ewangelja, rośl z codziennem jej pomnożeniem, więc wcześniej daleko okazywać ją zaczął. Dla nauki młodych uczynił to Chrystus, a więc ztąd wniescie, że młodzieniec w dwunastym roku i wiele już umieć i wiele cnót mieć może, a zatem daleko wcześniej zaczynać powinien.

W którymże to wieku nabywanie mądrości zaczynać się powinno? Oto w tym, w którym się zaczyna użycie rozumu; a to w trzecim lub czwartym roku już jest niemale. Skoro dziecko może rozeznaczyć, co jest złe a co dobre, tem samem staje się już zdadne do cnoty i do mądrości. Widok świata uwesela go i bawi; zastanów go nieco i powiedz: świat ten i wszystkie na nim rzeczy nie są same z siebie, jest Bóg, który wszystko stworzył, którego czcić i którego prawa winniśmy zachować; rozum dziecięcia prosty tę prawdę prostą i jasną natychmiast przyzna, i wzbudzając się do zachowania prawa, zacznie czcić Boga, który daje mądrość

malutkim: *Sapientiam praestans parvulis.* (Ps. 18, 8.) Może być nawet wielka mądrość w dzieciństwie, bo dar mądrości w małych nie jest mały: *Deus non est parvus in parvis.* (L. 2 Ep. 3.) Bóg nie jest mały w małych, mówi Augustyn ś. Zdatne są dzieci do nabycia mądrości i zdatniejsze nawet od złych dorosłych, bo nie mając ani rozumów ani serc zepsutych, ani złych nałogów, i prędzej poznają i prędzej pokochają prawdę i cnotę. Dla tej przyczyny Chrystus szczególniejszą ku małym dzieciom okazywał przychyłość, przypuszczał ich do siebie, i gdy go zapytano, kto jest większym w królestwie niebieskiem, wskazał na dziecko i rzekł: jeżeli nie staniecie się jak małe dzieci, nie wnieście do królestwa Bożego (Math. 18, 3.). Nie mówcież, iż wiek dziecinny niezdatny jest do mądrości, bo w dziecięciu zaczynającem poznanie rzeczy i biorącem się do cnoty, łaska Boska cuda okazuje i odkrywa mu prawdy ukryte przed mędracami świata.

Wiek więc dziecinny, skoro zaczyna się rozeznanie, zdatny jest do nabywania mądrości, a zacóż na czas dalszy odkładać jej nabycie? Mądrość różni człowieka do bydła, i czemuż mogąc nie stajesz się jak najprędzej człowiekiem? I po cóż z nabyciem mądrości czekać siwych włosów, kiedy możesz mieć zdania dojrzałe w młodości? *Cani sunt sensus hominis, et aetas senectutis vita immaculata.* (Sap. 4, 9) Poznawaj dobrze i żyj cnotliwie, a staniesz się dojrzałym i mądrym w młodym twym wieku.

Mądrość składa się z umiejętności i cnót powoli nabytych, im prędzej więc zaczniesz, tem mędrszym się staniesz, a spóźniając zaczęcie, możesz na zawsze stać się do mądrości niezdatnym. Jakoż rozum, skoro się zaczyna użycie jego, nie może być nieczynnym, i serce nie może być obojętne. Dziecię zatem, jeżeli nie nabiera wiadomości dobrych, prawdziwych i pożytecznych, nabiera wiele czczych, próżnych, fałszywych i szkodliwych, i serce jego jeżeli się nie bierze do cnoty, staje się występne, z czego widzimy, że dziecko jeżeli nie doskonali rozumu i serca, psuje oboje. Mądrość jest zdrowy rozum złączony z cnotą, głupstwo

jest fałszywy rozum złączony z występkiem; dziecię zatem wychodząc z niewiadomości, jeżeli nie staje się mądrym, staje się głupiem. Łatwiej zaś nauczyć nieumiejętnego niż poprawić złego, bo do nauczenia pierwszego nie trzeba, tylko pospolitych środków, na których nikomu przy łasce Boskiej nie zbywa, już zaś do poprawy złego trzeba osobliwszych okoliczności, szczególniejszych środków i nadzwyczajnej łaski Pana Boga. Poprawił się syn marnotrawny, ale przy osobliwszej łasce Boskiej; ostatnia dopiero bieda nauczyła go rozumu. Zaczął wstępować w ślady świętego brata swojego Stanisława, którego przedtem za cnoty prześladował, Paweł Kostka, ale dopiero cuda Boskie, po śmierci tego świętego okazane, poprawiły serce i rozum jego. A nawet nadzwyczajna łaska i okoliczność, nie zawsze poprawia złe serce. Przy śmierci Zbawiciela poprawił się łotr jeden, drugi umarł w swej złości. Zaczynajcież nabywać mądrości w młodym wieku waszym, bo trudne i niepewne nabycie jej potem.

Zaczynajcie nabywać mądrości w młodym wieku, a pomnażajcie ją codzień przez całe życie, bo rozum człowieka jest ograniczony; najdłuższe zatem życie jest niedostateczne do nauczenia się wszystkiego. Im prędzej zaczniecie, tem więcej nabędziecie wiadomości, i razem doskonaląc serce, staniecie się pożyteczniejszymi i sobie i drugim. Lepsza wprawdzie jest cnota przy małej wiadomości, niż najobszerniejsza wiadomość przy zbrodniach; ale, najmilsza młodzieży, nic nie masz piękniejszego, nic pożyteczniejszego nad oświeconą cnotę! Zaczynajcież wcześniej i postępujcie coraz dalej niestannie, bo skoro przestaje kto doskonalić się, tem samem przestaje być mądrym, ponieważ rozum i serce człowieka psują się, kiedy się nie doskonalą. Choćbyś umiał wiele, nie wynoś się, bo wiadomość, która nadyma, jest głupstwem; patrz jak jest wiele, czego nie umiesz, i ucz się dalej, a doskonaląc swe serce, wszystkich wiadomości pożytecznie używaj. Pomnażaj mądrość przez całe życie, a miej się zawsze na ostróżności i nie ufaj rozumowi twemu, bo jedna namiętność, jedno fałszywe zdanie psując rozum i serce człowieka, choćby też najoświecenijszego, głu-

pim go uczyni. Najmędrszy z ludzi, Salomon, dawszy w młodym swym wieku dowody wysokiej mądrości, ogłupiał na starość, bo szkaradnie pobłądził. I któż odtąd może ufać swemu rozumowi?

Dla łatwiejszego spamiętania, zbierzmy jeszcze w krótkości te prawdy. Cnota, łącząc się z rozumem, jest fundamentem mądrości, cnota pomnażając i wzmacniając rozum, jest nauczycielką mądrości, cnota do pożyteczności wzbudzając rozum, jest nieodstępłą towarzyszką mądrości, nie masz zatem prawdziwej mądrości bez cnoty. Ale jest jej cień, pozór i postać, jest fałszywa mądrość, która raczej głupstwem znać się powinna; tej fundamentem, nauczycielką i towarzyszką jest zbrodnia.

O! najmiłsza młodzieży, nie zwódźcie się, umiejcie rozeznąć rzeczy i bierzcie je jak się brać powinny! Umiejętności, choćby też największe i najliczniejsze, same przez siebie nie mogą stanowić mądrości; są to ozdoby miłe, przyjemne i zaszczycające przy cnocie, czcze, próżne i hańbiące przy zbrodni; są to kwiaty wydające przy cnocie smaczny i posilający, a przy zbrodni gorzki i trujący owoc; są to narzędzia, których cnotliwy używa na pomnożenie swego i drugich szczęścia, a występny na swoją i drugich zgubę; są zatem wiadomości zaszczytem i dobrem przy cnocie, hańbą zaś i nieszczęściem przy zbrodni. Przy małej wiadomości mało może przynieść pożytku cnota, przy wielu zaś wiadomościach zbrodnia wiele szkodzi, trzeba zatem jak najwięcej wiadomości nabywać, ale najpierwej i najusilniej należy się starać o gruntowną i doskonałą cnotę. Cnota jest zdrowy rozum i zdrowy rozum jest cnotą; zbrodnia jest przeciwna cnocie, a zatem jest przeciwna zdrowemu rozumowi, jest ona z rozumem, ale fałszywym, i fałszywy rozum jest zbrodnią. Cnoty mają z sobą związek, i kto się w jednej doskonali, nabędzie innych; zdrożność jakażkolwiek, psując ten związek, psuje rozum i serce. Bojaźń Boża broni nas od upadku i pomnaża cnoty, przeto też będąc wprzody początkiem, staje się potem dopełnieniem i koroną mądrości. Podległość rodzicom, słuchanie nauczycielów, są cnoty służące młodym do postępuku w wiadomościach i cnotach, a zatem do nabycia praw-

dziwej mądrości. Tej mądrości w młodym zaraz wieku nabywać i można i trzeba, a w dalszym czasie nabycie jej i trudne i niepewne; trzeba zacząć w młodości, a pomnażać mądrość codziennie przez całe życie, bo kto ustaje, przestaje być mądrym; przy największych wiadomościach nie trzeba ufać rozumowi swemu, i trzeba się mieć zawsze na baczności, bo najoświeceniwszy zbłądzić może.

Oto prawdy z przykładu nauki Jezusa Chrystusa wyjęte, oto prosta do prawdziwej mądrości droga, a razem do utrzymania i pomnożenia w nas łaski! *Promereri nemo potest, sed demereri gratiam quisque potest*, mówi Innocenty święty, papież. (Ser. de conv. S. Pauli.) Nikt z nas zaiste nie jest z siebie zdolny zasłużyć na łaskę, ale Bóg dobroczynny da nam ją i pomnoży, jeżeli grzechami nie przeszkodzimy, i owszem, jeżeli cnotliwym życiem miłosierdzie jego i litość ku nam zabezpieczymy.

Quis non sapientem se esse laetetur, aut si nondum est, esse desideret? mówi Augustyn ś. (Ser. 1 de timore). Któż jest, któryby się nie cieszył z nabycia mądrości, albo któż jest, ktoby jej nabyć nie pragnął? Czemuż nie wszyscy mądrzy? Bo nie wszyscy idą prowadzącą do mądrości drogą, to jest: drogą cnoty, drogą zachowania przykazań Boskich. *Hos docet divina scriptura pervenire non posse ad id, quod appetunt, nisi servando quod negligunt.* (Ibid.) Żli ludzie nie trafiają do mądrości, jeżeli nie odmieniają życia, bo nie masz mądrości bez cnoty.

O najmilsza młodzieży! nabywajcie wiadomości, ale najusilniej pomnażajcie cnoty! tym sposobem niezawodnie nabędziecie mądrości, a z nią pozyskacie wszystkie dobra i szczęście. Prawdziwie mądrzy, to jest: oświeceni i cnotliwi, staniecie się pociechą rodzicom, ozdobą rodziny, przydadcie jeszcze własne zaszczyty do pięknych zaszczytów przodków waszych; ludzie którym pożytecznymi będziecie, najodleglejszej potomności z uwielbieniem podadzą szanowne imiona wasze, a Bóg użyczając wam błogosławieństw w tem życiu, uwieńczy was nagrodą w wieczności.

Idźcież pokazaną od Chrystusa drogą, i żebyście z niej nie

zбочzali, proście go, aby was prowadził: proście a weźmiecie! są to jego słowa; (Joan. 16, 24) aby radość wasza była zupełna, proścież z ufnością temi lub podobnemi słowy:

Niestworzona i nieograniczona mądrości! Zbawicielu Panie! jesteś dla nas wzorem, bądźże nam przewodnikiem, pomocą i wsparciem do nabycia prawdziwej mądrości; oświecaj rozумы, nakłaniaj do dobrego serca nasze, abyśmy razem pomnażając oświecenie i cnoty, żyli rozumnie, użytecznie i z chwałą twoją, a tak żyjąc, abyśmy zasłużyli na oglądanie i uwielbianie ciebie w wieczności, Amen.



KAZANIE

X. Józefa Wincentego Łańcuckiego, Scholastyka
Kollegiaty Pileckiej, miane dnia 3. Kwietnia 1800 r. na
pogrzebie Felixa Pawła Turskiego, Biskupa
Krakowskiego, Książęcia Siewierskiego etc.

*Nolite celare mortem in errore vitae vestrae, neque
aequitatis perditionem in operibus manuum vestrarum....
Deus non laetatur in perditione vivorum.... Justitia per-
petua est et immortalis.* Sap. Cap. 1.

Nie żądajcie śmierci w błędach żywota waszego,
ani nabywajcie zginienia sprawiedliwości przez sprawy
rąk waszych.... Bóg się nie weseli w utraceniu ży-
wych.... Sprawiedliwość wieczna jest i nieśmiertelna.

Panowie moi!

Księga wartości ludzi otwarta jest po wszystkie wieki, i ktokol-
wiek nie zasłużył sobie na to w życiu, aby imię w téj księdze za-
pisane było, powiedzmy o nim śmieie, że nie był człowiekiem.

Mijają tysiące wieków, w nich czas wszystko pożera, w nich
wszelka ogromność wielkości upada, w nich ginie i sam człowiek,
ale wartość jego ginąć nie może.

Mała garstka popiołów, czyli to w złotej zamkniętych urnie,
czyli w jakiś kącie ziemi rzuconych, okazuje dostatecznie jak mały
jest człowiek, gdy tyle tylko znaczy, że żyje. Lecz czyliż z tej
strony patrzeć na ludzi należy?

Rozrzucmy groby ziemi, w których sobie śmiertelność spoczynek obrała. Tam to ludzie przestawszy być ludźmi, w największej nikczemności grzebią się, tam równość prochów żadnej ich wartości nie stanowi różnicy; tam niepamięć i głucha cichość łupy śmierci zajmuje i w powszechnem zniszczeniu sama siebie utwierdza. Tam więc są prochy z ludzi, ale nie ludzie.

Chcąc poznać ich wartość i znaczenie, chcąc naznaczyć miarę ich zacności, szukajmy ludzi wśród ludzi; to jest: szukajmy ich na łonie życia, na placu ich zasługi, na stopniach ich godności. Szukajmy ich między szczęściem, które posiadali, i nieszczęściem, które ich uciskało; między przyjaźnią, która im życie słodziła, i nieprzyjaźnią, która ich udręczała. Słowem, szukajmy ich między tem, czem byli i czem być nie mogli.

W tych to dopiero wyobrażeniach człowiek staje się wartym uwagi. Równie cnoty jego jak błędy ciekawą historją jestestwa jego składają. A gdy wyrok śmierci pociąga go pod prawo powszechne, on w życiu swoim zostaje szczególnym.

Nie wolno jest człowiekowi (mówi mędrzec) aby w przeznaczonym dla siebie grobie śmierci szukał schronienia błędów, które w życiu jego taić się nie mogły: *Nolite celare mortem in errore vitae vestrae*. Nie wolno mu tak żyć, aby sprawiedliwość, nie znajdując potrzebnego dla siebie świadectwa, w sprawach rąk jego ginęła. *Neque aequitatis perditionem in operibus manuum vestrarum*. Przeznaczenie jego, w którym przychodzi na świat, zasięga aż do wieczności. Bóg naznacza granice dni życia ludzkiego, ale się nie cieszy w utraceniu żywych. *Deus non laetatur in perditione vivorum*. Grób początkiem jest nieśmiertelności dla tego, który z sprawiedliwością do niego wstępuje. *Justitia perpetua est et immortalis*.

Mówię ja to dziś, moi Panowie, patrząc razem z wami na śmiertelne zwłoki Felixa Pawła Turskiego, biskupa krakowskiego, księcia siewierskiego, orderów polskich kawalera. Mówię przeżony stratą i osieroceniem obszernej owczarni, której on najświętsze obowiązki pasterza przez lat dziewięć piastował. Mówię

wśród łez rozrzewnionej zacnej familii, która w osobie jego najpierwszy domu i imienia swego zaszczyt, a w życiu jego największą słodycz dla siebie znajdowała.

Felix Paweł Turski, biskup krakowski, ksiązę siewierski, orderów polskich kawaler, dokonał już życia swego przez to jedno prawo, że był człowiekiem. Ani zacność krwi, z której pochodził, ani wysokie dostojności, które posiadał, ani okazałość mocy, którą piastował, ani świetność powagi, w której tak wielu uprzedzał, gdy nie mogły w nim zatrzeć imienia człowieka, powszechnego losu ludzi zmienić w nim także nie potrafiły.

Śmierć żebraka, który nędzę swoją opuszcza, i śmierć pana, który całe szczęście swoje utracą, jednaką tu postać mają. Samo więc tylko życie, same zasługi jego różnicę między nimi stanowić mogą.

Jednemu nikczemność jego nie zabrania, aby się stał znakomitym i wielkim, drugi, wielkość swą nikczemnością skazić może. Jeden, gdy zasługuje i staje się wielkim, traci to wszystko co w dziele losu swego nikczemnie odebrał, drugiego wielkość ginie, gdy ani jej użyć od szczęścia sobie danej, ani na nią zasłużyć nie umie.

Stańmyż tu z pilną uwagą, panowie moi, a kiedy życie zmarłego pasterza naszego najmocniejszą tyle razy było dla nas nauką, dziś obok zwłoków jego śmiertelnych, niech dla nas podwojoną zostanie.

Wśród nikczemności, z którą się człowiek rodzi, jest nam zostawiona sposobność, abyśmy wielkimi ludźmi być mogli.

Wśród wielkości, za którą się ubiegamy, jest wiele niebezpieczeństw, przez które nikczemnymi stać się możemy.

Oto są dwie prawdy, które nas wszystkich interesują; a jeżeli ich wzory w życiu zmarłego pasterza naszego znajdziemy, prawda okryje zwłoki jego nieśmiertelną chwałą, a ja obowiązku mego dopełnię.

Część pierwsza.

Piękne jest imię człowieka z którym się rodzimy; przecież żeby okazać, że znamy piękność jego i że do niej należeć mamy prawo, trzeba w nas usprawiedliwić to imię, które losem życia na nas jest włożone.

Przepędzona część życia naszego w kolebce nie jest własnością naszą; należy ona do porządku jestestwa, lecz nie do miary zasługi, jest ona chlubą, lecz nie wartością naszą.

Ten dopiero zaczyna być człowiekiem, kto wchodząc w przeznaczenie swoje, dar życia przyznaje naturze, a obowiązki jego bierze na siebie. Nikt się z ludzi przeznaczenia swego wstydić nie może; jest ono wielkie i znakomite dla wszystkich, gdy wszystkich ludźmi czyni.

W tym porządku dla każdego pole zostawione jest do zasługi, do której prędkiej jeszcze przez talenta i prace, niżeli przez samo szczęście dojść można. Mówię tu o rzetelnej zasłudze, bo wartości człowieka w nim samym szukam.

Mógł się ktoś urodzić w chacie biednego wieśniaka, albo tę tylko krew nosić w żyłach swoich, która się nań z ubogich naddziadów przelała; takowy nie przyszedł na świat znakomitym, ale któż mu zaprzeczy, aby nim zostać nie mógł? Czyliż to koniecznie zaglądać trzeba aż do kolebki, aby przyznać człowiekowi, że jest zacnym? Czyliż bez długiego szeregu wielkich poprzedników wielkim stać się nie można? Zasługa zostawuje przykład, zachęca potomków, ale się im nie udziela, ten tylko ją w rodzi-
cach swych odziedziczył, kto zacność swoją z ich zacnością złączył.

Przerzućmy dzieje świata i spytajmy się, czem byli ci, których dziś imiona w zapisie wielkich ludzi są umieszczone. Tych ledwie nie wszystkich znajdziemy nikkzemnych dopóty, dopóki talentów swoich przez pracę dla społeczności nie użyli.

Nauki, kunszta, rzemiosła wynalazek swój i wzrost samęj tylko przyznawają pracy. Porządek, sprawiedliwość, religia, świętność swą w talentach uwielbiają. Sami nawet monarchowie chociaż się rodzą z prawem do wielkości, przecież chętnie o niem zapominają, aby ją sobie zasłużyć mogli. Tak to człowiek daleko jest większym przez to co czyni i na co pracuje, niżeli co za przywilejem szczęścia odbiera.

Dobre jest i to szczęście, ale w ten czas tylko, gdy nam do osobistej zacności dopomaga, gdy nam drogę do rzetelnych zasług

ułatwia. Bez niego widział świat tyle usiłowań nieużytecznej pracy, tyle talentów nieczynnych lub przytłumionych, a zatem tak wiele ludzi bez zasług, od których samo ich tylko nieszczęście odsunęło. Co za przyczyna tego nieszczęścia? Spytajmy się tych, którzy go na sobie doznali.

Nie mógł narzekać na taką dla siebie dolę ten zacny pasterz, któremu dziś w duchu religii ostatnią śmiertelności usługę czynimy. Los życia jego był znakomitym wtenczas, kiedy on starał się o to, aby sam tylko do niego należał. Urodzony na łonie zacnej w swym narodzie familii, w narodzie, który szlachetność urodzenia do najpierwszych przeznaczał dystynkcyi, nie mógł się spodziewać, aby kiedy walczył ze szczęściem, które go jeszcze w kolebce spotkało.

Przecież jest rodzaj nikczemności i dla tych, którzy z tym przywilejem na świat przychodzą. Im więcej szlachetność ma prawa do znaczenia, tem mniej pospolicie stara się mieć zdatności, tem mniej lubi pracy, aby sobie na to zasłużyć umiała. O jak wielu w nikczemności zagrzebało się przez to samo, że więcej nad los urodzenia znaczyć niechcieli!

Felix Paweł Turski zaraz w początkach czynnego życia swego, poznawał takową zacność swoją, ale na niej nie przestał. Obrawszy sobie stan poświęcony do usług religii, uznał natychmiast potrzebę doskonalenia talentów swoich, i rozszerzenia światła téj nauki, bez której w ministrze religii cnota nawet sama szanowaną być nie może. W tym celu przebywszy lat kilka w Rzymie, usposobiony nie tylko do tego, co kapłana czyni dobrym, ale coby w nim także wartość dostąpienia pierwszych dostojności kościoła pomnażać mogło, w sprawowaniu Officyjalstwa Warszawskiego, najpierwsze umiejętności światłego sędziego dał dowody. Takowy rodzaj zasługi im więcej ma w sobie trudności, tem więcej okazuje talentów, gdy się w nich szczęśliwie znaleźć umie. Takowej zdatności oczekują dla siebie wielkie obowiązki i prace, które zwyczajnie na wysokich godności stopniach znajdują się. Sprawiedliwy więc wybór monarchy polskiego osadził go najprzód na katedrze Chełmskiej, gdzie gdy gorliwości pasterskiej o dobro owczarni,

o świętość kapłanów, o całość i przywileje kościoła, rozliczne dał dowody, katedra Łucka tem chętniej biskupem go swoim uznała, im więcej zaufania sprawić mógł w tej nowój owczarni, że dobrym pasterzem być umiał. Wybór jego na tutejszą katedrę zdaje się być wyborem całego narodu, gdy wśród obrad krajowych, za prośbą stanów od monarchy polskiego biskupem krakowskim nominowany, osiadł stolicę, która z wyboru wielkich i znakomitych biskupów chlubę swą dotąd utrzymuje.

Naród polski szanując w swych pasterzach powagę i świętość religii, chciał ich mieć równie szanownych w obywatelstwie. Gdzie tylko więc interes Ojczyzny wiernej dla siebie potrzebował usługi, gdzie miłość dobra kraju, pracy, kredytu, gorliwości obywatelskiej wymagała, tam nasz pasterz albo był pierwszym, albo do pierwszych należał. Prezydent trybunału, z najściślejszą exekucją praw oddał obywatelom to wszystko, czego sprawiedliwość od nich oczekiwana po nim żądała. Senator, zaprzysiężonej wiary Ojczyźnie nigdy nie zdradził, a powagi swój na ucisk drugich nie użył. Członek Rady Nieustającej, od wszelkiej intrygi daleki i na same obowiązki czuł, nieszczęścia kraju brał zawsze za swoje, a swemi nigdy się z nim nie dzielił. Pamiętna jest w narodzie i z wdzięcznością tyle razy wspomnianą stałość jego, gdy całości kraju swego broniąc, nieustraszony groźbami przemocy, lubo ję przykrych doznawał kroków, przecież nie czuł tam osobistego gwałtu, gdzie za publicznym z obowiązku mówił i obstawał; sam więc nieprzyjaciel tem bardziej cnotę jego szanował, im więcej ją ciemiężył. Tej to cnoty jego zawsze jednakięj, zawsze zamiarom największym odpowiadającęj, gdy naród i obywatele swe zaufanie poświęcili, nie dziw, że do tylu usług krajowych użyty, nietylko w nich czynnym, ale i szczęśliwym być umiał.

Nie rozumiem ja tu, moi panowie, aby wielkość człowieka na którą talentami swemi pracować i zasługiwać się powinien, tam tylko dobrze wydawać się mogła, gdzieby te talenta coś nadzwyczajnego okazywały. Gdyby takowa miara była wielkości ludzi, liczba ich ledwieby doszła liczby tych ogromnych gmachów, które

niezmierną swą wielkością do cudów świata należą. Niech będą i pomierne talenta, byleby użycie ich było szczęśliwe i pożyteczne, a gnuśność wartości ich nic nie zmniejszała; przy takich talentach człowiek jest prawdziwie wielkim. Wartość jego zależy od szacunku społeczności, której się zasługuje, a zasługa staje się znakomitą, gdy się do dobra powszechnego przykłada.

Czyli to on więc w podległości zostaje, czyli postawiony na stopniu, innym rozkazuje, czyli świętości religii strzeże, czyli za prawami i całością kraju obstawa, czyli wyroki prawa ogłasza, czyli tylko sprawiedliwości szuka, wszędzie zasługa ma swoje miejsce, wszędzie człowiek przez nią dojść może do godnej siebie wielkości.

Niech tylko jeszcze w pośród niej strzeże się tych niebezpieczeństw, któreby go nikczemnym uczynić mogły, a wielkość jego zabezpieczoną zostanie.

Część druga.

Jest rodzaj wielkości, którą opinia stanowi, jest i wielkość, której rozum hołd oddaje. W tamtej przeważa szczęście, które wiele dać może, w tej przeważa człowiek, który wszystko w sobie posiada. Tamtą ręką szczęścia podnosi, i taż ręką obala; ta trwałością jednostajną samego człowieka przechodzi, gdy za nim do grobu nie idzie.

Gdyby ludzie starali się tylko o taką wielkość, która samego człowieka potrzebując, na nim jedyuie przestaje, nie narzekanoby nigdy na nią, że się ciężarem dla innych staje. Ale kiedy to wyobrażenia wielkości tak są zmieszane z próżnością, iż sam człowiek poznać się w nich tyle razy nie może; nie dziw więc, że tak często nikczemnymi stają się ci, którzy prawdziwie wielkimi byćby mogli.

Wszakże rozróżnijmy tu tych, którzy są wielkimi, od tych, którzy takimi nazywają się.

Człowiek prawdziwie wielki, jeżeli posiada wysokie dostojności stopnie, wchodzi najpierw w cel wywyższenia swego, że

razem z nim wielkie obowiązki pełnić musi. Jeżeli władzą i powagą swoją zajmuje innych, o tych szczęście i dobro najmocniej troszczy się. Jeżeli wielkie posiada dochody, do ich własności wszystkich potrzebnych i nędznych przypuszcza; jeżeli rozkazy wydaje, te zawsze z łagodnością łączy, jeżeli obwinionych karze, nad ich błędami najczulej ubolewa, jeżeli pierwsze między innymi zasiada miejsce, chociaż swoje szanuje, przecież i ostatnim, byleby w nim widział człowieka, nie pogardza.

Człowiek z nazwiska wielki, inne ma zupełnie wyobrażenia, inne zasady, inną miarę wielkości swojej. Szuka on usilnie wysokich stopniów dystynkcyi, aby nad innych wyniesiony nie znał żadnych obowiązków, któreby go z nimi łączyły. Rozkazy jego dla niższych więcéj zawsze mają zuchwałości, nizeli mocy. Majątek jego i dostatki są łupem zbytku, a nędzą ubogich. Dumny w postępowaniu, łajać tylko umie, a nie mówić do ludzi. Moc karania w rękę jego złożona, narzędziem staje się udręczenia, nie tak tych, co prawom zawinili, jako raczéj tych, co ambicyi jego i kapryswi narazić się mogą. Wszędzie z pierwszeństwa swego szczęśliwy, radby wszystkie miejsca wielkością swą zająć, aby się nikt do niego nie zbliżył. Co to za poczwara wśród kadzideł i ukłonów częstokroć nieprzebłagana! Co za straszdyło w przepychu jaśniejące, a przecież nikczemne! Zadrżymy, moi panowie, przed taką wielkością, ale jéj nie szanujmy!

Zanieśmy raczéj uszanowanie nasze przed tę żalną trumnę, która nam stratę pasterza naszego przypomina, a wielkości jego najpiękniejsze wyobrażenia podaje.

Dostojność jego i w rządzie obywatelstwa i w hierarchii kościoła jedno między najpierwszemi trzymała miejsce. Na tych to miejscach, ile powaga ma świetności, ile władza ma mocy, tyle próżność i ambicya chce mieć swego wpływu, aby się z niemi dzielić mogły. Na tych to miejscach widział nieraz świat okazałość świętości zamienioną w przepych, a władzę, nieczynną w utrzymaniu karności i porządku, aż nadto mocną w ucisku drugich. Na

tych miejscach dla tak wielu wielkość wśród samej wielkości zginęła, gdy jej wszędzie szukano, prócz siebie.

Nasz pasterz z branemi dostojenstwami wszędzie sam siebie najpierw posiadał. Zasługa jego razem z nim na coraz wyższe postępowala stopnie. Wartością swoją pierwój on innych uprzedzał, niżeli godnością przewyższał. Nigdy szczęście okazałością swoją domu jego nie napełniało, bo w nim sam on siebie najpierw widział, a w obowiązkach dostojności swojej największe swe szczęście postrzegał. Przystępny dla niższych, dla przyjaciół otwarty, w obyczajach prosty, w charakterze duszy nieskażony; w obowiązkach gorliwy, w gorliwości roztropny, gdy sposób życia swego oszczędnością miarkował, przecież ludzkości w niczem nie naraził. Sama tylko zbrodnia drżała przed progiem jego domu, dla samego przestępstwa straszny, karał go nie dla tego że mógł, ale że był powinien. Dobroć zwyczajną serca jego była zabawą, przez nią licznych sobie przyjaciół robił, spokojność domu swego ubespiecział, a dla służących i domowników najlepszym panem być umiał.

Takie przymioty okazane w człowieku prywatnym i na małym ustroniu świata położone zawsze są piękne i szanowne, nigdy jednak tyle wydatności mieć nie mogą, jak kiedy widzieć się dają w osobie dostojności obszernej sprawującej władzę, jak kiedy z niemi zbliża się do innych człowiek, na którego sposób postępowania wszyscy patrzą, a wielu szczęście i dobro od niego zależy.

Równie, małe wady prywatnych ogromną postać biorą na siebie, jak skoro wadami być zaczynają ludzi, którzy dla siebie tylko być nigdy nie mogą.

Dla tego to duch religii naszej gdy o wyborze pasterzów wyrok swój ogłasza, chce tego po nich, aby oddzielenymi byli od tych wszystkich błędów i przywar, które, w innych postrzegane, z łatwością wybaczone im być mogą: *Oportet Episcopum irreprehensibilem... oportet sine crimine esse*; aby doskonałością swą cechę świętych jeszcze tu za życia na siebie brali: *Justum sanctum, continentem*; aby ani gniew w poruszeniach, ani gwałtowność w postępowaniu, ani chęć podła zysku,

nigdy się w nich widzieć nie dała: *Non iracundum, non percussorem, non turpis lucri cupidum.*

Lecz gdy takowej doskonałości pasterzów naszych sam tylko Bóg domagać się może, bo On ją w nich sam stwarza i utrzymuje, my nawet ich słabości szanować powinniśmy.

W tem przekonaniu śmiało mówię o pasterzu naszym, że był człowiekiem, że miał słabości człowieka, lecz te nigdy nie doszły tój miary, aby w nim wielkość człowieka, wielkość pasterza zmniejszyły

Z takowem dla niego świadectwem idzie dziś do tój świątyni cała powszechność, od której był w życiu szanowanym i czczonym. Z takowem świadectwem odzywać się będzie zawsze obszerna ta rządowi jego podległa owczarnia, o której dobro troskliwy i czuły duchem swoim unosił się wszędzie, aby podległym władzy swojej pasterzom mocy jego udzielił, karność kościoła zabezpieczył, nowości przystępu bronił, czystość nauki zatrzymał i świętość obyczajów ocalił. Takie świadectwo znajdzie on zapewne i w sercu samego monarchy, który nagradzając stałą jego w pośród zasług cnotę, względami dobroci swojej tyle razy go zaszczycił.

Prześwietna kapituło! Felix Paweł Turski, biskup krakowski, książę siewierski, prawem człowieka z śmiertelności wyzuty, a w duchu wiary do wieczności przeniesiony, pamięć kilkoletnich prac i zasług swoich w rządzie tój owczarni położonych, składa najprzód na łonie twojem, pewny tój dla siebie sprawiedliwości twojej, że w rzędzie znakomitych biskupów a naczelników jego imię jego z wdzięcznością zapiszesz. Jeżeli zasługi jego nie wyrównywają może zasługom tylu innych poprzedników, którym kilkonastoletnie rządy obszerne do zasługiwania się podały miejsce, których usiłowaniom czas i okoliczności sprzyjały, zacności to tego pasterza umniejszać nie może, któremu do najznakomitszej zasługi nie na chęci, ale na czasie zabrakło.

W sercach twoich, zacna familio, wiekować on zapewne będzie, gdy jeszcze za życia tak liczne przywiązania twego dla siebie odbierał dowody. Zasługi jego położone na tych wysokich dostojności stopniach, a znakomitą w kościele i w narodzie nad-

grodzone dystynkcyą, imieniowi twemu i krwi nieśmiertelną przynoszą chwałę. Stratę jego sam tylko los człowieka usprawiedliwić przed wami może; przecież i tak jeszcze łyż ją wasze szanują, gdy w miarę życzeń serca waszego mógł być nieśmiertelnym. Oby w domu i krwi waszej podobni jemu odradzali się, a zacności jego i zasług wieczyste w nim pozostanie dziedzictwo.

My kapłani, pamiętni pasterza tego dla nas dobroci, wdzięczni gorliwości jego o całość praw, honor i dobro stanu naszego, zanieśmy za nim modły nasze przed ołtarz Boga, który gdy same sprawiedliwości waży i skazy w nich nie cierpi, nad słabościami jednak ludzi litować się umie. Obok zwłoków jego złożmy to życzenie, aby, gdy już bieg swój zakończył i wierność w obowiązkach swoich mężnie zachował, cieszył się dziś tą nadgodą w wieczności, którą każdemu oddaje Bóg, wierny w obietnicy, a w nadgodzie sprawiedliwy.

Przechodząc zaś z równą czułością i do grobu, do którego już ten pasterz nasz odszedł, i do zasług jego, których pamięć między nami zostawił, na dowód szacunku naszego i jego zacności, powtórzmy pamiętne owe o śmierci wielkiego człowieka powiedziane słowa: tak wielki mąż, tak wielki pasterz odszedł od nas, ale się nie cały od nas oddalił. *Tantus discessit a nobis, sed non totus. Amen.*

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.



Spis kazań i mów

objętych w pierwszym tomie.

	Strona
1. Przemowa X. Leskiego, przeora pelplińskiego, miana przy depozycji ciała X. Tomasza Czapskiego, biskupa chełmińskiego i pomezkańskiego (z manuskryptu).....	1
2. Kazanie X. Tagoborskiego, scholastyka przemyskiego: O zasługach Ś. Ignacego, fundatora Societatis Jesu.....	9
3. Kazanie X. Ignacego Krasickiego, podówczas świeckiego opata wąchockiego, miane w dn. 24. Listopada 1764 podczas namaszczenia i koronacyi króla Stanisława Augusta.....	40
4. Kazanie X. Józefa Płochockiego Soc. J., miana na zaprowadzenie bractwa Serca Jezusowego do kościoła St. Apost. Piotra i Pawła w Krakowie.....	45
5. Mowa X. Antoniego Bończy Miaskowskiego, kantora gnieźn., miana na pogrzebie X. Adama z Bnina Opalińskiego, kanonika katedry poznańskiej (z manuskryptu).....	78
Kazanie X. Grzegorza Zacharyaszewicza S. J., miana na pogrzebie X. Stanisława Konarskiego, Scholar. piar.....	96
Kazanie X. Jerzego Trendla, kaznodziei kollegiaty kaliskiej: O obowiązku pasterzy duchownych opowiadania, a owieczek ich słuchania słowa bożego.....	114
Kazanie X. Hugona Kollątaja, kanonika katedry krakowskiej: O gorliwości chrześcijańskiej.....	135
Kazanie X. Krzysztofa Kluka, kanonika kruświckiego, miane o szacunku i miłości kapłanów.....	148
10. Kazanie X. Rogalińskiego, koadjutora katedry poznańskiej, miana na zaczęcie sejmku walnego ordynaryjnego.....	162
11. Mowy X. Kalińskiego, miane do rólników w Pawłowie:	
a) O pociechach stanu rólniczego.....	177
b) O wolności tegoż stanu.....	188
c) O pożytkach z nauk dla rólników.....	198
12. Kazanie X. Karóla Wyrwicza, opata, miane na pogrzebie Andrzeja Kostki Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego...	208
Kazanie X. Antoniego Bukatego, kanclerza wileńskiego, miane na pogrzebie Joanny z Świętorzeckich Pawlikowskiej, starościny.....	228
14. Exorta X. Tadeusza Pawlikowskiego, koadjutora kanclerstwa wileń. miane przy kondukcji ciała Joanny Pawlikowskiej, matki jego.....	249
15. Kazanie X. Michała Karpowicza, miane przy reasumpcyi trybunału W. X. Litewskiego, o miłości ojczyzny ku dobru obywatelstwa....	253

16. Kazanie tegóż, miane w Grodnie na rozpoczęcie trybunału Wielkiego X. Litewskiego.....
17. Kazanie tegóż, miane na uroczystość imienin królewskich w dzień Ś. Stanisława.....
18. Kazanie X. Ignacego Raczyńskiego, kanonika katedraln. poznańskiego, o zbytkach krajowi naszemu szkodliwych.....
19. Kazanie X. Ignacego Witoszyńskiego, kanonika katedralnego kamienieckiego, miana na pogrzebie Adama Cieciszewskiego, pisarza wielkiego koronnego.....
20. Kazanie (nieznajomego autora), miane na pogrzebie księcia prymasa Ostrowskiego.....
21. Kazanie X. Józefa Łańcuckiego, kaznodziei katedralnego krakowskiego, miane na pogrzebie Szymona Darowskiego, pisarza ziemskiego krakowskiego.....
22. Kazanie X. Tomasza Hańczewskiego, dziekana obornickiego, miane na nabożeństwie żałobnem przy pochowaniu kości prałatów i niższego duchowieństwa w kościele katedralnym poznańskim pogrzebionych.....
23. Kazanie X. Michała Karpowicza, miane o zgodzie i jedności obywatelów w uroczystość imienin króla Stanisława Augusta.....
24. Kazanie X. Suchońskiego, plebana w Zakrzewie, miane w Gostyniu u XX. Filipinów na pogrzebie Michała Szczanieckiego.....
25. Kazanie X. Krzysztofa Obadowskiego, miane w Siemiatyczach w dzień Ś. Wincentego a Paulo.....
26. Kazanie X. Gabryela Cedrowicza, kanonika łączyckiego, miane na primicyach kapłańskich.....
27. Kazanie X. Ludwika Bystrzonowskiego, miane na pogrzebie swego stryja Michała Bystrzonowskiego, podkomorzego.....
28. Kazanie X. Józefa Męcińskiego, reformata, miane w kościele lubelskim: o powinnościach dobrych żołnierzy.....
29. Przemowa X. Piramowicza, kanonika kamienieckiego, miana przy poświęceniu sztandarów.....
30. Mowa X. Michała Karpowicza, miana przy składaniu hołdu Najjaśniejszemu Królowi Pruskiemu.....
31. Mowa X. Łańcuckiego, scholastyka kolegiaty pileckiej, proboszcza młodzawskiego, miana w czasie swój introdukcji na rzezzone probostwo.....
32. Kazanie X. Przeczytańskiego, Schol. piar., miane w Warszawie o mądrości.....
33. Kazanie X. Łańcuckiego, miane na pogrzebie Felixa Pawła Turckiego, biskupa krakowskiego.....





